

Ochrona Przyrody

Organ Państwowej Rady Ochrony Przyrody

Treść rocznika 10-go:

Rozprawy: *Michał Siedlecki*: Wielorybnictwo i ochrona wielorybów. — *Władysław Szafer*: Niszczenie przyrody pod hasłem użytkowania roślin leczniczych. — *Adam Wodziczko*: Zieleń miast z punktu widzenia ochrony przyrody. — *Stanisław Kulczyński*: Park natury na Polesiu i jego stosunek do planu meljoracji. — *Tadeusz Świerż Zaleski*: Rezerwat leśny w Gorcach imienia Władysława Orkana. — *Józef Motyka*: Znaczenie rezerwatu karpackiej puszczy w Gorcach. — *Aniela Kozłowska*: Godne ochrony resztki stepów na Pokuciu. — *Szymon Wierdak*: Uwagi o ochronie przyrody w południowych Miodoborach. — *Szymon Wierdak*: Modrak tatarski (*Crambe tatarica* Jacq.) w Polsce. — *K. Bunikiewicz*: Modrzewie, cisy i buki w powiecie rypińskim. — *Roman Kuntze*: Z dalszych badań nad fauną Chomca pod Lwowem. — Organizacja międzynarodowa ochrony przyrody. — Ochrona przyrody zagranicą. — Część urzędowa. — Korespondencje. — Wiadomości bieżące. □

K R A K Ó W 1 9 3 0



La protection de la nature

Publication du Conseil National pour la Protection de la Nature
en Pologne

Annuaire 10.

Sommaire:

I. Mémoires: *M. Siedlechi*: Les baleines et leur protection. — *W. Szafer*: La dévastation de la nature provoquée par les ramasseurs des plantes officinales. — *A. Wodziczko*: La verdure des villes au point de vue de la protection de la nature. — *S. Kulczyński*: Le parc de la nature en Polésie et son rapport au plan d'amélioration. — *T. Swierz Zaleski*: La réserve forestière *W. Orkan* dans les Gorce. — *J. Motyka*: La valeur de la réserve de la forêt vierge des Carpates dans les Gorce. — *A. Kozłowska*: Les fragments de steppes en Podolie méridionale (*Pokucie*), dignes de conservation. — *S. Wierdak*: Notes sur la protection de la nature dans la partie méridionale de la chaîne des Miodobory. — *S. Wierdak*: *Crambe tatarica* Jacq. en Pologne. — *K. Bunikiewicz*: Mélèzes (*Larix polonica* Rac.), ifs et hêtres dans le district de Rypin. — *R. Kuntze*: Le résultat des nouvelles recherches sur la faune de Chomicz, près Lwów (Léopol). — **II. L'organisation internationale de la protection de la nature:** *W. Kulczyńska* et *W. Szafer*: La participation de la Pologne à la fondation de l'Office International pour la Protection de la Nature à Bruxelles. — L'accès de la Pologne au Comité International pour la Protection des Oiseaux. — Congrès International Ornithologique à Amsterdam. — Congrès de la Ligue Internationale pour la protection du bison à Leipzig. — La protection de la nature au IV-e Congrès Pacifique. — La résolution du Comité Exécutif de l'Association Internationale des Instituts d'Investigation des Forêts. — Problèmes de la protection de la faune dans les rivières limitrophes. — Résolutions du Congrès des Représentants de la science de la Tchécoslovaquie, la Pologne et la Roumanie, concernant la protection de la nature aux frontières des trois Etats, 13 et 14 Décembre 1929. — La protection de la nature aux Congrès Internationaux des Sociétés de Tourisme. — **III. La protection de la nature à l'étranger:** Angleterre. — Autriche. — Danemark. — Finlande. — France. — Espagne. — Hollande. — Allemagne. — Russie. — Roumanie. — Suisse. — Congo Belge. — Nouvelle Zélande. — États-Unis. — **IV. Partie officielle:** Les stipendiés du Ministère de l'Instruction pour les affaires de la protection de la nature. — Les dispositions du Gouvernement et des Autorités provinciales concernant la protection de la nature. — L'action du Conseil National pour la Protection de la Nature et de ses organes. — **V. Correspondance:** *J. J. Karpiński*: Parc National à Białowieża. — *J. Sokolowski*: Compte rendu d'une excursion ornithologique aux environs de Wilno. — *J. Sokolowski*: Sur la protection des oiseaux en Pologne en 1930. — *A. Kozikowski*: Les effets du froid sévère au cours de l'hiver 1928/29 dans les Piénines. — *W. Kulesza*: Arbres géants aux environs de Radomsko. — *W. Kulesza*: Sur les rives de la Wilia. — *M. Sokolowski*: Réflexions d'après saison concernant les Tatras. — **VI. Nouvelles courantes:** Nécrologie. — Progrès de l'organisation. — Monuments de la nature et leur protection. — Dévastation de la nature. — Expositions. — Conférences. — Comptes rendus de la presse.

Des résumés français des articles parus dans le présent annuaire se trouvent à la fin de cette publication.

TREŚĆ ROCZNIKA 10-GO.

	Str.
<i>Michał Siedlecki</i> : Wielorybnictwo i ochrona wielorybów	1
<i>Władysław Szafer</i> : Niszczenie przyrody pod hasłem użytkowania roślin leczniczych	29
<i>Adam Wodziczko</i> : Zieleń miast z punktu widzenia ochrony przyrody	34
<i>Stanisław Kulczyński</i> : Park natury na Polesiu i jego stosunek do planu meljoracji	45
<i>Tadeusz Świerż Zaleski</i> : Rezerwat leśny w Gorcach imienia Władysława Orkana	54
<i>Józef Motyka</i> : Znaczenie rezerwatu karpackiej puszczy w Gorcach	58
<i>Aniela Kozłowska</i> : Godne ochrony resztki stepów na Pokuciu	61
<i>Szymon Wierdak</i> : Uwagi o ochronie przyrody w południowych Miodoborach	73
<i>Szymon Wierdak</i> : Modrak tatarski (<i>Crambe tatarica</i> Jacq.) w Polsce	77
<i>K. Bunikiewicz</i> : Modrzewie, cisy i buki w powiecie rypińskim	78
<i>Roman Kuntze</i> : Z dalszych badań nad fauną Chomca pod Lwowem	83
Organizacja międzynarodowa ochrony przyrody	88
Ochrona przyrody zagranicą	121
Część urzędowa	146
Korespondencje	226
Wiadomości bieżące	247
Nekrologja	247
Postępy organizacji ochrony przyrody	248
Zabytki przyrody i ich ochrona	258
Niszczenie przyrody	265
Wystawy	274
Wykłady i odczyty	281
Literatura i głosy prasy	283
Résumé	298

NAKŁAD: 2.500 EGZEMPLARZY.

Michał Siedlecki.

Wielorybnictwo i ochrona wielorybów.

Olbrzymy świata zwierzęcego, wieloryby, od bardzo dawna zwracały na siebie uwagę podróżników, żeglarzy i rybaków zapuszczających się na dalekie morza. Na mrocznych falach północnych oceanów od wielu wieków snuły się okręty śmiazków zapuszczających się w niegościnnie i trudno dostępne dziedziny, nato tylko, by polować na króla zwierząt morskich, na ten największy twór z pomiędzy całego świata zwierzęcego, a polować dla zysku, lub też dlatego, by doznać przygód a wykazać swą śmiałość i odwagę. Od IX wieku naszej ery mamy wiadomości o tem, że śmiali żeglarze norwescy zapuszczali się bardzo daleko na północ, wiemy też, że w XII wieku rozwijało się polowanie na wieloryby w zatoce Biskajskiej, a najśmielsi z pomiędzy żeglarzy europejskich odwiedzali nawet okolice Nowej Funlandji już przeszło 700 lat temu. Wyprawy statków wielorybniczych w tych epokach, kiedy jedynym środkiem lokomocji był żagiel, a jedyną bronią ręczna harpuna i lanca, były owiane urokiem poezji, wiedziano o nich, jako o wysilkach niemal bohaterskich, połączonych z ciągłym narażaniem życia i dających się porównać jedynie tylko z polowaniem na wielkie drapieżce lub też olbrzymy lądowego świata zwierzęcego, zamieszkujące gorące krainy. Dziś czasy się zmieniły. Poezja dawnych polowań w przeważnej części znikła lub została zastąpiona przez zorganizowane tępienie tych wielkich i spokojnych ssawców, nikomu nic złego nie czyniących. Żaglowiec został zastąpiony statkiem parowym o potężnej maszynie i ogromnej chyżości, ręczna harpuna zniknęła, a na jej miejsce przyszła armatka wyrzucająca potężny, zadzierzysty pocisk, zaopatrzony eksplodującym nabojem. Zamiast wysilków indywidualnych przyszła organizacja połowów, a produkty uzyskiwane z upolowanego wieloryba, które dawniej sprzedawało się w małych baryłkach i na funty, dziś sprzedaje się na tysiące ton.

Nie też dziwnego, że ze zmianą systemu polowania na wieloryby i z przemysłowieniem tego zajęcia, jako naturalna konsekwencja przyszedł zanik niemal zupełny niektórych gatunków, dawniej pospolitych, tak dalece posunięty, że nawet tym, którzy dawniej bezwzględnie tępiłi te spokojne ssawce, zaczyna się dzisiaj nasuwać myśl o środkach ochronnych, niezbędnych nie tylko dla utrzymania gatunków, lecz także dla zachowania takiej ilości wielorybów, któraby mogła w dalszym ciągu stanowić podstawę przemysłu wielorybniczego. Nawet Komitet Ekonomiczny Ligi Narodów włączył do swego programu prac sprawę ochrony wielorybów. Przy Między-

narodowej Radzie Badań Morza w Kopenhadze, od lat kilku pracuje osobna komisja, złożona z ludzi doskonale znających wielorybnictwo, która ma na celu wypracowanie projektów ustaw zapewniających ochronę tych zwierząt. Od kilku lat ekspedycje naukowe, angielskie i norweskie, badają ich życie aby się przekonać, w jaki sposób dałoby się pogodzić polowanie na te zwierzęta z ich ochroną. A jednak, mimo tych prac, ilość wielorybów na morzach się zmniejsza, natomiast nie zmniejsza się dochód niektórych państw, osiągany przez wzmożoną intensywność polowania na wieloryby. Mimo tego, że już wprowadzono ustawy ochronne, że myśli się o kontroli statków wielorybnych, nietylko pracujących na wodach terytorjalnych, ale nawet na pełnym morzu i mimo głosów uczonych, którzy przestrzegają przed tępieniem tych zwierząt, niektóre ich gatunki już należą do nadzwyczajnych rzadkości pomimo tego, iż dawniej były pospolite. Widocznie więc sprawa tępienia wielorybów łączy się z warunkami ekonomicznymi różnych krajów tak ściśle, iż ograniczenie polowań mogłoby bardzo niekorzystnie wpłynąć na stosunki gospodarcze danego kraju. To też wołania o ochronę wielorybów nie trafiają obecnie jeszcze na podatny grunt, gdyż zysk i dochód z polowań zanałto nęci i zbyt wiele przynosi korzyści.

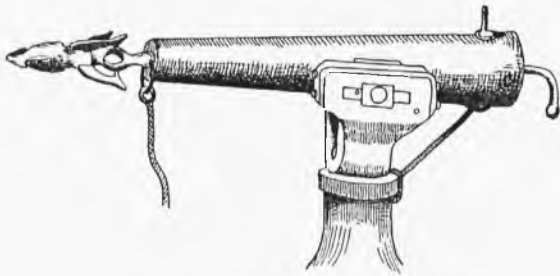
Dawniejsza metoda polowania na wieloryby, taka, jaką uprawiali żeglarze baskijscy, norwescy lub też Islandczycy, była bardzo prosta. Z portu rybackiego wyruszał niewielki statek żaglowy, bardzo zwrotny i silnie zbudowany, obsadzony kilkunastu ludźmi, pomiędzy którymi byli specjaliści do rzucania harpun, uważający się za głównych bohaterów wyprawy. Statki te miały zwykłą formę t. zw. brygu i były opatrzone dwoma masztami o prostokątnych żaglach. Na pokładzie znajdowały się silne łodzie wielorybne, ostro zakończone z obu stron, a obsadzone w czasie polowania zazwyczaj przez czterech wiosłarzy; prócz nich zajmował zawsze miejsce sternik i komendant łodzi, którego obowiązkiem było dobijanie laną trafionego harpuną wieloryba. Statek miał na swym pokładzie ogromny kocioł do gotowania tłuszczu wieloryba, a w składach wielką ilość baryłek. Zaopatrzony w zapasy co najmniej na kilka miesięcy a czasem na dwa lata, wyruszał taki bryg w dalekie północne okolice i krążył po morzu w strasznych warunkach, wystawiony częstokroć na burze. Na przednim maszcie znajdowało się t. zw. bocianie gniazdo, w kształcie dużego kosza, w którym od wschodu do zachodu słońca, a w ciągu długich północnych dni bez przerwy, pełnili służbę marynarze, wypatrujący wielorybów. Skoro tylko dostrzeżono zdaleka słup pary wodnej wyrzucany przez nozdrza potężnym oddechem potwora morskiego, spuszczano dwie lub cztery łodzie na wodę, a wyznaczeni zgóry marynarze, robiąc co sił wiosłami, starali się zbliżyć do spokojnego zwierzęcia tak, by harpunnikowi, który łodzią sterował dać możność rzucenia swej broni. Harpunnik stawał na końcu łodzi, która ostrożnie i powoli zbliżała się do zwierza i przygotowywał się do rzutu. W prawej ręce ważył spokojnie długą harpunę, o ciężkiem drzewcu, mającem około 2 m długości, a zakończoną ostrzem o dwu zadzierzystych, ku tyłowi zwróconych odnogach. Łódź posuwała się ostrożnie, aby się znaleźć w bliskości głowy wieloryba, lecz jeszcze poza jego łopatką, a kiedy zbliżyła się tak, że rzut ręką był już możliwy, harpunnik całą siłą rzucał harpunę, starając się trafić — o ile możliwości — między żebra zwierzęcia. Zazwyczaj uderzony harpuną wieloryb dawał głębokiego nurka, ciągnąc za sobą pocisk tkwiący mocno w jego ciele. Do

końca harpuny i do jej ostrza była przymocowana dość cienka, lecz mocna lina, której długi koniec, liczący kilkaset metrów, był płasko zwinięty na przodzie łodzi, tak, aby mógł się z łatwością rozwijać. Zazwyczaj wieloryb nie zanurzał się tak głęboko, by całą linę rozciągnąć, lecz po chwili wynurzał się zpowrotem na powierzchnię, oddając głęboki oddech i znów kierował się ku dnu. Jeżeli lina okazała się za krótką, łączono ją z linami sąsiednich łodzi, a jeśli i tych nie starczyło, to rzucano liny do wody wraz z przywiązanymi do końca barylkami, na których zwykle sterczały krótkie chorągiewki, oznaczające właścicieli harpuny. W tym samym czasie załoga starała się forsownie żeglować wtył, aby o ile możliwości odpłynąć od tego miejsca, w którym wieloryb został trafiony. Jeśli rzut był dobry, a wieloryb został ciężko zraniony i harpuna dostała się do płuc lub też głęboko pod przeponę zwierzęcia, to wynurzało się ono dość prędko, oddechało coraz mocniej, a zanurzało się napowrót coraz to rzadziej. Łódź gonila za niem, pomimo tego, że częstokroć oddalała się znacznie od statku, który starał się śledzić jej manewry i zbliżał się o ile możliwości jak najszybciej do miejsca polowania. Wreszcie zwierzę zmęczone pozostawało chwilę na powierzchni wody, a wówczas łódź znowu starała się zbliżyć do wieloryba, lecz tak, aby tylna jej część znalazła się jak najbliżej zwierzęcia. Komendant ujmował wówczas długą lancę i jeśli tylko udało mu się tak zbliżyć do zwierzęcia, by mógł dosięgnąć jego ciała, zadawał silny raz, starając się dotknąć serca, lub też przeciąć jakieś wielkie naczynie krwionośne. Był to moment najmniej-bezpieczniejszy, gdyż wieloryb, choć osłabiony, znajdował jeszcze nieraz dość mocy, aby uderzyć łódź ogonem, wywrócić ją, lub strzaskać na drzazgi. Jeżeli ten manewr komendanta się powiódł, zwierzę po kilku silniejszych uderzeniach ogonem, konało na powierzchni wody, o ile w ostatniej chwili nie wyrzuciło z płuc całego zapasu powietrza. Często jednakowoż wieloryb ginąc zanurzał się pod wodę, a wówczas tylko przywiązana do harpuny baryłka z chorągiewką znaczyła miejsce, w którym się zapadł, a równocześnie oznaczała właścicieli statku, który upolował ten okaz. Pod wodą wieloryb pozostawał zazwyczaj kilka dni, dopokąd nie zaczął się wewnątrz rozkładać i dopokąd tworzące się gazy nie wydobyły jego ciała na powierzchnię.

O ile udało się utrzymać wieloryba na powierzchni, przystępowano odrazu do jego zużytkowania, jeżeli tłuszcz z niego pochodzący miał być na statku przetopiony, albo też holowano go do najbliższej, nadbrzeżnej stacji wielorybniczej.

Dzisiejsza metoda polowania na wieloryby odbiega w znacznym stopniu od tych niebezpiecznych przedsięwzięć z dawnych czasów¹⁾. Dziś polowania na wieloryby nie pozostawia się już prywatnej inicjatywie jednostek. Tworzą się bogate kompanje, które organizują całą ekspedycję wielorybniczą i liczą na zdobycie nie kilku lub kilkunastu okazów, lecz co najmniej kilkuset. Ekspedycja wielorybnicza w obecnych czasach składa się z dwojakiego rodzaju statków. Jeden ogromny statek, o pojemności od 8 do 15.000 ton, jest przeznaczony nato, aby stanowił pływającą fabrykę, w której się przerabia odrazu wszystkie produkty, dające się uzyskać z wieloryba. Obok niego wyrusza na morze kilka statków mniejszych, mających zaledwie około

¹⁾ Piękny opis polowania na wieloryby zapomocą statku, posiadającego armatę harpunową, podał Wacław Sieroszewski w swych opowiadaniach zebranych w książce p. t. «Na daleki Wschód».

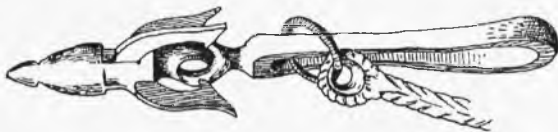


Ryc. 1. Działo wielorybnicze z harpuną, tkwiącą w lufie i gotową do wyrzucenia.

lub strzelców. Na przodzie każdego małego statku jest umieszczone niewielkie działo, którego zadaniem jest wyrzucanie harpuna na znaczną odległość (Ryc. 1). Działo to jest osadzone na łożysku kulistym, pozwalającym na nadzwyczaj łatwe zwracanie go na wszystkie strony. Tył działła jest opatrzony rączką, podobną do kolby pistoletu lub karabinu maszynowego, w tym celu, aby z wszelką łatwością można niem celować. Harpuna (Ryc. 2) składa się z krótkiego trzonka stalowego lub drewnianego, na którego końcu znajduje się stożkowate ostrze, grube na 4—5 cm. Z boków harpuna znajduje się kilka zadziorów, umieszczonych na zawiasach i sprężynach tak, aby z chwilą zanurzenia się ostrza w ciele zwierzęcia mogły się one otworzyć i zaczepić o jego wnętrze. Tuż przed zadziorami, poza ostrzem, znajduje się mały granat eksplodujący z tą chwilą, kiedy harpuna dotrze do wnętrza zwierzęcia. Granat jest stalowy i może się rozerwać na wiele części, a jego zadaniem jest tak silne zranienie zwierzęcia, by przez to spowodować natychmiastową śmierć zdobyczy.

Statki wyruszają w bardzo dalekie podróże i kierują się ku tym miejscom, które są znane z obfitości wielorybów (Ryc. 3). Doniedawna było zwyczajem, że pływające fabryki dojeżdżały do brzegów lądu lub też wysp, położonych w bliskości terenów polowania. Obecnie wielkie statki fabryczne zatrzymują się na pełnym morzu, poza obrębem wód terytorjalnych, a zatem także poza obrębem działania tych praw, które mogą obowiązywać w kraju, do którego terytorjalne wody należą, a co najważniejsze, poza obrębem wszelkiej kontroli.

Dawniej było też zwyczajem, że w bliskości terenów polowania na wieloryby zakładano na lądzie lub też na najbliższych wyspach t. zw. stacje wielorybnicze, do których statki holowały upolowane zwierzęta celem ich przeróbki w fabryce. Dzisiaj przeważnie używa się do przeróbki produktów pochodzących z wieloryba jedynie statków fabrycznych, które też z tego powodu buduje się w coraz to większych rozmiarach. Dawne statki wielorybnicze istnieją jeszcze do dziś dnia tylko w nie-

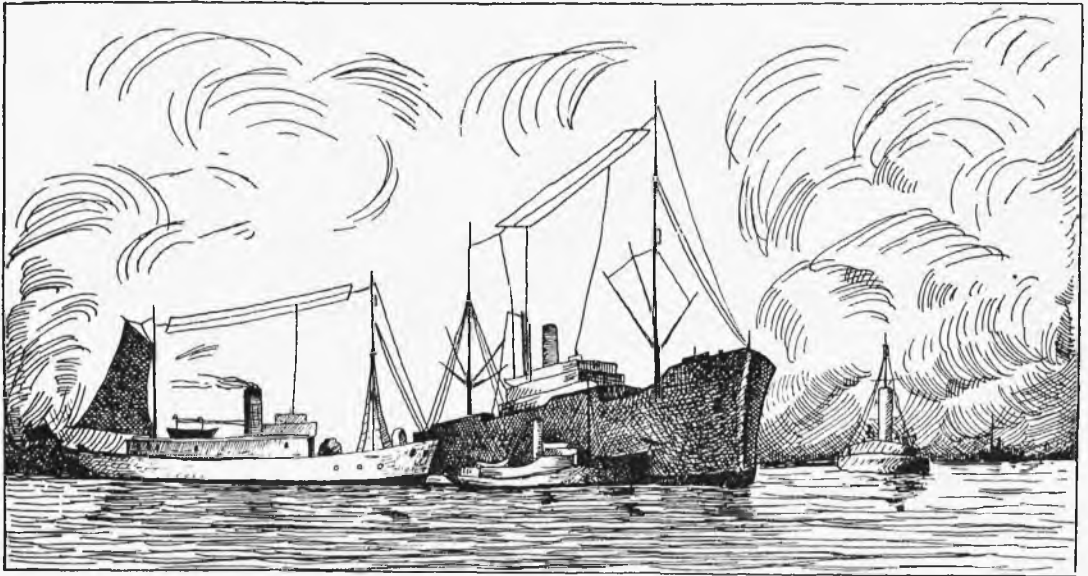


Ryc. 2. Nowoczesna harpuna mająca poza ostrzem umieszczony granat eksplodujący w ciele zwierzęcia a poza nim zadziory otwieralne.

200 ton pojemności, lecz opatrzonych maszynami parowymi o ogromnej sile, dochodzącej do 1.600 koni parowych. Rzecz prosta, że statki takie mogą rozwijać ogromną szybkość, a równocześnie są bardzo zwrotne i budowane tak mocno, że mogą się oprzeć nawet najsilniejszym burzom. Duży statek zazwyczaj nazywa się obecnie pływającą fabryką, zaś małe stateczki obejmuje się nazwą statków łowieckich

w których miejscach na północnych morzach, które naogół są już gorszymi terenami polowań.

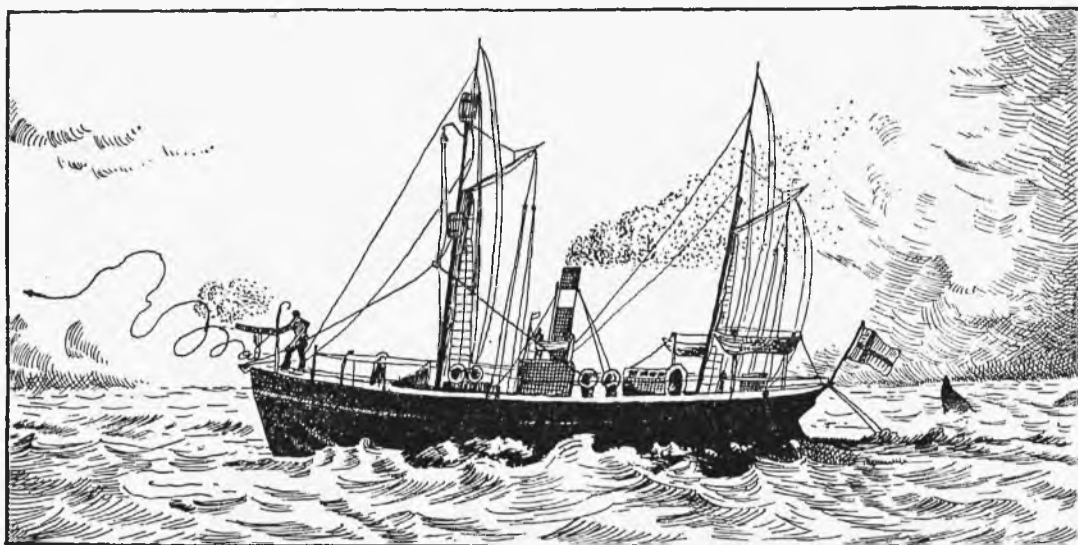
Rok ubiegły był okresem wzmożonej działalności na polu wielorybnictwa; zwłaszcza z Norwegji wyruszyło kilka statków - fabryk pływających,



Ryc. 3. Ekspedycja wielorybnicza. Pośrodku statek fabryczny, obok niego po prawej i po lewej stronie trzy statki łowieckie, na lewo statek holujący upolowane zwierzęta.

z których największym, a zarazem mającym najnowsze urządzenia, był ogromny statek «Vikingen», o pojemności 12.000 ton. Na tym statku wyruszyła także cała ekspedycja naukowa, mająca na celu zapoznanie się zarówno z metodami polowania na wieloryby, jako też i ze sposobem życia tych zwierząt, oraz z przeróbką upolowanej zdobyczy. Przewodniczył tej ekspedycji prof. Jan Hjort, znany badacz oceanów, jeden z najwybitniejszych biologów obecnej doby. Wraz ze statkiem «Vikingen» wypłynęło równocześnie 6 statków myśliwskich o ogromnej sile maszyn i wielkiej chyżości. Wyprawa udała się w okolice południowej Georgji i w ciągu kilku miesięcy upolowała 835 wielorybów i potwali, a wygotowała z nich 82.000 beczek t. zw. tranu wielorybiego.

Życie na tym wielkim statku było nadzwyczaj urozmaicone a praca poprostu wrzała. Bywały takie dni, kiedy statki myśliwskie podciągały pod tę pływającą fabrykę po kilka lub kilkanaście wielorybów, które odrazu poddawano przeróbce. Za dawnych czasów system przerabiania wielorybów był nadzwyczaj prosty, ponieważ wyzyskiwano głównie tylko grube warstwy tłuszczu, nagromadzone bezpośrednio pod skórą, a co najwyżej jeszcze wydobywano tłuszcz zawarty w głowie wieloryba. Resztę ciała zwierzęcia pozostawiano na morzu, nie troszcząc się dalej o nią. Kiedy statek myśliwski podciągnął już wieloryba pod statek fabryczny, wówczas przymocowywano olbrzymi kadłub zwierzęcia do boku statku, a kilku marynarzy, uzbrojonych w ogromne noże kształtu łopatek na długich trzonkach, schodziło wprost na zabite zwierzę i głębokimi cięciami oddzielało od warstwy mięśni tłuszcz powierzchniowy wraz ze skórą. Odbywało się to często dość daleko od brzegu, na ruchliwym morzu południowym, którego wielkie fale podrzucały ciągle przytroczone do statku ciało wieloryba, tak, że pracujący na nim marynarze byli ciągle moczeni



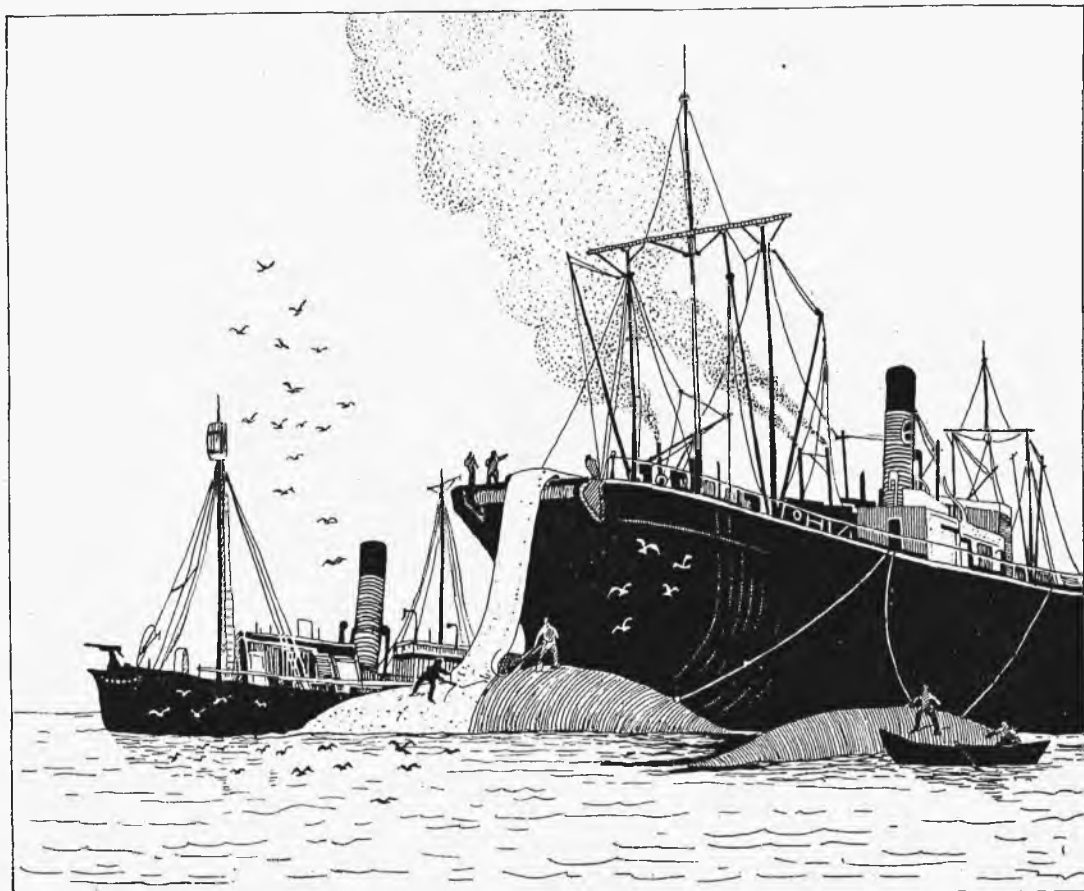
Ryc. 4. Statek łowiecki w chwili wypuszczenia harpunu z działa.

wodą, a nierzadko też i splókiwani do morza przez ogromne fale. Rozcięty na pasy tłuszcz wieloryba, przyczepiony do skóry, windowano na statek w ten sposób, że starano się, aby pas tego tłuszczu był jak najdłuższy i w tym celu marynarze stojący na zabitem zwierzęciu, przecinali skórę wieloryba spiralnym cięciem dookoła całego ciała, poczem starano się odwinąć z wieloryba cały tłuszcz, jako jedną wielką wstęgę. Była to praca niesłychanie ciężka i bardzo niebezpieczna, a w każdym razie bardzo szkodliwa dla zdrowia pracujących marynarzy.

Aby tego uniknąć, statki nowszej konstrukcji a także norweski statek «Vikingen» zbudowano w ten sposób, że z tyłu statku, jednak dość wysoko ponad granicą fal, umieszczono ogromny otwór, połączony z równią pochyłą, przez którą całego wieloryba można wciągnąć na pokład zapomocą potężnych wind. Statek «Vikingen» miał tak doskonale urządzenia i tak wiele miejsca na pokładzie, że równocześnie można było wyciągnąć na niego trzy wieloryby, a cały proces wyciągnięcia na pokład nie trwał dłużej niż dwie minuty od chwili odpowiedniego umocowania lin. Na pokładzie znajdował się cały szereg urządzeń służących do tego, by wieloryba w jak najkrótszym czasie poćwiartować, oddzielić jego tłuszcz od mięśni, same mięśnie pociąć na olbrzymie platy i wszystko to poddać odpowiedniej przeróbce, zmieniającej się zależnie od tego, czy przyholowany wieloryb był zupełnie świeży, czy też już dłuższy czas po zabiciu znajdował się w wodzie. Działanie wszystkich maszyn służących do tego celu i praca załogi były tak sprawne i szybkie, że w przeciągu $1\frac{1}{2}$ godziny wszystkie części wieloryba, z których miał być wydobywany tłuszcz, już znajdowały się w kotłach.

Łatwo zrozumieć, jak bardzo niszczycielskie działania rozwijał tak znakomicie zorganizowany statek. Do tego zaś, by praca załogi była o ile możności jak najintensywniejsza i jak najsprawniejsza przyczyniało się także i to, że wszyscy na statku, począwszy od kapitana, skończywszy na najmłodszym chłopcu do posług, mieli za-

pewniony procentowy udział w zyskach całej ekspedycji. Jedynie tylko badacze, pracujący na statku, byli wykluczeni od zysków. To też praca załogi, zwłaszcza na statkach myśliwskich, odbywała się z całym zapalem. Każdy wypatrywał wielorybów, a otrzymywał też osobną premję, jeśli pierwszy zauważył nowe zwierzę. Każdy z marynarzy uważał też sobie za wielki zaszczyt, jeśli mógł się pochlubić, że dostrzegł lub też w inny sposób przyczynił się do upolowania zwierzęcia. Strzelcy na statkach myśliwskich, którzy kierowali śmiercionośnymi harpunami, otrzymywali premję za dobry strzał, a byli wyśmiewani w razie spudlowania, co się jednak bardzo rzadko trafiało. Słowem można powiedzieć, że cała wyprawa była przepojona ochotą myśliwską, i dążyła do upolowania jak największej ilości zwierząt, bez wszelkich ograniczeń i zastrzeżeń. Była to wspaniale zorganizowana wyprawa przemysłowa, ale też równocześnie wyprawa niszczycielska i mordercza. Łatwo zrozumieć, że jeśli kilka takich statków równocześnie działa, to ilość upolowanych zwierząt sięga w liczne tysiące i jasnym jest, że organizacja dzisiejszych wypraw



Ryc. 5. Statek fabryczny z r. 1913-go w chwili odzierania wieloryba z tłuszczu. Obok statku na lewo, statek łowiecki z działem harpunniczem i bocianiem gniazdem na maszcie. Na prawo i z tyłu dwa przyholowane wieloryby.

wielorybnych musi w konsekwencji doprowadzić do wyniszczenia tych ogromnych, zupełnie nieszkodliwych i całkiem bezbronych zwierząt. Nic też dziwnego, że w ostatnich latach mnożą się coraz silniejsze głosy, wzywające do ochrony tych wielkich ssawców.

* * *

Nazwą ogólną wielorybów obejmuje się bardzo wiele zwierząt, zaliczonych przez zoologów do różnych rodzajów i licznych gatunków. Wszystkie te zwierzęta wraz z delfinami, morświnami i wielu innymi rodzajami zwierząt, łączy się razem w jeden rząd, obejmowany przez polskich badaczy nazwą dwupletwowców lub waleni (*Cetacea*). Właściwe zaś wieloryby, lub też walenie w ścisłym tego słowa znaczeniu, obejmują liczne rodzaje, z których tylko kilka ma znaczenie jako te zwierzęta, na które się urządza polowanie. Ogółem można podzielić wszystkie walenie na dwa wielkie podrzędy, mianowicie na bezzębne (*Mysticeti*) i uzębione (*Odontoceti*).

Trudno znaleźć zwierzęta, których cała postać ciała wykazywałaby wszechstronniejsze i dalej posunięte przystosowania do życia w wodzie, jak właśnie walenie zarówno uzębione, jak i bezzębne. Wszystkie one, mimo swych olbrzymich rozmiarów, mają ciało dość smukłe, wrzecionowate, zakończone ogromną pletwą ogonową, osadzoną w poprzek ciała, a więc przeciwnie aniżeli pletwa ogonowa u ryb. Z odnóży pozostały tylko przednie, zaś tylne nazewnątrz ciała są zupełnie niewidoczne, a tylko pozostały z nich resztki części szkieletowych głęboko ukryte wśród masy mięśni. Głowa ogromna, albo ostro zakończona, albo też tępo ścięta na przodzie, jest jedną z najszerszych części ciała, zwłaszcza u waleni uzębionych, a stanowi $\frac{1}{4}$ lub nawet $\frac{1}{3}$ długości całego ciała. Jest ona połączona z resztą ciała zapomocą krótkiego karku, wprawdzie złożonego z siedmiu kręgów, lecz płaskich i skróconych a czasem zrosłych. Zwierzę więc nie może zwracać głowy, podobnie jak ryby, lecz skracając się zwinnie wśród wody, pruje to płynne środowisko twardą i oporną przednią częścią ciała. Przednie odnóży zostały zamienione na płaskie pletwy, nazewnątrz wyglądające zupełnie jednolicie, a stanowiące giętki i doskonały aparat służący do ruchu, zwłaszcza do sterowania wśród wody. Szkielet tych odnóży przednich składa się z kości odpowiadających odnóżom przednim innych zwierząt ssących, jednakowoż kości palców są liczniejsze i nie połączone z sobą ścisłymi stawami, lecz tylko powiązane szerokimi chrzęstnymi tarczami lub też oplecione tkanką bardzo elastyczną. U niektórych rodzajów, zwłaszcza u rodzaju objętego nazwą długopletwca (*Megaptera*), przednie odnóży są bardzo długie i dość smukłe. U smukłych pletwali znajduje się na grzbiecie niewielka pletwa trójkątna, mająca małe znaczenie podczas ruchu.

Całe ciało zwierząt jest gładkie, niepokryte włosami, a tylko ogromnie grubą warstwą naskórkową. Tylko u zarodków i u niektórych pletwali można spostrzec w okolicy szerokiego otworu ustnego kilka twardych szczeci, osadzonych na wystających brodawkach, a stanowiących ostatni ślad włosów czuciowych, zazwyczaj znajdujących się u zwierząt ssących w okolicy twarzowej. Pod skórą znajduje się gruba warstwa zbitego tłuszczu, zawierającego różne substancje tłuszczowe, mające tę właściwość, że topią się w dość niskiej temperaturze. Wogóle w całym ciele zwierzęcia znajdujemy mnóstwo tkanki tłuszczowej, a nawet i tłuszczu płyn-

nego. Kości w całym szkielecie nie są twarde i zbite, lecz raczej gąbczaste i przepojone ogromną ilością tłuszczu; w mięśniach i między jelitami znajduje się również bardzo wielka ilość tłuszczu. Z tego powodu całe ciało zwierzęcia nietylko jest ochronione od wpływu niskiej temperatury zewnętrznej, lecz zawiera także zapas substancji łatwo spalnej i mogącej służyć jako źródło ciepła, a oprócz tego ma ono ciężar właściwy dość niewielki, co może korzystnie wpływać na sposób ruchu we wodzie.

Pletwa ogonowa, nie podparta wcale promieniami szkieletowymi, jest tworem elastycznym, połączonym z wielką ilością mięśni i nadającym się doskonale na motor poruszający olbrzymie cielsko zwierzęcia. Ruch tą pletwą odbywa się głównie w ten sposób, że zwierzę uderza nią od góry ku dołowi, przyczem pletwa wygina się niezupełnie jednakowo po obu stronach. Przyjmuje ona wskutek tego postać podobną do dużych skrzydeł śruby okrętowej i stanowi aparat popychający gwałtownie wodę ku tyłowi zwierzęcia. Po nagłych i bardzo silnych uderzeniach pletwy ogonowej, zwierzę może wychylić się nad wodę, a nawet całkowicie z niej wyskoczyć. Wyprawy, badające w ostatnich latach wieloryby na półkuli południowej, przywiozły z sobą nawet fotografie wielorybów, wyskakujących w całości dość wysoko ponad powierzchnię morza, przewracających się olbrzymim kozłem ponad wodą i zapadających znowu do głębi. Rzecz szczególna, że takie olbrzymie skoki wykonują wieloryby wcale niedrażnione, ani nie gotujące się do ucieczki. Wygląda to na zabawę tych olbrzymów.

Głowa wielorybów może być ostro zakończona, jak to bywa u t. zw. pletwali (*Balaenoptera*), albo też zupełnie tępo zakończona, jak u potwali (*Physeter*). Czaszka zajmuje w głowie dość niewielką część. Ponad nią znajdują się części miękkie i wysoko ku szczytowi głowy przesunięte nozdrza, które albo mogą mieć dwa otwory, albo też otwierają się jednym wspólnym ujściem. U potwali ponad częścią twarzową czaszki znajduje się duży zbiornik, zawierający kilkadziesiąt litrów tłuszczu, płynnego dopokąd zwierzę jest żywe i posiada swą zwykłą temperaturę, dochodzącą do 35 stopni C. Po śmierci zwierzęcia i jego ostygnięciu tłuszcz ten ścina się w długie białe kryształki i stanowi jednolitą masę najcenniejszego tłuszczu wielorybiego, zwanego pospolicie spermacetem lub olbrotem. Jakie znaczenie dla zwierzęcia może mieć ten tłuszcz, dotychczas nie zdołano wyświetlić.

Nozdrza, umieszczone na szczycie głowy lub też nieco bliżej ku przodowi, są otworem przez który wieloryb oddecha. Wydechając ogromną ilość powietrza z płuc, wieloryb znajduje się zawsze blisko powierzchni wody i wystawia nozdrza ponad nią. Potężny oddech, w którym mieści się bardzo wiele pary wodnej, porywa często nieco wody morskiej i wyrzuca ją w formie wysokiej, mglistej kolumny, podobnej do fontanny widocznej zdaleka. Dawniej sądzono, że wieloryb wyrzuca także nozdrzami wodę, którą bierze do paszczy wraz z pożywieniem. Dziś jednak wiemy, że fontanny, które się widzi ponad miejscem, gdzie znajduje się wieloryb, są tylko śladem jego potężnego oddechu.

Niezmiernie interesujące są urządzenia, któremi jest uzbrojona ogromna paszcza tych zwierząt (Ryc. 6). U waleni zębatach wzdłuż całej dolnej szczęki znajduje się szereg zębów stożkowatych i długich. Przeważna część tych zębatach waleni, na które

się poluje, t. zw. potwali, ma tylko w dolnej szczęce szereg zębów, zaś górna szczęka jest ich zupełnie pozbawiona. Zęby te służą przeważnie tylko do zgniatania zdobyczy, a nie do jej rozdzierania. Wydobyte ze szczęk stanowią one także przedmiot handlu a służą do wyrobu guzików lub innych drobnych przedmiotów, zastępując kość słoniową. Walenie nie posiadające zębów mają koło wewnętrznej powierzchni szczęki na podniebieniu rozwinięte ogromne płyty rogowe, ustawione obok siebie równolegle i dość gęsto. Nie są to utwory, któreby były przekształconymi zębami, lecz raczej porównałyby je można do bardzo zgrubiałego i zrogowaciałego nabłonka podniebienia, który przyjął dziwaczną postać prostopadłych płyt. W miejsce całej górnej szczęki, od przodu aż głęboko ku tyłowi paszczy są umieszczone te płyty rogowe, nazewnątrz gładkie, a ku środkowi paszczy rozstrzępione na mnóstwo włókien. Wieloryb, otwierając paszczę, może zagarnąć w nią ogromną ilość wody wraz ze zwierzętami w niej żyjącymi. Przez gęste sito, utworzone z rozwlókniionych płyt rogowych, przesącza się woda nazewnątrz, a w paszczy zostają tylko drobne zwierzęta z nią pobrane. Aparat filtrujący, utworzony z tych płyt rogowych, jest tak doskonały, że nawet drobne zwierzęta, mające długości około pół centymetra, a grube zaledwie na jeden lub dwa milimetry, pozostają w jamie ustnej. Pospolicie nazywa się te płyty rogowe *fiszbinami*; stanowią one ważny przedmiot handlu, dla którego polowano na te zwierzęta.

Zębate wieloryby, zwłaszcza zaś potwale, żywią się większymi zwierzętami niż wieloryby bezzębne. Głównym pożywieniem potwali, na które poluje się na morzach południowych, są różnego rodzaju głowonogi, lub też ryby, które bywają chwytane nieraz w wielkich ilościach.

Wszystkie wieloryby są żyworodne. Samice ich, pospolicie nazywane przez wielorybników *krowami*, wydają jedno lub dwoje młodych, zazwyczaj ogromnych rozmiarów. Wielkie gatunki wielorybów, żyjące na południowych oceanach, wydają młode, mające w chwili przyjścia na świat od 5 do 6 metrów długości. Samica ma rozwinięte dość duże gruczoły mleczne, zapomocą których w pierwszym okresie życia odżywia swe młode. Czas ciąży trwa 12 miesięcy.

Można powiedzieć, że naogół wszystkie wieloryby są zwierzętami spokojnymi, nigdy nie atakującymi człowieka, który przypadkowo znajdzie się w wodzie w ich sąsiedztwie, ani też nie napadającymi łodzi, o ile nie są rozdrażnione lub zranione. Są to może jedne z najspokojniejszych i najdobrodusznějších zwierząt, nie czyniących człowiekowi najmniejszej szkody.

Stwierdzana przez wszystkich wielorybników «dobrodusznosc» i «łagodność» wielorybów może mieć swą przyczynę także i w tem, że nie mają one prawie zupełnie wrogów dość silnych, aby im mogły ulec. Jedyne tylko rekiny i to tylko największe gatunki lub też pewien gatunek delfina (*Orcinus orca s. Orca gladiator*) odważają się napadać na wieloryby i to bardzo często tylko gromadnie. Spokojne potwory morskie bronią się przed napadem żarłocznej gromady potężnymi uderzeniami ogona lecz czasami ulegają przewadze, a wówczas można widzieć ich ciała, przez kilka dni pożerane przez znacznie mniejszych wrogów.

Potwale, czyli olbrotowce, mają więcej ruchliwą i wojowniczą naturę niż właściwe wale. Jest dobrze stwierdzonym faktem, że potwał atakowany przez człowieka

siedzącego na łodzi, nieraz nie ucieka, lecz zwraca się przeciwko napastnikowi i atakuje łódź bądźto uderzając ją potężnym rozmachem ogona, bądź nawet krusząc jej deski w olbrzymich szczękach. Są znane nawet wypadki, że zraniony potwał nie tylko zniszczył łódź atakującą, ale nawet w straszliwym pędzie zwracał się przeciwko statkowi, uderzał go potężną głową i uszkadzał lub też nawet rozbijał. Rzecz prosta, że chodziło w takich wypadkach tylko o okręty żaglowe, zbudowane z desek. Do dziś dnia trafia się, że wielorybnicy polawiają potwale, które na swej głowie mają potężne szramy lub kawałki desek, głęboko wbite w skórę, jako widoczne ślady dawno przebytych walk.

Wszystkie wieloryby okazują tendencję do życia gromadnego. Łączą się po kilka lub kilkanaście, zaś mniejsze ich gatunki, jak np. grindwał (*Clobicephala melas*) tworzą stada po kilkadziesiąt i nawet powyżej 100 sztuk. Stada te są w przeważnej części złożone z samic i niewielkiej ilości samców. Wielorybnicy utrzymują, że samce pełnią rolę przewodników tych stad. Istotnie też, jeśli wielorybnicy upolują najpierw wielkie samce, to reszta gromady częstokroć nie rozprasza się, lecz kręci się nieporadnie.

Niektóre gatunki mają ten zwyczaj, że nie opuszczają zranionych towarzyszy i stają się tem łatwiej zdobyczą harpunników.

Jeżeli w gromadzie znajdzie się samica z młodem, wówczas opiekuje się niemi i nigdy ich nie opuszcza, jeśli młode zostanie zabite. Młode, które przychodząc na świat, mają, jak już wspomniano, długości do 6-ciu metrów, płyną zawsze przy matce, częstokroć przyczepione do jej sutek. Gruczoły mleczone samicy są tak urządzone, że znajdują się w torbie, ponad którą jest fałd skóry zaopatrzony dość silnym, płaskim mięśniem. Z chwila, kiedy gruczoł mleczny wypełni się mlekiem, sutka wysuwa się na zewnątrz, a skurcz powierzchownego mięśnia ułatwia wystrzyknięcie mleka do jamy ustnej młodego. Tem tłumaczyć sobie można to, że młode może ssać nawet całkowicie zanurzone pod wodą. Bardzo interesujący jest skład mleka wielorybiego, które w przeciwieństwie do mleka innych ssaków nie zawiera wcale cukru ani innych węglowodanów, natomiast jest niezmiernie obfite w tłuszcz.

Wieloryby, wędrując gromadami lub też czasem samotnie, mogą przebywać olbrzymie przestrzenie. Na wybrzeżach południowej Ameryki złowiono wieloryby, mające w swej skórze harpuny pochodzące ze statku polującego w okolicach Australji. Wiadomo też, że wieloryby z mórz południowych mogą albo pojedynczo, albo



Ryc. 6. Paszcza młodego pletwala, otwarta, celem pokazania fiszbinu na bokach podniebienia. Na dolnej szczęce szczecinki zanikające.

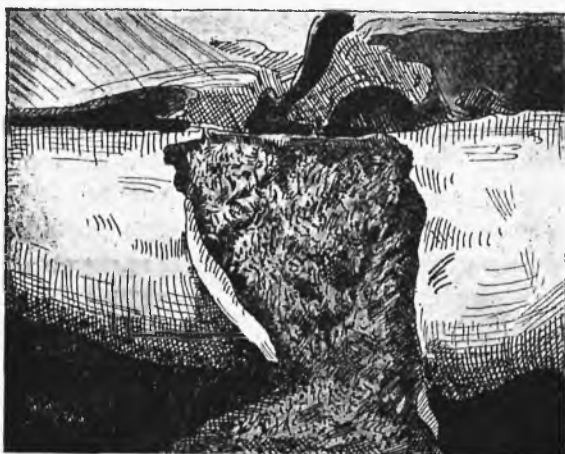
(Według Brandta i Ratzeburga).

gromadami płynąć wzdłuż brzegów Afryki i nawet dostają się na morze Śródziemne. To też wszystkie gatunki mają bardzo szeroki obszar rozmieszczenia, a niektóre są niemal kosmopolityczne. Dawniej sądzono, że są to zwierzęta żyjące przeważnie pelagicznie t. j. na otwartych przestrzeniach oceanów; dziś wiemy napewno, że naogół nie oddalają się one bardzo daleko od lądu i chętnie wpływają do zatok, nawet dość płytkich. To ich dążenie do wód przybrzeżnych tłumaczy się w znacznej części sposobem odżywiania się.

Wieloryby posiadające w jamie ustnej aparat filtrujący, utworzony z fiszbinów, żywią się przeważnie planktonem. Olbrzymi wal grenlandzki, jeden z największych gatunków wielorybów, przez znaczną część roku żywi się drobnymi skorupiakami, pomiędzy którymi najważniejszym jest *Calanus finnmarchicus*, dochodzący zaledwie do kilku milimetrów długości i stanowiący również główny pokarm ławie śledziowych. Wieloryby bezzębne, żyjące na morzach południowych, żywią się przeważnie skorupiakami nieco większemi, z rodzaju *Euphausia*. Wyprawa angielska statku «Discovery» przywiozła piękne fotografie wielorybich żołądków, rozciętych w celu pokazania ich treści. Okazało się, że żołądek był całkowicie wypełniony olbrzymią ilością *Euphausia superba* tak, że cała treść ważyła nieraz kilkadziesiąt cetnarów. Łatwo zrozumieć, że składały się na nią bardzo liczne miliony osobników tych drobnych skorupiaków. Przez kilka miesięcy w roku, wieloryby bezzębne z mórz północnych żywią się drobnymi rybami n. p. śledziami lub szprotami. Można jednak stwierdzić, że nigdy żołądek takiego wieloryba nie bywa do takiego stopnia rozdęty kiedy jest wypełniony rybami, jak wówczas kiedy się wypełnia drobnymi, planktonowymi zwierzątkami. Aparat filtrujący walenii bezzębnych działa bardzo sprawnie. Rzecz szczególna jednak, że i te drobne skorupiaki, którymi żywią się wale, mają również aparaty filtrujące i żywią się planktonem jeszcze drobniejszym, na co zwrócił uwagę prof. Hjort. Z tego widać, jak olbrzymie znaczenie ma plankton, jako żer dla zwierząt morskich (Ryc. 7 i 8).

Idąc za gromadami ryb, wieloryby powodują w nich popłoch i zapędzają je bardzo często w pobliże lądu. Rybacy norwescy są przekonani, że wieloryby «napędzają im» ławice pomuchli czyli dorszów, stanowiących główny przedmiot połowu w tych okolicach. W ostatnich czasach, kiedy ilość wielorybów zmalała około wybrzeży norweskich, rybacy tamtejsi żalą się na to, że znacznie im trudniej obecnie łowić pomuchle i mają dlatego znacznie mniej wydatne połowy. Wynikałoby stąd, że wieloryby nie tylko, że są spokojnymi zwierzętami, lecz nawet mogłyby być do pewnego stopnia pożyteczne dla człowieka; a jednak są one niszczone zupełnie bezwzględnie i zabijane w ogromnych ilościach. Nie ulega wątpliwości, że w ostatnich czasach wieloryby zostały tak przetrzebione, iż w niektórych okolicach świata można mówić o zupełnem wytępieniu niektórych gatunków; nasuwa się więc odrazu pytanie, co jest powodem tak bezwzględnie prowadzonych połowań.

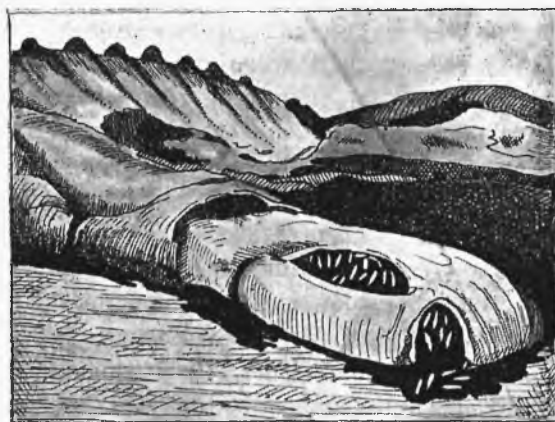
Głównym produktem, zdobywanym przez wielorybników, jest t. zw. tran, czyli olej pochodzący z wieloryba. Musimy tu zaznaczyć, że olej wielorybi wcale nie jest takim samym tłuszczem, jak prawdziwy tran leczniczy, który się wydobywa z wątroby pomuchli, czyli dorsza. Jest to tłuszcz wytapiany z najrozmaitszych części wieloryba i sprzedawany w różnych gatunkach handlowych i w różnym stopniu



Ryc. 7. Żołądek pletwala, rozkrojony celem pokazania masy drobnych skorupiaków stanowiących pokarm zwierzęcia.

poławiające wieloryby, oddzielały z upolowanego zwierzęcia wyłącznie tylko skórę z tłuszczem, a resztę ciała tego potwora morskiego pozostawiały na morzu, nie użytkując wcale innych jego części. Tego rodzaju użytkowanie upolowanych wielorybów było nadzwyczaj nieekonomiczne, gdyż mniej więcej jedną piątą część całej ilości tłuszczu, znajdującego się w zwierzęciu, można wydobyć z reszty ciała wieloryba a cztery piąte z tkanki podskórnej. Statki, które wydobywały tylko tłuszcz podskórny, starały się zawsze upolować jak najwięcej wielorybów, aby zdobyć dostateczną ilość tego cennego produktu. W ten sposób przyczyniały się one bardzo do bezwzględnego niszczenia tych zwierząt.

Tłuszcz wieloryba służy przede wszystkim do wyrobu mydła i to najdelikatniejszych i najlepszych jego gatunków, sprzedawanych jako luksusowe mydła w perfumerjach. Prócz tego najlepsze gatunki tłuszczu wielorybiego są używane do wyrobu delikatnych olejów, służących do smarowania precyzyjnych przyrządów, jak np. chronometry lub zegarki. Do dziś dnia tłuszcz wielorybi jest jeszcze dość tani w porównaniu z tłuszczem innych zwierząt, a równocześnie znany jest ze swej dobroci i delikatności. W ostatnich dopiero latach zaczęto używać zamiast tłuszczu wielorybiego bądźto tłuszczów fabrykowanych z tkanki tłuszczowej zwierząt domowych, bądź też substancji wyosobnionych z olejów mineralnych. Stanowi to poważną konkurencję dla tłuszczu wielorybiego.



Ryc. 8. Żołądek wala północnego, rozkrojony w dwóch miejscach. Wewnątrz widać drobne rybki (młode śledzie), stanowiące pokarm.

oczyszczenia. Jeden wal grenlandzki (*Balaena mysticetus*) dawać może przeciętnie do 30 ton tłuszczu; naturalnie zmienia się ta ilość bardzo znacznie, zależnie od gatunku i wielkości upolowanych okazów. Tłuszcz z wieloryba wydobywa się przede wszystkim z jego tkanki podskórnej. Całe ciało tego zwierzęcia jest otoczone grubą na kilkanaście centymetrów warstwą zbitego tłuszczu, która daje się z łatwością oddzielić od mięśni. Prócz tego tłuszcz jest zawarty w samych mięśniach, między jelitami i w kościach. Wielorybnicy przywiązują największą wagę do tłuszczu podskórnego. Jeszcze do dzisiaj niektóre statki,

Tłuszcz wielorybi znajduje się także pomiędzy mięśniami tych zwierząt. Masa mięśni na ciele tych morskich olbrzymów jest niezmiernie potężna. Ostatnia ekspedycja naukowa norweska, odbywająca się na statku «Vikingen», czyniła próby ze zużytkowania mięsa wielorybiego, jako pokarmu dla ludzi. Oddawna było rzeczą wiadomą, że mięso wieloryba, dopokąd jest świeże, jest zupełnie smaczne i niezbyt przesiąknięte rybim zapachem. Mieszkańcy wysp Faroër, którzy polują na grindwale, i częstokroć całe ich setki naraz zabijają, używają też mięsa wielorybiego na pokarm i chwalaą je sobie, jako zupełnie smaczne. Również w Japonii mięso wielorybie było oddawna jadane przez ludzi. Ma ono jednak tę wadę, że psuje się bardzo łatwo, tak, że np. mięso grindwala już po dwóch dniach od chwili zabicia staje się szkodliwe dla człowieka.

Wyprawy statków polujących na wieloryby, w ostatnich czasach starają się zawsze dociągnąć upolowane zwierzę albo do stacji wielorybniczej, położonej na brzegu, albo też do pływającej fabryki, o ile możności jak najprędzej, tak, aby można zużytkować nie tylko tłuszcz, lecz także i mięso w zupełnie świeżym stanie. Na statku «Vikingen» robiono konserwy mięsne. Na innych statkach, będących pływającymi fabrykami, z mięsa wygotowuje się tłuszcz, który jest w bardzo dobrym gatunku, zaś pozostałą resztę suszy się i miele odrazu na proszek, używany jako karma dla trzody chlewnej. W niektórych okolicach Niemiec, zwłaszcza zaś w Bawarii, to sproszkowane mięso wielorybie jest do dziś dnia bardzo często używane do tuczenia trzody chlewnej. Jeden wieloryb daje od 2—4 tysięcy kilogramów proszku mięsnego.

Jeżeli zabite zwierzę leży przez dłuższy czas w wodzie i zaczyna się rozkładać, wówczas jego mięso da się jeszcze przerobić wraz z niektórymi wewnętrznymi organami na sztuczny nawóz. Do tego dodaje się także proszku ze zmielonych kości wieloryba, które się poprzednio wygotowuje, aby z nich wydobyć cały tłuszcz, obficie tam zawarty. Fabrykacja sztucznego nawozu na statkach fabrycznych jest jedną z najprzykrzejszych operacyj, jakiej podejmują się wielorybnicy, gdyż zapach podczas tej czynności ma być tak wstrętny, że cała załoga cierpi z tego powodu i niechętnie zabiera się do tej pracy.

Wieloryby mające w jamie ustnej aparat filtrujący, dostarczają jeszcze jednego bardzo cennego produktu, a mianowicie t. zw. fiszbinu. Jest to, jak wiadomo, substancja rogowa, nadzwyczaj wytrzymała i bardzo elastyczna, której dawniej używano bardzo często do fabrykacji różnych części damskiej toalety. Fiszbinu używa się także do wyrabiania części składowych głęboko-morskich wędek rybackich, lub też różnych przyrządów, w których potrzebne są części elastyczne, nieprzewodzące elektryczności a równocześnie dość wytrzymałe. W ostatnich czasach, dzięki zmienionym modom, a także dzięki wprowadzeniu stali zamiast fiszbinu, jego zużytkowanie a także i cena znacznie spadły. W każdym razie jeszcze do dziś dnia jeden duży wał grenlandzki dać może fiszbinu do 1¹/₂ tonny, a wartość tego produktu wynosi do 30.000 złotych z jednego okazu. Pospolicie najwięcej dzisiaj zabijane pletwale i długopletwce mają jednak fiszbiny małe i mniej wartościowe.

Z potwali czasem wydobywa się substancję, do dziś dnia jeszcze nieco dokładnie zbadaną, ale nadzwyczajnie cenną. Jest to t. zw. szara ambra. W jelitach potwali okazujących ślady schorzenia znajduje się czasami szara masa, w dotknięciu tłustawa, która jest prawdopodobnie patologicznym produktem jelit. Czasami można

ją wyłowić w morzu, widocznie wyrzuconą z przewodu pokarmowego potwala. Ta szara masa ma bardzo silny i w rozcieńczeniu miły zapach; na ciepłej wodzie rozpuszcza się ona, dając brunatny płyn oleisty, a w wyższej temperaturze ulatnia się, przyczem wytwarza się niezmiernie intensywny zapach, łatwo przepajający wszystkie otaczające przedmioty. Ambra jest używana bardzo często jako składowa część różnych perfum i kadzideł, zwłaszcza na Wschodzie. Jest ona niezmiernie droga, tak, że jeden dekagram tej substancji w surowym stanie bywa płacony do 27-miu złotych. Z dużych potwali można czasami wydobyć kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt kg ambry, która w takiej ilości daje wielorybnikom olbrzymi zysk. Do dziś dnia nie wiemy dobrze, czym jest właściwie ta substancja. Znajdowano w niej nieraz resztki szkieletów ze skorupiaków, albo też w dość dużej ilości twarde części t. zw. dzioby z głownogów. Nie jest wykluczone, że ambra jest produktem strawienia tych zwierząt, lecz zmienionym z powodu patologicznych procesów, zachodzących w jelitach potwala.

Wszystkie produkty, wydobyte z wieloryba, razem wzięte dają ogromny zysk tak, że można ocenić przeciętną wartość jednej sztuki pomiędzy 30 a 60 tysięcy złotych, zależnie od wielkości i gatunku zwierzęcia. Nic dziwnego, że taka cenna zdobycz jest prześladowana przez człowieka, nie cofającego się przed okrucieństwem, byle tylko mógł osiągnąć jak największe zyski. Kerzouf podaje, że Norwegja miewa do 50 milionów złotych rocznego dochodu, a kompanje wielorybnicze płać do 50% dywidendy!

* * *

Przedmiotem polowań jest niewielka ilość gatunków waleni¹⁾. Z pomiędzy podrzędu waleni uzębionych (*Odontoceti*) jest zabijany głównie grindwal czarny (*Globicephala melas* Traill), oraz potwal olbrotowiec (*Physeter catodon* L.); rzadziej polują na butlonosa zębatego (*Hyperoodon ampullatus* Forst). Podrzęd waleni bezzębnych (*Mysticeti*) jest bardziej prześladowany. Przedmiot łowów stanowią: wal grenlandzki (*Balaena mysticetus* L.), wal północny (*B. glacialis* Bonnat), wal południowy (*B. australis* Desmoul) oraz wal Siebolda (*B. Sieboldi* Gray.) z pomiędzy wali właściwych. Prócz tych, podstawę nowoczesnych wypraw wielorybniczych stanowią głównie pletwale (*Balaenopteridae*) a mianowicie: pletwal błękitny (*Balaenoptera musculus* L.), pletwal finbak zwany też finwal (*B. physalus* L.), pletwal sejwal (*B. borealis* L.), pletwal Bryda (*B. brydei*) oraz pływacz szary (*Rhachianectes glaucus* Cope) i długopletwiec humbak (*Megaptera nodosa* Bonnat). Prócz tych gatunków jeszcze kilka bywa zabijanych, lecz raczej tylko przy sposobności łowów na poprzednio wymienione.

Nie wszystkie gatunki wymienionych powyżej waleni były jednakowo uporczywie prześladowane przez człowieka; przeważnie łowcy wielorybów starali się

¹⁾ Nazwy polskie, które tutaj przytaczam, są w znacznej części nowe. Wprowadzam je nato, aby uzupełnić braki naszej nomenklatury. Dawne polskie podręczniki zoologii cytują tylko niektóre gatunki lub podają tylko nazwy rodzajowe. W doborze nowych nazw kierowałem się albo tem, by przetłumaczyć nazwę łacińską, albo podaję spolszczoną nazwę najczęściej używaną przez wielorybników i znana we wszystkich innych językach (n.p. grindwal, humbak, sejwal).

zdobyć jak największe okazy i dlatego niszczyli gatunki największe co do rozmiarów. Jednym z tych gatunków, który najpierw stanowił przedmiot polowań był t. zw. wał północny (*Balaena glacialis*, syn. *B. biscayensis*), zwany przez Anglików północno-atlantyckim prawdziwym wielorybem, a przez Norwegów oznaczany nazwą Nordkaper. Jest to zwierzę dochodzące do 20 metrów długości, a nawet czasem nieco dłuższe, o ile można wierzyć niezupełnie pewnym danym, dostarczonym przez wielorybników. Odznacza się, podobnie jak i inne prawdziwe wały, brakiem pletwy grzbietowej.

Wał północny pojawiał się dawniej w bardzo wielkich gromadach na brzegach Hiszpanji, Portugalji i w zatoce Biskajskiej. Polowali na niego głównie Hiszpanie i Baskowie; na wybrzeżach swych krajów stawiali oni wysokie wieże obserwacyjne, na których stały strażę pilnujące od świtu do nocy i wypatrujące ukazujących się zdala słupów pary wodnej znaczących miejsce pobytu wielorybów. Już w X wieku rozpoczęło się polowanie na te zwierzęta na brzegach baskijskich, a odbywało się ono zapomocą niewielkich i lekkich łodzi, wyruszających z nadbrzeżnych portów, skoro tylko strażnicy dali znać o ich zbliżaniu się. Śmiali żeglarze wyruszali uzbrojeni w długie lance oraz harpuny i starali się zabić zdobycz przyciągnąć do brzegu, gdzie ją sprawiano i gdzie też wytapiano tłuszcz. Od X do XII wieku kilkadziesiąt osad hiszpańskich i południowo-francuskich zajmowało się tym połowem, a chociaż ilość zwierząt zabitych nie była znaczna z powodu bardzo prymitywnego sposobu polowania, to jednak sława tych polowań sięgała bardzo daleko. Produkty uzyskane z wielorybów były z południowej Francji rozwożone na cały niemal świat ówczesny. W wieku XVI i XVII nieco więcej zabijano wielorybów w tamtych okolicach. Z archiwów i zapisków gminnych w południowej Francji można wywnioskować, że przez wiek XVI i do połowy XVII, to znaczy przez mniej więcej 150 lat, ubito na całej przestrzeni hiszpańsko-baskijskiej około 1000 sztuk wielorybów. To znaczy, że w ciągu roku rzadko kiedy zdobyto ich więcej aniżeli dziesięć. Była to ilość nieduża, jednakowoż już te polowania, które jeszcze i w wieku XVIII prowadzono, wystarczyły zupełnie, aby wała północnego, który znany był pospolicie pod nazwą wała baskijskiego, w zupełności odpędzić od wybrzeży. To też od XIX wieku ten gatunek wieloryba stał się bardzo rzadki w zatoce Biskajskiej tak, że przez długie lata nie pojawiał się tam zupełnie, lub też tylko pojedyncze, prawdopodobnie zabłąkane okazy, wyjątkowo dochodziły do wybrzeża. Wielkie gromady tych wielorybów cofnęły się na północ zwłaszcza w dwie okolice, a mianowicie zaczęto je odnajdywać na zachodniej stronie Atlantyku w okolicach Nowej Funlandji i zatoki św. Wawrzyńca, do której podchodziły zupełnie tak samo, jak niegdyś do zatoki Biskajskiej. Na wschodniej stronie Atlantyku znajdowały się ich gromady na przestrzeni między północnem wybrzeżem Norwegji a wyspą Niedźwiedzią. Polowanie na ten gatunek rozpoczęło się na nowo bardzo energicznie. Ze Stanów Zjednoczonych wyjeżdżały statki żaglowe w okolice Nowej Funlandji, a także i z Europy, zwłaszcza z Islandji corocznie kilkadziesiąt statków wielorybicznych zapuszczało się w zimne okolice Północnej Ameryki. Na wybrzeżach Norwegji, w okolicy Przylądka Północnego oraz na północno-wschodniem wybrzeżu Islandji powstało kilkadziesiąt drobnych stacyj wielorybicznych, głównie przeznaczonych do przerabiania upolowanych okazów wała

północnego. I tam więc, dokąd się schronił ze swej pierwotnej, nieco cieplejszej siedziby, zaczęto go tępić bezlitośnie. Wiek XIX, a zwłaszcza jego koniec, zaznaczył się wzmożeniem polowaniem na te zwierzęta tak, że zaczęły one stawać się coraz radsze i wreszcie prawie zupełnie zniknęły. Można powiedzieć, że większą ilość tych zwierząt dostrzegano tylko do połowy XIX wieku, potem już tylko sporadycznie zaczęły się one pojawiać. Przez 700 lat niszczone ten gatunek i doprowadzono do prawie zupełnego jego zaniku.

Ponieważ pod koniec tego okresu zaczęto zwracać baczniejszą uwagę na inne gatunki wielorybów, na które bardziej opłacało się polowanie, więc wytępiony prawie zupełnie wal północny był do pewnego stopnia oszczędzany. Obecnie, około r. 1910,



Ryc. 9. Wal północny (*Balaena glacialis*) Bonnat.

zaczął się on znowu pojawiać w północnym Atlantyku, a czasami — choć bardzo rzadko — można go nawet spotkać w bliskości jego pierwotnej siedziby t. j. w zatoce Biskajskiej, lecz można obliczyć, że obecnie nie więcej tych zwierząt staje się lupem łowców, jak co najwyżej 10 sztuk rocznie. Nie będzie przesadą, jeżeli uznamy obecnie ten gatunek za jedną z największych rzadkości, która na północnej półkuli została prawie zupełnie doprowadzona do zaniku.

Jeżeli rozważymy tę krótką, a tragiczną historję wala północnego, muszą nas uderzyć dwa bardzo charakterystyczne szczegóły. Pierwsze, pod względem biologicznym interesujące spostrzeżenie, odnosi się do momentu, kiedy wal północny zaczął opuszczać swoją pierwotną ojczyznę. Okazało się, że już samo rozpoczęcie prześladowania na wodach przybrzeżnych wystarczyło do tego, by te spokojne zwierzęta przepłoszyć. Widocznie zatem bezwzględne polowanie, podczas którego zabijano lub płoszono każde zwierzę dostrzeżone przy brzegu, mimo niewielkiej ilości ofiar, już do tego stopnia niekorzystnie wpłynęło na ten gatunek, że nie mógł on pozostać w swojej pierwotnej siedzibie. Możliwe też przypuścić, że polowania odbywały się w tych porach, w których wieloryby odprawiały swoje gody, a jest zrozumiałe, że zwierzęta te w tym właśnie okresie swego życia usuwały się od prześladowania i szukały spokojniejszych okolic.

Drugim ważnym momentem, który wysuwa się jako smutna nauka, jest fakt, że mimo tego, iż w ostatnich czasach wal północny nie jest przedmiotem intensywnych polowań i do pewnego stopnia pozostawiono mu swobodę ruchów i rozrodu, jednakowoż nie rozmnożył się on do pierwotnej liczby. Jaka jest tego przyczyna, na to bardzo trudno odpowiedzieć, ale nasuwa się przypuszczenie, że gatunek mający tendencję do życia gromadnego, jeżeli został do tego stopnia przetrzebiony, iż nie jest już w stanie utworzyć gromad o odpowiedniej dla swych zwyczajów ilości osobników, również nie jest w stanie rozrodzić się do znaczniejszej ilości. Może być, że przyczyną tego faktu jest niemożność dobrania się odpowiednich par, któreby mogły pozostawić potomstwo, gdyż wobec ogólnie malej ilości osobników i wybór jest mniejszy. Nie jest też wykluczone, że wytępione zostały najplodniejsze osobniki, a pozostały oszczędzone

tylko mniej płodne. Wiele więc przyczyn mogło się złożyć na to, że wał północny już się obecnie nie rozradza tak, jak dawniej i nie występuje w takiej ilości, jak w dawnych wiekach. Fakt jest jednak bardzo znamieny, że mimo mniej bezwzględ- nego tępienia ilość jego obecnie nie zwiększa się, a raczej nawet ma tendencję do zmniejszania się.

Największy i najpotężniejszy gatunek wielorybów właściwych, nie mających płetwy grzbietowej, dochodzący od 18—24 m długości, wał grenlandzki (*Balaena mysticetus*) był w dawnych dziełach i pracach nazywany wielorybem «pospolitym» (Ryc. 10). Niestety nazwa ta już dzisiaj musi być zarzucona, gdyż śmiało można powiedzieć, że jest to jedno z najrzadszych zwierząt pomimo tego, że niezbyt dawno było jeszcze istotnie pospolite na wielkich przestrzeniach oceanów.

Jego ogromna głowa ma nozdrza przesunięte daleko ku grzbietowi i wystające na małym wzgórku. Olbrzymie fiszbiny, największe, jakie wogóle można widzieć u wielorybów, osłaniają ujście jego potężnej paszczy. Głowa odcina się dość wyraźnie od reszty tułowia, płetwy są niezbyt wielkie i okrągławe, zaś grzbietnej płetwy brak zupełnie. Małe oko, osadzone w bliskości kąta szczęki, skóra zupełnie gładka o barwie niemal czarnej, czasami tylko w okolicy podbrzusza i podgardla bywa jasno zabarwiona, a nawet biała.

Jako zwierzę, na które chętnie polowano, był wał grenlandzki poznany dopiero niedawno. Najdawniejsze opisy polowań na wieloryby odnoszą się przeważnie do wala północnego. Dopiero w początku XVIII wieku, kiedy wytępiono wala północnego w bardziej południowych częściach Atlantyku, a rybacy holenderscy i baskijski zaczęli zapuszczać się na Ocean Lodowaty, odkryto to nowe potężne zwierzę, niesłychanie cenne i dające znacznie lepszy zarobek, aniżeli wał północny. Już w roku 1618 zaczęto polować na wala grenlandzkiego w okolicy Szpicbergu i podzielono nawet brzegi Szpicbergu na terytoria, przeznaczone dla Anglików, Szkotów Duńczyków, Norwegów, Holendrów oraz Hamburgczyków. W cichych zatokach Szpicbergu spotykano zwierzęta te w ogromnie wielkich gromadach, spoczywające na wodzie i zupełnie niepłochliwe tak, że łodzie mogły się do nich zbliżać całkiem bezpiecznie, a biedne, niepłoszone dotychczas morskie potwory niezmiernie łatwo ulegały sprawnym harpunnikom. Z dawnych opisów widać, że zwierzęta te były do tego stopnia spokojne i łaskawe, że kiedy łodzie rybaków holenderskich zapuszczały się w środek stada i zabijały kilka sztuk, inne nie uciekały i nie płoszyły się. To też od samego początku zaczęto mordować te bezbronne zwierzęta zupełnie bezlitośnie, a kiedy już zaczęła się przerzedzać ich liczba na Szpicbergu, udano się w okolice wyspy Jan Mayen i tam również założono stację wielorybniczą. Powodem niszczenia wali grenlandzkich było przede wszystkim to, że posiadają one największe fiszbiny ze wszystkich gatunków wielorybów i bardzo gruby podkład tłuszczu. Jeden wał grenlandzki może mieć do 1½ tonny fiszbinu, zaś cena tego produktu, jak powyżej zaznaczono, tak wzrastała, że na początku XIX wieku dochodziła do 2.250 funtów sterlingów za tonnę (około 100.000 zł). Z powodu bezwzględnego niszczenia tych zwierząt powtórzyło się to samo, co stało się z walem północnym. Gromady tych zwierząt oddaliły się od brzegów i rozprószyły się tak, że już w połowie XVIII wieku było ich niedużo w okolicy Szpicbergu. Od początku też wieku XVIII zaczęto szukać nowych

terenów połowu tego gatunku. Holendrzy zapuszczający się na wody amerykańskie odkryli to zwierzę w cieśninie Davisa, za nimi zaś poszli inni łowcy, polujący przeważnie na zachodnich brzegach Grenlandji. Trzeba sobie przypomnieć, że w owym czasie statki polujące na wieloryby były bardzo małe i mogły pomieścić od 200 do 300 ton ładunku. Upolowanie jednego lub dwóch wielorybów zapełniało cały statek bardzo cennym towarem. Już w roku 1817 upolowano na zachodnich brzegach Grenlandji 402 wieloryby, złowione przez 33 statki. W końcu XIX wieku na jeden statek polujący nowoczesnymi metodami wypadało od 18—20 sztuk wielorybów na sezon. W roku 1910 flota złożona z 10 statków przez cały sezon ubiła



Ryc. 10. Wal grenlandzki (*Balaena mysticetus* L.).

tylko 18 sztuk. W następnym roku 1911, jeden wal grenlandzki wypadł na jeden statek w ciągu całego sezonu, a w roku 1913 nie upolowano ani jednego wala grenlandzkiego. Na Atlantyku zatem, jeżeli się wal grenlandzki tu i ówdzie jeszcze pojawia, to są to tylko resztki z tych dawnych olbrzymich gromad, które kiedyś spokojnie żyły na północnych wodach.

Na Oceanie Spokojnym, przy cieśninie Behringa, wyspach Lisich (Aleutach) i przy brzegach Kameczatki było tych zwierząt w XIX wieku dość dużo. Amerykanie i Japończycy polawali wala grenlandzkiego w wielkiej ilości między rokiem 1846 a 1884. Od tego czasu jednak zaczął on i tam zanikać i dzisiaj można powiedzieć, że i na tamtych oceanach zniknął prawie zupełnie. W praktyce obecnie już wal grenlandzki nie ma znaczenia jako zwierzyna łowna i nie oplacają się wcale wyprawy statków skierowane ku jego połowowi. Jest on więc dzisiaj do pewnego stopnia ochroniony przez to, że nie oplaca się na niego polować, a jednak mimo to nie zwiększa się jego ilość. Widocznie wytępiono go tak, że już nie może się odrodzić w większej ilości. Jest też wiadome, że w zatokach Szpicbergu nie pojawia się nigdy i nawet w tych miejscach, gdzie dawniej był bardzo liczny, dzisiaj jest już zupełnie nieznany.

Jest to jeden z najprzykrzejszych i pouczających przykładów, do jakiego stopnia może być szkodliwa zachłanność ludzka, prowadząca do bezwzględnego wytępienia gatunku.

Na morzach południowych, zwłaszcza zaś w okolicy południowej Afryki, wybrzeży Australji i Tasmanji oraz Nowej Zelandji, żeglarze zapuszczający się w tamte okolice odkryli gatunek wieloryba pokrewny walowi północnemu, a nawet przez niektórych autorów uznawany tylko za geograficzną odmianę *Balaena glacialis*. Jest to wal południowy (*Balaena australis*). Występuje on do dziś dnia w ilościach mających pewne znaczenie podczas polowań, na oceanach południowych, najczęściej między 30 a 50 stopniem południowej szerokości. W początkach XIX wieku ten gatunek wieloryba występował tak licznie, że zdołano upolować czasami do 13.000 sztuk rocznie. Dzisiaj do tego stopnia zaniknął, że już nie ma wybitnego znaczenia jako zwierzę łowne.

Podobny los spotkał inny gatunek zwany walem Siebolda (*Balaena Sieboldi*). Jest to gatunek spokrewniony z walem południowym, lecz żyjący w północnych częściach Oceanu Spokojnego, a czasami zapuszczający się i na morza tropikalne.

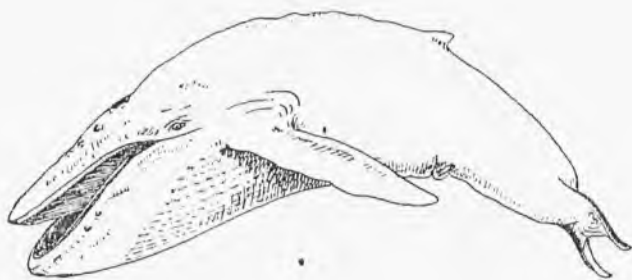
W połowie XIX wieku było tego gatunku tak dużo, że jego połowem zajmowało się około 400 statków, jednakowoż już w roku 1895 badacz angielski Bola u doniósł, że wal Siebolda został niemal zupełnie wytepiiony. Stało się to mimo tego, że był on dawniej tak pospolity, iż można było widzieć na przestrzeni wielu kilometrów całe morze pokryte głowami lub grzbietami tych zwierząt, zazwyczaj parami, spokojnie przepływających ogromne przestrzenie. Nie ulega wątpliwości, że został on wytepiiony głównie przez to, iż zaczęto do jego połowu używać harpun z bombami. Dzisiaj jeszcze bywa on przedmiotem polowania tak samo, jak i inne rzadkie gatunki, ale jednak w niewielkim tylko stopniu.

Podobny los spotkał także rzadki bardzo gatunek, odznaczający się małą głową i dość małymi fiszbinami, a ubarwiony na dość jasno szary kolor. Ten gatunek to pływacz szary (*Rhachianectes glaucus*). Jest to jedyny przedstawiciel rodzaju wielorybów, posiadających fiszbinę, żyjący tylko w północnej części Oceanu Spokojnego. Głównym terenem, na którym znajdował się w bardzo wielkiej ilości, było morze Ochockie i wybrzeża Kamczatki oraz zachodnie wybrzeża Ameryki Północnej aż do Kalifornji. Na brzegu morza Ochockiego znajdowało się w połowie XIX wieku dość dużo stacyj wielorybicznych, z których obserwowano przepływające przy brzegu szare wale. W miesiącach letnich, kiedy wal szary wędrował ku południowi, zazwyczaj dostrzegano z brzegu około 1000 sztuk dziennie przesuwających się przez morze. Zwierzęta te miały tę właściwość, że żyły przeważnie na płytkich częściach morza i nawet zapuszczały się na tak płytkie miejsca, do których już nie mogły dopłynąć statki wielorybiczne. Należą one do gatunku, który tem się odznacza, że matka bardzo opiekuje się młodem i nigdy ich nie opuszcza, jeśli znajdują się w niebezpieczeństwie lub też zostaną zabite. To przywiązanie matek do młodych wyzyskiwano w ten sposób, że specjalnie polowano na te zwierzęta, które płynęły razem z młodem i najpierw zabijano młode, aby łatwiej ubić potem starsze okazy.

Polowano albo ze statków albo też na łodziach wysyłanych z lądu. Nawet Indianie z brzegów amerykańskich, koło których również wal szary gromadami przepływał, albo też Eskimosi i Czukeze puszczali się na wątych łodziach ku tym ogromnym zwierzętom i zabijali je bez litości. Skutek bezwzględnej mordowania był taki, że już w końcu XIX wieku nie obserwowano tych wielorybów podczas ciągu więcej niż 40 sztuk dziennie przepływających koło brzegu. Około 1912 roku stwierdzono już tak wielkie ich wyniszczenie, że na wybrzeżach Kalifornji, dokąd dawniej również licznie zapuszczały się te zwierzęta, uznano ten gatunek za zaginiony. W innych okolicach jeszcze do dziś dnia się pojawia, ale nigdy nie widać już tak wielkich jego gromad, jak dawniej.

Najszersze rozszedlenie na kuli ziemskiej posiada t. zw. długopletwiec humbak (*Magaptera nodosa s. boops*). Jest to jeden z tych gatunków, które znajdują się w okolicach arktycznych i antarktycznych, przepływają morza tropikalne

i bywają polawiane zarówno na Atlantyku, jak Oceanie Spokojnym, na morzach południowych i Oceanie Lodowatym Północnym. Odznacza się on ogromnymi pletwami, dochodzącymi czasem do długości równającej się jednej trzeciej długości całego ciała. Na grzbiecie posiada kilka zgrubień, wysterczających jakby małe garby a na podgardlu i podbrzuszu ma głębokie brózdy na skórze. Paszcza jego, dość ostro zakończona, ma tylko niewielkie fiszbiny. Zwierzę to, dochodzące do 15 m długości, jest bardzo ruchliwe i znane z tego, że może wychylać się wysoko nad powierzchnię wody, a nawet potężnym susem może całkowicie wyskoczyć nad wodę; pada ono w nią, obracając się grzbietem ku dołowi, aby potem dać potężnego nurka. Pokład tłuszczu jest dość gruby, lecz bardzo się zmienia. Młode okazy i samice, zwłaszcza po wydaniu młodych, mają niewielki pokład tłuszczu, tak, że handlowy efekt



Ryc. 11. Długopletwiec humbak (*Megaloptera nodosa* Bonnat).

polowania na te zwierzęta bywa bardzo różny. Na humbaka polują na wszystkich morzach, ponieważ zaś zysk z upolowanej zdobyczy bywa dość zmienny, więc statki spotykające gromady tych zwierząt starają się zawsze ubić ich jak najwięcej. W roku 1924 upolowano ogółem około 1.200 sztuk; już w następnym roku 1925 zabito ogółem przeszło 3.300; lecz bezwzględne tępienie tego gatunku doprowadziło do zmniejszenia się jego liczby tak, że w roku 1928 upolowano tylko 1.481, a w roku 1929 zaledwie 304. Wedle danych, zestawianych przez wielorybników, humbak znajduje się jeszcze na wszystkich morzach, lecz już dzisiaj poluje się na niego tylko wówczas, jeśli przypadkowo spotka się go gromadnie, inaczej bowiem polowanie się nie oplaca. I ten gatunek zatem uległ, jeśli nie wytępieniu, to bardzo znacznej redukcji prowadzącej do zaniku.

Podczas wypraw na wymienione gatunki właściwych wielorybów bezzębnych, odznaczających się dużymi fiszbinami rozwiniętymi w jamie ustnej, statki wielorybnicze polują zazwyczaj także na t. zw. potwale czyli kaszaloty. Są one przedstawicielami rzędu waleni uzębionych. Najpospolitszym potwalem, zazwyczaj zabijanym przez łowców, jest potwał kaszalot czyli olbrotowiec (*Physeter catodon s. macrocephalus*). Poszukiwano go oddawna głównie z tego powodu, że tłuszcz z jego głowy zwany olbrotom lub spermacetem był bardzo poszukiwany i osiągał wyższą cenę, aniżeli tłuszcz z innych wielorybów. Zwierzę to jednak nie tylko odznaczające się potężnymi zębami lecz także i wielką ruchliwością, za dawnych czasów było niechętnie zabijane jako niebezpieczne, a nawet okrzyczane jako złośliwe. Potwale żyją zazwyczaj w morzach cieplejszych, zwłaszcza na Oceanie Spokojnym, lecz trafiają się czasami także niedaleko obu biegunów. W Oceanie Atlantycznym były w XVII wieku bardzo liczne, lecz zostały w znacznej części wytępione podczas polowań na wala północnego lub grenlandzkiego. Na Oceanie Spokojnym rozpoczęto polowania

na większą skalę na ten gatunek w początku wieku XIX i wówczas powstały stacje wielorybiczne na wybrzeżach Ameryki Południowej, Chile i Peru, oraz na wyspach Żółwich (Galapagos), które były uważane za centrum dobrych polowań na potwale. Z Ameryki Północnej, a zwłaszcza z Kalifornji wypływała wówczas bardzo liczna flota wielorybników, a kapitanowie tych statków byli znani jako ludzie szalonej odwagi ale też i bardzo bezwzględni. Pod koniec XIX wieku zaczął się jednak upadek



Ryc. 12. Potwał obrotowiec (*Physeter catodon* L.).

tego przemysłu i obecnie statki polujące na wieloryby nigdy nie czynią wypraw specjalnie na potwale, a poławiają je tylko obok innych gatunków. Dzięki swej ruchliwości gatunek ten jest może najmniej wytępiony, jednakowoż już nigdzie nie wy-

stępuje w tak wielkich gromadach, jakie obserwowano za dawnych czasów.

Podstawą dzisiejszego przemysłu wielorybicznego, rozwiniętego na bardzo wielką skalę i przynoszącego ogromne zyski, są t. zw. pletwale zaliczone do jednego rodzaju *Balaenoptera*. Cztery gatunki pletwali stanowią przedmiot bardzo intensywnych bezwzględnych polowań, a mianowicie pletwał błękitny (*Balaenoptera musculus*), pletwał finbak zwany też finwalem (*B. physalus*), pletwał sejwal (*B. borealis*) i pletwał Bryda (*B. brydei*). Wszystkie te gatunki, pomiędzy którymi są co najmniej dorównujące wielkością walowi grenlandzkiemu i mające przeciętnie około 20 a dochodzące do 32 metrów długości, odznaczają się ostro wydłużoną głową o ogromnej paszczy, w której jednak są mniejsze fiszbiny, aniżeli u wala grenlandzkiego. Ich podgardle i część strony brzusznej są pokryte podłużnymi żłobkami, dość głęboko drążącymi skórę. Grzbiet ich zwykle ciemno zabarwiony, natomiast strona brzuszna jasna lub biała. Odznaczają się one bardzo szybkimi ruchami, i mają tę właściwość, że ciężar gatunkowy całego ich ciała jest większy aniżeli ciężar gatunkowy ciała innych wielorybów. Stąd też pletwale po zabiciu toną, podczas gdy właściwe wieloryby pływają po powierzchni. Warstwa podskórna tłuszczu jest bardzo gruba, a tłuszcz z niej wydobywany jest bardziej poszukiwany aniżeli tłuszcz właściwych wali. To, że owe zwierzęta mają szybkie ruchy i że ciało ich tonie, sprawiało, że w dawnych czasach, kiedy polowano zapomocą ręcznie rzucanych harpun, łowcy niechętnie je zabijali, gdyż polowanie to było niebezpieczne, a upolowaną zdobycz łatwo można było utracić. Dopiero począwszy od roku 1865, kiedy Swend Foyn, harpunnik norweski, wynalazł armatę do polowania na wieloryby, rozpoczęto myśleć także o bezpieczniejszem już teraz polowaniu na pletwale. Tej zaś ich właściwości, że toną po zabiciu, starano się zapobiec w ten sposób, że natychmiast po upolowaniu zwierzęcia przedziurawiano jego jamę brzuszną i pompowano do wnętrza powietrze tak, aby całe ciało utrzymywało się na falach. Tej metody można było używać tylko wówczas, kiedy zaczęto polować wprost z większych statków, a nie z łodzi wiosłowych.

Połowa XIX wieku był to właśnie czas, kiedy na północnych morzach przemysł wielorybiczny zaczął się chylić ku upadkowi z powodu wytępienia przeważnej

ilości wielkich waleni; i wówczas to pomyślano o dalekich wyprawach na południe. W tym też czasie zastosowano zamiast nadbrzeżnych stacyj wielorybniczych pływające fabryki, urządzone na wielkich parowcach. W 1892 roku rozpoczęły się wielkie ekspedycje na Oceany Południowe; w dziesięć lat potem wielka szwedzka ekspedycja antarktyczna, w której znajdował się znany badacz i łowca wielorybów Larsen, wykryła wielkie ilości pletwali w okolicach Nowej Georgji, a później także i przy wybrzeżach Południowej Ameryki. Południowa Georgja stała się centrum polowań. Na południowej stronie tych wysp, mających głębokie zatoki, nie pokrywane się lodem, znalaziono tysiące pletwali błękitnych, obok których przesuwały



Ryc. 13. Pletwał błękitny (*Balaenoptera musculus* L.).

się często humbaki i potwale. Już w roku 1901 została założona wielka kompanja południowo-amerykańsko-norweska, która uzbroiła kilka statków-fabryk i kilkanaście parowców działających jako strzelcy. Przemysł norweski i angielski tak się rozwinął, że już w roku 1905 jedna tylko norweska ekspedycja w ciągu jednego miesiąca zabiła 183 wieloryby.

Zaczęło się teraz na morzach południowych niszczenie tych zwierząt na wielką skalę. Statystyka z ostatnich lat wykazała, że w ciągu roku 1925/26 zabito w tamtych okolicach 26.962 wieloryby. Trzeba zaś dodać, że nawet skrupulatna i dokładna statystyka, podająca ilość zabitych wielorybów, nie podaje cyfry rzeczywistej, oznaczającej ilość zniszczonych zwierząt, a to z tego powodu, że pewna ich ilość trafiona harpuną, nie zostaje wyłowiona z morza i nie zostaje wciągnięta do statystyki. Wedle dość optymistycznych obliczeń, należy przypuszczać, że mniej więcej 10—20% upolowanych wielorybów ginie dla łowców i nie zostaje wciągniętych do obliczeń. To znaczy, że można śmiało przypuścić, iż w ostatnich latach zabija się do 30.000 wielorybów rocznie, z czego przeważną część stanowią pletwale. Jeżeli porównamy tę cyfrę z tem, co było przed stu laty, kiedy zabijano zaledwie około 10—13 tysięcy wielorybów, możemy powiedzieć, że dzięki nowoczesnej organizacji niszczenie tego gatunku powiększyło się o co najmniej 100 procent, a nawet i nieco więcej.

Jak intensywnie śledzą kompanje zajmujące się połowem wielorybów wszystkie dane, które mogłyby je naprowadzić na nowe tereny połowu, tego przykładem jest polowanie na wieloryby na wybrzeżach afrykańskich, głównie w zatoce Gwinejskiej. Do tych okolic sięgają kolonje francuskie, na których brzegu pojawiały się oddawna wieloryby. W roku 1910 prof. Gruvel otrzymał polecenie od rządu francuskiego, aby zbadał faunę nadbrzeżną przy kolonjach francuskich. Przekonał się on, że do tamtych okolic mniej więcej około sierpnia podchodzą gromady pletwali, dążące ku północy z mórz antarktycznych wraz z zimnym prądem gwinejskim i zatrzymują się w zatoce Gwinejskiej, gdzie odbywają się gody tych zwierząt. Bardzo liczne gromady i tysiące osobników nieraz można było wówczas spotkać na tamtych morzach.

Po powrocie z wyprawy prof. Gruvel opublikował o swych badaniach raport, który jednak zupełnie nie wpłynął na przedsiębiorców francuskich, natomiast został

bardzo uważnie przeczytany przez badaczy norweskich. Skutek był taki, że już w roku 1913 osadziło się na brzegach francuskich kolonij 6 kompanij norweskich, posługujących się dużemi statkami fabrycznemi i wielką ilością statków łowieckich. Rozpoczęło się bezlitosne mordowanie wielorybów na brzegach afrykańskich, przyczem kompanje norweskie brały z upolowanych zwierząt tylko tłuszcz, a resztę wyrzucały do morza. Gnijące cielska olbrzymów morskich były zapędzane masowo na brzegi kolonij i uniemożliwiały życie tamtejszym mieszkańcom. Ten stan rzeczy do głębi poruszył francuskich badaczy, którzy całą sprawę przedstawili rządowi i spowodowali wydanie ustawy ograniczającej to bezlitosne polowanie ¹⁾.

* * *

Jeżeli rzucimy okiem na powyżej podane szczegóły, odnoszące się do sposobu polowania na wieloryby, to okazuje się, że zniszczenie tych zwierząt postępuje gwałtownym krokiem naprzód. Najlepszym tego dowodem jest następująca statystyka, zestawiona w ostatnim czasie przez komisję wielorybniczą Międzynarodowej Rady Badań Morza, zajmującej się od kilku lat sprawą ochrony wielorybów.

Statystyka połowów wielorybów za lata od 1919—1929.

Rok	Ilość wielorybów	Ilość stacyj wieloryb.	Statki fabryki	Statki strzeleckie
1919/20	11.369	33	6	154
1920/21	12.174	14	8	112
1921/22	13.940	25	10	142
1922/23	18.120	29	16	174
1923/24	16.839	32	19	194
1924/25	23.253	37	22	234
1925/26	28.193	36	23	234
1926/27	23.915	34	22	232
1927/28	23.224	30	20	221
1928/29	27.566	25	30	237

Razem więc zabito i przerobiono w ciągu ubiegłych 10 lat: 198.594 wielorybów.

Z tej statystyki można przedewszystkiem wyczytać, że w ostatnich dwóch latach t. j. od roku 1928—1929 intensywność połowu wielorybów ogromnie się

¹⁾ Przykładem może najbardziej bezwzględnie niszczenia wielorybów są połowy t. zw. grindwala czarnego (*Globicephala melas*), które odbywają się na wielką skalę na wyspach Faroër. Grindwal jest to zwierzę pokrewne potwalowi, lecz długie tylko na 5—7 metrów a odznaczające się okrągłą, jakby opuchłą głową, ciałem ścięzionem i sierpowatemi płetwami, w których tylko 2 palce są bardzo wydłużone.

Pojawia on się w gromadach od kilkunastu do kilkuset sztuk i zbliża się ku brzegowi. Na wyspach Faroër są poustawiane strażnice i wieże sygnałowe, z których obwieszcza się ludności zbliżanie się gromady grindwali. Z brzegu wyruszają małe statki, łodzie motorowe i żaglowe i szerokiemi półkolem otaczają zbliżającą się gromadę zwierząt pędząc je ku brzegowi, bijąc kawałkami ołowiu lub kamieniami, przywiązanymi do długich linek. Kiedy zwierzęta, zbite w gromadę, znajdują się

zwiększyła, ale też równocześnie zwiększyła się bardzo ilość pływających fabryk oraz ilość statków strzeleckich.

Uderza fakt, że mimo to, iż ze wszystkich stron świata dochodzą wieści, że ilość wielorybów się zmniejsza, a także pomimo tego, że niektóre gatunki są już niemal na wymarciu, to jednak ogólna ilość wielorybów zabitych w zeszłym roku (1929) ogromnie się zwiększyła. Dowodzi to tylko, że polowanie było prowadzone niesłychanie bezwzględnie. Można śmiało powiedzieć, że jeśli w dalszym ciągu polowania tak będą prowadzone, to w bardzo krótkim czasie zwiększenie intensywności połowów już się lowcom na nic nie przyda, gdyż wieloryby będą niemal wszędzie wytępione.

Ilość zabijanych rocznie wielorybów w ciągu 10 lat zwiększyła się mniej więcej dwukrotnie. Jeżeli równocześnie zestawimy ilość wydobytego tłuszczu z zabitych wielorybów, pokazuje się, że w roku 1919/20 wydobyto 407.327 beczek tłuszczu (jedna beczka równa się $\frac{1}{6}$ tony), zaś w roku 1928/29 wydobyto 1,867.848 beczek. Ilość więc zabijanych wielorybów zwiększyła się mniej więcej o 100%, zaś ilość wydobytego z nich tłuszczu zwiększyła się o 450%. Dowodzi to, że w ostatnich czasach zaczęto wyzyskiwać ciało zabitych wielorybów w sposób dokładniejszy i ekonomiczniejszy, a było to z pewnością w związku z pięciokrotnym powiększeniem się ilości pływających fabryk, których przed dziesięciu laty było tylko sześć, a natomiast w zeszłym roku (1929) działało już 30. Jakkolwiek więc można stwierdzić, że polowaniu na wieloryby towarzyszy racjonalniejsze wyzyskanie ich ciała to jednak całość statystyki powyżej przytoczonej świadczy o tem, że jesteśmy obecnie w okresie bezwzględnego niszczenia wielkiej systematycznej grupy zwierząt, która wnet będzie bliską ostateczną zagładą.

O tem, że wieloryby są bezwzględnie tępione, wiedziano już od wielu lat i pojawiały się pośród uczonych, a także pośród organizacji społecznych głosy domagające się unormowania polowań na wieloryby, tak, aby oszczędzić te bezbronne zwierzęta. Głosy te wychodziły z różnych sfer. Jest rzeczą znaną, że rybacy z krajów północnych, zwłaszcza zaś z Islandji, domagali się zaprzestania bezwzględnych polowań na wieloryby, głównie z tego powodu, iż sądzili oni, że wytępienie tych wielkich ssawców wpływa szkodliwie na ich rybolówstwo, jak to już powyżej zaznaczyliśmy.

Te głosy, płynące ze strony organizacji rybaków na Islandji, były tem znamienniejsze, że ten mały lecz tak bardzo wysoką kulturą odznaczający się kraj, miał rozwinięty dość znaczny przemysł wielorybiczny. W roku 1903 z Islandji wyruszyło

blisko brzegu, łodzie nacierają na nie zbliżając się, a wiosłarze krzycząc i hałasując zaczynają kłóć grindwale lancami i harpunami. Oszałamane ze strachu zwierzęta starają się uciec ku brzegom lecz dostają się na pliczyni, z których już nie mogą się cofnąć. Wówczas ludzie czekający na brzegu podchodzą ku nim, wbijają im żelazne haki w ciało i ciągną na brzeg, gdzie dużymi nożami przecinają im gardło aż do kręgosłupa. Cała ludność wpada w szal mordowania, nie oszczędza się ani jednego okazu i zabija się nieraz kilkaset sztuk odrazu. Mięso, dopokąd jest świeże, stanowi przysmak tamtejszej ludności; tłuszczu używa się podobnie jak wielorybiego, skórę z grzbietu bierze się na twarde rzemienie. Setki i tysiące tych spokojnych ofiar ginie corocznie, ilość ich przerzedza się i zmniejsza, a niema wcale przepisów ograniczających to polowanie lub choćby tylko zmieniających jego okrutną metodę.

30 okrętów, które upolowały 1.305 wielorybów w ciągu jednego sezonu. Pomimo tego jednak parlament islandzki w roku 1913 zajął się sprawą ochrony wielorybów, a raczej zaprzestania polowań na wodach islandzkich i uchwalił prawo, stanowiące że przez 10 lat na terytorjalnych wodach, otaczających Islandję, nie wolno zabijać wielorybów. Prawo to weszło w życie w roku 1915, a w roku 1925 na nowo zostało przedłużone na dalszych lat 10, to znaczy, że bezwzględna ochrona wielorybów około Islandji obowiązuje jeszcze do roku 1935. Ten mały kraj, jedyny może w dziejach, zdobył się na to, aby zarzucić zupełnie jedną, dość kwitnącą gałąź przemysłu tylko w tym celu, aby ochronić ginące zwierzęta, a przytem dać także możliwość rozwoju innej gałęzi przemysłu, mianowicie rybolówstwu.

Z pomiędzy innych krajów, przedewszystkiem Francja podjęła sprawę ochrony wielorybów i na podstawie orzeczeń komisji wydała w roku 1914 ustawę, która zawierała racjonalne zasady, mające na celu ochronę tych zwierząt przedewszystkiem na wodach terytorjalnych około kolonij francuskich w Afryce i na Oceanie Południowym.

Francuska ustawa z roku 1914 postanawia przedewszystkiem, że każdy statek pragnący polować na wieloryby na wodach francuskich musi mieć pozwolenie (licencję) wydane przez rząd francuski.

Ilość statków polujących została ograniczona, tak samo też ograniczono ilość fabryk zarówno nadbrzeżnych, jak i pływających.

Dalej postanowiono, że nie wolno zabijać ani samicy, przy której znajdują się młode, ani młodego znajdującego się przy samicy.

Zabite zwierzę ma być w myśl ustawy przyholowane do fabryki przez ten sam statek, który je upolował. To rozporządzenie zostało wydane z tego powodu, że niektóre fabryki pływające zatrudniały oprócz statków strzeleckich także statki holujące zwierzęta; w ten sposób zaś statek strzelecki rozwijał zgubniejszą działalność, gdyż wyzyskiwał na polowanie czas, który musiałby stracić holując zwierzę do fabryki.

Dalej postanowiono, że całość zwierzęcia powinna zostać wyzyskana i to w ten sposób, aby wszystkie jego części zostały przerobione bądźto na tłuszcz, bądźto na mączkę mięsną lub sztuczny nawóz.

Wreszcie wydano bezwzględny zakaz porzucania odartych zwłok wieloryba, lub też jego wnętrzności wprost na morzu.

Ustawa francuska została wydana na podstawie orzeczeń komisji, w której brali udział wybitni badacze, przejęci do głębi ideą ochrony przyrody, a zwłaszcza ochrony ginących gatunków. Francja, jakkolwiek na swoich wodach kolonialnych ma dobre tereny polowu, to jednak sama nie bierze udziału w wielkim przemyśle wielorybniczym. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że z 20.000 wielorybów zabijanych przeciętnie na rok w ostatnich dziesięciu latach, zdobycz francuska wynosiła tylko 600 sztuk. Mimo tego, właśnie ten kraj wystąpił z ustawą dającą istotnie podstawę do ochrony tych ginących morskich potworów.

Te kraje, w których wielorybnictwo jest najbardziej rozwinięte, a mianowicie Norwegja i całe Imperjum Brytyjskie, przysły jednak także do wniosku, że i one muszą pomyśleć o ochronie zwierząt, które stanowią podstawę istnienia spe-

cialnego ich przemysłu. W ostatnich latach rozpoczęto badać sprawę ochrony wielorybów, głównie dzięki inicjatywie wychodzącej od Międzynarodowej Rady Badań Morza w Kopenhadze, a to na podstawie wniosków, zgłoszonych w tejże Radzie przez badaczy francuskich i hiszpańskich. Skutkiem poruszenia tej sprawy w Międzynarodowej Radzie Badań Morza było ustanowienie w niej osobnego Komitetu, złożonego z przedstawicieli krajów polujących na wieloryby, który od czterech lat obraduje nad możliwością zawarcia międzynarodowej konwencji, zdążającej do ochrony wielorybów.

Równocześnie z obradami tej Komisji, Wielka Brytania wydała rozporządzenia odnoszące się zwłaszcza do połowu wielorybów odbywającego się w okolicy południowej Georgji, a zawierające podobne zasady, jak ustawa wydana przez Francję.

Trudności ułożenia międzynarodowej konwencji polegały z jednej strony na niedostatecznych badaniach naukowych, odnoszących się do sposobu życia i wędrówek wielorybów, a z drugiej strony wyłaniały się trudności dyplomatyczne, związane ze sprawą kontroli nad wykonaniem przepisów konwencji. Łatwo można zrozumieć, że naukowe trudności dadzą się usunąć przez odpowiednie badania, natomiast trudności dyplomatyczne są znacznie trudniejsze do pokonania.

Celem zyskania odpowiednich podstaw naukowych, Anglja wyekwipowała ekspedycję, złożoną z dwóch statków, z których najważniejszym był statek «Discovery», mający na celu zbadanie szczegółów życia wielorybów, sposobu ich odżywiania się, czasu i sposobu ich rozwoju oraz wędrówek tych zwierząt. Prócz tego ekspedycja miała na celu badania oceanograficzne okolic, w których wieloryby żyją w wielkich ilościach oraz zbadanie fauny zamieszkującej te okolice i mogącej stanowić pożywienie tych wielkich ssawców. Ekspedycja «Discovery» trwała przez dwa lata i przywiozła ogromnie obfity materiał. Dość wspomnieć, że zdołano dokładnie zbadać, zmierzyć i przestudjować pod względem anatomicznym przeszło 1.200 wielorybów, zebrano embrjony różnych gatunków wielorybów, począwszy od tak wczesnych stadjów, w których embrjon ma zaledwie około 2 cm długości, aż do niemal dojrzałych zarodków, mających długości do 6 metrów; prócz tego oznaczano wieloryby zapomocą znaczków stalowych, składających się z płytki stalowej, połączonej z dość długim zadzierzystem ostrzem. Znaczkę tę wystrzeliwano z karabinów specjalnie w tym celu skonstruowanych tak, aby one utkwily głęboko swem ostrzem w skórze wieloryba. Przeszło 400 wielorybów zostało w ten sposób oznaczonych; w ciągu lat można będzie spodziewać się, że uzyska się w ten sposób wskazówki odnoszące się do czasu i drogi, jaką odbywa się wędrówka tych zwierząt. Ogromny materiał spostrzeżeń oceanograficznych i odnoszących się do biologji morza uzupełnił plon pracy statku «Discovery».

Druga ekspedycja, a mianowicie norweska, miała zupełnie inny charakter. Znakomity badacz norweski prof. Jan Hjort przyłączył się do wyprawy statku fabrycznego «Vikingen» i odbył wraz z nim kilkomiesięczną kampanję wielorybniczą na wodach południowych oceanów. Badał on złowione wieloryby, uczestniczył w rajdach statków strzeleckich i naocznie przekonał się o sposobie i warunkach polowania na walenie. Rezultat jego wyprawy nie był tak bogaty, jak rezultat wyprawy an-

gielskiej, ale przyniósł jednak bardzo wiele podstaw do racjonalnych międzynarodowych umów w sprawie ochrony tych zwierząt.

Międzynarodowa Rada Badań Morza w Kopenhadze, zajmowała się dalej sprawą międzynarodowej konwencji. W tym celu odbyły się posiedzenia specjalnego Komitetu w Paryżu, Londynie, Sztokholmie i w Kopenhadze, na których omawiano projekty konwencji międzynarodowej, uznane jednakowoż za ściśle poufne. Podstawą tych projektów były podobne zasady, jakie kierowały ułożeniem francuskiej ustawy ochronnej.

Trudności dyplomatyczne, jakie nastęrczały się podczas układania projektów konwencji, odnosiły się głównie do zagadnienia kto i w jaki sposób będzie miał prawo kontrolowania, czy przepisy konwencji są wykonywane przez statki różnych narodów. Rzecz zrozumiała, że na wodach terytorjalnych, otaczających dane kraje lub też ich kolonie, wprowadzenie przepisów ochronnych oraz ich kontrola nie przedstawiają trudności. Jednak wobec wprowadzenia pływających fabryk, które mogą pracować poza obrębem wód terytorjalnych, oraz wobec tego, że statki łowieckie mogą daleko wypływać na morze, przeprowadzanie kontroli jest bardzo trudne. Już dzisiaj, w chwili, kiedy jeszcze konwencja nie obowiązuje, przeważna część pływających fabryk i statków łowieckich działa poza wodami terytorjalnymi. Sprawa zaś kontroli na morzach otwartych jest tak delikatną sprawą międzynarodową, że wiele państw nie chce wcale poruszać tej kwestji, aby nie spowodować zawikłań dyplomatycznych. Jedyną korzyścią, która wypłynęła z prac międzynarodowej Komisji zajmującej się ochroną wielorybów, jest to, że wiele krajów już wydało przepisy obowiązujące na własnych statkach i na własnych wodach terytorjalnych. Nawet Norwegja, która jest najwięcej interesowana w zabijaniu wielkiej ilości tych zwierząt, wprowadziła także przepisy nie pozwalające na zabijanie ani samic ciężarnych, ani młodych, ani też samic z młodem pływających. We Francji wprowadzono jeszcze jeden przepis a mianowicie ograniczono ilość statków łowieckich, mogących towarzyszyć pływającej fabryce. Wedle najnowszych rozporządzeń, przy jednej fabryce pływającej mogą być co najwyżej tylko cztery statki łowieckie. Belgja, na wybrzeżach Kongo wprowadziła również przepisy podobne w ogólnych zarysach do przepisów francuskich, jednak mniej surowe. Ilość statków łowieckich, towarzyszących fabryce, została ograniczona do sześciu, a więc o połowę mniej skutecznie niż to czynią przepisy francuskie.

Jeżeli rzucimy okiem na sprawę bezwzględne tępienia wielorybów i porównamy wzmagającą się intensywność przemysłu wielorybniczego z dość opieszale wprowadzaniem ochronnych ustaw, to musimy dojść do wniosku, że to, co się dzisiaj odbywa, każe nam przypuszczać, iż w niedalekiej przyszłości zaczniemy mówić o wielorybach jako o zwierzętach niezmiernie rzadkich, a niektóre ich gatunki napewno wkrótce zostaną wytepiene. Nie jest jednak wykluczone, że temu bezwzględnemu tępieniu, jakie się dzisiaj odbywa, położy pewną tamę metoda obecnie używana w wielorybnictwie. Wyekwipowanie ekspedycji wielorybniczej, składającej się z olbrzymich fabryk pływających i bardzo drogich statków łowieckich, kosztuje tak wielkie sumy, że tylko wówczas taka ekspedycja może się opłacić, jeżeli upoluje ogromnie wielką ilość zwierząt. Jeżeli zaś przez bezwzględne tępienie wielorybów zmniejszy

się ilość tych ssaków wogóle, to żadna wielka ekspedycja, nawet najlepiej wyekwi-
powana, już się nie opłaci. Może więc w samym rozwoju przemysłu wielorybniczego
tkwi zarodek prowadzący do jego ograniczenia, a może nawet zaniku. Nie jest też
niemożliwe, że postępy chemji mogą wpłynąć na to, iż z innych materiałów uzyska
się tłuszczyk mogący zastąpić tłuszcz wielorybi. I to także mogłoby się przyczynić
do ochrony tych zwierząt, zwłaszcza gdyby tłuszcze wydobywane ze zwierząt domo-
wych lub smary mineralne okazały się równie dobre a tańsze niż tłuszcz wielorybi.

Dzisiejszy stan ochrony wielorybów nie rokuje dobrych nadziei, ale głosy prze-
strogi mnożą się. Różne organizacje podnoszą tę sprawę i wołają głośno o ratowanie
ginących gatunków. Czy głosy te odniosą skutek i czy można liczyć na to, że sama
idea ochrony przyrody wzruszy przemysłowców, widzących swój zysk w tępieniu
bezbronnych zwierząt, w to możnaby powątpiewać; ale jednak nie należy tracić na-
dziei, że przynajmniej do pewnego stopnia międzynarodowe konwencje zmieniają
panujące dzisiaj stosunki. Byłoby tylko konieczne, aby skutecznie działające między-
narodowe przepisy nie przyszły zapóźno.

Władysław Szafer.

Niszczenie przyrody pod hasłem użytkowania roślin leczniczych.

Odbywa się obecnie w Polsce na wielką skalę niszczenie przyrody pod popu-
larnem hasłem użytkowania roślin leczniczych. Ponieważ akcja ta prowadzona jest
pod firmą poważnych instytucji handlowych i cieszy się poparciem urzędów i banków
państwowych, obudziła słusznie w kołach naukowych, zajmujących się ochroną przy-
rody, zaniepokojenie i protesty. Niebezpieczeństwo jest tem większe, ponieważ naj-
ważniejsza czynność zbierania w przyrodzie roślin leczniczych odbywa się na
obszarze całej Polski w sposób zupełnie dziki i wykonywana jest przez ludzi nie-
fachowych a często wprost przez niekulturalnych spekulantów. Ministerstwo Rolni-
ctwa, które powołane jest do tego, aby położyć tamę odbywającej się dewastacji,
oświadczyło, że «nie ma uprawnień w zakresie regulowania zbioru roślin lekarskich
dziko rosnących oraz aparatu, który byłby zdolny do roztaczania pieczy nad rzad-
kami roślinami lekarskimi» (pismo z dnia 18. IV. 1930 r., N. 1031—R.). Jedynym
krokiem w kierunku ochrony tych roślin, jaki uczyniło Ministerstwo Rolnictwa, było
wydanie racjonalnych przepisów o zbiorze widłaka w lasach państwowych.

Tymczasem cóż się dzieje?

Oto po lasach, łąkach, resztkach stepów, na jeziorach i torfowiskach, na niżu
i w górach, uwija się w Polsce od kilku lat tłum ludzi ciemnych lub «oświeconych»
przez jakichś botaników, nieznanym nikomu, który korzystając z bezkarności spo-
wodowanej ubolewania godnym faktem nieistnienia w Polsce ustawy o ochronie
przyrody (wtedy gdy wszystkie inne państwa w Europie takie ustawy posiadają!)

niszczy w sposób niebywały naszą roślinność. Piszący te słowa sam zetknął się z takim sposobem zbierania ziół leczniczych w czasie wojny światowej, kiedy to na rozkaz okupantów austriackich i niemieckich zbierano w Polsce masowo rośliny lecznicze rękami małomiasteczkowych żydów, biednych chałupników, żandarmów i dzieci szkolnych, i wie o tem dobrze jaką wartość handlową przedstawiały te zbiory, których całe wagony leżały potem bezużytecznie na składach różnych komend obwodowych lub poprostu pakowane były w piec jako nieużyteczne śmiecie.

Czyżby ten w niepodległym państwie naszym wznowiony na wielką skalę proceder, naprawdę był obojętnym naszym władzom państwowym i czy jest rzeczą dobrą aby nań zamykały oczy tak poważne instytucje społeczne, jakimi są: «Polskie Towarzystwo Farmaceutyczne», «Gremja Aptekarzy», «Towarzystwo Popierania Produkcji Roślin Leczniczych w Polsce» i inne?

Chętnie poparłbym poruszoną bolączkę przytoczeniem ścisłych danych liczbowych, któreby dopiero we właściwym świetle pokazały ją naszym czynnikom rządowym i społeczeństwu. Niestety dokładnej statystyki ilości i jakości ziół leczniczych zbieranych obecnie w Polsce niema. Na zapytanie skierowane w tym względzie do Ministerstwa Rolnictwa otrzymała Państwowa Rada Ochrony Przyrody w kwietniu 1930 roku wiadomość, że «Ministerstwo Rolnictwa w roku 1928 przystąpiło do zebrania statystyki uprawy roślin lekarskich i zbioru ziół dziko rosnących z całej Polski» i że «odnośne materiały zostały już Ministerstwu dostarczone a obecnie opracowywane są przez p. Strażewicza z Towarzystwa Popierania Produkcji Roślin Lekarskich w Polsce». Z niecierpliwością oczekiwaliśmy ogłoszenia tej statystyki. Ale już dziś napewno wiemy, że statystyka ta nie uwzględni — gdyż uwzględnić nie może — tych olbrzymich ilości roślin, które zebrane ręką niefachową, będą odrzucone przez kupca-pośrednika i nie dostaną się do zarejestrowanych składów kupców-grosistów. W tych tysiącach kilogramów, których żadna statystyka ujawnić nie może, znajdują się co roku olbrzymie ilości ziół zebranych wadliwie, źle ususzonych lub spleśniałych, a także wiele towaru takiego, który został zebrany poprostu przez omyłkę zbierającego, bardzo często grzeszącego zupełną nieznanomością gatunków roślin leczniczych, lub który zbiera, co mu wpadnie w rękę, licząc na to, że kupiec-pośrednik nie pozna się na tem.

A zresztą czy nawet najsumienniejsza statystyka da nam choć w przybliżeniu obraz rzeczywisty? Czy może w niej znaleźć wyraz n. p. fakt, że wśród wykazanej przez nią ilości zebranej w danym roku «rosiczki» mieści się — być może — obok *Drosera rotundifolia*, rzadka i ochrony godna *Drosera anglica*, lub jeszcze rzadsza i z punktu widzenia ochrony przyrody wprost zabytkowa *Drosera intermedia*? Czy statystyka robiona szablonowo i *ex post* jest w stanie stwierdzić czy wśród tysięcy kilogramów towaru zwanego «macierzanką» nie było prawdziwych unikatów naszej flory, takich jak *Thymus Marschallianus* lub *Th. praecoax*, lub czy wśród «skrzypu» nie było osobliwego i zasługującego na ochronę gatunku *Equisetum variegatum*, lub czy «ciemieżyca» nie zawierała obok kłączy pospolitej *Veratrum album* również kłączy wymierającej już w Polsce *Veratrum nigrum*?

Jest rzeczą oczywistą, że jak długo zbieranie roślin lekarskich odbywać się będzie w przyrodzie przez ludzi niefachowych i nie kontrolowanych, tak

długo trwać będzie pod hasłem użytkowania roślin leczniczych dewastacja flory polskiej. Jest to tem smutniejsze, że dzieje się równocześnie i równoległe z legalną akcją Państwowej Rady Ochrony Przyrody, która poparta przez szerokie koła społeczeństwa, zabiega usilnie, mozolnie i z nakładem wielkiej pracy o ochronę rzadkich gatunków roślin w Polsce. Poco — pytam — czynić wysiłki aby ochronić przed zniszczeniem cudowną ozdobę stepowej flory naszej, miłka wiosennego (*Adonis vernalis*) wtedy, gdy dowiadujemy się, że na Żulickiej Górze pod Złoczowem, tam, gdzie z inicjatywy muzeum archidiecezjalnego we Lwowie ma powstać rezerwat stepowy imienia wielkiego miłośnika przyrody ks. Arcybiskupa Bilczewskiego, zostały wykopane wszystkie okazy tej rośliny i wywiezione do Węgier przez jakieś towarzystwo handlu ziołami lekarskimi? Poco, w drodze składek zbierać mozolnie grosz do grosza w celu wykupienia ostatniej resztki stepu wołyńskiego na Makutrze pod Brodami, gdy zdarzy się jutro lub może wczoraj się zdarzyło, że zbieracze roślin leczniczych wpadli na nią i wyniszczyli rzadkie gatunki roślin? Poco Ministerstwo Oświaty i nauczycielstwo nasze dąży do tego aby na wycieczkach szkolnych młodzież nie zbierała rzadszych gatunków roślin, wtedy, gdy równocześnie jacyś ciemni ludzie chodzą po okolicy i masowo niszczą często te właśnie gatunki?

Sądzę, że niema potrzeby mnożyć ilości tych kłopotliwych pytań.

W interesie zarówno ochrony przyrody, jak i dobrze pojętym interesie firm handlowych, zajmujących się skupem roślin leczniczych zbieranych w naturze, jest spełnienie następujących postulatów:

1^o Ponieważ zbieranie roślin leczniczych, rosnących w dzikim stanie, wymaga od zbierającego fachowych wiadomości z zakresu znajomości gatunków tych roślin oraz z zakresu techniki ich zbierania i preparowania, przeto powołane do tego władze państwowe winny wydać zarządzenia, obowiązujące na terenie całego Państwa, określające ściśle kwalifikacje osób, którym wolno zajmować się zbiorem roślin lekarskich.

2^o Osoby pragnące zbierać rośliny lecznicze w przyrodzie, winny uzyskać od odpowiedniej władzy (województwa lub starostwa) odpowiednie, nieprzenośne pozwolenie pisemne, w którym wymienione będą ściśle zarówno gatunki roślin, które wolno będzie petentowi zbierać, jak również podany będzie dokładny spis miejscowości w których zbiór będzie przeprowadzony. Przed wydaniem tych co roku odnawianych pozwoleń, wystawiająca je władza państwowa zwracać się będzie po opinię, zarówno co do kwalifikacji osoby zbieracza, jak i co do gatunków roślin, które ten pragnie zbierać, do Państwowej Rady Ochrony Przyrody (wzgl. jej Komitetów lub delegatów).

3^o Celem przeprowadzania kontroli pracy zbieraczy, zamianują województwa fachowych kontrolerów z pośród osób fachowych, których nazwiska podane zostaną do wiadomości każdego województwa przez Towarzystwo Popierania Produkcji Roślin Leczniczych w Polsce, po uprzednim zasięgnięciu przez nie opinii Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

4^o Celem wyszkolenia fachowych zbieraczy i kontrolerów urządzone będą przez wydziały rolne w każdym województwie odpowiednie kursy dokształcające. Prelegentów na kursy te dostarczą fachowe towarzystwa farmaceutyczne oraz Państwowa Rada Ochrony Przyrody.

Spełnienie powyższych postulatów, którego oczekujemy od czynników rządowych, stworzy dopiero naprawdę racjonalne podstawy dla tej tak ważnej gałęzi przemysłu i handlu w Polsce, która dziś rozwija się w sposób dziki i ze stanowiska ochrony przyrody niedopuszczalny.

Dalszą ważną sprawą jest ułożenie i ustalenie listy gatunków roślin leczniczych, które wolno w Polsce zbierać ze stanu dzikiego. Lista taka, w postaci osobnego rozporządzenia, powinna zostać ogłoszona w Dzienniku Ustaw i Rozporządzeń Rzpltej przez Ministerstwo Rolnictwa w porozumieniu z Ministrem Handlu i Przemysłu oraz z Ministrem Oświaty. Ułożeniem jej powinna się zająć — mojem zdaniem — osobna komisja fachowa, którą zwołałoby Ministerstwo Rolnictwa i w której wzięłaby udział również Państwowa Rada Ochrony Przyrody. Sprawa ta pilna i nie cierpiąca zwłoki, nie jest trudna do przeprowadzenia, gdyż na szczęście mamy w Polsce dość licznych fachowców, w których gronie może być załatwioną. Mam tu na myśli zwłaszcza członków fachowych naszych Wydziałów (wzgl. Studjów) Farmaceutycznych istniejących przy polskich Wszechnicach, oraz grono tęgich, młodych jednostek, interesujących się sprawą roślin lekarskich a skupiających się w wspomnianem już Towarzystwie Popierania Produkcji Roślin Leczniczych w Polsce.

Lista roślin leczniczych, rosnących w stanie dzikim w Polsce, powinna składać się z trzech części. W pierwszej wymienione być winny te gatunki roślin, których racjonalne zbieranie wszędzie jest dozwolone, w drugiej te gatunki, które wolno zbierać w pewnych tylko częściach kraju, w trzeciej wreszcie te, których zbierać nie wolno, bądź ze względu na ich rzadkość lub bardzo ograniczony ich zasięg geograficzny, bądź wreszcie z innych kulturalnych powodów. Mówiąc o tych powodach kulturalnych mam na myśli konieczność ograniczenia lub zupełnego zakazu zbierania niektórych gatunków roślin n. p. w okolicy większych miast, gdzie szczególną opieką musi być otoczona flora, ze względu na interesy szkolnictwa wielkomiejskiego oraz ze względu na interes turystyki podmiejskiej. Tak n. p., wyobrażam sobie, że konwalia (*Convallaria majalis*), wilczelyko (*Daphne Mezereum*) lub przylaszczka (*Hepatica triloba*), nie powinny być zbierane w okolicach podmiejskich lub w pobliżu lotnisk i uzdrowisk. Spis gatunków tej kategorii może być ułożony tylko przy pomocy florystów, znających dobrze daną okolicę.

Ponieważ uprawa plantacyjna wielu ziół leczniczych oplaca się w stosunku do wielu gatunków lepiej aniżeli zbieranie tych gatunków ze stanu dzikiego, przeto w interesie ochrony przyrody leży popieranie rozwoju plantacyj roślin leczniczych w Polsce. W miarę wzrostu ilości produkowanych ziół leczniczych, uprawianych w plantacjach, powinna być zredukowana ilość gatunków, które wolno zbierać w naturze.

Ze względu na ekonomiczne znaczenie sztucznych plantacyj i na możliwość oparcia o nie naszego rodzimego przemysłu przetworów roślinnych, należy domagać się od banków udzielania na ten cel znacznych kredytów. Nie wiem dokładnie jak obecnie przedstawia się ta sprawa w Polsce. Wiem natomiast coś niecoś o olbrzymich kredytach przeznaczanych dzisiaj przez banki państwowe firmom handlującym roślinami lekarskimi, zbieranymi ze stanu dzikiego. Sądzę, że w dzisiejszym stanie rzeczy, przy zupełnym braku należytej i odpowiedzialnej organizacji zbierania tych

roślin w naturze, udzielanie znaczniejszych kredytów rozmaitym firmom (często świeżo powstałym i nie mającym fachowego personelu) jest szkodliwym trwonieniem pieniędzy, które wydane są, w pewnym przynajmniej stopniu, na dewastację flory krajowej. Przeciw temu czynniki naukowe muszą się jak najsilniej zastrzec.

Aby w tym tak ważnym punkcie nie być gołosłownym, przytoczę fakt, że w samym tylko Lwowie spółka «Planetin» (zawiązana w r. 1929) i druga lwowska firma «Herbapol» zabiegały w Państwowym Banku Rolnym (Oddział we Lwowie) o udzielenie im «pomocy finansowej» w wysokości 190.000 zł, w czym były poparte przez Państwowy Instytut Eksportowy Ministerstwa Przemysłu i Handlu. W tym wypadku, dzięki uprzejmości Państwowego Banku Rolnego, petenci poddali się pewnego rodzaju kontroli ze strony Państwowej Rady Ochrony Przyrody, przez co przynajmniej w teorii skreślono z ich planów eksploatacyjnych szereg szkodliwych zamierzeń oraz błędów rażących, które wyniknęły z braku sił fachowych, którymi firmy te nie rozporządzają we właściwym stopniu. Sądząc z przytoczonego przykładu, otrzymują z funduszków państwowych w Polsce liczne inne analogiczne firmy poważne sumy, których wydatkowanie — o ile mi wiadomo — nie podlega żadnej zgola fachowej kontroli.

Mógłby mi ktoś zarzucić, że cała sprawa jest przeze mnie sztucznie i niesłusznie rozdęta, gdyż zbiór ziół leczniczych ze stanu dzikiego w Polsce nie odbywa się dotychczas na większą skalę. W przypuszczeniu tem mógłby ów oponent powoływać się na brak oficjalnej statystyki. Aby tej ewentualności zapobiec, przytoczę kilka danych statystycznych, wziętych z dodatku do «Wiadomości Farmaceutycznych» p. t. «Produkcja roślin leczniczo-przemysłowych w Polsce w r. 1927». Dane te, zebrane na podstawie ankiety Ministerstwa Rolnictwa, przy współudziale Towarzystwa Popierania Produkcji Roślin Leczniczych w Polsce (opublikowane pod redakcją W. J. Strażewicza w Warszawie w r. 1930) dla paru wybranych roślin przedstawiają się następująco:

1. Konwalia majowa (*Convallaria majalis*): zebrano w 8 województwach razem kwiatów, korzeni i liści 1865 kg.

2. Mielek wiosenny (*Adonis vernalis* L.): zebrano w 3 województwach 700 kg tej rośliny suchej wagi.

3. Rosiczka (*Drosera rotundifolia* L.): zebrano jej w 5 województwach nie mniej jak 12.780 kg suchej wagi, co, gdy zważymy iż ta jednoroczna roślina jest prawdziwym karłem w świecie roślinnym, oznacza kolosalne wprost jej ilości zebrane w jednym roku.

4. Kupałnik górski (*Arnica montana* L.): zebrano tej rośliny w 4 województwach razem korzeni, liści i kwiatów 685 kg suchej wagi.

5. Widłak (*Lycopodium* spec.): zebrano zarodników tej rośliny w 7 województwach 10.540 kg.

Jeżeli zwrócimy uwagę na to, iż niemal wszystkie powyższe rośliny podane są w kilogramach wagi suchej i że waga sucha jest mniejsza co najmniej pięciokrotnie od wagi roślin żywych, to przytoczone powyżej liczby, choć tak bardzo ułamkowe, przekonają — jak sądzę — każdego o tem, że obecnie w Polsce odbywa się zbieranie roślin leczniczych, rosnących w stanie dzikim na bardzo wielką skalę.

Mam zresztą w ręku wykazy roślin sporządzone przez firmy handlowe, zamierzające eksploatować rośliny lekarskie z natury. Ilość przytoczonych w nich gatunków jest wprost olbrzymia. Firma «Plametin» miała w roku 1930 na swej liście zgórą 200 gatunków, co w stosunku do całej flory roślin naczyniowych Polski oznacza, że masową eksploatacją dotknięto od 8—9 procent całej flory!

Jak niedbale zestawiane są tego rodzaju wykazy, na zasadzie których uzyskują firmy handlowe zasilki pieniężne z banków państwowych, idące w setki tysięcy a może miliony złotych rocznie, dowodzi fakt, że w jednym z nich znajdują się takie gatunki roślin, których w Polsce zupełnie niema, jak n. p. *Cochlearia amphibia*, *Borago officinalis*, *Sempervivum tectorum* i in. Znajdują się też w tych listach gatunki w Polsce nader rzadkie, zasługujące bezwzględnie na ochronę, jak n. p. *Teucrium scordium*, *Scorzonera purpurea*, *Scolopendrium vulgare*, *Dictamnus albus*, *Vinca minor* i in.

Tak w świetle prawdy wygląda dziś w Polsce sprawa użytkowania roślin leczniczych z natury.

Sądzę, że moje uwagi, podyktowane chęcią racjonalizacji użytkowania roślin lekarskich, oraz potrzebą wzięcia w ochronę dewastowanej dziś szaty roślinnej naszego kraju, zostaną wzięte pod przychylną rozwagę czynników do tego powołanych.

Adam Wodziczko.

Zieleń miast z punktu widzenia ochrony przyrody.

Określenie zagadnienia. Sprawy zieleni miast i zagadnienia ochrony przyrody nie wykazują na pierwszy rzut oka poważniejszych punktów stycznych.

Wedle utartych dziś pojęć, kwestja zieleni miast, to zagadnienie urbanistyki, teren działania ogrodnika, który tworzy plantacje miejskie, kierując się względami estetyki i higieny. Pole zainteresowań ochrony przyrody zaczyna się dopiero poza obrębem miasta, gdzie działalność człowieka nie zdołała jeszcze całkowicie zniszczyć pierwotnej przyrody i przekształcić naturalnego krajobrazu.

Jeżeli sięgniemy jednak głębiej, to zobaczymy, że w dążności mieszkańców miast do otaczania się zielenią roślin, tkwi instynktowna dążność do współżycia ze zniszczoną na terenie miast przyrodą, jako źródłem piękna i sił ożywczych dla ciała i ducha.

Zieleń miejska posiada w części niektóre wartości wolnej, rodzimej przyrody i za jej pośrednictwem wkraczają do miasta pewne elementy przyrody i dają mieszkańcom kamiennej pustyni choć część tych dobrodziejstw, jakimi przyroda darzy tych, którzy z nią współżyją.

Podkreślając jednak tę doniosłą, wprost odrodzeńczą rolę zieleni miejskiej, żadną miarą nie możemy się zgodzić na pogląd niektórych ogrodników i urbanistów, że zieleń miejska jest w stanie zupełnie zastąpić współczesnemu człowiekowi pramacierz-przyrodę. «Idea ogrodnictwa czasów współczesnych, to nie tylko idea piękna sztuki, to idea współżycia człowieka cywilizacji z przyrodą. Ogrodnictwo staje się dziś dla

człowieka tem, czem była dziewicza przyroda dla człowieka przeszłości. Ogrodnictwo staje się dziś jedyną ostoją świata roślinnego», pisze utalentowany architekt ogrodów St. Rogowicz¹⁾.

Jednostronne te poglądy, nawet w zastosowaniu do miast-ogrodów, które u nas są muzyką dalekiej przyszłości, wynikają z niedoceniań idei ochrony przyrody, tej nowej dominanty w życiu kulturalnych społeczeństw, która musi przepoić i zapłodnić również dzisiejsze ogrodnictwo miast i wsi, gdyż nawet względy czysto estetyczne i higieniczne doprowadzają do konieczności uwzględnienia momentów ochrony przyrody w zakresie zieleni miejskiej.

Tylko więc współpraca ogrodników z czynnikami ochrony przyrody wydać może rezultaty pożądane.

Poniższe rozważania mają na celu oświetlenie zagadnienia zieleni miast z punktu widzenia ochrony przyrody, ochrony swojszczyzny i opieki nad krajobrazem, a dzięki wyżej przytoczonym okolicznościom nie mogą zupełnie pomijać kwestji estetyki i higieny.

Nie są to bynajmniej wyczerpujące uwagi przyrodnika, zajmującego się praktycznie sprawami ochrony przyrody. Wyrosły one w pewnym sensie z praktyki, z realnych zagadnień, jakimi autorowi wypadło się zajmować jako przewodniczącemu Komitetu Ochrony Przyrody i członkowi Deputacji Parków i Ogrodów Miejskich w Poznaniu. Stąd też sprawy Poznania wysuwają się na plan pierwszy, choć uwagi i wnioski odnoszą się równie dobrze do innych naszych miast, w których organa ochrony przyrody także niejednokrotnie zajmują się sprawami zieleni miejskiej, żeby wspomnieć tylko sprawę projektowanego zabudowania wzgórz Altarji w Wilnie, lub ochrony rezerwatowej najcenniejszych partyj miejskiego Lasu Wolskiego pod Krakowem.

Zieleń miast z punktu widzenia estetyki. Zieleń miast bywa dziś jeszcze niejednokrotnie traktowana głównie z estetycznego punktu widzenia, jakby wyłącznym jej zadaniem było upiększyć otoczenie naszych mieszkań i budowli publicznych, przyozdobić wygląd ulic i placów, umożliwić ludności przebywanie i odpoczynek w pięknych stylowych parkach i ogrodach publicznych i przyczynić się w ten sposób do krzewienia kultury estetycznej. Ta przewaga estetycznego punktu patrzenia na zieleni miejską uzasadniona jest w części wrodzoną każdemu skłonnością do przyozdabiania swego otoczenia pięknem roślin i kwiatów, a także historją ogrodów wogóle, jako najdawniej znanych oaz zieleni w obrębie murów miasta.

Ogrody ozdobne powstały z użytkowych i stanowiły pierwotnie ogrodzoną przestrzeń ziemi wokół budynku mieszkalnego. Będąc tworem ręki ludzkiej, niejako powiększeniem mieszkania, z natury rzeczy nosiły charakter regularny, symetryczny, dostosowany do architektury budynku. Taki architektoniczny typ ogrodu panował niepodzielnie wśród narodów starożytnych, które ceniąc przedewszystkiem dzieła geniuszu ludzkiego chciały mieć w swem otoczeniu piękno sztuki i które mimo całej kultury wykazywały pewną pierwotność w odczuwaniu piękna natury. Ogród był więc przeciwstawieniem wolnej natury, która wówczas jeszcze na szerokich obszarach rozwijała swe piękno.

¹⁾ «Idea ogrodnictwa miast i wsi». Pamiętnik Jubil. Wystawy Ogrodniczej. Poznań 1926.

Z rzymskich ogrodów willowych rozwinął się do wyżyn prawdziwej sztuki włoski ogród renesansowy XVI wieku. Był to ogród regularny, o formach geometrycznych, w rozplanowaniu i szczegółach najściślej związany z pałacem czy willą. Zdobiły go terasy, któremi przezwycięzano nierówności terenu, umiarowe baseny, ozdobne fontanny, liczne posągi, rzeźby, pergole, szpalery i kwietniki.

Ogród ten najwyższy szczebel rozwoju osiąga we Francji w w. XVII, gdzie rozwija go w duchu baroku genialny twórca ogrodów Ludwika XIV, słynny Andrzej Lenôtre. Przepiękne ogrody i parki królewskie w Wersalu, Fontainebleau, Trianon, ze wspaniałymi parterami kwiatowymi o przepysznym rysunku, kanałami wodnymi, szpalerami ścian i drzew strzyżonych, stają się wzorem niedościgłym dla całej Europy.

W Polsce zakładano również ogrody przy siedzibach królów i możnowładców. Nie było rezydencji wielkopańskiej bez wspaniałego ogrodu. W w. XVI i XVII tworzono je na modę włoską (przy zamku Ujazdowskim, przy pałacu Kazimierzowskim w Warszawie, w Wilanowie i t. d.), w w. XVIII zaś zapanował wszechwładnie styl francuski (Ogród Saski, Krasieńskich, Mniszków, Czapskich i w. in.). Szlachta zakładała przy dworach «wirydarze», pełne kwiatów, pachnących ziół i krzewów, często w ramach alej lipowych, z ciennikami z grabu lub leszczyny. Sądząc z dawnych opisów, było to zamilowanie powszechne i pasja prawdziwie polska.

Jako reakcja przeciw tej «zielonej architekturze», wykształconej przez narody romańskie, powstał w Anglii nowy typ ogrodu pejzażowego, naturalnego, zwanego angielskim. Hasło literatury, głoszące powrót do natury, znalazło swój wyraz i w ogrodnictwie ozdobnym. Ogród nie miał już tworzyć jedności z pałacem, ale odtwarzać wolną przyrodę, budzić uczucia i nastroje, jakich doznajemy w lesie, na łące, czy nad brzegami wód. Teren wybierano możliwie urozmaicony, sadzono drzewa i krzewy o kształtach malowniczych, w grupach naśladujących swojskie zespoły, wodom zachowywano, względnie nadawano, kształty naturalne, możliwie nieliczne ścieżki prowadzono linjami krzywymi, by otwierały coraz nowe widoki i niejako powiększały teren, który miał zlewać się z otaczającym krajobrazem. Momenty malarskie wzięły górę nad architektonicznymi. Takie odtwarzanie krajobrazów ojczystych w ogrodach doprowadzili już przed laty tysiącem do prawdziwego mistrzostwa Chińczycy, dopiero jednak z Anglii styl ten rozszedł się po całej Europie i przez dwa stulecia panował niepodzielnie.

Do Polski przyszedł styl angielski w końcu XVIII w., rozwinął się bujnie w epoce romantyzmu, a że ogrodami zajmowały się u nas przeważnie kobiety, niekiedy bardzo utalentowane (ks. I z a b e l a C z a r t o r y s k a), stąd styl ten wykazywał nieraz cechy sielankowości i sentymentalizmu. Przerabiano na styl pejzażowy, z prawdziwą szkodą dla sztuki, piękne ogrody francuskie, zakładano setki nowych, a pewne z nich jak Zofjówka, Arkadja, Puławy, zyskały sławę szeroką nawet poza granicami kraju.

Niestety ogrody te, nieraz wspaniałe, to przeważnie dzieła obcokrajowych twórców. Własnej oryginalnej twórczości w zakresie zakładania ogrodów ozdobnych nie wykazaliśmy. Ogrody regularne, związane ściśle z architekturą, posiadają niemal tyle odmian, ile stylów w architekturze i dzieliły z nią okresy świetności i upadku. Gdzie się dochowały, stanowią cenne zabytki kultury, wymagające ochrony i fachowej pielęgnacji. U nas zbyt mało interesują się nimi konserwatorowie zabytków

kultury i sztuki, a powinni interesować się niejednokrotnie również konserwatorowie przyrody, gdyż zawierają nieraz wspaniałe pomniki przyrody, jak n. p. olbrzymie kilkusetletnie cisy strzyżone w ogrodzie francuskim w stylu Lenôtra w Posadowie w Wielkopolsce. Do parków zakładanych w stylu angielskim również nie wprowadziliśmy nic swojskiego. Jako utalentowany twórca licznych ogrodów pejzażowych w Polsce, godny jest historycznego wspomnienia Mac Claire (Mikler), naturalizowany Irlandczyk.

W w. XIX, w którym w miastach naszych powstają nowe ogrody publiczne, brakło wybitnych twórców-artystów, powstają więc ogrody zakładane według dwu szablonów, regularnego francuskiego, lub pejzażowego angielskiego, przyczem mniej lub więcej udatną ich kombinację, uważa się za «styl nowoczesny».

Obecny okres intensywnej rozbudowy miast stawia przed nami liczne zadania do rozwiązania również w zakresie dekoracyjnej zieleni miejskiej. Zagadnienia zadrzewienia ulic, placów publicznych, ogródków przy willach i ogrodów publicznych powszechnie są dyskutowane; ustawicznie wylania się kwestja «regularnie czy pejzażowo»? Nie mając swojskich tradycji, musimy trzymać się najlepszych wzorów obcych, dbając zawsze o właściwy stosunek zieleni do budowli i krajobrazu. Więc drobne ogródki, choćby czysto ozdobne, winny być rozwiązywane regularnie, ze względu na szczupłość miejsca i konieczność harmonji z budynkiem, podobnie skwery, promenady i ogrody publiczne w dzielnicach gęsto zabudowanych, ograniczone prostymi arterjami komunikacyjnymi. Tu budowle są elementem dominującym, więc też zieleń musi być do nich dostosowana. «Angielskie» parki, jak nazywamy każde bezładne skupienie drzew z pokręconymi bez sensu ścieżkami, tworzone często na małych przestrzeniach ogrodów średniejskich, prywatnych i publicznych, w otoczeniu siatki drucianej, obramowane wieńcem kamienic, nie są w stanie dawać iluzji wolnej przyrody, wyglądają banalnie i są parodią angielskich pierwowzorów. Im więcej jednak oddalamy się od środka miasta, regularność może się ograniczać do zadrzewienia alej i najbliższego otoczenia budynków mieszkalnych, które stale winny być pomieszczone w ogrodach. Powstaje w ten sposób miasto-ogród, w którym panuje równowaga kamienia z rośliną (1:1), jedynie godna współczesnego człowieka siedziba. Ogrody publiczne w tej strefie, winny mieć charakter pejzażowy, z regularnymi fragmentami w otoczeniu budowli i arterji komunikacyjnych. Tu zieleń miast zlewa się już z zielenią wsi, gdzie przeważają elementy przyrody, a budowle są fragmentami. Pod parki w tej strefie należy wybierać tereny urozmaicone z natury, na których pierwotna przyroda nie została jeszcze doszczętnie zniszczona.

Warto przypomnieć, że pierwotne parki angielskie były to ogrodzone terytorja, wykazujące niezwykle piękności przyrody, w otoczeniu budynku mieszkalnego, ukształtowane jednak regularnie, a poprzecinane drogami i ścieżkami, by poszczególne polacie łatwo można było osiągnąć i napawać się pięknem przyrody. Więc w zrodzonej w Anglii idei zakładania parków, chroniących pierwotne piękno przyrody, widzimy wyraźnego zwiastuna idei ochrony przyrody. Parki «angielskie», zakładane dziś w miastach sztucznie na terytorjach, gdzie przyroda została doszczętnie zniszczona, mają na celu stwarzanie takich zespołów i krajobrazów roślinnych, aby pobyt wśród nich dawał nam zbliżone przyjemności i korzyści, jakich doznajemy w wolnej przyrodzie. Dziś

więc, kiedy idea ochrony przyrody zatacza coraz szersze kręgi, mamy nadzieję, że jej ożywcze tchnienie zapłodni również nasze ogrodnictwo ozdobne i że na wzorach swojskiej przyrody powstawać będą ogrody pełne prostoty i uroku rodzimego piękna, wolne od częstego dziś, bezmyślnego gromadzenia egzotycznych gatunków i dostosowane do otaczającego krajobrazu. Inne więc będą pod Tatrami, inne nad polskim morzem. Muszą one skupić pod polskim niebem całe bogactwo kształtów, barw i woni otaczającej polskiej przyrody i odtworzyć, przy pomocy wyłącznie polskich roślin, charakterystyczne typy urody naszej ziemi.

Tego oczekujemy od naszych ogrodników.

Zieleń miast z punktu widzenia higieny. Rozwój nauk przyrodniczych, medycyny i higieny, już od połowy XIX w. skłaniał nas ku temu, by w coraz większej mierze cenić w zieleni miejskiej walory zdrowotne.

Miasta średniowiecza nie znaly pojęcia zieleni zdrowotnej, poprzestawały na zieleni dekoracyjnej, która jednak była luksusem, udziałem możnych. Miasta te, zabudowane zwarcie na niewielkich przestrzeniach, miały przyrodę tuż za murami obronnymi, nie potrzebowały więc w tej mierze swobodnych zielonych przestrzeni, jak rozciągające się kilometrami miasta współczesne. Mimo to panowały w nich oplakane warunki higieniczne. «W ścieśnione, więc błotne i bezdrzewne ulice, natłoczone mrocznymi kamienicami i pełnymi gnoju i zwierząt domowych zabudowaniami gospodarskimi mieszczan, w zanieczyszczone wobec możliwości publicznego załatwiania różnych czynności fizjologicznych przejścia i zaułki, w ten duszny okrąg, przepelniony wyziewami krypt kościelnych i cmentarzy, wilgocią piwnic i składów, w natłok ludzi, gdy wpełzły bakcyle zarazy, żer znajdowały obfity», pisze autorka interesującej pracy o higienie w dawnym Lwowie¹⁾.

Mimo wielkich postępów techniki budowania, współczesne miasta pod względem higienicznym pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Różnicę warunków higienicznych miasta i wsi ilustrowały nam w czasie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu ustawione na terenach zachodnich olbrzymie graniastosłupy, z wielkości których wynikało, że miasta nasze dostarczają zaledwie 33% ludzi zdolnych do wojska, natomiast chorych na gruźlicę 75%! Wiemy ze statystyki, że rody czysto miejskie wymierają w 3—4 pokoleniach. Miasta wyludniłyby się, gdyby nie dopływ świeżych elementów ze wsi. A ponieważ dziś w miastach skupiają się jednostki twórcze na polu kulturalnym i gospodarczym, więc rola miast staje się dla przyszłości państwa złowroga i groźna, gdyż przyciągają one i niszczą najcenniejsze elementy Narodu. Stąd żądania higieny nowoczesnej i eugeniki, aby mieszkańcom miast zapewnić warunki życiowe, zbliżone jak najbardziej do stosunków wsi, a zatem przyrodę, zieloną przestrzeń życiową, wolną od kurzu, dymu i hałasów.

W rozwoju urbanistyki, ze względu na udział poszczególnych narodowości, widzimy pewną analogię do historii rozwoju ogrodów. W w. XVII przodują w budownictwie miast Włosi, a włoscy teoretycy budownictwa usiłują nawet stworzyć idealny plan miasta. Miasto takie, na planie koncentrycznym rozszerzające się pierścieniami, gdyż otoczone zewsząd fortyfikacjami, posiadało ulice jednakowej szeroko-

¹⁾ Ł. Charawiczowa: «Kłeski zarazy w dawnym Lwowie». Lwów 1930.

kości, z wyjątkiem obwodowych, które były szersze ze względu na dostęp do murów obronnych. W w. XVIII mistrzami w zakładaniu miast stają się Francuzi, starając się o piękne i higieniczne rozmieszczenie ulic i domów, przyczem na pierwszy plan wybijają się ulice, tem piękniejsze, im prostsze i szersze. Dopiero w nowszych czasach Anglicy i następnie Niemcy wysuwają na czoło plan zabudowania poszczególnych dzielnic i stref, od którego dopiero zależy charakter ulic jako arteryj komunikacyjnych, alej spacerowych, ulic handlowych i mieszkalnych. We współczesnym planie regulacyjnym zaopatrzenie ludności w dostateczną ilość celowo rozmieszczonej zieleni miejskiej staje się równie ważnym zagadnieniem higienicznym, jak zdrowe mieszkania, wodociągi, kanalizacja, usuwanie śmieci i różne inne urządzenia użyteczności publicznej. Zieleń miejska pełni nie dającą się zastąpić funkcję «płuc» wielkiego miasta, które powinno być zdrowem, pięknem i wygodnem mieszkaniem dla całej swej ludności.

Rola miejskiej zieleni zdrowotnej jest wieloraka. Rośliny zielone naprawiają i odświeżają zepsute przez oddychanie i palenie powietrze. W procesie t. zw. asymilacji węgla z powietrza pochłaniają one trujący dla ludzi w większych koncentracjach dwutlenek węgla i utrzymują w ten sposób niezmienny skład atmosfery. Zieleń przyczynia się dalej do korzystnego wśród murów miasta zwilgotnienia powietrza dzięki wyparowywaniu przez liście wielkiej ilości wody, wreszcie, jak wykazały ostatnie badania uczonych rosyjskich, wydziela krótkofalowe promienie, bardzo zbliżone do ultrafioletowych. Kto wie, czy również w tym fakcie nie należy szukać źródła siły leczniczej powietrza leśnego, którego płuca mieszkańców miast tak bardzo potrzebują. Nieobojętne wreszcie jest korzystne działanie zieleni na wzrok i nerwy i wogóle korzystny wpływ psychiczny zieleni na ludność miast. Zieleń roślin była kolebką człowieka, na jej tle przeżył długie dziesiątki tysięcy lat, nim począł budować kamienne miasta. Z zielenią roślin łączą go więc liczne tajemnicze nici, których w pełni nie jesteśmy w stanie zrozumieć i wyjaśnić.

Korzyść, jaką odnoszą mieszkańcy miast z zieleni w mieście, zależy nietylko od istnienia wolnych od zabudowania zielonych przestrzeni (wartość fizjologiczna), ale przede wszystkim od wykorzystywania tych przestrzeni jako miejsc zabaw, sportów i odpoczynku (wartość użytkowa). Stąd ważne zagadnienie urbanistyki, jakie minimum wolnej od zabudowania przestrzeni zazielenionej winno być pozostawione, jak zieleń ta w planie regulacyjnym winna być rozmieszczona, aby najlepiej mogła spełniać swe zadania.

Według norm szczegółowo opracowanych przez dr. inż. M. Wagnera¹⁾, które w Niemczech zyskały uznanie, na głowę każdego mieszkańca winno przypadać 19,5 m² zieleni miejskiej, a w szczególności:

- 2,4 m² placów zabawowych dla dzieci,
- 1,6 m² boisk sportowych,
- 0,5 m² promenad,
- 2,0 m² parków,
- 13,0 m² lasów miejskich.

¹⁾ «Das sanitäre Grün der Städte». Berlin 1915.

Wyspy zielone muszą być w planie miasta tak rozłożone, aby place zabawowe dla dzieci nie były więcej oddalone od korzystających z nich dzielnic mieszkalnych, jak 15 minut drogi pieszej, parki 20 minut, a boiska sportowe i lasy miejskie 30 minut. Dla osiągnięcia tych ostatnich mogą wchodzić w rachubę szybkie środki komunikacyjne przy najniższej taryfie. Rozważanie powyższe nie uwzględnia ogrodów działkowych, gdyż nie stanowią one powszechnie dostępnej zieleni publicznej, jednak ze względu na dodatnie znaczenie dla zdrowia korzystających z nich rodzin, winny również znaleźć miejsce w planach rozbudowy miast. Wartość kolonij ogródków działkowych dla ogółu mieszkańców da się znakomicie powiększyć przez kombinowanie ich z parkami i promenadami publicznymi.

Zasada rozmieszczania zieleni miejskiej w miejscach, gdzie ma być używana, bynajmniej nie neguje zalet klinowego systemu doprowadzania do centrum miasta świeżego powietrza z otaczających pól i lasów, t. j. zachowania promieniowych, zwiążających się dośrodkowo szerokich pasów zieleni, połączonych z dzielnicami mieszkalnymi zapomocą promenad i węższych pierścieni parków.

Są to zresztą normy minimalne, Amerykanie żądają i osiągnęli znacznie więcej (Boston miał już w r. 1911 na głowę mieszkańca 38,2 m² zieleni, Waszyngton 42,3 m² i t. d.), a nawet miasta zachodnio-europejskie przewidują w planach normy wyższe; Berlin 21 m², Praga 40 m². Jakże wobec tego wyglądają nasze miasta, z których Warszawa posiada 1½ m² zieleni na mieszkańca, a «bogaty w zielen» Poznań niepełna 7 m²!

Z punktu widzenia ochrony przyrody interesuje nas przede wszystkim fakt, że wymagania higieny nowoczesnej doprowadziły do ustalenia postulatu lasów miejskich, niezbędnych dla utrzymania zdrowia mieszkańców miast¹⁾. Tu żądania higieny pokrywają się całkowicie z dążeniami ochrony przyrody.

«Okazało się, że ludności miejskiej nie wystarczają dla utrzymania pełnego zdrowia ciała i duszy cudowne nieraz parki i ogrody publiczne, boiska sportowe i inne zieleńce w mieście. Zmęczeni dzisiejszym trybem życia wielkomiejskiego szukamy perjodycznie zupełnego odpoczynku na łonie przyrody, wśród zieleni lasów, nad nurtami rzek, srebrzystymi taflami jezior. Kto tylko może, ten choćby tylko w święta, na parę chwil wyrывa się z murów miasta i śpieszy przede wszystkim tam, gdzie przyroda zachowała jeszcze swą pierwotność i piękno.

Znaczenie higieniczne takich wycieczek jest pierwszorzędne i nie dające się zastąpić, gdyż stanowią one najłatwiejszy i najlżejszy, dostępny dla wszystkich rodzaj sportu. Wzmacniają mięśnie, odświeżają nerwy, wpływają na polepszenie funkcji narządów oddechowych, trawienia i krążenia. Kształtują umysł w obcowaniu z przyrodą, przywiązują serce do piękna ziemi ojczystej, pozwalają zapomnieć o zmarzwieniach i kłopotach, dają prawdziwy odpoczynek duszy.

To też wśród społeczeństw Zachodu szeroko rozpowszechnił się t. zw. week end, zwyczaj spędzania końca tygodnia na świeżym powietrzu. Bo miasta dzisiejsze,

¹⁾ Zestawienie powierzchni parków leśnych w obrębie szeregu miast niemieckich, których obszar przedstawia się wprost imponująco, podaje E. Straus: «Normy zieleni w miastach zachodnich». Kronika Miasta Poznania. 1930. Nr. 2.

choćby najpiękniejsze i najukochańsze, są dla zdrowia macochą, a prawdziwą matką «Przyroda»¹⁾.

To odrodzeńcze znaczenie przyrody zmusza zarządy miast do troski o zachowanie w swem otoczeniu najpiękniejszych fragmentów naturalnego krajobrazu o przyrodzie możliwie pierwotnej.

Ochrona przyrody staje się więc dziś zagadnieniem komunalnej polityki w zakresie miejskiej i podmiejskiej zieleni zdrowotnej. Jak dobry plan regulacyjny winien zabezpieczyć w mieście wolne od zabudowania zielone przestrzenie zabawowe, sportowe, odpoczynkowe, tak celowe planowanie okolicy miasta przewidzieć musi obszary mieszkaniowe, oddane na użytki ogrodowe, rolne, leśne, i wreszcie wyłączone od użytkowania i eksploatacji, na których ludność miast mogłaby stykać się bezpośrednio z przyrodą. Obszary takie nie mogą być zabudowane willami prywatnymi i muszą być chronione przed wszelkimi zmianami, któreby naruszały ich ustronny spokój, naturalne piękno i pierwotną przyrodę. Muszą być dostępne dla wszystkich, więc przede wszystkim tych najliczniejszych, którzy nie posiadają higienicznych mieszkań i których nie stać na wyjazdy, na wakacje i wywczasy w odległych terenach wypoczynkowych. Tworzenie rezerwatów podmiejskich jest więc sprawą o doniosłym społecznym znaczeniu.

Na czarną kartę w dziejach naszej kultury i w rozwoju Poznania w szczególności zasłużyli więc sobie sprawcy umieszczenia olbrzymiego, nieogrodzonego sanatorium gruźliczego Okręg. Związku Kas Chorych w Ludwikowie pod Poznaniem, w najwięcej uczęszczanym, niemal jedynym miejscu wycieczkowym ćwierćmiljonowego miasta. Czynniki odpowiedzialne za zdrowie publiczne nie mogą tolerować stanu obecnego, gdyż godzi on w całą istotę higieny społecznej, nie mówiąc już o tem, że dla sprawy ochrony przyrody jest krzywdą niepowetowaną.

Zieleń miast z punktu widzenia ochrony przyrody, swojszczyzny i krajobrazu. Względy estetyczne każą nam cenić w zieleni miejskiej element piękna, bez którego najwspanialsze budowle stają się martwe, miasta zimne i ponure.

Względy higieniczne domagają się jak największej normy zieleni miejskiej, gdyż jest ona rezerwoarem i regeneratorem świeżego powietrza, zanieczyszczonego przez życie wielkiego skupienia ludzi, kurz, dymy, wylęwy fabryk, i stwarza przestrzenie, konieczne dla ćwiczeń fizycznych i dla odpoczynku ludności.

Z punktu widzenia ochrony przyrody, swojszczyzny i krajobrazu nie jest jednak obojętnym, jaką będzie ta zieleń, jakie gatunki drzew tworzyć będą zadrzewienia ulic i placów, skupienia w parkach, jakie kwiaty wieńczyć mają okna, balkony i tworzyć barwne plamy kwietników na skwerach i w ogrodach publicznych.

W zakresie tym wyrazić można szereg życzeń, których realizacja zależy w pierwszym rzędzie od czynników sprawujących pieczę nad zielenią miejską.

1. Więc wśród kwiatów ozdobnych chcielibyśmy widzieć więcej materiału swojskiego, «dzikich» gatunków naszych łąk i lasów, z których liczne odznaczają się wdzięcznymi kształtami, pięknymi barwami kwiatów, a nadają się do hodowli i uszla-

¹⁾ A. Wodziezko: «Zieleń w okolicy Poznania». Kronika miasta Poznania. Nr. 2. 1930.

chetnienia. Rozpowszechnienie ich hodowli, wysadzanie w miejscach publicznych wzmoże znajomość i miłość tworów przyrody swojskiej, a także może się przyczynić do łatwiejszego zachowania ich w przyrodzie, o ile są to gatunki rzadkie, a narażone na wyniszczenie przez zachłanność turystów, jak n. p. szarotka w Tatrach, lub mikołajek na naszym wybrzeżu morskiem. Hodowla takich roślin, wprowadzanie ich w handel ogrodnicy, może być wdzięcznym zadaniem naszych szkół ogrodniczych.

2. O doborze drzew sadzonych na ulicach i placach decydują jedynie względy hodowlano-ogrodnicze i estetyczne, więc coraz więcej panoszą się łatwe w hodowli i szybko rosące drzewa obce, jak n. p. akacje i platany, z których ostatni nie jest bez zarzutu pod względem higienicznym, gdyż rozsypuje masy szkodliwych dla błon śluzowych włosków i igielek krzemionkowych¹⁾. Coraz rzadziej sadi się gatunki swojskie, dla pewnych ulic odpowiednie, jak związane z polską tradycją lipy, lub wiązy higieniczne, bo zmuszające do częstego zamiatania ulic przez produkcję masy skrzydlaków, które zbierają przytem kurz uliczny. Całkiem wyjątkowo zaś spotykamy na ulicach naszych miast rzadkie i ginące drzewa leśne, z których zwłaszcza niektóre gatunki jarzębiny zasługują na specjalną uwagę. Ginące w naszych lasach z powodu szablonowej gospodarki leśnej brzęki (*Sorbus torminalis*), znane tylko z nad Bałtyku jarzębiny szwedzkie, lub z Tatr mąkinie, (skoruchy), stanowią prawdziwą ozdobę głównych ulic Bydgoszczy, czemu więc i w innych miastach nie miałyby być sadzone częściej. Są to drzewa piękne i rozpowszechnienie ich byłoby pożądaną ze względów dydaktycznych i wychowawczych.

3. O ile dobór drzew alejowych ograniczony jest różnemi względami w związku z charakterem ulic, o tyle w krajobrazowych parkach miejskich należałoby celowo protegować elementy swojskie, a zwłaszcza gatunki zabytkowe, ginące. Parki publiczne powinny również uczyć i kształcić szerokie sfery publiczności, nie tylko w zakresie mnogości obcych gatunków i odmian ogrodniczych, ale również rozpowszechniać znajomość gatunków rodzimej przyrody, która dziś w społeczeństwie zupełnie zanika z powodu systematycznego rugowania ze szkół nauki przyrody.

Dochowany w szczątkach w lasach naszych cis, jest dziś drzewem wśród szerszych kół niemal nieznanem, podobnie zresztą jak nieznaną są liczne gatunki nawet pospolitych naszych drzew i krzewów leśnych. Grozi to rozluźnieniem stosunku obywateli do ziemi ojczystej, którą przestają znać i rozumieć. Protegowanie w parkach materiału swojskiego może temu choć w części zapobiec.

4. Jeżeli w obrębie miasta znajdują się jakie pomniki i zabytki przyrody, to ochrona ich jest zwykłym obowiązkiem wobec nauki i kultury. Nieraz będą to malownicze, okazałe drzewa, jak wspinały dąb Bernarda Chrzanowskiego w środku ulicy portowej w Gdyni, lub olbrzymi białodrzew na ulicy Kościelnej w Poznaniu. Nieraz są to wielkie lub charakterystyczne głazy narzutowe, które należy chronić w miejscu ich występowania. W Toruniu n. p. zabezpieczono wielki głaz narzutowy przez wmurowanie go w ścianę kościoła św. Jana, w Gdyni należałoby zabezpieczyć owianą legendami «Ewę» przy ulicy Święto-Jańskiej, skoro «Adam» w bieżącym

¹⁾ A. Wodzieczko: «Czy platan jest drzewem szkodliwym?». Kurjer Poznański, nr. 308, 1927.

roku zniknął. Zabytki takie często udaje się zachować, jeżeli w porę zwróci się uwagę decydujących czynników.

5. Znacznie mniej zrozumienia znajduje potrzeba ochrony pierwotnych zespołów roślinnych, o ile takie dochowały się w mieście lub okolicy. Nie jest bynajmniej objętnem, nawet z punktu widzenia higienicznego, czy lasy miejskie, których potrzebę powszechnie się uznaje, stanowić będą nędzne, jednowiekowe i jednogatunkowe sztuczne kultury, czy też bujne, urozmaicone lasy pierwotne. Fragmenty lasów pierwotnych, podobnie jak inne naturalne zespoły roślinne, to najpiękniejsza i najodpowiedniejsza szata, w jaką przyroda od prawieków przystroiła dany teren, to resztki naturalnych krajobrazów naszej Ojczyzny. Są one piękne i charakterystyczne, pociągające i ciekawe, tak pod względem przyrodniczym, jak estetycznym, i żaden ogrodnik nie jest w stanie stworzyć na ich miejscu nic odpowiedniejszego i piękniejszego. Są to zresztą już tylko resztki, zabytki, relikty w naszym krajobrazie, które mogą i powinny być traktowane jako relikwje i zabezpieczane jako rezerwaty przyrodnicze, względnie pół-rezerwaty, w ten sposób, aby ich charakter nie ulegał dalszym, niekorzystnym zmianom. Przyroda nawet częściowo zniekształcona, pozostawiona samej sobie, potrafi sama najlepiej zabiżnić swe rany.

Więc też np. w Poznaniu szczątki lasów naturalnych w Dębinie, na Malcie, w Gołecinie winny być bezwzględnie zachowane w stanie dotychczasowym, a lasy w rejonie wycieczkowym miasta gospodarzone przerębowo, z troską o zachowanie ich naturalnego charakteru. Należy potępić, także z punktu widzenia estetyki lasu, upiększanie lasu przez sadzenie egzotów.

Lasy projektowanych parków natury, jak Ludwikowo, Promno, Góra Dziewicza, jezioro Psarskie, wymagają opracowania szczegółowych przepisów dla zwiedzających, aby pogodzić zachowanie nieuszczerplonych wartości ich pierwotnej przyrody z udostępnieniem ich dla najszerszych warstw ludności.

6. Wody naturalne są ozdobą każdego krajobrazu, a brzegi ich, o ile posiadają pierwotną szatę roślinną, są idealnem miejscem wypoczynku i przyciągają jak magnes rzesze wycieczkowców. Nie dziwnego, że równie jak lasy w okolicy miast, stają się wody przedmiotem opieki ustawowej, nie tylko z punktu widzenia ochrony przyrody, lecz również ze względu na zdrowie ludności¹⁾. Nawet w niezbyt obfitym w piękności przyrody krajobrazie wielkopolskim, jakiż urok posiadają brzegi Warty i ile różnaitości kryją tam, gdzie nie zostały jeszcze doszczętnie obrabowane z naturalnej szaty, jak n. p. w Puszczykowie pod Poznaniem. Lasy mieszane na stokach dyluwalnej doliny, wiekowe sośniny na piaszczystych terasach nadrzecznych, zaś nad samym brzegiem topole czarne i białe, zarośla wierzb, szaklaku, kaliny, tarniny, oplątane powojem leśnym i chmielem, z masami gnieźdźącego się ptactwa, tworzą przepiękny krajobraz rodzimy, zasługujący zewszeczmiar na zachowanie. Niestety zbyt jeszcze mało zrozumienia znajduje pogląd, że przyrody pierwotnej upiększyć nie można. Perłę jezior wielkopolskich, jedno z najpiękniejszych jezior Polski niżowej, jezioro Góreckie w Ludwikowie, na projektowanym na park natury te-

¹⁾ Pruska ustawa z dnia 29 lipca 1922 r. o utrzymaniu zadrzewienia, tudzież utrzymaniu i udostępnieniu ścieżek nad brzegami wód w interesie zdrowia publicznego.

renie, ustawicznie trzeba bronić przed usiłowaniami «upiększenia» go i udostępnienia. Pojawiają się jak grzyby po deszczu projekty budowy willi mieszkalnych na brzegach jeziora, budowy trybun i wyrównywania brzegów dla regat wioślarskich, budowy szosy automobilowej nad samem jeziorem, budowy nowej restauracji na uroczej wysepce, i t. p. projekty, których urzeczywistnienie może zniszczyć cały urok i piękno tego leśnego zakątka, którego największą wartość stanowi jego przyroda.

Jak wielkie znaczenie posiada naturalna szata roślinna brzegów jeziora, doskonale widać na przykładzie Wielkiego jeziora Kiekrzkiego. Leży ono o połowę bliżej od Poznania niż Góreckie, ma dogodną komunikację (stacja kolejowa tuż nad jeziorem), jest dwukrotnie większe, idealne jako miejsce kąpeli i sportów wodnych, ale lasy i zarośla po brzegach zupełnie ma wyniszczone. To też jest niemal zapomniane, rzadko odwiedzane przez nielicznych turystów.

Tymczasem brzegi jeziora Góreckiego w święta zwłaszcza są tak przepelnione, jak nieliczne parki Poznania.

W wodach naturalnych znajduje zresztą schronienie świat zwierzęcy i roślinny w zespołach o nienaruszonej często pierwotności, więc również ze względu na potrzeby nauki i nauczania należałoby w pobliżu wielkich miast pozostawiać niektóre objekty w stanie pierwotnym. Tak częste zanieczyszczanie wód przez trujące ścieki fabryk, narusza nie tylko interesy ochrony przyrody, ale również interesy gospodarcze.

7. O wyglądzie naturalnego krajobrazu decydują przede wszystkim: rzeźba terenu i szata roślinna, więc ochrona tej ostatniej jest już częścią ochrony krajobrazu. Nieraz zasługują na ochronę i opiekę pewne naturalne formy powierzchni ziemi, nieraz zaś całe partie pierwotnego krajobrazu, o ile posiadają wartość przyrodniczą lub krajobrazową.

Sprawa ta w otoczeniu większych miast szczególnie jest ważną, gdyż miasta te są siedzibą licznych szkół i zakładów naukowych, dla których pierwotna przyroda jest niezastąpionym warsztatem pracy naukowej i dydaktycznej.

Niejednokrotnie zasługuje jednak na ochronę również krajobraz naturalny i kulturowy, w jego historycznie wytworzonym charakterze. Tu dochodzimy już do zagadnienia celowego kształtowania krajobrazu ojczystego, umiejętnej opieki nad nim. Sprawa ta wykracza poza ściślejsze ramy ochrony przyrody i niniejszego artykułu, jednak mamy prawo się domagać, aby wszelkie ukształtowania w terenie i budowie wznoszone były z uwzględnieniem swoistych cech krajobrazu.

Zakończenie.

Aby sprawy zieleni miejskiej w związku z ochroną przyrody przybrały w miastach naszych pomyślniejszy obrót, uważam za konieczną realizację następujących postulatów:

1. Przy zarządach miast powinny powstać stałe komisje opieki nad zielenią i ochrony przyrody, złożone w większości z fachowych ogrodników-planistów i przyrodników obeznanych z kwestją ochrony przyrody, z udziałem architektów-urbanistów i sfer artystycznych i wychowania fizycznego. Dzisiejsze komisje plantacyjne

i deputacje parkowe, z głosem jedynie doradczym, nie odpowiadają powadze sprawy. Sprawa ta jest szczególnie ważna w obecnym okresie rozbudowy naszych miast stołecznych.

2. Niejednokrotnie nawet najlepsza wola i wysiłki Zarządów miast idą na marne z braku odpowiednich ustaw. Nie wystarczą tu również godne pełnego uznania rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie zadrzewiania miast. Obowiązkiem Rządu i Sejmu jest jak najrychlejsze wydanie ustawy o ochronie przyrody, przygotowanej przez Komisję Kodyfikacyjną, której jednomyślnie domagają się czynniki naukowe, krajoznawcze i turystyczne.

Pilnie potrzebną jest również ustawa o utrzymaniu zadrzewień w okolicy miast i udostępnianiu ścieżek nad brzegami wód (na wzór ustawy pruskiej z 29 lipca 1922 r.), jakiej domagał się III ogólnopolski Zjazd Przeciwgruźliczy w Poznaniu.

3. Dalej potrzebne jest uświadamianie o znaczeniu ochrony przyrody szerokich kół ludności i zwłaszcza młodzieży, aby idea ta stała się dobrem powszechnem.

Do tego jednak potrzeba, aby nauki przyrodnicze znalazły szerszy dostęp do naszych szkół powszechnych i średnich i aby nauka przyrody była przepojona ideą ochrony przyrody.

Od rozwiązania tych zagadnień zależą doniosłe interesy Narodu, utrzymanie jego zdrowia fizycznego i duchowego i rozwój zdrowej, związanej z ziemią kultury.

Stanisław Kulczyński.

Park natury na Polesiu i jego stosunek do planu meljoracji¹⁾.

Mineły trzy lata od czasu, kiedy Rząd nasz powziął myśl osuszenia Polesia. Myśl ta znalazła swój wyraz w zorganizowaniu Biura, którego zadaniem jest opracowanie planu meljoracji i przeprowadzenie potrzebnych w tym celu badań naukowych i technicznych. Regulacja rzek Polesia jest przedsięwzięciem o olbrzymim zakroju, jest operacją techniczną, wdzierającą się bardzo głęboko w warunki przyrodzone krainy stanowiącej zgorą 10% powierzchni państwa. Już z tego powodu plan ten wymaga ustosunkowania się doń Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Dotyka on bowiem na całej linii zagadnień i idei, które ześrodkowują się w Radzie i których Rada broni.

Zajęcie stanowiska wobec projektu osuszenia Polesia wymaga rozpatrzenia szeregu zasadniczych kwestyj, a przede wszystkim: 1) zaznajomienia się z obecnym stanem przyrody na Polesiu; 2) rozpatrzenia sił i czynników, które dzisiaj oddziałują na jej zniszczenie; 3) wreszcie rozpatrzenia losów, jakie czekają krajobraz i przyrodę Polesia po ewentualnej regulacji rzek i wykonaniu planów osuszenia.

¹⁾ Odczyt wygłoszony na 12-tym Zjeździe dorocznym Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Warszawie, w dniu 11 stycznia 1930 r.

Polesiem nazywamy obszar położony między Bugiem a Dnieprem, zamknięty od północy wyżyną Litewską, od południa graniczący z Wołyniem. Część zachodnia Polesia, leżąca w granicach Polski, obejmuje zgorą 5,000.000 ha. Na ten olbrzymi obszar składa się całe województwo poleskie, oraz części województw wołyńskiego, białostockiego i nowogródzkiego.

Równinę poleską przecina wielki wododział europejski. Wody poleskie zbiegają częściowo do Bugu i Niemna, częściowo do Prypeci i Dniepru. Wododział europejski jest podobnie, jak i ogół wododziałów drugorzędnych na Polesiu, wykształcony w krajobrazie nader słabo, w związku z czem kraj cały zyskuje charakter olbrzymiej płaszczyzny o szeroko rozlanych, niezwykle leniwych rzekach, pozbawionych spadku, ulegających ciąglemu zamulaniu i zarastaniu.

Szeroko rozlane wody, rozległe torfowiska i bagniska, a na suchszych, piaskiem pokrytych przestrzeniach, puszcza leśna, przeważnie sosnowa, to główne składniki krajobrazu poleskiego.

Niezwykłe nikła i mało wydatna rzeźba terenu sprawia, że rytmikajawy obydwu elementarnych składników krajobrazowych — bagna i puszczy — przybiera charakter zjawiska niezmiernie rozciągniętego w przestrzeni. Wślad za tem zjawiają się na Polesiu nieprzejrane bagniska z jednej i nieprzebrane puszcze z drugiej strony. Stwarza to efekty krajobrazowe niezwyklego rodzaju. Człowiek ginie i tonie w tym rozciąglym rytmie przyrody, ogarniając jedynie cząstkę przestrzeni i zawartych w niej zjawisk. Przyroda poleska przemawia doń nie różnorodnością, a przeciwnie monotonją i rozciągłością form, narzuca mu wrażenia czegoś równie bezkresnego i jednostajnego, jak step lub morze.

Na południowy-wschód od Pińska, w samym sercu Polesia, u zbiegu rzek Prypeci, Piny, Styru i Jasioldy, rozpościera się jedno z największych bagnisk na Polesiu, tak zwane «morze pińskie». Bezkresną tę równinę, obejmującą około 250.000 ha powierzchni, przecina zagnatwany splot rzek i strumieni, wśród których drogi szukać umie jedynie doświadczony rybak tamtejszy. Wiosną, wezbrane rzeki pokrywają tę równinę jednolitą taflą wód, latem zjawia się na «morzu pińskim» nieogarnięty lan trzciny i szuwarów. Jednostajność krajobrazu, jego rozległość w połączeniu z nieprzewyciężonymi trudnościami fizycznymi, z jakimi spotyka się wędrowiec usiłujący przedrzeć się przez tę pełną topielisk płataninę wysokich traw i szuwarów, budzą uczucie nietylko piękna, ale i surowej grozy.

W krajobrazie Polesia, tej najbardziej równinnej krainy Polski, jest coś z rysów krajobrazu wysokogórskiego. Trudność, z jaką oko biegnące po jednostajnych przestrzeniach chwytta punkty oparcia, działa jak spojrzenie w przepaść skalną, a surowość przyrody poleskich pustkowi wywołuje podobne poczucie bezsilności, jak widok Tatr.

Tradycja mówi, że Karol Gustaw, dokonując zaboru Polski, dotarł aż do Pińska. Dla zorientowania się w okolicy, kazał się wyprowadzić na jedną z wysokich wież jezuickiego kościoła, dominującego nad miastem i okolicą i rzuciwszy okiem na bagna pińskie, widoczne stąd w całej swej groźnej okazałości, oświadczył: «dalej nie pójde» i zawrócił.

Nie pierwszy i nie ostatni raz bagna poleskie zatrzymały pochód zwycięskich armij w głąb dorzecza Prypeci i Dniepru. Pięć wieków przed Chrystusem, Darjusz,

król Persów, dokonawszy podboju Scytji, znalazł się w obliczu prasłowiańskich plemion, zamieszkujących obszary nad niziną Poleską. «Νευροι», «Αυδροραγχι» i inne barbarzyńskie plemiona — tak nazywa naszych przodków Herodot — pierzchnęły w zetknięciu z jego armją i schroniły się w nieprzebyte puszcze i bagna, zalegające obszary na północ od kraju Scytów.

Niezwykłość przyrody poleskiej, już w tych zamierzonych czasach miała swoją sławę. Nauka i tradycja grecka pozostawiła nam niezmiernie nikle wiadomości o krajach prasłowiańskich. O bagnach poleskich jednak, o kraju ogromnych jezior, czy bagien, docierały wieści już do uszu Greków starożytnych, słyszał je i utrwalił w swych dziełach historycznych Herodot, a tradycja o tem wielkiem bagnie czy morzu, «mare herodoticum» zwanem, utrzymała się także w literaturze rzymskiej.

Przestrzeń, to jeden z naczelných rysów krajobrazu Polesia. Drugim czynnikiem, wnikającym w każdą niemal komórkę krajobrazu poleskiego i nadającym mu swoiste piękno, jest woda.

Woda jest w przeciętnym krajobrazie elementem szczególnie ruchliwym i czynnym. W górach widzimy ją w pełni pracy, rozmywającą doliny, przenoszącą bloki skalne. Zarówno w formie kamienia wydobytego z potoku, jak w formie dolin i szczytów, widzimy jej bezpośrednie oddziaływanie. Woda, dzięki swej ruchliwości, rządzi krajobrazem zarówno ogólnym, jak każdym jego szczegółem, tak, jak przyczyna rządzi skutkiem. Na Polesiu inaczej. Woda zjawia się tutaj jako element związany konstrukcyjnie z resztą krajobrazu i zharmonizowany z jego charakterem. Widzimy ją splecioną w zagmatwany system rzek i strumieni, w których oko nie jest w stanie uchwycić jakiegokolwiek ruchu. Nieruchliwość wód zespala się z przestrzenią monotonją krajobrazu w harmonijną całość. Pozbawiona spadów i ruchu, woda poleska traci władzę nad pozostałymi elementami krajobrazu. Rolę czynną zmienia częściowo na bierną, stając się sama przedmiotem wpływu czynników innych, bardziej od niej ruchliwych. Roślinność bagienna wkracza na obszary wodne, tamuje bieg wód, zmusza je do szukania innych dróg odpływu, spiętrza jej zwierciadło i zniewala do coraz to szerszych rozlewów. Wślad za podniesieniem się zwierciadła wód, roślinność torfowo-blotna wkracza na szersze obszary, masą torfową wypełnia nierówności terenu, grzebie pod sobą wydmy, wkracza na wyższe położenia i terasy. Teren i tak równy, ulega coraz idealniejszemu wyrównaniu.

Utratę ruchu, jednego ze źródeł siły, kompensuje woda poleska przyborem masy. Im bardziej redukuje się jej ruch, tem bardziej narasta masa. I ta ogromna, połowę powierzchni Polesia zalegająca masa wody, przenoszona przez ruchy żółwie i niemal nieuchwytnie, ale niemniej kierowane ogólnymi i jednokierunkowymi prądami spadów, stwarza jednak olbrzymią siłę, podobną do tej, jaką rozwija góra sunąca po stoku. Żeby ją jednak zauważyć, trzeba całą tę masę wód oglądać przy pracy. Trzeba opuścić stanowisko obserwatora wędrującego po Polesiu i trzeba spojrzeć na kraj ten z perspektywy odległości, albo obejrzeć taki skrót przestrzenny Polesia, jaki przedstawia mapa. Wówczas dojrzymy na Polesiu doliny rzeczne, źródła i kierunki splywu, dorzecza i wododziały, terasy starsze i młodsze, jednym słowem krajobraz urządzony przez wodę i do jej ogólnych ruchów przystosowany. Tracąc z oczu szczegóły i wszystkie te lokalne przewagi, jakie odnosi bujne i ruchliwe życie po-

leńskie nad wodą, które tak uderzają oczy obserwatora oglądającego rzecz zbliska, spostrzegamy wodę zpowrotem w jej roli kierującej krajobrazem. I nie tylko morfologia terenu, ale i układ wielkich jednostek biologiczno-krajobrazowych szeregują się wślad za zachowaniem się wody i wślad za stworzoną przez wodę rzeźbą terenu.

W dolinach wielkich rzek, na dzisiejszych ich terasach, układają się mady i namuliska rzeczne, pokryte szuwarami i trzcina, na podobieństwo «pińskiego morza». Mieszkaniec Polesia nazywa te utwory hałami. Wieńcem dookoła hał, na niskich, ulegających zalewom wiosennym przestrzeniach, rozrastają się lasy olchowe, które sadowią się na kontakcie dzisiejszych teras i wododziałów, w miejscach, gdzie wyciekają z nich specyficzne poleskie źródła, zdradzające swą obecność występowaniem pasm grząskiego błota.

Na wyższych terasach, w dolinach trzeciorzędnych i czwartorzędnych rzeczek i dopływów, spotykamy głębokie zatorfienia nizinne. Wierzchowiny porasta puszcza sosnowa, wśród której kryją się bezodpływowe jeziora, oka i — w takich bezodpływowych jeziorach osadzone — torfowiska wysokie¹⁾.

Mady rzeczne na terenach inundacyjnych głównych arterij rzecznych, torfowiska niskie na wyższych położeniach w dolinach trzeciorzędnych dopływów, i torfowiska wysokie na wierzchowinach — oto schemat rozkładu typów torfowych na Polesiu. Grząska puszcza olchowa na dzisiejszych terasach, sosna z dębem i niekiedy świerkiem na grzbietach — to schemat rozkładu głównych elementów florystyczno-krajobrazowych w rzeźbie Polesia.

Opisany układ stosunków powtarza się z uderzającą prawidłowością, zarówno gdy rozpatrujemy stosunki w kotlinie Prypeci, jako całości, jak i wówczas, gdy rozpatrujemy je na tle morfologicznych stosunków jakiejś doliny pobocznej. A więc wzdłuż Prypeci, mady «morza pińskiego» ujęte w mniej lub więcej szerokie obszary grząskich puszczy olchowych. Na krawędziach kotliny prypeckiej olbrzymie torfowiska niskie, jak bagna Wiadotupiekie, błoto Dubowoje etc., a na europejskim wododziale torfowiska wysokie: błoto Polskie, torfowisko w Jaglewiczach i t. d.

Podobne stosunki napotykamy na każdym mniejszym odcinku morfologicznym. W dolinie Strubły olbrzymie mady, po których błędzi rozbita na setki strumieni rzeka, sławna ze swych «wysp pływających». W dolinach dopływów głębokie torfowiska niskie, jak Czemerne błoto, na którym stoi Stacja doświadczalna sarneńska, a na wierzchowinie wododziału Stubły i Horynia potężne torfowiska wysokie Moroczna. I tak dalej, w każdej dolinie trzeciorzędnej w rytmie tym samym, lecz coraz bardziej zdrobniałym, oczywiście aż do pewnej granicy.

Opisane stosunki mają swoje znaczenie teoretyczne i praktyczne, a także z punktu widzenia ochrony przyrody. Zarezerwowanie pewnej całości krajobrazowej na Polesiu jest zasadniczo możliwe przez ujęcie planem rezerwatu pewnej jednostki morfologicznej, np. pewnej doliny, wybranej odpowiednio na tym obszarze.

¹⁾ Według słownictwa przyjętego przez Pol. Akademię Umiejętności nazywamy *Sphagneta* torfowiskami wysokimi; często używane jest w literaturze w tym samym sensie dwuznaczne słowo torfowisko «wyżynne». *Przyp. Red.*



POLESIE. RZEKA JASIOŁDA POD WSIA TYSZKOWICZE.



POLESIE. ROZLEW RZEKI HRYWDY.

Klisy ze zbiorów Biura Projektu Meljoracji Polesia.

Naszkicowany powyżej obraz przyrody Polesia, jest to obraz idealny. Dzisiejsza przyroda poleska nosi na sobie już bardzo poważne szczyrby, wywołane dawną i nieogłędną gospodarką ludzką. Myliby się ktoś, ktoby przypuszczał, że cały obszar dzisiejszego Polesia przedstawia puszcę pierwotną.

W samym województwie poleskim żyje dzisiaj 1,000.000 ludzi. Czyni to okrągło 25 mieszkańców na kilometr kwadratowy. Można by pomyśleć, że taki odsetek ludności, stojącej przytem na bardzo prymitywnym stopniu kultury, nie jest w stanie wprowadzić w przyrodę zmian zbyt głębokich. Tymczasem rzecz się ma przeciwnie. Jeżeli zważymy, że połowę powierzchni dzisiejszego Polesia stanowią bagna i moczary niedostępne dla użytku w dzisiejszych warunkach, jeżeli uwzględnimy, że ziemie suche na Polesiu są to piaski o rolniczej wartości trzeciego rzędu, zrozumiemy ten nieprawdopodobny napozór fakt, że na Polesiu panuje głód ziemi nie mniejszy, jak w ludnych województwach, a spotęgowany jeszcze niską kulturą rolnika. Zapotrzebowanie ziemi ornej zaspakaja oddawna mieszkańiec Polesia, nie umiejący opanować wody i zagospodarować blot, przez wyrąb puszczy. Wyłącznie puszcza pada ofiarą zapotrzebowania ziemi na Polesiu. Pada zaś w tempie tem bardziej szybkim, że wytrzebione z lasów piaszczyste ziemie zamieniają się w bardziej eksponowanych miejscach w ruchome wydmy. Wydmy bezleśne weszły w skład dzisiejszego krajobrazu Polesia jako potężny składnik.

Wydma jest nieużytkiem rolnym ostatniej klasy. Nawet bardzo kulturalny rolnik umie zaledwie bronić się przed nią, lecz meljorować jej i zamienić na użytki rolne nie umie. Nic też dziwnego, że mało kulturalny rolnik poleski, wydarłszy puszczy piaszczyste ziemie, z kolei sam wyparty został ze zdobytej ziemi przez wydmy. Koszta tej klęski spłacił znowu las, trzebiony w poszukiwaniu nowej ziemi ornej. Niktby nie uwierzył, że ta rzekoma tajga polska, Polesiem zwana, zamieszkała przez biedną i półprywatną ludność, już w roku 1924 przedstawiała stan zalesienia niższy, niż najbardziej uprzemysłowione województwo śląskie, niższy niż województwo stanisławowskie. Od tego czasu, między rokiem 1924 a 1928, padło pod siekierą na Polesiu 126.800 ha lasów, czyli 15% powierzchni lasów prywatnych. Gdybyśmy przyjęli, że równocześnie w lasach państwowych nie zmniejszył się stan lasów ani o jeden hektar, to porównując obszar wyrąbanych lasów prywatnych na Polesiu w ciągu ostatnich lat czterech z ogólną powierzchnią lasów, podaną dla województwa poleskiego przez prof. R o m e r a w roku 1924, stwierdzamy redukcję ogólnej powierzchni puszczy poleskiej okrągło o 10%. Oznacza to spadek powierzchni zalesionej na Polesiu do okrągło 28% powierzchni kraju. Stan zalesienia Polesia spada poniżej normy obliczonej dla Wołynia, który botanicy zaliczają do krain «leśno-stepowych».

Nie znaczy to jednak, że na Polesiu niema dzisiaj puszczy. Odsetek nie nam nie mówi o bezwzględnych rozmiarach poleskich borów. Znaczy to natomiast, że Polesie jako całość jest krainą, która bardzo odbiegła już od stanu pierwotnej puszczy.

Ciekawsze, niż cyfry przytoczone powyżej, są przyczyny, które wywołały redukcję lasu na Polesiu w ostatnim czterolecu. W sprawozdaniach urzędowych czytamy, że 126.000 ha lasów prywatnych na Polesiu pochłonęła likwidacja służebności włościańskiej, parcelacja, komasacja i kolonizacja. Puszcza poleska padła zatem ofiarą zapotrzebowania ziemi ornej. Nie należy się ludzić, że trzebież lasów doko-

nana ostatnio załatwiła raz na zawsze potrzeby rolno-gospodarcze 1,000.000 ludzi zamieszkujących Polesie. Za lat kilka, czy kilkanaście, wypłynie ona znowu, jeżeli nie jako rezultat przyrostu ludności, to jako następstwo deterjoracji wydartych dzisiaj lasom ziem ornym, które w mniejszym lub większym stopniu padną ofiarą wydm. Gospodarka rolna na Polesiu idzie dzisiaj w najmniej racjonalnym kierunku, jaki jest do pomyślenia. Zostawiając bagna na uboczu, idzie w kierunku trzebieży puszczy, zamiast, oszczędzając lasy i powiększając stan zalesienia wydm, kierować rolnictwo na torfowiska i bagna.

W Holandji, gdzie każda pięćdziesiątka ziemi ma wartość niemal złota, gdzie oplaca się wydziierać morzu hektar ziemi kosztem 10.000 złotych polskich, widzieć można miejscami obrazki do złudzenia przypominające Polesie: wydmy bezlesne, w odległej przeszłości wytrzebione z lasu, nagie, których nikt nie usiłuje meljorować, gdyż to się nie oplaca. Może w przyszłości kultura i dobrobyt Polesia podniesie się do takich rozmiarów, jakie osiągnęli eksploratorowie Jawy i Sumatry, ale i wówczas będzie rzeczą wątpliwą, czy meljorowanie namnożonych przez dewastacyjną gospodarkę wydm znajdzie się w ramach i granicach gospodarczej rentowności.

Za dzisiejszą ekspansję gospodarczą miliona ludzi zamieszkujących województwo poleskie, płaci wyłącznie las i puszcza. Procesu tego nie zahamuje żadna siła, ani żadna ustawa, gdyż proces ten jest następstwem fizjograficznych warunków kraju w którym 50% powierzchni zajęła woda i niedostępne bagna. Puszcę poleską uratować może jedynie skierowanie ekspansji gospodarczo-rolnej na błota i torfowiska.

Już dzisiaj pod naciskiem władz i gospodarczych konieczności, rozwija się na Polesiu inicjatywa prywatna w kierunku osuszenia torfowisk. Przedsiębiorstwa kolonizacyjne i parcelacyjne usiłują tu i ówdzie suszyć torfy. Właściciele ziemscy w zamiarze podniesienia wydajności swych gospodarstw przedsięwzięją osuszanie prywatnych błot i torfowisk. Władze leśne, zezwalające na wyrąb lasu, nakazują zalesianie kompensacyjne torfowisk. Rodzą się w związku z tem inicjatywy meljoracyjne, próby zagospodarowania lub zalesiania torfowisk. Jak to jednak w praktyce wygląda i jaki przybiera kierunek?

Odwodnienie torfowiska jest na Polesiu rzeczą przeważnie trudną z powodu braku spadów i wysokiego stanu wód w głównych arterjach odpływowych. Przedsiębiorca meljoracyjny, choćby nim był potężny bank, osuszając swoich choćby kilkanaście tysięcy hektarów torfu, nie jest w stanie uregulować równocześnie Prypeci, Jasiołdy lub choćby Muchawca. Przedstawia to ogromną dysproporcję pracy i kosztów w stosunku do zamierzonego celu. Tem samem są dzisiaj automatycznie wyeliminowane od prób meljoracyjnych i zarezerwowane siłą rzeczy olbrzymie, żyzne mady i równie żyzne, płytkie rzeczne torfy, zalegające niskie terasy szerokich dolin rzecznych. Próby meljoracyjne kierują się siłą rzeczy na terasy wysokie. Ale wówczas w związku z opisanym powyżej, naturalnym układem stosunków na Polesiu, warunki prawdopodobieństwa układają się w ten sposób, że próby osuszenia w szczęśliwych wypadkach trafiają na głębokie torfowiska niskie o dużej wartości rolniczej, a równie często kierują się na jałowe torfowiska wysokie, najłatwiejsze do odwodnienia, bo rozpowszechnione na najwyższych terasach. Ta ciekawa, naturalna selekcja meljoracyjna idzie w kierunku wyboru najbardziej nieużytecznych rolniczo torfowisk wy-

sokich. I obserwujemy w rezultacie, że takie prywatne, na małą skalę przedsiębrane próby, często się załamują. Torfowisko wysokie jest objektem, którego meljoracja rolna, bardzo kosztowna, oplaca się w Holandji, oplaca się na przedmieściach Bremy lub Hamburga, ale nie może opłacić się dzisiaj na Polesiu. Próby zalesiania osuszonych torfowisk wysokich, oparte na złudnym przypuszczeniu, że bez dużych wkładów nawozowych osuszony torf wysoki wyżywi las, nie udają się.

Efekt takich nieudanych prób jest pod względem gospodarczym ujemny a z punktu widzenia ochrony przyrody jest dewastacją, tem bardziej bolesną, że nie niosącą żadnej pozytywnej gospodarczej korzyści.

Jesteśmy tutaj po raz drugi świadkami, jak jednostronna i automatyczna, warunkami wodnemi Polesia wywołana ochrona bagien i torfów dolinowych na Polesiu opłacona jest kosztem zniszczenia przyrody na wododziałach.

Plan regulacji rzek na Polesiu, powzięty przez nasze rządzące czynniki, plan którego ideą zasadniczą jest zrationalizowanie rozwoju gospodarczego Polesia przez skierowanie gospodarki rolniczo-leśnej na jedynie rozumną platformę zakulturowania rolniczego torfowisk i zalesienia wydm oraz oszczędzania lasów, jest planem, który zasadniczo z ideą ochrony przyrody się nie sprzecza, lecz układa się po jej linii.

Wprawdzie osuszenie bagien dolinowych oznacza z punktu widzenia ochrony przyrody ich zniszczenie, jednakże nikt nie myśli poważnie o zarezerwowaniu wszystkich poleskich bagien. Rezerwat taki mamy właśnie dzisiaj, strzeżony przez wody i przychodzi nam płacić zań kosztem przyrody lasów i puszczy, które stanowią przynajmniej połowę przyrody poleskiej.

Pozostaje jeszcze do omówienia zagadnienie, czy zarezerwowanie części Polesia da się wykonać przy równoczesnym założeniu przeprowadzenia regulacji rzek i odwodnienia kraju, dalej, czy odwodnienie to nie pociągnie za sobą takich zmian w ogólnych warunkach życia, że rezerwat w sensie ścisłym stanie się fikcją. Wylania się wątpliwość, czy regulacja rzek poleskich nie oddziała zbyt głęboko na stan wód w wododziałach i wysokich terasach, czy nie postawi pod znakiem zapytania wogóle egzystencji dzisiejszych puszczy, porastających wododziały, czy nie wywoła jednym słowem takich nie dających się opanować zmian, że straty z nich wynikłe przekreślą zyski wynikające ze zdobycia terenów nowych na osuszonych bagnach i torfach. Poruszamy tutaj jedno z podstawowych zagadnień naukowych, związanych z projektem osuszenia Polesia. Badania naukowe na Polesiu dopiero się toczą. Nie można przesądzać ich wyniku, a nie można tem bardziej, że zagadnienia powyżej wymienione muszą być odpowiednio oświetlone ze strony zarówno geologicznej, jak i hydrologicznej, eksperymentalno-ekologicznej, leśniczej i gleboznawczej. W chwili obecnej możemy jedynie pokusić się o przedstawienie, jak problem ten wygląda w oświetleniu badań torfowo-florystycznych, prowadzonych na terenie Polesia od lat trzech.

W powiecie sarneńskim odwodniono na długie lata przed wojną ogromny kompleks torfowy, t. zw. Czemerne błoto, leżące w dolinie jednego z dopływów Słuczy.

Na południe i północ od tego torfowiska, na którym stoi dzisiaj Stacja doświadczalna sarneńska, wznoszą się wododziały porośłe lasem, pokryte ornemi polami i wydmami. Na wierzcholinie obu wododziałów występują w bezodpływowych

nieckach t. zw. «oka», płytkie torfowiska wysokie i przejściowe. Nawierzchnia tych torfowisk dostosowana jest do poziomu wody gruntowej, wychodzącej na wierzch w zagłębieniach i obniżeniach terenowych na wododziale. Objawia się to między innymi w tym, że pomiar niwelacyjny we wszystkich tych torfowiskach na wododziale rozsianych, wykrywa jeden idealny poziom wody, dostosowany do krzywej zwierciadła wody w wododziale. Mimo dokonanego przed wielu laty obniżenia stanu wód w torfowisku dolinnym «Czemerne błoto», puszcza leśna na wododziale nie zdradza objawów degeneracji. Szukamy wobec tego wpływów tych w torfowiskach na wododziale i napotykamy zjawisko niespodziewane. Oto w torfowiskach tych daje się stwierdzić wzrost na boki i tendencja do opanowania sąsiedniej puszczy. Pod torfem, w promieniu kilkunastu metrów od krawędzi torfowiska, znajdujemy pokład liści dębowych i szpilek sosny o bardzo świeżym wyglądzie. Torf zatem ekspanduje od jakiegoś czasu na brzegi i ogarnia las. Metodą mikropaleontologiczną umiemy w przybliżeniu ocenić czas, w którym dokonuje się ta ekspansja. Oceniamy ją na lat kilkadziesiąt do stukilkudziesięciu. Zamiast spodziewanej depresji w rozwoju torfu, wywołanej obniżeniem wody gruntowej wododziału przez osuszenie «Czemernego błota» w sąsiedniej dolinie, mamy przyrost torfu wywołany podniesieniem się stanu wód w wododziale w ostatnich czasach. Wody gruntowe we wododziale zachowują się zatem niezależnie od stanu wód w dolinie. Skąd zaś pochodzi ta odwrotna tendencja w zachowaniu się wód wododziałowych i dolinnych, streszczająca się w podnoszeniu się w ostatnich latach wód gruntowych w wododziale? Wszystko przemawia za tem że mamy tutaj do czynienia z wpływem dewastacji lasów poleskich na procesy zatorfienia. Dewastacja ta prowadzona jest właśnie w okresie ostatniego stulecia. W tak bezodpływowej krainie, jaką jest Polesie w ogólności, wody pozbawione mniej lub więcej odpływu, znajdują ten odpływ w transpiracji. Czynnikiem konsumującym wodę z gleby jest roślinność, na torfie roślinność torfowa, a na wododziale puszcza. Doświadczenia stacyjne, obce i nasze, dowodzą niezbicie, że stan wody w torfie waha się w ogromnych granicach w związku z rozwojem roślinności. W sezonie wegetacyjnym gwałtownie spada i równie gwałtownie podnosi się po pierwszym pokosie. Podobnie jak na torfowisku, ma się rzecz z wodą gruntową we wododziałach. Trzebież puszczy redukuje konsumpcję wody. Reakcją na to jest podniesienie się jej stanu w wododziałach, w piaskach wydmych, a wślad za tem wzmożenie procesów zatorfienia. Trzebież puszczy jest na Polesiu częściowo odpowiedzialna za spotęgowanie się procesów zatorfienia i to nie zatorfienia dolinowego, lecz zatorfienia wododziałowego, streszczającego się w przyroście najgorszych torfowych nieużytków, jakimi są torfowiska wysokie i przejściowe.

Mamy tutaj do czynienia z jednym jeszcze przykładem, który poucza, jak nieracjonalna gospodarka, prowadzona od dawnych czasów na Polesiu, wpływa na deteriorację gleb i zubożenie kraju. Przykład ten poucza równocześnie, że sprawa ochrony lasów nie jest bynajmniej rzeczą obojętną dla samego planu meljoracji Polesia przez swój bezpośredni wpływ, jaki ma na stosunki hydrologiczne kraju. Kto wie, czy niebezpieczeństwo przewodnienia wododziałów skutkiem niszczenia lasów nie jest bezpośredniejsze, niż obawa przed ich przesuszeniem na skutek regulacji rzek.



POLESIE. RZĘKA RUDŁANKA, DOPŁYW RZĘKI HRYWDY.



POLESIE. RZĘKA JASIOŁDA PRZY UJĘCIU DO JEZIORA SPOROWSKIEGO.

Klische ze zbiorów Biura Projektu Meljoracji Polesia.

Badania nad wiekiem zatorfień poleskich wykonane dotychczas, pouczają, że najstarsze wiekiem torfowiska grupują się na wododziałach i wysokich terasach Prypeci i jej dopływów. Dolinowe zatorfienia są młodsze. Na wododziałach i wysokich terasach spotykamy często torfowiska i spoczywające w ich spągu osady jeziorne, sięgające wiekiem młodego dyluwjum. W dolinach występują torfy zaledwie aluwjalne. Jeziora zatem i torfowiska, zalegające dzisiejsze wierzchowiny i wysokie terasy, zaczęły odkładać swe osady nierównie wcześniej niż torfowiska i stawy dolinowe. Faktu tego nie można wyjaśnić inaczej, jak przyjmując, że procesy zatorfienia wysokich teras poleskich są starsze niż dzisiejsza rzeźba terenu. Kiedyś przedstawiało Polesie obszar pojezierny, ulegający zatorfieniu. Na obszarze tym dokonało się wtórne wcięcie Prypeci i wytworzenie dzisiejszej doliny. Stare torfowiska dostały się na wododziały i wysokie terasy, młode doliny zaczęły dopiero podlegać procesom zatorfienia.

Proces wcięcia się doliny Prypeci i obniżenie się zwierciadła jej wód nie przerwały rozwoju starych torfowisk poleskich, wysuniętych na wyższe terasy i wododziały. Rozwijają się one nieprzerwanie nadal, zalegając jako blok błot Wiadotupickich wododział Niemna i Prypeci, jako bagno Dubowoje, wododział Bugu i Prypeci, jako bagno Moroczno, wododział Horynia i Sluczy. Wododziały zatem i wysokie terasy nie zostały odwodnione w tym stopniu, aby zahamować procesy zatorfienia wierzchwinowych. W tych samopiszących instrumentach hydrologicznych, jakimi są torfowiska, rozstawione przez przyrodę po całym obszarze Polesia, zapisały się krzywe zmian stanu nawodnienia Polesia, które odczytujemy dzisiaj jako wniosek stwierdzający daleko posuniętą niezależność wód wododziałowych od systemu dzisiejszej sieci rzecznej. Wcinająca swe koryto Prypeć, dokonała sama pewnego rodzaju eksperymentu osuszenia Polesia, nie osiągając efektu przesuszenia wysokich teras i wododziałów.

Pomieszczenie Parku Natury na Polesiu w ramach planu regulacyjnego, wydaje się zatem rzeczą do pomyślenia. Rezerwat ten nie może być mały. Mały rezerwat nie dałby się przeprowadzić technicznie. Mały rezerwat nie byłby zresztą rezerwatem przyrody poleskiej, która odarta z uroku przestrzeni, przestałaby być tem, czem jest. Lecz chociażbyśmy zaprojektowali rezerwat 20 razy większy od obszaru Tatr polskich, a mniejszy trudno jest pomyśleć, to streści się ten postulat w 6% powierzchni Polesia. Gdzie taki rezerwat przyjdzie pomieścić, jest to jeszcze sprawa otwarta. Być może, przyjdzie się nam przesunąć z projektem ku wschodowi, może nawet porozumieć się z Rosją, na podobieństwo porozumienia z Czechosłowacją w sprawie ochrony Karpat. Jedno jest rzeczą niewątpliwą, że wśród dzisiejszych warunków i potrzeb życia gospodarczego na Polesiu, zarezerwowanie obszaru 20 razy większego od polskich Tatr, jest rzeczą nie do pomyślenia. Rezerwat zaś taki da się pomyśleć w ramach projektu melioracji, który dla ekspansji gospodarczej otwiera blisko 50% powierzchni całego obszaru, zajętego przez nieużytki torfowo-wodne. Otwarcie błot poleskich dla kultury rolnej uczyni również rzeczą realną unormowanie ogólnych zasad gospodarki leśnej na Polesiu, zgodnie z postulatami gospodarczemi i postulatami ochrony przyrody.

Tadeusz Świerż Za eski.

Rezerwat leśny w Gorcach imienia Władysława Orkana.

Z inicjatywy Adama hr. Starzeńskiego, opiekuna naówczas małoletniego Ludwika hr. Wodzickiego, właściciela dóbr Poręba Wielka, a także autora tej rozprawy, postanowiono w r. 1927, z okazji sporządzenia planu gospodarczego dla tychże lasów, część ich wyłączyć i stworzyć rezerwat.

Różne partje do celu tego się nadawały; zdecydowała dostępność i ruch turystyczny, jaki w ostatnich latach wzmógł się znacznie w okolicy Turbacza (1.311 m n. p. m.), najwybitniejszego wzniesienia w paśmie Gorców.

Nie chcąc wchodzić szczegółowo w charakterystykę tego doniedawna zupełnie nieznanego, a dzisiaj tak modnego pasma Karpat Zachodnich, w krótkości jednak pragnę podać najważniejsze o niem szczegóły.

Gorce tworzą olbrzymią gwiazdę z punktem, środkowym na Turbaczu (na mapach mylnie nazwanym Niedźwiedziem), od którego na wszystkie strony wybiegają potężne ramiona, spadające łagodnie ku dolinom.

Geologicznie przedstawiają Gorce prawie jednolity masyw piaskowca magórskiego, poprzerwanego złożami łupków. U stóp Gorców wytryskują w Rabce potężne solanki jodowo-bromowe, we wsi Szczawa znajdują się dotąd nieeksploatowane źródła żelazisto-kwaśne, a w ostatnich czasach tuż u stóp rezerwatu odkrył autor źródło siarczane, do którego zewszepoch stron schodzą się sarny.

Klimat Gorców zaliczyć należy do średnio-górskiego z właściwościami tegoż, a więc większą ilością opadów atmosferycznych w lecie, a łagodną i słoneczną zimą. Od wieków stoki Gorców pokrywały olbrzymie lasy, dzisiaj mocno przetrzebione.

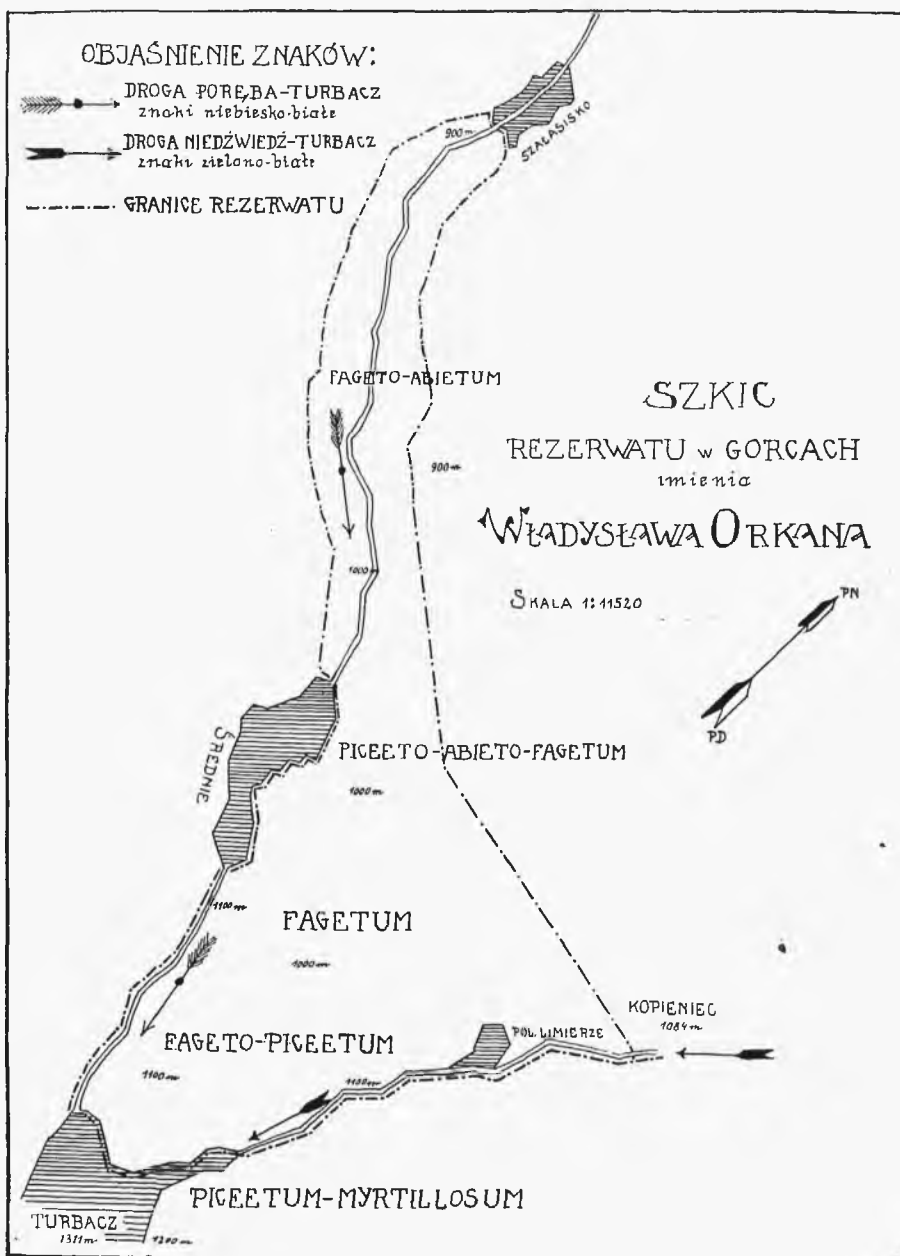
Panującym gatunkiem w Gorcach była jodła i buk. Dopiero ponad 1.200 m n. p. m., dokąd mniej więcej sięga buk, rosły rodzime drzewostany świerkowe.

Nieoparta na podstawach przyrodniczych gospodarka leśna, w drugiej połowie XIX wieku, wyparła wskutek ciągłych wyrębów jodłę, wprowadzając na jej miejsce świerka. Skutkiem nieodpowiedniego siedliska dla świerka, ulega on tutaj łatwo klęsce okiści. W roku 1916, około 1000 ha lasu świerkowego zostało w Gorcach zniszczonych doszczętnie przez śniegi.

Na stokach góry Jaworzyna spotykamy do tej pory resztki starodrzewiu jaworowego, który dawniej był bardzo ważnym składnikiem drzewostanów jaworowo-bukowych, dzisiaj już bardzo rzadkich. Na szczycie Kudłonia spotykamy sztucznie wprowadzoną kosodrzewinę i limbę — na stokach góry Marszałek czysty drzewostan modrzewiowy, pochodzenia rodzimego (*Larix polonica f. pienina*, Szafer).

Tyle o okolicy rezerwatu, który znajduje się między dwoma ramionami jakie gwiazda Turbacza wysyła w kierunku północnym i północno-zachodnim.

Ramię północne prowadzi z polany Szyja Turbacza przez Kopieniec (1.084 m), polanę Spalone i kończy się szczytem Turbaczyka (1.091 m), — północno-zachodnie, znacznie krótsze, prowadzi przez polanę Średnie (1033 m), Szałasisko i spada na polanę Hucisko. Oboma grzbietami idą drogi turystyczne na Turbacz.



Ryc. 14.

Sama granica rezerwatu od strony miejscowości Poręba Wielka przedstawia się następująco:

Wydostawszy się z polany Hucisko stromą drogą na piękną lecz niewielką polanę Szalasisko, idziemy dalej ku południowi grzbietową drogą, wiodącą na Turbacz (znaki niebiesko-białe). Grzbiet ten opada na wschód i zachód stromymi stokami,

po których z obu stron, w odległości mniej więcej 120 metrów, idzie granica rezerwatu, aż po polanę Średnie (1.033 m). Tutaj zachodnia granica rezerwatu idzie wschodnim brzegiem polany.

Sama polana Średnie, otoczona dookoła wysokim lasem, krajobrazowo jest piękną i urozmaica rezerwat.

Minąwszy polanę, granica rezerwatu idzie stromą, skalistą drogą na polanę Czoło Turbacza (1.223 m); polany Czoło i Szyja Turbacza stanowią południową granicę rezerwatu.

Z polan tych można w przeciągu pół godziny dostać się na szczyt Turbacza (1.311 m) ze szpecącą go dziś wieżą triangulacyjną. Po drodze napotyka się na czyste drzewostany świerkowe, które występując ponad buczynami, pokrywają szczyty Gorców.

Granicę wschodnią stanowi droga grzbietowa Turbacz-Kopieniec, wiodąca przez zapadłą, śródleśną polankę, zwaną Limierze. Z polaną tą związane są różne legendy ludowe.

Sztuczna linja, idąca ze szczytu Kopienca w stronę polany Średnie, tworzy północną granicę rezerwatu. Mniej więcej w $\frac{1}{3}$ części odległości między nią, a potokiem Turbackim, linja ta schodzi się z granicą, idącą po stronie wschodniej wymienionej już drogi Szalasisko-Średnie.

Powierzchnia rezerwatu wedle pomiarów delegata Województwa inż. Monseu wynosi 120 hektarów, największa długość mierzona w rzucie 2.600 m, szerokość 1.000 m.

Rezerwat ten, choć nie jest duży i być może daleko mu do wspaniałości innych tego rodzaju górskich parków przyrody, posiada w każdym razie wielką różnorodność dawnej zachodnio-karpackiej puszczy, a przede wszystkim jej wielką żywotność.

Różnica między najniższym, a najwyższym wzniesieniem rezerwatu, wynosi około 360 metrów; różnica ta powoduje wedle 10-cio letnich obserwacji fenologicznych w punktach najwyższych 14—16 dniowe opóźnienie wiosennego rozwoju liści bukowych.

Rezerwat zawiera kilka typów drzewostanów, na rozmieszczenie których wpływa przede wszystkim wzniesienie nad poziom morza.

Wszedłszy w rezerwat ponad polaną Szalasisko, spotykamy typ bukowo-jodłowy (*Fageto-Abietetum*). Dolna część z przewagą jodły, górna buka. Domieszka świerka i wiąza górskiego minimalna. Znajdujemy tutaj, rozrzucone wśród różnowiekowego drzewostanu, kilkusetletnie jodły, z których jedna, znajdująca się przy drodze grzbietowej, ma 5·40 m obwodu w pierśnicy. Jodła zajmuje miejsca suchsze na grzbiecikach i żebrach stokowych, dolinki zajmuje buk. Oba gatunki tworzą nieraz wśród tego mieszanego typu niewielkie czyste drzewostany.

Odnowienie naturalne, zwłaszcza pod okapem starych drzew jest trudne, za to wielkie luki powstałe w drzewostanie przez wyłamanie starych drzew bardzo pięknie się obsiewają, niestety tylko bukiem. Jodla i świerk bardzo chętnie osadzają się na butwiejących kłodach, które stanowią tutaj bardzo ważny czynnik przy odnawianiu się puszczy. Również i na brzegach starych dróg lub urwisk, jeżeli do tego wydośnianie się na wierzch czysta gleba mineralna, o ile możliwości powstała z łupków, znajdują doskonałe podłoże gatunki szpilkowe. Naogół o takie odsłonięcie mineralnej



FRAGMENT Z WNEŹRZA REZERWATU W GORCACH; NA PIERWSZYM PLANIE POTĘŻNA JODEŁA.

Fot. Tadeusz Świerż Zabęcki.

gleby jest tu dosyć trudno, pokrywa ją bowiem zbyt gruba warstwa próchnicy i nierozłożonej ściółki, co w rezultacie pociąga za sobą to, że 80% młodych sadzonek marnieje, nie mogąc się korzonkami dostać do gleby mineralnej.

Stare, pojedyncze jodły dosięgają wysokości 40 m i wyżej, przy wieku nieraz 300 lat i nie przedstawiają żadnej technicznej wartości; natomiast nasienie wydają zupełnie zdrowe, które doskonale kiełkuje. Niezupełnie zgadza się to z przyjętym twierdzeniem, że przestarzałe jodły mają nasienie puste.

W miarę jak się zbliżamy ku polanie Średnie, domieszka świerka staje się silniejszą i to na niekorzyść jodły. Mamy więc tutaj do czynienia z typem, być może dla Zachodnich Karpat właściwym, lasu świerkowo-jodłowo-bukowego (*Piceto-Abieteto-Fagetum*).

Ta część rezerwatu jest drzewostanem około stuletnim, o mniejszych różnicach wieku aniżeli poprzedni, i jest naogół — że tak powiem — więcej zrównoważona. Wzniesienie ponad 1.000 m n. p. m., stoki północno-wschodnie, a więc położenie nie optymalne dla buka, który w Gorcach znajduje się na wysokości około 900 m, przy wystawie południowej. Mimo to buki dosięgają 28 m wysokości, korony mają jeszcze silne, korę gładką, bez porostów i obradzają dosyć często. Świerki rosną tutaj gorzej, korę mają czerwono-brunatną; technicznie największą wartość przedstawiają te okazy, których kora jest groszkowato popekana. W typie tym trafia się również jawor.

Ta część lasu jest najlepiej zachowana, najmniej widać tutaj wpływ człowieka, to też robi ona, zwłaszcza latem, wrażenie prawdziwej, odwiecznej puszczy. W tym typie lasu również najłatwiej odnawia się buk. Świerk zajmuje tu czasem drobne bagienka, naturalnie w formie prawie karłowatej.

Ponad polaną Średnie, a więc na wysokości 1.500 m, rozpoczyna się typ czysto bukowy (*Fagetum*).

Typ ten należałoby właśnie podzielić na dwie części: dolną o typie buków klasy poprzedniej i górną o typie drzewostanu bukowego wysokogórskiego.

W miarę wzrostu wzniesienia nad poziom morza, wysokość buków szybko maleje, dochodząc na wysokości około 1.260 m do 12—14 m, w wieku 120 lat. Buki te pokryte są porostami (*Usnea* sp. i in.), kora ich jest nierówna i często popekana. Korony bardzo szczupłe, wierzchołki często uschnięte, system korzeniowy skutkiem gleby skalistej płytki, zbliżający się do świerkowego. Wynikiem tego są duże szkody od wiatrów. Lata nasiennne są rzadkie, odnowienie buka utrudnione. W ten typ lasu wciska się od góry świerk, który dzięki częstszym latom nasiennym obsiewa się dobrze w lukach powstałych przez wiatrolomy bukowe; naturalnie sprzyjają mu także warunki klimatyczne, za surowe na tej wysokości dla buka.

Ponad czystymi drzewostanami bukowymi, mniej więcej na wysokości 1.150 m, dzięki wciśnięciu się świerka spotykamy typ bukowo-świerkowy (*Fageto-Piceetum*).

Tutaj buk (często prawie karłowaty) spełnia podrzędną rolę na korzyść świerka, który mimo to, że dorasta ledwie jakich 14—15 metrów, daje doskonale drewno. Ten typ lasu, wybitnie ochronny, podchodząc pod same szczytowe hale, cierpi bardzo od wypasu owiec, a przede wszystkim od pasterzy.

Powyżej 1.200 m rozpoczynają swe panowanie czyste drzewostany świerkowe, typu *Piceetum myrtillosum*, które sięgają aż na sam szczyt Turbacza.

Zostawiając opis flory leśnej botanikom, bardziej ode mnie kompetentnym, zauważyć muszę, że przyległe do rezerwatu łąki i hale posiadają bogatą roślinność trawiastą, piękną, zwłaszcza gdy latem pokryją się barwnymi jastrzębcami (*Hieracium aurantiacum*).

Z pomiędzy zwierząt lownych stale przebywa w rezerwacie sarna i dzik. Dostyć dużo jest kun leśnych i borsuków, które mają tutaj idealne warunki. Doniedawna rok rocznie zimą przychodziły tutaj rysie, których kilka nawet przed wojną zabito, od kilku lat jednak, gdy bandy kłusowników z powiatu nowotarskiego przetrzebiły w okolicy Turbacza sarny, rysie, nie mając pożywienia w dostatecznej ilości, przeniosły się w inne strony. Gdy jednak plaga kłusownictwa zmniejszy się dzięki interwencji Państwowej Rady Ochrony Przyrody, rysie do ulubionej kniei powrócą.

Z ptaków tokują stale na polanach Turbacza głuszce i cietrzewie, dużo też jest jarząbków. Nie brakuje i drapieżnych ptaków a nawet zdarza się, że zimą zalatują tu orły z nad Tatr. Dziecioty mają w rezerwacie prawdziwy raj, dzięki setkom dziuplastych drzew.

Na przestrzeni całego rezerwatu nie wolno będzie ścinać drzewa, nawet suchego, usuwać wiatrolomów, a przede wszystkim paść bydła i owiec — pozostawiony on będzie czasowi i własnemu losowi bez mieszania się ludzi w jego naturalną gospodarkę.

Ku uczczeniu zasług wielkiego Syna tej ziemi, który puszcę karpacką uwiecznił w swoim «Drzewiej», a który najmocniej może odczuł duszę lasu goreckiego, rezerwat nazwano imieniem Władysława Orkana.

Józef Motyka.

Znaczenie rezerwatu karpackiej puszczy w Gorcach.

Zniknęła puszcza karpacka, nie doczekawszy się ani naukowego opracowania, ani przedstawienia swej krasy przez mistrzów słowa. Nie doczekała się uwiecznienia w literaturze pięknej, jak jej minijatura, Puszcza Jodłowa w górach Świętokrzyskich, lub tyle nam dalsze podolskie stępy lub Dzikie Pola. Prawie nie mamy o niej wiadomości w kronikach ani opisach z lat dawnych. Dzisiaj nie interesujemy się nią niemal.

Na szczęście, zostały z niej szczątki. Maleńkie, tak małe, że rzucone na mapę naszych «lesistych Karpat» w rzeczywistej swej stosunkowej wielkości, wyglądałyby te szczątki jak punkty, których trzebaby szukać z lupą w ręce. Na szczęście zostały tak jeszcze piękne, że cudzoziemcy, którzy widzieli pół świata, patrzeli na nie z podziwem¹⁾. Doczekały się one chwili, kiedy zrozumiano ich piękno i pomyślano o ich ochronie. Po rezerwacie hr. A. Stądnickiego w Nawojowej jesteśmy obecnie świad-

¹⁾ Jeden z moich szwedzkich przyjaciół oświadczył mi w rezerwacie hr. A. Stądnickiego w Nawojowej, że takie lasy widział jedynie na Nowej Zelandji.



WIDOK NA GORCE Z PIENIN.

Fot. St. Mucha.



GORCE. OGÓLNY WIDOK NA REZERWAT.

Fot. J. Motyka.

kami powstania drugiego rezerwatu prywatnego hr. L. Wodzickiego na stokach Turbacza. Mieć należy nadzieję, że znajdzie się jeszcze więcej punktów, w których nie tylko podziwiać będziemy mogli urok karpackiej puszczy, ale z których będzie można czerpać również bezcenną wiedzę o życiu lasów karpackich.

Nie jest moim zamiarem rozpatrywanie stosunków ekonomicznych, o ile chodzi o nasz las karpacki. Jednak jako przyrodnik muszę zwrócić uwagę na zagadnienie, które jest dla mnie zupełnie jasne, a które ma znaczenie pod każdym względem tak ogromne, że dziwić się i obawiać należy, że na nie tak mało zwraca się uwagi. Jest to zagadnienie utrzymania lasu w Karpatach i to bezwarunkowo lasu naturalnego, złożonego z jodły i buka. Od stanu lasu w Karpatach zależy tyle czynników, że wogóle wyliczyć ich niesposób. Wszak Karpaty to źródło większości wód w Polsce i obszar największych opadów. Bez ogromnej gąbki lasu jodlowo-bukowego, ulewy w Karpatach zrobią to, co dzieje się we Francji, gdzie powódzie zalewają bezustannie olbrzymie obszary. Nawet teraz, mimo obecności runa leśnego, powódzie w Polsce są groźną klęską. Kto zaś przewidzi co się stanie, gdy tego runa braknie?

Nie ulega wątpliwości, że Karpaty jako obszar uprawy zbóż, są już dziś absurdem gospodarczym. Kiedy na niżu zwraca się rolnik do gospodarki hodowlanej, to tem więcej w Karpatach uprawa zbóż traci rację bytu. Pod naciskiem warunków życiowych cofa się też obszar uprawy zbóż już od wielu lat. Dziś nierzadko można spotkać dojrzały las na miejscach, gdzie jeszcze znać najwyraźniej ślady pługa. Hodowla bydła przenieść się musi na obszary używane dotąd pod uprawę roli, obszary zaś t. zw. »pastwisk«, t. j. obszary zupełnie gołe i tylko najnędnniejszą trawką porośnięte, muszą pokryć lasy. Jest to istotne zalesianie nieużytków, bo do takich należy pastwiska karpackie zaliczyć.

Dziś jeszcze zalesić można pastwiska niemal bez trudu, przynajmniej w większości obszarów. Za lat kilka czy kilkanaście, o ile niszczenie lasów pójdzie dalej w takim tempie, nie będzie ich można zalesić nawet kosztem milionów, a jeżeli będziemy chcieli zalesić, to nie będziemy mieli własnego nasienia. Niema zaś chyba obecnie rozsądniejszego leśnika, a tem więcej przyrodnika, któryby wierzył w możliwość zalesienia dolnego regła świerkiem albo zgoła sosną.

Konieczność zachowania lasu i to lasu właściwego danemu siedlisku staje się w Karpatach zagadnieniem naprawdę aktualnym. Obok tego jednakże wyrasta dziś przed nami drugie zagadnienie, niemal tak ważne jak pierwsze. Jest niem konieczność poznania biologji naszego lasu, bez której przecież nie jest możliwą nowoczesna jego hodowla. Tej biologji nie znamy, a jeśli coś wiemy, to na podstawie badań i obserwacyj robionych przeważnie nie u nas, nie na naszych drzewach, nie na naszej glebie i nie w naszym klimacie. Nasuwa się konieczność takich badań z siłą nieodpartą. Kraje dbające o lasy, jak Szwajcarja, kraje skandynawskie, a zresztą niemal wszystkie inne, zakładają specjalne Instytuty badań lasu. Te badania przeprowadza się jednak przedewszystkiem w lasach świerkowych i sosnowych. Lasu jodlowo-bukowego te kraje nie mają wogóle (Skandynawja), albo jest on tak zniszczony, że nie gra żadnej roli w danym kraju (Szwajcarja). Studja nad naszym lasem musimy przeprowadzać sami w swoich lasach. Będą one tak długie, jak długo las stać będzie. W miarę jednak poznawania biologji lasu będziemy mogli coraz lepiej las hodować,

coraz lepiej las wykorzystywać i to z coraz mniejszą dla tegoż i dla siebie szkodą. Aby zaś te badania móc prowadzić, musimy mieć obszary lasu w stanie możliwie pierwotnym. Tu się okazuje konieczność posiadania rezerwatów.

Mają jeszcze rezerwaty jedną nadzwyczaj doniosłą rolę dla przyszłości lasów. Są one żyjącym magazynem nasion drzew i to nasion miejscowych ras, które natura wyhodowała w czasie wielu tysięcy lat i które bez żadnej wątpliwości są najbardziej dla naszych lasów odpowiednie. Zwłaszcza obecnie, gdy niemiłosiernie wyniszczono na ogromnych obszarach drzewa nasienne, zagadnienie zachowania miejscowego nasienia ma doniosłość, jakiej my zapewne dziś wogóle ocenić nie możemy.

W obrębie lasów dolnego regła, mamy obecnie na obszarze Karpat 3 rezerwaty wzgl. ich grupy. Z pośród nich rezerwat w Pieninach ma dla lasu mniejsze znaczenie, zwłaszcza o ile chodzi o przyszłą stronę gospodarczą. Las jodłowo-bukowy jest tu wprawdzie zachowany w dość pierwotnym jeszcze stanie, zajmuje jednak przestrzeń stosunkowo niedużą. Rola swą odegra dopiero po wielu latach, gdy wróci do swego zupełnie pierwotnego stanu. Jest to zresztą las na wapieniu, a zatem w warunkach odmiennych niż w reszcie Karpat i znaczenie jego jest odrębne.

Pozostają zatem w całym dużym pasmie Beskidów jedynie dwa obszary rezerwatów, oba prywatne. Jeden, to wspomniany już obszar rezerwatów w Nawojowej, hr. Adama Stadnickiego, drugi, to rezerwat w Gorcach. Oba uzupełniają się nawzajem. Położone dość daleko od siebie, umożliwiają one prowadzenie badań równoległych w obu obszarach. Poza tem panująca roślinność jest w obu rezerwach zasadniczo podobna.

Las na obszarze rezerwatu w Gorcach nie jest bezwzględnie nietkniętym. Na całym obszarze napotyka się ogromne pniaki ściętych drzew. Obszar po prawej stronie potoku jest nawet dość młodym zrębem. O gospodarce człowieka prócz pniaków ściętych drzew świadczą polany, a nazwa jednej z nich «Limierze» dowodzi, że na niej wypalano niegdyś węgiel drzewny, bezwątpienia z buczyny. Niemniej jednak, poza wspomnianą częścią po prawej stronie potoku, jest las zachowany w sposób tak pierwotny, że można uważać go za niemal nietknięty. Człowiek ograniczył się tutaj jedynie do wycinania drzew pojedynczych i nigdy nie było tu zrębu. Runo leśne nie zmieniło się zupełnie. Po latach kilkudziesięciu, gdy spróchnieją ostatnie pniaki, przybierze las wygląd zupełnie pierwotnej puszczy. Ten stan tak mało zmieniony zawdzięcza las nader trudnemu dostępowi. Zapewne nigdy nie używano tu drzewa na co innego, jak palenie węgla, gdyż wywóz drzewa w całości był, a nawet jest jeszcze teraz bardzo utrudniony.

Widok lasu w rezerwacie jest wprost imponujący. Ogromne jodły sterczą rosochatymi szczytami wysoko ponad mniejsze drzewa, a te mniejsze są jeszcze olbrzymami. Wiele drzew przekracza 4 m, kilkanaście dosięga 5 m, a jedna jodła nawet 5·4 m obwodu. Ogromnemi konarami pokrywa każde takie drzewo obszar kilkudziesięciu m², a szczytem dosięga nieznanej w naszych lasach wysokości. Najstarsze z nich runęły ze starości na ziemię i ich rosochate pnie stanowią trudną do przejścia zaporę. Wokoło pustego miejsca wyrastają młodsze drzewa, a w podszyciu wyrasta bujny młody podrost.

W górnej swej części ustępuje jodla coraz więcej, dosięga mniejszych roz-



GORCE. BRZEG LASU BUKOWEGO WIDZIANY OD POLANY ŚREDNIE.

Fot. J. Motyka.



GORCE. FRAGMENT Z LASU JODŁOWEGO.

Fot. J. Motyka.

miarów, a buk panuje prawie niepodzielnie. Część górna rezerwatu pokryta jest niemal czystym drzewostanem bukowym, a na samej jego górnej granicy pojawiają się potężne świerki, zwiastujące, że zbliżamy się już do górnego regła.

Roślinność zielna jest bardzo bogata i dość różna w różnych częściach rezerwatu, zależnie od ekspozycji, oświetlenia i panującego w lesie drzewa. Studium roślinności zielnej i warunków jej występowania — to osobny temat pracy. Tu ograniczę się tylko do zapisania paru obserwacji.

Dolna część rezerwatu, pokryta przedewszystkiem drzewostanem jodłowym, to dziedzina bujnego rozwoju żywców (*Dentaria bulbifera* i *D. glandulosa*), przetkanych istną gęstwiną kokoryczek (*Corydalis cava* i *C. solida*). Ponadto wiele tutaj pierwiosnka (*Primula elatior*), żywokostu (*Symphytum tuberosum*) i innych, pospolitszych roślin jodłowego lasu. Na obszarze lasu czysto bukowego roślinność się zmienia, żywce stają się rzadsze, a w górnej części rezerwatu nikną prawie zupełnie. Podobnie zachowują się kokoryczki. Na ich miejsce pojawiają się śnieżyczki (*Galanthus nivalis*), niżej nie rosnące, i małe piżmaczki (*Adoxa moschatellina*). Na miejscach więcej otwartych ciemnozielone kępy wykliny sudeckiej (*Poa sudetica*) urozmaicają szeleszczące od zeschniętych bukowych liści dno lasu. Pnie buków obrastają darnie mchów i plechy ogromnych porostów, wśród których płucnica (*Lobaria pulmonaria*) naczelnie zajmuje miejsce. Polamane przez wichry gałęzie drzew zdobią okazy hub (*Polyporus*), póki zbutwiałe nie opadną na ziemię, żeby wzbogacić zapasy próchnicy, na której już wyrasta młode pokolenie lasu.

Rezerwat w Gorcach jest, obok rezerwatów w Nawojowej, najpiękniejszym fragmentem lasu w Karpatach. Bezwątpienia stanie się on miejscem dokładnych obserwacji i źródłem wielu prac naukowych. Nadaje się on nietylko do studjów socjologicznych i florystycznych. Różnorodność ekspozycji, różne warunki nawodnienia stosunkowo znaczne różnice wysokości, różne ustosunkowanie się ilościowe obu głównych gatunków drzew t. j. buka i jodły i wiele innych zagadnień czeka tu na opracowanie. Zawsze zaś można być spokojnym o to, że obszar troskliwych badań nie stanie się ofiarą siekiery i że zagadnienie raz opracowane może być wielokrotnie jeszcze podejmowane przez przyszłych badaczy.

Dlatego to fakt powstania rezerwatu leśnego w Gorcach witamy z taką radością i tak wielkie pokładamy w nim nadzieje.

Aniela Kozłowska.

Godne ochrony resztki stepów na Pokuciu.

Pokucie stepowe stanowi jednostkę geograficzną, dobrze wyodrębnioną zarówno od Pokucia właściwego, położonego w górnym dorzeczu Prutu, jak i od Podola, ciągnącego się po lewej stronie Dniestru. Swoiste, niezmiernie charakterystyczne piętno nadaje tej krainie podłoże geologiczne, które jest tu czynnikiem wpływającym w sposób decydujący zarówno na rzeźbę terenu, jak i na szatę roślinną. Morze miocenne

pozostawiło tu osady pod postacią gipsów wciśniętych wąskim pasem między dalej na południe ciągnące się ily pokuckie, a ku północy położone warstwy litotamniowe. Granica zasięgów gipsów jest równocześnie granicą naturalną stepowego Pokucia. Od północy granicę tę tworzy Dniestr na linii Zaleszczyki-Niżniów, od południa punktami kresowemi są następujące miejscowości: Tłumacz, Chocimierz, Obertyn, Ostrowiec, Okno, Borowce i Werenczanka.

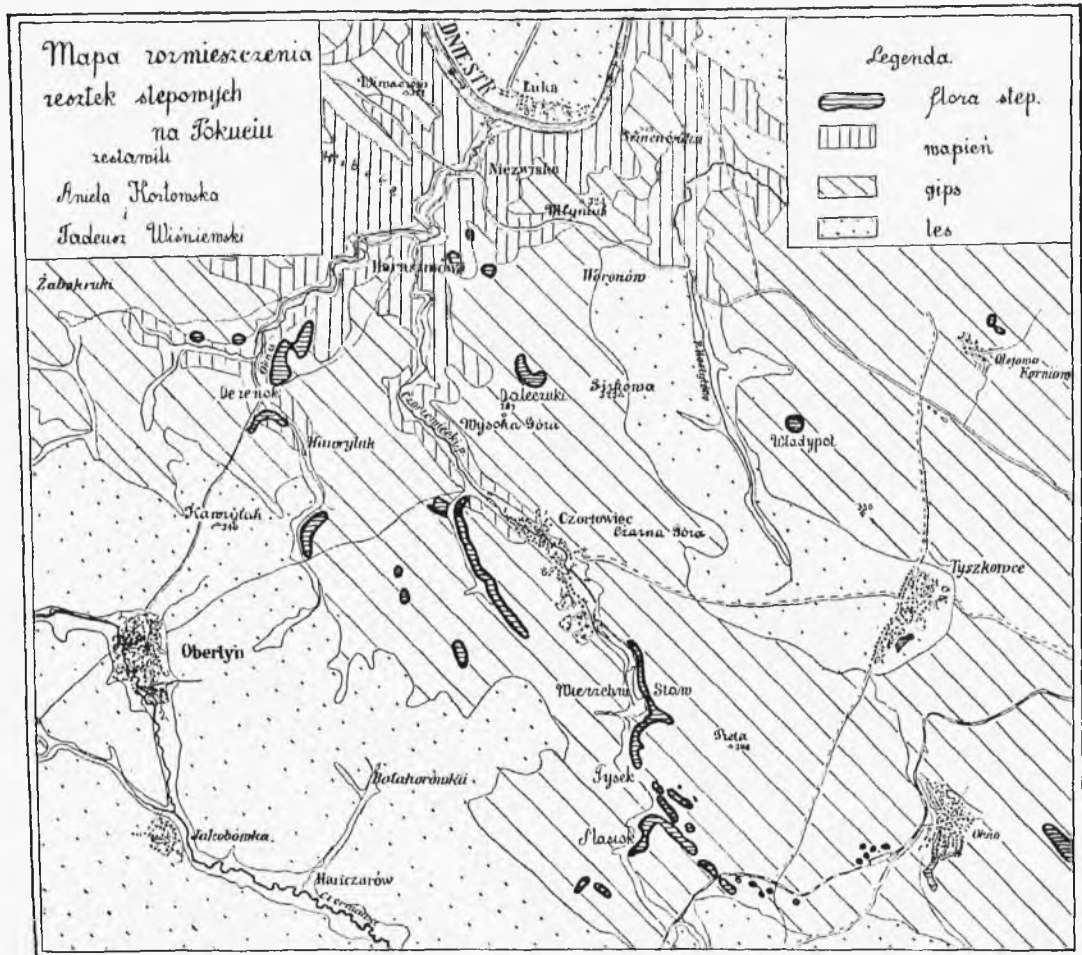
Lekko falisty, monotony przez swoją zupełną bezdrzewność krajobraz, nadaje zasadniczy, ogólny ton tej krainie. Bliższa jednak obserwacja odkrywa przed nami różnorodne formy morfologiczne, wywołane erozją krasową, rozwinięte niekiedy wprawdzie minjaturowo, ale posiadające swoisty i odrębny charakter. Wyróżnić tu musimy dwa zasadnicze typy zjawisk krasowych. Pierwsze, to wąwozy erozyjne, wyrzeźbione bądź wyłącznie w skale gipsowej, bądź wzdłuż większych rzeczek, odkrywające dolne warstwy geologiczne. Ściany wąwozów stanowią często strome zbocza skalne z nierzadko wytryskającymi u ich stóp wywierzyškami. Drugie, to lejki gipsowe, należące na Pokuciu do najczęstszych i najbardziej typowych form erozji wodnej. Wielkość i kształty lejków są bardzo rozmaite: od jeziorek okolonych zboczem skalnym, do maleńkich, ledwo dających się odszukać wśród pól zagłębień. Wszystkie one mają jedną cechę wspólną, a m. są kolistego kształtu. Gęsto rozsiane i przeświecające niekiedy zgromadzoną na dnie wodą, zasługują na miano «okien» ukrytych wśród pól.

Podłoże gipsowe z wylaniającymi się gdzie niegdzie, niedogodnemi dla uprawy skalkami, przy pierwotnej zupełnej bezleśności całego tego obszaru, jest terenem, na którym zachowała się gdzie niegdzie niezmiernie interesująca roślinność pierwotna.

Pod względem charakteru florystycznego Pokucie stepowe jest przedłużeniem ku południowi Podola właściwego, od którego różni się nieznacznie w ogólnym gatunkowym składzie. Odrębność zaznacza się natomiast dość wyraźnie w wykształceniu zespołów. Niestety pierwotny step zachowany jest tu w bardzo małych, nielicznych skrawkach, utrudniających niejednokrotnie zdanie sobie sprawy z jego pierwotnego charakteru. Niedostępne, pionowe skałki, lub poлогіe zbocza, o wydobywającym się na powierzchnię podłożu skalnym, to jedyne miejsca, gdzie ostać się mógł ten typ roślinności. Przestrzenie takie w związku z minjaturową rzeźbą terenu są niewielkie, niekiedy halawa na łagodniejszym stoku dochodzi do kilku morgów, częściej jednak są to skrawki znacznie mniejsze, ukryte na zboczu skalnym wśród pól, których dzięki kamienistemu podłożu, nie mogła dotychczas przewrócić odkładnica pługa. Brak łąk nadrzecznych jest częściowo czynnikiem ochronnym dla halaw stepowych. Sucha łąka, koszona raz w ciągu roku, daje bowiem rolnikowi sprzęt siana niejednokrotnie cenniejszy, niż ubogi plon z uprawy rolnej, jaki na kamiennym podłożu przy znacznie większej włożonej pracy można byłoby osiągnąć. Mimo to, rok rocznie topnieją resztki halaw pokuckich, obkrawane dookoła pługiem z coraz większą zaborczością.

Najlepiej zachowane szczątki stepów znajdują się w okolicy Ostrowca, Czortowca Harasimowa, wzdłuż potoków Okna i Czortowieckiego ¹).

¹ Załączona mapka przedstawia rozmieszczenie resztek stepowych na podstawie badań dotychczasowych, dalsze badania terenowe powiększą, być może, ilość pierwotnych halaw na Pokuciu.



Ryc. 15.

Z wyjątkiem kilku stanowisk zespołów roślin stepowych na podłożu wapiennym koło Harasimowa i Hawrylaka pozostała ogromna większość halaw przywiązana jest bądź do skały, bądź też do rędziny gipsowej. Różnorodność w występowaniu kilku odmiennych zespołów, spowodowana jest tu w pierwszym rzędzie ekspozycją zboczy. Analiza florystyczna halaw w związku z różnicami mikroklimatu wykazuje dwa zasadnicze typy zespołów: zespoły zboczy północnych i zespoły zboczy południowych. W odrębnie tych dwóch typów wybijają się następnie zbiorowiska na podłożu skalnym i zbiorowiska na podłożu rędzinnym o głębszej lub płytszej warstwie gleby.

Zespół z panującą turzycą niską i ostnicą powabną
(*Stipeto-caricetum* Pokucia).

Zespół ten jest najczęściej spotykany na Pokuciu stepowym, a przez swoją bujność i «kwietność» najbardziej rzucający się w oczy. Występuje zawsze na zboczach

o ekspozycji mniej lub więcej południowej, przy czem najlepszem jego podłożem jest rędzina gipsowa o warstwie gleby dochodzącej do 40 cm głębokości.

W miejscach, gdzie skała gipsowa wydobywa się na większej przestrzeni na powierzchnię, zespół ten tworzy odrębną naskalną fację, którą — być może — bliższa analiza socjologiczna podniesie do wartości podasocjacji. Mokrzyca szczeciolistna, (*Alsine setacea*) jest gatunkiem charakterystycznym dla zespołów naskalnych tego terenu; ponadto zaznaczają się różnice w panowaniu poszczególnych gatunków, bardzo wysoki stopień pokrywania osiągają zaś tutaj: ostnica włosowata (*Stipa capillata*) i traganek długokwiatowy (*Astragalus onobrychis*).

Poniżej podany spis gatunków *Stipeto-Caricetum* Pokucia pochodzi z 10 zdjęć socjologicznych, wykonanych w następujących miejscowościach: wzgórze Masiok koło Ostrowca, wzgórze Pysek między Wierchnim Stawem a Ormianką, wzgórze Ponegła, Władypol koło Horostynowa i Daleczuki między Korolówką a Czortowcem. Ogólna liczba znalezionych gatunków wynosi około 200, przy czem panującymi i nadającymi piętno są gatunki stepowe, ograniczone w swych zasięgach bądź do terenów ostojowych, bądź występujące również na wyżynie Małopolskiej i Lubelskiej, bądź dochodzące wzdłuż pradolin Warty, Noteci i Wisły w pojedynczych stanowiskach do Polski północnej. Gatunki te w poniżej podanym spisie zestawiałam osobno, podając dla nich średnie cyfry pokrywania i stałości, uzyskane z wyżej wspomnianych zdjęć.

Spis poniższy, wskazujący na niezmierne florystyczne bogactwo tego zespołu, nie wyczerpuje z pewnością wszystkich gatunków. Dalsze badania i wiele zdjęć, szczególnie wczesno-wiosennych, które dotychczas nie były wykonane, pozwolą na bardziej wyczerpujące scharakteryzowanie tej asocjacji.

Stipeto - Caricetum.

Gatunki wyróżniające *Stipeto-Caricetum* Pokucia.

	Pokry- wanie	Stalość
<i>Centaurea ruthenica</i>	2	3
<i>Carduus hamulosus</i>	1	5

Gatunki stepowe wspólne z Podolem.

	Pokry- wanie	Stalość		Pokry- wanie	Stalość
<i>Hyacinthus leucophaeus</i>	2	4	<i>Dictamnus albus</i>	+	2
<i>Astragalus austriacus</i>	1	4	<i>Euphorbia gracilis</i>	+	3
<i>Centaurea Marschalliana</i>	1	1	<i>Allium sphaerocephalum</i>	+	1
<i>Erysimum exaltatum</i>	+	4	<i>Allium rotundum</i>	+	1
<i>Gypsophila altissima</i>	1	2	<i>Melandrium viscosum</i>	+	1
<i>Dianthus Andrzejowskianus</i>	1	4	<i>Melica altissima</i>	+	1
<i>Clematis integrifolia</i>	+	2			

Gatunki stepowe występujące również na innych ostojowych terenach stepowych.

	Pokry- wanie	Stalność		Pokry- wanie	Stalność
<i>Stipa pulcherrima</i>	3	5	<i>Erysimum pannonicum</i>	+	2
<i>Stipa tirsia</i>	+	2	<i>Trinia Henningii</i>	+	1
<i>Centaurea axillaris</i> var.			<i>Echium rubrum</i>	+	4
<i>stricta</i>	1	3	<i>Silene pseudootites</i>	+	1
<i>Jurinea arachnoidea</i>	2	5	<i>Euphorbia Gerardiana</i>	+	2
<i>Salvia nutans</i>	2	4	<i>Hypericum elegans</i>	+	2
<i>Cytisus podolicus</i>	1	4	<i>Lathyrus pannonicus</i>	+	1
<i>Cytisus Blockianus</i>	+	1	<i>Anchus Barrelieri</i>	+	1
<i>Asperula galioides</i>	1	4	<i>Euphorbia villosa</i>	+	1
<i>Teucrium montanum</i> var.			<i>Potentilla recta</i> var. ob-		
<i>pannonicum</i>	1	4	<i>scura</i>	+	1
<i>Serratula heterophylla</i>	1	4	<i>Dianthus glabriusculus</i>	+	1
<i>Avena Schelliana</i> var. opo-			<i>Poa sterilis</i>	+	1
<i>lica</i>	1	3			
<i>Artemisia inodora</i> (?)	1	3			

Gatunki stepowe występujące również na młodszych terenach polodowcowych.

<i>Inula ensifolia</i>	2	5	<i>Thymus Marschallianus</i>	1	1
<i>Stipa capillata</i>	1	2	<i>Astragalus onobrychis</i>	1	4
<i>Festuca pseudoovina</i> var.			<i>Andropogon ischaemon</i>	+	4
<i>typica</i>	1	4	<i>Veronica austriaca</i>	+	4
<i>Festuca vallesiaca</i>	3	5	<i>Arenaria graminifolia</i>	+	3
<i>Linum flavum</i>	2	5	<i>Oxytropis pilosa</i>	+	3
<i>Teucrium chamaedrys</i>	2	5	<i>Scorzonera purpurea</i>	+	2
<i>Adonis vernalis</i>	2	5	<i>Asparagus officinalis</i>	+	2
<i>Cirsium pannonicum</i>	1	3	<i>Achillea setacea</i>	+	1
<i>Iris aphylla</i>	1	5	<i>Sisymbrium junceum</i>	+	1
<i>Thymus lanuginosus</i>	1	4			

Gatunek panujący.

	Pokry- wanie	Stalność
<i>Carex humilis</i>	3	5

Gatunek charakteryzujący fację naskalną.

<i>Alsine setacea</i>	2	1
-----------------------	---	---

Gatunki występujące przedewszystkiem w Polsce południowej:

Achillea pannonica, *Anthyllis polyphylla*, *Anemone silvestris*, *Aster amellus*, *Aster inosyris*, *Astragalus danicus*, *Carex Michellii*, *Eryngium planum*, *Eryngium campestre*, *Hieracium echiodes*, *Lathyrus pisiformis*, *Onobrychis viciaefolia* subsp. *arenaria*, *Rosa gallica*, *Pulsatilla grandis*, *Pulsatilla patens*, *Potentilla canescens*, *Polygala comosa* var. *podolica*, *Taraxacum laevigatum*, *Trifolium alpestre*, *Triticum glaucum*, *Verbascum phoeniceum*.

Gatunki nie wykazujące w swem rozmieszczeniu cech roślin stepowych:

Asperula cynanchica, *Arabis arenosa*, *Arabis hirsuta*, *Alyssum calycinum*, *Anthericum ramosum*, *Alectorolophus minor*, *Adenophora liliifolia*, *Arenaria serpyllifolia*, *Allium montanum*, *Allium oleraceum*, *Anthemis tinctoria*, *Anthoxanthum odoratum*, *Agrostis vulgaris*, *Avena elatior*, *Briza media*, *Bupleurum falcatum*, *Brachypodium pinnatum*, *Brunella grandiflora*, *Brunella vulgaris*, *Bromus erectus*, *Carex montana*, *Centaurea rhenana*, *Centaurea scabiosa*, *Centaurea jacea*, *Cerastium caespitosum*, *Convolvulus arvensis*, *Chrysanthemum leucanthemum*, *Calamagrostis arundinacea*, *Calamagrostis epigeios*, *Calamintha acinos*, *Campanula sibirica*, *Campanula glomerata*, *Campanula bononiensis*, *Cytisus nigricans*, *Coronilla varia*, *Camielina sativa*, *Cineraria campestris*, *Dactylis glomerata*, *Dianthus deltoides*, *Euphorbia esula*, *Euphorbia cyparissias*, *Erigeron canadensis*, *Echium vulgare*, *Erysimum hieracifolium*, *Euphrasia stricta*, *Fragaria collina*, *Falcaria Rivini*, *Filipendula hexapetala*, *Festuca pratensis*, *Galium verum*, *Galium verum*, *Galium mollugo*, *Hieracium pilosella*, *Hieracium florentinum*, *Hieracium Bauhini*, *Helianthemum obscurum*, *Hypericum perforatum*, *Hypochaeris maculata*, *Inula salicina*, *Inula hirta*, *Knautia arvensis*, *Koeleria gracilis*, *Lotus corniculatus*, *Lotus uliginosus*, *Libanotis montana*, *Linum catharticum*, *Leontodon hispidus*, *Leontodon autumnalis*, *Linaria vulgaris*, *Melilotus officinalis*, *Melampyrum arvense*, *Malva silvestris*, *Medicago falcata*, *Medicago lupulina*, *Neslea paniculata*, *Orobanche caryophyllacea*, *Poa pratensis*, *Poa compressa*, *Plantago lanceolata*, *Plantago media*, *Peucedanum oreoselinum*, *Pimpinella saxifraga*, *Polygonatum officinale*, *Phleum Boehmeri*, *Primula officinalis*, *Potentilla arenaria*, *Rosa spinosissima*, *Rosa* sp., *Serratula tinctoria*, *Reseda lutea*, *Salvia pratensis*, *Salvia silvestris*, *Salvia verticillata*, *Stachys rectus*, *Silene otites*, *Sedum maximum*, *Seseli annuum*, *Scabiosa ochroleuca*, *Trifolium pratense*, *Trifolium montanum*, *Thesium intermedium*, *Thalictrum minus*, *Thalictrum flexuosum*, *Thalictrum simplex*, *Thalictrum aquilegifolium*, *Tragopogon orientalis*, *Tragopogon dubius*, *Tanacetum corymbosum*, *Taraxacum officinale*, *Viola hirta*, *Viola mirabilis*, *Vincetoxicum officinale*, *Valeriana tenuifolia*, *Valeriana officinalis*, *Verbascum nigrum*, *Veronica spicata*, *Veronica longifolia*.

Zasadniczą cechą zespołu *Stipeto-Caricetum*, jak to wskazuje powyższy wykaz, jest występowanie wielkiej ilości tak zwanych «stepowych» gatunków. Ogólne piętno

nadają temu zbiorowisku roślinnemu gatunki, które charakterem swych zasięgów zarówno na terenie Polski, jako też i w swym ogólnym rozmieszczeniu związane są dość ściśle bądź z zupełnie bezdrzewnymi, stepowymi obszarami, bądź z terenami przejściowymi do lasu, z tak zwanym stepem parkowym («laso-stepem»). Głębsza analiza geograficzno-systematyczna wykazuje, że kolebką niemal wszystkich tych gatunków jest wielki obszar, obejmujący północne i południowe pobrzeże morza Śródziemnego od Marokka i pd. Hiszpanji do wybrzeży morza Czarnego, przechodzący dalej na wschód poprzez Małą Azję, Persję północną do gór Pamiru, Tian-Szanu i Dżungarji. Łądy uwolnione z pod szeroko niegdyś rozlanych wód morza Tetydy, z panującym zkońcem miocenu i pliocenu klimatem pustynno-stepowym, były niezawodnie siedliskiem rozwoju, a być może i powstania większości gatunków, stanowiących dzisiaj charakterystyczny składnik *Stipeto-Caricetum* Pokucia.

Wśród wszystkich wymienionych wyżej roślin na szczególną uwagę zasługuje gatunek najbardziej dla naszego zespołu charakterystyczny, wyróżniający go od innych pokrewnych zespołów w sposób doskonały. Jest nim chaber ruski (*Centaurea ruthenica*), występujący w Polsce wyłącznie na Pokuciu stepowym, tylko w opisanym przez nas zespole. Wielkością, barwą i kształtem roślina ta nie ustępuje w niczym wyszukanym, ozdobnym gatunkom naszych ogrodów. Do 1½ metra wysokie, prosto wzniesione pędy, okolone przy ziemi i ozdobione na całej swej długości wielkimi, misternie, pierzasto pociętymi liśćmi, dźwigają na szczycie wielkie, jasno-żółte koszyczki kwiatów. Jajowate, pozbawione kolców, jasno-zielone, w górze ciemno-nabiegłe łuski, przytrzymują, rozsypujące się na boki pojedyncze frendzle kwiatów.

Drugim gatunkiem również dla *Stipeto-Caricetum* Pokucia niezmiernie charakterystycznym jest oset haczykowaty (*Carduus hamulosus*), roślina niepozorna, występująca poza Pokuciem stepowym jedynie w pojedynczych stanowiskach koło Niwry na Podolu południowym i koło Krzemieńca.

Zespół z panującą turzycą górską (*Carex montana*) i ciemiężycą czarną (*Veratrum nigrum*).

Zespół ten jest na zboczach północnych odpowiednikiem *Stipeto-Caricetum* zboczy południowych. Występuje z reguły na rędzinie gipsowej, pokrytej grubą warstwą gleby, tworząc zbiorowisko zwarte o charakterze łąki. Niżej podany spis gatunków zestawiono z 10 zdjęć socjologicznych, wykonanych w następujących miejscowościach: wzgórze Masiok koło Ostrowca, wzgórze Wierchni Staw Ormianka, Pysek między Ostrowcem a Czortowcem, Władypól między Czortowcem a Olejową, wzgórze Daleczuki między Niezwiskami a Czortowcem, Derenok między Hawryląkiem a Harasimowem.

Podobnie, jak to zaznaczono dla *Stipeto-Caricetum*, także ten wykaz nie wyczerpuje wszystkich gatunków tego bardzo bogatego zespołu, zwłaszcza, że pod względem socjologicznym nie przedstawia się on jednolicie, gdyż spotykamy w nim znaczną przymieszkę elementów obcych.

Caricetum montanae.

Gatunki charakterystyczne.

	Pokrywanie	Stalność		Pokrywanie	Stalność
<i>Veratrum nigrum</i> ¹⁾	2	4	<i>Pulmonaria mollissima</i>	1	4
<i>Clematis recta</i>	2	5	<i>Myosotis suaveolens</i>	+	1
<i>Laserpicium latifolium</i> var. <i>podolicum</i>	2	5			

Gatunki charakterystyczne dla zespołów o ekspozycji północnej.

	Pokrywanie	Stalność
<i>Ranunculus pseudovillarsii</i>	2	4
<i>Mercurialis ovata</i>	1	3
<i>Aconitum eulophum</i>	+	3

Gatunek przechodzący do zespołów łąkowych nadrzecznych.

<i>Trifolium pannonicum</i>	+	1
-----------------------------	---	---

Gatunki zaroślowe i leśne.

	Pokrywanie	Stalność		Pokrywanie	Stalność
<i>Betonica officinalis</i>	+	3	<i>Convallaria majalis</i>	+	1
<i>Aruncus silvester</i>	+	1	<i>Euphorbia angulata</i>	+	2
<i>Potentilla alba</i>	1	3	<i>Ferulago silvatica</i>	+	2

Gatunki stepowe.

<i>Festuca sulcata</i>	3	5	<i>Dictamnus albus</i>	+	2
<i>Serratula heterophylla</i>	2	5	<i>Erysimum exaltatum</i>	+	2
<i>Avena Schelliana</i> var. <i>opolica</i>	2	5	<i>Echium rubrum</i>	+	2
<i>Cirsium pannonicum</i>	1	5	<i>Euphorbia villosa</i>	+	2
<i>Hyacinthus leucophaeus</i>	1	4	<i>Hypericum elegans</i>	+	4
<i>Euphorbia gracilis</i>	1	4	<i>Iris aphylla</i>	+	1
<i>Cytisus podolicus</i>	1	5	<i>Jurinea arachnoidea</i>	+	1
<i>Adonis vernalis</i>	+	5	<i>Lathyrus pannonicus</i>	+	4
<i>Asperula galioides</i>	+	4	<i>Linum flavum</i>	+	3
<i>Andropogon ischaemon</i>	+	2	<i>Potentilla recta</i>	+	1
<i>Allium sphaerocephalum</i>	+	1	<i>Thymus lanuginosus</i>	+	3
<i>Astragalus austriacus</i>	+	1	<i>Thymus Marschallianus</i>	+	2
<i>Centaurea Marschalliana</i>	+	1	<i>Teucrium chamaedrys</i>	r	1
<i>Centaurea axillaris</i>	+	1	<i>Salvia nutans</i>	+	3
<i>Carduus hamulosus</i>	r	1	<i>Scorzonera purpurea</i>	+	3

¹⁾ *Veratrum nigrum* występuje również w zespołach łąkowych, ze względu jednak na jego panowanie w *Caricetum montanae*, umieszczam go w rzędzie gatunków charakterystycznych dla tego zespołu.

Gatunek panujący.

	Pokrywanie	Stalosc
<i>Carex montana</i>	3	5

Gatunki występujące szczególnie obficie w Polsce południowej.

Achillea pannonica, *Anemone silvestris*, *Astragalus danicus*, *Aster amellus*, *Anthyllis polyphylla*, *Carex humilis*, *Onobrychis viciaefolia* var. *arenaria*, *Pulsatilla patens*, *Pulsatilla grandis*, *Polygala comosa* var. *podolica*, *Trifolium alpestre*, *Triticum glaucum*, *Tragopogon dubius*, *Verbascum phoeniceum*.

Gatunki nie wykazujące w swym rozmieszczeniu cech roślin stepowych.

Agrostis vulgaris, *Asperula cynanchica*, *Alectorolophus major*, *Adenophora liliifolia*, *Anthericum ramosum*, *Arabis hirsuta*, *Arabis arenosa*, *Allium oleraceum*, *Anthoxanthum odoratum*, *Asplenium ruta muraria*, *Avena elatior*, *Brachypodium pinnatum*, *Brachypodium silvaticum*, *Betonica officinalis*, *Brunella grandiflora*, *Brunella vulgaris*, *Briza media*, *Chrysanthemum leucanthemum*, *Cerithe minor*, *Campanula sibirica*, *Campanula rapunculoides*, *Campanula persicifolia*, *Campanula bononiensis*, *Carex tomentosa*, *Centaurea scabiosa*, *Centaurea jacea*, *Cerastium caespitosum*, *Coronilla varia*, *Convolvulus arvensis*, *Cytisus nigricans*, *Chaerophyllum bulbosum*, *Carlina vulgaris*, *Dactylis glomerata*, *Echium vulgare*, *Erigeron canadensis*, *Euphorbia cyparissias*, *Festuca duriuscula* var. *trachyphylla*, *Festuca pratensis*, *Filipendula hexapetala*, *Falcaria Rivini*, *Fragaria collina*, *Galium boreale*, *Galium mollugo*, *Galium verum*, *Geranium pratense*, *Geranium sanguineum*, *Gymnadenia conopea*, *Genista pilosa*, *Gladiolus imbricatus*, *Hypochoeris maculata*, *Hypericum perforatum*, *Hieracium Bauhini*, *Hieracium florentinum*, *Hieracium umbellatum*, *Heracleum sphondylium*, *Inula hirta*, *Iris graminea*, *Inula salicina*, *Koeleria gracilis*, *Knautia arvensis*, *Leontodon hispidus*, *Leontodon autumnalis*, *Linum catharticum*, *Lilium martagon*, *Lotus uliginosus*, *Lotus corniculatus*, *Lathyrus pratensis*, *Medicago falcata*, *Melilotus officinalis*, *Neslea paniculata*, *Pimpinella saxifraga*, *Peucedanum cervaria*, *Peucedanum oreoselinum*, *Plantago media*, *Plantago lanceolata*, *Primula officinalis*, *Polygonatum officinale*, *Potentilla arenaria*, *Phleum Boehmeri*, *Poa pratensis*, *Picris hieracioides*, *Rumex acetosa*, *Rosa* sp., *Salvia pratensis*, *Salvia verticillata*, *Stachys rectus*, *Sanguisorba officinalis*, *Silene inflata*, *Silene nutans*, *Solidago virga aurea*, *Senecio Jacobea*, *Scabiosa ochroleuca*, *Sedum maximum*, *Taraxacum officinale*, *Thesium intermedium*, *Tragopogon orientalis*, *Tanacetum corymbosum*, *Trifolium montanum*, *Trifolium pratense*, *Trifolium incarnatum*, *Thalictrum minus*, *Thesium intermedium*, *Valeriana tenuifolia*, *Valeriana officinalis*, *Vicia cracca*, *Veronica longifolia*, *Veronica incana*, *Veronica teucrium*, *Viola hirta*, *Viola mirabilis*, *Verbascum tapsus*, *Vincetoxicum officinale*.

W naturalnej sukcesji *Caricetum montanae* przechodzi w miejscach niskich i wilgotnych w zbiorowisko łąk słodkich. Na Opolu, gdzie zespół ten jest wykształ-

cony analogicznie do Pokucia, spotykamy naturalną jego sukcesję do zarośli typu podolskiego, a w dalszym ciągu do lasu. Brak zupełny drzew i krzewów na omawianym przez nas terenie, jest powodem dla którego nie możemy przebiegu tej sukcesji stwierdzić na Pokuciu. Występowanie jednak gatunków leśnych i zaroślowych cechujących to zbiorowisko, rzuca światło na związek *Caricetum montanae* z grupą zespołów zaroślowych i leśnych.

Zespół z panującym owsem stepowym (*Avena desertorum*).

Zespół z panującym owsem stepowym, jest zbiorowiskiem roślinnym, znacznie rzadziej spotykanym na Pokuciu od dwóch poprzednich. Skała gipsowa o ekspozycji północnej jest podłożem, na którym zespół ten najlepiej się rozwija. Siedm zdjęć socjologicznych, wykonanych w okolicy Czortowca i Ostrowca, pozwoliło na zestawienie następującej listy gatunków.

Zespół z *Avena desertorum*.

Gatunki charakterystyczne.

	Pokrywanie	Stalość
<i>Avena desertorum</i>	3	5
<i>Thalictrum uncinatum</i>	2	4
<i>Viola Joóii</i>	1	4

Gatunki charakterystyczne dla zespołów o ekspozycji północnej.

<i>Ranunculus pseudovillarsii</i>	1	5
<i>Mercurialis ovata</i>	+	3
<i>Aconitum eulophum</i>	+	3

Gatunek charakterystyczny dla zespołów naskalnych.

<i>Alsine setacea</i>	2	5
-----------------------	---	---

Gatunki stepowe.

	Pokrywanie	Stalość		Pokrywanie	Stalość
<i>Festuca vallesiaca</i>	2	5	<i>Avena Schelliana</i> var. <i>op-</i>		
<i>Festuca pseudovina</i>	1	3	lica	+	2
<i>Teucrium chamaedrys</i>	1	5	<i>Carduus hamulosus</i>	r	1
<i>Hyacinthus leucophaeus</i>	1	5	<i>Centaurea axillaris</i>	+	1
<i>Euphorbia gracilis</i>	1	5	<i>Cytisus podolicus</i>	+	1
<i>Adonis vernalis</i>	+	5	<i>Erysimum pannonicum</i>	+	5
<i>Asperula galioides</i>	+	5	<i>Erysimum canescens</i>	+	1
<i>Astragalus onobrychis</i>	+	5	<i>Gypsophila altissima</i>	+	5
<i>Astragalus austriacus</i>	+	3	<i>Hypericum elegans</i>	+	3
<i>Anchusa Barrelieri</i>	+	1	<i>Inula ensifolia</i>	+	4



CZORTOWIEC, STEP Z *Avena desertorum* LESS.

Fot. M. Sokołowski.

	Pokry- wanie	Stalność		Pokry- wanie	Stalność
<i>Iris aphylla</i>	+	2	<i>Veronica austriaca</i>	+	4
<i>Jurinea arachnoidea</i>	+	5	<i>Stipa capillata</i>	+	3
<i>Teucrium montanum</i>	+	5	<i>Stipa pulcherrima</i>	+	3
<i>Thymus lanuginosus</i>	+	4	<i>Scorzonera purpurea</i>	+	2
<i>Thymus Marschallianus</i>	+	2	<i>Artemisia inodora</i> (?)	+	3

Gatunki występujące najczęściej w Polsce południowej.

Anthyllis polyphylla, *Anemone silvestris*, *Astragalus danicus*, *Aster amellus*, *Aster linosyris*, *Hieracium echioides*, *Achillea pannonica*, *Onobrychis viciaefolia* var. *arenaria*, *Polygala vulgaris* var. *podolica*, *Pulsatilla patens*, *Pulsatilla grandis*, *Triticum glaucum*, *Verbascum phoeniceum*.

Gatunki nie wykazujące w swem rozmieszczeniu cech roślin stepowych.

Anthericum ramosum, *Arabis arenosa*, *Arabis hirsuta*, *Arenaria serpyllifolia*, *Asperula cynanchica*, *Allium montanum*, *Asplenium ruta muraria*, *Alectorolophus minor*, *Artemisia campestris*, *Adenophora liliifolia*, *Alyssum calycinum*, *Bromus erectus*, *Briza media*, *Bupleurum falcatum*, *Calamagrostis arundinacea*, *Carex humilis*, *Carex montana*, *Campanula sibirica*, *Campanula rotundifolia*, *Campanula persicifolia*, *Campanula glomerata*, *Calamintha acinos*, *Cerastium caespitosum*, *Cytisus nigricans*, *Chrysanthemum leucanthemum*, *Cerinthe minor*, *Dactylis glomerata*, *Erigeron canadensis*, *Euphorbia cyparissias*, *Euphrasia stricta*, *Festuca pratensis*, *Filipendula hexapetala*, *Galium boreale*, *Galium vernum*, *Galium mollugo*, *Gentiana cruciata*, *Hieracium villosum*, *Hieracium pilosella*, *Helianthemum obscurum*, *Koeleria gracilis*, *Knautia arvensis*, *Lotus corniculatus*, *Lotus uliginosus*, *Linum catharticum*, *Leontodon hispidus*, *Leontodon autumnalis*, *Luzula pallescens*, *Medicago falcata*, *Poa compressa*, *Polygonatum officinale*, *Peucedanum Oreoselinum*, *Primula officinalis*, *Pimpinella Saxifraga*, *Plantago media*, *Plantago lanceolata*, *Potentilla arenaria*, *Silene inflata*, *Silene otites*, *Stachys rectus*, *Sanguisorba officinalis*, *Scabiosa ochroleuca*, *Stellaria palustris*, *Thesium intermedium*, *Thalictrum minus*, *Taraxacum officinale*, *Trifolium minus*, *Trifolium montanum*, *Viola hirta*, *Valeriana officinalis*, *Valeriana tenuifolia*, *Vicia cracca*, *Vincetoxicum officinale*, *Veronica spicata*.

Zespół ten wyróżniają od poprzednio opisanych, a jednocześnie charakteryzują go w sposób doskonały trzy gatunki: *Avena desertorum*, *Thalictrum uncinatum* i *Viola Joóii*. Są to gatunki należące do najrzadszych w naszej florze, a pod względem rozmieszczenia geograficznego niezmiernie interesujące. *Avena desertorum* w odrębnej rasie var. *Besseri* występuje tylko na południowym Wołyniu (Krzemieniec, Złoczów), w Miodoborach nad Zbruczem i na Pokuciu stepowym; dalej na wschodzie w południowo-zachodniej Rosji nie występuje zupełnie; w typowej formie *Avena desertorum* zjawia się dopiero w okolicy Saratowa, Samary i Orenburga, skąd zwartym zasięgiem dochodzi do północnej Mongolji i Altaju. *Thalictrum uncinatum*, uważany

przez niektórych autorów za odmianę gatunku *Th. petaloideum*, ograniczony jest w swym zasięgu do południowego Podola i Pokucia (stanowiska w Siedmiogrodzie niepewne). Najbliższy jego krewny *Th. petaloideum* występuje daleko na wschodzie, od Syberji zachodniej (gub. Jenissejska) do północnych Chin i Korei. Trzeci wreszcie gatunek *Viola Joóii* jest endemizmem, przywiązany wyłącznie do Siedmiogrodu i Pokucia stepowego. Najbliższy jego krewny występuje na Kaukazie, a cała grupa pokrewnych mu form ograniczona jest do Azji wschodniej.

Pod względem pochodzenia rodowego przedstawiają te trzy gatunki wspólny typ z większością gatunków charakterystycznych wogóle dla zespołów północnych stoków. Siegają one być może swem pochodzeniem do bujnego, subtropikowego lasu, który w środkowym trzeciorzędzie, poprzedzającym tworzenie się pustyń w Eurazji, zwartym pasem okalał półkulę północną.

Na wzgórzach gipsowych Pokucia spotykają się dwa różne elementy genetyczne naszej flory: zbocza południowe, wystawione na silne działanie słońca, pokryte są roślinnością związaną swem powstaniem z obszarami pustyń i stepów; ocienione, ku północy nachylone stoki, o głębszej bardziej wilgotnej glebie, żywią gatunki będące potomkami dawnej leśnej trzeciorzędowej flory.

Zespół z panującą *Seslerją Heufflera* (*Sesleria Heuffleriana*)

występuje niezmiernie rzadko na naszym terenie na północnych, skalistych stokach w okolicy Niezvisk i Harasimowa. Rysem charakterystycznym tego zespołu jest występowanie w nim licznych elementów górskich.

Zbyt skąpy materiał, jaki posiadam, nie pozwala mi na bliższą charakterystykę tego zespołu.

* * *

Krótkie, wyżej przytoczone uwagi o roślinności stepowej Pokucia, wskazują w pierwszym rzędzie na wielkie bogactwo florystyczne tej tak niepozornej pod względem swego obszaru geograficznego krainy Polski. Różnorodne pod względem elementów florystycznych zespoły roślinne, uzależnione od drobnych różnic podłoża i ekspozycji, stać się mogą znakomitym warsztatem przyszłej pracy ekologa. Badacze zależności życia roślin od czynników zewnętrznych, jak światło i wilgotność, znaleźć tu mogą pole do obserwacji i doświadczeń. Zbliżenie do poznania misternej konstrukcji zespołu roślinnego i praw rządzących współżyciem osobników w zbiorowiskach, będzie, być może, kiedyś rozwiązane na przykładach zaczerpniętych z bogatych, pierwotnych zespołów stepowych naddniestrzańskiego Pokucia.



POKUCIE. STEP NA ZBOCZU GIPSOWEM W CZORTOWCU. *Fot. M. Sokolowski.*



POKUCIE. STEP MIĘDZY OKNEM A CZERNIATYNEM; KWITNIE HIACYNT PŁONIEJĄCY
(*Hyacinthus leucophaeus* STEV.).

Fot. T. Wiśniewski.

Szymon Wierdak.

Uwagi o ochronie przyrody w południowych Miodoborach.

Jakkolwiek hasło ochrony przyrody Miodoborów datuje się od chwili poznania ich wartości przyrodniczych, to jednak poza utworzonym przez właściciela Okna, p. Fedorowicza, rezerwatem prywatnym na Ostrej Skalce i na Lubomli koło Grzymałowa, brak było doniedawna szerszej akcji ochroniarskiej w Miodoborach.

Dopiero w ostatnich latach zaznaczyły się wybitniej w tym kierunku zabiegi ze strony Państwowej Rady Ochrony Przyrody i jej przewodniczącego, prof. W. Szafera, znawcy szaty roślinnej Miodoborów¹⁾.

Jak wiadomo, pierwotna roślinność Miodoborów, zarówno stepowa jak leśna, ogromnie ucierpiała, a uratowały się tylko jej nieliczne fragmenty, którym również grozi zniszczenie. Nie dopuścić zatem do wyniszczenia tych fragmentów jest naszym obowiązkiem i najpilniejszym zadaniem.

W Miodoborach północnych należy bezzwłocznie spowodować utworzenie rezerwatu z dąbrowy w Kujdańcach wraz ze skałkami kujdanieckimi, porośniętymi szeregami rzadkich gatunków roślinnych, które tylko na nich się zachowały i gdzie indziej u nas już nie rosną.

Także i w innych częściach Miodoborów znajdują się większe lub mniejsze partje lasów, zasługujące na ochronę. Wojewódzkie władze ochrony lasu i miejscowi leśnicy mogą tu wydatnie współdziałać z Państw. Radą Ochrony Przyrody. Ponadto należy nawiązać kontakt z odnośnymi właścicielami lasów i spowodować u nich potrzebne zrozumienie dla sprawy oraz dobrą wolę działania.

Pragnąc zorientować się jaki jest stan lasów w południowych Miodoborach i ewentualnie wskazać co w nich godnego dałoby się chronić, urządziłem wycieczkę do Postolówki koło Chorostkowa, gdzie dzięki uprzejmości tamtejszego Zarządu lasów miałem możność zwiedzenia nie tylko lasu postolowieckiego, ale także lasów sąsiednich jak horodnickiego, liezkowickiego, rasztowieckiego i wolickiego, a więc kompleksu lasów otaczających najwysięjsze wzgórza w Miodoborach, począwszy od Jancewy na północy aż po Bohut (włącznie) na południu.

Ogólną panoramę tych wzgórz, odgrywających wybitną rolę w płytowym krajobrazie Podola można, już z pociągu w konturach obserwować i podziwiać. Szczegóły jednak tej panoramy uwydatniają się lepiej dopiero na kilka *km* przed Postolówką.

Lasy południowych Miodoborów zaliczył Szafer do typu środkowo-europejskiego i scharakteryzował je następująco: «Jako całość, lasy mieszane Miodoborów południowych, złożone dziś głównie z grabów, dawniej zapewne z buka i innych drzew liściastych, z właściwą florą zielną, przedstawiają nam zespół roślinny silnie kontrastujący z resztą lasów grzbietu Miodoborskiego, ciążący we wszystkich swych

¹⁾ W. Szafer. Geobotaniczne stosunki Miodoborów. Rozpr. Pol. Akad. Umiej. 1910.

reprezentantach florystycznych do flory bałtyckiej o podgórskim charakterze, nie należący zatem do rzędu formacji podolskich...».

Runo tych lasów obejmuje według tego autora przeszło 40 gatunków, z których pewną ilość zwykle się uważać za towarzyszy buka.

Od r. 1910, t. j. od czasu przeprowadzonych przez Szafera badań, stosunki w lasach w tej części Miodoborów uległy ogromnej zmianie na gorsze. Obecnie brak już w nich drzewostanów starszych o pierwotniejszym typie, gdyż siekiera i piła wszędzie tutaj gościły. Trafiające się miejscami starsze partje lasu mieszanego ogolono przed kilku laty niemal zupełnie z dębów, ładniejszych jesionów i t. p., tak, że nie dają już one obrazu pierwotnych stosunków pomieszczenia gatunkowego. Dawne dąbrowy, które stanowiły, zwłaszcza od zachodu i południa, obramowanie lasów mieszanych, padły podobnie jak dąbrowy w Miodoborach północnych ofiarą czystych zrębów i obecnie jako zapusty grabowo-leszczynowe zostały przeznaczone miejscami na parcelację.

Przy zwiedzaniu lasów zwróciłem szczególniejszą uwagę na rozsiedlenie buka oraz na stare drzewa, zasługujące jako pamiątki leśne na ochronę.

Buk. O występowaniu buka w Miodoborach południowych podał Szafer naogół wyczerpujące wiadomości. Wiadomości te zdołałem przed kilku laty nieco uzupełnić, a niniejszem pragnę do nich dorzucić kilka nowych szczegółów.

1) Buki na «Wielkiej Polanie» podane przez Szafera w ilości 7 okazów dochowały się nienaruszone. Pnie ich grube, niskie, korony szeroko rozłożyste. Wymiary buków co do obwodu pni w pierśnicy wykazują dość znaczne wahania; najgrubszy buk ma 3·90 m (Tab. IX), najcieńszy 2·16 m, inne okazy mają 3·70 m, 3·50 m, 3·20 m, 3·16 i 3 m obwodu. Pod bukami dość liczny nalot i podrost bukowy.

2) Na stoku północnym «Kragłej górki» (las Brzeźniak, oddz. 3) rośnie 6 okazów o obwodzie pierśnicy 1·90, 1·50, 1·30, 1·00, 0·90 i 0·75 m, na stoku południowym 1 okaz o obwodzie 1·60 m. Buki te różnią się od buków na «Wielkiej Polanie» dość wysoko osadzoną koroną. Najwyższy okaz ma około 24 m wysokości. Tu także jest podrost liczny i różnowiekowy. W r. 1930 buki te dość silnie obrodziły.

3) U stóp «Sokolichy» od strony połudn.-wschodn. zauważyłem 2 okazy o obwodzie pierśnicy 1·50 i 0·70 m, zaś na stoku wschodnim (oddz. 5 «Zaniedbany») 3 okazy o obwodzie 1·90, 1·65, 1·30 m. Na Sokolisze pod Skalkami od strony Zbrucza stwierdziłem 8 okazów.

4) Na połudn.-zachodnich stokach «Bohuta» występowały pojedynczo stare buki, ale w czasie wojny Moskale wycięli je tak, że dziś pozostał tylko 1 okaz.

5) Piątem stanowiskiem buka jest «Puszczka» od strony Zbrucza. Wśród 30-letniej grabiny natrafiłem na 3 okazy buka (1 okaz o obwodzie 1·30 m, 2 inne 0·60 m), oraz na liczny nalot 2—5 letni.

6) Niedaleko leśniczówki w Postolówce znajduje się 1 stary okaz buka.

Jak z powyższego zestawienia wynika, buków w tej części Miodoborów zachowało się niewiele i dlatego należy je koniecznie zabezpieczyć przed dalszym wycianiem, a podrostowi zabezpieczyć należyty rozwój.

Grab. Wśród młodych drzewostanów grabowych trafiają się miejscami stare



МИДОБОРЫ. ВИДОК НА ПОЛУДНИОВУ ЧЕШЬ ПАСМА МИДОБОРОВ ОД СТРОНЫ ЗАХОДНИЕЈ.

Fot. S. Wierduk.

i wymiarami okazałe graby o gonnych i okrągłych pniach, upodobniających się do pni bukowych.

Dąb. Dąb w starszych okazach został z lasów tamtejszych niemal zupełnie wybrany. Gorszej wartości tzw. przestoje dębowe, które się tu i ówdzie dochowały, mają przeważnie wierzcholki koron uschnięte lub usychające pod wpływem «wilków», gęsto okrywających pnie i wstrzymujących dostateczny dopływ wody do wyższych partyj koron. Najgrubszy dąb, mający przeszło 4 m obwodu w pierśnicy, znajduje się w pobliżu «Dębowej Skalki». Inny okaz dębu posiada 3·50 m obwodu i należy dzisiaj do najpiękniejszych dębów w lasach postołowieckich. Rośnie on w oddz. 48, wśród młodnika grabowego około 25-letniego.

Lipa. W tym samym oddziale i w takim samym drzewostanie dochowała się dość okazała lipa drobnolistna, mająca 3·80 m obwodu w pierśnicy. Lipa ta, przeszło 100-letnia, jest zdrowa i pięknie rozwinięta.

Klon. Na podkreślenie zasługuje, zwłaszcza w lasach horodnickich, liczne występowanie klonu w dużych i pięknych okazach. Jeden z tych posiada 2·40 m obwodu, a gładki pień ma do nasady korony około 10 m wysokości.

Jesion. Obok jesiona zwyczajnego (*Fraxinus excelsior*) występuje w Miodoborach wcale licznie jesion ostroowockowy (*Fraxinus oxycarpa* Willd.). Wartościowsze jednak pod względem technicznym okazy obu gatunków powycinano. Tablica IX przedstawia okaz jesiona ostroowockowego o pniu mającym 3·80 m w obwodzie, 2 m wysokim, rozgałęziającym się na 3 równoległe do siebie, prosto wznoszące się odnogi.

Trzmielina niska. Będąc w Miodoborach nie mogłem pominąć odszukania trzmieliny niskiej (*Evonymus nana* M. B.), którą udało mi się odnaleźć w lesie Wolickim w oddz. «Zaręczki», na północ od Kręciłowa. Rośnie ona tam, płóząc się na dnie cienistego lasu grabowego około 30-letniego, w okazach bardzo wątłych i drobnych. Jako przymieszka grabiny występują brzozy, osiki, jesiony (w obu gatunkach), klony, wiązy i jawory. W podszyciu spotyka się trzmielinę zwyczajną i brodawkową.

Runo ubogie zawiera całkiem pospolite rośliny jak *Athyrium filix femina*,



Ryc. 16. Miodobory. Wnętrze lasu z trzmieliną niską *Evonymus nana* M. B. Na pierwszym planie skalka obrośnięta trzmieliną.

Fot. Sz. Wierdak.

Aspidium filix mas, *Paris quadrifolia*, *Asperula odorata*, *Stellaria holostea*, *Lysimachia nummularia*, *Asarum europaeum*, *Viola silvestris*, *Veronica chamaedrys*, *Scrophularia nodosa*, *Galeobdolon luteum*, *Sanicula europaea*, *Geranium Robertianum*, *Epilobium montanum*, *Astragalus glycyphyllos* i i. Jako ważniejszy składnik runa zasługuje na uwagę bluszcz, który miejscami towarzyszy trzmielinie.

W części lasu ze skałkami trzmielina pnie się na niektóre z nich, wykorzystując rozpadliny skalne, wypełnione wilgotną próchnicą. Powierzchnia lasu, w którym rośnie trzmielina niska, przenosi nieco 1 ha.

Stanowisko to jest niewątpliwie identyczne ze stanowiskiem podanym przez W. Szafera¹⁾ w roku 1914-tym.

Według informacji, udzielonych mi przez p. Stefana Makowieckiego, trzmielina niska rośnie obficie w lasach grabowych w Michałowce, Blyszczanówce i Płoskirówce na półn.-wschód od Kamieńca Podolskiego, gdzie lud nazywa ją dzikim rozmarynem.

Stanowisko trzmieliny w lesie Wolickim wymaga bezwzględnej ochrony. Uderzający brak większych okazów został spowodowany świeżo przeprowadzoną trzebieżą. Należy zatem z partji lasu z trzmieliną niską utworzyć bezwzględny rezerwat, w przeciwnym razie będzie los trzmieliny niepewny, a jest to przecież jedyne miejsce występowania tej rzadkiej rośliny w Polsce.

Sądzę, że utworzenie rezerwatu nie natrafi na przeszkody ze strony obecnego właściciela, p. Kimmelmanna, który po odpowiednim przedstawieniu mu sprawy niewątpliwie zrozumie znaczenie przyrodniczo-naukowe stanowiska trzmieliny i zgodzi się na utworzenie małego rezerwatu.

Zabytki historyczne. Obok ochrony buka, starych drzew oraz trzmieliny niskiej, należy również w najbliższym czasie pomyśleć o ochronie partyj leśnych, w których znajdują się pamiątki historyczne jeszcze z czasów pogańskich. Wspomina o nich ogólnikowo Słownik Geograficzny (Tom IX, 1888) w opisie wsi Rasztowce.

Do takich historycznych zabytków zaliczyć trzeba resztki starego zamczyska na Bohucie oraz rozwalone ołtarzysko Światowida na Kragłej Górcie. Na Bohucie dochowały się resztki wałów obronnych, bastjonów, ołtarza pogańskiego i bramy kamiennej. Na Kragłej Górcie znajdują się duże głazy kamienne na których miał stać posąg Światowida. Posąg ten z nastaniem ery chrześcijańskiej wrzucony do Zbrucza, został w r. 1848 wydobyty i przewieziony do Krakowa, gdzie znajduje się w zbiorach Akademii Umiejętności.

Wkońcu na specjalną wzmiankę zasługuje t. zw. «Puszcza». Jest to góra (386 m) opadająca od południa stromo do głębokiego t. zw. ślepego jaru, porośła na szczycie widną dąbrową w pomieszczeniu z jesionem ostrolistnym, klonem, lipą, wiązem i i. W jednej ze skał na Puszczy znajduje się jaskinia («Pustelnia») zamieniona na kaplicę. Z kaplicą łączy się izdebka, która stanowiła dawniej sypialnię pustelników. Z Puszczy roztacza się malowniczy widok na głęboki i wybitnie lesisty jar Zbrucza.

¹⁾ Władysław Szafer. Przyczynek do znajomości Flory Miodoborów. Kraków 1915.



МІДОБОРЫ. НАЖРЭТШЫ БУК (3,90 м об'яду) на «велькіей
паланіе» в лесіе постолівіецкім.

Фот. С. В'іердак.



МІДОБОРЫ. ЯСІОН АСТРОЎОЎОКОВЫ *Fraxinus excelsior*
WILLD. (3,80 м об'яду) в лесіе постолівіецкім.

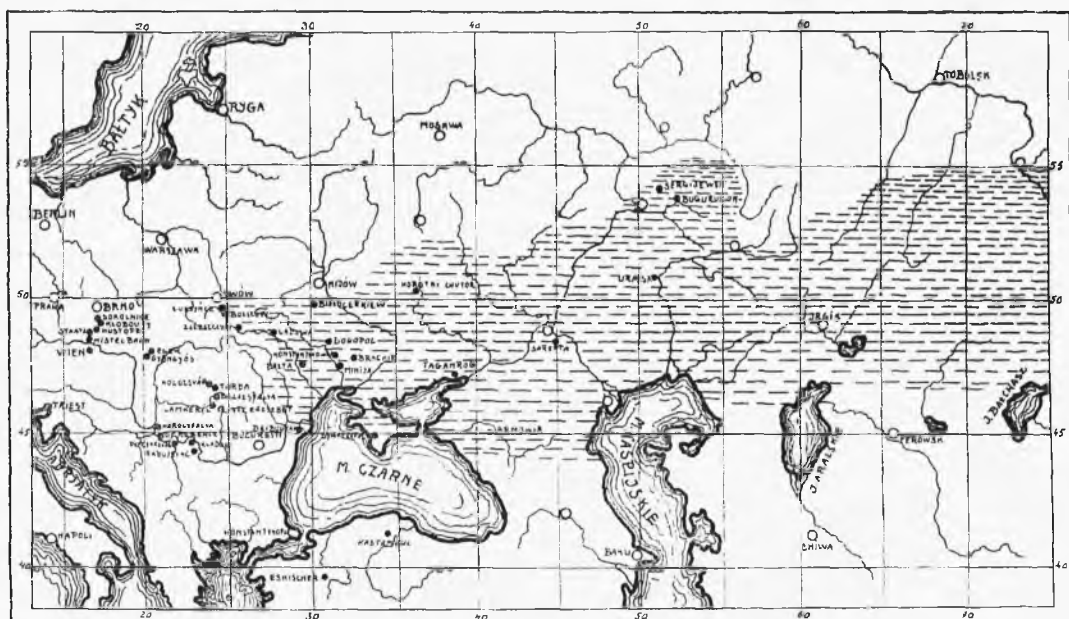
Фот. С. В'іердак.

Szymon Wierdak.

Modrak tatarski (*Crambe tatarica* Jacq.) w Polsce.

Do roślin bardzo rzadkich w naszej florze i zasługujących dlatego szczególnie na ochronę należy modrak tatarski. Jest to roślina trwała (żyjąca 6—7 lat) z rodziny krzyżowych, 50—100 cm wysoka, z różyczką dużych, podwójnie pierzasto siecznych liści, odznaczająca się szczególnie charakterystycznym, bogato gałęzistym, kulistym kwiatostanem (Tab. 7) złożonym z mnóstwa drobnych, białych miododajnych kwiatów.

Korzeń jej bardzo gruby, przeszło 1 m długi, mięsisty, słodkawy, bywa podobnie jak młode pędy i liście spożywany jako jarzyna.



Ryc. 17. Mapa rozszedlenia *Crambe tatarica* Jacq.

Modrak tatarski to typowa roślina stepowa, przez L. Adamoviča zaliczona do elementów sarmackich, obejmująca swoim zasięgiem obszar środkowo i południowo-wschodnio-europejski, mało-azjatycki i środkowo-azjatycki. Sięga ona od Istrii (Triest: Campo Martio, Ranziano, Ovčjadraga), Austrii Dolnej (Staatz, Mistelbach, Ottental) i południowych Moraw (Sokolnice, Klobouky, Pouzdrany, Hustopeč, Hodomin, Uherčice, Nikolčic, Čejč, Bilovice), poprzez Węgry (Gyöngyös, Eger, Banat, Karolyfalwa, Gerebencz, Susara, Dubowac), Siedmiogród (Cluj, Torda, Blaj-Balazsfalwa, Szt. Erzsebet, Lamkerék), Serbję (Pożarevac, Kladovo, Radujevac), Dobrudżę (Beibugeak kolo Mahmudia), Besarabję (Ladawa), Opole (Łuczyńce, Bouszów), Podole polskie, Podole rosyjskie, (Balta, Kozin, Biała-Cerkiew, Bohopol, Konstytynówka, Michija, Brackie, Wojewódk, Neczajewka, Nowosiejack, nad rzeką Ingul,

Odessa), Krym (Symferopol), przyczarnomorski obszar Azji Mniejszej (Wilajet Kastambuli, Eskischetw), południową Rosję (gubernja Poltawska: Karłowka, gub. Kurska: Korotky-Chutor, gub. Chersońska, Charkowska i Jekaterynosławska, obszar wojska dońskiego: Taganrog, obsz. Kubański: Armawir, Przedkaukazja, Daghestan, obsz. Nadwołżański: Sarepta, gub. Saratowska, gub. Orenburska: Uralsk, gub. Samarska: Sergijewsk, Polibino, Buguruslan, Tały-Bulak, Karaguzina), aż do zachodniej Syberji po rzekę Irtyysz.

Co do rozmieszczenia odmian, których modrak omawiany posiada pięć, to pod tym względem wyróżnia się szczególnie Siedmiogród, gdzie *Crambe tatarica* występuje oprócz typowej formy aż w trzech odmianach, a mianowicie var. *Biebersteinii* (Hermannstadt, Sz. Godhárd), var. *aspera* (Torda) i var. *pinnatifida* (Boos.).

Na załączonej mapce zaznaczono tylko te miejscowości występowania *Crambe tatarica*, które zdolano odszukać w dostępnych atlasach, obszary zaś bez podanych miejscowości zakreskowano.

Jeśli chodzi o rozsiadlenie *Crambe tatarica* w Polsce, to w literaturze naszej znane są tylko dwa jej stanowiska t. j. w Łuczyńcach i w Bouszowie, oba na Opolu w powiecie rohatyńskim. Ponadto u K n a p p a jest wzmianka o występowaniu modraka w okolicy Zaleszczyk lecz bez dokładnego podania stanowiska ¹⁾.

W Łuczyńcach *Crambe tatarica* występuje po południowej stronie dużej haławy na tzw. «Wielkich Holdach». Z ważniejszych roślin, rosnących w towarzystwie *Crambe tatarica* zasługuje na wymienienie przedewszystkiem kasiona popłocholistna (*Carlina onopordiifolia*) a następnie *Jurinea arachnoidea*, *Centaurea axillaris*, *Scorzonera purpurea*, *Adonis vernalis*, *Campanula sibirica*, *Echium rubrum*, *Pulsatilla grandis*, *P. patens*, *Trinia Henningii*, *Teucrium montanum*, *Salvia nutans*, *Thymus lanuginosus*, *Linum flavum*, *Asperula cynanchica*, *Iris aphylla*, *Polygonatum officinale*, *Koeleria gracilis*, *Stipa pennata*, *St. capillata*, *Carex humilis*, i. i.

W mniej więcej podobnym zespole występuje *Crambe* również na Kasowej Górze w Bouszowie koło Bursztyna, z tą jedynie różnicą, że zamiast kasiony dołącza się do zespołu *Scorzonera hispanica*, roślina jeszcze rzadsza u nas niż kasiona.

K. Bunikiewicz.

Modrzewie, cisy i buki w powiecie rypińskim.

Gdybyśmy mogli cofnąć się w czasy dawne i rzucić okiem na ówczesny stan lasów powiatu rypińskiego, ujrzelibyśmy widok odmienny od stanu obecnego. Poza nieznaczną częścią gruntów ornych w środkowej i północnej części powiatu, reszta pokryta była lasami, które w połączeniu z obszarem leśnym pomorskim na północy, puszcza radzanowsko-biezuńską na wschodzie, oraz rozległymi lasami skęp-

¹⁾ Według informacji p. Antoniego Wróblewskiego, *Crambe tatarica* rośnie w Koszylowcach koło Zaleszczyk.



OPOLE. MODRAK Tatarski (*Crambe tatarica* JACQ.) NA STEPIE ZWANYM «WIELKIE HOŁDY»
W ŁUCZYŃCACH KOŁO ROHATYNA.

Fot. S. Wierdak.

skiem na zachodzie, stanowiły tu obronną granicę ówczesnego Księstwa Mazowieckiego przed najazdami krzyżackimi z Prus Książęcych i napadami Jadzwingów, zapuszczających ze wschodu aż tu swe zagony.

Lasy te tworzyły bądź bory sosnowe z domieszką brzozy i dębu, bądź kręte smugi błotniste z rosnącymi na nich olszynami. Gleby bogatsze zajmowały dębiny lub buczyny, rozsiadłe tu na ciężkich bielcach i iłach.

Ten typ lasu zwartego, obejmującego wielkie łączne przestrzenie, który żył tradycją praboru, zaginął z biegiem czasu. Wyniszczyła go ręka osadnika, wydzierającego się w głąbie puszczy i wydzierającego każdą piędź bogatszej ziemi na uprawę zbóż.

W walce z człowiekiem las padł zwyciężony. Zazdrośnie strzegł jeszcze, czas jakiś, głębin swych puszczy niedostępnych, lecz nie na długo. Odwieczny wróg przeniknął do samego jądra i tu zaczął zakładać kolonie, osady i wsie.

Pozostały tylko strzępy dawnych borów, a w nich gdzie niegdzie pojedyncze okazy dawnej świetności, pamiątki dawnej flory drzewnej, które dziś są już zabytkami.

Jeżeli w okolicach bogatszych w lasy tworzy się Parki Narodowe i duże rezerваты, dające obraz wszystkich przejawów życia dawnego lasu, to niech na ubogim Mazowszu choć drobne kompleksy i pojedyncze drzewa zostaną na przyszłość pod ścisłą ochroną i opieką zarówno władz jak i społeczeństwa.

Trzy gatunki drzew zasługują, z racji powyżej wymienionej, na terenie powiatu rypińskiego na opiekę i ochronę, a są nimi: modrzew, cis i buk.

Modrzewie.

Zachodnia część powiatu rypińskiego objęta jest zasięgiem modrzewia polskiego (*Larix polonica* R a c.), który jest rodzimym polskim gatunkiem modrzewia, spokrewnionym z modrzewiem górskim Europy środkowej (*Larix europaea* D C.) oraz z modrzewiem syberyjskim (*Larix sibirica* L d b.).

Sprawa odrębności modrzewia polskiego została już definitywnie ustalona i omówiona w pracach dwóch, że tak powiem, jego ojców chrzestnych a mianowicie profesorów: dr. M. Raciborskiego i dr. W. Szafera.

Stanowiska modrzewia tego są już znane dokładnie i opisane w literaturze fachowo-leśnej i przyrodniczej, to też krótka ta notatka nowych rzeczy nie poda, a co najwyżej posiadane wiadomości pogłębi.

Z racji tej jednak, że są to najbardziej ku północy wysunięte stanowiska modrzewia polskiego (poza rzekę Drwęcę bowiem linja jego zasięgu nie przechodzi) i jedyne na Mazowszu Płockiem, zasługują na uwagę.

Oba stanowiska znajdują się na terenie wyżynnym, w pasie wzgórz tarasowato opadających ku dolinie dawnej rzeki Drwęcy, która tu kiedyś, przed wiekami, płynęła szerokim korytem.

Oba te stanowiska są odległe od siebie o 2 kilometry. Przypuszczać należy, że kiedyś cały leśny (t. j. południowy) brzeg rzeki Drwęcy pokryty był lasem, złożonym z modrzewia i sosny, a zrzadka dębu. Zaczynał się ten las zapewne na dzisiejszych piaskach miasta Dobrzynia nad Drwęcą i przez Płonne i Tomkowo szedł w kierunku

równoległym do rzeki Drwęcy, aż do Łapinoża. Z tego kompleksu pozostały dziś tylko dwie oazy: Płonne i Tomkowo.

1. Las Płonne, gmina Płonne, powiat rypiński.

Modrzewie rosną tu w dwóch miejscach, odległych od siebie o 230 metrów, a przedzielonych doliną z płynącą rzeczka, dopływem rzeki Drwęcy. Odległość od wsi Płonne 150 metrów.

Na tak zwanej górze modrzewiowej (102 m n. p. m.) rośnie 17 modrzewi w wieku 60—250 lat. Średnica na wysokości piersi, mierzona na korze, wykazuje od 20 do 100 cm. Powierzchnia góry, wraz ze stokami, wynosi około 0·4 ha. Stoki góry, charakteryzujące się brakiem zielnej roślinności, mimo bogatej gliniastej gleby, ulegają ciągłym uszkodzeniom na skutek spływania wody przy silnych deszczach i usuwania się ziemi przy chodzeniu. Śladem wyraźnym zmywania gleby jest to, że szyja korzeniowa jednego z modrzewi jest już wzniesiona o 38 cm ponad poziom stoku. Modrzewie te, rozsiane pojedynczo na powierzchni góry, charakteryzują się silnym i rozłożystym ugałęzieniem, zwłaszcza w kierunku południowym i południowo-wschodnim i niewydatną wysokością, o nieforemnie wykształconych wierzchołkach (wpływy wiatrów).

Dawniej ilość ich na górze tej była większa, na co wskazują doły po wykopanych pniach, oraz pozostały jeszcze jeden stary zbutwiał pięt.

Całość góry i pewna przestrzeń u podnóża z trzech stron należą do właściciela majątku Płonno. Z jednej tylko strony, a mianowicie wschodniej, graniczy z górą pole włościańskie, którego właściciel rok rocznie stopniowo worywuje się w górę. Granica ta wymaga natychmiastowego uregulowania jej w formie wykonania głębokiego rowu, uniemożliwiającego dalsze worywanie się i uszkodzanie systemu korzeniowego pobliskich modrzewi.

Drugi kompleks stanowi przestrzeń około 2·2 ha, porośłą lasem i objętą wraz z całością lasów Płonno planem gospodarstwa leśnego, w którym to planie figuruje jako prywatny rezerwat pod troskliwą opieką właściciela majątku. Wśród drzewostanu mieszanego w wieku 60 do 90 lat, złożonego z $\frac{3}{10}$ graba, $\frac{3}{10}$ brzozy, $\frac{2}{10}$ sosny i $\frac{1}{10}$ innych gatunków (dąb, osika), rozrzucone są pojedynczo modrzewie, górujące wzrostem nad całym drzewostanem. Wiek tych modrzewi wynosi przypuszczalnie od 70 do 260 lat, ilość 21 sztuk. Średnica mierzona na wysokości piersi wykazuje od 26 do 100 cm. Najmłodsze modrzewie występują tu kępiasto i pochodzą z samo-siewu. Las ten rośnie na wale, idącym z północnego zachodu ku południowemu wschodowi, który opada ku południowi i północy. Glebę tworzy tu piasek z dużą domieszką gliny na podłożu głębokiej gliny.

W literaturze jest już notatka o modrzewiach w Płonnem w czasopiśmie «Sylwan» z r. 1920 p. t. Dezydery Szymkiewicz: «Kilka słów o modrzewiu nad Drwęcą».

2. Majątek Tomkowo, gmina Płonno, powiat rypiński.

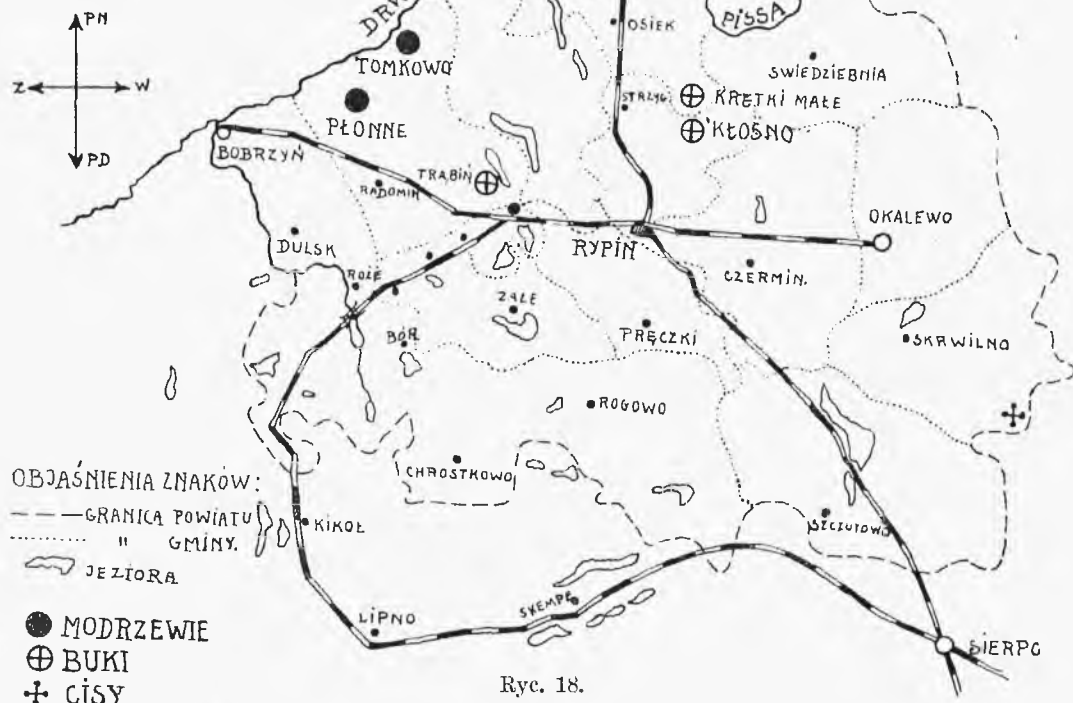
Modrzewie rosną tu zarówno w obszernym parku, włączonym przed trzema laty z lasu sąsiedniego, jak też na stokach w przyległym lesie. Glebę tworzy bądź piasek na podłożu piasku, bądź piasek z domieszką gliny na podłożu gliny.



GRUPA STARYCH MODRZEWI (*Larix polonica* R.A.C.) W PŁONNEM NA KUJAWACH.

Fot. W. Jędrzejowski.

MODRZEWE POLSKI, CIS I BUK
w POWIECIE
RYPIŃSKIM.



Ryc. 18.

Rodzimie osiewające się modrzewie rozrzucone są tutaj wśród drzewostanu sosnowego, z domieszką drzew liściastych (dąb, brzoza, olcha) oraz w drzewostanie grabowym z domieszką sosny i olchy. Wiek drzewostanów 50 do 100 lat.

Niestety, drzewostany te, będące osłoną modrzewi, zostały niedawno na terenie parku przez obecnego właściciela dotkliwie przerzedzone. Ofiarą tych wyrębów padły drzewa bardziej wartościowe, a wśród nich także cztery modrzewie. Natychmiastowa interwencja władz administracyjnych odniosła jednak ten skutek, że wyręby zostały zaniechane.

Ogólna ilość modrzewi rozrzuconych na powierzchni około 12 ha wynosi 96 sztuk, o średnicy na wysokości piersi od 16 do 93 cm. Liczne pnie modrzewiowe, już zbutwiałe, wskazują, że ilość modrzewi przed laty była tu znacznie większa. Wiek przypuszczalny modrzewi 40—270 lat.

Przeglądając stare opisy ziemi Dobrzyńskiej, nie natrafiłem dotąd na żadną wzmiankę o lasach modrzewiowych nad Drwęcą, poza wyżej wspomnianą notatką w «Sylwaniu». Podania miejscowe też o tem nie wspominają. Są, co prawda, w pobliskich okolicach 2 wsie, których nazwy mają zapewne łączność z występowaniem ongiś na Mazowszu modrzewia w większych ilościach: są nimi: wieś Modrzewie (gmina Gójsk pow. sierpecki) i wieś Modrzywie (gmina Skepe pow. lipnowski).

Oceniając doniosłe znaczenie pozostałych okazów modrzewia polskiego w Tomkowie i w Płonem, miejscowe władze administracyjne wystąpiły do władz państwowych z wnioskiem o uznanie powyższych kompleksów za lasy ochronne, w celu nadania im charakteru rezerwatów.

Cisy.

Nazwa dwóch wsi w okolicy tutejszej: Cisse i Ciszę, w gminie Szczutowo pow. rypińskiego, oraz nazwa obrębu leśnego «Cis» w lesie dóbr Skrwilno, gm. Skrwilno pow. rypińskiego, wskazywały na konieczność wszczęcia poszukiwań tego ginącego drzewa w okolicach tutejszych.

Znaleziono rzeczywiście w wyszczególnionym powyżej obrębie «Cis» dwa krzaki cisa (*Taxus baccata* L.). Jeden krzak, zniszczony przez mrozy zimą 1928/29 r., w części już uschły, wysokości około 70 cm, ma bardzo słabe ugałęzienie. Drugi, położony w odległości ok. 100 m, w kierunku na południe od poprzedniego, ma rozgałęzienie o średnicy 130 cm. Wiek przypuszczalny każdego z nich od 60 do 90 lat. Obydwa znajdują się wśród młodników sosnowych. W najkrótszym czasie otoczone zostaną ogrodzeniem, w celu ustrzeżenia ich od uszkodzeń. Miejsce to, w którym rosną cisy, znajduje się o 1½ km na północ od wsi Rudziska, gm. Skrwilno pow. rypińskiego. O stanowisku tem nie spotkałem dotychczas wzmianki w literaturze fachowej.

W literaturze opisowej Mazowsza istnieje wzmianka o cisach w lasach dóbr Skępe (pow. lipnowski). Wspomina o tem G a w a r e c k i («Opis topograficzno-historyczny ziemi Dobrzyńskiej», Płock 1825) temi słowy: «W lasach tutejszych jest huta szklanna, nadto znajduje się bursztyn, którego kopanie Dziedzic od roku przedsięwziął, kamienie wapienne ułatwiają tu wypalenie wapna w znaczney ilości. W borach młode latorośle drzewa cisowego spostrzegać się dają».

Buki.

Cały powiat rypiński leży w granicach zasięgu buka, jednakże, co do wschodniej granicy zasięgu tego gatunku zachodzą między badaczami tych spraw różnice w zapatrywaniach i oznaczeniach. W każdym razie uznać należy buka za gatunek rodzimy na Mazowszu północnem. Występowanie jego w północnej części powiatu rypińskiego jest ściśle związane z występowaniem w tych miejscach pokładów gliny lub ilu.

Obecnie istnieją na terenie powiatu, jako pozostałość dawnych obszernych lasów bukowych, tylko trzy stanowiska:

1. Las Kretki Małe, gmina Osiek, powiat rypiński.

Buk tworzy tu na przestrzeni około 1·8 ha, czysty drzewostan, z rzadkiem podszyciem buka z samosiewu, oraz nielicznych krzewów. Wiek drzewostanu wynosi 90—150 lat. Teren równy, gleba gliniasta, częściowo z domieszką ilu, na podłożu głębokiej gliny.

Mały ten kompleks, otoczony opieką, uważany jest jako rezerwat i żadnym wyębom nie podlega.

2. Las Kłuśno, gm. Starorypin, powiat rypiński.

Istniał tu kiedyś stary las liściasty, w którym buki zapewne stanowiły ważny składnik. Dziś pozostały po wycięciu tego lasu przed 22 lata pojedyncze sztuki buka w wieku 60 do 100 lat, stojące wśród podszycia z drzew liściastych i krzewów.

3. Las Trąbin, gmina Płonne, powiat rypiński.

Las ten należy do leśnictwa Paliwodzizna nadleśnictwa państwowego Lipno. Buki występują tu jako przymieszka w drzewostanie dębowo-sosnowym na przestrzeni około 37 ha. Wiek ogólny drzewostanu 60 do 100 lat.

(*Uwaga Redakcji*: Ochronę modrzewi w Płonnem zarządził wojewoda warszawski, pismami z września 1930 r. N.: R. L. II—18—8—2 i R. L. II—18—17—7, o czem informujemy w części urzędowej niniejszego rocznika).

Roman Kuntze.

Z dalszych badań nad fauną Chomca pod Lwowem.

Wiadomości o faunie Chomca pod Lwowem przedstawiały się do ostatnich czasów dość skąpo, w przeciwieństwie do dokładnej znajomości flory tego wzgórza. Od r. 1921 często odwiedzałem Chomic, głównie zwracając uwagę na jego faunę koleopterologiczną i część bardziej interesujących spostrzeżeń zakomunikowałem przed kilku laty prof. J. Łomnickiemu, zbierającemu materiał do zbiorowego artykułu o Chomcu, opublikowanego w 6 zeszycie «Ochrony Przyrody». Od tego czasu znalazłem na Chomcu szereg gatunków chrząszczy, a także kilka gatunków z innych rzędów owadów, interesujących pod względem zoogeograficznym i ekologicznym. Poniższe zestawienie ma na celu uzupełnić charakterystykę faunistyczną Chomca i wykazać wartość naukową tego tak niewielkiego i blisko Lwowa położonego obiektu, którego przyszłość niestety ciągle jeszcze nie jest zabezpieczona. W związku z parcelacją Krzywczyc i powstaniem szeregu zabudowań przy drodze wiodącej ze Lwowa do tejże wsi, strefa podmiejska zbliżyła się znacznie do Chomca i zniszczeniu ulega już nieodwołalnym t. zw. Dolina Wężowa. Chwilowo chroniony jest Chomic przed licznymi odwiedzinami niebardzo dogodnymi warunkami dostępu.

Charakter faunistyczny Chomca w dzisiejszym stanie wiadomości da się określić w sposób następujący: odznacza się on, jako obiekt przez działalność człowieka mało zdewastowany, bogatym występowaniem licznych gatunków na niewielkiej przestrzeni; pod względem ekologicznym jest to zespół ciepłych i suchych wzgórz Podola z domieszką fauny zarośli złożonych z leszczyny, graba, odrośli dębowych, i pewnych gatunków, które można zaliczyć do fauny niższych położań górskich. W faunie okolicy Lwowa, Chomic przedstawia dla niektórych gatunków jedynie znane stanowisko, dla niektórych zaś jest wogóle najbardziej na północ wysunięciem.

Do wymienionych już w cytowanym powyżej artykule gatunków charakterystycznych halawy stepowe Podola (*Cryptocephalus violaceus* Laich., *C. qua-*

driguttatus Richd., *Argopus Ahrensi* Germ., z chrząszczy, — a *Osmia tergestensis* Ducke, *Andrena taraxaci* Giraud, *Nomada trispinosa* Schmied, z błonkówek) dodać obecnie mogę dalsze:

Za najważniejsze znalezienie pod względem zoogeograficznym uważam stwierdzenie występowania gatunku chrząszcza *Aphthona placida* K u t s c h., z plemina Halticinów, monofaga *Linum flavum* L., jednego z najważniejszych składników flory stepowej Chomca. Gatunek ten opisany był z okolicy Wiednia, następnie stwierdzony w Bawarii, w Tyrolu i na Węgrzech, jako występujący na tej roślinie, na nasłonecznionych suchych wzgórzach. W literaturze uchodzi za wielką rzadkość — w znanym dziele Reittera, określony jest jako «äusserst selten» — które to określenie zastosowane jest dla bardzo niewielkiej ilości chrząszczy. W Polsce stwierdziłem go na haławach: Czortowa Góra pod Rohatynem, Kasowa Góra pod Bursztynem i na Ostrej Skale w Miodoborach, należy więc do charakterystycznych elementów zespołów stepowych, podobnie jak jego roślina żywicielska. Przypuszczam, że na Chomcu występuje o wiele rzadziej, gdyż spotykam go tylko w pewne lata. Narazie więc Chomic jest najbardziej na północ wysuniętem stanowiskiem tego gatunku, którego należy poszukiwać na stanowiskach *Linum flavum* L. na Podkarpaciu i na Wyżynie Lubelskiej. W właściwych stepach czarnomorskich, w południowej Rosji dotychczas nie jest *Aphthona placida* K u t s c h. znana, choć zapewne tam także występuje (*Linum flavum* L., sięga na wschód po Kaukaz). W tym więc wypadku, podobnie jak w wielu innych, słabe zbadanie fauny Rosji południowej pod względem niektórych grup utrudnia zoogeograficzną charakterystykę elementów faunistycznych południowo-wschodniej Polski.

Niemniej interesującym gatunkiem jest *Longitarsus minusculus* F o u d r., (również z pośród Halticinów). Jest on szeroko w Europie południowej rozsielony, dochodzi na północ do Austrii — w Polsce południowo-wschodniej jest bardzo rzadki; dotąd złowiłem, mimo specjalnego uwzględniania właśnie Halticinów w swoich studjach, tylko 2 okazy, jeden przed kilku laty na Chomcu, drugi na Żulickiej Górze pod Złoczowem. Są to zatem jedyne znane w Polsce stanowiska tego gatunku, a Chomic jest wogóle stanowiskiem skrajnie na północ wysuniętem. O jego roślinie żywicielskiej nie posiadamy dokładnych wiadomości.

Habroloma nana H b s t. (*Buprest.*) żyjąca na *Geranium sanguineum* L. jest w Europie szeroko rozsielona, na północ po Norwegję; na południu spotykałem ją na południowych stokach Alp nad jeziorem Lugano. Wszędzie występuje jednak na ciepłych i suchych, silnie nasłonecznionych miejscach, dając przykład gatunku kserotermicznego, szeroko rozsielonego. Uchodziła dotąd za rzadki gatunek, znany u nas ze wzgórz i ścianek Podola, na Chomcu spotykam ją często.

Również elementem stepowym, w faunie Polski dopiero w ostatnich latach przeze mnie stwierdzonym, jest *Longitarsus obliteratus* R o s h., żyjący na *Salvia pratensis* L., *S. sylvestris* L. i rodzaju *Thymus*. Na Chomcu musi widocznie żywić się tym ostatnim, gdyż dwu pierwszych tam niema. Narazie również dla niego okolica Lwowa jest najbardziej na północ wysuniętem stanowiskiem, choć sądząc według jego rozsielenia w Niemczech, można się spodziewać znalezienia go na zboczach na Nizinie Polskiej.



Ryc. 19.

Wreszcie *Aphthona ovata* Foudr., (*Halt.*), *Coptocephala rubicunda* Laich, (*Chrys.*) i *Melanotus brunripes* Germ. i (*Elat.*) można wymienić, jako gatunki szerzej prawdopodobnie w Polsce rozsiedlone, charakterystyczne jednak wszędzie dla siedlisk analogicznych pod względem termicznym i wilgotnościowym do Chomca i halaw podolskich.

Z pośród innych rzędów owadów, jako analogiczne gatunki, wymienić mogę pluskwiaka: *Coptosoma scutellatum* Geoffr., z muchówek zaś: *Paragus tibialis* Full.

Osobny zespół tworzy fauna zarośli pokrywających znaczną część stoku południowego Chomca (poza całym stokiem północnym). Z tych gatunków zasługuje przede wszystkim na uwagę *Phaneroptera falcata* Scop. z rzędu szarańczaków. Na Podolu jarowym gatunek ten spotykałem stale na miejscach zrzadka krzewami zarośniętych, na skraju dąbrów itp. Stwierdzenie go na Chomcu w r. 1926 było dla mnie dość niespodziewane, gdyż ten tak wielki owad był przecoczony do tego czasu w okolicy Lwowa. W Małopolsce znany był tylko z jarowego Podola. Stanowisko lwowskie zappełniło jednak do pewnego



Ryc. 20. *Phaneroptera falcata* Scop.
Okaz złowiony na Chomcu pod
Lwowem 1. IX. 1926.

stopnia lukę między stanowiskami podolskimi, a podawanymi przez autorów obcych (Pylenowa i Pongracza) z Wyżyny Lubelskiej i Małopolskiej. Załączona mapka ilustruje rozsiadlenie tego gatunku w Polsce jako przywiązanego do Polski południowej, obfitującej we właściwe dla niego siedliska: suche, nasłonecznione wzgórza.

Na krzewach graba i leszczyny występują obficie w maju i czerwcu ryj-kowce z rodzajów *Polydrosus* i *Phyllobius*. Jako przedstawiciele fauny południowo-wschodniej zasługują na uwagę przedewszystkiem 3 gatunki: *Phyllobius contemptus* Stev., *Polydrosus inustus* Germ., *Polydrosus thalassinus* Gyll. Rozsiadlenie ich w Polsce nie jest dokładnie znane, w każdym razie przekraczają znacznie długość geograficzną Lwowa ku zachodowi. W okolicy Lwowa jednak nie spotkałem *Phyllobius contemptus* Stev. narazie nigdzie poza Chomcem.

Stwierdzenie przeze mnie na Chomcu całego szeregu powyżej wymienionych gatunków było równocześnie pierwszym znalezieniem ich w okolicy Lwowa; narazie zaś w okolicy Lwowa wyłącznie na Chomcu znane są następujące gatunki:

Phyllobius contemptus Stev.

Apthona placida Kutsch.

Longitarsus minusculus Foudr.

Habroloma nana Hbst.

Phaneroptera falcata Scop.

Z dawniej zaś znalezionych:

Cicadetta montana Scop.

Inne występują także bądźto na sąsiednich zboczach, bądź wogóle na analogicznych siedliskach. Chomic jest jednak dla wszystkich tych gatunków miejscem występowania bardzo bogatym w osobniki, jak zresztą i cały szereg innych, pospolitszych czy nawet nieco rzadszych gatunków, pojawia się na nim właśnie bardzo licznie.

Jednak i na negatywne cechy Chomca wobec halaw Opolą, należy również zwrócić uwagę. Np. mimo licznych okazów *Stachys rectus* L., nie mogłem dotąd znaleźć jego mieszkańca: *Dibolia rugulosa* Rdt. (*Col. Halt.*), który zarówno na Opolu jak i na Podolu jarowem należy do gatunków bardzo pospolitych. Inną interesującą różnicą jest występowanie na północnych zboczach na *Rubus* spec. gatunku *Batophila rubi* Payk. (*Col. Halt.*) rozsiadlonego szeroko w Europie środkowej i północnej, podczas gdy już na wzgórzach w okolicy Złoczowa i dalej na wschód zastąpiony jest on przez południowo-wschodni gatunek pokrewny: *Batophila fallax* Ws.

Zkolei pozwolę sobie wskazać nasuwające się zagadnienia, których opracowywanie przez faunistów lwowskich właśnie na Chomcu jest możliwe i ułatwione dzięki jego charakterowi, oraz bliskiemu położeniu pod miastem.

Przedewszystkiem co do inwentaryzacji fauny, to zaledwie w zakresie chrząszczy żyjących na roślinach jest ona do pewnego stopnia zadowolająca, w innych zespołach zarówno tego rzędu, jak i innych owadów, czy wreszcie wśród innych bezkręgowych, jest ona zaledwie rozpoczęta, a dla pewnych grup wogóle nie posiadamy narazie żadnych wiadomości (np. dla bardzo licznych na Chomcu pajęczaków i mszyc). Stwierdzenie przeoczonych dotychczas w okolicy Lwowa i na znacznych

obszarach południowej Polski, a tak wielkich owadów, jak *Phaneroptera falcata* Scop. i *Cicadetta montana* Scop., lub znalezienie tak mało wogóle w Europie znanego gatunku, jak *Aphthona placida* Kutch., wskazuje dostatecznie, jakie znaczenie dla badań faunistycznych może mieć dokładniejsze zbadanie nawet małego obiektu, zachowanego w pierwotnym stanie naturalnym i jakie niespodziewane wyniki może przynieść.

Niemniej nadaje się Chomiec do prowadzenia badań głębiej wchodzących w warunki życia fauny: biocenotycznych, ekologicznych, biologicznych. Właśnie występowanie na nim szeregu gatunków o wyraźnej fizjognomji zoogeograficznej i ekologicznej nasuwa szereg zagadnień z tego zakresu, które mogą być badane już to na miejscu (jak np. zagadnienia mikroklimatologiczne i fenologiczne), lub prowadzone na zebranych na Chomcu materiale w pracowni (np. z biologji pewnych gatunków). Dość wskazać, że o roślinach żywicielskich, więc podstawowem zagadnieniu ekologii, szeregu wymienionych powyżej gatunków (*Cryptocephalus quadriguttatus* Richd., *C. violaceus* Laich., *Polydrosus inustus* Germ., *Coptocephala rubicunda* Laich., *Longitarsus minusculus* Foudr.), nie posiadamy obecnie żadnych pewnych wiadomości.

Jako dalsze zagadnienia należy podkreślić wahania ilościowe w stanie poszczególnych gatunków. Z jednej strony wiążą się one z zagadnieniami zoogeografji, zwłaszcza z kwestją cofania się pewnych gatunków z ich stanowisk granicznych, oraz sprawą zmian w ilościowym stanie, w zależności od przebiegu warunków meteorologicznych. Tak np. mogę podać liczne występowanie *Aphthona placida* Kutch. w lecie 1929, jako przykład nieoddziaływania ostrej zimy 1928/29 na gatunek wybitnie stepowy, — odwrotnie dane literatury niemieckiej o znacznych wahaniami w ilości *Phaneroptera falcata* Scop., w niektóre lata, mogą być na Chomcu kontrolowane i w ten sposób ewent. wyjaśnione jej przeoczenie dotychczasowe. (W l. 1927—29, spotykałem tego szarańczaka zawsze w większej ilości okazów).

Z drugiej znów strony dotyczą powyższe zjawiska zagadnień równowagi w przyrodzie, podstawowego problemu entomologii stosowanej. Wykazywano już wielokrotnie, że właśnie rezerваты, jako siedliska o pierwotnym stanie fauny nadają się przede wszystkim do takich studjów. *Galerucella viburni* Payk. (*Col. Chrys.*) i *Hyponomeuta evonymellus* Sc. (*Lep.*) występujące na Chomcu licznie w pewne lata oraz ich pasorzyty mogłyby dostarczyć do tych właśnie kwestyj odpowiednich tematów.

Cała powyżej naszkicowana potencjalna wartość naukowa Chomca zależy jednak przede wszystkim od jednego warunku: od zachowania go w pierwotnym stanie.

Organizacja międzynarodowa ochrony przyrody.

Udział Polski w powstaniu Międzynarodowego Biura Ochrony Przyrody w Brukseli.

Na podstawie dokumentów zestawili: W. Kulczyńska i W. Szafer.

Dążenia do utworzenia międzynarodowej organizacji ochrony przyrody, mające swego głównego przedstawiciela przed wojną w osobie wybitnego pracownika na polu ochrony przyrody dr. Pawła Sarasina w Szwajcarii, doprowadziły w roku 1913 do powstania «Komisji doradczej dla międzynarodowej ochrony przyrody» (Commission consultative pour la Protection Internationale de la Nature). Niestety, wybuch wojny światowej przeszkodził rozwojowi tej pierwszej na świecie instytucji tego rodzaju. Dopiero w r. 1925, na trzecim posiedzeniu Międzynarodowej Unji Biologicznej w Brukseli, na podstawie referatu prof. J. Massart'a, delegata Belgji, nawiązano do działalności prof. Sarasina i na wniosek pana de Clermont, delegata Francji, powzięto następujące dwie uchwały:

1. «Unja Biologiczna, biorąc pod uwagę niebezpieczeństwo wytopienia, grożące niektórym zwierzętom, którą to kwestję podniesiono na konferencji w Bernie w dniu 17 listopada 1913 r. oraz w sprawozdaniu prof. Massart'a, wzywa Komitety Narodowe różnych krajów (należących do Unji), aby starały się szybko i usilnie o wzmocnienie środków celem przeszkodzenia zupełnej zagładzie tych gatunków, oraz wstrzymania zbyt intensywnego ich tępienia.

2. Unja zwraca się do Komitetów Narodowych, aby w myśl interesu nauki, jako zasady przewidzianej w art. 7 Konwencji Paryskiej Ochrony Ptaków (z 19 marca 1902 r.), poczyniły starania o rychłe wydanie zarządzeń w celu ochrony zagrożonych wytopieniem gatunków ptaków, a mianowicie: sępa (*Gypaetus Barbatus L.*) oraz orłów (*Aquila*)».

Na właściwą drogę weszły wszakże idee Pawła Sarasina dopiero na czwartym posiedzeniu Międzynarodowej Unji Biologicznej, która obradowała w Paryżu w dniach 19 i 20 maja 1926 r. Wtedy to, na posiedzeniu w dniu 20 maja, prof. M. Siedlecki, delegat Polskiego Komitetu Narodowego Unji, wygłosił referat, który w streszczeniu oficjalnego protokołu brzmi następująco:

«Otwarto dyskusję nad sprawą ochrony przyrody.

Prof. Siedlecki, delegat Polski, zabiera ponownie głos w tej sprawie. Uważa, że niezależnie od wyników, jakie dla sprawy ochrony przyrody mogą mieć kongresy międzynarodowe, byłoby wskazane, aby organizacje naukowe udzielały swego poparcia moralnego wszelkim wysiłkom narodowym, czynionym w celu ochrony fauny i flory.

Jednym z zasadniczych zadań Komitetów Narodowych winno być uzyskanie od władz kompetentnych ich krajów, urzędowych zleceń, potrzebnych dla zrealizowania tego celu.

Proponuje, aby Komitety Narodowe przesyłały Unji corocznie sprawozdania z tego, co uskuteczniło w ich krajach w dziedzinie ochrony przyrody. Wskazuje na publikację

prof. dr. Władysława Szafera p. t. «On the Protection of Nature in Poland during the last five years 1920—1925», wydaną staraniem polskiej «Państwowej Komisji Ochrony Przyrody», o której organizacji udziela wyjaśnień.

Prof. Siedlecki podnosi ponadto sprawę ochrony żubra (*Bison bonasus L.*), z którego to gatunku zwierzęcia pozostało dziś zaledwie 6 okazów żyjących w lasach polskich».

W rezultacie dyskusji, w której zabierał głos prof. John Briquet, delegat Szwajcarii, przyjęto następujący wniosek prof. Siedleckiego:

«Unja zwraca się z prośbą do Komitetów Narodowych państw należących do Unji, aby corocznie przedkładały krótkie sprawozdania ze zrealizowania wysiłków ich krajów w dziedzinie ochrony przyrody».

Dalszy ciąg miała ta sprawa na piątym posiedzeniu Międzynarodowej Unji Biologicznej w dniach 11, 12 i 13 lipca 1927 r. w Genewie, gdzie Komitet Narodowy Polski reprezentowali profesorowie Michał Siedlecki i Władysław Szafer. W dniu 12 lipca przedstawili oni Unji Biologicznej następującą notę Polskiej Akademji Umiejętności:

Nota polska w sprawie ochrony przyrody.

Wychodząc z założenia, że badanie niektórych przedmiotów, wchodzących w skład przyrody ożywionej lub nieożywionej, które dzisiaj są już bardzo rzadkie albo w stanie zanikania, lub nawet zagrożone są wyćpieniem zupełnym, jest nieodzownie potrzebne dla rozwoju nauki, oraz zważywszy, że zachowanie tych zagrożonych zniszczeniem przedmiotów ma wielkie znaczenie nie tylko dla krajów, w których one występują, ale w równej mierze interesuje cały świat naukowy, wyrażamy zapatrywanie, że sprawa ochrony przyrody, którą m. i. delegat japoński poruszył na ostatnim posiedzeniu Unji (w dniu 11 b. m.), powinna stanowić jedno z najważniejszych zadań Unji Biologicznej. Z tego powodu poddajemy pod rozważę 5-go Zjazdu Unji Biologicznej następujące wnioski:

1. Unja Biologiczna zajmować się będzie w charakterze współpracownika lub razem z innymi organizacjami międzynarodowymi, zagadnieniami, które wymagają międzynarodowej akcji w dziedzinie ochrony przyrody, np.:

a) ochroną wielorybów wspólnie z Międzynarodową Radą Badań Morza w Kopenhadze,

b) ochroną ptaków wspólnie z Kongresem Ornitologicznym, który ma się odbyć w Brukseli, i t. d.

2. Unja Biologiczna zajmować się będzie wyszukiwaniem środków finansowych, potrzebnych dla ochrony rzadkich przedmiotów, których ochrona lub konserwacja przewyższa możliwość jednego państwa, np.:

a) przez pomoc finansową, gdy chodzić będzie o kupno obiektów zasługujących na ochronę,

b) popieraniem akcji mającej na celu zakładanie parków natury,

c) ochroną flory pierwotnej w górach,

d) ochroną żubra, i t. d.

3. Unja Biologiczna wydawać będzie czasopismo poświęcone sprawom ochrony przyrody i zachęcać będzie swoich członków do nadsyłania sprawozdań, dotyczących akcji ochrony przyrody w ich krajach.

4. Unja poczyni kroki w celu zorganizowania na nowo Międzynarodowego Towarzystwa (Ligi) Ochrony Przyrody.

5. Unja rozciągnie pieczę nad kongresami międzynarodowymi, poświęconymi sprawom ogólnym, pozostającym w związku z ochroną przyrody.

6. W miarę możliwości Unja udzielać będzie poparcia finansowego publikacjom

studjów monograficznych, dotyczących obiektów zagrożonych zniszczeniem (np. stepów, goryli i t. d.).

7. Unja Biologiczna będzie się starała ułatwiać — w miarę możliwości — studja prawnicze i naukowe, potrzebne do przygotowania ustaw w różnych krajach, których przedmiotem będzie ochrona przyrody i będzie działała także w kierunku zmierzającym do ujednostajnienia tych praw w różnych krajach.

8. Wspólnie z Międzynarodową Radą Badań Morza w Kopenhadze, Unja Biologiczna zajmować się będzie sprawą zanieczyszczeń wód, zwłaszcza tych, które interesują więcej państw.

9. Unja dawać będzie inicjatywę akcji dotyczącej propagandy i popularyzacji idei ochrony przyrody, jak np. konferencje, filmy kinematograficzne, komunikaty radjowe, wystawy ruchome i t. d.

Nota ta woryginalie francuskim ma następujące brzmienie:

Note Polonaise relative à la Protection de la Nature.

Partant du principe que l'étude de certains objets faisant partie de la nature animée ou inanimée, devenus aujourd'hui très rares ou disparaissant peu à peu, voire, même menacés de destruction complète, est indispensable au développement de la science; que le fait de conserver ces objets en voie de disparition est non seulement d'une grande importance pour les pays où on les trouve régulièrement, mais intéresse également le monde scientifique en général, nous considérons que la question de la protection de la nature, question que le délégué japonais a exposée au cours de la dernière séance, devrait constituer une des tâches principales de l'Union Biologique. C'est pourquoi nous formulons les propositions suivantes à soumettre à l'Assemblée de l'Union Biologique:

1. L'Union Biologique s'occupera, en collaboration ou de concert avec d'autres organisations internationales, d'établir les problèmes qui réclament de sa part une action internationale dans le domaine de la protection de la nature. Exemples:

a) Protection des Cétacés, de concert avec le Conseil permanent International pour l'Exploration de la mer, à Copenhague;

b) Protection des Oiseaux, de concert avec le Congrès d'Ornithologie qui doit se réunir à Bruxelles, etc.

2. L'Union Biologique s'occupera de trouver les moyens financiers nécessaires pour protéger les objets rares, dont la protection ou la conservation dépassent les moyens d'un seul État. Exemples:

a) appui financier lorsqu'il s'agit de racheter les objets méritant d'être protégés;

b) action en vue d'encourager la fondation de parcs protégés;

c) protection de la flore primitive dans les montagnes;

d) protection du Bison d'Europe, etc.

3. L'Union Biologique publiera un périodique, consacré aux questions relatives à la protection de la nature et astreindra ses membres à envoyer des comptes-rendus concernant l'action pour la protection de la nature dans leurs pays.

4. L'Union entreprendra des démarches dans le but de rétablir la Société (ou Ligue) internationale pour la protection de la nature.

5. L'Union étendra son patronage sur les congrès internationaux consacrés aux questions générales en rapport avec la protection de la nature.

6. Dans la mesure du possible, l'Union donnera son appui à la publication d'études monographiques concernant les objets en voie de disparaître. Exemples: steppes russes, gorilles.

7. L'Union Biologique tâchera de faciliter, autant que cela est possible, les études juridiques et scientifiques nécessaires pour la préparation des lois qui, dans les diffé-

rents Etats, auront pour objet la protection de la nature; elle agira aussi dans le sens de l'unification de ces lois dans les différents pays.

8. De concert avec le Conseil International pour l'Exploration de la mer à Copenhague, l'Union Biologique s'occupera de la question concernant la pollution des eaux, surtout de celles qui intéressent plusieurs Etats.

9. L'Union prendra l'initiative d'une action se proposant de propager et de populariser l'idée de la protection de la nature: conférences, films cinématographiques, communiqués radiotéléphoniques, expositions itinérantes, etc.

Równocześnie z tą notą, do której dołączono broszurę w języku angielskim p. t. W. Szafer: On the Protection of Nature in Poland during the last five years (osobne wydawnictwo Państwowej Rady Ochrony Przyrody, nr. 8) oraz ulotkę p. t. La protection de la nature en Pologne, złożono w sekretarjacie zjazdu tekst prawa włoskiego o ochronie przyrody (Senator Fano) oraz dokumenty dotyczące spraw ochrony przyrody w Japonii.

W dyskusji, która następnie się rozwinęła, imieniem polskiej delegacji przemówił prof. M. Siedlecki, a następnie inni delegaci. Odpowiedni ustęp w protokole oficjalnym brzmi następująco:

«Prof. Siedlecki przedstawia wnioski swego kraju i wyraża zapatrywanie, że obecnie nie jest jeszcze aktualną sprawą omawiania każdego punktu noty specjalnie.

Proponuje, aby sprawę ochrony przyrody umieszczono na porządku dziennym następnego zebrania Unji i aby każdy kraj, poczynawszy od dziś, zastanowił się nad tą kwestją i przybył na następne zebranie z konkretnymi wnioskami. Wskazuje na konieczność działania w tej sprawie wspólnie z Niemcami i krajami skandynawskimi.

Podkreśla ważność § 3 noty polskiej, odnoszącego się do wydawania specjalnej publikacji. Po dyskusji oświadcza, że nie chodzi tutaj o publikację wielką (kosztowną) ale o krótkie sprawozdania, dostarczane przez kraje należące do Unji, które dodawane będą do sprawozdań Unji.

Prof. Siedlecki mówi następnie o sprawie Parków Natury i podaje jako przykład w tym względzie umowę między dwoma państwami: Polską i Czochoşłowacją. Komitet Narodowy Polski ma nadzieję, iż tego rodzaju umowy zawarte zostaną także między innymi państwami.

Prosi, aby Sekretariat Unji zakomunikował natychmiast o tych sprawach różnym krajom, nota polska skierowana jest wszak do Komitetów Narodowych. Senator Fano uznaje to za słuszne. Uważa, iż Unja powinna odnieść się do rządów, aby zainteresowały się poczynaniami w dziedzinie ochrony przyrody.

Prof. Jaccard, delegat Szwajcarii, mówi o Międzynarodowej Komisji Ochrony Przyrody. Prof. Siedlecki przypomina, iż projekt polski przewiduje współpracę Unji z innymi organizacjami.

Wobec zgody wszystkich delegatów, Przewodniczący prof. Frédéricq zestawia wnioski przedstawione w nocie polskiej, które zostają jednogłośnie przyjęte».

Na szóstym posiedzeniu Międzynarodowej Unji Biologicznej, odbytem w Brukseli w dniach 10, 11 i 12 lipca 1928 r., gdzie Polskę reprezentował prof. M. Siedlecki i prof. E. Godlewski, po dłuższych obradach, z których sprawozdanie znajduje się w 8-mym zeszytacie «Ochrony Przyrody» (str 70—72), przyjęto jednogłośnie następujące wnioski trzech następujących organizacji ochrony przyrody Belgji, Francji i Holandji: Komitetu ochrony przyrody w Belgji, Komitetu ochrony fauny kolonialnej we Francji i Komitetu dla międzynarodowej ochrony przyrody w Holandji:

«Instytucje i Związki reprezentowane na zebraniach w dniach 9 i 10 lipca 1920 r. w Pałacu Akademji w Brukseli:

Oświadczają jednomyślną przychylność dla sprawy utworzenia Międzynarodowego Związku lub Unji Ochrony Przyrody, której zadaniem byłoby grupowanie różnych organizacji, mających jako wspólne zadanie ochronę przyrody we wszystkich jej formach.

Uważają, że w warunkach obecnych byłoby przedwczesnem tworzenie w sposób formalny takiego Związku lub Unji i postanawiają rozpatrzyć ponownie możliwość utworzenia tej organizacji w terminie późniejszym, jeśli okoliczności nato pozwolą, podczas konferencji, która zwołana będzie w r. 1930.

Postanawiają ograniczyć się tymczasowo do zorganizowania biura pod nazwą: «Office International de Documentation et de Corrélation pour la Protection de la Nature», którego celem będzie centralizowanie, klasyfikowanie, publikowanie oraz dostarczanie zainteresowanym dokumentów, tekstów ustaw, informacji i wskazówek wszelkiego rodzaju, dotyczących ochrony przyrody; postanawiają dać zlecenia i pełnomocnictwa — każda organizacja jednemu ze swych członków — w celu wystarania się we wspólnem porozumieniu o środki potrzebne do stworzenia i uruchomienia tego biura oraz ustalenia sposobów jego funkcjonowania.

Zwracają się do ciał kompetentnych wszystkich krajów o popieranie i ułatwianie czynności tego biura, a mianowicie przez przysyłanie publikacji, tekstów ustawodawczych, informacji i wskazówek dotyczących ochrony przyrody.

Wzywają te ciała kompetentne do ułatwienia utworzenia w przyszłości takiego Związku, względnie Unji, a to przez akcję propagandową i organizacyjną w ich krajach.

Wyrażają życzenie, aby w niedługim czasie utworzono związki lokalne lub Komitety Narodowe Ochrony Przyrody w krajach, które organizacyj takich jeszcze nie posiadają»

Na wniosek delegata Polski, wybrano jako przedstawiciela Unji Biologicznej do nowo powstałej instytucji prof. Picteta, ze Szwajcarii.

Organizację «Office International» ujął w swe ręce teraz prof. J. M. Derscheid z Brukseli. Po pewnym czasie, zmieniawszy tytuł instytucji na «Office International pour la Protection de la Nature» («International Office for the Protection of Nature»), nadano jej następujące ramy organizacyjne:

Międzynarodowe Biuro Ochrony Przyrody.

Rada administracyjna w r. 1929—1930.

Przewodniczący: Dr P. G. van Tienhoven, prezes Towarzystwa Ochrony Zabytków Przyrody w Holandji (Société pour la Conservation des Monuments Naturels aux Pays-Bas) oraz Komitetu Holenderskiego Międzynarodowej Ochrony Przyrody (Comité Néerlandais pour la Protection Internationale de la Nature); Amsterdam.

Członkowie: J. E. baron de Cartier de Marchienne, ambasador belgijski w Londynie, prezes honorowy Związku Belgijskiego dla Badań i Ochrony Ptaków (l'Association Belge pour l'Etude et la Protection des Oiseaux);

Dr T. Gilbert Pearson, przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Ochrony Ptaków (Comité International pour la Protection des Oiseaux) i Związku Narodowego Towarzystw Audobon'a (l'Association Nationale des Sociétés Audobon); Nowy Jork U. S. A.

Dr John C. Phillips, prezes Związku Rybackiego i Łowieckiego w Massachusetts (Massachusetts Fish and Game Association) oraz towarzystwa American Wild Fowlers, Boston, U. S. A.

Sekretarz-Dyrektor: dr. J. M. Derscheid, profesor Belgijskiego Uniwersytetu Kolonialnego, administrator-delegat Parku Narodowego Alberta, sekretarz (dla Europy) Międzynarodowego Komitetu Ochrony Ptaków, Bruksela (9, rue d'Egmont, Bruxelles, Belgique).

Skarbnik: hr. Eug. de Hemricourt de Grunne, Wesembeek-Ophem, Belgja.

Departament współpracy (Département de Corrélation): kierownik dr J. M. Derscheid.

Departament dokumentów¹⁾ (Département de Documentation): kierownik dr T. Graim.

¹ W tekście angielskim, depart. informacyjny.

Departament wyszkolenia i propagandy (Département d'Education et de Propagande): dotychczas niezorganizowany.

Siedziba: 9, rue d'Egmont, Bruksela, Belgja.

Jak wynika z powyższego biegu sprawy, Międzynarodowe Biuro Ochrony Przyrody zyskało swą dzisiejszą nazwę uchwałą wewnętrzną, bez odnoszenia się do Instytucji, która je powołała do życia, t. j. bez uchwały Unji Biologicznej, która — być może — zastąpiona została zgodą jej oficjalnego przedstawiciela t. j. prof. Pictet'a ze Szwajcarii, o tem jednakże w dokumentach niema żadnej wzmianki. W konsekwencji, organizacja dzisiejsza Office International pour la Protection de la Nature w Brukseli nie jest niestety organizacją w całym tego słowa znaczeniu międzynarodową, jakiej powstania domagał się właśnie delegat Polski. Będzie przeto zadaniem najbliższej przyszłości, aby bądźto przez poruszenie całokształtu tej sprawy na oficjalnym zebraniu Unji Biologicznej, bądź w jakiś inny sposób spowodować reorganizację biura w Brukseli tak, aby było ono organem prawdziwie międzynarodowym i aby w pracach jego oficjalnie uczestniczyły wszystkie państwa, które okażą chęć przystąpienia do niego.

Pomimo, iż w myśl powyższych uwag Międzynarodowe Biuro Ochrony Przyrody w Brukseli nie reprezentuje niestety dziś jeszcze międzynarodowej organizacji ochrony przyrody, obejmującej cały świat, której utworzenie leżało w pierwotnych intencjach Pawła Sarasin'a, a następnie forsowane było na posiedzeniach Unji Biologicznej przez delegatów Polskiej Akademji Umiejętności, fakt jego powstania stanowi potężny krok naprzód w dziedzinie centralizacji wysiłków międzynarodowych na polu ochrony przyrody.

* * *

Najwymowniejszym wyrazem zewnętrzną działalności Biura brukselskiego stało się podjęte przez to Biuro wydawnictwo o charakterze międzynarodowym, p. t. *Revue Internationale de Législation pour la Protection de la Nature* (International Review of Legislation for the Protection of Nature).

Ten «Międzynarodowy Przegląd Ustawodawstwa Ochrony Przyrody» ma, według oficjalnego ogłoszenia redakcji, następujące zadania:

Rozpowszechnianie znajomości ustaw i rozporządzeń, które posiadają pewne znaczenie dla sprawy ochrony przyrody.

Umożliwianie, dzięki dokładnej znajomości powyższych materiałów, ulepszenia tego ustawodawstwa, jego ściślejszego zastosowania i jego stałego dostosowywania do warunków ulegających często zmianie.

Umożliwianie poważnego studjum porównawczego praw ochrony przyrody, wydanych w różnych krajach w ten sposób, aby każdy mógł korzystać z doświadczenia krajów sąsiednich i zmierzać do pewnego stopnia do unifikacji tego ustawodawstwa.

Oddawanie tych dokumentów prawnych do użytku instytucjom naukowym, władzom publicznym oraz osobom, które z jakichkolwiek powodów interesują się ochroną piękności i bogactw przyrody, aby przez to uniknąć mogły konieczności gromadzenia wielkiej ilości dokumentów oraz zatrudniania personelu, specjalnie wyszkolonego w tym dziale pracy zmuszonej i niewdzięcznej, oraz posiadającego znajomość języków często mało rozpowszechnionych.

Od chwili powstania w r. 1928 Międzynarodowego Biura Ochrony Przyrody, dyrektor tegoż, dr. J. M. Derscheid, postanowił zaraz gromadzić materiały do tego zbioru ustaw i to ile możności kompletne i wyczerpujące, oraz przystąpić do publikowania w jak najprędszym terminie «Przeglądu», który stopniowo oddawałby te teksty do dyspozycji instytucyj i osób, mogących mieć z nich użytek. Wydawnictwo tego nowego «Przeglądu» powierzono zostało kierownikowi departamentu spraw dokumentów Międzynarodowego Biura Ochrony Przyrody, dr. T. Graimowi. Pierwszy zeszyt ukazał się w druku w kwietniu 1930 r. Prospekt «Przeglądu» wydrukowany na okładce podajemy w dosłownem tłumaczeniu:

Forma i treść «Przeglądu».

«Przegląd» ukazuje się w zeszytach oddzielnych, z których każdy zawiera zbiór tekstów ustawodawczych jednego kraju, przypadających na jeden lub kilka okresów pięcioletnich. Zeszyty te wydawane są w okładce kolorowej, w innym kolorze dla każdego kraju.

«Dodatek roczny» (Supplément annuel) wydawany będzie począwszy od r. 1931, w celu uzupełnienia poprzednio wydanych zbiorów ustaw potrzebnymi dodatkami. Pięć «Dodatków rocznych», wydanych w pięciu następujących po sobie latach, stanowić będzie nowy zeszyt pięcioletni.

W każdym zeszycie teksty uporządkowane są chronologicznie według lat, a w każdym roku według następującej kolejności:

a) teksty odnoszące się do ogólnej ochrony przyrody, do rezerwatów zupełnych, Parków Narodowych oraz krajobrazów,

b) teksty odnoszące się do ochrony fauny,

c) teksty odnoszące się do ochrony flory,

d) ewentualne dokumenty dodatkowe, nie dające się wcielić do działów poprzednich.

Każda kartka (podwójna strona) zawiera w nagłówku nazwę kraju, rok i kategorię (ochrona przyrody ogólna, ochrona fauny, flory, dokumenty dodatkowe) oraz posiada paginację specjalną dla danego roku oraz dla danej kategorii. Wszelkie powoływanie się winno zatem zawierać jako wskazówkę: nazwę kraju, rok, kategorię i numer strony. Żadna kartka nie zawiera tekstów należących do okresu dwóch różnych lat lub dwóch różnych kategorii.

System ten, trochę skomplikowany, jest korzystny z tego powodu, że pozwala na podzielenie zeszytu na drobne części, przypominające kartki katalogu. Ponadto umożliwia osobom interesującym się jedną tylko kategorią tekstu, wyeliminować wszystkie inne dla zachowania tylko np. praw dotyczących gospodarki leśnej. Pozwala wreszcie — zależnie od potrzeby — na oprawienie razem albo wszystkich zeszytów, odnoszących się do jednego i tego samego kraju, albo zeszytów różnych krajów, odnoszących się do ustawodawstwa wydanego w tym samym okresie.

Każdy zeszyt zawiera dwa indeksy: jeden ogólny, który podaje rubryki główne i sprawy, o których jest w zeszycie mowa, drugi, szczegółowy, zawiera podane w alfabetycznym porządku nazwy naukowe, lub w języku danego kraju, gatunków zwierząt i roślin, o których jest mowa. Indeks ogólny podaje nadto oryginalne źródła ustaw zawartych w danym zeszycie w sposób, pozwalający na ich sprawdzenie w wypadkach nasuwających wątpliwości.

«Przegląd» ukazuje się zasadniczo w jednym z trzech języków: niemieckim, angielskim lub francuskim. W razie publikowania aktów ustawodawczych w jakimś innym języku, posługującym się jednak alfabetem łacińskim, tekst oryginalny będzie podany równocześnie z możliwie dokładnym jego tłumaczeniem. W razie publikowania ustaw w języku nie posługującym się alfabetem łacińskim, tekst oryginalny nie będzie drukowany, a tylko jego tłumaczenie na jeden z trzech światowych języków.

Wiele lat upłynie, zanim «Przegląd» obejmie wszystkie kraje, prowincje rządzące się autonomicznie i kolonie, posiadające odrębne ustawodawstwo. Pierwsze numery «Przeglądu» będą poświęcone publikacji ustaw różnych kolonij, a to dlatego, że dzienniki urzędowe krajów kolonialnych mniej często docierają do bibliotek publicznych, niż publikacje odnoszące się do państw europejskich oraz do Ameryki Północnej.

Będzie pożytecznym wspomnieć tutaj, że teksty oficjalne, zebrane w «Przeglądzie», są to nie tylko ustawy, rozporządzenia, dekrety i zarządzenia wydawane w celu ochrony fauny, flory i krajobrazów, ale także akta o charakterze zupełnie odmiennym, często wręcz przeciwnym (jak np. dokumenta prawne, postanawiające o niszczeniu lub eksploatacji niektórych gatunków, lub regulujące ich wywóz etc.). Celem naszym jest oddanie do dyspozycji wszystkich, którzy studjują problemy pozostające w związku ze sprawą

ochrony przyrody, chronologicznego zbioru ustaw, możliwie kompletnego, mającego związek z tym przedmiotem, bez względu nato, jakie były motywy ich wydania.

Również przyjmujemy za zasadę publikowanie dla danego okresu tekstów w s z y s t k i c h ustaw, mimo, że niektóre z nich zostały w międzyczasie zniesione. Jest to bowiem jedyny sposób utworzenia zbioru na zasadach naukowych, który może umożliwić studjum historii ustawodawstwa ochrony przyrody oraz śledzić postępy jego rozwoju.

Wszyscy, którzy są obznajomieni z tym działem pracy, wiedzą, jak trudnych, żmudnych i niewdzięcznych wysiłków wymaga wydawnictwo zbioru ustaw w rodzaju naszego «Przeglądu». Jakikolwiek byłby trud poniesiony w celu zrealizowania tej pracy, nie da się uniknąć tego, że znajdują się w niej zawsze luki lub niedokładności. Apelujemy do wyrozumiałości naszych czytelników, którym będziemy wdzięczni za zwrócenie nam uwagi na każdy błąd i opuszczenie.

Kto otrzymuje «Przegląd».

«Przegląd Międzynarodowy Ustawodawstwa Ochrony Przyrody» wysyłamy regularnie i bezpłatnie:

1) do wszystkich rządów i władz publicznych, które przesyłają Międzynarodowemu Biuru Ochrony Przyrody bezpłatnie i w komplecie swe dzienniki urzędowe, zawierające ich nowe akty ustawodawcze. Na życzenie tych władz może być «Przegląd» wysyłany w dwóch egzemplarzach, np. do władz administracji leśnej oraz władz administracji łowiectwa i rybołówstwa w danym kraju,

2) do wszystkich członków Rady administracyjnej Biura Międzynarodowego oraz instytucji i towarzystw patronujących Biuru lub z niem współpracujących, do wszystkich członków-doradców Biura,

3) do organizacji, z którymi Biuro zgodziło się wymieniać wydawnictwa, zaznaczając specjalnie w warunkach wymiany, czy uskutecznić będzie wysyłkę kompletną czy częściową «Przeglądu»,

4) do niektórych członków korespondentów Biura, wskazanych przez Dyрекcję tegoż.

Wydawnictwa tego ukazało się dotychczas 5 zeszytów.

Pierwszy i piąty obejmują ustawodawstwo w zakresie ochrony przyrody na terenie Konga Belgijskiego za lata 1920—1924 i 1925—1929 (zeszyty żółte).

Drugi i trzeci zeszyt poświęcone są ustawodawstwu ochronnemu angielskiego terenu Kenji za lata 1920—1924 i 1925—1929 (zeszyty czerwone).

Czwarty odnosi się do ustaw ochronnych Kamerunu francuskiego za lata 1925—1929 (zeszyt ciemno-niebieski).

Pod prasą znajduje się dalszych sześć zeszytów; a mianowicie: Uganda 1920—1924, Kamerun Francuski 1920—1924, Belgijska Ruanda-Urundi za lata 1920—1924 i 1925—1929 oraz Indie Holenderskie (za lata 1920—1924 i 1925—1929)¹⁾.

Zaznaczamy wkońcu, iż Państwowa Rada Ochrony Przyrody, której Przewodniczący został członkiem korespondentem Biura w Brukseli, utrzymuje żywy kontakt z tą młodą jeszcze, lecz rokującą jak najlepsze nadzieje rozwoju, instytucją międzynarodową.

¹⁾ Cena każdego (pojedynczego) zeszytu wynosi 8 franków francuskich (= 10 franków belgijskich, = 1 szyling ang., = 25 centów amerykańskich, = 1 marka niemiecka) w stałym abonamencie cena za 12 zeszytów zgóry wynosi 80 fr. franc. (= 100 fr. belg., = 10 szyl. ang., = 250 dol. am., = 10 mk. niemieckich).

Przystąpienie Polski do Międzynarodowego Komitetu Ochrony Ptaków.

Na podstawie decyzji Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wyrażonej w piśmie z dnia 10 lutego 1930 r. Nr. IVN—683/30, przystąpiła Polska w roku bieżącym oficjalnie do Międzynarodowego Komitetu Ochrony Ptaków, i przyjęła na siebie obowiązki przepisane w ustawach tej międzynarodowej organizacji, której przewodniczącym jest prof. T. Gilbert Pearson LL. D. z Nowego Jorku, a sekretarzem na Europę prof. dr. J. M. Derscheid z Brukseli

Skład Sekcji Polskiej Międzynarodowego Komitetu Ochrony Ptaków jest następujący:

Przewodniczący Sekcji Polskiej — prof. dr. Michał Siedlecki (Kraków ul. św. Anny 6).

Towarzystwa wchodzące w skład Sekcji i ich delegaci:

1. Polska Akademia Umiejętności w Krakowie, ul. Sławkowska 17, — dr. Jan Grochmalicki, profesor zoologii na Uniwersytecie w Poznaniu (ul. Wjazdowa 3) dr. Michał Siedlecki, profesor zoologii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie (ul. św. Anny 6).

2. Państwowa Rada Ochrony Przyrody, Kraków, ul. Lubicz 46, — prof. dr. Michał Siedlecki i dr. Jan Sokołowski, profesor Korpusu Kadetów w Rawiczu (ul. Sienkiewicza 29), sekretarz Sekcji Polskiej.

3. Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika, Lwów, ul. św. Mikołaja, — dr. Benedykt Fuliński, profesor zoologii na Politechnice we Lwowie (ul. Nabelaka 22), inż. Aleksander Kozikowski, profesor Politechniki we Lwowie (ul. Nabelaka 22).

4. Państwowe Muzeum Zoologiczne, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 26/28, — prof. dr. Wacław Roszkowski, dyrektor Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie (Krakowskie Przedmieście 26—28), zastępca Przewodniczącego Sekcji Polskiej i dr. Tadeusz Wolski, kustosz Państw. Muzeum Zoologicznego w Warszawie (Krakowskie Przedmieście 26—28).

5. Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, — dr. Witold Bereza, Puławy, dr. Laura Kaufman, Puławy.

6. Muzeum Tatrzańskie im. T. Chałubińskiego, Zakopane, Krupówki, — Janusz Domaniewski, kustosz Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem i prof. dr. Wacław Roszkowski.

7. Muzeum imienia Dzieduszyckich, Lwów ul. Rutowskiego, — Włodzimierz hr. Dzieduszycki, ordynat, Poturzyca pod Sokalem i dr. Jan Kinel, kustosz Muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwowie, ul. Rutowskiego.

8. Polskie Towarzystwo Leśne, Lwów, ul. św. Marka 1, — inż. Aleksander Kozikowski, profesor Politechniki we Lwowie.

W czasie tegorocznego (VII-go) Międzynarodowego Kongresu Ornitologicznego, który się odbył w Amsterdamie w czasie od 1 do 8 czerwca, obrady Sekcji IV-ej uznane zostały za oficjalne posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Ochrony Ptaków. Sprawozdanie z przebiegu tych obrad oraz z udziału w nich delegata Państwowej Rady Ochrony Przyrody przedstawione jest w osobnym sprawozdaniu (patrz str. 98).

Deklaracja o przyjęciu zasad obowiązujących Polskę jako członka Międzynarodowego Komitetu Ochrony Ptaków¹⁾.

Sądzimy, że życie dzikich ptaków ma wielkie znaczenie na świecie, gdyż ułatwia utrzymanie równowagi między gatunkami o chwiejnej równowadze, że plaki mają wielkie znaczenie dla nauki, wywierają wielki wpływ estetyczny na wszystkich prawidłowo myślących

¹⁾ Deklarację tę podpisały wszystkie Towarzystwa (Instytucje), wchodzące w skład Sekcji Polskiej.

ludzi, że wreszcie mają duże znaczenie jako pożywienie, jako niszczyiele szkodliwych owadów i podnieła do racjonalnego sportu myśliwskiego.

Sądzymy, że przez nieświadomość, samolubstwo i nadmierną żądzę zdobyczy myśliwskiej, ludność łepi ptaki w wielu okolicach w sposób zastraszający i w istocie już wyępiła różne interesujące i wartościowe gatunki.

Popieramy wszystkie racjonalne metody, zmierzające do zwiększenia ilości ptaków-zwierzymy, ażeby nadmiar mógł służyć jako pokarm, lub do celów sportowco-myśliwskich. Popieramy badania sposobu życia dzikich ptaków, w związku z rolnictwem, ogrodnictwem i leśnictwem i ogłaszanie uzyskanych w ten sposób wiadomości, ażeby ludzie mogli wyrobić sobie dokładniejsze pojęcie o wartości życia ptaków.

Cieszymy się z wszelkich wysiłków, podejmowanych przez różne instytucje wychowawcze i przez tysiące jednostek, a zmierzających do rozszerzenia wśród szerokich warstw społeczeństwa znajomości wyglądu, obyczajów, życia i głosu ptaków, tak żeby zarówno dorośli jak i dzieci oceniali estetyczną wartość żywych ptaków.

Uważamy, że szeroka organizacja Międzynarodowego Komitetu Ochrony Ptaków może zziałać wiele dobrego w kierunku zwiększenia celowości ochrony ptaków.

Dlatego przyjmujemy do wiadomości i potwierdzamy następującą deklarację zasad i następujące artykuły statutowe:

Art. I.

Organizacja niniejsza nosi nazwę: Międzynarodowy Komitet Ochrony Ptaków.

Art. II.

Przedmiot. Przedmiotem działalności jest pobudzenie w różnych krajach zainteresowania ochroną ptaków.

Art. III.

Władze. Władze Komitetu składają się z Przewodniczącego, jednego lub kilku Sekretarzy generalnych i tylu pomocników, ilu Przewodniczący będzie chciał sobie przybrać.

Art IV.

Komitet wykonawczy.

a) Komitet Wykonawczy składa się z Przewodniczącego Komitetu Międzynarodowego i Przewodniczących różnych Sekcyj narodowych. Reprezentuje on Komitet Międzynarodowy we wszystkich sprawach, które mogą powstać w związku z jego działalnością, a to w czasie, kiedy niema sesji Komitetu.

b) Przewodniczący Komitetu Międzynarodowego będzie wybrany 1-go czerwca lub około tego dnia, większością głosów członków Komitetu Wykonawczego; głosowanie odbywa się bądź drogą korespondencji, bądź osobiście, w czasie posiedzenia Komitetu Wykonawczego. Wybór odbywa się co dwa lata, począwszy od czerwca 1922 r.

c) Miejsce i czas zjazdów Komitetu Międzynarodowego wyznacza Komitet Wykonawczy.

Art. V.

Sekcje Narodowe.

a) Sekcja Narodowa Międzynarodowego Komitetu składa się z instytucyj i towarzystw zainteresowanych w ochronie wszystkich gatunków dzikich ptaków i w rozmnożeniu gatunków pożytecznych.

b) Kraj, który nie posiada jeszcze swej Sekcji Narodowej w Komitecie Międzynarodowym, może przystąpić do tego Komitetu, organizując Sekcję Narodową z nie więcej niż ośmiu instytucyj i towarzystw i wybierając z każdej z tych instytucyj dwu członków celem reprezentacji i wniesienia do Komitetu Wykonawczego, lub ustawowo uprawnionych jego przedstawicieli, podania o przyjęcie na członka Komitetu Międzynarodowego. Komitet Wykonawczy lub jego przedstawiciele mogą przyjąć lub odrzucić podanie.

c) Każda organizacja, która chce przystąpić do jakiejś Narodowej Sekcji, winna przedstawić Przewodniczącemu Komitetu Międzynarodowego przyjętą przez siebie deklarację zasad w brzmieniu powyższem i potwierdzenie ich przez istniejący statut.

d) Każda Sekcja Narodowa wybiera Przewodniczącego, a resztą organizuje się wedle woli swych członków.

Art. VI.

Głosowanie. W czasie zjazdów Komitetu Międzynarodowego, każdy kraj reprezentowany na zjeździe przez jednego lub więcej członków Sekcji Narodowej, będzie posiadał prawo jednego głosu we wszystkich sprawach dotyczących Komitetu.

Art. VII.

Zmiana przepisów. Niniejsze przepisy mogą być zmienione większością głosów na każdym normalnym zjeździe Komitetu Międzynarodowego, a w innym czasie większością głosów Komitetu Wykonawczego.

Sprawozdanie delegata Państwowej Rady Ochrony Przyrody z Międzynarodowego Kongresu Ornitologicznego w Amsterdamie w czasie od 1-go do 8-go czerwca 1930 r.

W pierwszym dniu obrad Kongresu wybrano Komitet Wykonawczy Międzynarodowego Komitetu Ochrony Ptaków, w którego skład weszły następujące osoby: Lönberg Szwecja, Derscheid Belgja, Delacour Francja, Pictet Szwajcaria, Schoenichen Niemcy, van Tienhoven Holandja, Siedlecki Polska, Swarth Ameryka (S. Z.), Percy Love Anglja, Flower Szkocja, Hachisuka Japonja, Wesenberg Lund Danja, Arrigoni Degli Oddi Włochy, Fleming Kanada.

Istnienie Międzynarodowego Komitetu Ochrony Ptaków może mieć bardzo poważne znaczenie na przyszłość, ponieważ może stanowić zawiązek międzynarodowej organizacji, mającej na celu ochronę przyrody wogóle. W prywatnych rozmowach z uczestnikami Kongresu, pomiędzy którymi było wielu wybitnych pracowników w dziedzinie ochrony przyrody, zgodnie podnoszono, że utworzenie ogólnej organizacji celem ochrony przyrody jest niezbędnie potrzebne. Wszyscy też podkreślali, że uważają stworzenie Międzynarodowego Komitetu Ochrony Ptaków za pierwszy krok do utworzenia takiej organizacji.

Pierwszy referat wygłosiła w dniu 4 czerwca panna Barclay Smith p. t. «Niszczenie ptaków wskutek zanieczyszczenia wód przez naftę i ropę wylewaną przez statki do wody, zwłaszcza do wody morskiej». Dziwnym zbiegiem okoliczności referat ten odnosił się do tematu, który był obszernie omawiany, choć z innego punktu widzenia, na posiedzeniu Międzynarodowej Rady Badań Morza w Kopenhadze¹⁾. Prelegentka w bardzo dobrze ujętym referacie przedstawiła szkodliwe działanie ropy naftowej oraz ciężkich olejów na ptactwo wodne, a zwłaszcza na kaczki. Pokazała fotografie setek ptaków wodnych ginących na wodach przybrzeżnych z tego powodu, pokazała okazy zabitych ptaków oraz omówiła działanie ropy naftowej na ich organizm. Wreszcie omówiła rezultaty konferencji Waszyngtońskiej i podniosła, że konferencja ta nie brała pod uwagę szkód wyrządzanych przez ropę naftową wśród ptactwa wodnego. Pod koniec referatu postawiła rezolucję, w której w dość zdecydowany sposób zaleciła zwrócenie się Kongresu, a zwłaszcza delegatów poszczególnych państw na Kongresie do ich rządów z żądaniem, aby zaleciły one lub nawet nakazały wprowadzenie na statkach zarówno handlowych jak i rybackich t. zw. oddzielaczy oleju przy motorach.

¹⁾ Posiedzenie to odbyło się bezpośrednio przed Kongresem w Amsterdamie. *Przyp. Red.*

Dyskusja po tym referacie była nadzwyczaj charakterystyczna. Kilku ornitologów zabierało głos, utrzymując, że ropa naftowa i jej produkty są niezmiernie szkodliwe nie tylko dla ptaków wodnych, ale także wogóle dla całej fauny morskiej. Jeden z mówców twierdził nawet, że plankton morski ginie w tych miejscach, gdzie statki wylewają ropę. Przemówienia te wykazały rażącą niezajomość badań biologicznych, odnoszących się do działania ropy i ciężkich olejów na zwierzęta morskie. Wobec tego zabrałem głos i w dłuższym przemówieniu przedstawiłem najnowsze rezultaty badań w tym kierunku. Podkreśliłem, że działanie nafty i jej produktów na faunę morską wcale nie jest tak szkodliwe, jak to wykazywali poprzedni mówcy, następnie bardzo dobitnie zaznaczyłem, że Kongres Ornitologiczny nie może polecać rządowi zastosowania oddzielaczy oleju na statkach, zanim nie będzie dokładnie zbadane o ile wprowadzenie tych oddzielaczy opłaci się i o ile będzie ono skuteczne. Następnie podniosłem, że sprawa zanieczyszczenia morza przez naftę była i będzie przedmiotem obrad Rady Badań Morza.

Przemówienie moje wywołało nadzwyczajny efekt, ponieważ okazało się, że przedstawione przeze mnie badania dla większości ornitologów były zupełną nowością. Zapytywano mnie o literaturę odnoszącą się do tego przedmiotu, którą też od razu podałem. Następnie przyjęto mój punkt widzenia, że sprawa poruszona w referacie powinna zostać dokładnie zbadana zanim powoźmie się decydujące uchwały. W związku z tem wybrano mnie członkiem Komisji mającej na celu zredagowanie rezolucji dla pełnego Kongresu.

Dalsze posiedzenie Sekcji Ochrony Ptaków odbywało się pod przewodnictwem dr. Pearsona (S. Z. Ameryki Półn.), sekretarzem był dr. Derscheid.

Dr. Pictet (Szwajcarja), znany organizator ochrony przyrody w Szwajcarii, referował sprawę ochrony orłów i innych ptaków drapieżnych w Szwajcarii. Podniósł on, że w Szwajcarii wolno przez 4 miesiące w roku polować na orły, co jego zdaniem jest nieodpowiednie.

Stanowisko p. Picteta zostało uznane i stało się podstawą do rezolucji, którą w dalszym ciągu przytoczę.

Pan Le Chapellier, dyrektor stacji ornitologicznej w Wersalu, omawiał sprawę zabijania papug z powodu wypadków t. zw. choroby papuziej (psittacosis); podniósł on, że w Instytucie Pasteura w Paryżu zaczęto badać tę chorobę, lecz jeden z lekarzy zaraził się w laboratorium i umarł. Bezpośrednio potem zabito wszystkie papugi używane do badań. Ponieważ zaś w tym czasie nadszedł do Marsylii transport kilkuset papug z Afryki, przerażone władze nakazały wrzucenie do morza całego transportu, pomimo tego, iż dotychczas stwierdzono chorobę papuzią wyłącznie tylko u papug amerykańskich. Na innych statkach, które transportowały papugi, również zabito wszystkie, bez względu na ich pochodzenie. Wobec tych faktów referent postawił wniosek, aby Kongres zwrócił się do rządu francuskiego z przedstawieniem, że należy sprawę destrukcji papug traktować w sposób racjonalny a mianowicie, że należy zakazać eksportu z kolonij, a nie niszczyć niepotrzebnie zwierząt sprowadzanych.

Rezolucja ta nie uzyskała poparcia po dłuższej dyskusji, a to z tego powodu, że sprawa choroby papuziej nie jest jeszcze dokładnie zbadana, dalej, że choroba ta jest bezsprzecznie bardzo niebezpieczna, a wreszcie, że zarządzenia władz francuskich są ich sprawą wewnętrzną, do której Kongres Międzynarodowy nie powinien się mieszać bez uprzednich dokładnych informacji.

Następny referat był niezmiernie charakterystyczny. Referentką była markiza de Pierre, która poruszyła sprawę ochrony ptaków w Belgji. Podniosła ona, że w Belgji dotychczas wolno zabijać drobne ptaki, nawet śpiewające, jako zwierzyinę łowną i jadalną. Na podstawie dat, które miała podobno uzyskać przez wywiady u handlarzy, twierdziła, że w Belgji zabija się rocznie około 10 milionów drobnych ptaków dla celów konsumcyjnych. Wystąpiła nadzwyczaj ostro przeciw rządowi belgijskiemu. Wywody jej jednakowoż wydawały się odrazu zupełnie nieścisłe. Przeciwno nim wystąpił też w dyskusji dr. Derscheid, który stwierdził, że istotnie w roku 1927 i 1928

zabijano w Belgji od 2,300.000 do 2,800.000 drobnych ptaków rocznie. W roku 1929 wydano ustawę, mocą której wszystkie drobne ptaki są ochronione, a tylko dozwolono zabijać wróble, trznadłe i świergotki łąkowe (*Anthus pratensis*). Oświadczenie dr. D e r s c h e i d a wywołało dłuższą dyskusję, w której podniesiono, że należy dążyć do zmiany konwencji z roku 1902 o ochronie ptaków, gdyż jest ona już przestarzała i nie odpowiada dzisiejszemu stanowi wiedzy. Ta dyskusja stała się podstawą do bardzo ważnej rezolucji, którą omówię również w dalszym ciągu sprawozdania.

W dalszym ciągu posiedzenia p. J o u r d a i n (Anglja), oraz p. J o h n s o n (Norwegja) zajmowali się sprawą niszczenia ptaków drapieżnych w Norwegji i po dyskusji postawili odpowiednią rezolucję.

Bardzo interesująca dyskusja toczyła się nad sprawą unormowania handlu ptakami i trzymania ptaków w klatkach. Rozpoczęła się ona referatem p. C s ö r g e y (Węgry), który proponował, aby przedewszystkiem państwo wydało ostry zakaz wywożenia ptaków zagranicę, zwłaszcza śpiewających. Następnie proponował, aby dla celów naukowych i dla rozwinięcia zamięłowania do ornitologii, dozwolono na hodowanie ptaków w klatkach, jednakowoż pod następującymi warunkami: 1. Klatki powinny mieć przepisane rozmiary, odpowiednie dla danego gatunku ptaków. 2. Teren, na którym wolno łowić ptaki dla celów naukowo-hodowlanych, powinien być ściśle określony. 3. Osoby, którym udzieli się pozwolenia na połów ptaków i handel ptakami, powinny być dobrze znane i kontrolowane.

Ten referat wywołał bardzo długą dyskusję, w której wyraźnie zaznaczyły się dwa kierunki, kierunek naukowy, dążący do racjonalnego unormowania hodowli ptaków, oraz kierunek raczej uczuciowy, który reprezentowali dyletanci biorący udział w Kongresie i pragnący bezwarunkowego zakazu trzymania ptaków w klatkach, choćby to nawet było dla celów naukowych. Bardzo interesujący projekt podał dr. P a n z e r z Monachium, który proponował, aby udzielać pozwoleń na trzymanie ptaków w klatkach, i aby każdy ptak, który ma być w klatce trzymany, został oznaczony obrączką z numerem odpowiadającym liczbie udzielonego pozwolenia. Oświadczył on, że takie postępowanie wprowadził już w Bawarji i że wydało to dobre rezultaty.

Dr. S c h o e n i c h e n przedstawił pokrótce sprawę ochrony ptaków w Prusach. Ponieważ w dyskusji wielokrotnie zapytywano o stosunki panujące w Polsce, przeto przedstawiłem stan u nas istniejący na podstawie ustawy łowieckiej, która bardzo dobrze ochrania wszystkie ptaki.

Długą dyskusję spowodowała sprawa poruszona przez p. P i c t e t a z Szwajcarii, która odnosiła się do ochrony przepiórek. Okazało się, że Anglja importuje corocznie bardzo wielką ilość przepiórek, zwłaszcza z krajów południowo-europejskich i z Egiptu. Eksport przepiórek stał się bardzo poważną gałęzią przemysłu rolniczego w Egipcie. We Włoszech i w południowej Francji chwyta się masowo te ptaki. Być może, że w związku z tem pozostaje zmniejszenie się ilości przepiórek w innych europejskich państwach, tem więcej, że chwywanie przepiórek na wielką skalę odbywa się w czasie jesiennych i wiosennych wędrówek tych ptaków. Ze strony holenderskiej postawiono wniosek aby Kongres Ornitologiczny poprosił wszystkie państwa europejskie oraz północno-afrykańskie, aby na trzy lata wstrzymały eksport i import oraz transport przepiórek. Wniosek ten wywołał prawdziwą burzę i jak najżywszą opozycję ze strony Anglji i Francji. Zapytywany o stosunki pod tym względem w naszym kraju, oświadczyłem, że u nas niema zwyczaju importowania przepiórek, zaś eksport żywych, jeżeli się odbywa, to tylko drogą nielegalną, ponieważ ustawa łowiecka zakazuje naogół łowienia ptaków w sidła. Po porozumieniu się z delegatem Czechosłowacji dr. S. J. P r o c h á z k ą postanowiliśmy wstrzymać się od głosowania nad tym wnioskiem, ponieważ nie był on poparty ani statystyką, ani też ścisłemi naukowemi badaniami, zaś opinja badaczy angielskich i francuskich była sprzeczna z opinją ornitologów holenderskich, belgijskich i niemieckich. W przemówieniu swojem podniosłem tylko, że sprawa powinna być unormowana, ale powinny być przedstawione ściśle i poparte dokumentami badania,

nietylko ogólnikowe skargi. Stanowisko moje zostało poparte przez badaczy niemieckich.

Nie mogę referować innych prac przedstawionych na Kongresie, gdyż byłoby to zbyt długie, a prócz tego przeważna ich część nie odnosiła się do sprawy ochrony ptaków, której musiałem przedewszystkiem pilnować.

Na końcu posiedzeń Sekcji Ochrony Ptaków zgłoszono cały szereg rezolucyj i wybrano komitet, który miał te rezolucje zredagować w ostatecznej formie, aby je przedstawić pełnemu Kongresowi do uchwalenia. Do tego komitetu zostałem również wybrany.

Rezolucje opracowano na osobnym posiedzeniu, na którym dyskusja była nadzwyczaj ożywiona a nawet gwałtowna. Przewodniczącym komitetu rezolucyj był dr. T. Gilbert Pearson, a sekretarzem prof. dr. J. M. Derscheid. Członkami byli: prof. dr. M. Siedlecki (Polska), dr. L. Pietot (Szwajcaria), prof. Wesenberg Lund (Danja), prof. W. Schoenichen (Niemcy), P. G. van Tienhoven (Holandia), dr. Percy Lowe (Anglja), J. Delacour (Francja), U. Hachisuka (Japonja).

Uchwalono następujące rezolucje:

1) Przyjęta w niektórych krajach zasada wypłacania premij za zabicie ptaków drapieżnych jest nietylko niezdrowa pod względem ekonomicznym, lecz jest także przeciwna żywotnym interesom państw, które to czynią i dlatego Kongres Ornitologiczny wyraża najżywszą nadzieję, że to postępowanie będzie zniesione w odpowiednich państwach.

Powyzsza rezolucja została uchwalona z powodu zwyczaju panującego w krajach skandynawskich, a zwłaszcza w Norwegii, oraz z powodu zdarzających się wypadków w innych państwach, w których władze wojskowe czasami płacą premje za zabijanie jastrzębi ze względu na możliwość niszczenia gołębi pocztowych przez te ptaki. Dla naszego kraju ma ona również znaczenie ze względu na niektóre postanowienia naszej ustawy łowieckiej.

2) Aby zapobiec stałemu, bezcelowemu niszczeniu ptaków morskich przez ropę i oleje wyrzucane ze statków, Kongres Ornitologiczny prosi aby uczyniono wszystko, aby na statkach pędzonych ropą lub przewożących ropę i oleje zastosowano środki techniczne i chemiczne, a zwłaszcza ewentualnie oddzielacze oleju, celem zapobieżenia powyższym szkodom.

Ta rezolucja ma być posłana do właściwych władz, posiadających marynarkę t. j. do Belgji, Kanady, Danji, Estonji, Finlandji, Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanji, Włoch, Japonji, Polski, Łotwy, Litwy, Holandji, Norwegji, Portugalji, Rosji, Hiszpanji, Szwecji i Stanów Zjednoczonych A. P.

Rezolucji powyższej sprzeciwił się tylko przedstawiciel Anglji. Mojem zdaniem sprawa, poruszona w rezolucji jest zbyt zawila i wymaga dalszych studjów zanim rządy będą mogły się nią zająć. Dla naszych stosunków ta sprawa nie ma znaczenia, gdyż na naszych wodach dotychczas nie obserwowano szkód wyrządzanych w ptactwie morskiem przez rozlewanie ropy na morzu, ani też nigdy nasze statki i kutry motorowe nie rozlewają takiej ilości ropy, która mogła działać szkodliwie.

3) Stwierdzając, że przepiórka (*Coturnix coturnix*) występuje w krajach europejskich w coraz to mniejszej ilości jako ptak gnieźdzący się, a to odkąd ogromne ilości tych ptaków są wylapywane w południowej Europie i północnej Afryce, zarówno podczas przelotów wiosennych jak i jesiennych, Kongres Ornitologiczny prosi wszystkie rządy państw europejskich i północno-afrykańskich, aby na okres trzechletni jak najprędzej wydały zakaz eksportu, importu i przewozu przepiórek w swoich krajach.

Za tą rezolucją, jak już wyżej wspomniałem, nie głosowałem, zaś przedstawiciel Anglji głosował przeciwko niej.

4) Kongres zwraca się do rządów aby:

a) zakazały chwytania ptaków celem trzymania ich w klatkach, zapomocą sieci, łapek, lepu i wszystkich innych sposobów zabronionych przez międzynarodową konwencję z roku 1902,

b) aby zakazały trzymania w klatkach ptaków gnieźdzących się w Europie, z wyjątkiem okazów przeznaczonych do badań naukowych; w ostatnim wypadku pozwolenia na trzymanie ptaków w klatkach mają być wydawane tylko poszczególnym osobom i to z wszelkimi zastrzeżeniami.

Pierwsza część tej rezolucji nie ma dla nas znaczenia zasadniczego, ponieważ najnowsza ustawa łowiecka zabroniła w sposób bardzo stanowczy używania środków wymionionych w rezolucji, którą to sprawę wyjaśniłem w czasie dyskusji. Druga część rezolucji właściwie też jest u nas załatwiona przez ustawę łowiecką a tylko na tej podstawie mogłoby być wydane ostre rozporządzenie wykonawcze Ministerstwa Rolnictwa. Z powodu takiego stanu rzeczy poparłem tę rezolucję, która też została przez Kongres przyjęta.

5) Piąta rezolucja jest niezmiernie ważna, ponieważ odnosi się do dalszej pracy, mającej na celu ochronę ptaków; brzmi ona jak następuje:

A) Upoważnia się delegatów poszczególnych krajów, aby się zebraли na specjalnym posiedzeniu w celu przedyskutowania możliwości podjęcia jednolitych kroków celem dalszej ochrony ptaków w Europie.

B) Międzynarodowy Komitet Ochrony Ptaków ma wybrać subkomitet, który będzie upoważniony do wypracowania propozycji mających na celu jednolite międzynarodowe postanowienia, dążące do ochrony ptaków.

Ten komitet ma wejść w kontakt z Międzynarodowym Biurem Ochrony Przyrody w Brukseli, aby wypracować referat o obecnym stanie ochrony ptaków we wszystkich państwach europejskich, a na podstawie tego referatu ma również wypracować projekt odpowiednich zarządzeń dążących do tego samego celu.

Projekt tych zarządzeń ma być przedłożony na piśmie wszystkim członkom Komitetu Ochrony Ptaków, którzy mają wyrazić o nim swoją opinię, poczem podkomitet (powyżej wymieniony) ma wypracować ostateczne propozycje. Wszystkie te przygotowania mają być ukończone przed 1 kwietnia 1931.

Jeżeli się okaże potrzebnem i korzystnem, Komitet ma wyznaczyć zebranie (np. w Brukseli), gdzie w maju 1931 r. cały materiał byłby przestudjowany.

Wreszcie, gotowe propozycje, przyjęte i uchwalone przez Komitet, mają być przedstawione wszystkim rządów a także wszystkim organizacjom, po których można się spodziewać, że poprą sprawę ochrony ptaków.

Powyższą rezolucję przyjął Kongres jednogłośnie. Pragnę podkreślić, że ma ona bardzo ważne znaczenie ogólne. Dotychczas ochrona ptaków opiera się głównie, na terenie międzynarodowym, na konwencji z roku 1902 i pozostaje w związku z decyzjami powziętymi przez Międzynarodowy Komitet Rolniczy mający siedzibę w Rzymie. Konwencja z roku 1902 i prace Komitetu Rzymskiego nie są wystarczające, a nawet nie odpowiadają dzisiejszym zapatrywaniom naukowym. Konwencja rozróżnia ptaki pożyteczne od ptaków szkodliwych, zaś zapatrywania na pożytek lub szkodę, jaką mogą przynieść poszczególne gatunki, uległy w ostatnich czasach radykalnej zmianie. Dlatego trzeba będzie pomyśleć o zmianie konwencji. Bez wątpienia napotka to na opór niektórych państw, przedewszystkiem zapewne Włoch i Francji. Sprawa nie będzie więc łatwa a dyskusja będzie wymagała gruntownego przygotowania naukowego.

Komitet mający przygotować projekt zmiany konwencji ma się składać z następujących osób: Le Chapelier (Francja), Schoenichen (Niemcy), Derscheid (Belgia), van Tienhoven (Holandia), Wesenberg Lund (Danja), Percy Love (Wielka Brytania), Siedlecki (Polska i Czechosłowacja). Na wniosek dr. Jana Procházky, docenta Uniwersytetu w Pradze, zostałem wybrany do tego komitetu, jako przedstawiciel grupy słowiańskiej. Mam wrażenie, że nasze stanowisko podczas obrad Komitetu będzie dość wygodne, ponieważ nasza ustawa łowiecka zawiera dobre postanowienia dające się wyzyskać celem wzmocnionej ochrony ptaków.

Zwracam jednak uwagę na to, że w związku z powyższą rezolucją czeka Sekcję Polską Międzynarodowego Komitetu Ochrony Ptaków bardzo poważna praca niecierpiąca zwłoki.

Michał Siedlecki.

Zjazd Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra w r. 1930.

Tegoroczny Zjazd Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra obradował w Lipsku w dniach od 6—9 sierpnia, wspólnie z niemieckim Towarzystwem dla badania zwierząt ssących. Lipsk obrano na miejsce obu Zjazdów ze względu na to, by dać uczestnikom możliwość dokładniejszego zwiedzenia odbywającej się tam równocześnie Międzynarodowej Wystawy Futrzanej i Łowieckiej, to też i referaty dotyczące wogóle zwierząt ssących, a w szczególności zwierząt futerkowych, zajęły przeważną część czterodniowych obrad. Sprawom Towarzystwa Ochrony Żubra wyłącznie, poświęcono dzień jeden.

Ze sprawozdania przedłożonego przez prezesa Towarzystwa dyr. dr. K. Priemela z Frankfurtu nad Menem, okazało się, że Liga zawiązana w połowie 1923 r. rozwija się bardzo pomyślnie, czego dowodem jest stale wzrastająca liczba członków i zainteresowanie się sprawą utrzymania przy życiu tego królewskiego zwierzęcia nawet w tych krajach, które żubra w swej rodzimej faunie nigdy nie posiadały, a obecnie nie mają go nawet w zwierzyńcach. Do początku b. r. przystąpiło do Towarzystwa 767 członków z 20 krajów Europy, Azji i Ameryki. Bardzo pociesającym jest fakt, że jakby w zrozumieniu, iż żubr w lasach naszych zachował się najdłużej, zatem też i troska o jego ochronę powinna ujawnić się u nas najżywiej, Polska kroczy na czele Ligi pod względem liczebności członków, których posiada 304, potem idą Niemcy (234), Włochy (95), Austria (49), Szwajcaria (14), Stany Zjednoczone (12), Holandia (11), Rosja (10), Anglja (6), Szwecja (6), Czechosłowacja (5), Rumunia (4), Węgry (4), Danja (3), Francja (2), Belgja, Estonia, Finlandja, również po 2, Bułgaria i Japonja po 1 członku.

Towarzystwo wydaje własne czasopismo, którego tom czwarty właśnie zaczął się ukazywać, a w tym jeszcze roku ma ono wydać inwentarz rodowodów wszystkich dziś przy życiu będących żubrów z oznaczeniem ich wieku, miejsca pobytu i pochodzenia. Podręcznik taki odda niewątpliwie bardzo duże usługi w dalszej ich hodowli. Wreszcie Towarzystwo gromadzi kapitał żelazny, wynoszący obecnie około 12.000 zł, z którego w przyszłości ma się ewentualnie zakupywać zwierzęta dla tych państw, w których hodowla żubra okaże się najpomyślniejszą.

Obecny stan liczebny żubra czystej krwi jest wprawdzie nieliczny, wynosił bowiem z końcem 1929 r. sztuk 59, w czem 32 samice i 27 samców, więc tyle ile ich liczono z końcem r. 1928. Zaznaczyć jednak należy, co dla horoskopów ponownego rozmnożenia żubra jest najdonioślejsze i co jest naczelną troską Międzynarodowej Ligi dla jego ochrony, że zwierzę to, jako gatunek, nie okazuje w hodowli żadnych zmian degeneracji, daje się hodować łatwo, a młode rodzą się zdrowe, tak, że choć rok ubiegły zaznaczył się bardzo znacznym ubytkiem sztuk jużto starszych jużto padłych skutkiem nieszczęśliwych wypadków, przybytek nowonarodzonych wyrównał całkowicie te wyjątkowe straty, a doliczając do stanu zeszłorocznego sztuki urodzone do wiosny b. r., mamy dziś w ogrodach zoologicznych i zwierzyńcach 62 sztuki czystych żubrów. Ta ilość zwierząt rozkłada się na poszczególne kraje w następujący sposób: Anglja posiada sztuk 19, Niemcy 18, Polska 13, Szwecja 5, Rosja 3, Austria 2, Holandia i Danja po 1 sztuce.

W Polsce największa ilość żubrów (8) znajduje się w zwierzyńcu księcia Pszczyńskiego na Górnym Śląsku, po 2 sztuki mają Ogrody Zoologiczne w Poznaniu i w Warszawie, nadto 1 sztuka czystej rasy znajduje się w Białowieży.

W różnych zwierzyńcach Europy żyje prócz czystego żubra spora ilość mieszańców żubra i bizona; 5 takich żubrobizonów mamy i my, a mianowicie w Białowieży (3) i w Ogrodzie Zoologicznym Warszawskim (2). Zupełnie słusznie jednak Towarzystwo Międzynarodowe zabiega, by hodowla mieszańców prowadzona była oddzielnie i by zarzucono metodę wyrażania cech gatunkowych takich zwierząt w procentach np. żubr 25 %-towy, 50 %-towy), gdyż prawa dziedziczenia znamion jednego lub dru-

giego gatunku, w prostą gospodarczą formułę ująć się nie dadzą, raz bowiem u mieszańca-potomka przebijają w wyższym stopniu cechy bizona, kiedy indziej żubra.

Prócz spraw urzędowych oraz kilku referatów i komunikatów, które traktowały o żubrze czystej krwi i jego hodowli, dwa poświęcone były także wyżej wspomnianym mieszańcom żubra i bizona, dla hodowli których z końcem roku 1928 urządził rząd niemiecki zwierzyńiec ochronny w Springe, podobny do dawniej już istniejących na Węgrzech w Wyszogrodzie i w Szwecji w Långsjö. Celem tego zwierzyńca niemieckiego jest rozmnażanie żubrobizona i w miarę możliwości eliminowanie od dalszej hodowli sztuk z przewagą krwi bizona, by w ciągu pokoleń otrzymać formy możliwie zbliżone do czystych żubrów. Okazuje się, że jak żubr czystej rasy tak i owe mieszańce dają się hodować z łatwością jako zwierzęta napół udomowione i dokarmiane na wzór bydła domowego.

Jak z powyższego wynika, rzucona przed laty myśl założenia Międzynarodowego Towarzystwa dla ochrony żubra i podtrzymania jego egzystencji, jako zwierzęcia na wymarcu, narazie sztuczną hodowlą, okazała się i szczęśliwą i celową, przedewszystkiem dlatego, że skoordynowane zostały dla wspólnego celu wysiłki zarówno sfer naukowych jak i hodowlanych w szeregu krajów, a wyniki, jak dotychczas, rokują dobre nadzieje.

Polska, jak wyżej wspomniano, stoi co do zasobu czystych żubrów na jednym z pierwszych miejsc, należałoby tedy co prędzej stworzyć dla ich rozmnożenia racjonalny rezerwat. Myśl taką powzięło nasze Ministerstwo Rolnictwa z wiosną b. r. Rezerwat żubrzy miał powstać w jednym z nadleśnictw Poznańskiej Dyrekcji Lasów Państwowych, szkoda jeno, że piękna ta myśl nie doczekała się już tego roku realizacji, bo wydatek to drobny, odpowiedzialność wobec innych państw współzawodniczących z nami na polu utrzymania żubra duża, a każdy chyba przyzna, że przetrzymywanie zwierząt jak dotąd w ciasnych zwierzyńcach Poznania czy Warszawy, to strata niepowetowana.

Nadmienić wreszcie należy, że w obradach Ligi ze strony Polski wzięli także udział pp. dyrektorzy Ogrodów Zoologicznych Poznania i Warszawy K. S z c z e r k o w s k i i dr. Ż a b i Ń s k i, a przy wyborze do Zarządu Ligi, złożonego dotąd niemal wyłącznie z Niemców, wybrano jednogłośnie podpisanego, jako przedstawiciela Sekcji Polskiej Towarzystwa i Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

* * *

Przeważna część referatów obu połączonych Zjazdów dotyczyła, jak wspomniano, innych ssawców, więc małą człękoksztaltnych, wpływu udomowienia na budowę anatomiczną różnych zwierząt domowych, rozwoju zarodkowego lwa, słonia, niedźwiedzia, ochrony i hodowli bobra, szczura piżmowego, lisa, kuny, borsuka oraz innych zwierząt futerkowych, które to kwestje demonstrowano w szeregu ciekawych filmów, sporządzonych z ramienia ministerstwa rolnictwa Stanów Zjednoczonych.

Jednym z bardziej ogólnego znaczenia był komunikat prof. Antoniusa z Wiednia p. t. «O dzikich osłach w zachodniej Saharze». W referacie tym prof. A n t o n i u s, zajmujący się historją zwierząt ssących, podał, iż udało mu się stwierdzić na Saharze, na płaskowyżu Hoga (około 1400 m n. p. m.) występowanie dzikiego osła, różniącego się od znanych w dzikim stanie, a bliskich wyginiecia osłów, somalijskiego i nubijskiego. Zwierzę to, zaledwie w ilości 200—300 sztuk, żyje grupami po 4—5 osobników. Uchwalono zwrócić się do uczonych francuskich, by spowodowali zajęcie się losem tych zwierząt i nie dopuścili do ich wytepienia.

Jan Grochmalicki.

Ochrona Przyrody na IV-tym Kongresie Pacyficznym.

Czwarty Kongres Pacyficzny (*Pacific Science Congress*), który obradował w maju 1929 r. w miejscowości Bandoeng na wyspie Jawie, powziął szereg uchwał, z których trzy niżej przytoczone dotyczą ochrony przyrody.

Uchwała 20.

Postanowiono założyć stały Komitet ochrony przyrody w obrębie państw Oceanu Spokojnego, którego celem będzie ułatwienie harmonijnej współpracy nad tem ważnym zagadnieniem.

Uchwała 21.

Z powodu niepokojącego w ostatnich latach zwiększenia się wywozu dzikich zwierząt oraz ich skór z wszystkich prawie krajów tropikalnych, postanowiono, że w interesie wiedzy i celem zachowania rzadkich i godnych ochrony zwierząt, Kongres zwróci się do odpowiednich organizacyj krajów, należących do «Pacific Science Association», aby wyjednały u swoich rządów wydanie prawa zakazującego przywozu wszelkich żywych zwierząt, ich skór, piór lub innych części ich ciała bez zezwolenia, wystawionego przez właściwą władzę tego kraju, z którego transport pochodzi.

Uchwała 22.

Wobec faktu, iż świat roślinny i zwierzęcy wielu wysp Pacyfiku zagrożony jest zniszczeniem nie tylko z powodu zarządzeń władz (np. dotyczących rozprzestrzenienia uprawy) ale także przez nieograniczone kolekcjonowanie okazów, które instytuty naukowe bezkrytycznie popierają, postanowiono zalecić tym instytutom aby współdziałały w ograniczeniu zbierania okazów w ten sposób, że unikać się będzie powtórnego odwiedzania tego samego terenu w celu wzbogacenia zbiorów poszczególnych muzeów.

Zaleca się sporządzenie i opublikowanie listy wszystkich wysp, wchodzących tu w rachubę, która zawierałaby dane co do obecnego stanu ich flory i fauny, widoków na przyszłość, najważniejszych ekspedycji, które na oznaczonych obszarach dokonywały badań, oraz instytutów przechowujących zbiory z tych obszarów pochodzące. Zaleca się wykonanie postanowienia tego, jako najważniejszego, stałemu «Komitetowi», którego utworzenie postanowiono w uchwale 20-tej.

Wspomniany stały «Komitet» zebrał się po końcowem posiedzeniu Kongresu. Przewodniczącym wybrany został G. Elliot Smith z Uniwersytetu (*University College*) w Londynie, sekretarzem zaś C. Skottsberg, dyrektor Ogrodu Botanicznego w Göteborgu (Szwecja) — zatem przedstawiciel kraju, który do państw pacyficznych nie należy. Poza tem w skład Komitetu weszło 14 członków, których siedzibami są: Amsterdam, Berkeley (Kalifornia), Brisbane (Australja), Buitenzorg (Jawa), Hanoi (Indochiny), Honolulu (wyspy Hawajskie), Manila (Filipiny), Paryż, Peking, Singapore, Tokio, Vancouver (Kanada), Washington (U. S. A.) i Wellington (Nowa Zelandja).

Komitet ustalił już wytyczne swej działalności, które częściowo pokrywają się z zadaniami Międzynarodowego Biura Ochrony Przyrody w Brukseli, założonego w r. 1928. Byłoby pożądanem aby obydwie te organizacje złączyły się razem, a tem samem przyczyniły do wskrzeszenia założonego w r. 1913 w Bernie Szwajcarskiem Międzynarodowego Komitetu Ochrony Przyrody, którego rozwój wstrzymał wybuch wojny europejskiej.

(Według *Nachrichtenblatt für Naturdenkmalpflege* 6 rocznik, zeszyt 9, z grudnia 1929 roku).

W. K.

Uchwała Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Związku Leśnych Zakładów Badawczych.

Komitet Wykonawczy Międzynarodowego Związku Leśnych Zakładów Badawczych, wybrany na okres 1930—1932¹⁾ i obradujący co roku na posiedzeniu w Zurychu, w lipcu 1930 r. w związku z wnioskiem dr. M. Sokołowskiego na Międzynarodowym Kongresie Leśnych Zakładów Badawczych w Szwecji, uznał za konieczne wydanie okólnika do przedstawicieli wszystkich państw z podkreśleniem wielkiej wartości, jaką posiadają rezerwy dla nauki leśnictwa.

M. S.

Uwagi o zadaniach ochrony fauny na rzekach granicznych²⁾.

Jesteśmy w szczęśliwym położeniu, że możemy już poszczycić się umową zawartą między Rzpltą Polską i Rzpltą Czechosłowacką, a odnoszącą się do ochrony rybołówstwa oraz ryb na rzekach stanowiących granicę pomiędzy oboma wymienionymi państwami. Rozpatrując szczegółowo paragrafy zawartej już konwencji, od razu możemy zauważyć, że jej postanowienia zawierają zarówno obowiązki nałożone na obydwu państwa, jako też dają podstawę do pewnych ogólniejszych wniosków, mogących mieć znaczenie naukowe. Pragniemy w niniejszym krótkim szkicu podnieść kilka szczegółów, jakie nam się nasunęły podczas studjowania artykułów konwencji w związku z rozważaniami na temat Ochrony przyrody.

1. Art. 2 konwencji pomiędzy Polską a Czechosłowacją nakłada na oba państwa obowiązek jak najprędszego wydania przepisów odnoszących się do rybołówstwa oraz do narzędzi połowu ryb. Należy przypuszczać, że w obydwu państwach wszystko zostanie tak urządzone, aby przepisy nie tylko pozostały w granicach teorii ale rzeczywiście były wprowadzone w życie. Zarówno art. 2 jak i następne omawiają dość szczegółowo ochronę ryb oraz przewidują stworzenie warunków takich, któreby mogły zabezpieczyć istnienie fauny ryb w stanie dość pierwotnym. Odnosi się wrażenie, czytając te przepisy, że brano pod uwagę nie tylko interesy rybołówstwa ale zdawano sobie sprawę także z zadań ochrony przyrody. Jednakowoż samo wprowadzenie przepisów nie wystarczy na to, aby działanie konwencji istotnie było efektywne. Potrzeba jeszcze stałej kontroli, odnoszącej się do skuteczności działania zawartej konwencji.

2. Z powyższych powodów uważamy, że byłoby rzeczą pożyteczną, ażeby na rzekach granicznych były prowadzone stałe i systematyczne obserwacje, dokonywane przez dłuższy czas, a mające na celu stwierdzenie skuteczności działania konwencji, a zwłaszcza byłoby rzeczą pożądaną, aby obecnie i to w jak najkrótszym czasie dokonano badań mających na celu zdanie sobie sprawy ze stanu rybołówstwa na wodach granicznych, aby można ten stan porównać za kilka lat ze stanem wówczas na nowo zbadanym.

3. Jeżeli byłoby rzeczą pożyteczną stwierdzenie za jakiś czas, czy wprowadzenie konwencji wpłynęło dodatnio na stan fauny ryb na rzekach granicznych, to jeszcze w wyższym stopniu byłoby pożyteczne, aby zbadano i skontrolowano słuszność i racjonalność poszczególnych przepisów, zawartych w kilku artykułach konwencji.

Na pierwszy plan wysuwa się sprawa zbadania racjonalności wprowadzonych czasów ochronnych.

a) Sprawa zbadania czy czasy ochronne są dobrze wymierzone, jest dość skomplikowana, zarówno pod względem teoretycznym jak i praktycznym. Przedewszystkiem

¹⁾ Polskę reprezentuje w Komitecie profesor Szkoły Głównej Gospod. Wiejsk. w Warszawie, p. inż. W. Jedliński.

²⁾ Referat ten został wydrukowany w języku francuskim w Nr. 27 osobnych wydawnictw P. R. O. P.

może nastąpić pewna komplikacja z powodu związków i stosunków, jakie zachodzą między poszczególnymi gatunkami ryb, dla których wyznaczono czasy ochronne.

Na pierwszy plan wysuwa się związek pomiędzy łososiem i trocią z jednej strony, a zwykłym pstrągiem i lipieniem z drugiej. Wiadomo dobrze, że zarówno lipień jak pstrąg są rybami drapieżnymi, bardzo ruchliwymi i żarłocznymi. Jest też rzeczą dobrze wiadomą, że lipień i pstrąg mogą żywić się narybkiem łososia i troci. Stąd należałoby się zapytać, czy w jednakowy sposób powinno się ochraniać wszystkie cztery wymienione gatunki, czy też ograniczyć się do energicznej ochrony najbardziej wartościowych a mianowicie łososia i troci, a natomiast poświęcić lipienia a nawet pstrąga. Dla idei ochrony przyrody jest ochrona lipienia znacznie ważniejsza aniżeli ochrona łososia, gdyż właśnie w rzekach granicznych lipień staje się coraz rzadszy i zanika szybciej aniżeli łosoś i troć. Z drugiej strony zaś nie ulega wątpliwości, że zbytne rozmnożenie się lipienia mogłoby zagrażać rozwojowi najbardziej ekonomicznie wartościowych ryb łososiowych. Dlatego zadaniem tych czynników, które miałyby kontrolować skuteczność przepisów konwencji, powinno być dążenie do utrzymania pewnej równowagi biologicznej między wymienionymi gatunkami. To zaś zadanie nie mogłoby być wykonane inaczej, jak tylko przez dokładne zbadanie całej biologji wymienionych powyżej gatunków.

b) Ustanowione w konwencji czasy ochronne dla różnych gatunków ryb nasuwają pewne uwagi. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że czas ochronny łososia i troci oraz pstrąga został wyznaczony na okres od połowy sierpnia do połowy marca, zaś czas ochronny dla lipienia wyznaczono na okres od początku marca do końca maja, to widać z tego, że lipień jest ochraniający właśnie w tym okresie, kiedy może dokonać największych szkód i najbardziej niszczyć ryby łososiowate. Wiadomo dobrze, że młode łososie i pstrągi wylęgają się na wiosnę i wówczas to w górskich rzekach mamy najwięcej młodego narybku. Na ten czas właśnie przypada ochrona lipienia, który, jak to stwierdzono, może poczynić wielkie szkody, żywiąc się narybkiem łososia i pstrąga. Nasuwałaby się zatem wątpliwość co do skuteczności wprowadzenia czasu ochronnego dla lipienia właśnie w okresie kiedy on może być najniebezpieczniejszy.

c) Ze względów praktycznych przepisy konwencji również nasuwają pewne wątpliwości. Jest rzeczą wiadomą, że połów różnych gatunków odbywa się zapomocą odmiennych narzędzi rybackich. Jest rzeczą niemal niewykonalną, aby łowić tylko jeden gatunek a oszczędzać inne. W marcu, kwietniu i maju, kiedy można łowić łososia i pstrąga, równocześnie nie wolno łowić lipienia. Jest zaś rzeczą zupełnie niemożliwą tak unormować rybołówstwo, aby lipienie w tym czasie były zupełnie oszczędzone. Gdyby nawet po złowieniu przypadkowo chciało się złowioną rybę puścić napowrót do wody, to przy zastosowaniu największej ostrożności nie można uniknąć takiego jej uszkodzenia, które sprawi, że wpuszczony okaz nie będzie zdolny do życia.

Jeszcze w wyższym stopniu zagraża niebezpieczeństwo tym rybom, które są łowione sieciami. Od sierpnia do marca można łowić t. zw. świnki (*Chondrostoma*), które zwykle łowi się sieciami. W tym samym czasie jest ochroniony pstrąg, łosoś i troć. Trudno sobie wyobrazić, aby podczas połowu świnek zdołano oszczędzić ryby więcej wartościowe. Zadaniem czynników mających na celu kontrolę nad wykonywaniem konwencji, byłoby zastanowienie się nad taką metodą połowu, któraby umożliwiała oszczędzanie gatunków ochronionych w danym czasie, a dozwoliła równocześnie na połów gatunków dozwolonych.

4) W konwencji oba państwa biorą na siebie obowiązek sztucznego zarybiania rzek granicznych oraz ochrony warunków, pozwalających na naturalny rozwój młodego pokolenia ryb. Byłoby rzeczą bardzo wskazaną, aby zostały przeprowadzone badania nad rozmieszczeniem naturalnych tarlisk, zwłaszcza tarlisk łososia i troci, ażeby można skutecznie ochronić dane odcinki rzeki. Wedle mego przekonania trzeba by takie badania przeprowadzić przez szereg lat systematycznie, aby można wyznaczyć dokładnie, czy tarliska są zawsze w tych samych miejscach, czy też przesuwały się w miarę zmieniających się

warunków. Gdyby się okazało, że tarliska są w pewnych stałych odcinkach rzeki, co jest dla niektórych gatunków pewne, a dla innych prawdopodobne, to należałoby na przestrzeni około tych odcinków wydać specjalne przepisy, pozwalające na utrzymanie tarlisk naturalnych w stanie pierwotnym i niezmienionym.

Samo zarybianie rzek powinno odbywać się pod bardzo surową kontrolą, a to ze względu na konieczność utrzymywania w rzekach czystej rasy ryb szlachetnych. Jak wiadomo, z badań Hekinga i innych autorów, w wylęgarniach, w których hoduje się narybek łososia, bardzo często zupełnie nie zwraca się uwagi na to, jakie ryby krzyżuje się ze sobą. Jest rzeczą wiadomą, że bardzo często łosóś i troć są ze sobą mieszane a ich bastardy potem służą do zarybiania rzeki. Bywają wypadki notowane we wszystkich krajach środkowej Europy, że nawet używa się czasem mlecza pstrąga do zapłodnienia jajek łososia i takie bastardy również puszcza się do rzeki jako narybek łososia. Jest dobrze wiadome, jak trudno rozróżnić pomiędzy sobą łososia i troć zwłaszcza w niektórych stadiach ich życia. Jeżeli jeszcze doda się do tego możliwość krzyżowania obu gatunków, wówczas określenie z jaką rasą mamy do czynienia staje się niezmiernie trudne. Jest zaś rzeczą wiadomą, że bastardy mogą mieć inne właściwości biologiczne, aniżeli ryby czystej rasy. Mogą one być więcej albo też mniej odporne, mogą odznaczać się większą lub mniejszą śmiertelnością, słowem, dla stanu ryb w rzekach, sprawa ras tych ryb jest pierwszorzędnej wagi.

Urząd wojewódzki w Krakowie wydał już surowe przepisy, zabraniające stanowczo dokonywania krzyżowania ras w wylęgarniach. Byłoby bardzo pożądane, aby podobne przepisy wydane były wszędzie, gdzie może zachodzić takie niebezpieczeństwo.

Zdarzyć się może, że do zarybiania rzek używa się narybku sprowadzonego z innych krajów. Narybek ten powinien być zawsze zupełnie pewny pod względem czystości rasy i na to powinny zwracać uwagę organy państwowe, powołane do kontroli wykonywania postanowień konwencji. Tak samo też narybek sprowadzony powinien być kontrolowany co do zdrowotności, ze względu na niebezpieczeństwo zaleczenia chorób zakaźnych.

5) Jest rzeczą zrozumiałą, że na to, by poznać rasy ryb zamieszkujących wody graniczne, są potrzebne badania naukowe, odnoszące się do fauny ryb oraz do cech charakteryzujących ich rasy.

Na terenie Polski badania ras ryb łososiowatych zostały już rozpoczęte i nawet dość daleko doprowadzone. Pragnę zwrócić uwagę, że pod tym względem zupełnie nie jest opracowany nadzwyczaj interesujący gatunek ryb łososiowatych a mianowicie głowica (*Salmo hucho*), żyjąca w Czeremoszu. Oprócz opracowania tego gatunku, opublikowanego przez Hempla, nie mamy właściwie dokładniejszych o nim wiadomości. Obecnie zajmuje się tą sprawą jeden z polskich badaczy, jednakowoż ma on dostęp tylko do okazów pochodzących z polskiej części Czeremosza.

Byłoby rzeczą wskazaną, aby badacze krajów, których granice stanowią rzeki, pozostawali w ścisłym kontakcie i wymieniali obserwacje albo okazy fauny mogące się przyczynić do monograficznego opracowania świata zwierzęcego rzek granicznych.

6) Badania fauny wód granicznych nie można sobie pomyśleć bez równoczesnego zbadania warunków bytu zwierząt. Badacze obydwu krajów powinni jak najprędzej zbadać przede wszystkim wahnienia ilości i poziomu wody w rzekach granicznych. Następnie powinny być przeprowadzone badania odnoszące się do składu chemicznego wody, zwłaszcza zaś oznaczenia ilości tlenu oraz ilości jonów wodorowych.

Jeżeli będą przeprowadzone badania odnoszące się do ilości wody w rzekach granicznych, to od razu nasunie się sprawa przyczyny wahań stanu wody. Nie ulega wątpliwości, że ta rzecz będzie związana ze stanem lasów po obu stronach rzek granicznych. Jeżeli zatem państwu zawierającym konwencję ma zależeć na utrzymaniu

warunków bytu normujących istnienie fauny w rzekach, to muszą te państwa zwrócić też uwagę na utrzymanie niezmienionego stanu lasów po obu stronach rzek.

7) Badanie warunków bytu fauny wód granicznych musi być połączone ze zbadaaniem samej fauny, i to o ile możliwości dokładnem. Chodzić tu musi zarówno o faunę zwierząt większych, jak także o plankton i o faunę drobnych zwierząt, znajdujących się na dnie rzek. Pragnę tu przypomnieć, że właśnie na rzekach granicznych znaleziono bardzo interesujące gatunki oraz ich larwy jak np. *Liponeura*, *Oligoneuria* i t. p. Byłoby bardzo pożyteczne ażeby można badaczom z krajów położonych nad rzekami granicznymi ułatwić możliwość badania fauny po obu stronach rzek zapomocą odpowiednich przepustek, zastępujących paszporty.

8) Nie można pomyśleć sobie badania fauny wód granicznych bez zwrócenia uwagi na faunę znajdującą się na brzegach. Jeżeli ma być dążeniem krajów zawierających konwencję, ażeby utrzymać w niezmienionym stanie faunę wód, to musi się także zwrócić uwagę na faunę nadbrzeżną, która może być ściśle związana z fauną samej wody bieżącej. Tak, jak musi się zwrócić uwagę na stan lasów znajdujących się na brzegach rzek granicznych, tak też powinno się zwrócić uwagę na faunę nadbrzeżną tem więcej, że rzeki graniczne, zazwyczaj położone w miejscach mających specjalne warunki geograficzne i geologiczne, mogą być siedliskiem rzadkich i bardzo interesujących postaci fauny. Przypomnę, że właśnie na brzegach granicznej rzeki (Dunajca) znaleziono mięczaki będące relikdami lodowcowymi lub też bardzo rzadkie postacie, które albo zawędrowały albo też pozostały z dawnych epok np. *Pupa glacialis*, *Cicadetta megerleyi* i t. p. Ideałem byłoby aby rzeki graniczne doczekały się monograficznego opracowania, doprowadzonego do skutku przy współdziałaniu uczonych z obydwu krajów pracujących zgodnie dla jednego celu. Gdyby taka rzecz doszła do skutku, oba kraje dałyby dowód, jak bardzo pożyteczną jest współpraca międzynarodowa, a rzeki graniczne stałyby się miejscami sławnymi w nauce i stanowić mi jakgdyby miejsca okazowe dla nauki europejskiej. M. Siedlecki,

Uchwały Zjazdu przedstawicieli nauki Czechosłowacji, Polski i Rumunii w sprawie ochrony przyrody na pograniczach trzech państw, powzięte w dniach 13 i 14 grudnia 1929 r.

(W języku francuskim wydrukowano te uchwały w nr 27 osobnych wydawnictw P. R. O. P.).

I. Uchwały dotyczące pogranicznych Parków Narodowych i rezerwatów.

a) Tatry.

Wniosek nr. 1. (Profesorowie K. Domin i W. Goetel).

Konferencja podtrzymuje w całości uchwały konferencji przedstawicieli Akademii Nauk w Pradze i Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie z dni 8 i 9 grudnia 1925 r., co do podstaw naukowych i organizacyjnych utworzenia pogranicznego Parku Narodowego w Tatrach. W szczególności wyraża Konferencja opinię, że celem należytego rozwoju Parku Tatrzańskiego konieczne jest powołanie do życia w Czechosłowacji i w Polsce Komisji Parkowych, które pozostawać będą ze sobą w ścisłym, stałym porozumieniu. Zarządy administracyjne Parku muszą się kierować wskazówkami, ustalonymi przez Komisje Parkowe.

Wniosek nr. 2. (Prof. W. Goetel).

Konferencja zwraca się do czynników miarodajnych Czechosłowacji i Polski o jak najszybsze wydanie zarządzeń ustawowych, zmierzających do ochrony przyrody na obszarze tatrzańskim, a to drogą zarządzeń ustawodawczych specjalnych, lub też ogólnych ustaw o ochronie przyrody, któreby mogły znaleźć niezwłoczne zastosowanie na

obszarze tatrzańskim. Konferencja wyraża opinię, że bez takiego ustawowego zabezpieczenia, wszystkie niemal realne prace nad ochroną przyrody tak Tatr, jak i we wszystkich innych pogranicznych Parkach Narodowych, będą prawie niemożliwe.

Wniosek nr. 3. (Prof. K. Domin).

Konferencja zwraca się do czynników miarodajnych w Czechosłowacji o przyspieszenie akcji zakupna obszaru Jaworzyny Spiskiej, a to celem zapobieżenia dewastacji lasów, która na tym terenie się odbywa, oraz wstrzymania niszczenia zwierzyny, wykazującej niegdyś na obszarze Jaworzyny świetny stan.

Wniosek nr. 4. (Profesorowie K. Domin i W. Goetel).

Ze względu na bardzo silną dewastację lasów na obszarach dóbr Szaflary i Poronin po stronie polskiej, która zagraża niepowetowanymi stratami lasom w Tatrach oraz przynosi szkodę letniskom i uzdrowiskom podtatrzańskim, Konferencja zwraca się do czynników miarodajnych Polski z przedstawieniem, że tylko jak najrychlejszy wykup tych obszarów przez państwo może uratować powyższe, nader cenne tereny przed zniszczeniem. Konferencja wskazuje przytem na przykład Czechosłowacji, gdzie w ostatnich latach państwo wykupiło znaczne i nader cenne obszary nad jeziorem Szczyrbskim i Popradzkim.

Wniosek nr. 5. (Profesorowie K. Domin i W. Goetel).

Konferencja wita z radością wykupywanie przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie poszczególnych hał w Tatrach na Park Narodowy i zwraca się do miarodajnych czynników polskich o udzielanie wszelkiego poparcia Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu w tej sprawie.

Wniosek nr. 6. (Prof. K. Domin).

Konferencja zwraca się do miarodajnych czynników w Czechosłowacji z prośbą o przyspieszenie akcji wymiany terenów należących do państwa poniżej drogi Cesta Svobody na enklawy włościańskie i gminne w obrębie Tatr, a to celem usunięcia tych enklaw z państwowych obszarów tatrzańskich.

Wniosek nr. 7. (Prof. K. Domin).

Ze względu na bardzo silną dewastację lasów i pastwisk w najcenniejszej dla przyrody północnego skłonu Tatr partji Tatr Bielskich, Konferencja zwraca się do czynników miarodajnych w Czechosłowacji o poczynienie niezwłocznych zarządzeń celem wstrzymania wyrębów lasów i nadmiernego pasienia w Tatrach Bielskich i to tak na terenie należącym do gmin spiskich, jak na terenie Jaworzyny Spiskiej. W szczególności zwraca Konferencja uwagę na okoliczność, że w lasach Białej Spiskiej i urbarjalnych silnie przekroczono etat roczny wyrębów, obowiązujący według planu gospodarki leśnej.

Wniosek nr. 8. (Prof. K. Domin).

Konferencja zwraca się do czynników miarodajnych w Czechosłowacji z prośbą, aby nie dopuszczano do wypasu bydła, należącego do gmin polskich, w obszarze dóbr Jaworzyna, na terenach, na których dawniej nie pasiono, jak np. w dolinie między Hawranem a Nowym, oraz Hawranem a Płaczliwą Skałą.

Wniosek nr. 9. (Prof. K. Domin).

Konferencja wyraża opinię, że jeszcze przed utworzeniem Parku Narodowego Tatrzańskiego należy w obu państwach wydać przepisy, zmierzające do całkowitej ochrony niektórych gatunków roślin, szczególnie na zniszczenie narażonych. Opracowanie listy tych gatunków, które należałoby chronić niezwłocznie, powinni przeprowadzić fachowcy obu stron w ścisłym porozumieniu.

Wniosek nr. 10. (Prof. W. Goetel).

Konferencja zwraca się do miarodajnych czynników Czechosłowacji i Polski z prośbą, aby wydano zarządzenia zmierzające do wprowadzenia stałego zakazu nie tylko sprzedawania, ale również posiadania szarotek (*Leontopodium alpinum*) na obszarze Tatr, oraz podtatrzańskich letnisk i uzdrowisk. Konferencja wyraża opinię, że tylko w ten sposób będzie można ochronić ginącą w Tatrach szarotkę.

Wniosek nr. 11. (J. Domaniewski).

Konferencja wyraża opinię, że celem należytego uregulowania łowiectwa na obszarach tatrzańskich, niezbędnym jest przeprowadzenie następujących postanowień:

a) Hodowla zwierzyny w Tatrach winna być prowadzona w ten sposób, aby zwierzyna miała — ile możliwości — jak najmniej zmienione naturalne warunki bytowania, a więc:

- 1) podkarmianie winno odbywać się, ile możliwości, paszą miejscową,
- 2) miejsca karmienia nie powinny być zgrupowane, lecz przeciwnie winny być rozrzucone na znacznej przestrzeni,
- 3) zarządy leśne winny dążyć do intensywnego sadzenia drzew, służących za karinę dla zwierzyny, a przede wszystkim jarzębiny (*Sorbus aria*), osiki (*Populus tremula* L.) i żarnowca (*Sarothamnus scoparius*). W rewirach, leżących poza granicami Parku, winny być sadzone także inne rośliny pastewne, specjalnie dla zwierzyny, w Tatrach natomiast poletka takie nie powinny być utrzymywane.

b) Tępienie zwierząt drapieżnych winno być bezwarunkowo natychmiast przerwane, a umiejętny odstrzał drapieżników winien być przeprowadzany o tyle tylko, o ile nadmierne rozmnożenie takowych może grozić wytępieniem innej zwierzyny.

c) Odstrzał zwierzyny wogóle winien być przeprowadzany bardzo oględnie, przy ścisłym obserwowaniu postulatów łowiectwa i ochrony przyrody.

d) Czechosłowacja i Polska winny się zobowiązać do jak najenergiczniejszego tępienia kłusownictwa, i dążyć do tego, by w najbliższym 5-leciu ilość straży łowieckiej była powiększona tak, by na każde tysiąc hektarów wypadał jeden strzelec.

e) Czechosłowacja i Polska dążyć winny do tego, by rewiry łowieckie po każdej stronie były tylko w jednym ręku.

f) Należy jak najintensywniej dążyć do przeprowadzenia ugody pomiędzy Czechosłowacją i Polską, na podstawie której strzelcy zarówno jednej jak i drugiej strony mogliby w każdej chwili i na każdym miejscu przekraczać granicę z bronią w ręku.

g) W celu uzgodnienia gospodarki łowieckiej w całych Tatrach, a w szczególności w celu intensywniejszego zwalczania kłusownictwa, należy powołać do życia stałą komisję, złożoną z kierowników łowiectwa większych rewirów łowieckich w całych Tatrach. Zebrania tej komisji powinny się odbywać w ustalonych trwale terminach, kolejno w poszczególnych rewirach.

Wniosek nr. 12. (Prof. J. Komárek).

Konferencja wita z radością wydanie na obszarze czechosłowackich Tatr całkowitego zakazu strzelania kozic i świstaków na przeciąg trzech lat, dzięki czemu stan kozic w ostatnich latach znacznie się w Tatrach poprawił, i wyraża opinię, że po upływie tego okresu, w razie odpowiedniej w tej sprawie opinii fachowców, należałoby zakaz ten przedłużyć na dalszy okres.

Wniosek nr. 13. (Prof. J. Komárek).

Konferencja wyraża opinię, że należy opracować przy udziale fachowców obu stron zasady dalszego prowadzenia gospodarki łowieckiej i rybnej w Tatrach w odniesieniu do niektórych zwierząt, jak np.: czy wskazane jest importowanie nowych gatunków zwierząt i ryb do Tatr, względnie podtrzymywanie dalsze istnienia importowanych już gatunków w Tatrach, a to na podstawie poczynionych dotychczas doświadczeń po obu stronach Tatr.

Wniosek nr. 14. (Prof. W. Goettel).

Konferencja wyraża opinię, że jeszcze przed ostatecznym utworzeniem Parku Narodowego Tatrzańskiego, należałoby ujednostajnić całokształt przepisów ochronnych dla zwierząt po obu stronach Tatr, a to tak co do czasów ochronnych, jak co do listy gatunków zwierząt podlegających ochronie, jak wreszcie co do sposobu karania i zwalczania kłusownictwa.

Wniosek nr. 15. (Prof. J. Komárek i W. Szafer).

Konferencja wyraża opinię, że należy niezwłocznie wydać zarządzenie całkowitej ochrony motyla: *Parnassius Apollo*, tępionego szczególnie przez handlarzy, a to przez

wydanie zakazu chwytania i handlu tym gatunkiem. To samo odnosi się do rzadkich gatunków ptaków: *Pyrrhocorax alpinus*, *Tichodroma muralis*, *Gaurotes virginea* i *Corbus corax*.

Wniosek nr. 16. (Prof. K. Domin).

Konferencja zwraca się z prośbą do Ministerstwa Rolnictwa w Pradze, aby z chwilą przejścia obszaru Jaworzyny przez państwo, nastąpiło niezwłoczne objęcie łowiectwa na obszarze Tatr Bielskich i doliny Kieżmarskiej przez państwo, a to celem ochrony zwierzyny na obszarach tych szczególnie cennej, oraz dla ochrony zwierzyny na obszarze Jaworzyny Spiskiej.

Wniosek nr. 17. (J. Domaniewski).

Konferencja wyraża opinię, że na obszarze Jaworzyny Spiskiej nie należy wydawać pozwoleń na rybołówstwo na pogranicznej rzece Białce, a to celem ochrony rybostanu oraz zarybień i uzgodnienia sposobu postępowania po czeskosłowackiej stronie tej rzeki ze sposobem postępowania po stronie polskiej, gdzie Zarząd Fundacji «Zakłady Kórnickie» nie wydaje pozwoleń na rybołówstwo na tym odcinku.

Wniosek nr. 18. (Prof. W. Goetel).

Konferencja wyraża opinię, że celem zabezpieczenia stanu zwierzyny w Tatrach, oraz uniknięcia szkód częstokroć niepowetowanych w szacie roślinnej i leśnej, niezbędnym jest usunięcie z obszaru Tatr właściwych jakichkolwiek ćwiczeń wojskowych, połączonych z ostrem strzelaniem. Konferencja powołuje się w tej sprawie na przykład Polski, gdzie zakaz odbywania takich ćwiczeń jest już przez władze wojskowe wydany i ściśle przestrzegany.

Wniosek nr. 19. (Prof. W. Goetel).

Konferencja oświadcza się stanowczo przeciw projektowi budowy jakichkolwiek kolei zębatych lub linowych w obszarze Tatr właściwych, a w szczególności przeciwko projektowi kolei linowej na Gałuch, który to projekt — w razie jego realizacji — zniszczyłby bezpowrotnie najwyższej położony krajobraz górski w Tatrach.

b) Pieniny.

Wniosek nr. 20. (Profesorowie K. Domin i W. Goetel).

Konferencja wita z radością fakt zakupienia przez Rząd polski terenów położonych w Pieninach po polskiej stronie Dunajca, przewidzianych przez koła naukowe polskie na Park Narodowy, i utworzenia w ten sposób przez Polskę pierwszego pogranicznego Parku Narodowego.

Wniosek nr. 21. (Prof. K. Domin).

Konferencja zwraca się z prośbą do Ministerstwa Rolnictwa w Pradze o poczynienie zarządzeń celem ścisłej ochrony lasów, należących do państwa, z prawej strony przełomu Dunajca.

Wniosek nr. 22. (Profesorowie K. Domin i W. Goetel).

Konferencja zwraca się z prośbą do Ministerstwa Rolnictwa w Pradze o poczynienie kroków celem przejścia przez to Ministerstwo terenów prywatnych, położonych w środku przełomu Pienińskiego, na wschód od Aksamitki oraz we wschodniej części przełomu nad potokiem Leśnickim, a to celem zalesienia ich i utworzenia w ten sposób po czeskosłowackiej stronie Dunajca jednolitej, szerokiej, chronionej ściany leśnej wzdłuż Dunajca.

Wniosek nr. 23. (Profesorowie K. Domin i W. Goetel).

Ponieważ droga nad Dunajcem w przełomie Pienińskim od Czerwonego Klasztoru aż do ujścia potoku Leśnickiego, biegnąca na terytorjum należącym do czeskosłowackich lasów państwowych, jest utrzymywana z dochodów eksploatacji lasów państwowych czeskosłowackich w Pieninach, wskutek czego utworzenie rezerwatu zupełnego w tych lasach natrafia na przeszkody, Konferencja zwraca się do miarodajnych czynników czeskosłowackich o upaństwowienie tej drogi.

Wniosek nr. 24. (Prof. W. Goetel).

Konferencja zwraca się z apelem do Adama hr. Stadnickiego, właściciela dóbr Szczawnica, o zapewnienie trwałej ochrony partji leśnej Katce, celem utworzenia odpowiedniego wstępu do Parku Narodowego Pienińskiego.

Wniosek nr. 25. (Prof. J. Komárek).

Konferencja zwraca się do miarodajnych czynników Czechosłowacji i Polski o utworzenie na wodach granicznych Dunajca w przełomie Pienińskim całkowitego rezerwatu dla łososia i pstrąga, a to drogą wykupną na rzecz obu państw praw rybnych na obszarach przełomu Pienińskiego tam, gdzie prawa te znajdują się dotychczas w rękach prywatnych.

c) Babia Góra.

Wniosek nr. 26. (Prof. W. Szafer).

Konferencja, przyjąwszy z radością do wiadomości dotychczasowe zarządzenia Polskiej Akademji Umiejętności w kierunku ochrony przyrody na Babiej Górze, uchwała zwrócić się do tej Instytucji z przedstawieniem szczegółowego planu utworzenia rezerwatu na Babiej Górze po stronie polskiej.

Wniosek nr. 27. (Prof. W. Goetel).

Konferencja wyraża opinię, iż nabycie na rzecz państwa własności Komposesorjatu Orawskiego po stronie polskiej posiada zasadnicze znaczenie dla planu realizacji pogranicznego Parku Narodowego na Babiej Górze.

Wniosek nr. 28. (Prof. K. Domin).

Ze względu na okoliczność, że lasy na Babiej Górze po stronie czechosłowackiej, będące w przeważnej części własnością państwową, są dobrze zachowane, Konferencja zwraca się do miarodajnych czynników czechosłowackich o utworzenie w lasach tych rezerwatu, który obejmowałby tak części lasu wysokogórskiego, jak części lasu niższego. Rezerwat ten byłby zaczątkiem utworzenia w części czechosłowackiej Parku Narodowego na Babiej Górze. Odnośny projekt szczegółowy opracują fachowcy czechosłowaccy.

Wniosek nr. 29. (Prof. W. Goetel).

Konferencja zwraca się do kompetentnych czynników Czechosłowacji i Polski o jak najszybsze wykupienie enklaw włościańskich, położonych pod szczytem Babiej Góry w obrębie projektowanego Parku Narodowego, a to ze względu na szkody, jakie przez istnienie tych enklaw ponosi szata roślinna Babiej Góry.

Wniosek nr. 30. (Profesorowie K. Domin i W. Szafer).

Wobec tego, że na Babiej Górze po stronie polskiej wstrzymano drogą odpowiednich zarządzeń niszczenie kosodrzewiny przez dzierżawcę schroniska Towarzystwa «Beskidverein», leżącego tuż nad granicą pod szczytem Babiej Góry po stronie polskiej, jednakowoż dzierżawca ten wycina kosodrzewinę po stronie czechosłowackiej Babiej Góry, gdzie eksploatacja kosodrzewiny nie jest zabroniona, Konferencja zwraca się do kompetentnych czynników czechosłowackich o przeprowadzenie po stronie czechosłowackiej, analogicznej do polskiej akcji celem ochrony kosodrzewiny.

d) Czarnohora.

Wniosek nr. 31. (Prof. S. Kulczyński).

Konferencja wyraża opinię, że z uwagi na wartości przyrodnicze i krajobrazowe, jakie przedstawiają w Karpatach Wschodnich — z jednej strony Howerla, z drugiej strony obszary ponad górną granicą lasów w dolinie Gadźyny, wraz ze szczytami Szpyci, Gadźyna, Kozie Ułohy — należy poczynić starania o rozszerzenie istniejącego rezerwatu państwowego polskiego na Czarnohorze, na obszary Howerli oraz obszary dolnej Gadźyny. Konferencja zwraca się do czynników rządowych polskich, aby w tym celu przeprowadzono wykupno obszaru szczytowego Howerli, oraz przeprowadzono pertraktacje z Fundacją Skarbkowską, właścicielką obszaru Gadźyny, celem zaprowadzenia także na tym obszarze rezerwatu.

Wniosek nr. 32. (Profesorowie K. Domin i W. Goetel).

Konferencja zwraca się do miarodajnych czynników czechosłowackich o jak najszybsze zaprowadzenie na przylegających do grupy szczytowej Howerli terenach rządowych czechosłowackich, gospodarki ochronnej na zasadach Parku Narodowego.

Wniosek nr. 33. (Prof. W. Szafer).

Konferencja wyraża opinię, iż byłoby pożądanem, aby w projektowanej komisji, która z ramienia Ministerstwa Rolnictwa w Polsce badać będzie w r. 1930 teren Czarnohory, jako teren pogranicznego Parku Narodowego, wziął udział na zaproszenie Ministerstwa Rolnictwa również delegat kół naukowych Czechosłowacji.

Wniosek nr. 34. (Prof. J. Komárek).

Konferencja zwraca się do czynników kompetentnych Czechosłowacji i Polski z prośbą o wydanie jak najsurowszych zarządzeń celem całkowitej ochrony norki (*Putorius utreola*), która na Howerli posiada jedyne stanowisko na obszarze obu państw w Karpatach.

e) Karpaty Wschodnie (poza Czarnohorą).

Wniosek nr. 35. (Profesorowie A. Borza, K. Domin i J. Smoleński).

Konferencja wyraża zapatrywanie, że na obszarze granicznym Czechosłowacji, Polski i Rumunii, w grupie Popa Iwana i Czywczyna, należałoby stworzyć w przyszłości pograniczny Park Narodowy Trzech Państw. Konferencja wzywa powołane do tego czynniki Czechosłowacji, Polski i Rumunii do opracowania odpowiedniego projektu, a to przede wszystkim drogą odbycia w powyższe obszary wycieczki fachowców trzech państw, któraby opracowała wnioski terenowe.

Wniosek nr. 36. (Prof. K. Domin).

Konferencja wyraża zapatrywanie, że ze względu na rozpoczętą w ostatnich latach eksploatację lasów w Karpatach Wschodnich przez budowanie kolejek leśnych, przez co tempo niszczenia lasów zostało znacznie wzmożone, należy przyspieszyć wybranie na granicznych obszarach Karpat Wschodnich terenów na rezerваты, szczególnie w tych obszarach, gdzie, jak np. na podkarpackiej Rusi, do dzisiaj dnia istnieją lasy pierwotne i gdzie obszary leśne stanowią własność państwową.

Wniosek nr. 37. (Prof. K. Domin).

Konferencja wyraża opinię, aby w obszarze Świdowca, chroniono jak najściślej pierwotną przyrodę, a to w ten sposób, aby części szczególnie interesujące zostały zamienione na rezerwat zupełny i aby wszędzie indziej w grupie Świdowca eksploatacja lasów była przeprowadzana w porozumieniu wzajemnem czynników stojących na straży ochrony przyrody.

Wniosek nr. 38. (Prof. K. Domin i W. Szafer).

Konferencja wyraża zapatrywanie, iż ze względu na swoisty charakter przyrody w Gorganach, pożądane jest utworzenie również w tym terenie pogranicznego Parku Narodowego i wzywa powołane do tego czynniki w Czechosłowacji i w Polsce do wspólnego opracowania odpowiedniego projektu.

f) Dolina Dniestru.

Wniosek nr. 39. (Prof. W. Szafer).

Konferencja zwraca się do czynników kompetentnych w Rumunii z prośbą, aby zrobiono wszystko co należy, celem przeprowadzenia na granicy polsko-rumuńskiej ochrony przed zniszczeniem ściany Dniestru w Kryszczatyku naprzeciw Zaleszczyk — szczególnie cennej pod względem przyrodniczym — w szczególności zaś, aby zaniechana została tam eksploatacja kamienia.

Wniosek nr. 40. (Profesorowie A. Borza i J. Smoleński).

Konferencja wyraża zapatrywanie, że należy utworzyć również kilka innych rezerwatów wzdłuż doliny Dniestru. Odpowiednie miejsca wybierze specjalna komisja mieszana, złożona z przedstawicieli Polski i Rumunii.

II. Uchwały dotyczące ochrony zwierząt, łowiectwa i rybołówstwa.

a) Ochrona zwierząt.

Wniosek nr. 41. (Profesorowie A. Borza i J. Komárek).

Konferencja wyraża opinię, że Czechosłowacja, Polska i Rumunja winny wydać w najbliższym czasie zarządzenia zmierzające do niezwłocznej, całkowitej ochrony niektórych szczególnie zagrożonych gatunków zwierząt górskich, a to na podstawie listy opracowanej przez fachowców wszystkich trzech państw we wzajemnym porozumieniu. Zarządzenia te mogłyby być wydane albo drogą uzupełnienia istniejących ustaw łowieckich, lub też drogą specjalnych rozporządzeń.

b) Łowiectwo i kłusownictwo.

Wniosek nr. 42. (Profesorowie A. Borza, J. Komárek i M. Siedlecki).

Konferencja wyraża opinię, że jedynym środkiem zmierzającym do opanowania kłusownictwa jest nakładanie wysokich kar pieniężnych za nielegalne zabijanie zwierząt. W tym celu zwraca się Konferencja do miarodajnych czynników Czechosłowacji, Polski i Rumunji o wydanie rozporządzeń co do nakładania powyższych kar. Konferencja wskazuje na przykład Czechosłowacji, gdzie kary takie wprowadzono i gdzie okazały się one nadzwyczaj skuteczne.

Wniosek nr. 43. (J. Domaniewski).

Konferencja wyraża opinię, że nie należy zasadniczo wprowadzać do istniejącej rodzimej fauny, w obszarach rezerwatów i Parków Narodowych, gatunków nowych.

c) Rybołówstwo na pograniczu państw.

Wniosek nr. 44. (Profesorowie J. Komárek i M. Siedlecki).

Konferencja wyraża opinię, że celem przeprowadzenia racjonalnej ochrony rybostanu, niezbędnym jest wprowadzenie w życie w czasie jak najkrótszym ustaw rybackich w Czechosłowacji, w Polsce i w Rumunji. W ustawach tych należy uwzględnić, we wzajemnym porozumieniu czynników fachowych trzech państw, ochronę niektórych rzadszych gatunków ryb, szczególnie zaś ryb wędrownych.

Wniosek nr. 45. (Profesorowie A. Borza, J. Komárek i M. Siedlecki).

Konferencja zwraca się do kompetentnych czynników Czechosłowacji i Polski o przyspieszenie ratyfikacji i wprowadzenie w życie konwencji czechosłowacko-polskiej o ochronie rybostanu na rzekach granicznych, która to konwencja, jako jedyna w tym rodzaju w Europie, reguluje pomyślnie gospodarkę rybną na wodach granicznych. Konferencja wyraża opinię, że byłoby nader pożądanym wprowadzenie analogicznych umów między Czechosłowacją i Rumunją, oraz pomiędzy Polską i Rumunją.

Wniosek nr. 46. (Prof. M. Siedlecki).

Konferencja wyraża opinię, że należałoby opracować monograficznie rybostany na rzekach granicznych, ze względu na ich szczególne znaczenie naukowe, a to ze szczególnym uwzględnieniem ryb wędrownych.

III. Uchwały dotyczące ochrony roślin.

Wniosek nr. 47. (Profesorowie A. Borza, K. Domin i W. Szafer).

Konferencja stwierdza, że nadmierne wypasanie terenów granicznych, a szczególnie Tatri Karpat Wschodnich, doprowadza na obszarze Czechosłowacji, Polski i Rumunji do stałego, katastrofalnego obniżania się granicy lasów. Konferencja zwraca się do kompetentnych czynników trzech państw o wydanie rozporządzeń, zmierzających do zapobieżenia temu niebezpieczeństwu, a w szczególności do ograniczenia pasienia w górach do obszaru samych połonin (względnie hal), bez wpuszczania bydła i owiec do lasu.

Wniosek nr. 48. (Profesorowie A. Borza, K. Domin i W. Szafer).

Konferencja stwierdza, że wędrujące pasterstwo rumuńskie jest szczególnem niebezpieczeństwem dla obszaru Karpat Wschodnich i wyraża opinię, że należałoby w porozumieniu fachowców Czechosłowacji, Polski i Rumunii opracować w najkrótszym czasie projekt, określający, do których terenów nie należałoby już dzisiaj wpuszczać wędrujących pasterzy, a to ze względu na naukowe i turystyczne znaczenie tych obszarów. Po opracowaniu powyższego projektu należy się zwrócić do rządów trzech państw o wprowadzenie drogą wzajemnego porozumienia zarządzeń, ograniczających w odpowiedni sposób wędrowki pasterskie w Karpatach Wschodnich.

Wniosek nr. 49. (Profesorowie A. Borza, K. Domin i W. Szafer).

Konferencja zwraca się do czynników miarodajnych Czechosłowacji i Rumunii o wprowadzenie rozporządzeń, zmierzających do całkowitej ochrony kosodrzewiny na obszarze całych Karpat. Konferencja wskazuje na przykład Polski, gdzie odnośny zakaz został wprowadzony w ustawie leśnej i obowiązuje z doskonałym skutkiem.

IV. Uchwały dotyczące organizacji porozumiewawczej Czechosłowacji, Polski i Rumunii w sprawach ochrony przyrody.

Wniosek nr. 50. (Profesorowie A. Borza, W. Goetel i R. Kettner).

Konferencja stwierdza, że dla racjonalnego postawienia sprawy ochrony przyrody w Czechosłowacji, Polsce i Rumunii, niezbędnem jest wprowadzenie w jak najszybszym czasie ogólnych ustaw ochrony przyrody we wszystkich trzech państwach. Ustawy te powinny zawierać — oprócz przepisów natury ogólnej — postanowienia ramowe, umożliwiające stosowanie zarządzeń specjalnych na obszarach, które tego wymagają. Konferencja wskazuje przytem na przykład Polski, gdzie opracowano przy udziale fachowców i prawników z Polskiej Komisji Kodyfikacyjnej projekt ustawy ochrony przyrodą. Konferencja zwraca się do czynników kompetentnych w Polsce z prośbą o jak najrychlejsze wprowadzenie w życie tego projektu.

Wniosek nr. 51. (Profesorowie A. Borza, W. Goetel i R. Kettner).

Konferencja zwraca się do kompetentnych czynników Czechosłowacji i Rumunii o przeprowadzenie wszystkiego, co należy, aby w obu tych państwach powstały organizacje urzędowe ochrony przyrody, analogicznie do Państwowej Rady Ochrony Przyrody, istniejącej w Polsce. Konferencja wyraża opinię, że jedynie po zorganizowaniu takich ciał może nastąpić pożądane i konieczne ustalenie stosunków, które już obecnie łączą koła naukowe Czechosłowacji, Polski i Rumunii.

Wniosek nr. 52. (Prof. A. Borza, K. Domin, W. Goetel i W. Szafer).

Konferencja uważa za pożądane utworzenie stałej Komisji Porozumiewawczej w sprawach ochrony przyrody trzech państw (Czechosłowacji, Polski i Rumunii). Zorganizowanie tej komisji powinno dojść do skutku w porozumieniu z biurem «Office International de Corrélation et de Documentation pour la Protection de la Nature» w Brukseli i w oparciu o «Conseil International des Recherches» jako organizacji naukowej, w której reprezentowane są Akademje Nauk wszystkich trzech państw. Do zadań Komisji Porozumiewawczej należałoby:

a) Inicjowanie i koordynowanie prac naukowych przedewszystkiem w terenach pogranicznych Parków Narodowych i rezerwatów.

b) Opracowywanie planów prac dotyczących organizacji i administracji pogranicznych Parków Narodowych i rezerwatów.

c) Inicjowanie periodycznie odbywających się Zjazdów uczonych trzech państw zainteresowanych w sprawach ochrony przyrody wogóle.

Dla poczynienia odpowiednich starań w trzech państwach, prowadzących do realizacji tego wniosku, Konferencja wybiera Komitet organizacyjny, złożony z następujących osób:

a) W Czechosłowacji: prof. K. Domin i doc. Procházk.

b) W Polsce: prof. W. Goetel i prof. W. Szafer.

c) W Rumunii: prof. A. Borza i drugi przedstawiciel, którego komisja kooptuje.
Wniosek nr. 53. (Prof. W. Goetel i W. Szafer).

Konferencja uważa za pilny postulat wydawanie organu międzynarodowego w zakresie ochrony przyrody i zwraca się do Unji Biologicznej, istniejącej przy «Conseil International des Recherches», z prośbą o zrealizowanie tego postulatu.

Sprawy dotyczące ochrony przyrody na posiedzeniu Międzynarodowej Rady Badań Morza w Kopenhadze w czerwcu 1930 r.

1. Wyniszczenie łososi na rzece Gudena w Danji w związku z elektryfikacją kraju.

Rzeka Gudena była badana przez dr. Johansena już bardzo dawno. Okazało się, że łosoś wędrował do tej rzeki, mając dwa do dwóch i pół lub trzy lata wieku. Część łososi wywędrowywała w kwietniu do czerwca, część zaś, która bawiła w morzu przez jeden rok, wędrowywała do rzeki w lipcu i w sierpniu. Najwięcej było takich, które mając około trzech lat, wchodziły do rzeki między grudniem a kwietniem. Najmniejsze z łososi wstępujących do rzeki miały pomiędzy dwadzieścia pięć a sześćdziesiąt centymetrów, średnie miały sześćdziesiąt pięć do dziewięćdziesięciu centymetrów, zaś największe od osmdziesięciu do stu dziesięciu centymetrów długości.

W r. 1920 zrobiono tamę na rzece Gudena celem wyzyskania siły wodnej. Tama miała wysokość 10 m i była zaopatrzona w tak zwane schody dla przepuszczania łososi. W ostatnim czasie tamę jeszcze podwyższono tak, że z rzeki powstało jezioro. Stwierdzono z całą pewnością, że łososi nie wchodziły schodami do zagrodzonej części rzeki. Można powiedzieć, że łososi w rzece Gudena zniknęły obecnie zupełnie. Ostatnia generacja łososi, która się w tej rzece wylęgła, pochodziła z roku 1919. Statystyka z roku 1922—25 wykazała, że w kierunku ku schodom łososiowym podchodziły łososi z morza w ilości mniej więcej normalnej. Już w roku 1926 zauważono tylko kilkanaście sztuk podchodzących w kierunku nowej tamy, a w 1929 nie złowiono ani jednego łososa w rzece Gudena. Jest to dowodem, że dopóki w morzu był zapas łososi z poprzednich lat, podchodziły one do rzeki macierzystej. Z chwilą, kiedy budowa tamy przeszkodziła w wędrówce tarlaków do miejsc rozrodu, zapas łososi w danej rzece wyczerpał się i łosoś w tej rzece wymarł zupełnie. Jest to dowód, że łososi wracają do tej rzeki z której pochodzą, zaś każda rzeka ma prawdopodobnie swój własny zapas tej ryby.

Pragnę podkreślić, że praca dr. Johansena ma niezmiernie ważne znaczenie dla naszego kraju wobec tego, że są zamierzone obecnie wielkie prace na rzekach w związku z elektryfikacją i należałoby wobec tego zawczasu pomyśleć o tem, aby nie zniszczono bardzo wartościowego dla nas rybołówstwa łososiowego przez postawienie na rzekach takich urządzeń, któreby nie przepuszczały tarlaków, jak się to stało w Danji.

2. Sprawa ochrony fok na Bałtyku.

Na wspólnym posiedzeniu dwóch komisji, obejmujących cały Bałtyk od Skageraku, wygłosił nadzwyczajnie interesujący referat dr. Andersson o sprawie fok na Bałtyku. Okazuje się, że w r. 1929 foki rozmnożyły się w tak ogromnej ilości w zatoce Botnickiej, iż zaczęły robić bardzo poważne szkody w stanie rybołówstwa, zwłaszcza zaś niszczyły w ogromnej ilości łososię, które w zatoce Botnickiej mają jedno z głównych miejsc pobytu. Rząd szwedzki wyznaczył premję w wysokości 10 koron szwedzkich (28 zł) za zabicie foki i w r. 1929 wypłacił 50.000 koron nagrody, co oznacza 5.000 fok zabitych. Wobec tego należy pomyśleć o tem, aby foki można wogóle ograni-

czyć co do ilości a zwłaszcza, aby na całym Bałtyku wprowadzono obowiązek ich niszczenia i zato płacono premje.

W dyskusji po referacie dr. Anderssona zabrał głos prof. Järvi (Finlandja), który referował również sprawę rozrodu fok. W ostatnich 15 latach rząd fiński wypłacił 167.000 marek fińskich jako nagrody za zabite foki. Odpowiada to przeciętnej ilości fok zabitych wynoszącej 10.000 sztuk rocznie. Również przychylił się do zdania dr. Anderssona, iż należy płacić premje za zabicie fok na całym Bałtyku, gdyż foka jest szkodnikiem.

Dr. Fischer z delegacji niemieckiej podkreślił, że on także jest tego zdania, iż foki są bardzo wielkimi szkodnikami dla rybołówstwa, oraz że uważa ograniczenie ich ilości za wskazane. Jednakowoż Niemcy są w szczególnem pod tym względem położeniu. W r. 1926 Towarzystwo Ochrony Przyrody (Deutscher Naturschutzverein) przeprowadziło ustawę, na podstawie której foki na wybrzeżach Bałtyku zostały otoczone opieką i w zupełności ochronione tak, że obecnie mimo ustawicznych skarg rybaków absolutnie nie można niczego uczynić dla ograniczenia ilości tych szkodników, ponieważ ustawa je ochrania. Wyraził on przekonanie, że należy koniecznie tę ustawę w Niemczech zmienić i prosił o to, aby Komisja wypowiedziała się w tym kierunku, iż jest rzeczą wskazaną, aby jednak foki były wyłączone z ochrony, a ilość ich zredukowana.

W czasie swojego referatu dr. Fischer powiedział, że dawny inspektor rybacki na Helu, dr. Jacobi, wynalazł sieć bardzo praktyczną, zapomocą której można łowić foki. Na ostatnią uwagę dr. Fischera od razu zareagował delegat Polski podkreślając, że sieć do łowienia fok nie została wcale wynaleziona przez dr. Jacobie'ego, lecz że podał on tylko opis i to niebardzo dokładny sieci używanej do łowienia fok przez polskich rybaków, a będącej pomysłem starego rybaka, nazwiskiem Budzisz, zamieszkałego w Jastarni. Dr. Fischer był zmuszony przyznać rację wywodom delegata polskiego.

Delegat łotewski doniósł, że na Łotwie w r. 1928 zabito 101 fok, za które płacono premje po 5 latów od sztuki.

Ze strony polskiej stały Delegat Rządu przedstawił sprawę fok na naszym wybrzeżu, oświadczając, że w Polsce nie obowiązuje oficjalnie ochrona tych zwierząt, ale też zabija się ich bardzo niewiele, gdyż od 8 do 20 sztuk rocznie.

Delegat duński dr. Johansen podał, że w r. 1926 zabito ogółem 237 fok, za które również płacono niewielką premję. Przychylił się także do zdania, że foka jest szkodnikiem dla rybołówstwa i sądził, że należy wprowadzić ogólne postanowienia co do ograniczenia ilości fok na całym Bałtyku.

Wobec mniej więcej zgodnych głosów wszystkich delegacji ułożono rezolucję, stwierdzającą, że na morzu Bałtyckim foki tak wielkie szkody przynoszą rybołówstwu, iż ilość ich powinna być bardzo znacznie zredukowana. Dlatego byłoby wskazane, ażeby wszystkie kraje nadbałtyckie płaciły premje tak, jak to czyniono przed kilkunastu laty.

Ta rezolucja nie uzyskała jednak później poparcia całej Rady, a mianowicie z tego powodu, iż przyjęto za zasadę, że ciało mające za zadanie pracę naukową, nie może się nigdy wypowiedzieć za wprowadzeniem takich zarządzeń, które w konsekwencji mogłyby doprowadzić do zniszczenia jakiegoś gatunku.

Dlatego też sprawa fok pozostała właściwie na martwym punkcie.

M. Siedlecki.

Ochrona przyrody na tegorocznych międzynarodowych zjazdach turystycznych.

Międzynarodowa konferencja towarzystw turystyki górskiej, która obradowała w Zakopanem w dniach od 5–8 sierpnia 1930 r., znaczną część swej pracy poświęciła zagadnieniom, związanym z dziedziną ochrony przyrody w górach (jako racją bytu tu-

rystyki górskiej) i tworzeniem Parków Narodowych oraz rezerwatów w górach. Dokola tych kwestyj obracała się treść wszystkich trzech zasadniczych referatów, wygłoszonych na plenarnym zebraniu konferencji (mjr. Br. Romaniszyn: «Ideologia alpinizmu», prof. dr. W. Goetel: «Ochrona przyrody i Parki Narodowe oraz ich stosunek do turystyki górskiej», mg. W. Mileski: «Praktyczna współpraca towarzystw turystyki górskiej»). Zagadnieniom tym była też poświęcona znaczna część uchwalonych na zjeździe rezolucyj. Ten dział, który specjalnie poświęcony jest ochronie przyrody, zawiera następujące uchwały:

1) Konferencja uważa jako rzecz koniecznie potrzebną ochronę piękności przyrody górskiej, która jest zagrożona przez zbyt wielką eksploatację, industrializację i cywilizację. Ochrona przyrody jest w tem znaczeniu funkcją i racją bytu turystyki górskiej.

2) Na górskich obszarach rozmaitych krajów można osiągnąć tę ochronę przyrody w znacznej mierze drogą specjalnych ustaw, oraz przez zakładanie Parków Narodowych. Jest rzeczą bardzo ważną, aby zagrożone obszary były strzeżone, odnośne przepisy ściśle przestrzegane, a nadto, aby państwa oraz organizacje społeczne i alpinistyczne przyczyniały się do powiększania tych obszarów.

3) Konferencja wita z radością i uznaniem założenie Parku Narodowego na granicy Polski i Czechosłowacji w Pieninach, który jest pierwszym w Europie urzeczywistnieniem Parku Narodowego, wspólnego dwu państwom. Zakładanie podobnych Parków Narodowych stanowi istotny interes dla rozwoju turystyki wysokogórskiej i dobrych stosunków międzynarodowych.

Wśród życzeń, jakie wyraziła konferencja, godzi się wymienić tu następujące:

1) aby ochrona przyrody stanowiła zasadniczą część składową ideologii alpinizmu,

2) aby młode pokolenia turystów wychowywano w miłości do gór,

3) aby dążono do prostego i skromnego życia w górach, oraz unikano urządzania zbędnych dla turysty ułatwień i udogodnień.

Uczestnicy konferencji mieli możność w czasie wolnym od obrad zwiedzenia tworzących się pogranicznych górskich Parków Narodowych w Tatrach i w Pieninach, oraz byli obecni na prelekcji prof. O. Sjögrena ze Sztokholmu o ochronie przyrody, Parkach Narodowych i turystyce górskiej w Szwecji. Ten niezwykle interesujący odczyt, który zgromadził liczne rzesze słuchaczy, ilustrowany był przeszło 100 przeźroczeniami.

Na konferencji powołano do życia Komisję Studjów, która obok specjalnych swych celów (praca około tworzenia Międzynarodowej Federacji Alpinistycznej) nie będzie też traciła z oczu sprawy międzynarodowej współpracy Tow. turystyki górskiej na polu ochrony przyrody w górach. Przewodnictwo w tej Komisji otrzymał «Club Alpin Français», wiceprezesurę «Svenska Fjällklubben» (Szwedzkie Tow. Górskie), zaś sekretarjat generalny Pol. Tow. Tatrzańskie. Współpracę dalszą we wspólnej akcji poza powyższymi towarzystwami przyrzekły ponadto: wszystkie towarzystwa, zrzeszone obok Pol. Tow. Tatrzańskiego w Asocjacji Słowiańskich Tow. Turystycznych (inicjator Konferencji), t. j. związki czechosłowackie, jugosłowiańskie i bułgarskie, oraz «Club Alpin Belge», «Nederlandsche Alpenvereniging», «Schweizer Alpenclub», «Österreichischer Alpenclub», «Svenska Turistförenigen», «Touring Club» turecki oraz poszczególne sekcje «Club Alpino Italiano». Należy powyższe porozumienie międzynarodowe powitać ze szczerem uznaniem, gdyż mieć ono może faktycznie znaczny wpływ na kształtowanie się pomyślnie rozwoju idei i praktyki ochrony przyrody górskiej na polu międzynarodowym.

Drugim zjazdem, na którym sprawy ochrony przyrody były szeroko omawiane, był zjazd Rady Asocjacji Słowiańskich Tow. Turystycznych (Czechosłowacja, wrzesień 1930 r.), na którym dwaj delegaci polscy wygłosili referaty, mające bliską styczność z zagadnieniami ochrony przyrody. Pierwszy referat, p. mjr. Br. Romaniszyna, o ideologii alpinizmu i jej współczesnym rozwoju w kierunku całkowitego uzgodnienia z ideą ochrony przyrody i z praktycznym jej wykonywaniem; prelegent wspominał też

o uchwałach tegorocznej międzynarodowej konferencji zakopiańskiej (o których wyżej), tyjących się jak najściślejszego połączenia ideologii z ideą ochrony przyrody w górach. Drugi referat wygłosił prof. dr. W. Goetel, wiceprezes Pol. Tow. Tatrzańskiego; wspomniał w nim o dokonanych w ciągu ostatniego roku pracach przy tworzeniu polsko-czechosłowackich pogranicznych Parków Narodowych oraz zakreślił program pracy na najbliższą przyszłość na tym terenie.

Wśród rezolucyj zjazdu, poświęconych sprawom ochrony przyrody górskiej, wymienić należy następujące:

1) uchwalono wyrazić uznanie Polsce za dokonanie tak ważnego dzieła, jak wykupno polskiej części Pienin z rąk prywatnych i stworzenie z niej pogranicznego Parku Narodowego, pierwszego w Słowiańszczyźnie i wogóle w Europie. Przy sposobności zwrócono uwagę na powolne tempo tworzenia takiegoż parku w czechosłowackiej stronie Pienin i postanowiono apelować do czynników oficjalnych czechosłowackich o podjęcie prac nad przyspieszeniem tych kroków;

2) w sprawach tatrzańskich postanowiono poczynić opowiednie kroki w kierunku wpłynięcia na rząd czechosłowacki, aby przyspieszył wykupno dóbr Jaworzynskich z rąk spadkobierców ks. Hohenloego, oraz na rząd polski, aby spowodował wreszcie zakupienie dóbr braci Uznańskich w Tatrach;

3) co do masywu Babiej Góry, przyjęto z uznaniem fakt wykupna dóbr Komposensorjatu Orawskiego na południowych stokach Babiej Góry przez rząd czechosłowacki i zwrócono uwagę na konieczność przyspieszenia wykupna przez rząd polski tej części tych dóbr, która leży w granicach państwa polskiego;

4) ze szczególną radością przyjęto wiadomość, że w Jugosławji został w r. b. utworzony czwarty Park Narodowy, mianowicie na dalmatyńskiej wyspie Rab, przyczem delegacja jugosłowiańska oświadczyła, że przy jego organizacji postanowiono wzorować się na metodach polskich w dziedzinie tworzenia rezerwatów i Parków Narodowych.

Co do rozmaitych nasuwających się w czasie zjazdu spraw szczegółowych, postanowiono je w większości odłożyć do mającej się odbyć w grudniu b. r. specjalnej konferencji polsko-czechosłowackiej, na której przedstawiciele nauki, towarzystw turystycznych oraz czynniki oficjalne obu krajów będą omawiały sprawy dalszego tworzenia pogranicznych górskich Parków Narodowych polsko-czechosłowackich.

W czasie zjazdu odbył się ponadto publiczny wykład prof. dr. W. Goetla «O ochronie przyrody i Parkach Narodowych w Afryce», w czasie którego prelegent wspomniał też o rozlicznych pracach, zmierzających w Polsce do ochrony najpiękniejszych i najciekawszych ojczytych zabytków przyrody. Przed i po tym odczycie wygłosił przemówienia wiceprezes Klubu Czechosłow. Turystów, p. J e n i c e k, który najpierw podniósł wartość chronionych zabytków przyrody dla turystyki, a następnie nawoływał do żywszej i wydatniejszej propagandy gór słowiańskich oraz ich przedudnej przyrody.

Witold Mileski.

OCHRONA PRZYRODY ZAGRANICĄ

O ochronie przyrody w Anglii.

W lecie b. r. (1930) miałem sposobność w ciągu kilkutygodniowego pobytu w Anglii zaznajomić się nieco bliżej z organizacją ochrony przyrody w tym kraju. Ponieważ dotychczas na łamach «Ochrony Przyrody» tylko krótko informowaliśmy w tym względzie czytelników naszego organu, przeto — jak sądzę — pożądaną będzie garść poniższych wiadomości.

W porównaniu z innymi państwami w Europie, Anglja, choć pracuje dość intensywnie i wydatnie na polu ochrony przyrody, odznacza się tem, że nie posiada ani odrębnej organizacji, ani osobnych czasopism, poświęconych wyłącznie temu zagadnieniu. Niema tu również ustawy państwowej, któraby brała w opiekę zabytki przyrody. Mimo tych formalnych braków, i jakby się zdawało uposledzenia Anglii pod tym względem w porównaniu z innymi państwami, wykonywana jest tutaj ochrona przyrody wcale skutecznie. Instytucją naczelną, chroniącą przyrodę w Anglii, jest t. zw. «Narodowy Trust dla ochrony miejscowości, mających wartość historyczną oraz dla ochrony piękna przyrody» (The National Trust for Places of Historic Interest or Natural Beauty). Instytucja ta istnieje w Anglii od roku 1895, a obecnie przewodniczy jej księżniczka Luiza z królewskiego domu panującego. Obok niej zasiadają w Prezydjum liczne osoby, piastujące godności honorowe, a mające duży wpływ zwłaszcza w sferach arystokracji i plutokracji angielskiej, oraz przedstawiciele naczelnych instytucyj naukowych. Członkami-dobrodziejami Trustu (Benefactors) są te osoby, które złożyły jednorazowo na rzecz Instytucji co najmniej kwotę 500 funtów ang. lub ofiarowały równowartościową własność w terenie. Wśród członków tej kategorii znajdujemy nazwiska królów: Edwarda VII i Jerzego V, kilkunastu towarzystw naukowych i turystycznych, większość jednakże nazwisk należy do bogatych lordów i do finansjery angielskiej. Charakterystycznym rysem tej długiej listy członków jest to, iż figurują na niej grupy członków bezimiennych, które ofiarowały Trustowi często bardzo poważne kwoty, dochodzące do 20.000 funtów ang.

Następną kategorię członków Trustu tworzą członkowie honorowi, t. j. tacy, którzy wpłacili jednorazowo do kasy Trustu nie mniej aniżeli 100 funtów. Członkami dożywotnimi, których liczba jest największa, są osoby, które złożyły na rzecz Trustu więcej aniżeli 20 funtów.

Ta centralna organizacja posiada w Anglii i w Walji liczne Komitety miejscowe, których członkowie, zorganizowani autonomicznie, opiekują się poszczególnymi obiektami chronionymi. Szkocja nie jest objęta działalnością Trustu.

Ogólna ilość członków Trustu wynosi w roku bieżącym około 1300 osób. Kwota, którą Trust w r. 1929 rozporządzał, wynosiła 285.369 £, co czyni zgórą 12,000.000 złotych. Obok budżetów amerykańskich Parków Narodowych jest to więc chyba najza-

możliwszy na świecie budżet instytucji, zajmującej się ochroną zabytków historycznych i przyrody.

Przeglądając wykaz przedmiotów będących własnością Trustu, spotykamy wśród ogólnej liczby 189 pozycji, największą liczbę takich rezerwatów, które utworzone zostały celem ochrony zabytków historycznych (ruiny zamków, okopów z czasów rzymskich etc.). Na drugim miejscu stoją rezerwaty dla ochrony piękna krajobrazu lub znanych punktów widokowych, a na trzecim dopiero znajdują się rezerwaty przyrodnicze, t. zn. takie, których celem jest ochrona przyrody z motywów naukowych.

W czasie moich wycieczek po hrabstwach południowej i zachodniej części Anglii, miałem sposobność zobaczenia tylko nielicznych rezerwatów i to należących tylko do dwóch ostatnich kategorii. Szczególną popularnością cieszą się rezerwaty chroniące znane z piękna krajobrazu punkty widokowe. Odwiedzane one są przez tysiące turystów, którzy korzystając z doskonałych dróg asfaltowanych, zwiedzają je gromadnie, zwłaszcza w dni świąteczne. W miejscach tych umieszczone są dyskretnie małe, drukowane wezwania do ochrony przyrody, a zwłaszcza do niezaśmiecania miejsc widokowych. Widziałem tu zarówno napisy apelujące do ambicji narodowej Anglików, jak i inne, grożące wysokimi karami tym wszystkim, którzyby w rezerwatach pozostawili niezakopane papiery, butelki, puszki z konserw i t. p. Najpiękniejszy, a zarazem najbardziej charakterystyczny napis czytałem w rezerwacie Contwood Hill, który rozpoczyna się słowami: «Zniszczony krajobraz jest hańbą Anglii...» (A littered landscape is a shame to England...). O ile mogłem stwierdzić, wezwania te są skuteczne, jednakże nie wobec wszystkich turystów, gdyż zdarzało mi się widzieć najpiękniejsze punkty widokowe, zaśmiecone w sposób wprost skandaliczny. Od razu jednakże dodam, że wśród rzeszy turystów byli tacy, którzy śmiecie te z własnej inicjatywy zbierali i na miejscu palili.

Najcenniejsze rezerwaty, w których chroniona jest przyroda przede wszystkim z motywów naukowych, są niestety w Anglii nieliczne. Do najcenniejszych należą:

1) Blakeney Point, położony na brzegu morskim, w hrabstwie Norfolk, zakupiony w r. 1912 przez grupę miłośników przyrody, która anonimowo oddała rezerwat ten na własność Trustowi. Rezerwat ten chroni nader cenną, pierwotną florę i faunę żuław nadmorskich.

2) Wzgórze bukszpanowe, «Box Hill», w hrabstwie Surrey, w pobliżu Londynu, gdzie na obszarze 652 akrów, chroniona jest osobliwa roślinność z zaroślami dzikiego bukszpanu na czele.

3) Scawfell Pikes Summit. Rezerwat ten utworzono dla ochrony krajobrazu najwyższego punktu Anglii, wcielać doń obszar położony w promieniu 3.000 stóp od szczytu. Został on ofiarowany Trustowi przez lorda Leconfield, ku uczczeniu pamięci żołnierzy poległych w wojnie światowej, a pochodzących z tej okolicy.

4) The Dodman, zakupiony przez anonimowego ofiarodawcę, za kwotę 1.400 f. ang., obejmuje piękne wrzosowisko o powierzchni 145 akrów.

5) Farne Islands, jest to grupa 15 małych wysepek położonych przy brzegu Northumberland o łącznej powierzchni 80 akrów, zakupiona w drodze publicznej składki, celem ochrony miejsc lęgowych ptactwa, które tutaj ma swe prawdziwe eldorado.

6) Hatfield Forest, położony w hrabstwie Essex, zakupiony w r. 1924, chroni na powierzchni około 600 akrów piękny krajobraz parkowy.

7) Hawksmoor w pobliżu Cheadle, zakupiony w 1927 r. dla ochrony pierwotnej przyrody na powierzchni 207 akrów.

8) Waggoner's Wells, zakupiony w r. 1919, następnie znacznie powiększony przez darowiznę, celem ochrony przyrody leśnej.

9) Reigate Beeches, ten niewielki, bo tylko 11 akrów powierzchni liczący rezerwat, zakupiony ze składek publicznych w r. 1927, utworzony został celem ochrony bardzo starego lasu bukowego.

10) Wicken Fen. Są to obszernie torfowiska, położone w pobliżu Cambridge, częściowo zakupione przez Trust, częściowo dzierżawione, lub pochodzące z darowizny.

Starania o ochronę tego szczególnie cennego pod względem przyrodniczym terenu trwają od r. 1899. Żyje tu wiele rzadkich gatunków roślin i owadów, a ptaki błotne mają tu swe ulubione miejsce lęgowe. Dzięki położeniu w pobliżu miasta uniwersyteckiego, stał się ten rezerwat terenem wszechstronnych badań naukowych, zwłaszcza w zakresie ekologii roślin i klimatologii. Na grobli, położonej wśród olbrzymiego torfowiska, wzniesiono mały domek, jako punkt oparcia dla pracowników naukowych.

11) Burwell Fen, sąsiadujący od południa z Wicken Fen, posiada dla nauki bodaj jeszcze większe znaczenie, gdyż prawie zupełnie nie był przez człowieka eksploatowany. Powierzchnia jego wynosi 618 akrów. Zakupiony został częściowo ze składek, częściowo przez honorowego członka Trustu, N. C. Rothschilda.

12) Thurstaston, położony w odległości 7 mil od Liverpoolu, chroni pierwotne torfowisko; podarowany został w r. 1916 przez p. Alfreda V. Paton ku uczczeniu pamięci brata jego, który zginął w wojnie światowej.

Powyższa lista rezerwatów przyrodniczych nie wyczerpuje wszystkich dotychczas w Anglii utworzonych, choć w stosunku do potrzeb ogólna ich liczba, według opinii angielskich przyrodników, nie jest wystarczającą. Słyszałem też narzekania, iż bardzo cenne pod względem naukowym przedmioty niszczone i nie można ich ochronić z powodu braku ustawy państwowej, któraby dopuszczała wywłaszczenie takich obszarów w interesie dobra publicznego. Nawet najcenniejsze tereny — o ile znajdują się w rękach właściciela, który nie ma żadnych stosunków z Trustem, a dla rzeczy samej nie ma zrozumienia — niszczone dziś w Anglii z wielką szkodą dla nauki. Najdrastyczniejszym przykładem jest wspaniały las cisowy, położony w miejscowości Kingley Vale, który jest własnością księcia Chichester. Jest to starodrzew cisowy, w którym przeważna ilość drzew posiada wprost olbrzymie wymiary. Okazy, które sam mierzyłem, miały po 6 m i ponad 6 m obwodu i z pewnością dochodziły do 2.000 lat wieku. Niestety ten największy i najwspanialszy las cisowy na świecie nie jest chroniony, a po jego brzegach pasące się bydło i tysiące królików niszczą go w sposób zastraszający. W kołach naukowych wywołują tego rodzaju fakty niezadowolenie, jednakże wobec tradycyjnego w Anglii poszanowania prywatnej własności i woli właściciela, niema nadziei, aby można było w izbach parlamentu przeforsować ustawę, któraby w takich wypadkach, jak przytoczony przykład lasu cisowego w Kingley Vale, dopuszczała wywłaszczenie.

Oceniając ogólny bilans działalności Trustu angielskiego na polu ochrony przyrody, stwierdzić należy, iż jest on pomyślny. Wobec żywego ruchu ku ochronie przyrody na całym świecie, dokonywane obecnie w łonie Trustu szybka przemiana pojęć, która sprawia, że obok zabytków historycznych i popularnych miejsc widokowych, coraz częściej zakupywane są rezerваты z motywów czysto naukowych. Widowym tego znakiem jest fakt, iż w roku 1929 powstała w łonie Trustu osobna komisja, która ma przygotować wnioski w ważnej sprawie utworzenia w Anglii kilku Parków Narodowych. Wielka ofiarność publiczna i rosnący wpływ kół naukowych w łonie Trustu pozwala żywić nadzieję, iż na tej drodze Trust angielski rozwijać będzie coraz to intensywniejszą działalność.

Osobny dział ochrony przyrody w Anglii dotyczy ochrony fauny Imperjum Brytyjskiego. Pracę w tym kierunku prowadzi «Towarzystwo dla ochrony fauny Imperjum Brytyjskiego» (Society for the Preservation of the Fauna of the Empire), i wydaje czasopismo p. t. «Journal of the Society for the Preservation of the Fauna of the Empire», którego dotychczas ukazało się 10 zeszytów. Zakres działania tego towarzystwa, na czele którego stoi obecnie książę Onslow i które cieszy się poparciem następcy tronu, księcia Walji, obejmuje całe olbrzymie Imperjum Brytyjskie, a wyniki jego dotychczasowej pracy są imponujące. O nich poinformuję czytelników «Ochrony Przyrody» w następnym tomie.

Władysław Szafer.

Ustawa o ochronie przyrody w Salzburgu (Austria).

W Salzburgu wydano w roku 1929 obszerną ustawę o ochronie przyrody (Schutz von Naturgebilden und Natur-Schutzgebieten, «Schutz des Landschafts-und Ortsbildes»). Na podstawie tej ustawy można określić jako podlegające ochronie całe połacie kraju, nie tylko wówczas, gdy znajdują się na nich jakieś godne ochrony pamiątki natury, ale także wówczas, gdy są krajobrazowo cenne. Ustawa ochrania nadto szereg ssaków, ptaków, motyli i chrząszczy.

S. Z.

Ochrona Przyrody w Danji, w latach 1904—1929.

Danja jest krajem płaskim, bardzo mało zróżnicowanym w kierunku pionowym i posiada gleby naogół bardzo urodzajne, nadające się znakomicie do uprawy roli. To też kultura rolnicza, rozwijająca się od wieków, zmieniła z gruntu naturalne oblicze kraju, tak, że tylko bardzo drobne obszary utrzymały się w stanie względnie pierwotnym. I te ostatnie szczątki dziewiczej przyrody byłyby niewątpliwie do dnia dzisiejszego uległy zagładzie, gdyby nie zorganizowana akcja ochrony, rozpoczęta w Danji na szeroką skalę w roku 1904, pod wpływem H. Conwentza, który w tym czasie wygłosił w różnych państwach Europy północnej odczyty, poświęcone sprawom ochrony przyrody. W roku bieżącym obchodzi więc Danja dwudziestopięcioletnie pracy ochroniarzkiej. W związku z tym jubileuszem przedstawił H. Jørgensen z Kopenhagi w niemieckim miesięczniku «Naturschutz» wyniki osiągnięte przez organizację ochrony przyrody w Danji; dane te posłużyły za główną podstawę artykułu niniejszego.

Ochrona przyrody spoczywa w Danji w ręku dwóch czynników: 1) «Wydziału Ochrony Przyrody», złożonego z przyrodników, który powstał w r. 1906 i 2) ze «Związku Ochrony Przyrody», założonego w r. 1911. Dopiero w 6 lat po powstaniu tego, dziś potężnego związku, sejm duński uchwalił «Ustawę Ochrony Przyrody». Przewodniczącym Związku jest artysta malarz Erick Struckmann.

Pierwotnie prawie całą Danję pokrywały lasy. Obecnie pozostały z nich drobne szczątki, wśród których najczęściej spotykaną formą jest las bukowy. O wielkim zniszczeniu lasów duńskich daje pojęcie fakt, że największy dzisiaj las bukowy zajmując zaledwie powierzchnię 55 km² (Gribskov w północnej Zelandji). Pierwotnym drzewem Danji był jednak dąb i on to głównie podlega ochronie. W zwierzyńcu Klampenborg pod Kopenhagą, w lesie bukowym rośnie około 2000 pięknych okazów tego drzewa; między nimi znajduje się przeszło 200 olbrzymów, których pnie osiągają 5 do 8 m obwodu. Czyste lasy dębowe znajdują się jeszcze na Jutlandji, gdzie założono 2 rezerwaty: «Hald» pod Wyborgiem (około 100 ha) i «Zarośla dębowe Oplev» w Jutlandji środkowej.

Drugą charakterystyczną dla Danji formacją roślinną są wrzosowiska, zajmujące doniedawna na Jutlandji powierzchnię 3000 km². Przestrzeń ta kurczy się jednak z roku na rok, pod wpływem zalesiania drzewami szpilkowemi; stąd powstała potrzeba założenia rezerwatów. Najbardziej znanym jest rezerwat wrzosowiskowy na wzgórzu Rebild w Jutlandji środkowej, zakupionem na ten cel przez emigrantów duńskich w Ameryce pn. Co roku odbywa się tu wielkie święto amerykańsko-duńskie.

Brzeg morski w Danji tworzą 1) skały kredowe, 2) wydmy piaszczyste i 3) skały granitowe — ostatnie tylko na wyspie Bornholm. Skały kredowe ucierpiały wiele od kamieniołomów, pozostałe, piękne krajobrazowo miejsca, chroni specjalna ustawa z r. 1906 («prawo o ochronie wybrzeża»). Najpiękniejszy rezerwat znajduje się na wyspie Møen, leżącej naprzeciwko Rugji.

Piaszczystej części wybrzeża zagraża zabudowanie lotniskami; dlatego w ostatnich latach zakupiono pas wybrzeża piaszczystego pod Kopenhagą, długości 1 km, stanowiący

dawniej własność rodziny królewskiej, chroniąc go przed zeszpeceniem. Najpiękniejszą jednak i przyrodniczo najbardziej urozmaiconą częścią jest granitowa wyspa Bornholm, znajdująca się jeszcze w stanie dość pierwotnym. Czynniki ochrony przyrody pracują obecnie nad utworzeniem tu «wielkiego» parku natury, obejmującego część skalistego wybrzeża oraz interesującą pod względem geologicznym, i przepiękną dolinę «Mai».

Świat ptaków zajmuje w przyrodzie duńskiej bardzo ważne miejsce. Niestety brak odpowiedniej ustawy łowieckiej za dawnych lat i przekonanie o szkodliwości ptaków drapieżnych wpłynęły na zupełne wytepienie niektórych gatunków dawniej pospolitych, podczas gdy inne spotyka się obecnie w Danji tylko sporadycznie, jako ptaki przelotne. Do pierwszej kategorii zaliczyć należy oba gatunki orła (t. j. bielika i rybołowa), kanie, pułchacz i żórawie. Do rzadkości należą: dzięcioł zielony, krętogłówny, dudek, przepiórka, bocian czarny i biały oraz łabędź. Nowa ustawa łowiecka w Danji pochodzi z r. 1922 i jest niewątpliwie poważnym krokiem naprzód w zakresie ochrony ptaków. Niemniej ustawa ta uchodzi w Danji za niedostateczną, zarówno pod względem ilości chronionych gatunków jak i zbyt małego ograniczenia sposobów poławiania ptaków. Organizacje ochrony przyrody zabiegają także o powiększenie ilości rezerwatów dla ptaków. Z rezerwatów istniejących obecnie największym i najbardziej znanym jest «Kläg-Bank» na zachodnim wybrzeżu Jutlandji, położony we fiordzie «Ringkøbing», z bogatą i urozmaiconą fauną ptaków brodzących i wodnych.

J. L.

Z ochrony przyrody w Finlandji ¹⁾.

Finlandja uchodzi u nas, a bodajże i w innych krajach Europy, za kraj o przyrodzie pierwotnej, bardzo mało zmienionej przez człowieka. Jest w tem pojęciu tylko część prawdy. Kultura zboża ogranicza się wprawdzie tylko do południowej części kraju, a w środkowej i północnej Finlandji panuje las. Jednak i w te dalekie strefy wdzierają się człowiek, bądź jako myśliwy w poszukiwaniu cennych futer, bądź wycinając upatrzone przez siebie szczególnie wartościowe drzewa i wszędzie pozostawia ślady swej gospodarki. Dlatego też rząd fiński oddawna już zatroskał się o byt lasów i starał się złemu zapobiec za pośrednictwem odpowiedniego ustawodawstwa. Rozporządzenie z r. 1917 przeciw niszczeniu lasów zakazywało wycinania tych lasów, które stanowią ochronę stromych stoków przed obsunięciem, lub osłaniają osiedla ludzkie i pola uprawne przed niszczycielskim działaniem wiatrów. To samo rozporządzenie chroni grupy drzew, lub pojedyncze, wielkie drzewa, które od wieków służą marynarzom jako drogowskazy. Ustawa uchwalona w r. 1922 przez Radę Ministrów stworzyła pojęcie «lasów ochronnych», które mogą być użytkowane wyłącznie dla zaspokojenia własnych potrzeb właściciela. W razie potrzeby władze mogą zakazać nawet ograniczonej gospodarki w lasach ochronnych, a także zabronić pasienia reniferów. Obie te ustawy nie miały jednak na celu stworzenia rezerwatów w takim znaczeniu, o jakim słyszemy w Polsce lub Szwajcarii, lecz kierowały się względami utylitarnymi, oceniając wartość ochronną lasów w pierwszym wypadku, a mając na celu stworzenie terenów doświadczalnych w drugim. Dopiero w prawie o ochronie przyrody z r. 1923, występuje pojęcie ochrony przyrody w ściślejszym znaczeniu. Ustawa ta rozróżnia 2 typy rezerwatów: Parki Natury i Parki Narodowe. Pierwsze mają służyć celom wyłącznie naukowym i dlatego mogą być zakładane w miejscach mniej dostępnych. Parki Narodowe są stworzone — według słów botanika fińskiego, Hultta — dla radości i pożytku wszystkich przyjaciół i miłośników przyrody, dla artystów, przyjaciół zwierząt — słowem, dla wszystkich prawdziwie kochających ojczyznę. Z tych względów Parki Narodowe powinny obejmować

¹⁾ Na podstawie artykułu M. Oechsli'n'a w «Schweizerische Blätter für Naturschutz», V Jahrgang, I Heft, 1930.

okolice z jakichkolwiek względów godne widzenia, najlepiej zupełnie pierwotne, jednak powinny być położone możliwie blisko linii komunikacyjnych. W Parkach Natury niedopuszczalna jest pod żadnym pozorem ingerencja człowieka, podczas gdy w Parkach Narodowych konieczne są pewne roboty, mające na celu ułatwienie komunikacji, utrzymanie czystości i t. p. W stosunkach polskich, Parki Natury odpowiadałyby zatem do pewnego stopnia «rezerwatom ściślejszym».

Obecnie istnieją w Finlandji obok wielkich doświadczalni leśnych w lasach państwowych (34.000 ha) także mniejsze Parki Natury, których przeznaczeniem jest utrzymanie na przyszłość w stanie niezmienionym poszczególnych typów leśnych. Park «Punkaharju» w środkowej Finlandji obejmuje 500 ha powierzchni. Las nie jest zupełnie pierwotny, gdyż uległ częściowo pożarom w czasie wojny 1788 r., lecz odnowił się drogą zupełnie naturalną. Dzisiaj przeważa las sosnowy, a w miejscach, gdzie występuje przymieszka brzozy, drzewo to ustępuje w miarę wzrostu wieku drzewostanu. W pewnych miejscach założono na przestrzeni 70 ha próbne kultury modrzewia europejskiego i sybirskiego oraz jodły syberyjskiej i limby, reszta parku utrzymana jest jednak w stanie pierwotnym.

W roku 1926 profesor K. Linkola, na żądanie rządu fińskiego, przedstawił listę miejscowości, nadających się do założenia Parków Natury. Na tej podstawie stworzono 9 rezerwatów: 1 w środkowej Finlandji, a 8 na północy kraju. Ogólna ich powierzchnia wynosi 1457 km², najmniejszy rezerwat zajmuje obszar 2 km², największy 900 km². Na szczególną uwagę zasługuje rezerwat «Pyhäntunturi» z odwiecznym lasem, który w pewnych miejscach wykazuje «strefę walki», podobną do alpejskiej. Występuje tu także szereg utworów lodowcowych. Rezerwat «Pisavaara» przedstawia kamienistą pustynię, porośniętą tylko miejscami karłowatą sosną. Jest to ulubione miejsce pobytu niedźwiedzi. W miejscu, gdzie schodzą się granice Finlandji, Norwegji i Szwecji, założono rezerwat «Mallastunturin», przedstawiający tundrę, którą miejscami porastają pełniki, dębik ośmiopłatkowy, lepnica bezłodygowa, jaskier lodnikowy i charakterystyczne krzewinki, jak wierzba żyłkowana i modrzewnica. Bujną roślinnością alpejską oraz niezbrodzonymi lasami sosnowo-brzozowymi odznacza się rezerwat «Pääskyspahdan». Na wiekowej sośnie orły założyły tu dwa gniazda. Wyspa «Heinässari» ma charakter rezerwatu ptasiego: gnieźdzą się tu masowo różne gatunki mew, nurów i bataljonów, a w niektórych miejscach kaczka edredenowa. Na zakończenie wspomnieć jeszcze należy o założeniu z inicjatywy prof. Cajandera 1500 ha liczącego rezerwatu pierwotnego lasu fińskiego.

J. L.

Projekt utworzenia Związku Narodowego dla spraw ochrony przyrody we Francji¹⁾.

(Zadania Francuskiego Towarzystwa Botanicznego wobec zagadnień ochrony stanowisk roślin zabytkowych oraz ochrony gatunków roślin, zagrożonych zniszczeniem).

Przed miesiącem otrzymałem od Kolegi L. Mangin'a, członka Instytutu Francuskiego, dyrektora Muzeum (historji naturalnej), prezesa Francuskiego Towarzystwa Narodowego Aklimatyzacyjnego, list następujący:

Paryż, 14 grudnia 1929 r.

Do Pana Prezesa Francuskiego Towarzystwa Botanicznego.

Panie Prezesie,

Liczni moi Koledzy oraz grono osób, interesujących się sprawami ochrony przyrody we wszystkich jej przejawach, są zdania, że w momencie, kiedy sprawy te w całym

¹⁾ Ten referat, który w dosłownem tłumaczeniu podajemy, wygłoszony został na posiedzeniu Francuskiego Towarzystwa Botanicznego, w dniu 10 stycznia 1930 r.

świecie nabierają coraz większego znaczenia, byłoby może dobrze zjednoczyć w Komitecie narodowym, zorganizowanym trwale, wysiłki, podjęte już we Francji na tem polu przez różne organizacje.

Niezależnie od inicjatywy, jaką Komitet ten mógłby podejmować, wskazówek użytecznych, jakich mógłby udzielać w licznych wypadkach w odniesieniu zarówno do własności prywatnej, jak i państwowej, reprezentowałby on Francję w sposób, na jaki ona zasługuje, w różnych radach międzynarodowych, zajmujących się ochroną przyrody.

Mam nadzieję, że Pan Prezes zechce wziąć udział w posiedzeniu, które odbędzie się we środę 17 grudnia o godz. 15^{1/2} w lokalu Towarzystwa Narodowego Aklimatyzacyjnego (198, bulwar Saint Germain), w celu omówienia powyższej sprawy i powzięcia uchwał.

Proszę przyjąć — Panie Prezesie — wraz z przeproszeniem za tak późne zaproszenie wyrazy wysokiego poważania
podp. *L. Mangin*.

Należy zauważyć, że punktem wyjścia sprawy była inicjatywa pana *L. Mangin*'a.

W Brukseli istnieje od r. 1928 biuro pod nazwą Office International de documentation et de corrélation pour la Protection de la Nature (9, rue d'Egmont), prowadzone przez młodego, pełnego energii zoologa, dr. *J. M. Derscheida*. Pan *L. Mangin* jest członkiem Rady (Conseil) tego biura, stworzonego przed dwoma laty pod patronatem i przy pomocy moralnej i materialnej Międzynarodowej Unji Biologicznej. Niektóre kraje, posiadające już bardzo silne organizacje państwowe ochrony przyrody, jak np. Holandia, Stany Zjednoczone A. P., Niemcy, udzielały od początku poparcia panu *M. Derscheidowi*. W Belgji istnieje od r. 1926 Komitet Belgijski Ochrony Przyrody (Comité Belge pour la Protection de la Nature), a jednym z pierwszych dzieł jego było stworzenie w Kongo Belgijskim Parku Narodowego w Kiwu (du Kivu). Komitet ten zajmuje się również ochroną flory w Belgji. Nieodżałowanej pamięci prof. *J. Massart* był jednym z najgorliwszych działaczy w Belgijskim Komitecie. We Francji, gdzie dla ochrony przyrody pracujemy w sposób rozprószony, prof. *Derscheid* znalazł poparcie tylko odosobnionych ludzi. Miałem sposobność przed kilku miesiącami przekonać się o znaczeniu dokumentów zgromadzonych już w Brukseli. Niedawno temu pan *L. Mangin* miał również okazję zwiedzenia wraz z prof. *Bourdelle* Biura w Brukseli i odniósł z tej wizyty wrażenie, że Francja nie powinna pozostawać w tyle poza innymi krajami i że byłoby pożądane, aby wszystkie Towarzystwa francuskie, zajmujące się naukami przyrodniczymi oraz organizacje, interesujące się sprawami ochrony przyrody, zjednoczyły się w jeden Związek narodowy, złączony z Biurem w Brukseli.

Udałem się na posiedzenie zorganizowane przez pana *L. Mangin*'a, jako reprezentant Francuskiego Towarzystwa Botanicznego; pan *H. Lecomte* brał w niem udział również jako botanik. Najważniejsze towarzystwa, które prócz nas uczestniczyły w posiedzeniu, były następujące: Touring-Klub, Klub św. Huberta, Towarzystwo Ochrony Okolic i Pomników Przyrody, Towarzystwo Ochrony Fauny i Flory Kolonialnej, Towarzystwo Narodowe Aklimatyzacyjne, Francuskie Towarzystwo Zoologiczne, Towarzystwo Geograficzne i i.

Liczni uczestnicy zebrania zwracali uwagę na specjalną ważność tworzenia rezerwatów łowieckich albo parków dla ochrony pewnych gatunków zwierząt; pan *Lecomte* zauważył, że ochrona flory ma również wielkie znaczenie, gdyż dużo gatunków roślin zagrożonych jest zupełnem wyniszczeniem, zwłaszcza w kolonjach. Po dyskusji uchwalono wniosek w sprawie utworzenia Związku Towarzystw. Wybrano komisję, złożoną z czterech osób, dla opracowania statutów. Jestem jej członkiem. Pan *Mangin*, jako jej prezes, zwołał ją już dwa razy. Związek zorganizuje się na tych samych zasadach, co Związek Nauk Przyrodniczych (Fédération des Sciences Naturelles). Każde Towarzystwo należące do Związku płacić będzie składkę nie mniejszą jak 100 franków.

Związek będzie miał też członków popierających (donateur) i członków należących do Związku (adhérent).

Zgodziłem się na powyższe zasady w imieniu Towarzystwa Botanicznego z zastrzeżeniem zgody naszego Wydziału (Conseil).

W następnych wierszach postaram się przedstawić, jak wyobrażam sobie zadanie, które mamy wypełnić z punktu widzenia botanicznego.

Należy rozważyć kolejno:

- 1) sprawę ochrony roślin we Francji,
- 2) sprawę ich ochrony w kolonjach francuskich.

I. Ochrona roślin na terytorjum narodowym.

Wydaje mi się pożądanem zorganizowanie w naszym kraju ochrony miejsc, gdzie występują liczne gatunki roślin oraz asocjacje mniej lub więcej pierwotne, a także zorganizowanie ochrony poszczególnych gatunków naszej flory francuskiej, zagrożonych wyępieniem.

W roku 1925 przedstawiłem Towarzystwu Narodowemu Aklimatyzacyjnemu referat w sprawie roślin zagrożonych zniszczeniem oraz ich ochrony. Zwróciłem uwagę, że od czasu kiedy zaczęto we Francji inwentaryzować florę, t. j. w okresie zaledwie 150 lat, około 20 gatunków kwiatowych zniknęło z naszego terytorjum (z ogólnej liczby 4.263 gatunków). Dorzuciłem, że istnieje około 60 gatunków roślin bardzo rzadkich, które należałoby odąd chronić, jeżeli nie mają ulec zupełnemu wyępieniu.

Według informacji, które otrzymałem od licznych moich Kolegów oraz na podstawie spostrzeżeń, które sam poczyniłem, uważam, że powyższa liczba powinna być co najmniej podwojona.

Oprócz tego, w każdym departamencie, pewna liczba gatunków roślin, rzadkich w danej okolicy, ale mniej lub więcej pospolitych w innych częściach Francji, ginie powoli wskutek niszczenia stanowisk, które dotychczas zajmowały. Zdaniem mojem, botanicy rozpraszani po całej Francji winni odąd:

a) starać się wszelkimi siłami o ochronę stanowisk roślin zabytkowych (stations-reliques),

b) dążyć do przeszkodzenia środkami, które wydadzą się im za najwłaściwsze, zanikaniu gatunków endemicznych.

Uważam za wskazane przypomnieć tutaj środki, które proponowałem w r. 1925 Francuskiemu Towarzystwu Aklimatyzacyjnemu.

a) Ochrona miejsc występowania rzadkich gatunków roślin.

Ustawodawstwo pozwala nam dziś na «zaklasowanie» pewnych okolic i zapewnienie im ochrony. Chcielibyśmy, aby «zaklasowanie» to obejmowało nie tylko punkty topograficzne, odznaczające się piękną artystyczną ale także inne obszary, które nazwiemy tutaj stanowiskami zabytkowymi (stations-reliques): np. torfowiska, jeziora, dolinki ukryte (abrités), wzgórza i suche terasy z roślinnością stepową, fragmenty lasów pierwotnych, jak wspaniała wysepka Sainte-Baume (Dep. Var). Te obszary, pokryte zazwyczaj przez asocjacje roślinne pierwotne, różniące się wybitnie od otoczenia zagospodarowanego przez człowieka, zachowały często florę i faunę bardzo bogatą o charakterze pierwotnym. W każdym departamencie, czy to położonym na równinie, wzgórzach, czy w górach, znajduje się jeszcze dno takich obszarów. Wskutek karczowania, ponownego zalesiania, lub prosto wskutek dynamicznej ewolucji asocjacji, wielka ilość tych stanowisk zabytkowych zniknęła we Francji w ciągu pięćdziesięciu lat. Byłoby sprawą pilną sporządzenie inwentarza zabytków istniejących, oznaczenie ich położenia na mapie o dużej podziałce, którą można by nazwać mapą krajobrazów pierwotnych i reliktywnych stanowisk biogeograficznych we Francji (carte des sites naturels et des stations-reliques biogéographiques de France).

W roku 1924 proponowałem Komitetowi Narodowemu Geograficznemu wykonanie takiej mapy i opublikowanie jej w Atlasie Narodowym, który ma być wydany w przyszłości. Aby sporządzić proponowany inwentarz i wykonać taką mapę, potrzeba współpracy licznych przyrodników. W każdym zakątku Francji znajdują się stanowiska zabytkowe, często małych rozmiarów (znane takie, które mają mniej niż 100 m² powierzchni) znane tylko przyrodnikom miejscowym. Oczywiście, nie chodzi o to, aby je wszystkie poddać ochronie, ale przynajmniej niektóre, znajdujące się na terenach państwowych, a w szczególności na terenach leśnych, należących bądźto do skarbu państwa, bądźże do gmin, mogłyby zostać «zaklasowane», jako okolice godne ochrony (sites naturels). Wystarczyłoby pozostawić je w stanie, w jakim się obecnie znajdują i polecić nadzór nad nimi strażnikom leśnym. Specjalna komisja, złożona z przyrodników, czuwałaby w każdym departamencie nad ich konserwacją i interwenjowałaby w razie potrzeby.

Ochrona miejsc występowania zabytków przyrody (stations-reliques) nie powinna przeszkadzać realizacji innych zamierzeń, jak np. tworzenie większych parków natury, analogicznych do Parku Narodowego Stanów Zjednoczonych, powstałego w r. 1872.

b) Ochrona roślin zagrożonych zniszczeniem.

Równie ważną sprawą, jak ochrona stanowisk zabytkowych (stations-reliques), rzadkich gatunków roślin, jest poczynienie zarządzeń celem ochrony poszczególnych gatunków roślin, zagrożonych zniszczeniem, w szczególności zaś gatunków endemicznych, które znajdujemy w bardzo nielicznych miejscach i w niewielkiej ilości. Jednym z najpewniejszych sposobów ich zachowania, jest sadzenie i sianie tych roślin w miejscach, gdzie byłyby lepiej strzeżone. Ale w tym celu nie należy wrywać tych roślin z korzeniami i przesadzać ich lub siać w miejscach, gdzie zamierza się hodować dany gatunek celem jego trwałej ochrony. Postępując w ten sposób, przyspieszyłoby się jego zupełne wyniszczenie, ponieważ naraziłoby się na zubożenie stanowiska istniejące jeszcze, nie stwarzając równocześnie nowych; prawie zawsze rośliny przesadzone w ten sposób giną, a nasiona ich, zasiane na nowym miejscu, nie schodzą. Aby dany gatunek mógł przetrwać stale, koniecznym jest umieszczenie go w warunkach rodzimych, we właściwej glebie i pośród asocjacji, z której nie zostanie wyrugowany. Dochodzi się do tego przy pomocy wielu prób, rozporządzając wielką ilością okazów i przesadzając je w czasie odpowiednim.

Niektórzy botanicy, jak pp. Correvon z Genewy i Mirande z Grenoble, radzą hodować takie rośliny w ogrodach alpejskich (albo w ogrodach botanicznych nizinnych, jeśli chodzi o rośliny niżowego pochodzenia), rozmnażać je w wielkiej ilości i przesadzać w porze odpowiedniej na obszarach, gdzie pragnie się je zaaklimatyzować. Niektóre rzadkie gatunki zostały w ten sposób ochronione w Szwajcarii i znajdują się obecnie na stanowiskach, na których poprzednio je wytepliono. We Francji można przytoczyć przykład dwóch pięknych gatunków z rodzaju wrzosów (*Erica vagans* i *Erica scoparia*), które, jak można twierdzić na podstawie pewnych informacji, nie występują w stanie rodzimym w lasach Rambouillet, zostały tam jednak przed 40 laty zasadzone przez personel służby leśnej. W wielu okolicach można znaleźć na terenach nieuprawnych, dobrze rozwijające się kolonie rzadkich roślin, które robią wrażenie dzikich, gdy w rzeczywistości zostały zasadzone przez botaników albo też są przypadkowo przywleczone.

Nie jestem daleki od sądu, że rzadki gatunek *Narcissus triandrus Loiseleuri* z wysp Glénans zawdzięcza swój żywot przyniesieniu do ogrodów przed laty cebulek tej rośliny, przywiezionych przez jakiegoś marynarza z wybrzeży Portugalji lub północno-zachodniej Hiszpanji. Aby utrzymać ten gatunek na wyspach Glénans, proponowałem w r. 1924 w odezwie, która została następnie przez nasze Towarzystwo podana do wiadomości władzom publicznym, aby na wyspie Bocianiej (Ile des Cigognes), odstąpionej Laboratorium morskemu w Concarneau, a znajdującej się w centrum archipelagu Glénans,

starano się zaaklimatyzować tę roślinę. Byłoby to miejsce, gdzie zostałyby na stałe ochroniona.

Niektórzy botanicy są jednak zdania, że ten proces aklimatyzowania nie jest godny polecenia, ponieważ zastępuje się w ten sposób roślinność rodzimą przez roślinność, która ma wprawdzie pozory roślinności rodzimej, ale w rzeczywistości jest tylko florą sztucznie stworzoną.

To nie ma znaczenia w wypadkach, gdy gatunki wprowadzone na nowe stanowisko są zdolne utrzymać się w niem stale w sposób naturalny, bez trwałej interwencji człowieka. Pewne gatunki, które uważamy dzisiaj za dzikie, zawdzięczają swe stanowiska warunkom przypadkowym, wywołanym przez człowieka. Przyrodnik czyni doświadczenia i przeprowadza świadomie to, co dokonało się nieświadomie w ciągu minionych epok. Powtarzając próby, będzie miał nawet możliwość rozprzestrzeniać gatunki niekiedy poza miejscem ich rodzimego występowania, na terytorjach nowych, gdzie będą miały warunki rozwoju i życia lepsze, niż w miejscach, gdzie rosną dziko, jako rodzime.

Rozprzestrzenienie gatunków takie, jakie obserwujemy w naturze, jest uregulowane nie tylko przez warunki klimatyczne i edaficzne obecne, ale zależy w wielkiej mierze od dziedzictwa przeszłości. Według zdania Linka, obręb występowania gatunku nie pokrywa się zawsze z klimatem, który jest najkorzystniejszy dla jego życia. Aklimatyzując niektóre rośliny lub pewne zwierzęta w innych okolicach, człowiek daje im niejednokrotnie możliwość przetrwania dłużej na ziemi. Aklimatyzacja nie zawsze ma na celu pożytek: może ona zwiększyć trwałość życia pewnych gatunków zagrożonych zniszczeniem i rozpowszechnić je nie tylko w czasie lecz i w przestrzeni.

II. Ochrona flory kolonij francuskich.

Posiadamy olbrzymie kolonie, 10 razy większe niż obszar Francji, położone prawie we wszystkich częściach świata, specjalnie jednak w Afryce centralnej i na dalekim wschodzie. Roślinność tych okolic jest niezwykle bujna i bardzo bogata w gatunki. Studja nad florą tropikalną są jeszcze mało posunięte naprzód. W niektórych naszych kolonjach rozpoczęły się przed 150 laty (np. *La flore de Guyane*, F u s é e - A u b l e t, pochodzi z r. 1774), w innych są w toku (np. *La flore générale d'Indochine* wydawana obecnie pod kierownictwem pana H. L e c o m t e).

Wszelako dużo gatunków roślin pozostało jeszcze do odkrycia w kolonjach. Poświęciłem największą część mego życia gromadzeniu materiałów dotyczących flory kolonialnej Afryki i Azji i miałem szczęście wykształcić w ciągu moich badań uczniów, którzy bądźto kontynuowali, bądźteż kontynuują pracę przeze mnie rozpoczętą: F. F l e u r y, P o i l a n e, H é d i n, P o r t è r e s i i. W obecnym stanie naszych badań jest często niemożliwym określić, czy jakiś gatunek kolonialny jest endemiczny, czy też nie (ubiquiste), gdyż wiele okolic tropikalnych jest jeszcze niezbadanych z punktu widzenia botanicznego. Najważniejszym naszym zadaniem jest przeto prowadzenie dalej inwentarza naszych flor kolonialnych i publikowanie prac specjalnych o florze każdej kolonii i to możliwie najprędzej. Dla wykonania tego zadania potrzebna jest współpraca licznych botaników-podróżników oraz systematyków, którzyby pracowali we Francji nad dokumentami (jak zielniki i inne zebrane materiały).

Już dzisiaj, mimo, że praca nad inwentarzem jest niezbyt zaawansowana, można zauważyć, że niektóre gatunki roślin kolonialnych są w przededniu zniknięcia. Przez eksploatację ich w sposób intensywny i barbarzyński, celem zdobycia pewnych produktów, jak np. kauczuk, niektóre rośliny zostały prawie wytępione. Mam tu na myśli *Euphorbia Intisy* z południa Madagaskaru. Gdzie indziej wypalanie krzaczastych terenów, karczowanie olbrzymich przestrzeni, wypasanie stad bydła grozi wyniszczeniem pewnym gatunkom roślin.

Wydaje się potrzebnem utworzenie tu i ówdzie, w różnych naszych kolonjach,

pewnego rodzaju parków natury, obejmujących rośliny i zwierzęta, asocjacje rodzime, które w ten sposób unikną wytopienia.

Od r. 1923 pan H. Lecomte, profesor Muzeum, domagał się utworzenia w każdej kolonii rezerwatów przyrodniczych, wolnych od wszelkiej eksploatacji teraz i w przyszłości. Rezerваты te stanowiłyby rodzaj pomników leśnych (forêts-fétiches), nigdy nieeksploatowanych z wyjątkiem jedynie chwilowych świadczeń, oddawanych na skutek zarządzeń władz do tego uprawnionych, dla należyście usprawiedliwionych celów, jak np. studia specjalne lub doświadczenia, ale w żadnym wypadku dla celów stałego użytkowania. Takie rezerваты powinny być — ile możliwości — odpowiadać warunkom niżej podanym:

a) Powinny być dość wielkie i dość różnorodne, aby mogły objąć lasy rozmieszczone na rozmaitych glebach i na wszystkich wysokościach.

b) Powinny zostać wybrane przede wszystkim w okolicach niezamieszkałych i trudno dostępnych, a to w celu zmniejszenia do minimum zarzutów i sprzeciwów oraz nienażania na uszczerbek uprawnionych eksploatacyj rolniczych i leśnych.

c) W razie, gdyby nie było możliwym zapewnienie stałej i uważnej opieki rezerwatom o wielkiej powierzchni, bez spowodowania nadmiernych wydatków, należałoby zadowolić się ustanowieniem surowych i bezwzględnych kar, stosowanych w razie stwierdzenia przekroczeń o charakterze występku.

W Algierze istnieją już rezerваты podległe Naczelnictwu Służby Lasów, które zdają się odpowiadać warunkom wymaganym przez pana H. Lecomte. Zostały utworzone na mocy zarządzenia generalnego gubernatora (Gouverneur général) Algieru z dnia 17 lutego 1921 r. Są to bądź malownicze krajobrazy, bądź też całe okolice, przekształcone w parki «celem uchronienia całości świata roślin i zwierząt, znajdujących się na ich obszarze, od wszelkiego wpływu ludzkiego, który mijałby się z celem zachowania ich oraz stałej ochrony». Poza tem mają one na celu: zapewnienie ochrony pięknościom naturalnym kraju, rozwój turystyki i zakładanie lotnisk w pobliżu parków natury.

W Algierze istnieje obecnie 8 parków natury, których ochrona jest zapewniona przez Naczelnictwo Służby Lasów:

Departament Algier posiada ich cztery: les Cèdres, Quarsenis, Djurdjura, Chreà.

Departament Oran, jeden: Planteurs.

Departament Constantine, dwa: Dar-el-Oued i Djebel-Gouraya.

Nakoniec istnieje jako rezerwat dla koni w departamentach: Algier i Constantine, park d'Akfadou.

Parki te zostały oczywiście utworzone przede wszystkim celem ochrony krajobrazu. Rozumie się samo przez się, że rzadkie gatunki roślin, znajdujące się w tych rezerwatach, mają tem samem zapewnioną ochronę.

W protektorjatach Tunisu i Marokka — o ile nam wiadomo — parki natury nie istnieją.

W naszych kolonjach, we właściwym znaczeniu tego wyrazu, podległych Ministrowi Kolonij, tworzenie rezerwatów zależne było zawsze od celów myślistwa i ochrony fauny. W r. 1911 pan Messimy, ówczesny minister Kolonij, powołał do życia w tem ministerstwie komisję, w łonie której reprezentantem nauki był pan Edmund Perrier, dyrektor Muzeum, i ja. Zasada tworzenia rezerwatów natury dla ochrony wielkiej zwierzyny została uznana za słuszną, nie zajmowano się jednak jeszcze wówczas ochroną flory kolonjalnej.

W r. 1923 został utworzony, pod auspicjami tegoż Ministerstwa, Komitet ochrony fauny kolonjalnej (Comité de protection de la faune des colonies), który od kilku miesięcy zajmuje się także ochroną flory.

W r. 1923 odbył się w Paryżu międzynarodowy Kongres ochrony przyrody, na którym pan Lecomte wraz ze mną zwrócił uwagę na konieczność ochrony niektórych roślin tropikalnych, zagrożonych wytopieniem.

Kolonje Madagaskar i Wybrzeże Kości Słoniowej są dziś jedynymi, które stwo-
rzyły rezerwaty dla ochrony flory.

W r. 1925 panowie Perrier de la Bathie, Louvel i G. Petit¹⁾ opracowali
projekt dotyczący organizacji parków natury na Madagaskarze (Grande Ile).

Projekt ten został aprobowany przez generalnego gubernatora, M. Olivier
i dzięki jego inicjatywie Ministerstwo Kolonij przygotowało dekret, podpisany następnie
przez pana prezydenta R. P. w dniu 31 grudnia 1927 r., który postanawia utworzenie
rezerwatów na Madagaskarze.

Kolonja zapewnia ochronę tym rezerwatom, które są wolne od wszelkiego użytkowania.

Zarządzenie gubernatora generalnego, znajdujące się obecnie w przygotowaniu,
uregułuje ich funkcjonowanie.

Wyszczególnienie wspomnianych wyżej rezerwatów:

Rezerwat pierwszy: Masyw Betampoma, w prowincji Tamatave, o powierzchni
około 1.632 ha.

Rezerwat drugi: Cap Masoala, w prowincji Maroantsetra, o powierzchni około
20.977 ha. Granicę zachodnią tego rezerwatu stanowi wybrzeże Oceanu Indyjskiego,
na południu bieg rzeki Alona na całej jej długości i linja 1 km długa, idąca od źródeł
rzeki Alona w kierunku zachodnim, na zachodzie linja idąca od źródeł rzeki Aonibe
do granicy południowej, na północy bieg rzeki Aonibe, Vavasaha i jej dopływ Isindra.

Rezerwat trzeci: Masyw Zahamena w prowincji Tamatave, o powierzchni
około 66.410 ha.

Rezerwat czwarty: Masyw Tsaratanana w prowincji Nossi-Bé, o powierzchni
około 59.280 ha.

Rezerwat piąty: Masyw Adringitra w prowincji Fiaranantsoa, o powierzchni
około 30.100 ha.

Rezerwat szósty: Las Locobé w prowincji Nossi-Bé, o powierzchni około 1.160 ha.

Rezerwat siódmy: Płaskowzgórze Ankarantany w prowincji Majunga,
o powierzchni 67.000 ha.

Rezerwat ósmy: Tsingy de Namoroka w prowincji Majunga, o powierzchni
5.900 ha, obejmuje masyw leśny i skalny, znajdujący się w środku czworoboku, któ-
rego granicę stanowią wsie: Namoroka, Marosampy, Villanandro, Mangatsiaka i Namajota.

Rezerwat dziewiąty: Tsingy du Bemaraha w prowincji Maintirano, o po-
wierzchni około 83.600 ha.

Rezerwat dziesiąty: Skały naciekowe (Rocailles) płaskowzgórza Mahafaly
w prowincji Tuléar, o powierzchni około 17.520 ha.

Na Wybrzeżu Kości Słoniowej w czasie od maja 1928 r. do maja 1929 r. utwo-
rzono około 20 rezerwatów (w tem 5 botanicznych i turystycznych) obejmujących łączną
powierzchnię 100.000 ha.

Zasługa wyboru i oznaczenia położenia tych rezerwatów przypada panu Aubre-
ville, konserwatorowi Wód i Lasów.

Rezerwaty te zostały utworzone rozporządzeniem gubernatora Wybrzeża Kości
Słoniowej, które zatwierdził generalny gubernator Afryki zachodniej, p. Cardé.

Mimo, iż wydawać się to może dziwnem, piękna nasza kolonja w Indochinach,
tak bogata w zabytki przyrody i florę tak różnorodną, ale zagrożona zniszczeniem przez
działanie kultury europejskiej i krajowej, nie posiada dotychczas rezerwatów przyrod-
niczych. Istnieją wprawdzie na terenie dóbr państwowych obszary lasów, oznaczone
jako rezerwaty leśne, ale wiemy, że tego rodzaju rezerwaty nie stanowią parków na-
rodowych, w sensie, jaki wyrazowi temu nadają Amerykanie.

Jedyny rezerwat, który istnieje obecnie w Indochinach, leży na terenie dóbr pry-
watnych. Jest nim Park Hon-Bà, należący do Instytutu Pasteura w Indochinach,

¹⁾ Petit G. L'organisation des réserves naturelles de Madagascar. Rev. Botan. appliq. et
Agric. trop., VIII, p. 272—274. 1928.

założony w r. 1918 przez dr. Yersin, a obejmujący poza rezerwatem przyrody stację biologiczną doświadczalną dla studjów rolniczych i leśnych w górach tropikalnych.

Park Hon-Bà jest masywem granitowym, pokrytym lasami bardzo różnorodnymi, położonymi na 12^o szerokości geogr. północnej, w odległości 30 kilometrów w linii powietrznej od Nhatrang i wybrzeża morskiego. Rozciąga się na wysokości 1.400—1.600 metrów n. p. m.

Administracja Indochin proponuje utworzenie nowego rezerwatu w masywie Long-bian i w Dalat.

Poza Parkiem Hon-Bà istnieje jeszcze w Indochinach arboretum w Trangboun w Kochinchinie, rodzaj parku półnaturalnego, o powierzchni około 300 ha, zagospodarowanego przez Naczelnictwo Służby Lasów, oraz wielka ilość rezerwatów leśnych, które nie są parkami natury, lecz lasami chronionymi z punktu widzenia gospodarczego.

Ajencja ekonomiczna indochińska udzieliła nam w sprawie tych rezerwatów następujących informacji:

Tonkin posiada obecnie 105 rezerwatów leśnych o powierzchni łącznej 343.478 ha. Obszar rezerwatów w Kochinchinie obejmuje 176 rezerwatów leśnych o powierzchni 614.345 ha. W Kambodze jest 87 rezerwatów o powierzchni 739.285 ha. W Annam powierzchnia rezerwatów leśnych wynosiła w 1929 r. 847.947 ha. Wreszcie Laos zorganizowało ostatnio kilka rezerwatów leśnych, a mianowicie zostały wzięte pod ochronę lasy iglaste.

W większej części innych naszych kolonij zostały utworzone rezerwaty leśne, ale istnieją one tylko na papierze.

Co do parków natury, to niema ich ani na Antylach francuskich, ani w Unji, mimo, że zorganizowanie ich leżałoby w interesie tych krajów.

Wnioski.

Mam zaszczyt zaproponować Francuskiemu Towarzystwu Botanicznemu przyjęcie następujących wniosków:

Byłoby wskazaniem, aby Towarzystwo nasze przystąpiło do projektowanego Związku, w którym zgrupować się mają towarzystwa i osobistości interesujące się ochroną przyrody we wszystkich jej przejawach¹⁾.

Nasi Koledzy winni zostać zaproszeni do opracowania w czasie możliwie najbliższym w każdym departamencie: 1) spisu obszarów, które należałoby chronić, z podaniem ich położenia, rozmiarów, ewentualnie właściciela, niebezpieczeństwa zniszczenia, o ile takie im grozi; wskazaniem środków, jakie celem ich ochrony należałoby podjąć oraz interwencji, które należałoby poczynić. 2) Sporządzenia według departamentów listy gatunków roślin endemicznych lub bardzo rzadkich. Byłoby pożądane wskazanie, w jaki sposób możnaby je hodować i rozmnażać na chronionych obszarach sąsiednich, aby zapobiec ich zniknięciu. 3) Związek (l'Union) winien interwenjować u władz publicznych celem zrealizowania zamierzonych projektów utworzenia zarówno na terenie narodowym, jak i w kolonjach, rezerwatów natury dla ochrony flory.

Łamy Biuletynu Towarzystwa Botanicznego winny być szeroko otwarte dla wszelkich badań, jakie zostaną podjęte w tej sprawie. Ponadto winno Towarzystwo podawać do wiadomości Związkowi Towarzystw Ochrony Przyrody (Fédération des Sociétés pour la Protection de la Nature) rezultaty badań, podjętych dla celów ochrony przyrody, dezyderaty botaników, oraz będzie się zwracało corocznie do Związku o interwencję u władz publicznych lub osób prywatnych w sprawach mających na celu ochronę od zniszczenia stanowisk lub gatunków roślin zagrożonych.

Prof. August Chevalier, Paryż.
(Tłumaczyła Wanda Kulczyńska).

¹⁾ Podczas ostatniego zebrania Komisji utworzonej w celu ułożenia statutów Unji, przerobiony projekt tych statutów został przyjęty jednogłośnie. Postanowiono zwołać z początkiem maja 1930 r. nowe zebranie najważniejszych Towarzystw francuskich, interesujących się sprawami ochrony przyrody.

Ochrona przyrody w Hiszpanji.

Dekretem królewskim z dnia 11 kwietnia 1928 r. wydane zostało zarządzenie zawierające postanowienia w sprawie wykonywania ochrony zwierząt i roślin przez władzę centralną, którą jest: *Patronato Central*. Królewski okólnik (*Real Orden, Circular Número 868*) określa bliżej czyny karygodne w tym względzie oraz przewiduje kary za ich popełnienie. Postanowienia odnoszą się głównie do dręczenia zwierząt. W kwestji ochrony przyrody wchodzi w rachubę następujące punkty:

Grzywną od 5 do 50 pezetów za pierwszy raz, a 50 do 100 pezetów w razie ponownego popełnienia karygodnego czynu, karane będą osoby, które:

6. b) sprzedają pieczone ptaki, wybierają gniazda ptasie, niszczą jaja i pisklęta;
c) zastawiają na ptaki sidła, których sporządzanie i sprzedaż jest zakazana, albo je dzieciom do zabawy oddają, lub też oslepiają ptaki;

d) oslepienie ptaki trzymają lub sprzedają, skubią ptaki i odzierają ze skóry zwierzęta, nie zabiwszy ich uprzednio; zakazuje się również używania ptaków jako celu (tarczy strzelniczej) przy ćwiczeniach w strzelaniu.

11. a) osoby, które uszkadzają rośliny znajdujące się w parkach, ogrodach, alejach lub innych publicznych miejscach;

b) drzewami gwałtownie wstrząsają, odzierają je z kory, obcinają ich gałęzie lub obrzucają je kamieniami, wspinają się na nie, lub wogóle wykonują czynności mogące szkodzić wzrostowi, rozwojowi i piękności roślin.

13. Osoba albo korporacja, na której koszt wykonywane są roboty na publicznych drogach, jest obowiązana pod rygorem wymienionych kar, ochronić drzewa znajdujące się bezpośrednio na drodze, na której roboty te mają się odbywać, zapomocą osłon z drzewa lub innego materiału, aby tym sposobem uniknąć ewentualnego ich uszkodzenia. Środki ochronne do tego celu winny być w ten sposób uzupełnione, że pnie wszystkich tych drzew, bez względu na ich wiek lub wielkość, zostaną otoczone silnemi palami.

14. Zanim zostanie wydane pozwolenie na rozpoczęcie robót, musi być na odnośnem piśmie zaznaczone, że roboty nie mogą być zaczęte zanim wszystkie drzewa w wymieniony sposób nie zostaną zabezpieczone przed uszkodzeniem.

Niezastosowanie się do powyższego przepisu pociągnie za sobą nakaz przerwania robót, niezależnie od kar, jakie spowodują ewentualnie powstałe uszkodzenia.

15. Zakazuje się przywiązywania koni do drzew, jako też umocowywania na drzewach przewodów oświetlenia; wreszcie nie wolno wysypywać u stóp drzewa rumowiska ani wylewać szkodliwych płynów.

16. W nadzwyczajnych wypadkach może być kara podwyższona do kwoty 500 pezetów (maksymalnie) z uwagi na popełnione poprzednio przekroczenia.

(Według *Nachrichtenblatt für Naturdenkmalpflege*, zeszyt z kwietnia 1930 r.).

W. K.

Rezerваты dla ptaków w Holandji w r. 1930.

Rezerваты dla ptaków w Holandji są częściowo własnością państwa, częściowo pozostają pod opieką dwóch wielkich organizacyj ochrony przyrody, a mianowicie: «Vereeniging tot Behoud van Natuurmonumenten in Nederland» i «Nederlandsche Vereeniging tot Bescherming van Vogels». Nieznaczna tylko ilość rezerwatów jest własnością innych organizacyj społecznych lub jednostek prywatnych. Obszar niektórych rezerwatów dosięga 2.500 ha, a ogólna ich ilość wynosi okragło 60. W związku z klimatycznymi i geograficznymi właściwościami kraju większą część rezerwatów zamieszkuje ptactwo morskie, lub słodkowodne.

Rezerwaty położone na brzegu morskim zamieszkują następujące gatunki: burzyk, mewa srebrzysta i inne gatunki mew, różne rybitwy, siewki (2 gatunki), czajki, ostrygogjad, szablodziób, ohar, liczne gatunki gęsi.

Do gatunków wód lądowych i bagien należą: szlamik, bataljony, kuligi, bekasy, kurki, kaczki, bąk, nury, trzciniiczek, rudzik szwedzki, cyranka, cyraneczka, błotniak stawowy, błotniak łąkowy, cietrzew, sowa błotna, dzierzba srokosz.

Szczególne znaczenie mają miejsca lęgowe kaczki edredonowej na wysepce Blieland, gdyż przez północną Holandję przebiega południowa granica zasięgu tego gatunku. Kormorany tępione wszędzie jako szkodniki znalazły bezpieczne schronienie w rezerwacie prywatnym Goailust.

Ogromną wartość dla nauki mają stanowiska ptaków będących relikdami z podwyżalnego okresu stepowego. Tutaj należą następujące gatunki: warzccha, której 300 par gnieździ się stale w rezerwacie Zwanenwater a 70 w Nurder Meer; gatunek ten sporadycznie zatrzymuje się na wyspie Texel. Do tej samej kategorii należą: czapla purpurowa i wąsatka zamieszkujące także Narder Meer.

Wreszcie i pośród ptaków przebywających w głębi łądu wymienić należy dzięcioła czarnego i dzikie gołębie.

J. L.

Nowe rozporządzenie o ochronie zwierząt i roślin w Prusach.

Ochrona przyrody, w szczególności ochrona roślin i zwierząt w Prusach opierała się dotychczas na rozporządzeniach policyjnych, wydawanych na podstawie znowelizowanej w roku 1829 ustawy o policji leśnej i polnej, względnie na § 34 tej ustawy. Znowelizowana ustawa opiewa, że «właściwi ministrowie i podległe im organa policyjne mogą wydawać zarządzenia celem ochrony roślin, zwierząt i rezerwatów przyrody». To samo rozporządzenie przed nowelizacją mówiło tylko o ochronie «zwierząt i roślin pożytecznych i tępieniu szkodliwych». Taki sposób ochrony doprowadził do pewnego chaosu w dziedzinie gatunkowej ochrony, gdyż poszczególne okręgi administracyjne chroniły samodzielnie różne gatunki według własnego uznania, co ogromnie utrudniało zestawianie spisów ogólnych.

Koniec temu tymczasowemu stanowi ochrony przyrody w Prusach położyło ostatecznie rozporządzenie Ministrów Oświaty i Rolnictwa z 16 grudnia 1929 r., które ujmuje w jedną całość sprawy ochrony zwierząt i roślin na całym terenie Prus.

Rozporządzenie powyższe odbija dodatnio od podobnych ustaw, wydawanych dotychczas w różnych państwach. Pod względem formalnym wyróżnia się jasnym stylem, zrozumiałym dla każdego, także nie obznajomionego ze «stylem urzędowym». Jest nadto stosunkowo krótkie, gdyż obejmuje tylko 14 paragrafów i 4 aneksy przedstawiające spisy gatunków, o których mowa w poszczególnych paragrafach.

Z natury rzeczy rozporządzenie składa się z trzech zasadniczych części: ochrony zwierząt, ochrony roślin i postanowień ogólnych. Ze zwierząt bezkręgowych chronione są: niepylak apollo i jelonek, z gadów żółw, ze ssaków żbik, kuna leśna, łasica, norka, orzesznica, popielica, bóbr iłoś. Ochrona ptaków postanowiona jest na zupełnie nowej podstawie. Chronione są mianowicie wszystkie gatunki dziko żyjące, a w aneksach wymienione są tylko wyjątki nie podlegające ochronie bezwzględnej. Są to ptaki łowne, na które wolno polować uprawnionym myśliwym w czasie określonym przez ustawę łowiecką, oraz szkodniki. Rozporządzenie pozwala każdego czasu zabijać szkodniki, jednak zakazuje ogłaszania konkursów i wyznaczania nagród za ich tępienie. Nadto nie wolno chwycić ptaków na lep, w sidła powodujące okaleczenia, nie wolno też polować w nocy. Dzięki takiemu postawieniu sprawy uniknięto długich list gatunków chronionych bądź bezwzględnie, bądź okresowo, list w praktyce nie posiadających po części znaczenia, gdyż wiele z wymienionych gatunków znają tylko specjaliści, a inne są niemożliwe do rozpoznania zdaleka.

Lista chronionych roślin również nie jest długa, obejmuje bowiem wszystkiego 30 następujących gatunków: 1. pióropusznik strusi, 2. języcznica, 3. podrzeń żebrowiec, 4. długosz królewski, 5. widłaki (wszystkie gatunki), 6. ostnica pierzasta, 7. lilja złotogłów, 8. storczyki (wszystkie), 9. woskownica europejska, 10. zawilec leśny, 11. pełnik europejski, 12. orlik zwyczajny, 13. sasanka (wszystkie gatunki), 14. miłek wiosenny, 15. tojad (wszystkie gatunki), 16. parzydło leśne, 17. dyptam jesionolistny, 18. wawrzynek wilcze-łyko, 19. mikołajek nadmorski, 20. bagno zwyczajne, 21. naparstnica zwyczajna, 22. goryczki (wszystkie gatunki), 23. kupalnik górski, 24. dziewięciśil bezłodygowy, 25. chaber górski. — Podziemne części są chronione u następujących gatunków: 1. konwalja majowa, 2. przebiśnieg pospolity, 3. śnieżyca wiosenna, 4. trojanek trzylatowy i 5. pierwiosnek (wszystkie gatunki).

Jak widać z powyższego spisu, chronione są gatunki ozdobne i z tego powodu powszechnie znane. Brak gatunków niepozornych, znanych jedynie specjalistom, lub nielicznym miłośnikom przyrody, którzy i bez ustawy uszanować je potrafią, a ochrona których możliwą jest jedynie w rezerwach i Parkach Natury. Faktyczne pozwolenie zbierania takich roślin jak konwalja, dotychczas bezwzględnie chroniona w wielu okęgach, będzie z pewnością mile powitane przez społeczeństwo. Zebranie kwiatów konwalji może tylko dodatnio wpłynąć na rozplenie się tej rośliny, rozmnażającej się za pośrednictwem kłączy. Tak samo pierwiosnki nie ucierpią prawdopodobnie z powodu zerwania kwiatostanów. Czy jednak pozwolenie zbierania bez korzeni roślin cebulkowych, lub słabo zakorzenionego w lekkiej ziemi leśnej trojanek jest celowe — wątpić należy. Co najmniej będzie ono stanowiło przyczynę częstej interwencji władz. Są to jednak tak drobne usterki, że ustawy jako całości nie można określić inaczej jak mianem wzorowej. Życzyćby sobie tylko należało, żeby wszystkie ustawy były tak celowe i tak dla każdego zrozumiałe.

J. L.

Ochrona przyrody w Rosji Sowieckiej w r. 1930.

Wszechrosyjskie Towarzystwo Ochrony Przyrody prowadziło swą działalność w r. 1930 w myśl uchwał powziętych na I Wszechrosyjskim Zjeździe w sprawach ochrony przyrody (Moskwa 23—27. IX. 1929).

«Ochronę przyrody trzeba uważać za jedyny miarodajny system, zmierzający ku zachowaniu, rozwojowi, jakościowemu wzbogaceniu i racjonalnemu zużytkowaniu naturalnych bogactw kraju w celach gospodarczych, naukowych i kulturalnych» («Ochrona Prirody» 1930. Nr. 2. str. 3.) — oto krótkie streszczenie programu.

W organizacji W. T. O. P. zaznaczył się po zjeździe silny pęd ku temu by Towarzystwo to, obejmujące dotąd niezbyt licznych członków (2500), weszło, zgodnie z duchem Sowietów, w głąb całego społeczeństwa, zwłaszcza warstw robotniczych, pracowników rolnych i t. p. W tym celu wprowadzono odpowiednią, szeroko pomyślaną propagandę, uwzględniając przy wpisach członków specjalnie ich stanowisko socjalne i zabarwienie.

Drugą myślą przewodnią, jaką wyrażono na zjeździe, było włączenie jak najbardziej organicznie działalności ochrony przyrody w program «piatiletki», t. zn. pięcioletnia obecnego, zdążającego do zwiększenia produkcji kraju o 35⁰/₁₀. Z tego ekonomicznego punktu widzenia rozpatrywano też przeważnie nasuwające się problemy ochrony.

Na zjeździe zostały wyznaczone stałe terminy zebrań plenarnych W. T. O. P., mianowicie na początku (końcu) roku kalendarzowego, przed zasiewami i po zbiorach jesiennych. N. 1 «Ochrony Prirody» podaje sprawozdanie z takiego zebrania z końca r. 1929, na którym poruszano sprawę przemysłu futrzanego i związanych z nim kwestyj łowieckich; obszerniej omówiono ochronę sobola.

Jako aktualne sprawy ochrony porusza wspomniany miesięcznik ochronę zwierząt w czasie wylewów wiosennych i ochronę ryb przed niszczycielskim masowym wylądaniem gatunków, odbywających swe tarło w wodach słodkich (zwłaszcza ryb jesiotropowych). Upadek stanu rybnego, spowodowany temi połowami, zaznacza się silnie zarówno w rzekach i jeziorach (Ładoga, Onega i innych) Rosji europejskiej, jak i Syberji. Ustawy lokalne różnych republik związkowych, na terenach których znajdują się te arterje wodne, nie są w stanie skutecznie przeciwdziałać złemu, nie tylko wskutek częstego niezachowywania ustaw w praktyce, lecz także z powodu rozbieżności praw krajów sąsiadujących z sobą.

Równie aktualną jest sprawa ochrony ptactwa wodnego na zimowych leżach, zwłaszcza w zatoce Kizyt-Agacz, (Azerbajdzkańska republika). Wprawdzie od stycznia 1928 r. istnieje tam «w dokumentach» rezerwat, *de facto* jednak wskutek niedostatecznej ilości strażników i nieobjęcia rezerwatem łąd, gdzie ptactwo żeruje w dzień, na pasie 10—30 km w głąb łąd, rezerwat swym zadaniem nie odpowiada. W dalszym ciągu uprawiane tu jest barbarzyńskie tępienie skrzydlatych rzesz — np. zabijanie łabędzi pałkami lub chwytanie ptactwa w olbrzymie sieci, dające w jednym połowie do 500 sztuk. W nocy — sieci, a w dzień nieustanna strzelanina niszczy i straszy ptactwo, to też wynosi się ono stąd nieraz aż do Persji na zimowisko.

Jako miejsce żerowiska ptaków w ciągu jesiennym i wiosennym, ważny jest las Żyrowski przy ujściu rzeki Woroneż do Donu. Las ten (900 ha), o bogatej, pierwotnej florze (las, jeziora i polany śródleśne) i bardzo urozmaiconej faunie powinien być objęty rezerwatem i to w jak najkrótszym czasie, bo topnieje szybko od wyrębów. Projektowane jest także utworzenie tu stacji biologicznej.

Dla uświadomienia szerszego społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży, o znaczeniu ptaków dla stanu ekonomicznego kraju, urządzony został w Moskwie i innych miejscowościach «dzień ptaków» (odezwy, demonstracje i zawieszanie skrzynek dla ptaków).

«Ochrona przyrody» nawołuje również do ochrony łąsicy, jako tępicielek gryzoni oraz tchórza (*Putorius eversmanni* Lesson), dzielnego sprzymierzeńca rolnika w zwalczaniu nadmiernie się rozmnażających susłów.

Szereg artykułów wzywa do ochrony jeszcze istniejących oraz odnawiania zniszczonych w ostatnich latach drzewostanów pód. Rosji a zwłaszcza stepów kubańskich. Wiatr i deszcze, którym nie stoją teraz na przeszkodzie troskliwie niegdyś sadzone rzędy drzew, znoszą z powierzchni urodzajną warstwę gleby, grożąc zamianą tego kraju na pustynię.

Niebezpieczeństwo grozi również miejscowościom leczniczym jak Borowoje (Akmoliński obszar) i Jałta, gdzie wycinanie lasów powoduje obniżanie się poziomu wód, zagrażając istnieniu roślinności i leczniczych źródeł mineralnych.

Zagłada grozi także lasom Kazakstanu wskutek koczowania ludności zimą w lesie oraz wskutek wyrębów i częstych pożarów. Na miejsce ustępujących lasów wdziera się tu pustynia.

W «Ochronie Przyrody» omówiony jest nieco obszerniej państwowy rezerwat łowiecki nad Berezyną (65.000 hektarów — z tego 45.000 lasu, reszta łąki i wody). Rezerwat ten utworzony jest głównie dla zachowania fauny, zwłaszcza o znaczeniu przemysłowym. Żyją tu łośie (60 sztuk), niedźwiedzie, dziki, sarny, wydry, jest też 30 chat bobrowych. Jednak ciągle spławianie drzewa rzekami i ruch statków szkodzi bobrom; sprawa ta ma być wkrótce uregulowana.

Obszerny artykuł omawia stosunki geobotaniczne Żiguljewskiego rezerwatu (2.582 ha terenu górzystego na brzegu Wołgi na póln. od Samary). Zmienna ekspozycja daje tu możność nagromadzenia się obok siebie różnych zespołów roślinnych. Od póln. występuje las liściasty, od pód. las sosnowy, walczący ze stepem. Autor (Sprygin) charakteryzuje lasy sosnowe jako *Pinetum hylcomiosum* i *Pinetum arctostaphylosum*; w *Pinetum stepposum* występuje wyraźne zmieszanie elementów leśnych ze stepowymi. Podszycie lasu tworzą *Caragana frutescens*, *Prunus fruticosa* i *Cytisus ruthenicus*; w składzie lasu obok leśnych zjawiają się też formy stepowe. Wśród lasu wystę-

pują partje czystego stepu na wapieniu z *Astragalus Zingeri*, *Pimpinella tragium*, *Linum tauricum*, *Aster alpinus* i t. d., obok kęp *Stipa capillata* i *St. pulcherrima*; w cieniu skał zachowała się tutaj *Schivereckia podolica*. Już z tych paru uwag widać, jak doniosłe znaczenie może mieć ten rezerwat dla geografji roślin i dla obserwacji *in vivo* walki stepu z lasem.

Wiele miejsca poświęcono omawianiu projektowanego Parku Narodowego w autonomicznym obszarze rzeki Kamy. Park ten ma wszelkie widoki bliskiej realizacji. Granice jego stanowić mają rzeki M. Peczora i Ilicz oraz dział wodny pasma Uralu między $62\frac{2}{3}$ a $63\frac{2}{3}$ ° szerok. płn. Powierzchnię oblicza się na 10.000 km².

Zarówno pod względem składu petrograficznego (kwarcyty, granity, zmetamorfizowane gąbro) jak i w rzeźbie swej, uwarunkowanej nie tylko tektoniką, co procesem denudacji, teren ten przedstawia dużą różnorodność. Niezapomniane wrażenie daje wędrówka po Torre-Porre-Iz, w zakłętym mieście z kwarcytów, lub oglądanie wznoszących się do 30 m słupów skalnych na Bołwano-Iz. Pod względem geologicznym warto jeszcze zaznaczyć istnienie śladów działania lodowców w postaci karów i t. p. oraz doniosłe teoretycznie dokumenty posuwania się lodowców pogórza z zachodu na wschód. W zachodnich przedgórzach Uralu występują tu mało jeszcze znane z Uralu warstwy dolno i górnosylurskie.

Florystycznie teren jest również bardzo cenny. Występuje tu limba (*Pinus cembra*), pojedynczo lub w czystych drzewostanach (niszczona bardzo dla orzeszków), modrzew syberyjski, piękny zwłaszcza na granicy z alpejskimi łąkami i olsza (*Alnus fruticosus*), typowy przedstawiciel zachodnio-syberyjskiej tajgi.

Ciekawe są łąki, zwłaszcza t. zw. «samorodnyje» czyli łąki naturalne. Są to łąki na terenach zalewiskowych rzek; doniedawna istnienie ich było kwestjonowane. Flora skał również jest interesująca ze względu na swój czysto reliktowy charakter. Elementy stepów południowych rosną tuż obok przedstawicieli arktycznej, syberyjskiej a nawet wschodnio-syberyjskiej roślinności. Zwłaszcza ważne są grupy roślin błotnych jak sosna błotna i brzoza niska (*Betula humilis*). Rośliny te, jako relikty lodowcowe a nawet przedlodowcowe, są bardzo ważne. Z fauny doznawałyby tu ochrony liczne, tępione dziś zwierzęta jak łosie, jelenie, sobole, gronostaje i wydry. Bóbr jest tu już całkiem wyniszczony.

W związku z odnalezieniem w pobliżu węgla i ropy spodziewać się należy, że kolej i uregulowane drogi wodne udostępnią wkrótce ten obszar dla wycieczek naukowych i turystyki.

Z nowych rezerwatów powstały w Tadżykistanie dla ochrony niszczonego ssaków i ptaków o znaczeniu przemysłowym następujące rezerваты: w Kulabińskim leśnictwie «Kulabiński górski rezerwat» (200 km²), w Dziuszambińskim leśnictwie Wardzobski rezerwat (80 wiorst kwadr.), Dżuryjski nad rzeką tejże nazwy (100 km²), Dangarski w górach Czat-Tan, Lucharbiński na płn. od rzeki Chingon (345 km²), Karamazarski, Iskanderkulski i Ancziński.

W Orenburskiej części Baszkurdystanu projektowane są następujące rezerваты: góra Wielki Jaman-Tan (1600 m n. p. m.) z okolicą z górskimi stepami, lasami, najdzikszy zakątek południowego Uralu; góra Szajtan z okolicą, z najdalej na południe wysuniętymi lasami modrzewiowymi, graniczącymi już ze stepami — z powodu bogactwa zwierzyny miejscowość znana jako myśliwskie eldorado — wreszcie pasmo Mały Nakas obejmujące 26.000 hektarów lasu.

W istniejących już rezerwach Krymskim, Kaukazkim, Astrachańskim, Aksu-Dżebagły, Ucz-Kosa, Średnio-Wołżańskim i Krasnojarskim zauważyć się daje polepszenie stanu zwierzyny. Natomiast w powiecie Bujskim gub. Kostromskiej gdzie doniedawna było wiele łosi, giną one bardzo szybko od kuli kłusowników.

W zachodniej części kaukaskiego rezerwatu panuje duży ruch naukowy; pracują tu zarówno stałe jak i sezonowe stacje: entomologiczna, geologiczna, gleboznawcza, zoologiczna i t. d.

W Kazakstanie od końca 1929 r. istnieje kozacki «Państwowy komitet ochrony przyrody, pomników starożytności i sztuki».

W. T. O. P. zbierać zaczęło fundusze na zakup żubrów, dla których projektuje się stworzenie specjalnego rezerwatu na Kaukazie.

Nr. 6-ty «Ochrany Prirody» dorzuca garść dalszych wiadomości z ochrony przyrody w Rosji Sowieckiej. Ważnym jest rozporządzenie Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego i Rady Ludowych Komisarzy R. S. F. S. R. z daty 20. VI. 1930 r. o ochronie i rozwijaniu naturalnych bogactw kraju. Rozporządzenie to zmienia równocześnie dawne rozporządzenia z 16. IX. 1921 o ochronie zabytków przyrody, parków i ogrodów i z 5. X. 1925 o ochronie zabytków przyrody mających znaczenie naukowe i kulturalno-historyczne.

Rozporządzenie to poleca Ludowemu Komisarjatowi Oświaty R. S. F. S. R. dla Głównego Zarządu naukowymi i muzealnemi instytucjami oraz lokalnym organom oświaty ludowej kierowanie podległymi im urzędami, zarówno w sporządzaniu spisów bogactw kraju jak w ich badaniu celem najpełniejszego i racjonalnego wykorzystania tychże. Tym samym instytucjom podlegać mają rezerwaty co do swej organizacji i zarządu.

Dla ujednostajnienia prac, ustanawia się przy Głównym Zarządzie naukowymi i muzealnemi instytucjami «międzyurzędowy» Komitet Współdziałania dla rozwoju naturalnych bogactw R. S. F. S. R.

Rozporządzenie to omawia dalej organizację tej działalności w autonomicznych republikach, kwestję tworzenia rezerwatów, ich zarządu, naukowego badania i ekonomicznej eksploatacji.

Przy W. T. O. P. powstała «Sekcja współpracy z rozwojem hodowli zwierząt oraz ochrony zwierząt domowych», która poruszyła kwestję hodowli niedźwiedzi ze względu na jej korzyści ekonomiczne i naukowe.

Parę artykułów zajmuje się sprawą parków, zwłaszcza w okręgu moskiewskim. Fatalny ich stan obecny oraz korzyści, mogące płynąć z nich dla ludności, spowodowały zorganizowanie specjalnej komisji dla badań doświadczalnych w parkach, która w roku ubiegłym opisała dokładnie parki okolic Moskwy (pomiar geodezyjne, badania gleby, flory, fauny i t. d.). Opierając się na zebranym materiale, moskiewski oddział komunalnej gospodarki zamierza przystąpić niebawem do ulepszenia i reorganizacji parków.

Obszerny artykuł Schillingera omawia projekt przeniesienia moskiewskiego ogrodu zoologicznego z Moskwy do gór Worobjewych w okolicy miasta — w związku z urzędzeniem tam pomyslanego na wielką skalę «Centrosadu», któryby był zarazem ogrodem zoologicznym, botanicznym, muzeum kultury, etnografji, ochrony przyrody i t. d.

W końcu warto zaznaczyć, że w dziale wiadomości zagranicznych podane są krótkie wiadomości z ochrony przyrody poza granicami Rosji, oparte na amerykańskim *Journal of Forestry*; znajduje się tu m. i. obszerny ustęp o ochronie przyrody w Polsce.

S. Ch.

Nowa ustawa o ochronie przyrody w Rumunji z dnia 4 lipca 1930 r.

Art. I. Przy Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr ustanawia się «Komisję Pomników Przyrody», złożoną z 6 wybitnych w danym zakresie specjalistów.

Mianowanie członków tej komisji, na przeciąg 6-ciu lat, następuje Dekretem Królewskim, na wniosek ministra Rolnictwa i Dóbr.

Czynności swoje pełnią członkowie Komisji honorowo.

W przyszłości możliwem będzie zakładanie przy departamentach Ministerstw doradczych Komisji regionalnych, a to odpowiednio do przepisów, które ustali regulamin niniejszej ustawy.

Art. II. Obowiązkiem Komisji jest: uznawanie za pomniki przyrody, z zastrzeżeniem potwierdzenia przewidzianego w Art. V, miejscowości i przedmiotów ocenionych przez siebie jako takie; inwentaryzowanie tych pomników oraz wydawanie zarządzeń, celem ich zachowania i staranie się o wydawnictwa, odnoszące się do tych pomników. Prócz tego Komisja, na żądanie ministra, będzie wydawała opinie w sprawach specjalnych. Komisja opracuje dla siebie regulamin wewnętrzny, który będzie potwierdzony przez króla.

Art. III. Jako pomniki natury uznaje się te miejscowości, które przedstawiają wartość naukową i estetyczną z powodu zamieszkujących je gatunków roślin lub zwierząt, lub też godne są zachowania dla potomności ze względu na ich przyrodzoną piękność, lub specjalny interes naukowy; prawo to odnosi się zarówno do gatunków zwierząt i roślin, jak i do skał, minerałów i kopalni, które zostały uznane za wartościowe, lub są unikatami.

Kwalifikacja prawna «Pomników Przyrody» będzie się opierała na orzeczeniu Komisji.

Art. IV. Pomniki przyrody są chronione przez prawo niniejsze przeciw wszelkim zmianom ich przeznaczenia, przeciw sprzedaży, uszkodzeniu, zniszczeniu, lub użytkowaniu przemysłowemu; są one wolne od podatków, pod warunkiem, że są poddane zupełnej ochronie i mają charakter publiczny.

Serwituty legalne, któreby mogły naruszyć całość, zmienić charakter pomników przyrody, albo zmienić ich przeznaczenie nadane przez niniejszą ustawę, nie mają zastosowania do nieruchomości i przedmiotów uznanych za takie, z zachowaniem formalności przewidzianych przez niniejszą ustawę.

Art. V. Przepisy ustawy niniejszej mają zastosowanie tylko do tych pomników natury, które Komisja uznała za takie, postanowieniem potwierdzonym przez Radę Ministrów, na skutek wniosku Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr.

Dziennik Rady Ministrów będzie ogłoszony w Monitorze oficjalnym.

Jeżeli tereny zawierające pomniki przyrody należą do Państwa, lub instytucji będących jego własnością, przechodzą one bez dalszych formalności, a tylko po ogłoszeniu w dzienniku Rady Ministrów, pod kontrolę Centralnego Biura ochrony pomników przyrody, przewidzianego w Art. VI. niniejszej ustawy.

Jeżeli tereny te są własnością okręgów administracyjnych (*districts*) albo gmin, lub należą do osób prywatnych, to pozostają pod zarządem swych właścicieli, z obowiązkiem przestrzegania przez nich warunków ustanowionych przez Komisję w celu ochrony danej własności.

Jeżeli przez deklarację ochronną i przez wymagane zarządzenia ochronne, prawo eksploatacji przez właściciela zostaje ograniczone, albo jeśli utrzymanie i konserwacja zabytku pociąga za sobą specjalne koszty, Komisja za zgodą właściciela może w nich uczestniczyć.

Gdyby właściciel nie zgodził się na wydane zarządzenia, lub zgodziwszy się, następnie zarządzeń tych nie przestrzegał, przystąpi się do wywłaszczenia przy zachowaniu formalności przewidzianych w ustawie Dawnego Królestwa o wywłaszczeniu.

Pomniki, których powierzchnia przekracza 10 ha, nie mogą być zatrzymane przez właściciela.

Art. VI. Organem wykonawczym Komisji Pomników Przyrody jest Biuro Centralne ochrony pomników przyrody przy Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr.

Biurem tem zarządzać będzie urzędnik (*fonctionnaire*) mający stopień naczelnika biura, który równocześnie będzie sekretarzem Komisji.

Art. VII. Sumy potrzebne na pokrycie wydatków Komisji i Biura Centralnego Ochrony będą co roku wstawiane do budżetu Ministerstwa R. i D.

Grzywny i odszkodowania cywilne, wymierzone przez władze rządowe w związku z postanowieniami ustawy niniejszej, przynależą do Ministerstwa R. i D. i będą wpisane do jego budżetu w dziale dochodów.

Do tego samego działu budżetowego wpisane będą także subwencje, przyznane w związku z wykonaniem niniejszej ustawy, przez okręgi administracyjne (*districts*), gminy i inne osoby prawne.

Art. VIII. W sporach wszelkiego rodzaju, wynikających z wykonania niniejszej ustawy i odnośnych przepisów, we wszystkich instancjach, Państwo będzie reprezentowane przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr.

Art. IX. Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr może — na wniosek Komisji — delegować do strzeżenia i ochrony pomników przyrody funkcjonariuszy i służbę leśną zarządów rolnych i okręgów administracyjnych (*districts*) oraz służbę łowiecką, a za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych także organy administracji i policję.

Stosownie do opinii Komisji i w granicach pozycji budżetowych, Ministerstwo może mianować straż lub inspektorów specjalnych dla strzeżenia pomników natury.

Osoby będące delegatami dla spraw administracji i ochrony pomników przyrody są funkcjonariuszami policji sądowej (*officiers de la police judiciaire*).

Akty spisane przez nich dla stwierdzenia przestępstw stanowią dowód zupełny, aż do stwierdzenia fałszywości dowodów przeciwnych (*jusqu'à l'inscription en faux*).

Tę samą siłę dowodową przyznaje się aktom spisanym przez personel straży i nadzoru własności, przewidziany przez Art. V, pod warunkiem że otrzymał on imienną delegację od Ministerstwa R. i D.

Urzednicy policji są obowiązani udzielać im pomocy na żądanie.

Art. X. Stosownie do zaleceń Komisji, Ministerstwo R. i D. będzie mogło organizować naukowe stacje obserwacyjne i doświadczalne, a to w związku ze specjalnym charakterem różnych pomników przyrody.

Art. XI. Ktokolwiek nabyłby dobra uznane za pomnik przyrody, albo też niszczył je, uszkodził, spustoszył całkowicie lub częściowo, albo nadał im inne przeznaczenie, będzie karany grzywną od 500 do 10.000 lei, a w razie powtórzenia przestępstwa więzieniem poprawczym w ciągu 2 miesięcy aż do 2 lat oraz poniesie kosztą postępowania.

Wykroczenia przeciw ustawie niniejszej będą sądzone w pierwszej instancji przez sędziego pokoju tego okręgu, w którym znajdują się dobra, a to zgodnie z procedurą i terminami przewidzianymi przez ustawę o sędziach pokoju i z prawem apelowania od wyroku do właściwego trybunału. Decyzje powzięte w tych sprawach pozostają bez prawa protestu.

Art. XII. Sposób wprowadzenia w życie niniejszej ustawy określi specjalny regulamin Władz administracyjnych, niezależnie od regulaminu wewnętrznego (Art. II).

Art. XIII. Znosi się wszystkie ustawy, dekrety i regulaminy sprzeczne z niniejszą ustawą.

Ze sprawozdania zurychskiego Związku kantonalnego dla ornitologii oraz hodowli drobiu i królików za rok 1929.

Długoletnia działalność oddziału ochrony ptaków wymienionego w nagłówku związku została w bieżącym roku uwieńczona wydaniem przez władze kantonalne «Prawa o polowaniu i ochronie ptaków» (*Gesetz über Jagd und Vogelschutz*). Prawo to rozciąga ścisłą ochronę na wszystkie ptaki, z wyjątkiem nielicznych gatunków uważanych powszechnie za szkodniki, oraz gatunków zaliczanych na podstawie odwiecznej tradycji myśliwskiej do kategorii «zwierzyny łownej» (*Jagdwild*). Ostatnie należą jednak w przeważnej części do gatunków wodnych (np. dzikie kaczki, liczne gatunki nurów), korzystają zatem z ochrony w rezerwach dla ptaków, założonych na trzech większych jeziorach kantonu zurychskiego; ogólna powierzchnia tych rezerwatów wynosi 65 km².

W czasie wielkich mrozów, panujących w miesiącach zimowych 1929 roku, powstała jednak potrzeba doraźnej ochrony, zwłaszcza dożywiania ptaków, które ginęły masowo.

Wówczas związek rozwinął za pośrednictwem prasy codziennej i radja żywą działalność propagandową, wyjaśniając potrzebę ochrony ptaków i wskazując jej środki. Składka, urządzona samorzutnie przez jeden z dzienników zurychskich przyniosła 4.500 fr. dochodu i stanowiła materialną podstawę dalszej akcji. Ochrona ptaków poszła wówczas tak daleko, że przez pewien czas opiekowano się indywidualnie poszczególnymi okazami, np. wygłodzonym wskutek zamarnięcia jeziora Zurychskiego rybołowem. Pomimo tych wysiłków statystyka przeprowadzona w miesiącach letnich wykazała znaczne zubożenie fauny ptaków; szczególnie ucierpiały sowy, dzięcioły, strzyżyki, złotogłówki i wogóle sikory oraz ptactwo wodne. Z tego powodu związek postarał się o wprowadzenie dodatkowych utrudnień przy wydawaniu nadzwyczajnych pozwoleń na polowanie. Podobnie jak lat poprzednich związek zorganizował dwa kursy ochrony ptaków, na które uczęszczały ogółem 93 osoby. Urządzano również wycieczki ornitologiczne do rezerwatów, jako najlepszy środek propagandowy i pedagogiczny. Szczegółowe sprawozdania z wycieczek bywają ogłaszane w czasopiśmie *Tierwelt* (świat zwierząt).

Koszta ochrony ptaków wynosiły r. 1929 w kantonie zurychskim 20.994,60 fr.; z tej sumy 11.011,95 fr, t. j. 52,5% pokrył związek, reszta obciąża budżety poszczególnych jego sekcji, które w ilości przeszło pół setki są rozrzucone po całym kantonie.

J. L.

Nowy rezerwat w Kongu Belgijskim.

Kierownik biura Międzynarodowego dla ochrony przyrody w Brukseli, prof. J. Derscheid podzielił się z nami wiadomością o utworzeniu nowego rezerwatu w Kongu Belgijskim w dystrykcie Maniema, w prowincji wschodniej Konga Belgijskiego, w dolinie zwanej Luama. Rezerwat ten obejmuje ponad 280.000 hektarów, a więc teren nawet na stosunki afrykańskie obszerny. W rezerwacie dochowała się po dziś dzień partja przyrody afrykańskiej w prawdziwej pierwotności, niemal takiej, jak zastali ją pierwsi kolonizatorzy afrykańscy. Żyją tu wszystkie główne gatunki tropikalnej zwierzyny afrykańskiej z różnorodnymi antylopami, bawołami i t. d. Szczególnie liczne są tu jeszcze słonie, co jest szczególnie pocieszające ze względu na gwałtowne niszczenie słoni w Kongu Belgijskim, które groziło wytopieniem w krótkim czasie tych zwierząt. Ponieważ rezerwat zawiera liczne rzeki i duże obszary moczarowate, faunie tamtejszej nie brakuje wody i zielonych pastwisk, nie będzie więc ona zmuszona opuszczać w okresach suszy granic rezerwatu.

W rezerwacie, stworzonym rozporządzeniem władz Konga Belgijskiego z dnia 29 czerwca 1929, wzbronione jest surowo zabijanie jakichkolwiek zwierząt, z wyjątkiem tak zwanych zwierząt szkodliwych. Do tych zwierząt zaliczono lwy, lamparty, hieny, krokodyle, węże, ptaki drapieżne i t. d. Jedynie ptaki drapieżne nocne, sępy i niektóre niejadowite węże objęto ochroną. Prof. J. Derscheid dąży do tego, aby przepisy ochronne w rezerwacie rozszerzono także na zwierzęta t. zw. «szkodliwe» oraz na florę, tak, aby rezerwat Luama stał się rezerwatem przyrody absolutnym, administrowanym na podstawie tych samych zasad, co Parki Narodowe, istniejące już w Kongu Belgijskim głównie nad jeziorem Kiwu. Należy życzyć belgijskim działaczom ochrony przyrody, aby starania ich zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem i aby w Luama powstał Park Narodowy dla zwierząt nizinnych afrykańskich, podobny jak Park Narodowy Krugera w Południowej Afryce.

W każdym razie rezerwat Luama już w dzisiejszym swoim wyglądzie jest dowodem silnego wzrostu znaczenia idei ochrony przyrody w Afryce, gdzie liczba rezerwatów i Parków Narodowych mnoży się z roku na rok.

Walery Goetel.

Ochrona przyrody w Nowej Zelandji.

W szlachetnym wyszcigu, który śledzimy dziś na całym świecie, w kierunku chronienia skarbów przyrody i tworzenia dla nich rezerwatów, pierwsze miejsce zajmuje Nowa Zelandja. W tym, stosunkowo małym kraju, złożonym z dwóch dużych i wielu mniejszych wysp, istnieje obecnie pięć Parków Narodowych, 3 rezerwaty wyspowe (t. zw. Sanctuaries) i zgorą 800 (!) rezerwatów dla ochrony piękna krajobrazu i osobliwości przyrody żywej i martwej.

Także pod względem pierwszeństwa w rozpoczęciu starań o ochronę przyrody Nowa Zelandja zajmuje jedno z naczelných miejsc, gdyż pracę na tem polu rozpoczęto tam już w latach osmdziesiątych ubiegłego wieku. Pionierem wszelkich poczynań, zdążających ku ochronie przyrody Nowej Zelandji, był i jest jeszcze dotychczas najbardziej zasłużony botanik prof. L. Cockayne. Dzięki jego niestrudzonej pracy oraz wielkiej przychylności rządu — a może przede wszystkim z powodu słabego zaludnienia i braku kolizyj poczynań prof. Cockayne'a z interesami ekonomicznymi — mógł on w stosunkowo krótkim czasie dokonać swego imponującego dzieła.

Z pięciu Parków Narodowych dwa położone są na Północnej wyspie Nowej Zelandji, trzy zaś na wyspie Południowej. Pierwszy, *Mount Egmont*, obejmuje na wielkich przestrzeniach lasy dziewicze, otulające gęstym płaszczem podnóża tej góry oraz wspaniałe skupienia pierwotnej flory alpejskiej powyżej górnej granicy lasu. Drugi, *Tongariro Park*, położony w pobliżu, zachowuje jedyny w swoim rodzaju krajobraz częściowo czynnych, częściowo zamierających wulkanów.

Na wyspie Południowej położony jest *Park Waimkariri (Arthur's Pass)*, bezwątpienia jeden z najpiękniejszych punktów na kuli ziemskiej. Obok sławnych już na cały świat i odwiedzanych przez licznych turystów wąwozów t. zw. *Otira Gorge* i obok wspaniałych krajobrazów jeziornych i glacialnych mieści on w sobie dziewicze lasy, złożone z gatunków buka antarktycznego (*Notofagus sp.*) oraz nieporównaną florę wysokogórską. Na południe od niego położony *Mount Cook Park* słynny jest szczególnie ze wspaniałych szczytów wysokogórskich. Wkońcu ostatni z tego szeregu, bodaj że najslawniejszy, *Sounds of Otago*, odznacza się poza skarbami swej flory, wspaniałym krajobrazem fjordów, jezior i źródeł gorących.

Wspomniane wyżej trzy rezerwaty wyspowe zasługują na szczególniejszą uwagę dlatego, iż obejmują w całości trzy wyspy, gdzie flora i fauna podlegają absolutnej ochronie.

Dzięki planowej i długoletniej pracy prof. L. Cockayne'a w utworzonych na Nowej Zelandji 800 zgorą rezerwatach (poza wspomnianymi Parkami Narodowymi), ochroniona jest cała tak bardzo osobliwa flora nowozelandzka i wszystkie jej naturalne skupienia. Nie potrzeba podnosić wielkiego znaczenia tego faktu dla nauki całego świata, a zwłaszcza dla socjologii roślin, która we wszystkich innych częściach świata pracować przeważnie musi w zbiorowiskach roślin bądź częściowo, bądź zupełnie zmienionych przez człowieka. To też spodziewać się można, iż Nowa Zelandja będzie w przyszłości prawdziwą Mekką dla botaników, którzy jedynie tu znajdą w stanie nie-
tkniętym wszystkie naturalne skupienia roślinności, zachowane i chronione w rezerwatach.

Dla wykonywania prac ochronnych w Parkach Narodowych i rezerwatach Nowej Zelandji istnieje przy Ministerstwie Rolnictwa osobny Inspektorat, na czele którego stoi naczelny inspektor (*Inspector of Scenic Reserves*), którym przez długie lata był pan E. Philips Turner, zasłużony współpracownik prof. Cockayne'a.

Państwowa Rada Ochrony Przyrody pozostaje w bliskim kontakcie z sędziwym twórcą Parków Narodowych Nowej Zelandji L. Cockayne'em i mamy nadzieję, iż na podstawie oryginalnych materiałów, jakie od niego otrzymamy, będziemy mogli w następnym roczniku «Ochrony Przyrody» dać obszerniejszy zarys organizacji ochrony przyrody na Nowej Zelandji, która pod każdym względem jest dziś pierwszą na świecie.

W. Szafer.

Konkurs w sprawie ochrony dzikich kwiatów ogłoszony przez Towarzystwo Botaniczne w Connecticut.

W każdym kraju znajduje się pewna ilość roślin wyróżniających się szczególnie pięknymi lub pachnącymi kwiatami, czy też ozdobnym ulistnieniem. Gatunki te są, jak wiadomo, masowo zbierane na bukiety, co niejednokrotnie zagraża ich bytowi. Wiele takich roślin zostało już wyteplonych w pobliżu wielkich miast. W wyborze jednak zbieranych roślin odgrywa wielką rolę przyzwyczajenie, moda, która powoduje stałe zrywanie jednych gatunków, przy pominięciu innych, niejednokrotnie równie ozdobnych, a rosnących czasem w tak wielkich ilościach, że zrywanie ich — przynajmniej narazie — niczem nie grozi.

Towarzystwo Botaniczne w Connecticut, chcąc z jednej strony ustalić listę gatunków ozdobnych nie wymagających ochrony i tych, którym dalsze zbieranie grozi zagładą, przynajmniej w danej okolicy, i pragnąc równocześnie zainteresować tą sprawą jak najszersze koła ludności, zorganizowało bardzo interesujący konkurs. Ogłosiło mianowicie szereg nagród za zebranie najlepszego zielnika, ilustrującego wyłuszczone powyżej stosunki. W konkursie może brać udział wyłącznie młodzież szkolna do lat 16, a warunki konkursu określają szczegółowo sposób zbierania i preparowania roślin. Zielnik winien się składać z 50 gatunków, okazy winny być zbierane z liśćmi i kwiatami, lecz bez korzeni i t. d., wybór gatunków oczywiście pozostawiono indywidualnym upodobaniom zbieraczy. Za najlepsze zielniki wyznaczono 3 nagrody pieniężne (20, 15 i 10 \$,) nadto szereg listów pochwalnych i nagród w formie przyjęcia na rok do Towarzystwa opieki nad dzikimi kwiatami, prenumeraty czasopism i t. d. Po rozstrzygnięciu konkursu przez Towarzystwo Botaniczne w Connecticut, wystawieniu nadesłanych zbiorów i rozdaniu nagród poszczególne zielniki będą zwrócone właścicielom.

Konkurs był ogłoszony przed trzema laty, wiadomości jednak o tem jakie wydał rezultaty narazie do nas jeszcze nie doszły.

J. L.

Z wycieczki do Parku Narodowego na Mt. Mc. Kinley.

Potężny ten szczyt nazywali dawniej Indianie Tennaly albo Denali, co miało znaczyć «Dom Słońca». W r. 1897 W. A. Dickey oznaczył i opisał a zarazem nadał dzisiejszą nazwę Górze Mc. Kinleya.

Z tej to góry — będącej najwyższem wzniesieniem Ameryki północnej — jako też z części wielkiego pasma górskiego, zw. Alaska Rouge, w r. 1917 rząd amerykański utworzył Park Narodowy, drugi po Yellowstoneńskim Parku pod względem obszaru, o powierzchni 2.645 mil². Park ten zawiera wysokie szczyty, lodowce i doliny, pokryte lasami, na które przeważnie składają się: biała i czarna jodła, topola, biała brzoza, wierzba i olcha. Znajduje się tam 26 gatunków ssaków i 86 gatunków ptaków. Codziennie podczas wycieczek widzieć można stada owiec górskich, których obecnie w Parku znajduje się około 5.000 sztuk. Spotkać możemy również stada «coribou», niedźwiedzie czarne i brunatne, lisy, bobry i kuny. Polowanie jest tu obecnie bezwzględnie zabronione; — doniedawna jeszcze nad rzeką Toklas i Teklanika samych tylko owiec zabijano około 2.000 szt. rocznie. Wyjątkowo wolno tylko zabijać jeżozwierze — tak samo jak wyjątkowo wolno zbierać minerały.

Perłą Parku Mt. Mc. Kinley jest sam szczyt, którego widok nie daje się porównać z niczem innym. Nad doliną wznosi się potężny masyw górski, jakby pokryty srebrnym hełmem, z którego spływają olbrzymie lodowce. Największy z lodowców zw. Muldrow, około 60 km długi, tworzy kilkaset metrów wysoki lodospad.

Aczkolwiek klimat latem jest znośny (temperatura w lecie 60°—80° F) napływ



ГОРА МТ. МС. КИНЛЕЙ НА АЛАСКЕ (5600 М).

Фотографје учѣонаѣ п. Стефан Јарозз во дну 18. VIII. 1928 г. о год-ине 7-меј ривој Мс. Кинлеј Ривер.

turystów jest znikomy. Przypisać to należy zupełnemu prawie brakowi dróg i schronisk. Osad ludzkich w Parku niema zupełnie poza siedzibą superintendenta parkowego. Komunikacja utrudniona: znajduje się zaledwie 22 mil drogi i 60 mil ścieżek. Chcąc od stacji Mc. Kinley (przy rządowej linii kolejowej) podejść do stoków góry Mc. Kinleya, trzeba w ciągu 7–8 dni przejść około 200 km drogi, przeprawiając się wprawdzie codziennie przez rzeki, wypływające z lodowców.

Było kilka wypraw usiłujących zdobyć szczyt tej potężnej góry, z których najpoważniejszą była wyprawa Hudsona i Stucka. Po trzymiesięcznej walce z trudnościami, zdobyto podobno ten szczyt dnia 7 czerwca 1913 r. — czemu jednak inni zaprzeczyli.

Autor spędził 22 dni w granicach Parku — z tego 18 dni podczas wyprawy na szczyt góry Mc. Kinleya, w towarzystwie Polaka, Leona Kopy, trapera z Fairbanks. Przeszliśmy część lodowca Muldrow, z którego zegnała nas gwałtowna burza. W ciągu kilku dni usiłowaliśmy granią północną wspomnianego lodowca, podejść na szczyt — długotrwała jednak śnieżycą zmusiła nas do odwrotu. Zabrakło nam opału (najbliższy las był odległy o około 35 km) i żywności — co zadecydowało o naszym niepowodzeniu w zdobyciu szczytu w owym czasie.

Stefan Jarosz.

CZEŚĆ URZĘDOWA

ZARZĄDZENIA WŁADZ

Stypendja naukowe w dziale ochrony przyrody.

1.

Ministerstwo
Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego
W Warszawie, dn. 14 lutego 1930 r.
No. IV N—1100/30.
Stypendja.

Do Pana Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody
w Krakowie, ul. Lubicz 46.

Ministerstwo przyznało na rok 1930/31 p. Jarosławowi Urbańskiemu stypendjum bezzwrotne w kwocie 2.400 złotych na studja w zakresie zoologii ze szczególnem uwzględnieniem zagadnień związanych z ochroną przyrody.

Powyższa kwota będzie asygnowana w ratach, na ręce prof. dr. Adama Wodziczki, Przewodniczącego Okręgowego Komitetu Ochrony Przyrody na Wielkopolskę i Pomorze (ul. Słowackiego 4—6 w Poznaniu), poczynając od 1 kwietnia r. b.

Stypendystę obowiązywać będzie przynajmniej 2-godzinna praca w dziedzinie ochrony przyrody pod kierownictwem Przewodniczącego Komitetu oraz składanie na ręce Pana Delegata kwartalnych sprawozdań z postępów pracy naukowej.

Naczelnik Wydziału
(—) *F. Dził.*

2.

Ministerstwo
Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego
W Warszawie, dnia 5 marca 1930 r.
No. IV N—1732/30.
Stypendja.

Do Pana Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody
w Krakowie, ul. Lubicz 46.

Ministerstwo przyznało na rok 1930/31 p. Eugenjuszowi Grabdzie stypendjum w kwocie 2.400 złotych na studja w zakresie zoologii ze szczególnem uwzględnieniem zagadnień związanych z ochroną przyrody.

Powyższa kwota będzie asygnowana w ratach, na ręce prof. dr. Bolesława Hryniewieckiego, Przewodniczącego Komitetu Ochrony Przyrody w Warszawie (al. Ujazdowska 6—8), poczynając od dnia 1 kwietnia r. b.

Stypendystę obowiązywać będzie przynajmniej 2-godzinna praca dziennie w dziedzinie ochrony przyrody pod kierownictwem Przewodniczącego Komitetu oraz składanie na ręce Pana Delegata kwartalnych sprawozdań z postępów pracy naukowej.

Naczelnik Wydziału
(—) *F. Dzik.*

3.

Ministerstwo
Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego
W Warszawie, dn. 2 lipca 1930 r.
No. IV N—4953/30.
Stypendjum.

Do Pana Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody
ul. Lubicz 46 w Krakowie.

Ministerstwo przyznało p. Marji Bremównie na okres od dnia 1 sierpnia r. b. do dnia 31 marca 1931 r. stypendjum w kwocie 1.200 złotych na studia naukowe, ze szczególnem uwzględnieniem zagadnień związanych z ochroną przyrody.

Powyższa kwota asygnowana będzie w ratach na ręce Pana Delegata.

Stypendystkę obowiązywać będzie praca nad inwentarzem zabytków przyrody oraz składanie Ministerstwu na ręce Pana Delegata kwartalnych sprawozdań z postępów pracy naukowej.

Za Dyrektora Departamentu
(—) *L. Buszkowski*
Naczelnik Wydziału.

4.

Ministerstwo
Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego
W Warszawie, dn. 2 lipca 1930 r.
No. IV N—3048/30.
Stypendjum naukowe.

Do Pana Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody
ul. Lubicz 46 w Krakowie.

Ministerstwo przyznało p. Józefowi Treszce na okres od dnia 1 października r. b. do dnia 31 marca 1931 r. stypendjum w kwocie 1.200 złotych na studia w zakresie leśnictwa ze szczególnem uwzględnieniem zagadnień związanych z ochroną przyrody.

Powyższa kwota asygnowana będzie w ratach na ręce prof. dr. Szymona Wierdaka, Przewodniczącego Komitetu Lwowskiego Ochrony Przyrody (ul. św. Marka nr. 1, we Lwowie).

Stypendystę obowiązywać będzie przynajmniej 2-godzinna praca w dziedzinie ochrony przyrody pod kierownictwem Przewodniczącego Komitetu oraz składanie Ministerstwu na ręce Pana Delegata kwartalnych sprawozdań z postępów pracy naukowej.

Za Dyrektora Departamentu
(—) *L. Buszkowski*
Naczelnik Wydziału.

5.

Ministerstwo
Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego
W Warszawie, dn. 5 lipca 1930 r.
No. IV N—2991/30.
Stypendjum naukowe.

Do Pana Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody
ul. Lubicz 46, w Krakowie.

Ministerstwo przyznało p. Stefanowi Klaczyńskiemu na okres od dnia 1 października r. b. do dnia 31 marca 1931 stypendjum w kwocie 1.200 złotych na studia w zakresie humanistyki ze szczególnem uwzględnieniem zagadnień związanych z ochroną przyrody.

Powyzsza kwota asygnowana będzie w ratach na ręce prof. dr. Mieczysława Limanowskiego, Przewodniczącego Komitetu Wileńskiego Ochrony Przyrody (Zakład Geograficzny Uniwersytetu Stefana Batorego).

Stypendystę obowiązywać będzie przynajmniej 2-godzinna praca w dziedzinie ochrony przyrody pod kierownictwem Przewodniczącego Komitetu oraz składanie Ministerstwu na ręce Pana Delegata kwartalnych sprawozdań z postępów pracy naukowej.

Dyrektor Departamentu
(—) *L. Buszkowski*
Naczelnik Wydziału.

Subwencja na udział Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Zjeździe Międzynarodowej Ligi Ochrony Żubra w Lipsku w 1930 r.

Ministerstwo
Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego
W Warszawie, dn. 21 lipca 1930 r.
No. IV N—5790/30.
Międzynarodowa Liga Ochrony Żubra.

Do Pana Profesora Dr. Jana Grochmalickiego
Krzeptówka 23, w Zakopanem.

Ministerstwo przyznało i wyasygnowało Panu Profesorowi kwotę 500 (pięćset) złotych, jako zasiłek na wydatki związane z udziałem Pana Profesora w charakterze Delegata Państwowej Rady Ochrony Przyrody — w zjeździe Międzynarodowej Ligi Ochrony Żubra w Lipsku.

Kwotę tę przekazano pocztą na ręce Pana Profesora

Proszę o nadesłanie Ministerstwu (Departament Nauki i Szkół Wyższych) do dnia 1. XII. 1930 r. sprawozdania rachunkowego z wydatków oraz rzeczowego z przebiegu obrad Zjazdu i udziału w nim.

Za Dyrektora Departamentu
(—) *L. Buszkowski*
Naczelnik Wydziału.

U w a g a: Pismem z dnia 29 września 1930 r. Ministerstwo W. R. i O. P. przyznało prof. Grochmalickiemu dodatkowy zasiłek na powyższy cel w kwocie zł. 63.—.

Zatwierdzenie wydawnictw Państwowej Rady Ochrony Przyrody do bibliotek szkolnych.

1.

Ministerstwo
Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego
W Warszawie, dn. 27 listopada 1929 r.
No. II—3433/29.
Komunikat w sprawie wydawnictw.

Do Pana Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody
Kraków, Lubicz 46.

Ministerstwo poleciło do bibliotek uczniowskich szkół wszelkich typów wydawnictwa:
Sokołowski J., W jaki sposób młodzież może chronić ptaki. Wydawnictwo
Państwowej Rady Ochrony Przyrody Nr. 12.

Sokołowski J., Skrzyńki dla ptaków. Wydawnictwo Państwowej Rady Ochrony
Przyrody Nr. 14.

Do bibliotek zaś nauczycielskich wszelkich typów, wydawnictwa:

Sokołowski J., Ochrona ptaków. Wydawnictwo Państwowej Rady Ochrony
Przyrody Nr. 16.

Sokołowski M., Ochrona przyrody w szkole. Wartość idei ochrony przyrody
w wychowaniu i kształceniu młodzieży. Wydawnictwo Państwowej Rady Ochrony
Przyrody Nr. 11.

Ministerstwo zastrzega wszakże konieczność usunięcia w następnym wydaniu
książki p. t.

Sokołowski J., Ochrona ptaków — ustępu o tępieniu wróbli i kotów.

Dyrektor Departamentu
(—) *Wł. Żłobicki.*

2.

Ministerstwo Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
W Warszawie, dn. 21 stycznia 1930 r.
Do No. II. 22822/29.
Kwalifikacja wydawnictw.
Odpowiedź na pismo z dnia 8. X. 1929 r.

Do Pana Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody
w Krakowie, Lubicz 46.

Ministerstwo zatwierdziło książki p. t.:

Sarasin P., Światowa ochrona dzikiej fauny. Lwów, Pierwsza Związkowa Dru-
karnia we Lwowie, 1929,

Czudek A., Osobliwości i zabytki przyrody Województwa Śląskiego. Kraków,
Państwowa Rada Ochrony Przyrody, 1929,

Wodziezko A., Zabytki przyrody na Pomorzu. Poznań. Okręgowy Komitet
Ochrony Przyrody na Wielkopolskę i Pomorze, 1929,

Szafranówna H., Malta. Poznań. Okr. Komitet Ochrony Przyrody na Wielko-
polską i Pomorze, 1929,
do bibliotek szkolnych;

Riggenbach E., Jak może młodzież chronić przyrodę. Kraków, Państwowa
Rada Ochrony Przyrody, 1929,
do bibliotek szkół powszechnych i niższego gimnazjum.

Dyrektor Departamentu
(—) *Wł. Żłobicki.*

**W sprawie przystąpienia Polski do Konwencji o ochronie ptaków
pożytecznych dla rolnictwa, zawartej w Paryżu w dniu 19 marca 1902 r.**

Ministerstwo Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
W Warszawie, dn. 27 marca 1930 r.
No. IV N—2053/30.

Do Pana Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody
ul. Lubicz 46, w Krakowie.

Pismem z dnia 15. III. r. b., Nr. 339—L. I. Ministerstwo Rolnictwa wyraziło zgodę na powierzenie Ministrowi Rolnictwa wykonania postanowień Konwencji o ochronie ptaków pożytecznych dla rolnictwa.

W myśl okólnika Prezesa Rady Ministrów z dnia 30. IX. 1929 r., Nr. 13539 powyższa umowa ma być ratyfikowana przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej bez uprzedniej zgody Sejmu.

Naczelnik Wydziału
(—) *F. Dził.*

Ochrona sędziwego dębu w Międzyrzeczu na Wołyniu¹⁾.

Ministerstwo Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
W Warszawie, dnia 5 sierpnia 1930 r.
No. V. PZ—3418/30.
Ochrona dębu w Międzyrzeczu Wołyńskim.

Do Pana Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody
w Krakowie.

W związku z pismem Pana Delegata z dnia 3 sierpnia b. r. L. 1522/30 zawiadamiam, że Ministerstwo wydało polecenie konserwatorowi województwa łódzkiego wpisania do inwentarza zabytków sędziwego dębu, któremu grozi wycięcie w Międzyrzeczu Wołyńskim.

Konserwator Generalny
(—) *Jerzy Remer.*

Zarządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie ochrony ptaków.

Do Towarzystw (14) Przyjaciół Przedmieść Warszawy, Towarzystw Ogródków Rodzinnych i T. Ogr. Robotniczych, Koła Miłośników Ogrodnictwa przy T. O. W., Magistratów 16 miast wojewódzkich, Zarządów 4 cmentarzy w Warszawie.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.
Nr. AP. 1224/1/29.

Warszawa, dnia 19 grudnia 1929 r.

Ochrona ptactwa w miastach.

Do Pana Wojewody (wszystkich).

Do Pana Komisarza Rządu m. st. Warszawy.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przesyła w odpisie memoriał Komitetu Planacyjnego z prośbą o użyczenie akcji swego poparcia i opieki z uwagi na wysokie moralne znaczenie wyrabiania uczuć humanitarnych ludności wobec zwierząt, oraz wobec wielkiej użyteczności ptactwa dla kultury rolnej, względnie ogrodniczej.

(—) *Weissbrod*
Dyrektor Departamentu.

¹⁾ Analogiczne zarządzenia wydane przez konserwatora województwa śląskiego, przytoczone są w sprawozdaniu z działalności Śląskiego Komitetu Wojewódzkiego do spraw ochrony przyrody.

Komitet Plantacyjny miast Rzeczypospolitej
przy Towarzystwie Ogrodniczym Warszawskim.
Nr. 146.

Warszawa, dnia 9 grudnia 1929 r.

Do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych Generala Sławoj-Składkowskiego.

Pamiętajmy o ptakach.

Odezwa Komitetu Plantacyjnego Miast Rzeczypospolitej.

Wobec nadchodzących dni śnieżnych i mroźnych, zwłaszcza, że mamy na pamięci zimę katastrofalną 1928/29 r. — zwracamy się do Instytucji W. PP. z wezwaniem o podjęcie możliwie szerokiej akcji opiekuńczej nad ptactwem w miastach.

Liczba tych stworzeń miłych i wesołych, pożytecznie trzebiących owady szkodliwe dla drzewień i ogrodów miejskich, zmniejsza się widocznie pod wpływem głodu i chłodu zimowego.

Ptactwo w mieście trzeba dokarmiać w zimowej porze roku; rzucić mu zbędną okruszkę chleba i resztki jedzenia, także mięsa. Rzucić je na przedoknia i balkony oczyszczone z brudu i śniegu. Na podwórzach, w ogródkach i ogrodach prywatnych i publicznych, na cmentarzach ustawiać prymitywne karmniki na tyczkach od kotów, z daszkiem od słoty i w nich podawać pokarm rozmaity, codzień świeży.

Do tej akcji ratunkowej nawołuje prasa codzienna (artykuł p. Józefa Łukowskiego w Gazecie Warszawskiej).

Do opieki nad ptactwem w miastach trzeba wciągnąć i przyuczyć działwę naszą i młodzież.

Aby ptactwo zwabić do osiedlania się na stałe w ogródkach, na podwórzach i placach — trzeba rozmieszczać tam stałe gniazda sztuczne. Model takich gniazd posiada Towarzystwo Ogrodnicze w Warszawie, ulica Bagatela 3.

Pragnąc, aby pomoc nastąpiła tu rychło, zaś akcja opieki nad ptactwem w mieście by przybrała rozmiary jak najszerze — Komitet Plantacyjny M. Rz. wzywa niniejszem do niezwłocznego podjęcia odpowiedniej propagandy.

Sekretarz Komitetu
(—) Antoni Zaleski.

Prezes Komitetu Plantacyjnego
(—) Edward Geisler.

Rozesłano do:

Członków Komitetu Plantacyjnego M. Rz., Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego.

Okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie ochrony przyrody.

Pan Minister W. R. i O. P. dr. Sławomir Czerwiński zwrócił się pismem z dnia 8 września b. r., Nr. IV N—5956/30 do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie wydania okólnika do wszystkich Panów Wojewodów w kwestji współpracy województw z Delegatem Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody. Pan Minister Spraw Wewnętrznych Sławoj-Składkowski dnia 6 października 1930 r. pod Nr. OŁ. 3366/1 przesłał wszystkim Wojewodom jako okólnik pismo Pana Ministra Sław. Czerwińskiego, którego treść jest następująca:

«Brak specjalnej ustawy o ochronie przyrody, której projekt opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną nie uzyskał jeszcze, jak Panu Ministrowi wiadomo, mocy obowiązującej, oraz zwiększający się z roku na rok zakres prac na polu ochrony przyrody, wymaga w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 10 czerwca 1925 roku o trybie załatwiania spraw ochrony przyrody (Monitor Polski Nr. 141) ścisłej współpracy Delegata Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do spraw ochrony przyrody (obecnie ul. Lubicz 46, Kraków, prof. dr. Władysław Szaffer) oraz Państwowej Rady Ochrony Przyrody z Władzami administracyjnymi.

W związku z powyższem mam zaszczyt prosić Pana Ministra 1^o o zwrócenie uwagi Panów Wojewodów na:

1) Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 roku o prawie łowieckim (Dz. U. R. P. Nr. 110).

2) Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 czerwca 1927 roku o zagospodarowaniu lasów niestanowiących własności Państwa (Dz. U. R. P. Nr. 57).

3) Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 roku o zagospodarowaniu lasów państwowych (Dz. U. R. P. Nr. 36).

4) Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 roku o opiece nad zabytkami (Dz. U. R. P. Nr. 29).

5) Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 lutego 1928 roku o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli (Dz. U. R. P. Nr. 23).

6) Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 roku o ochronie zwierząt (Dz. U. R. P. Nr. 36).

7) Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 roku, zmieniające ustawę o uzdrowiskach (Dz. U. R. P. Nr. 36), które w poszczególnych artykułach uwzględnia postulaty ochrony przyrody i

2^o o polecenie podwładnym Sobie organom, szybkiego i życzliwego ustosunkowania się do nagłych i niecierpiących często zwłoki spraw, związanych z ochroną przyrody».

Przesyłając pismo powyższe Pana Ministra W. R. i O. P. panom Wojewodom, Pan Minister Spraw Wewnętrznych polecił im «wydanie odpowiednich zarządzeń i dopilnowanie wykonania w myśl życzenia Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego».

Zarządzenie Korpusu Ochrony Pogranicza w sprawie ochrony fauny.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.
Korpus Ochrony Pogranicza.

Warszawa, dnia ... maja 1930 r.

Do Rozkazu.

Pkt. ...

Ochrona rzadkich zwierząt — zakaz polowania.

Doszło do mojej wiadomości, że oficerowie i podoficerowie Korpusu zabijają okazy rzadkich ptaków, zwłaszcza orłów, sów i innych chronionych gatunków. Między innymi zabito: orła-bielika, orła-włochacza i kilka sów.

Fakty te wskazują na nieznaną przepisów łowieckich oraz naczelnych postulatów ochrony przyrody.

Wszystkim oficerom i podoficerom, posiadającym prawo posiadania broni myśliwskiej, polecam zapoznać się z ustawą o prawie łowieckim (Dz. U. R. P. Nr. 110, poz. 934 — rok 1927), w szczególności zaś z artykułami rozdziału III o ochronie łowiectwa i czasie ochronnym.

Stałą kontrolę wykonywania ustawy powierzam dowódcom brygad i bataljonów.

L. dz. 8373,30/Wyszk.

Dowódca Korpusu

(—) w z. *Sobieszczak* płk.

Minister Rolnictwa w sprawie ochrony łośia.

Ministerstwo Rolnictwa
Odp. na Nr. IV N—7983/30
N. ALP. 5216—G/30
Sprawa; ochrona łośia
w Puszczy Bersztowskiej.

Warszawa, dn. 17 listopada 1930 r.

Do Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

w miejscu.

Dążąc do jak najwydatniejszej ochrony łośia w Polsce, Ministerstwo wydało dn. 15. XI. 1928 r. rozporządzenie o zabronieniu polowania na łośie (Dz. U. R. P. Nr. 96, poz. 952).

Zakaz ten zamierzam przedłużyć jeszcze na jeden rok, bądź nawet na dwa lata, ograniczając równocześnie urządzenie w tym okresie w miejscach postoju łośi, wszel-

kich polowań, mogących niepokoić tę zwierzynę, za wyjątkiem oczywiście obław, mających na celu tępienie nadmiernej ilości wilków.

Dla wzmocnionej ochrony przed kłusownictwem — zamierzam na terenie Puszczy Bersztowskiej odpowiednio zwiększyć liczbę straży leśnej.

Sprawa możliwości utworzenia rezerwatu czasowego w Puszczy Bersztowskiej jest obecnie przedmiotem szczegółowych rozważań.

Nadto pragnę poinformować Pana Ministra, iż w najbliższym czasie zostanie utworzony rezerwat dla ochrony łośia na terenie Nadleśnictwa Wiadotupickiego Dyrekcji Białowieskiej (powiat kossowski, województwo poleskie).

Minister

(—) *J. Polczyński.*

Ochrona jesiotra.

Ministerstwo Rolnictwa.

Warszawa, dnia 14 października 1930 r.

Nr. 2208—Z.

Sprawa: ochrona jesiotra.

Do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

w Warszawie.

Wobec zaniku jesiotra, co grozi zupełnym wyginięciem tego gatunku, Ministerstwo Rolnictwa przygotowuje wprowadzenie zupełnego zakazu połowu tej ryby na okres 10 lat. Stanowisko Ministerstwa Rolnictwa pod tym względem jest zupełnie zgodne z opinią Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wyrażoną w piśmie z dnia 8 maja r. b. za Nr. IV—N—2143/30 oraz intencjami Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Równocześnie Ministerstwo Rolnictwa komunikuje, że wydało odpowiednie rozporządzenie w sprawie zebrania danych statystycznych, dotyczących występowania jesiotra w rzece Wiśle oraz poczyniło odpowiednie zarządzenia odnośnie do zbadania biologii jesiotra i sztucznego rozmnożenia tego gatunku.

Naczelnik Wydziału Wytwórczości zwierzęcej.

(—) podpis nieczytelny.

Usunięcie słupów telefonicznych z hali Kalatówki w Tatrach.

Ministerstwo Poczty i Telegrafów.

Wydział IX.

Nr. 1985/IX.

Warszawa, dnia 13 maja 1930 r.

Wasza data 12. III. r. b. No. IV N—2303/30.

W sprawie usunięcia słupów z hali Kalatówki w Tatrach.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

Warszawa.

Ministerstwo Poczty i Telegrafów zawiadamia, że w sprawie skasowania słupów na hali Kalatówki w Tatrach wydaje równocześnie odpowiednie zarządzenie Dyrekcji P. i T. w Krakowie przeprowadzenia linii podziemnym kablem.

(—) *Inż. H. Kowalski*

p. o. Dyrektora Departamentu.

Okólnik Wileńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych w sprawie ochrony zabytków przyrody.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie.
Nr. L. XX—11/86.

Wilno, dn. 14 października 1930 r.

Do wszystkich nadleśnictw.

W związku z tegoroczną wystawą Komunikacji i Turystyki w Poznaniu, Dyrekcja ułożyła pierwszy inwentarz turystyczny, który pod tytułem «Wykaz pomników przyrody, osobliwości flory i fauny, pamiątek historycznych oraz miejsc krajobrazowych na terenie Wileńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych» łącznie z odnośną mapą i albumem planów Nadleśnictw eksponowany był na wystawie w Poznaniu, i jak pisze do Dyrekcji delegat Ministerstwa W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody p. prof. dr. Wł. Szafer: «wśród eksponatów na ostatniej wystawie Komtura w Poznaniu znalazł powszechne uznanie» i spotkał się z takimże uznaniem na wystawie turystycznej w Warszawie i Targach — wystawie w Wilnie w r. b. («złoty medal»).

Oczywiście, że wykaz ten jest niekompletny, względnie zawierać może nieścisłości, wynikłe z podziału Nadleśnictw lub przenieumerowania oddziałów.

Korekta i uzupełnienie wykazu winny być poczynione przez Nadleśnictwa i w odpisie nadesłane do Dyrekcji w terminie do końca r. b.

Oczywiście, że takie zabytki jak ruiny zamków, względnie pamiątki architektury dawniejszej, które są zainwentaryzowane w referatach turystyki urzędów wojewódzkich mają być tylko wzmiankowane w wykazie; najwięcej uwagi poświęcić należy odnajdywaniu osobliwości przyrodniczych, pomników przyrody i miejsc krajobrazowych pięknych, szczegółowo je do inwentarza wprowadzać i dbać dalej w granicach możliwości o całość obiektów zinwentaryzowanych.

Drzewa-pomniki przyrody winny być zarezerwowane od cięcia, zanumerowane i pomierzone celem zapodania grubości i wysokości (przybliżonej) każdego z nich w inwentarzu.

Akt inwentarza turystycznego winien być przechowywany w kancelarii Nadleśnictwa i w/g niego mają urzędnicy N-ctwa udzielać informacji osobom zainteresowanym oraz wycieczkom krajoznawczym.

Do miejsc ciekawych dla wycieczkowiczów winny być postawione drogowskazy, same zaś osobliwości oznaczone napisami na deskach zawieszonych na drzewach, lub osobnych słupach i t. p.

W z. Dyrektora

(—) *M. Hoppen* wicedyrektor.

Małopolski Inspektorat Okręgowy Straży Granicznej w sprawie ochrony rzadkich zwierząt.

Małopolski Inspektorat Okręgowy
Straży Granicznej.

Przemyśl, dnia 6 maja 1930 r.

L. dz. 3363/I/30.

Ochrona rzadkich zwierząt.

Kierownik Inspektoratu Granicznego
(wszyscy).

Komenda Straży Granicznej pismem z dnia 30. IV. r. b. L. dz. KSG. 2061/I/Org./30 zawiadania, że jedno z Ministerstw doniosło Ministerstwu Skarbu, iż wzdłuż wschodniej granicy Państwa i na granicy południowej w Karpatach zdarzają się wypadki zabijania rzadkich ptaków, zwłaszcza zaś orłów, sów i innych chronionych gatunków przez Straż Graniczną. W ten sposób zabito orła-bielika, orła-włochacza i kilka sów.

Przypuszczam, iż podobne wypadki zachodzą wskutek niedostatecznej znajomości przepisów łowieckich oraz naczelnych postulatów ochrony przyrody, rzadkich ptaków i innej rzadkiej zwierzyny w Polsce.

Podając powyższe do wiadomości, polecam zaznajomić wszystkich podkomendnych z ustawą o prawie łowieckim (Dz. U. R. P. Nr. 110, poz. 934, rok 1927). W szczególności zaś z artykułami rozdziału III o ochronie łowiectwa i czasie ochronnym.

Poza tem należy zwrócić baczność uwagę na nielegalność polowań i tępić bezwzględnie w szeregach Straży Granicznej wszelkie objawy kłusownictwa — by podobne zarzuty, stawiane Straży Granicznej, w przyszłości miejsca mieć nie mogły.

Kierownik Inspektoratu Okręgowego
(—) *Grodziński Jan*, Inspektor.

Uznanie Lasu Wolskiego za las ochronny.

Krakowski Urząd Wojewódzki.

L. Rol. 292/ex 1929.

Kraków, dnia 25 kwietnia 1930 r.

Las majątku Gminy miasta Krakowa,
położony w gminie kat. Wola Justowska —
uznanie za ochronny.

Do Pana Prezydenta miasta Krakowa.

Na skutek podania z dnia 2 sierpnia 1927 r. oraz przeprowadzonych przez komisarza ochrony lasów obwodu nr. 1 w Krakowie dochodzeń na gruncie w dniu 8 czerwca 1929 r., wydaję na podstawie art. 26, 19 a, c, e, 20 i 21 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 czerwca 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 57, poz. 504) następujące

Orzeczenie:

Las majątku Gminy miasta Krakowa, położony w gminie kat. Wola Justowska, na poniżej wyszczególnionych parcelach leśnych plk.

plk. 492/1	o powierzchni	147.9255	ha
» 492/6	»	»	0.2859	»
» 492/12	»	»	149.0091	»
» 492/12	»	»	21.3300	»

o łącznej powierzchni 318.5505 ha
oraz na parcelach zapisanych w katastrze z uprawą ekonomiczną, a to:

Lkat. 492/12	o powierzchni	3.9046	ha	rola
» 492/124	»	»	1.1275	»	»
» 492/127	»	»	0.1352	»	»
» 434/1	»	»	0.2246	»	pastwisko
» 490/	»	»	0.6632	»	»

o łącznej powierzchni 6.0551 ha,
które to ostatnie parcele, jak wynika z przeprowadzonych dochodzeń komisarza ochrony lasów obwodu I, jako znajdujące się od dawnych lat w kulturze leśnej, uważane być muszą jako grunta leśne, wchodzące w skład głównego kompleksu gruntów leśnych Wola Justowska, uznaję za las ochronny. Zabraniam przeto w rzeczonym lesie wyrębu zrębami czystymi, karczowania pni, zbierania ściółki oraz pasania inwentarza oraz skracam termin sztucznego zalesienia przewidziany w art. 6 powołanego rozporządzenia do jednego roku.

Uzasadnienie.

Badanie lasu na gruncie wykazało, że lasy wchodzące w skład tamtejszej majątności, położone w gminie kat. Wola Justowska na powierzchni 324.605G zhipotekowane pod iwh. 1370 ks. gr. Sądu Krajowego w Krakowie, na wyłączną i nieograniczoną własność Gminy miasta Krakowa, z przeznaczeniem wieczystym tych dóbr na publiczny miejski park, posiadają charakter lasów ochronnych, tak ze względu na położenie (głębokie jary, o stromych urwistych stokach, nagłe skłony), jako też głębę i podglebie, oraz mają znaczenie przyrodnicze naukowe, zatem w rozumieniu art. 19 a, c, e, na wstępie cytowanego rozporządzenia, wobec czego niniejszem orzeczeniem zostają uznane za lasy ochronne.

Od tego orzeczenia wolno jest wnieść odwołanie do Pana Ministra Rolnictwa, które należy podać przez tut. Województwo w ciągu dni 14-tu, licząc od dnia następnego po doręczeniu.

Wojewoda
(—) *Dr. Kwaśniewski.*

Utworzenie rezerwatu na Chomcu, w Krzywczycach pod Lwowem.

Lwowski Urząd Wojewódzki.
L. R. L. 2228/28.

We Lwowie, dnia 21 czerwca 1928.

Do Pana Mirosława Szestaka, właściciela dóbr Krzywczyce
na ręce dra Marjana Bobrowskiego
we Lwowie, ul. Akademicka 10.

Na zasadzie art. 26, 19 i 20 rozporządzenia z dnia 24 czerwca 1927 wydaje się następujące orzeczenie:

1) Las majątku Krzywczyce o obszarze 111.35 ha, położony w gminie katastralnej Krzywczyce, uznaje się za las ochronny na podstawie pkt. d. art. 19 rozporządzenia z dnia 24 czerwca 1927 r. ze skutkami z ust. 3, art. 2 i 1 tegoż rozporządzenia.

Wojewoda
(—) *Garapich.*

Uznanie części lasu modrzewiowego majątku Płonne powiatu rypińskiego za las ochronny.

Wojewoda Warszawski
We wrześniu 1930 r.
Nr. R. L. II—18—8—2.

Do Pana Ludwika Łempickiego
właściciela maj. Płonne powiatu rypińskiego.

Na skutek wniosku właściwej władzy i na podstawie art. 19 pkt. e, 20, 21 i 26 pkt. g. rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24. VI. 1927 (Dz. U. 57 poz. 504) wydaję następujące orzeczenie:

1) Uznaje się za las ochronny powierzchnie:

a) ok. 1.5 ha lasu maj. Płonne, powiatu rypińskiego, graniczącego od południa i wschodu z łąkami dworskimi, od północy i zachodu z lasami majątku Płonne, zawierającego gniazdowe skupienie modrzewia polskiego.

b) około 0.4 ha lasu tegoż majątku Płonne, pod nazwą «Góra Modrzewiowa», położonego na wschód od drogi do wsi Rodzone, przy skrzyżowaniu z drogą do wsi Płonne, zawierającego pojedyncze drzewa modrzewia polskiego.

2) Na powierzchniach, oznaczonych literami a i b punktu 1 orzeczenia, wyklucza się: zmianę uprawy leśnej na inny rodzaj użytkowania i zabrania się dokonywania wycięcia zrębami czystymi, karczowania pni, pasienia inwentarza i zbierania ściółki oraz wszelkiego innego użytkowania ubocznego.

3) Pomiar i ściśle ustalenie powierzchni, wymienionych w pkt. 1 a, 1 b, niniejszego orzeczenia, oraz oznaczenie tych powierzchni na gruncie — zostanie dokonane przez komisarza obwodowego (obw. II) ochrony lasów.

Uzasadnienie.

Właściwa władza (pismo Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Nr. 6866/30, z 8. IX. 30) zgłosiła wniosek o uznanie za ochronne powierzchni leśnych, objętych niniejszem orzeczeniem — jako stanowiących zabytek przyrody w postaci skupień gniazdowych i pojedynczych drzew modrzewia polskiego, wobec czego należało wydać powyższe orzeczenie.

Od orzeczenia niniejszego służy stronie prawo odwołania się do Pana Ministra Rolnictwa w ciągu 14 dni od daty doręczenia.

Wojewoda
(—) *S. Twardo.*

Uznanie części lasu modrzewiowego majątku Tomkowo powiatu rypińskiego za las ochronny.

Wojewoda Warszawski
We wrześniu 1930 r.
Nr. RL. II—18—17—7.

Do Pana Witolda Młodzianowskiego
właściciela majątku Tomkowo powiatu rypińskiego
przez Urząd gminy Płonne.

Na skutek wniosku właściwej władzy (pismo Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Nr. 6866/30 z dnia 8. IX. 1930) i na podstawie art. 19 e, 20, 21, 26 p. g rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24. VI. 1927 (Dz. U. 57, poz. 504) wydaję następujące orzeczenie:

1) Uznaje się za las ochronny następujące powierzchnie leśne:

a) około 2 ha lasu maj. Tomkowo, graniczące od zachodu z polami ornymi, a od wschodu z zabudowaniami tego majątku, zawierającego grupy drzew i podrostów modrzewia polskiego;

b) parcelę o powierzchni około 5.85 ha, położoną na południe od stawu — do granicy pól ornych majątku Tomkowo i zawierającą skupienie grupowe modrzewia polskiego;

c) około 2 ha powierzchni, dołączonej w r. 1928 do działki oznaczonej p. 1 b niniejszego orzeczenia, położonej wzdłuż i na wschód od drogi do rzeki Drwęcy, zawierającej grupy drzew modrzewia polskiego.

2) Ściśle ustalenie i pomiar powierzchni, oznaczonych p. 1 a, 1 b i 1 c niniejszego orzeczenia, zostanie dokonane przez komisarza obwodowego ochrony lasów.

3) Na powierzchniach, wymienionych w p. 1 a, 1 b, 1 c, wyklucza się zmianę uprawy leśnej na inny rodzaj użytkowania i zabrania się wycięcia zrębami czystemi, karczowania pni i korzeni, pasienia inwentarza, zbierania ściółki oraz wszelkiego innego użytkowania ubocznego.

Uzasadnienie.

Właściwa władza (pismo Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Nr. 6866/30 z 8. IX. 30) zgłosiła wniosek o uznanie za ochronne powierzchni leśnych, objętych niniejszem orzeczeniem, jako stanowiących zabytek przyrody w po-

staci skupień gniazdowych i pojedynczych drzew modrzewia polskiego, wobec czego należało wydać powyższe orzeczenie.

Od orzeczenia niniejszego służy stronie prawo odwołania się do Pana Ministra Rolnictwa w ciągu 14 dni od dnia doręczenia.

Wojewoda
(—) *S. Twardo.*

Zarządzenie Starostwa w Jaśle w sprawie ochrony cisów w Mrukowej.

Starosta jasielski.
L. XLVI/13/30.

Jaśło, dnia 14 października 1930.

Do Zwierzchności gminnej w Mrukowej.

Na skutek pisma Delegata Ministra W. R. i O. P. dla ochrony przyrody, w sprawie niszczenia cisów w tamt. gminie i sprzedawania na targach w Dębowcu, Jaśle, Bieczu, Żmigrodzie i Osieku gałązek cisa, zabraniam bezwarunkowo ich sprzedawania i polecam Naczelnikowi gminy dopilnować, by ludność do tego zarządzenia się stosowała. Polecam więc pouczyć o tym zakazie ludność. Winnych niestosowania się do zarządzeń będę pociągał do surowej odpowiedzialności.

Starosta powiatowy
(—) *Marossányi.*

Zakaz sprzedaży gałązek cisa.

Starosta jasielski.
L. XLVI/13/30.

Jaśło, dnia 14. X. 1930 r.

Do Zwierzchności gminnej w Dębowcu, Żmigrodzie, Osieku.
Magistratu miasta w Jaśle.

Polecam wydać zarządzenie o zakazie sprzedaży na targach odbywających się w tamt. gminie, gałązek cisa i donieść mi w terminie dni 14 o wykonaniu.

Starosta powiatowy
(—) *Marossányi.*

Ochrona przyrody w Tatrach.

Starosta Powiatowy w Nowym Targu.
L. XIX/4/52.

Nowy Targ, 18 sierpnia 1930

Do Zwierzchności gminnej
w Murzasichlu, Bukowinie, Brzegach, Poroninie, Chochołowie, Kościelisku, Witowie.
Urzędu miejskiego w Zakopanem.

Przypominam rozporządzenie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 16. 9. 1919 i tut. zarządzenie z 18. 9. 1919, L. 22662, dotyczące ochrony zabytków przyrody, według którego specjalnej ochronie podlegają: modrzewie, limby, fijołek alpejski, szarotka, a ze zwierząt orzeł przedni, świstak, kozica.

Niszczenie i uszkodzanie wymienionych okazów flory i fauny będzie karane z całą surowością.

W szczególności na niszczenie narażone są w sezonie letnim szarotka. Polecam przeto podać do publicznej wiadomości, że tak zrywający te rośliny, jak i sprzedający oraz kupujący będą pociągani do surowej odpowiedzialności karnej.

O winnych przekroczenia wspomnianego rozporządzenia należy donosić do Starostwa, dołączając skonfiskowane rośliny.

Starosta powiatowy:
podpis.

(Kom.) Posterunkowi Policji Państwowej
w Zakopanem, Poroninie, Chochołowie, Jurgowie

udzielam do wiadomości z poleceniem dołożenia wszelkich starań, aby położyć tamę nieprawemu procederowi niszczenia szarotek.

Starosta powiatowy:

(—) *Skalecki*.

Zarządzenie Starostwa w Limanowej w sprawie tępienia kłusownictwa w Gorcach.

Starostwo powiatowe w Limanowej.

Nr. B—X—8—38/30.

Limanowa, dnia 13 maja 1930 r.

Do Pana Delegata Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
do spraw ochrony przyrody

w Krakowie, ul. Lubicz 46.

Na pismo Pana z dnia 5 maja br. L. 1019/30 zawiadamiam, że równocześnie polecam Powiatowej Komendzie Policji Państwowej w Limanowej wydanie jak najenergiczniejszych zarządzeń w sprawie wytępienia kłusownictwa w Gorcach oraz zaostrzam proceder przy wydawaniu kart na broń.

Starosta powiatowy:

w z. (—) *Mr. Jackowski*
Referendarz.

Ochrona dzikich gęsi w Chodorowie.

Starostwo powiatowe w Bóbrce.

Bóbrka, dnia 20 czerwca 1930.

L. 1966/30

I

Ochrona dzikich gęsi w Chodorowie.

Do Urzędu gminnego w Chodorowie, Ottyniowicach, Horodyszczu Król.

Na stawie należącym do cukrowni w Chodorowie oraz na stawie w Ottyniowicach, własności pp. Woronieckich, gnieźdzą się dzikie gęsi rzadkiego gatunku zwane *Anser anser*. Prawdopodobnie jest to jedyne miejsce lęgowe tego ptaka w Polsce i dlatego z punktu widzenia ochrony przyrody posiada doniosłe znaczenie.

Ponieważ doszło do tutejszej wiadomości, że włościanie gmin położonych w okolicy stawu bardzo często wyszukują gniazda tego ptaka, wybierając jaja, względnie wyłapując młode w czasie ochronnym i dopuszczają się tem samem przekroczenia obowiązujących przepisów prawa łowieckiego, przeto z uwagi na potrzebę ochrony tego rzadkiego ptaka, polecam Zw. gminnej pouczyć ludność o doniosłości ochrony ptaka tego z punktu widzenia ochrony przyrody i przestrzegać, by ptaki te nie były niepokojone względnie niszczone przez wybieranie jaj względnie wyłapywanie młodych.

Powyższego należy też dopilnować przez organa gminne, a o winnych donosić należy bezwzględnie Starostwu celem jak najsurowszego pociągnięcia do odpowiedzialności administracyjnej za przekroczenie przepisów prawa łowieckiego.

Za ścisłe wykonanie niniejszego polecenia czynię Pana Naczelnika gminy odpowiedzialnym, przyczem polecam donieść mi do dnia 8, czy fakt wybrania jaj z gniazda, względnie wyłapania młodych nie miał dotychczas miejsca, a w danym razie należy mi zapodać bliższe dane w tym przedmiocie.

Starosta powiatowy:

Podpis nieczytelny.

Zaliczenie zdrojowiska Rabki t. j. gmin Rabka, Ponice i Chabówka do miejscowości zasługujących na ochronę krajobrazu.

Wydział Wykonawczy
Komisji Zdrojowej w Rabce.

L.: 10/I/30.

Obwieszczenie.

Wojewoda Krakowski rozporządzeniem z dnia 9 grudnia 1929, L.: Sam. 1889/29 (Krakowski Dziennik Wojewódzki z 1 lutego 1930, Nr. 3, poz. 28) na zasadzie artykułu 337 ustęp drugi rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 lutego 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 23, poz. 202) o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli, oraz zgodnie z opinią Wydziału Wojewódzkiego

zaliczył zdrojowisko Rabka
t. j. gminy Rabka, Ponice i Chabówka w powiecie makowskim
do miejscowości zasługujących na ochronę krajobrazu.

W myśl tego rozporządzenia oraz na zasadzie artykułu 337, ustęp pierwszy, i artykułu 388 powołanego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, Wydział Wykonawczy Komisji Zdrojowej w Rabce może odmówić pozwolenia na budowę, przebudowę lub zmianę budynków na obszarze zdrojowiska Rabki, t. j. w gminach Rabka, Ponice i Chabówka powiat Maków, o ileby te roboty spowodowały zeszpecenie krajobrazu, a dałoby się tego uniknąć przez wybór innego miejsca lub też przez inne ukształtowanie budynku albo jego części.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

O tem zawiadamiam interesowanych z tem, że podania, przewidziane w artykułach 333, 334, 335 i 357 wymienionego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o udzielenie pozwolenia na budowę, przebudowę lub zmianę budynków, oraz na ich użytkowanie, należy wnosić do tutejszego Wydziału Wykonawczego Komisji Zdrojowej.

Rozporządzenie zamierzonych robót bez zezwolenia właściwej władzy, powołanej do jego udzielenia, podlega karze przewidzianej w artykule 399 wspomnianego rozporządzenia o prawie budowlanem.

Rabka, dnia 14 lutego 1930.

Przewodniczący Komisji Zdrojowej:

(—) *Dr. Kazimierz Kaden w. z.*

Ustalenie miejsc poboru kamienia i piasku dla utrzymania drogi Zakopane—Morskie Oko.

Protokół

spisany dnia 5 lipca 1930 r. w Zakopanem, z komisji odbytej celem ustalenia miejsca poboru materiałów, kamienia i piasku potrzebnego do konserwacji drogi państwowej Nr. 13 Warszawa—Morskie Oko, na odcinku Zakopane—Morskie Oko, odnośnie do pisma Tymczasowego Wydziału Powiatowego w Nowym Targu, z dnia 27 czerwca 1930 r. L. 831/2.

Obecni: Inż. Karol Zinkiewicz, naczelnik Oddziału Drogowego Dyrekcji Robót Publicznych w Krakowie,

Inż. Józef Rams, kierownik Powiatowego Zarządu drogowego w Nowym Targu,
Major Bronisław Romaniszyn, delegat Państwowej Rady Ochrony Przyrody,
Inż. Klemens Błachowski, dyrektor Zarządu dóbr Zakopane.

Komisja w powyższym składzie odbyła przegląd drogi Zakopane—Morskie Oko, zatrzymując się dłużej w miejscach, gdzie zachodziła potrzeba bliższego zapoznania się z miejscowymi warunkami.

W szczególności odnośnie do miejsca poboru na Wierchu Porońca stwierdzono, że znajdujący się tam przy drodze piasek z domieszką glinki jest dla utrzymania drogi niezbędny.

Komisja jednak ustaliła, że dalszy pobór piasku w tem miejscu winien być zaniechany, a miejsce to należy uporządkować przez złagodzenie stoku szkarp do 1:1¹/₂, celem umożliwienia zadarnienia skarpy.

Ze względu na konieczność poboru piasku w tej okolicy, Powiatowy Zarząd drogowy zwróci się do Zarządu Fundacji w Kórniku z prośbą o zezwolenie na eksploatację piasku na Wierchu Porońca, w miejscu niewidocznym z drogi, a położonym w jej pobliżu.

Drugim miejscem, stanowiącem przedmiot wizji lokalnej, było usypisko koło mostu granicznego na Białce.

Komisja stwierdziła, że obecny stan usypiska wymaga uporządkowania przez złagodzenie stoku do 1:1¹/₂, w celu umożliwienia zadarnienia i jego zaokrąglenia odpowiednio do łuku drogi.

Po wykonaniu tych prac dalszy pobór piasku i szutru stąd ma być zaniechany.

W tej okolicy będzie mógł Powiatowy Zarząd drogowy pobierać materiał kamienny częściowo z koryta Białki, a w części ze żlebu koło leśniarki.

Dla dalszej partji drogi ustala Komisja następujące zasady:

1) Dalsza eksploatacja kamienia i piasku ze szkarp drogowych będzie zaniechaną, z wyjątkiem materiału, który spadnie do rowów przydrożnych.

2) Z uwagi na konieczność pewnego rozszerzenia drogi w łukach w kilku miejscach, a to ze względu na bezpieczeństwo ruchu, oraz w celu złagodzenia obsuwających się zboczy, dla umożliwienia ich zadarnienia będą przeprowadzone odpowiednie roboty.

3) Komisja stwierdza konieczność jak najrychlejszego uporządkowania granic drogi i zdelimitowania tychże w terenie.

Członkowie Komisji zastrzegają sobie doręczenie odpisu protokołu.

Na tem protokół zakończono i podpisano.

Inż. Zinkiewicz m. p.

Bronisław Romaniszyn m. p.

Klemens Błachowski m. p.

Inż. Rams m. p.

Przedłużenie zakazu sprzedaży na rynku w Krakowie niektórych kwiatów, krzewów i gałęzi drzew.

L. VIII. 2076/30.

Obwieszczenie

w sprawie ograniczenia sprzedaży niektórych kwiatów, krzewów i gałęzi drzew.

W porozumieniu z Delegatem Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody Magistrat przedłuża obowiązujący dotychczas zakaz z dnia 12 marca 1926 r. L. VIII. 1231/26 r., a dotyczący sprzedaży niektórych kwiatów, krzewów i gałęzi drzew na dalsze trzy lata, licząc od daty niniejszego obwieszczenia.

Wobec czego zakazuje się sprzedaży na placach targowych następujących kwiatów, krzewów i gałęzi drzew:

1) z drzew: gałązek cisa, pączków sosnowych oraz wszelkich kwitnących drzew owocowych,

2) z krzewów: gałęzi wilczego-łyka (*Daphne mezereum*) i kosodrzewiny,

3) z zielnych roślin: złotogłowiu (*Lilium Martagon*), szarotki (*Leontopodium alpinum*) oraz śnieżyczki (*Galanthus nivalis*).

Poza tem sprzedaż gałązek innych krzewów i drzew jest dozwolona z zastrzeżeniem, że mają być cięte a nie łamane, oraz pod warunkiem, że osoby trudniące się ich sprzedażą obowiązane są wykazać się na żądanie organów Policji targowej świadectwem

pochodzenia gałązek, wystawionem każdorazowo przez właściciela względnie zarządcę lasu, wzgl. ogrodu, a potwierdzonem przez Naczelnika Gminy pochodzenia gałązek.

Celem uniknięcia nadużycia świadectwa pochodzenia lub poświadczenia, obowiązany jest handlarz gałązek postarać się codziennie o stwierdzenie przez organa Komisarjatu targowego, ile gałązek pozostało niesprzedanych i o zaznaczenie ich ilości na świadectwie pochodzenia lub na poświadczeniu.

Co Magistrat podaje do powszechnej wiadomości z tem, że przekroczenia niniejszego rozporządzenia będą karane, o ile nie przedstawiają czynu karygodnego, zagrożonego w ustawie karnej, lasowej, względnie o ochronie własności polnej na zasadzie § 60 ust. 30 statutu dla stoł. król. miasta Krakowa przy zastosowaniu rozp. Rady Min. z dnia 21/I. 1924 r. Dz. U. R. P. Nr. 9 poz. 89 grzywnami do 200 zł, a w razie nieściągalności aresztem do 20 dni.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.
Dnia 12 marca 1930 r.

Ustanowienie rezerwatu leśnego na Polesiu Konstantynowskiem pod Łodzią.

Wyciąg 32 (IV sesji) posiedzenia Magistratu.

Łódź, dnia 23 maja 1930 roku.

Uchwała Nr. 479.

Na wniosek Wydziału Plantacyj Miejskich Nr. 226/30—XII z dnia 12 maja 1930 roku zgłoszony w porozumieniu z Wydziałami Oświaty i Kultury oraz Zdrowotności Publicznej w wykonaniu uchwały Magistratu N. 1161 z dnia 2 listopada 1929 r., postanowiono utworzyć na terenie Miejskiego Parku Ludowego na Polesiu Konstantynowskiem rezerwat przyrodniczy o obszarze około 9 ha i przeznaczyć go po uprzednim ogrodzeniu dla celów naukowo-dydaktycznych.

Podpisy.

Zgodność stwierdza: (—) *M. Kalinowski*.

Łódź, dnia 3 czerwca 1930 roku.

SPRAWOZDANIA Z CZYNNOŚCI PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY I JEJ ORGANÓW

Sprawozdanie z XII Zjazdu Państwowej Rady Ochrony Przyrody, odbytego w dniu 11 stycznia 1930 roku w Warszawie, w Zakładzie Botanicznym Uniwersytetu.

Obecni: z ramienia Ministerstwa W. R. i O. P.: dyrektor Departamentu Nauki i Szkół Wyższych p. W. Suchodolski, naczelnik Wydziału Nauki, p. Faustyn Dzik, naczelnik Wydziału Prawnego, dr. Okęcki, radca p. Wojciech Przybyłowicz (Dep. IV), referent spraw ochrony przyrody, p. Jan Karpowicz (Dep. IV), p. Stefanja Lewandowska (Dep. II), dr. Wł. Rogowski (Dep. III), i p. Wł. Woydyno (Dep. V).

Z ramienia Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Jan Maleszewski, dr. Karol Rościszewski i p. J. Taylor.

Z ramienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych: p. radca Aleksander Wojnar.

Z ramienia Ministerstwa Spraw Wojskowych: p. major St. Ziętkiewicz.

Z ramienia Ministerstwa Skarbu: p. radca Boratyński.

Z ramienia Ministerstwa Rolnictwa: naczelnik Wydziału, p. Jan Vogtman, referent łowiectwa, p. Julian Ejsmond i radca p. Jan Kloska.

Z ramienia Ministerstwa Robót Publicznych: radca dr. Mieczysław Orłowicz i inż. M. S. Okęcki.

Z ramienia Ministerstwa Przemysłu i Handlu: p. W. Oziębłowski.

Z ramienia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej: p. E. Chwalewski i p. Gontarczyk.

Z ramienia Ministerstwa Reform Rolnych: naczelnik Wydziału p. J. Michalski, radca I. Krzyżanowski i p. M. Siwecki.

Członkowie P. R. O. P.: prof. dr. Władysław Szafer (przewodniczący), p. Janusz Domaniewski (Zakopane), prof. dr. Seweryn Dziubałtowski (Warszawa), p. Ferdynand Goetel (Warszawa), prof. dr. Walery Goetel (Kraków), prof. dr. Jan Grochmalicki (Poznań), prof. dr. Bolesław Hryniewiecki (Warszawa), Al. Janowski (Warszawa), prof. Juljusz Kłos (Wilno), prof. Aleksander Kozikowski (Lwów), prof. dr. Stefan Kreutz (Kraków), prof. dr. Stanisław Kuleczyński (Lwów), prof. dr. Mieczysław Limanowski (Wilno), prof. dr. Józef Morozewicz (Warszawa), prof. dr. Józef Paczoski (Poznań), konserwator generalny p. Jerzy Remer (Warszawa), prof. dr. Michał Siedlecki (Kraków), prof. dr. Jerzy Smoleński (Kraków), dr. Marjan Sokółowski (Warszawa), prof. dr. Stanisław Sokółowski (Kraków), Adam hr. Stadnicki (Nawojowa), prof. dr. Szymon Wierdak (Lwów), prof. dr. Adam Wodziczko (Poznań).

Delegaci Państwowej Rady Ochrony Przyrody:

p. Jerzy Czytarzyński (Grodno), p. Jan Feliks Jurkowski (Częstochowa), inż. Adam Gottwald i dr. St. Łabendziński (Obwodowy Komitet ochrony przyrody w Bydgoszczy), inż. Stanisław Kurczyn (Zubrowo), p. Edmund Massalski (Kielce), pp. dr. Hirschberg, St. Kulejowski i E. M. Potęga (Łódź).

Delegaci Towarzystw:

Delegat Koła Przyrodników S. U. W.
 dr. Józef Diehl (Związek Przyjaciół Zakopanego),
 dr. Jan Dembowski (Redakcja «Wszecchwiat»),
 p. Janusz Domaniewski (Muzeum Tatrzańskie),
 p. dr. Regina Fleszarowa (Redakcja «Ziemi»),
 p. Wład. Gębik (Śląski Oddział Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika),
 prof. Piotr Hoser (Polskie Towarzystwo Dendrologiczne),
 dyr. R. Jakimowicz (Państwowe Muzeum Archeologiczne),
 p. Aleksander Janowski (Polskie Towarzystwo Krajoznawcze),
 prof. Al. Kozikowski (Muzeum im. Dzieduszyckich),
 prof. St. Lenczewicz i p. W. Massalski (Polskie Towarzystwo Geograficzne),
 p. Jan Lewiński (Polskie Towarzystwo Geologiczne),
 inż. Stefan Makarczyk (Polskie Towarzystwo Tatrzańskie),
 dr. Franciszek Pajerski (Związek Przyjaciół Bukowiny),
 inż. Józef Pruchnik (Biuro Projektu Meljoracji Polesia),
 dyr. W. Roszkowski (Państwowe Muzeum Zoologiczne),
 dr. Jan Samsonowicz i dr. Jan Czarnocki (Państwowy Instytut Geologiczny),
 p. Tadeusz Wiśniewski (Oddział Warszawski Ligi Ochrony Przyrody),
 prof. dr. Tadeusz Wojno i p. H. Suchorzewski (Instytut Filmowy przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa).

Goście: red. Augustynowicz (Warszawa), p. Zygmunt Bartkiewicz (Brwinów), p. A. Demianowicz (Warszawa), p. W. Garczyński (Warszawa), p. Iz-

dor Gibas (Warszawa), inż. Henryk Jasieński (Kraków), inż. J. J. Karpiński (Białowieża), p. Józef Kołodziejczyk (Warszawa), p. Władysław Lichtarowicz (Wilno), dr. K. Lublinerówna (Warszawa), mag. Witold Mileski (Warszawa), p. Ludwik Hieronim Morstin (Warszawa), p. Stanisław Osiecki (Warszawa), p. Marja Piotrowska (Warszawa), dr. Władysław Poliński (Warszawa), dr. Jan Sokołowski (Rawicz), p. Marja Szachówna (Warszawa), prof. J. Trzebiński (Wilno) i inni.

Obrady otworzył prof. Szafer, zwracając się z wyrazami powitania do p. dyrektora Dep. Nauki i Szkół Wyższych, W. Suchodolskiego, delegatów Ministerstw, członków Rady, oraz gości, którzy dla idei ochrony przyrody mają zrozumienie i na zjazd przybyli. Ze względu na specjalny charakter zebrania, z powodu 10-lecia Rady, prosi, by w toku dyskusji obecni zabierali głos także w sprawach dotyczących dalszej przyszłości Rady i wytycznych jej działalności, poczem odczytuje listy i telegramy, nadesłane do Prezydium Zjazdu od: p. dyrektora Funduszu Kultury Narodowej dr. Stanisława Michalskiego, prof. dra Jana Gwalberta Pawlikowskiego (Lwów), majora Bronisława Romaniszyna (Katowice), wiceministra Skarbu dr. Starzyńskiego, prof. Edwarda Schechta (Poznań), Oddziału Krakowskiego Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, Polskiego Towarzystwa Wędkarskiego (Kraków), Sekcji Ochrony Przyrody Górskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (Kraków), Wojewódzkiej Komisji Turystycznej w Katowicach, Towarzystwa Myśliwskiego im. św. Huberta (Kraków).

W imieniu p. Ministra Oświaty, który na Zjazd przybyć nie mógł, powitał obecnych p. W. Suchodolski, dyr. Dep. Nauki i Szkół Wyższych. W przemówieniu swem zaznaczył, że nie jest rzeczą przypadku, że Państwowa Rada Ochrony Przyrody istnieje przy Ministerstwie W. R. i O. P., — nietylko bowiem dziedzina i cele naukowe Rady są te same, które reprezentuje Ministerstwo, ale ponadto Rada, budząc w społeczeństwie świadomość istnienia ochrony przyrody i jej potrzebę i to przede wszystkim wśród młodzieży, spełnia przez to cenną i głęboką pracę wychowawczą.

Następnie odczytuje prof. W. Szafer:

Sprawozdanie z działalności P. R. O. P. w roku 1929

wydane drukiem jako osobne wydawnictwo Rady (Nr. 25, Kraków, 1930 stron 18) i zwraca się do p. dyr. Suchodolskiego z prośbą, aby raczył treść tegoż zakomunikować p. Ministrowi oświaty. Następnie objaśnia wykres, przedstawiający rozwój działalności Rady w 10-leciu (1919—1929), obejmujący ilość załatwionych spraw, wydanych publikacji, wzrost powierzchni istniejących rezerwatów leśnych, stepowych, torfowiskowych, skalnych i jeziornych, wreszcie wzrost głosów prasy o ochronie przyrody, których wielka ilość w r. 1929 świadczy o tem, iż idea ochrony przyrody przeniknęła już szerokie warstwy społeczeństwa.

Przed oddaniem głosu Przewodniczącym Komitetów stawia wniosek w sprawie przesłania prof. J. Gw. Pawlikowskiemu imieniem Rady wyrazów czci i wdzięczności za ofiarną pracę dla idei ochrony przyrody. Wniosek (nr. 1) przyjęto przez aklamację.

Sprawozdania Przewodniczących Komitetów P. R. O. P. za r. 1929.

Prof. S. Wierdak uzupełnił sprawozdanie Komitetu P. R. O. P. we Lwowie, drukowane w 9-tym roczniku «Ochrony Przyrody» (str. 129—131) wyjaśnieniem, że akcja Komitetu, będącego w stadium reorganizacji, szła w trzech kierunkach: 1) propagandowym, 2) gromadzenia wiadomości o zabytkach i stanie, w jakim się one znajdują, 3) wykupna terenów godnych ochrony, a zagrożonych zniszczeniem, poczem zwrócił się do obecnych z gorącym apelem, aby ze względu na wielką wartość przyrodniczo-naukową tych obiektów, zechcieli poprzeć prace Komitetu Lwowskiego nie tylko słowem, lecz czynem, a to pomagając w uzyskaniu funduszków potrzebnych na wykup tych obiektów.

Prof. A. Wodziczko zdał sprawę z czynności Okręgowego Komitetu Ochrony Przyrody na Wielkopolską i Pomorze w Poznaniu, (patrz 9-ty rocznik «Ochrony Przyrody» str. 125—129). Podniósł ujemne skutki, jakie na terenie dzielnic zachodnich wpływają z braku ustawy o ochronie przyrody, gdyż tam propaganda — w przeciwstawieniu do innych części Polski — wywołuje często ujemny skutek. Jako przykład podaje zagrożenie Ludwikowa, jedynego miejsca wycieczkowego Poznania, parcelacją, budową willi, szos automobilowych etc. Następnie odczytał wnioski przygotowane na zjazd przez Komitet Poznański (patrz wnioski nr. 2—8).

Prof. B. Hryniewiecki przedstawił obraz działalności Komitetu Warszawskiego P. R. O. P., która doznawała niekiedy przeszkody z powodu, że jej przewodniczący, będąc zarazem prezesem Ligi Ochrony Przyrody, był zmuszony poświęcać wiele czasu sprawom organizacyjnym Ligi. — Komitet prowadził akcję odczytową i publicystyczną (artykuł Ferd. Goetla ogłoszony w czasopiśmie «Droga» wywołał polemikę z powodu krytyki A. Słonimskiego w «Wiadomościach Literackich», która nie była bez pożytku). Komitet wydawał kilkakrotnie, na podstawie zbadania na miejscu, opinie w sprawie wycinania drzew przydrożnych, o które zwracały się doń urzędy wojewódzkie Dyr. Rob. Publ., w myśl znanego okólnika Ministerstwa Robót Publicznych, przyczem używał także pomocy delegatów Ligi O. P. — Członek Komitetu prof. S. Dziubałtowski zbadał las jodłowy pod Mińskiem Mazowieckim (najdalej na północny-wschód wysunięte stanowisko jodły) i opracował projekt utworzenia tam rezerwatu, który drukuje się w «Lesie Polskim». — Studja nad orzechem wodnym (*Trapa natans*) prowadził dalej w roku bież. przewodniczący; zbadał stanowisko tej rzadkiej u nas rośliny na jeziorze Pohost, własności księcia Druckiego-Lubeckiego, gdzie rośnie specjalna odmiana *T. muzzanensis*.

Na podstawie opinii zasięgniętej u miejscowych czynników, uważa za możliwe utworzenie tutaj rezerwatu, przyczem byłoby wskazane porozumienie się z administracją dóbr, naczelnikiem gminy, starostwem w Pińsku oraz miejscowym księdzem proboszczem Limbo, który dla spraw ochrony przyrody okazuje duże zrozumienie.

Prof. M. Limanowski wyjaśnia, że Komitet Wileński P. R. O. P. znajduje się w stadjum organizacji i w myśl uchwały XI-go Zjazdu Rady, odbytego we wrześniu 1929 r. w Wilnie, otrzyma począwszy od kwietnia 1930 r. fundusz na opłatę czynności sekretarza. Narazie Komitet pracuje wspólnie z Komitetem Trockim, korzystając z jego pomocy, zwłaszcza o ile chodzi o zbadanie i opracowanie flory jezior Międzyrzeckich w Puszczy Rudnickiej, oraz lasu nad jeziorami, złożonego przeważnie z brzozy niskiej (*Betula humilis*). Akcja ochroniarska, o ile chodzi o drobne sprawy, np. o ochronę zabytkowych drzew, doznaje poparcia ze strony wojewódzkiego konserwatora dr. Lorentza. Młodzież akademicka, zainteresowana sprawą ochrony przyrody, skierowała swe wysiłki w kierunku ochrony ptaków w Wileńszczyźnie, która na terenie tamtejszego Komitetu wymaga specjalnej uwagi.

Sprawozdanie Komisji Ochrony Przyrody Państwowego Instytutu Geologicznego.

Przedstawił je p. Jan Czarnocki (patrz 9-ty rocznik «Ochrony Przyrody» str. 143).

Sprawozdanie delegata P. R. O. P. do spraw pogranicznych Parków Narodowych.

Prof. W. Goetel, powołując się na sprawozdanie ogłoszone w 9-tym roczniku «Ochrony Przyrody» (str. 133—136), uzasadnia konieczność wydania ustawy o ochronie przyrody, jako podstawy prawnej dla stworzenia Parków Narodowych. Chodzi o to, aby Polska nie dała się wyprzedzić Czechosłowacji, w której wprawdzie nie przygotowano jeszcze ustawy o ochronie przyrody, natomiast bliską realizacji jest ustawa o tworzeniu Parków Narodowych. Konferencje odbyte z Czechami w dniach 13 i 14 grudnia 1929 r. wyjaśniły wiele spraw, których bez wspólnego porozumienia się i współdziałania nie dałoby się pomyślnie załatwić.

Ze względu na nie zmniejszającą się dewastację lasów na Podtatrze apeluje do czynników rządowych, w szczególności do Ministerstwa Rolnictwa, aby zechciało zorganizować specjalne organa ochrony lasów na Podhalu, a w szczególności wzmocnić placówkę w Nowym Targu, oraz doprowadzić możliwie rychło do końca akcję kupna dóbr braci Uznańskich na Park Narodowy, gdyż zdarzyć się może, że za lat kilka rzecz stanie się niemożliwą do przeprowadzenia. Mnożą się bowiem spekulanci, którzy pod pozorem troski o dobro Rzeczypospolitej przeszkadzają realizacji tej akcji dla osobistych zysków.

Nakoniec oznajmia, że w najbliższym czasie rząd zakupi drugą połowę Pienin (od inż. Dziejolskiego) na Park Narodowy, którą to wiadomość przyjęto oklaskami.

W związku z poruszonymi sprawami zgłasza szereg wniosków. (Wnioski nr. 9—16).

Odczyt prof. W. Goetla o Parkach Narodowych Afryki.

Prof. W. Goetel dzieli się z uczestnikami Zjazdu wrażeniami z podróży, odbytej w ciągu lata 1929 r. po afrykańskich Parkach Narodowych, podczas której przekonał się, że tamtejsze czynniki ochrony przyrody walczą z analogicznymi trudnościami i mają podobne problemy do zrealizowania, jakie widzimy w Polsce. Podczas odczytu wyświetlono szereg zdjęć fotograficznych z Afryki, wykonanych przez prof. W. Goetla. (Patrz 9-ty rocznik «Ochrony Przyrody» strona 86—88).

Dyskusja nad sprawozdaniami.

Dyskutowano nad następującymi sprawami:

Sprawa Białowieży:

Prof. J. Paczowski wskazał na niebezpieczeństwo grożące Puszczy Białowieskiej w wypadku, gdyby miał zostać zrealizowany nowy podział przestrzenny według planu podanego w «Lesie polskim» (Nr. 10. z 1929 r. str. 454), który przewiduje podział dotychczasowego oddziału na cztery części. W sprawie tej oświadczył prof. Szafer, że Rada zasięgnie potrzebnych informacji w Dep. Leśnictwa Ministerstwa Rolnictwa i zależnie od tego poczyni potrzebne kroki. (Wniosek nr. 17).

Ochrona jesiotra.

Poruszył tę sprawę prof. A. Wodzieczko, przedstawiając wniosek Poznańskiego Komitetu Rady o wydanie bezwzględneho zakazu łowienia jesiotra w rzekach polskich przez lat 5. — Zdaniem prof. Siedleckiego, ochrona jesiotra, jeżeli ma mieć dodatnie rezultaty, musi być stosowana przede wszystkim na Bałtyku przez państwa nadmorskie. Będzie ona poruszona w roku 1930 na posiedzeniach Rady Badań Morza w Kopenhadze. Wniosek prof. Wodzieczki uchwalono z poprawką według uwagi prof. Siedleckiego (Wniosek nr. 18).

Budżet P. R. O. P.

Radca M. Orłowicz uważa za konieczne powiększenie budżetu Państwowej Rady Ochrony Przyrody do takiej wysokości, aby było możliwe zaangażowanie płatnych sekretarzy dla Komitetów, opracowanie inwentarza zabytków całej Polski oraz wykupno najbardziej zagrożonych obiektów, godnych ochrony. W toku dyskusji zabrał głos prof. W. Szafer, który wyraził zapatrywanie, że dla usprawnienia czynności Rady, umożliwienia skontrolowania przez zbadanie na miejscu zebranych przez Radę surowych materiałów, dotyczących inwentarza zabytków przyrody, jest konieczne pozyskanie dla biura Rady samochodu. — Dr. Diehl zwrócił uwagę na niewyuzyskane dotąd źródła dochodu, jakimi mogłyby się stać dla P. R. O. P. budżety komisji uzdrowiskowych; wstawienie przez wojewodę krakowskiego odpowiedniej pozycji na cele ochrony przyrody w budżet naprzykład Komisji Uzdrowiska Zakopane, byłoby wydatną dla Rady pomocą. Wnioski w powyższych sprawach uchwalono. (Wnioski nr. 19—21).

Zjazdy Międzynarodowych Organizacyj Ochrony Przyrody Państw Słowiańskich.

Radca M. Orłowicz prosi o wyjaśnienie, jaki był skutek uchwał powziętych

w powyższej sprawie przez X. Zjazd Rady, na co otrzymał wyjaśnienie od profesorów Szafera i Goetla, że w zorganizowaniu tych zjazdów były trudności m. i. także politycznej natury; ponadto okazało się, że np. w Czechosłowacji niema organizacji urzędowej ochrony przyrody. Ostatecznie doszedł do skutku w grudniu (w dniach 13 i 14) 1929 r. zjazd o charakterze naukowym, przy współdziałaniu Czechosłowacji, Polski i Rumunii, który powziął szereg ważnych uchwał. Inicjatywa co do wciągnięcia do akcji ochrony przyrody innych państw słowiańskich pozostała w rękach polskich. Stałych zjazdów narazie się nie przewiduje, jest projekt, aby za rok zwołać analogiczny zjazd do Pragi. Wyniki zjazdu grudniowego zostaną przedstawione w osobnym wydawnictwie Rady.

Sprawy turystyczne.

Dyskusję w tej sprawie zainicjował dr. M. Orłowicz, podnosząc, że jeśli dziś popiera się turystykę w Polsce, to w tym celu trzeba zachować szanse rozwoju Polski, jako kraju turystycznego. W tym kierunku idzie praca Rady. Jeżeli mamy łożyć na turystykę, to nie można zapominać o ochronie terenów turystycznych. Turystyka od-czuwa też brak przewodników po rezerwach. Prof. Szafer zapytuje, czy wobec tego nie mogłaby Rada uzyskać z Ministerstwa Robót Publicznych subwencji na wydawnictwo przewodników po rezerwach, a w szczególności na częściowe pokrycie kosztów druku przewodnika po Białowieży, który jest już gotowy (napisał go inż. J. J. Karp- piński (Wniosek nr. 22). Uważa następnie za konieczne wydanie dobrej, popularnej książki o Tatrach, z uwzględnieniem momentów etnograficznych, chodzi o to, by nie dać się w tym względzie wyprzedzić sąsiadom. Proponuje wkońcu, aby Ministerstwo W. R. i O. P. mając na uwadze szerokie zainteresowanie kół turystycznych sprawami rezerwatów, zwołało w sprawie wspólnych wydawnictw propagandowych konferencję międzyministerjalną, która zajęłaby się opracowaniem programu tych wydawnictw oraz sprawą ich sfinansowania. (Wniosek nr. 23).

Propagandowe czasopismo ochroniarskie.

Dyskusję nad tą sprawą wywołał wniosek Poznańskiego Komitetu Ochrony Przy- rody (nr. 24 i 25), zgłoszony przez prof. A. Wodziecką.

Zabrał w niej głos prof. Hryniewiecki, który uzasadniając potrzebę wyda- wania organu propagandowego ochrony przyrody dla szerokich warstw społeczeństwa, zauważył, że narazie w pewnej choć niedostatecznej mierze spełnia to zadanie «Ziemia», która od czasu do czasu zamieszcza wiadomości o ochronie przyrody. Jest jednak zdania, że jakkolwiek leży w interesie Rady, aby jak najwięcej pism poruszało problemy ochrony przyrody, to jednak zarówno P. R. O. P. jak i Liga Ochrony Przyrody, nie mogą darzyć zaufaniem czasopisma «Szarotka» wydawanego w Częstochowie, które mieni się być pismem popieranym przez te instytucje, a zamieszcza na swych łamach tylko przedruki artykułów z wydawnictw Rady i Ligi i to z błędami. Wniosek w tej sprawie (nr. 26) zgłosił prof. B. Hryniewiecki.

W dalszym toku dyskusji, dr. J. Dembowski oświadczył imieniem Redakcji «Wszechświata», że pismo to (organ Twa Przyrodników im. Kopernika) poświęci spe- cjalny dział sprawom ochrony przyrody. W tej sprawie przyjęto wniosek prof. St. Kul- czyńskiego (nr. 27).

Ochrona ptaków.

Z powodu podniesienia przez prof. M. Limanowskiego sprawy tępienia, względnie braku ptaków w Wileńszczyźnie, oświadczył dr. Jan Sokołowski, że zajmie się jej zbadaniem, jeżeli Ministerstwo W. R. i O. P. oraz Ministerstwo Spraw Wojskowych umożliwią mu uzyskanie urlopu i udzielenie zasiłku. W tym względzie prosi o poparcie Rady.

W czasie pobytu w Wileńszczyźnie zwiedzi i zbada stanowisko orła przedniego, które ma się znajdować pod Grodnem. Zaznacza, że ten gatunek ptaka jest w Polsce prawie zupełnie wytępiony i prosi, aby dawać mu znać o każdym pojawieniu się orła przedniego. W dalszym toku dyskusji wskazał prof. Szafer na konieczność walki z nie-

legalnym handlem ptakami w Polsce wogóle, a na terenie Wileńszczyzny w szczególności. Handel taki, a zwłaszcza tępienie ptactwa przelotnego, uprawiane jest także na wielką skalę zagranicą, zwłaszcza we Włoszech, Hiszpanji i Holandji, a przeciwdziałanie temu z naszej strony jest niemożliwe. Polska czyni starania o przystąpienie do Międzynarodowego Komitetu Ochrony Ptaków w Brukseli, z chwilą gdy to nastąpi, może da się coś więcej na tem polu zrobić.

P. naczelnik wydz. Vogtman wyjaśnia, że Ministerstwo Rolnictwa przygotowało już ustawę w sprawie walki z nielegalnym handlem ptakami, którą wyda w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu.

Ochrona przyrody postanowieniem Konstytucji.

Prof. A. Wodziezko zgłasza wniosek Poznańskiego Komitetu Ochrony Przyrody, zwrócenia się w sprawie do Ministerstwa W. R. i O. P. z prośbą, aby w Komisji Konstytucyjnej, w związku z pracami nad rewizją Konstytucji, podniesiono sprawę umieszczenia w Konstytucji postanowienia, że w zachowaniu resztek pierwotnej przyrody tkwi interes publiczny i że piecza nad ich zabezpieczeniem i utrzymaniem należeć winna do obowiązków państwa. (Wniosek nr. 28).

Ochrona krajobrazu.

W sprawie tej prof. A. Wodziezko przedkłada wniosek Poznańskiego Komitetu Ochrony Przyrody o zapoczątkowanie wspólnie z odpowiednimi czynnikami (Departamentem Sztuki Ministerstwa W. R. i O. P.) prac nad ustawą o ochronie krajobrazu. Prof. Szafer oświadcza, że rozważy się to na posiedzeniu Wydziału Rady przy współudziale prawników.

Sprawa ustawy o ochronie przyrody była przedmiotem ożywionej dyskusji. Zabierali w niej głos profesorowie: Szafer, Goetel, Wodziezko, Limanowski, Wierdak i inni. Wyrażono zapatrywanie, że uchwalenie tej ustawy jest najpilniejszą potrzebą, której zrealizowania oczekuje Rada od kilku lat napróżno. Ustawa jest przygotowana do wejścia pod obrady Sejmu, uzgodniły ją już wszystkie Ministerstwa, Rada oczekuje uchwalenia jej przez Sejm. (Wnioski nr. 29 i 30). Prof. Wodziezko proponuje ponadto, aby ze względu na to, że czynniki rządowe nienależycie uwzględniają i doceniają sprawę wydania ustawy o ochronie przyrody, przeniesie akcję w tej sprawie na teren społeczny, przez organizowanie wieców, akademij, delegacyj do Premjera i Prezydenta R. P. etc., co uchwalono.

Budowa szosy na Helu.

Radca dr. Orłowicz przedstawił wniosek w sprawie budowy szosy na Helu, który Rada przyjęła (Wniosek nr. 31).

Ochrona obiektów przyrodniczych na terenie miasta Lwowa
Prof. S. Wierdak zgłosił wniosek (nr. 32) w sprawie ochrony Chomca pod Lwowem, Błohorszczy, oraz lasu bukowego na Pohulance, który uchwalono.

W sprawie wydania zakazu używania młodych drzewek do ozdabiania budynków rządowych z okazji uroczystości państwowych, zgłosił wniosek inż. J. Pruchnik. Wniosek ten (nr. 33), podjęty przez prof. W. Szafera, uchwalono.

Projekt rezerwatu w oddziale 655 Puszczy Białowieskiej.

W sprawie utworzenia rezerwatu w partji lasu sosnowo-jesionowego z *Linnæa borealis* w podszyciu, zgłosił prof. J. Paczowski wniosek (nr. 34), który uchwalono.

WNIOSKI

uporządkowane według toku dyskusji.

Wniosek nr. 1. (Prof. W. Szafer).

Zjazd P. R. O. P. postanawia przesłać prof. Janowi Gwałbertowi Pawlikowskiemu wyrazy czci i wdzięczności za ofiarną pracę dla idei ochrony przyrody.

Wniosek nr. 2. (Komitet Poznański P. R. O. P.).

Ze względu na wyjątkowe położenie województw zachodnich, na terenie których istniał przed wojną prowadzony przez rząd pruski ruch ochrony przyrody, niezwykle

bujnie rozwijający się dziś w nadgranicznych prowincjach pruskich, — i wobec szkód kulturalnych i politycznych, jakie wynikają z braku ogólnopolskiej ustawy o ochronie przyrody, P. R. O. P. prosi Pana Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody o wznowienie starań o najszybszą nowelizację paragrafu 34 ustawy o polceji polnej i leśnej z 1880 r., aby paragraf ten (analogicznie jak w Prusach) mógł stanowić prawną podstawę dla akcji ochrony przyrody.

Wniosek nr. 3. (Komitet Poznański P. R. O. P.).

Zjazd prosi Prezydjum P. R. O. P. o zwrócenie się do Rad Wydziałów przyrodniczych i rolniczo-leśnych, względnie filozoficznych, naszych szkół wyższych z prośbą, aby na każdym z nich odbywały się perjodyczne wykłady o ochronie przyrody.

Wniosek nr. 4. (Komitet Poznański P. R. O. P.).

Zjazd P. R. O. P. uważa za wskazane, aby przy przeprowadzanej obecnie rewizji programów magisterskich, obok wymagań z przedmiotów przyrodniczych, uwzględniono również znajomość zagadnień ochrony przyrody. Przy magisterjach z nauk biologicznych najlepiej nadaje się do tego celu geografia roślin, względnie zwierząt (geografia roślin z uwzględnieniem flory polskiej i zagadnień ochrony przyrody). P. R. O. P. prosi Ministerstwo W. R. i O. P. o inicjatywę w tej sprawie.

Wniosek nr. 5. (Komitet Poznański P. R. O. P.).

P. R. O. P. prosi Ministerstwo W. R. i O. P. o przyznanie kilku stypendjów naukowych dla młodszych pracowników, którzy kształciłiby się teoretycznie i praktycznie w dziedzinie ochrony przyrody, pełniąc funkcje przy prezydjum P. R. O. P., względnie jako sekretarze Komitetów. Tą drogą przygotowuje się odpowiednio ukwalifikowanych pracowników i kandydatów na konserwatorów przyrody, jakich przewiduje projekt ustawy o ochronie przyrody.

Wniosek nr. 6. (Komitet Poznański P. R. O. P.).

P. R. O. P. prosi Ministerstwo W. R. i O. P. o wyznaczenie (względnie upoważnienie pp. Kuratorów do wyznaczenia) w miesiącach letnich jednego dnia wolnego od nauki szkolnej, jako «Dnia Ochrony Przyrody», w którym odbywałyby się obchody (odczyty, wycieczki, sadzenie drzew, rozwieszanie sztucznych gniazd i t. p. według zaleceń, jakie przedstawi P. R. O. P.).

Wniosek nr. 7. (Komitet Poznański P. R. O. P.).

P. R. O. P. uważa za wskazane rozciągnięcie ściślejszego nadzoru nad preparatorami, którzy niejednokrotnie wypychają zwierzęta całkowicie ochronione przez ustawy, lub w okresach, w których są chronione.

Wniosek nr. 8. (Komitet Poznański P. R. O. P.).

P. R. O. P. popiera projekt przeniesienia Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu w miejsce odpowiedniejsze, a to celem uniknięcia szkód, jakie pod względem wychowawczym wywołują wśród zwiedzających niedogodne pomieszczenia niektórych gatunków zwierząt.

Wniosek nr. 9. (Prof. W. Goetel).

Zjazd P. R. O. P. apeluje do Ministerstwa Spraw Wojskowych, aby zechciało spowodować bezpośrednie porozumienie się Sztabu Polskiego ze Sztabem Czechosłowackim w tym celu, aby w Tatrach, po stronie czechosłowackiej zaniechano ćwiczeń w ostrem strzelaniu, które przyczyniają się do płoszenia zwierzyny i niszczenia rzadkiej, zabytkowej roślinności w Tatrach.

Wniosek nr. 10. (Prof. W. Goetel).

Zjazd P. R. O. P. zwraca się do Ministerstwa W. R. i O. P. oraz do Ministerstwa Rolnictwa z gorącym apelem, aby zechciały przyspieszyć sprawę kupna dóbr braci Uznaskich na terenie przyszłego Parku Narodowego, zanim lasy w obrębie tych dóbr leżące ulegną zupełnej dewastacji.

Wniosek nr. 11. (Prof. W. Goetel).

Zjazd P. R. O. P. zwraca się do Fundacji Narodowej «Zakłady Kórnickie» z prośbą,

aby zechciała podjąć na nowo w Tatrach akcję terenową, t. j. wykupno najbardziej zagrożonych hal tatrzańskich.

Wniosek nr. 12. (Prof. W. Goetel).

Zjazd P. R. O. P. apeluje do Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego oraz do Starostwa w Nowym Targu, aby władze te przyspieszyły zlikwidowanie sprawy schroniska Burego przy Morskiem Oku w Tatrach i zechciały ją w roku bieżącym zakończyć.

Wniosek nr. 13. (Prof. W. Goetel).

Wobec tego, że do Prezydium Polskiej Akademji Umiejętności ma wpłynąć projekt w sprawie utworzenia Parku Narodowego na Babiej Górze, Zjazd P. R. O. P. zwraca się do Prezydium P. A. U. z gorącą prośbą, aby projekt ten zechciało szybko i pomyślnie załatwić.

Wniosek nr. 14. (Prof. W. Goetel).

Zjazd zwraca się do Rządu z prośbą, aby zechciał w interesie Parku Narodowego na Babiej Górze, przyspieszyć wykupno terenów od Komposesorjatu Orawskiego.

Wniosek nr. 15. (Prof. W. Goetel).

Zjazd P. R. O. P. wyraża uznanie Śląskiej Wojewódzkiej Komisji Turystycznej w Katowicach z powodu szybkiego przeniesienia schroniska, którego budowę rozpoczęto u stóp Trzech Koron, na drugi brzeg potoku Sobczańskiego.

Wniosek nr. 16. (zgłoszony przez dr. J. Diehla, a podjęty przez prof. W. Goetla).

Zjazd P. R. O. P. wita z zadowoleniem rozporządzenie Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie kompetencji budowlanej Komisji Uzdrawiskowych w Busku, Ciechocinku i Krynicy, uznając za wskazane i pilne wydanie takiego samego zarządzenia dla uzdrawisk w Zakopanem i w Szczawnicy, celem ochrony wartości krajobrazowych najbliższej ich okolicy.

Wniosek nr. 17. (Prof. J. Paczowski).

Zjazd P. R. O. P. zwraca się do Ministerstwa Rolnictwa z prośbą, aby zaniechało wprowadzenia nowego podziału przestrzennego Puszczy Białowieskiej w myśl planu podanego w «Lesie Polskim» Nr. 10 z r. 1929 str. 454, gdyż przeprowadzone w związku z tem zręby zmniejszyłyby znacznie powierzchnię leśną puszczy.

Wniosek nr. 18. (Prof. Wodziec i prof. Siedlecki).

Zjazd P. R. O. P. zwraca się do Ministerstwa Rolnictwa z prośbą, ażeby sprawę zagrożonego wytepieniem jesiotra wzięło pod rozwagę i wydało potrzebne w tym kierunku zarządzenia.

Wniosek nr. 19. (dr. M. Orłowicz).

P. R. O. P. uważa za pożądane wydanie budżetu na cele ochrony przyrody, a to zarówno w wydatkach osobowych przez umożliwienie zaangażowania płatnych sekretarzy Komitetów (we Lwowie, w Poznaniu, w Warszawie i Wilnie) jak i wydatków realnych przez wyasygnowanie pewnej kwoty na wykupno, względnie konserwację zagrożonych zniszczeniem zabytków.

Wniosek nr. 20. (dr. M. Orłowicz).

P. R. O. P. uważa za pożądane, aby Delegat Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody otrzymał samochód służbowy, względnie aby przynajmniej urzędy wojewódzkie otrzymały polecenie użyczenia samochodów służbowych przynajmniej na tydzień w ciągu roku dla użytku Delegata, względnie wskazanych przez niego osób, dla wyjazdów związanych z ochroną przyrody.

Wniosek nr. 21. (zgłoszony przez dr. J. Diehla, a podjęty przez prof. W. Goetla).

Państwowa Rada Ochrony przyrody zwróci się za pośrednictwem Ministerstwa Oświaty do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, względnie do Panów Wojewodów, aby opierając się na artykule 38 ustawy uzdrawiskowej, zechcieli wstawić do budżetów komisji uzdrawiskowych pewne kwoty na rzecz ochrony przyrody w uzdrawiskach i ich okolicy.

Wniosek nr. 22. (Prof. W. Szafer).

Zjazd P. R. O. P. zwraca się do Ministerstwa Robót Publicznych z usilną prośbą, aby zechciało wesprzeć finansowo wydawnictwa Państwowej Rady Ochrony Przyrody, o ile dotyczą one przewodników po rezerwach, w szczególności prosi o subwencję na częściowe pokrycie kosztów druku gotowego już przewodnika po Puszczy Białowieskiej.

Wniosek nr. 23. (Prof. W. Szafer).

Z uwagi na konieczność wydania obszernego, popularnego wydawnictwa o Tatrach, którego brak tak bardzo daje się odczuwać, Zjazd P. R. O. P. zwraca się do Ministerstwa W. R. i O. P. z prośbą, aby zechciało zainicjować zwołanie w tej sprawie komisji Międzyministerjalnej, która zajęłaby się opracowaniem planu takiego wydawnictwa oraz innych analogicznych.

Wniosek nr. 24. (Komitet Poznański P. R. O. P.).

Zjazd P. R. O. P. stwierdza potrzebę periodycznego czasopisma popularnego dla propagandy ochrony przyrody.

Wniosek nr. 25. (zgłoszony jako poprawka do wniosku nr. 24 przez dr. J. Diehla, a podjęty przez prof. W. Goetla).

Zjazd P. R. O. P. uznaje za wskazane wysyłanie przez Sekretariat Ligi Ochrony Przyrody stałych komunikatów do prasy codziennej wszystkich odcieni, stołecznej i prowincjonalnej, zanim P. R. O. P. względnie Liga Ochrony Przyrody będzie mogła zorganizować własne biuro propagandowe i wydawać także osobne czasopismo, poświęcone ochronie przyrody.

Wniosek nr. 26. (Prof. B. Hryniewiecki).

Zjazd P. R. O. P. stwierdza, że Państwowa Rada Ochrony Przyrody nie ma nic wspólnego z czasopismem «Szarotka».

Wniosek nr. 27. (Prof. S. Kulczyński).

W związku z oświadczeniem Redakcji «Wszelchświata» o stworzeniu w czasopiśmie tem działu poświęconego sprawom ochrony przyrody, Zjazd P. R. O. P. powierza redakcję tego działu z ramienia P. R. O. P. p. dr. Marjanowi Sokolowskiemu.

Wniosek nr. 28. (Komitet Poznański P. R. O. P.).

W związku z pracami nad rewizją Konstytucji, P. R. O. P. zauważa, że również w naszej Konstytucji powinno (wzorem innych) znaleźć się postanowienie, że w zachowaniu resztek pierwotnej przyrody tkwi interes publiczny, oraz że piecza nad ich zabezpieczeniem i utrzymaniem należy do obowiązków państwa. Zjazd P. R. O. P. prosi Ministerstwo W. R. i O. P. o podniesienie tej sprawy na Komisji Konstytucyjnej.

Wniosek nr. 29. (Komitet Poznański P. R. O. P.).

Państwowa Rada Ochrony Przyrody w dziesięciolecie swego istnienia stwierdza, że od powołania jej do życia przez pierwszy Rząd Rzeczypospolitej, stale wskazywała jako jedną z najpilniejszych i naczelných potrzeb na polu ochrony przyrody w Polsce, ustawę o ochronie przyrody. Kilkakrotnie już przygotowywane projekty takiej ustawy niestety nie doczekały się realizacji. Również nic nie słyhać o wniesieniu do Ciał Ustawodawczych ustawy przygotowanej rok temu przez Komisję Kodyfikacyjną. Ponieważ brak ustawy przynosi coraz dotkliwsze szkody nauce i kulturze polskiej, P. R. O. P. w imieniu swoim i jednomyślnie w tej sprawie opinii kół naukowych, turystycznych i krajoznawczych, zwraca się do Pana Ministra W. R. i O. P. z najgorętszym apelem, aby zechciał uczynić wszystko, co możliwe, celem najszybszej realizacji, ustawy chroniącej ginące piękno i zabytki przyrody polskiej. P. R. O. P. zaznacza, że bez pomocy ustawy nie widzi możliwości pomyślnego rozwoju akcji ochrony przyrody w Polsce.

Wniosek nr. 30. (Prof. W. Szafer).

Zjazd P. R. O. P. stwierdza z ubolewaniem, że szarotka, mimo iż cieszy się opieką kół krajoznawczych, przyrodniczych i turystycznych — jest w Polsce masowo

tepona i apeluje do Rządu o przyspieszenie wydania ustawy o ochronie przyrody, która da nam podstawy prawne do skutecznego przeszkodzenia jej niszczeniu.

Wniosek nr. 31. (radca dr. M. Orłowicz).

Wobec tego, że na najbliższym posiedzeniu Międzyministerjalnej Komisji dla Rozwoju Wybrzeża ma być omawianą sprawą budowy szosy na Helu, P. R. O. P. oświadcza się przeciwko budowie tej szosy, ze względu na ochronę przyrody i terenów letniskowych na półwyspie, dzieląc stanowisko zajęte w tej sprawie przez prof. A. Wodzickę, jako reprezentanta Rady na ankiecie w sprawie rozwoju wybrzeża morskiego w październiku 1927 r.

Wniosek nr. 32. (Prof. S. Wierdak).

Zjazd P. R. O. P., powołując się na poruszaną kilkakrotnie na łamach «Ochrony Przyrody» sprawę ochrony Chomca pod Lwowem, Biłohorszczy (ze stanowiskiem *Betula humilis*), oraz lasu bukowego na Pohulance, zwraca się do Ministerstwa W. R. i O. P. z prośbą, aby wyjednało u władz miejskich miasta Lwowa, aby nie stawiały przeszkód ochronie tych obiektów.

Wniosek nr. 33. (zgłoszony przez inż. J. Pruchnika, a podjęty przez prof. W. Szafera).

Zjazd P. R. O. P. uważa za rzecz potrzebną zwrócić się do p. Prezesa Rady Ministrów z prośbą o wydanie zakazu ozdabiania z okazji uroczystości państwowych, tak cywilnych jak i wojskowych, budynków rządowych młodemi drzewkami.

Wniosek Nr. 34. (Prof. J. Paczoski).

Zjazd P. R. O. P. zwraca się do Ministerstwa Rolnictwa z prośbą, aby zechciało wydzielić jako rezerwat w Puszczy Białowieskiej w oddziale 655 partję lasu świerkowo-jesionowego, w podzyciu którego rośnie zimoziół północny (*Linnæa borealis*), ze względu na osobliwość tego zespołu nigdzie indziej nie spotykanego.

Wniosek nr. 35. (Prof. W. Szafer).

Zjazd P. R. O. P. wyraża podziękowanie Wojewódzkiej Komisji Turystycznej w Katowicach oraz w Stanisławowie, a także referentowi turystyki przy Urzędzie Wojewódzkim w Tarnopolu, za popieranie postulatów ochrony przyrody i pracę na tem polu.

Po dyskusji zabrał głos imieniem p. Ministra W. R. i O. P. naczelnik Wydziału p. Faustyn Dzik. Zauważył on, że wyniki niestrudzonej pracy Rady, stojące w tak niewspółmiernym stosunku do jej oficjalnego budżetu, świadczą, że małemi środkami można wielkich rzeczy dokonać. Oświadczył, że Ministerstwo przyjmuje do wiadomości powzięte przez Zjazd Rady uchwały i postara się je zrealizować. Zaznaczył, że Ministerstwo, walcząc o postulaty ochrony przyrody, spotyka się na wielu polach z innym stanowiskiem tych Ministerstw, które reprezentują czynniki gospodarcze.

Ministerstwo dołoży starań, by stworzyć p. Delegatowi Ministra a zarazem Prezesowi Rady, odpowiedni warsztat pracy i umożliwić zrealizowanie zadań, które w dotychczasowych warunkach nie były wykonalne; w tym celu prosi o ustalenie następstwa ważności wymagań, o których była dziś mowa, aby móc zawczasu odwołać się do innych Ministerstw o pomoc w ich zrealizowaniu.

Nakoniec wyraził p. Delegatowi Ministra do spraw ochrony przyrody imieniem p. Ministra Oświaty podziękowanie za niestrudzoną działalność, wyraził uznania za niezrażanie się przeciwnościami i życzenie, aby nie zrażając się nimi i nadal, pracował dla dobra ochrony przyrody przy współudziale innych członków Rady oraz Ministerstwa W. R. i O. P.

Prof. Szafer dziękuje za wyrazy uznania. Oświadcza, że fakt, iż u p. Ministra Oświaty, dr. Czerwińskiego, znajduje tak życzliwą pomoc i zrozumienie spraw ochrony przyrody, ożywia go nadzieją, że z Jego pomocą uda się w roku bieżącym zrealizować najważniejszy postulat Rady — ustawę o ochronie przyrody.

Następnie wyświetlono filmy:

1) Czarny bóbr w Grodnie; 2) Nosorożec dyluwjalny ze Staruni, które objaśnił prof. W. Szafer.

Odczyt o przyrodzie Polesia.

Jako ostatni punkt programu wygłosił prof. Stanisław Kulczyński ze Lwowa odczyt o przyrodzie Polesia i problemie stworzenia na Polesiu wielkiego rezerwatu.

O godz. 20-tej prof. Szafer zamknął obrady Zjazdu, dziękując wszystkim obecnym za udział w Zjeździe.

Sekretarka:
W. Kulczyńska.

Przewodniczący:
W. Szafer.

Sprawozdanie z 46-go posiedzenia Wydziału Państwowej Rady Ochrony Przyrody

odbytego w dniu 27 listopada 1929 r. w lokalu biura Rady w Krakowie, ul. Lubicz 46.

Obecni: prof. dr. Władysław Szafer jako przewodniczący, członkowie P. R. O. P.: prof. dr. W. Goetel, prof. dr. S. Kreutz, prof. dr. M. Siedlecki, prof. dr. J. Smoleński, z ramienia Wydziału Nauki Ministerstwa W. R. i O. P. ref. p. Jan Karpowicz.

Przedmiotem obrad było omówienie i ustalenie programu zjazdu delegatów Czechosłowacji, Polski i Rumunii w sprawach pogranicznych Parków Narodowych, mającego się odbyć w dniach 13 i 14 grudnia 1929 r.

Po dyskusji, w której zabierali głos wszyscy obecni, ustalono następującą listę gości zagranicznych:

1) z Czechosłowacji — prof. dr. K. Domin, prof. dr. R. Kettner, prof. dr. J. Komárek, prof. dr. F. Novák, prof. dr. F. Slavík i prof. dr. F. Stula,

2) z Rumunii — prof. dr. A. Borza,
oraz następujący program zjazdu:

Program

naukowego zjazdu przedstawicieli Czechosłowacji, Rumunii i Polski w sprawach ochrony przyrody oraz Parków Narodowych, położonych na granicy państw w Krakowie, w dniach 13 i 14 grudnia 1929 r. w sali wykładowej Instytutu Botanicznego U. J. ul. Lubicz 46, I piętro.

I posiedzenie, piątek, 13 grudnia o godzinie 9 rano: 1) Otwarcie Zjazdu. 2) Zagajenie obrad przez prof. dr. W. Szafera. 3) Wybór prezydium zjazdu (prezesa, jego zastępcy i dwóch sekretarzy). 4) Referaty profesorów: dr. W. Goetla i dr. K. Domina p. t. «Parki Narodowe na granicy Polski i Czechosłowacji», w języku polskim i czeskim. 5) Dyskusja nad referatami i rezolucje.

II posiedzenie o godz. 16 punktualnie: 1) Referat prof. dr. M. Siedleckiego p. t. «Postulaty ochrony fauny wodnej na pograniczu państw» (po francusku) i koreferat prof. dr. Komárka. 2) Referat kustosa Muzeum J. Domaniewskiego p. t. «Kłusownictwo na granicy państw w Karpatach, ze szczególnem uwzględnieniem Tatr» (po polsku). 3) Dyskusja nad referatami i rezolucje. 4) Referat prof. dr. J. Smoleńskiego p. t. «Ochrona doliny Dniestru na granicy Polski i Rumunii oraz projekt Parku Narodowego Trzech Państw na Czywczynie» (po francusku). 5) Dyskusja nad referatem i rezolucje.

III posiedzenie, sobota dnia 14 grudnia o godz. 9 punktualnie: 1) Pokaz literatury, map, fotografii, okazów i t. p. z zakresu prac naukowych, wykonywanych obecnie w pogranicznych Parkach Narodowych. 2) Dyskusja nad organizacją stałej Komisji Porozumiewawczej trzech państw w sprawach ochrony przyrody (dyskusję zagai prof. dr. W. Goetel). 3) Ewentualny wybór Komisji. 4) Wolne wnioski uczestników Zjazdu. 5) Odczytanie uchwalonych wniosków i rezolucyj. 6) Zamknięcie Zjazdu przez Prezesa.

Sekretarka:
W. Kulczyńska.

Przewodniczący:
W. Szafer.

Sprawozdanie z 47-go posiedzenia Wydziału Państwowej Rady Ochrony Przyrody

odbytego w Warszawie w dniu 12 stycznia 1930 r. w Zakładzie Systematyki i Geografii Roślin (al. Ujazdowska 6—8).

Obecni: prof. dr. Wł. Szafer jako przewodniczący; członkowie P. R. O. P.: prof. dr. W. Goetel, prof. dr. B. Hryniewiecki, radca A. Janowski, prof. dr. S. Kreutz, prof. dr. M. Limanowski, prof. dr. J. Smoleński, dr. M. Sokołowski, prof. dr. St. Sokołowski, prof. dr. S. Wierdak, prof. dr. A. Wodziczko; z ramienia Ministerstwa W. R. i O. P. naczelnik Wydziału Nauki p. F. Dzik i ref. p. J. Karpowicz. Ponadto czasowo byli obecni red. E. M. Potęga z Łodzi i prof. W. Roszkowski.

Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego, przystąpiono do omówienia następujących spraw:

1. Wystawy ochrony przyrody.

Red. Potęga zdał sprawę z wystawy pod hasłem: «Przyroda Polski, jej piękno i ochrona», zorganizowanej przez P. R. O. P. oraz Towarzystwo Przyrodnicze im. St. Staszica w Łodzi, w czasie od 16. XI. do 22. XII. 1929 r. Sprawozdanie to ogłosiło Towarzystwo drukiem w zeszycie VII—VIII swego organu p. t. «Czasopismo Przyrodnicze» (Łódź, r. 1929, str. 296), poświęconym ochronie przyrody. Ponieważ kosztą druku tego zeszytu wyniosły dość znaczną sumę, której nie można było pokryć z niewielkich stosunkowo dochodów z wystawy, przeto postanowiono, że P. R. O. P. poprze w Wydziale Nauki starania Tow. Przyrodniczego o uzyskanie subwencji w kwocie kilkuset złotych na częściowe ich pokrycie.

Postanowiono, że eksponaty użyte do tej wystawy, stanowiące własność Rady, pozostaną w Łodzi aż do czasu odebrania ich przez Ligę Ochrony Przyrody w Warszawie. Liga użyje ich dla celów wystawy organizowanej przez Zarząd Główny i Oddział Warszawski Ligi — łącznie z Państw. Radą Ochrony Przyrody — przyczem przewodniczący zastrzegł, że o ile wystawa ta nie odbędzie się w czasie, najpóźniej do końca marca 1930 r., eksponaty zostaną oddane do użytku Komitetu Lwowskiego Rady, a to w celu zorganizowania wystawy ochrony przyrody we Lwowie oraz kilku większych miastach na terenie tego Komitetu.

W. dyskusji nad sprawą wystaw, w której zabierali głos prawie wszyscy obecni, podnoszono konieczność udziału P. R. O. P. w Międzynarodowej Wystawie Turystycznej i Komunikacyjnej, mającej odbyć się w r. b. w Poznaniu, a w związku z tem, potrzebę uzupełnienia zbiorów Rady odpowiednimi eksponatami, ewent. przy współudziale (w charakterze doradcy) Wydziału Kultury i Sztuki Ministerstwa Oświaty, lub Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Postanowiono, że Rada odniesie się do Ministerstwa W. R. i O. P. z wnioskiem uzasadniającym konieczność udziału Rady w tej wystawie i wyasygnowania na ten cel subwencji, po zasięgnięciu przez prof. W. Goetla informacji w Departamencie Turystyki Ministerstwa R. P. co do udziału w niej turystyki górskiej.

W dalszym toku dyskusji p. nacz. Dzik przypomniał treść przemówienia wygłoszonego podczas Zjazdu Rady (w dn. 11 b. m.) przez dr. Diehla, który wskazywał na niewyzyskane dotąd przez Radę źródła dochodu, jakimi mogłyby być budżety Komisji Uzdrawiskowych. Po dyskusji uchwalono, że Rada opracuje w tej sprawie memoriał (w tym celu prof. Goetel porozumie się z dr. Diehlem), i przedłoży go Wydziałowi Nauki z prośbą o interwencję w Departamencie Zdrowia Ministerstwa Spraw Wewn., w tym kierunku, aby władza ta wydała odpowiednie instrukcje urzędowi wojewódzkim.

2. Sprawy wydawnicze.

a) Prof. Szafer odczytał pismo prof. Leopolda Węgrzynowicza z Krakowa, redaktora «Orlego Lotu», który wystąpił do Rady z wnioskiem o subwencjonowanie tego pisma kwotą w takiej wysokości, aby było możliwe dodawanie do każdego

zeszytu osobnego dodatku, poświęconego ochronie przyrody, oraz aby Rada skierowała powstające szkolne kółka ochrony przyrody do Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej Rady Głównej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. W razie zgody na powyższą propozycję, przedstawiciel P. R. O. P. zostałby zaproszony do Prezydium Komisji, aby mógł czuwać nad pracą kół krajoznawczych dla ochrony przyrody.

W toku dyskusji, jaka się nad tą sprawą wywiązała, prof. Limanowski oraz prof. Wodziezko wyrazili zapatrywanie, że należałoby przede wszystkim postarać się o taką subwencję dla Red. «Ziemi», która, wydając osobne dodatki do swego czasopisma, poświęcone ochronie przyrody, dałaby początek pismu propagandowemu, ochroniarskiemu, którego brak tak bardzo daje się odczuwać.

Po dyskusji powzięto następujące uchwały:

1) P. R. O. P. akceptuje myśli prof. Węgrzynowicza zawarte w jego piśmie, prosi o przedłożenie planu i kosztorysu «dodatku» do «Orlego Lotu», oraz zaproponowanie redaktora, którego osoba dawałaby gwarancję co do sposobu redagowania. Sprawę tę przedłoży Rada Ministerstwu Oświaty z poparciem oraz zapytaniem, czy możliwym byłoby uzyskanie na ten cel subwencji. 2) Do Redakcji «Ziemi» odniesie się Rada (z okazji 10-lecia) z podziękowaniem oraz wyrazami uznania za dotychczasowe popieranie idei ochrony przyrody na łamach pisma, oraz oświadczeniem, że Rada żywi nadzieję, iż «Ziemia» także i nadal zechce akcją ochroniarską w ten sposób prowadzić.

W związku z powyższymi sprawami podniósł prof. Szafer potrzebę pozyskania dla biura Rady specjalnego sekretarza, któryby prowadził dział propagandowo-informacyjny.

b) Wydawanie przez Komitet w Poznaniu osobnego czasopisma periodycznego.

Potrzebę wydawania powyższego czasopisma uzasadnia prof. Wodziezko następującymi względami: dydaktycznym (konieczność fachowego kształcenia młodych pracowników na polu ochrony przyrody), propagandowym (konieczność krzewienia idei ochrony przyrody wśród szerszych kół zainteresowanych przyrodniczo), naukowym (z uwagi na potrzeby naukowe dzielnic zachodnich), praktyczno-ochronnym (przygotowanie ściślych materiałów dla rozporządzeń władz) i wreszcie względem politycznym (z powodu rywalizacji Niemców i bujnego rozkwitu ochrony przyrody zagranicą wschodnią i zachodnią). Ten ostatni względ uważa prof. Szafer za szczególnie ważny.

W dyskusji wyrażono zgodne zapatrywanie, że fundusze na koszt takiego wydawnictwa ze względu na jego charakter regionalny powinny wprawdzie znaleźć się w województwach zachodnich, jednak z uwagi na specjalne warunki Poznańskiego, P. R. O. P. postanawia przeznaczyć ze swego budżetu wydawniczego kwotę tysiąc złotych na wydanie pierwszego zeszytu tego pisma. O subwencję na wydawanie dalszych zeszytów odniesie się Komitet Poznański do czynników lokalnych.

c) Podręcznik ochrony przyrody.

Postanowiono zwrócić się do prof. J. G. Pawlikowskiego z prośbą o podjęcie się redakcji podręcznika i zależnie od otrzymanej od niego odpowiedzi przedłożyć odpowiednie wnioski Ministerstwu Oświaty.

W sprawie tej p. nacz. Dzik zwrócił uwagę na konieczność rychłego wydania tej publikacji (upominają się o nią szkoły zawodowe) oraz prosił by w tytule opuścić słowo «podręcznik».

d) Druk monografii prof. Paczoskiego o lasach Białowieży.

Postanowiono przystąpić do druku monografii, o ile zmieści się ona w ramach budżetu wydawn. na r. 1930, z tem, że prof. Wodziezko zajmie się drukiem i korektą językową (powstałe ewent. z powodu korekty językowej koszty Rada postara się opłacić).

e) Program wydawniczy i preliminarz kosztów na rok 1930 referuje prof. Szafer.

P. R. O. P. zamierza drukować w roku 1930:

1. Sprawozdanie ze Zjazdu naukowego przedstawicieli Czechosłowacji,

Rumunji i Polski w sprawach ochrony przyrody z 13. i 14. XII. 1929 r.
(w 2 językach).

	Koszta druku w przybliżeniu	Zł 2.500.—
2. Zabytki przyrody Wielkopolski (inwentarz).	Koszta druku w przybliżeniu	» 5.000.—
3. Bóbr (monografia) w 2 językach: polskim i angielskim.	Koszta druku w przybliżeniu	» 8.000.—
4. Parki Narodowe w Afryce (prof. W. Goetel) w 2 językach: polskim i angielskim.	Koszta druku w przybliżeniu	» 5.000.—
	Honorarium autorskie	» 2.000.—
5. 10-ty rocznik «Ochrony Przyrody».	Koszta druku w przybliżeniu	» 11.000.—
7. Sprawozdanie z działalności P. R. O. P. w r. 1930.	Koszta druku w przybliżeniu	» 500.—
7. Lasy Puszczy Białowieskiej (prof. Paczowski).	Koszta druku w przybliżeniu	» 13.000.—
8. Przewodnik po Białowieży (inż. J. J. Karpiński).	Koszta druku według kosztorysu	» 6.150.—
	Honorarium autora	» 1.500.—
	Razem	Zł 54.650.—

(bez podręcznika ochrony przyrody).

Uchwalono ponadto na wniosek prof. Kreutza, że w rocznikach «Ochrony Przyrody» zamieszczać się będzie, począwszy od r. 1930, streszczenia wszystkich artykułów w języku francuskim.

3. Potrzeby Komitetów.

a) Z potrzeb Komitetu Warszawskiego, podnosi prof. Hryniewiecki konieczność utrzymywania płatnego sekretarza oraz prosi o przyznanie przez centralne biuro Rady pewnego funduszu na koszty podróży, które Komitet musi pokrywać w związku z wykonywaniem przez urzędy podległe Ministerstwu Robót Publ. postanowień okólnika tego Ministerstwa co do wycinania drzew przydrożnych i alejowych. (Prof. Szafer oświadczył, że na koszty podróży może z budżetu Rady przeznaczyć około 500 zł).

b) Prof. Wodziezko prosi, aby Rada postarała się o stypendjum dla pracownika zajętego w Komitecie Poznańskim, oraz o podobne stypendjum dla pracownika zatrudnionego u p. dr. Jana Sokołowskiego w Rawiczu, co mogłoby czasem ułatwić stworzenie zaczątku pierwszego w Polsce instytutu dla badań ornitologicznych. Postanowiono, że co do stypendjum dla pracownika Komitetu, prof. Wodziezko prześle wniosek wprost do Wydziału Nauki Ministerstwa Oświaty, natomiast p. dr. Sokołowski przedstawi swoje życzenia w piśmie do P. R. O. P., która następnie przedłoży je Ministerstwu.

W celu zabezpieczenia przed parcelacją terenów leśnych, położonych nad jeziorem Góreckim, a stanowiących własność Fundacji Kórnickiej, Komitet prześle odpowiednio umotywowany wniosek centralnemu biuru Rady o uznanie lasów tych za ochronne z motywów przyrodniczo-naukowych, celem przedłożenia go następnie p. Ministrowi Oświaty.

c) Prof. Wierdak przedstawia potrzeby Komitetu Lwowskiego:

1) Potrzebne są fundusze na zorganizowanie przynajmniej dwa razy w roku zjazdów, mających na celu zorganizowanie akcji ochraniarskiej na terenie Komitetu oraz opracowanie inwentarza zabytków przyrody. (P. ref. Karpowicz wyjaśnił, że byłoby możliwe opłacanie kosztów jednego lub dwóch zjazdów, z tem jednakże zastrzeżeniem, że przedtem prof. Wierdak przedłoży wniosek Ministerstwu z podaniem wysokości kosztów).

2) Potrzebny jest płatny sekretarz, względnie pomocnicza siła kancelaryjna.

3) Konieczne jest uzyskanie pewnego funduszu, któryby służył celom ochrony najbardziej zagrożonych, cennych zabytków przyrody, zanim nato uzyskaó będzie można fundusze od organizacji społecznej (Ligi Ochrony Przyrody).

4) Stała zaliczka na koszty podróży (w kwocie kilkuset złotych) z tem, że ogółem w ciągu roku Komitet Lwowski uzyska na ten cel około 3.000 zł. Prof. Szafer wyjaśnił, że z budżetu Rady może przeznaczyć rocznie dla Komitetu Lwowskiego około 600 zł.

4. Osobny wniosek prof. Goetla.

Ze względu na to, że burmistrz Zakopanego zgłaszał się do prof. Goetla z propozycją co do porozumienia się z P. R. O. P. w sprawach dotyczących Zakopanego, uchwalono zaprosić go do Krakowa na specjalną konferencję.

Wreszcie p. naczelnik Dzik zwrócił się do prof. Szafera z prośbą, aby zechciał ustalić kolejność ważności postulatów omówionych na posiedzeniu i odnośny plan przedłożyć Wydziałowi Nauki.

Posiedzenie zamknięto, nie wyczerpawszy wszystkich punktów porządku dziennego (t. j. 1) omówienie postulatów wyrażonych na XII Zejeździe Rady, 2) dyskusja nad listą gatunków roślin i zwierząt mających być w Polsce chronionymi, 3) sprawa rezerwatu na Baraniej Górze), które postanowiono omówić na następnem posiedzeniu Wydziału ściślejzego w Krakowie.

Sekretarka:
W. Kulczyńska.

Przewodniczący
W. Szafer.

Sprawozdanie z 48-go posiedzenia Wydziału ściślejzego Państwowej Rady Ochrony Przyrody

odbytego w dniu 17 lutego 1930 r. w Krakowie, w lokalu biura Rady (ul. Lubicz 46).

Obecni: prof. dr. Wł. Szafer (przewodniczący); członkowie Rady: prof. dr. W. Goetel, prof. dr. M. Siedlecki, prof. dr. J. Smoleński, prof. dr. St. Sokołowski, z ramienia Wydziału Nauki Ministerstwa W. R. i O. P. ref. p. J. Karłowicz, w charakterze gościa dr. Jan Sokołowski z Rawicza.

Omówiono następujące sprawy:

1. Przystąpienie Polski do Międzynarodowej Konwencji o ochronie ptaków pożytecznych dla rolnictwa, zawartej wr. 1902 w Paryżu.

Prof. Szafer przedstawił przebieg starań Rady o przystąpienie Polski do tej Konwencji. Umotywowany wniosek, przedłożony Ministerstwu W. R. i O. P. w maju 1929 r., został przyjęty przychylnie i uzyskał zgodę Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Przystąpienie Polski do Konwencji jest postanowione; do formalnego załatwienia tej sprawy potrzebną jest jednak ustawa, a zatem nie można się spodziewać, aby nastąpiło ono w ciągu najbliższych miesięcy. Aby nadać sprawie szybszy bieg, postanowiono — na wniosek prof. Siedleckiego — zwrócić się do Ministerstwa Oświaty z prośbą, żeby w Ministerstwie Spraw Zagranicznych zasięgnęło opinii, czy ustawa o przystąpieniu Polski do Konwencji winna być ratyfikowaną przez Sejm, czy też może być ratyfikowaną przez p. Prezydenta R. P.

Następnie wyjaśnił prof. Szafer sprawę:

2. Przystąpienia Polski do Międzynarodowego Komitetu Ochrony Ptaków.

Sekretarz tego Komitetu (dla Europy) prof. dr. J. M. Derscheid z Brukseli zwrócił się do prof. Szafera z propozycją zorganizowania Sekcji Polskiej, celem zgłoszenia przystąpienia do Komitetu i wzięcia udziału w posiedzeniu, które odbędzie

się z początkiem czerwca 1930 r. w Amsterdamie. Na utworzenie Sekcji Polskiej i zgłoszenie przystąpienia do Komitetu, Rada uzyskała również zgodę Ministerstwa W. R. i O. P. Sekcja składać się będzie z delegatów ośmiu instytucyj (po dwóch z każdej); instytucją zgłaszającą przystąpienie do Komitetu będzie Państwowa Rada Ochrony Przyrody, której delegat będzie zarazem przewodniczącym Sekcji.

W toku dyskusji postanowiono zaprosić do wzięcia udziału w Sekcji Polskiej następujące Instytucje (po uprzednim zatwierdzeniu ich listy przez Ministerstwo W. R. i O. P.):

- 1) Państwową Radę Ochrony Przyrody w Krakowie,
- 2) Państwowe Muzeum Zoologiczne w Warszawie,
- 3) Polską Akademię Umiejętności w Krakowie,
- 4) Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika we Lwowie,
- 5) Muzeum Tatrzańskie im. Chałubińskiego w Zakopanem,
- 6) Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie,
- 7) Państwowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach,
- 8) Polskie Towarzystwo Leśne w Warszawie.

Na przewodniczącego uchwalono zaprosić prof. dr. Michała Siedleckiego, na sekretarza dr. Jana Sokołowskiego z Rawicza.

Prof. Siedlecki zgodził się objąć przewodnictwo Sekcji z zastrzeżeniem, że pełnić będzie te obowiązki tymczasowo przez jeden rok i że w pracy pomagać mu będzie dr. Jan Sokołowski, jako fachowiec-ornitolog.

W związku z tem wyłoniła się dyskusja nad potrzebą ściągnięcia p. dr. Jana Sokołowskiego do Krakowa, ze względu na sprawy ochrony przyrody, oraz uzyskania w Ministerstwie Oświaty funduszu, celem umożliwienia mu pracy naukowej w zakresie ornitologii, którą w obecnych warunkach, z powodu zajęć zawodowych, może wykonywać tylko dorywczo.

Uchwalono odnieść się do Ministerstwa W. R. i O. P. o przyznaniu dr. Sokołowskiemu stypendjum naukowego, lub o zaangażowanie go do biura Rady jako pracownika.

Następnie postanowiono, że po ukonstytuowaniu się Sekcji Polskiej Międzynarodowego Komitetu Ochrony Ptaków, Państwowa Rada Ochrony Przyrody zwróci się do Ministerstwa Oświaty z wnioskiem, aby Ministerstwo to w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa zwołało konferencję fachową instytucyj zainteresowanych ochroną ptaków, celem przygotowania programu prac Sekcji Polskiej w Międzynarodowym Komitecie oraz wniosków polskich do Konwencji o ochronie ptaków pożytecznych dla rolnictwa.

3. Komisje leśne w Tatrach.

Prof. Szafer oznajmia, że w zapowiedzianych na dzień 17 lutego (i następne dni) dochodzeniach w sprawie planu gospodarczego w lasach Jerzego Uznańskiego, P. R. O. P. nie mogła wziąć udziału. Wobec tego prof. Szafer zwrócił się do Inspektoratu Ochrony Lasów w Nowym Targu i Wydziału leśnego krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego z propozycją odłożenia komisji, lub przesłania planów gospodarczych do biura Rady dla zaopiniowania, a gdyby to było niemożliwe, o przesłanie planu, po przeprowadzeniu dochodzenia na miejscu, do dodatkowego zaopiniowania przez Radę.

W dniu 5 marca (i następnych) mają się odbyć analogiczne dochodzenia w sprawie planów gosp. lasów Józefa Uznańskiego. Postanowiono prosić prof. St. Sokołowskiego o wzięcie udziału w komisji w imieniu Rady (na co prof. Sokołowski się zgodził), a ponadto — jeśli okaże się to możliwe — wezmą udział w komisji także profesorowie: Goetel i Szafer.

4. Sprawy pogranicznych Parków Narodowych.

a) Babia Góra.

Prof. Szafer odczytał pismo przygotowane celem przesłania go Zarządowi Pol-

Część urzędowa

skiej Akademji Umiejętności, zawierające projekt utworzenia Parku Narodowego na Babiej Górze w odniesieniu do terenu stanowiącego własność P. A. U. Na treść pisma zgodzono się jednomyślnie.

b) Pieniny.

Prof. Goetel oznajmia, że kupno drugiej połowy Pienin nie zostało jeszcze zrealizowane z powodu odmowy Ministerstwa Skarbu. Starania w tym kierunku prowadzi się dalej.

Od dyrektora Dep. Leśn. czechosłowackiego Ministerstwa Rolnictwa inż. Šimana otrzymał prof. Goetel list, z którego wynika, że po czechosłowackiej stronie Pienin prowadzono dotychczas w lasach gospodarkę użytkową. Obecnie postara się p. Šimana ochronić teren graniczący z polskim Pienińskim Parkiem Narodowym, zaznacza jednakże, że Park Narodowy po czechosłowackiej stronie będzie stanowił rezerwat częściowy, ze względu na znaczne wydatki związane z utrzymaniem rezerwatu.

c) Tatry.

Sprawa kupna dóbr tatrzańskich od Jerzego Uznańskiego nie postąpiła naprzód. Obecnie wyłania się niebezpieczeństwo wycięcia znacznego obszaru w tych dobrach z powodu, iż p. Uznański oddał do dyspozycji wojewódzkiego Komitetu Ligi Obrony Powietrznej Państwa w Krakowie (pozostającego pod kierownictwem pułk. Periniego) teren położony w pobliżu Toporowej Cyrhli, na północ od drogi do Morskiego Oka, na lotnisko, oraz na ręce p. Prezydenta R. P. parcelę w pobliżu projektowanego lotniska pod budowę domu wypoczynkowego dla polskich lotników cywilnych i wojskowych.

Uchwalono upoważnić prof. Goetla do porozumienia się w powyższych sprawach z wojew. Komitetem L. O. P. P. oraz Komitetem budowy domu wypoczynkowego, celem poczynienia zawczasu potrzebnych zastrzeżeń ze względu na interesy ochrony przyrody.

Budowa schroniska narciarskiego w dolinie Chochołowskiej w Tatrach weszła w nową fazę. Warszawski Klub Narciarski odstąpił od budowy schroniska w pierwotnie upatrzonym miejscu i zakupił parcelę pod budowę od chłopów. Na komisji, zwołanej celem ostatecznego ustalenia terenu pod budowę, prof. Goetel — ze względu na grożące ewent. z powodu wybudowania schroniska niebezpieczeństwo rozbudowy istniejących w dolinie szałasów — zastrzegł imieniem P. R. O. P., że budowa może być dokonana pod następującymi warunkami:

Warszawski Klub Narciarski zobowiąże się:

- 1) nie poprawiać drogi do schroniska,
- 2) nie wycinać lasu około schroniska,
- 3) przedłożyć plany budowy P. R. O. P. do zaakceptowania,
- 4) co do planu gospodarczego poddać się zasadom Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Sekretarka:
W. Kulczyńska.

Przewodniczący:
W. Szafer.

Sprawozdanie z 49-go posiedzenia Wydziału Państwowej Rady Ochrony Przyrody

które odbyło się w dniu 13 czerwca 1930 r. w lokalu biura Rady w Krakowie (ulica Lubicz 46).

Obecni: prof. dr. W. Szafer (jako przewodniczący), p. J. Domaniewski, prof. dr. W. Goetel, prof. dr. St. Kreutz, prof. dr. J. Gw. Pawlikowski, prof. dr. M. Siedlecki, prof. dr. J. Smoleński, oraz z ramienia Wydziału Nauki Ministerstwa W. R. i O. P. ref. p. Jan Karpowicz.

Przed omówieniem spraw porządku dziennego, prof. Siedlecki zdał sprawę

z udziału swego w tegorocznych posiedzeniach Międzynarodowej Rady Badań Morza w Kopenhadze, w których uczestniczył jako delegat rządu polskiego.

Ochrona jesiotra. Dwie sekcje: bałtycka i limnologiczna zajęły się kwestją ochrony jesiotra. Przyjęto i uchwalono wnioski prof. Siedleckiego dotyczące podjęcia badań nad jesiotrem, których wyniki mają być przedłożone na przyszłorocznych posiedzeniach Rady Badań Morza, poczem obmyśli się na ich podstawie środki ochronne.

Sprawa fok. W związku z nadmiernym rozmnożeniem się fok na Bałtyku, które zagraża rybobostanowi, postanowiono przystąpić do dokładnego zbadania tej sprawy pod względem naukowym i statystycznym, a następnie dopiero do uregulowania ich ilości.

Ochrona wielorybów. Konwencja w sprawie ochrony wielorybów ucichła. Koszta wypraw statków wielorybicznych są tak wielkie, że wyprawy te opłacić się mogą tylko przy upolowaniu co najmniej 20.000 sztuk rocznie. Jeśli ilość ta spadnie do 10.000 lub 8.000, a z tem należy się liczyć, wyprawy nie opłacą się i tem samem ustaną, a zatem zniknie niebezpieczeństwo wytopienia wielorybów.

Następnie złożył prof. Siedlecki sprawozdanie z udziału w Międzynarodowym Kongresie Ornitologicznym w Amsterdamie, w którym brał udział jako przedstawiciel Państwowej Rady Ochrony Przyrody oraz przewodniczący polskiej Sekcji Międzynarodowego Komitetu Ochrony Ptaków.

Na pierwszym posiedzeniu Komitetu, które odbyło się pod nieobecność prof. Siedleckiego (nie mógł na dzień ten zdążyć przyjechać z Kopenhagi) wybrano komitet wykonawczy, złożony z 6 osób, w którym zarezerwowano jedno miejsce dla Polski. Na Kongresie zapadło postanowienie, że Międzynarodowy Komitet Ochrony Ptaków ma być w przyszłości oparty o biuro prof. Derscheida, które z dotychczasowego biura «de Documentation et de Corrélation» przekształcone zostanie w Międzynarodowy Komitet Ochrony Przyrody i zorganizowane na wzór Międzynarodowej Rady Badań Morza.

Najważniejszymi sprawami, które stanowiły temat obrad Kongresu, były:

1. *Trzymanie ptaków w klatkach.* Postanowiono, że wszystkie państwa, należące do Międzynarodowego Komitetu, mają zastanowić się nad tem, co uczynić należy, aby nie męczyć ptaków trzymaniem ich w klatkach, a umożliwić obserwację ich życia.

2. *Ochrona ptaków przelotnych.* Omawiano konieczność zmiany postanowień Konwencji paryskiej z r. 1902 w sprawie ochrony ptaków pożytecznych dla rolnictwa, na podstawie której wydały swoje ustawy państwa takie, jak Belgja, Włochy i Francja, w których padają rocznie setki tysięcy ptaków przelotnych, i gdzie sprzedaż skowronków i innych drobnych ptaków jako artykułu żywnościowego stanowi ważną gałąź handlu.

3. *Ochrona przepiórek.* Postanowiono, że wszystkie państwa należące do Komitetu wprowadzą bezwzględnie ochronę przepiórki na przeciąg trzech lat, oraz zakaz eksportu. Na wprowadzenie zakazu importu nie zgodzili się Anglicy; okazało się, że import przepiórek do Anglii stanowi bardzo ważną gałąź handlu egipskiego.

4. *Sprawa choroby papuziej.* Obchodzi ona szczególnie Francję; Francja postanowiła wprowadzić zakaz importu papug do Francji, a równocześnie zakaz eksportu papug z kolonij.

Prof. Szafer złożył prof. Siedleckiemu podziękowanie za zastąpienie Państwowej Rady Ochrony Przyrody na Kongresie i stwierdził, że udział prof. Siedleckiego w Kongresie przyniósł nam znaczne korzyści, ale zarazem nałożył pewne obowiązki:

a) *Konieczność zorganizowania polskiej Sekcji Międzynarodowego Komitetu Ochrony Ptaków,* która winna na początek r. 1931 przygotować, ewentualnie w porozumieniu z sąsiednimi państwami słowiańskimi (Czechosłowacja, Jugosławia) oraz Rumunją, wnioski na następny Kongres ornitologiczny. W tym celu należy zwołać pierwszy zjazd członków Sekcji w jesieni b. r.

b) *Przystąpienie do ogólnoeuropejskich prac naukowych w zakresie ornitologii, obrączkowania ptaków i t. p.,* które to prace należałoby zcentra-

lizować w Państw. Muzeum Zoologicznem w Warszawie oraz w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem.

c) Konieczność przyczynienia się do zorganizowania Międzynarodowego Komitetu Ochrony Przyrody, do czego dadzą nam podstawę uchwały konferencji odbytej w grudniu przy współdziałaniu reprezentantów Czechosłowacji i Rumunii.

W dyskusji nad temi sprawami zabierali głos pp. Domaniewski, Siedlecki i Szafer. Na wniosek p. Domaniewskiego uchwalono zwrócić się do Ministerstwa Oświaty z wnioskiem o przyznanie odpowiednich kredytów celem uruchomienia pierwszych w Polsce stacyj ornitologicznych przy istniejących już stacjach hydrobiologicznych: 1) na Helu, 2) ruchomej na statku na Wiśle.

Rozpatrywano również kwestję powołania do życia Sekcji Ochrony Ptaków w łonie P. R. O. P., uchwalono jednak sekcji takiej nie tworzyć ze względu na charakter Państw. Rady, zwrócić się natomiast do Ligi Ochrony Przyrody z propozycją utworzenia takiej sekcji z siedzibą w Warszawie.

1. Ochrona głazów narzutowych.

Prof. Kreutz poruszył sprawę ochrony głazów narzutowych w szczególności potrzebnej na wschodnich kresach, gdzie kamienie te niszczy się na cele budowy dróg.

Na wniosek prof. Szafera postanowiono poprosić prof. Kreutza o napisanie referatu o wartości głazów narzutowych w Polsce ze stanowiska naukowego. Referat ten stanowiłby podstawę do wystąpienia za pośrednictwem Ministerstwa Oświaty:

a) do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o wydanie odpowiednich zarządzeń konserwatorom wojewódzkim,

b) do Ministerstwa Robót Publicznych o wydanie okólnika do podległych urzędów drogowych, iżby nie dopuszczały do niszczenia na cele budowy dróg, względnie ich konserwacji, większych głazów narzutowych (rozmiary ich się określi),

c) do Konserwatora Generalnego, aby ze swej strony wydał zarządzenia konserwatorom wojewódzkim.

Następnie prof. Szafer przystąpił do zreferowania spraw bieżących, które wpłynęły do biura Rady w czasie od 17 lutego do 13 czerwca b. r. Ograniczył się do spraw najważniejszych.

2. Ochrona łosi w Puszczy Bersztowskiej ciągle jeszcze nie jest należycie zapewniona, mimo starań delegata Rady do spraw ochrony łosi, inż. St. Kurczyna. W związku z tem wylania się konieczność utworzenia w łonie Ministerstwa Rolnictwa specjalnego ciała, któreby miało powierzoną sobie opiekę nad rezerwatami w lasach państwowych.

3. Koniecznym jest zorganizowanie propagandy turystyczno-ochroniarskiej dla uzdrowisk w formie imprez tego rodzaju, jak np. urządzane przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie «Tygodnie Tatrzańskie». Jest to zadanie dla Ligi Ochrony Przyrody, z którą w tym celu postanowiono się porozumieć. Uchwalono również zainteresować tą akcją Towarzystwo Techniczne i Związek Architektów w Krakowie w celu uzyskania prelegenta, któryby wygłosił odczyt w związku z ustawą o prawie budowlanem.

4. Stwierdzono, że kolportarz wydawnictw Rady przez Księgarnię Kasy imienia Mianowskiego nie zadowala Rady i byłoby pożądane, aby ich sprzedaż odbywała się za pośrednictwem innej, bardziej ruchliwej księgarni.

5. Sprawą ochrony przyrody zainteresowało się Duchowieństwo w Polsce dzięki działalności inż. Kontnego we Lwowie. Ponadto ks. dr. Jan Korzonkiewicz opracował memoriał, który prof. Szafer przedłożył Prymasowi Polski z prośbą o poruszenie spraw w nim omówionych na Kongresie Episkopatu Polski.

6. W myśl uchwały ostatniego zjazdu Rady odbyła się w Krakowie, w biurze Rady w dniu 12 kwietnia, konferencja w sprawie wydawnictw turystyczno-ochroniarskich, dotyczących Parków Narodowych i większych rezer-

watów w Polsce. Konferencja ta powzięła szereg uchwał. W dalszym ciągu tej akcji Ministerstwo Oświaty zwołało na dzień 23 czerwca komisję międzyministerjalną.

7. Ochrona roślin lekarskich w Polsce jest rzeczą bardzo wielkiego znaczenia z uwagi na to, że wielkie firmy eksportowe w ostatnich czasach zaczęły poprostu dewastować niektóre obszary Polski (na Podolu, Polesiu i Wołyniu) przez eksploatację roślin lekarskich. Ponieważ niema podstawy prawnej do wstrzymania tej rabunkowej gospodarki, postanowiono powiadomić o tem sfery zainteresowane i skłonić je do poruszenia tej sprawy odpowiednimi artykułami w prasie, a następnie omówienia na najbliższym zjeździe Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

8. Sprawy wydawnicze.

Obecnie jest na ukończeniu druk «Sprawozdania z konferencji odbytej w grudniu 1929 r.».

Jako osobne wydawnictwo Rady, nr. 26, ukazała się odbitka artykułu prof. Dziubałtowskiego, drukowanego w «Lesie Polskim» p. t. «Rezerwat jodłowy w Mieni pod Mińskiem Mazowieckim».

Za kilka tygodni ukaze się w druku, jako pierwsze wydawnictwo monograficzne Rady, książka prof. Paczoskiego p. t. «Lasy Białowieży».

Również na ukończeniu jest druk pierwszego zeszytu wydawnictwa regionalnego Poznańskiego Komitetu P. R. O. P.

W przygotowaniu do druku są:

- a) monografia bobra, opracowana przez prof. Schechtla,
- b) inwentarz zabytków przyrody Wielkopolski, opracowany przez prof. Wodziczkę,
- c) 10-ty rocznik «Ochrony Przyrody».

Wreszcie zostanie prawdopodobnie w niedługim czasie powzięta decyzja w sprawie druku podręcznika ochrony przyrody, którego plan przedłożony został Ministerstwu.

9. Sprawy rezerwatów.

Poczyniono kroki o utworzenie rezerwatu w lesie jodłowym w Mieni pod Mińskiem Mazowieckim. — Sprawa rozszerzenia rezerwatu w Górach Świętokrzyskich była przed niedawnym czasem rozważana na posiedzeniu Komitetu Ochrony Puszczy Jodłowej i jest nadzieją, że przy poparciu przez Pana Prezydenta R. P. uda się ją w niedługim czasie pomyslnie załatwić. — Utworzono rezerwat na górze Chomic w Krzywczycach pod Lwowem, o którego zabezpieczenie czyni starania Lwowski Komitet P. R. O. P. — W toku są starania o wydzielenie 1 ha lasu na rezerwat zupełny w t. zw. Lesie Klasztornym pod Leżajskiem. — W sprawie utworzenia rezerwatu na Baraniej Górze u źródeł Wisły ma się odbyć z początkiem lipca komisja na miejscu, która ustali granice rezerwatu. Narazie wstrzymano zręby. — Co do ochrony cisów w Cisownicy na Śląsku, postanowiono odnieść się do zarządu gminy w sprawie ogrodzenia tych cisów jako rezerwatu gminnego. — Wreszcie postanowiono poczynić odpowiednie kroki celem uchronienia przed zniszczeniem doliny Ojcowskiej, która od czasu otwarcia szosy stała się celem licznych wycieczek i narażona jest na zniszczenie nie tylko z powodu plagi kurzu, który zagraża roślinności, ale z powodu nieodpowiedniego zachowania się niekulturalnych turystów.

10. Parki Narodowe.

a) Babia Góra. Projekt utworzenia Parku Narodowego na Babiej Górze, przesłany do Polskiej Akademii Umiejętności, oddała Akademia do zaopiniowania prof. St. Sokołowskiemu. Jest nadzieja, że P. A. U. zgodzi się na utworzenie rezerwatu na obszarze około 340 ha.

b) Czarnohora. W lecie b. r. ma odbyć się na miejscu komisja w sprawie rozszerzenia granic rezerwatu przy współudziale nowego dyrektora L. P. we Lwowie, po ustąpieniu inż. St. Kączkowskiego.

c) Pieniny. Sprawa zakupna przez Rząd drugiej połowy Pienin na rzecz Parku Narodowego od inż. Dziewolskiego ma być rozpatrywana na Radzie Ministrów.

Jeżeli w ciągu lata nastąpi pomyślne załatwienie, Rada przystąpi, w porozumieniu z Polsk. Towarzystwem Tatrzańskim, do zorganizowania w Szczawnicy «święta utworzenia Parku Narodowego», połączonego z cyklem odczytów. Opracowanie regulaminu Parku powierzono prof. W. Goetlowi.

d) Tatry.

Starostwo przeprowadziło eksmisję Burego z budynku nad Morskiem Okiem; jest nadzieja, że szpecące brzeg jeziora budynki Burego zostaną niebawem zburzone.

Ze względu na to, że bracia Budzowie przystąpili znowu do budowy budy na hali dzierżawionej od Fundacji «Zakłady Kórnickie», postanowiono zwrócić się do p. dyr. Błachowskiego z prośbą, aby zapowiedział Budzom, iż na rok przyszły nie dostaną dzierżawy hali.

Zwrócono się do p. Domaniewskiego z prośbą, aby sprawdził, czy istotnie baca Bustrycki rozpoczął budowę mleczarni na hali Smreczyńskiej.

W sprawie fotografowania w Tatrach postanowiono, że Rada stoi na tem stanowisku, iż starostwo nie powinno wydawać wogóle zezwoleń na fotografowanie i prosi za pośrednictwem prof. Goetla, Polsk. Towarzystwo Tatrzańskie o poparcie tego stanowiska.

Dzięki interwencji Rady w Ministerstwie Komunikacji, zostaną usunięte szpecące hale Kalatówki słupy wraz z drutami telefonicznymi. W sprawie przeprowadzenia telefonu do schroniska w dolinie Pięciu Stawów, postanowiono zgodzić się na przeprowadzenie w sposób możliwie niewidoczny kabla z Morskiego Oka do doliny, a nie jak projektowano początkowo z Rostoki.

Co do napisów ochronnych w obcych językach, o które upomina się dyrektor Muz. Tatrzańskiego, p. Zborowski, postanowiono zwrócić się do Uzdrowiska Zakopane, aby w prospektach wydawanych przez Uzdrowisko zwrócono uwagę na objekty ochronne, oraz na istniejący zakaz niszczenia rzadkich roślin tatrzańskich.

W ostatnich dniach odbyła się w lasach Fundacji Kórnickiej komisja w sprawie uznania za ochronne pewnych części lasów Fundacji. Na komisji tej inspektor ochrony lasów wystąpił z wnioskiem, aby uznać za ochronne lasy rewirów Kościeliska i Bukowina aż mniej więcej po linię drogi Pod regłami, względnie szosy do Morskiego Oka. Stanowisko to, jako zgodne z planem Parku Narodowego, poparła Państwowa Rada Ochrony Przyrody.

Sekretarka:
W. Kulczyńska.

Przewodniczący:
W. Szafer.

Sprawozdanie z 50-go posiedzenia Wydziału Państwowej Rady Ochrony Przyrody

odbytego w dniu 8 października 1930 r. w Krakowie, w lokalu biura Rady (Lubicz 46).

Obecni: prof. dr. Wł. Szafer, jako przewodniczący; profesorowie: W. Goetel, S. Kreutz, J. Gw. Pawlikowski, J. Smoleński, St. Sokołowski; z ramienia Wydziału Nauki Ministerstwa W. R. i O. P. ref. p. Jan Karpowicz, z ramienia Wydziału Rolnictwa krakowskiego Urzędu Wojew. p. inspektor Owczarzak.

Prof. Szafer otworzył posiedzenie i przystąpił do omówienia spraw objętych porządkiem dziennym.

1. Park Narodowy na Babiej Górze.

Prof. Szafer przedstawia wynik dotychczasowych usiłowań Rady w tej sprawie oraz stanowisko Polskiej Akademji Umiejętności i otwiera dyskusję nad tem, jakie kroki poczynić należy wobec tego, że wojewódzki Inspektorat Ochrony Lasów uważa za wskazane poprowadzenie granicy lasów ochronnych w partjach bardziej stromych oraz nad potokiem znacznie niżej, niż to przewiduje plan gospodarczy, opracowany przez prof. St. Sokołowskiego. Po dyskusji, w której zabierali głos profesorowie:

Goetel, Smoleński, Sokołowski i Szafer oraz insp. Owczarzak, postanowiono, że po otrzymaniu z krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego orzeczenia zawierającego opinię, iż granicę lasów ochronnych Babiej Góry należy obniżyć, profesorowie Sokołowski i Szafer poczynią starania w Prezydjum Akademii o rozszerzenie rezerwatu.

2. Inne Parki Narodowe.

Pieniny. Ministerstwo zakupiło drugą połowę Pienin od inż. Dziewolskiego na rezerwat. W sierpniu (31-go) b. r. odbyła się w Pieninach uroczystość, zorganizowana staraniem Polsk. Towarzystwa Tatrzańskiego, ogłoszenia Pienin Parkiem Narodowym, w której wzięli udział przedstawiciele władz oraz liczna publiczność. Prof. Szafer złożył prof. Goetlowi podziękowanie imieniem Rady za trudy poniesione około zrealizowania tego projektu.

Tatry. Sprawy tatrzańskie referuje prof. Goetel, omawiając najpierw sprawy dotyczące polskiej strony Tatr. Zwraca uwagę, że w roku bieżącym odbywało się na wielką skalę tępienie szarotki i innych rzadkich roślin, liczni fotografowie wykonywali swe czynności zawodowe zarówno w dolinach, jak nad jeziorami — mimo sprzeciwów ze strony Rady, Fundacja Kórnicka wznowiła prace w starym kamieniołomie u wejścia do doliny Małej Łąki. Ochrona łowiectwa w Tatrach stoi obecnie pod znakiem zapytania z powodu, iż Fundacja Kórnicka przyjmując zpowrotem — na interwencję P. T. T. oraz P. R. O. P. — strażników łowieckich (w liczbie czterech, przedtem było ich pięciu), które to placówki miały zostać skasowane, obniżyła ich pobory z kwoty zł 150 na 85 zł miesięcznie. Uchwalono, że w sprawie tej odniesie się Rada do prof. Grochmalickiego.

W związku z reorganizacją Sekcji Ochrony Tatr P. T. T. na Sekcję Ochrony Przyrody Górskiej, której nowy statut przewiduje tworzenie w łonie Sekcji osobnych komisji dla poszczególnych terenów górskich, a dla Tatr w szczególności, zwrócił uwagę prof. Pawlikowski, iż byłoby pożądanem, aby prof. Grochmalicki, pełniąc z ramienia Fundacji opiekę nad Tatrami, pozostawał w ścisłym kontakcie z komisją tatrzańską Sekcji. Postanowiono, że prof. Szafer omówi tę sprawę z prof. Grochmalickim przy najbliższym spotkaniu.

Co do spraw tatrzańskich po stronie czechosłowackiej, to wobec tego, iż w grudniu b. r. ma się odbyć w Pradze konferencja międzynarodowa (której zwołanie uchwalono na jeździe delegatów Czechosłowacji, Polski i Rumunii w Krakowie, w grudniu 1929 r.), postanowiono, że przed udaniem się do Pragi, członkowie Rady, którzy na konferencji zostaną zaproszeni, odbędą narady nad tem, w jaki sposób należy tam wystąpić z uwagi na odbywające się po czechosłowackiej stronie Tatr niszczenie przyrody (jak np. budowa dróg jezdnych w dolinie Koprowej, do Ziel. Stawu Kiezmarskiego, do doliny Łatanej; budowa schroniska na Wadze, tablice reklamowe i inne, kolej na Gierlach i t. p.).

W związku z tem postanowiono odnieść się do Wydziału Nauki Ministerstwa Oświaty o udzielenie odpowiedniej subwencji celem umożliwienia członkom Rady wzięcia udziału w konferencji w Pradze.

3. Sprawy wydawnicze.

Prof. Szafer przedkłada ostatnie wydawnictwa Rady:

- a) pierwszy zeszyt wydawnictwa regionalnego Poznańskiego Komitetu P. R. O. P.
- b) pierwszy tom wydawnictw monograficznych Rady: J. Paczoskiego «Lasy Białowieży».

Oznajmia, że obecnie przystępuje do druku 10-go rocznika i omawia dwie oferty na druk, nadesłane przez drukarnie: «Orbis» i Anczyca. Postanowiono oddać druk 10-go rocznika firmie Anczyca, która złożyła niższą ofertę.

Następnie omawia kwestję, czy nie należałoby przystąpić do wydrukowania zeszytów polskich w nowym wydawnictwie, publikowanem przez «Office International pour la Protection de la Nature» w Brukseli, które wychodzi pod nazwą: Revue Internationale de Législation pour la Protection de la Nature. Wydawnictwa tego ukazały

się już 4 zeszyty, a w przygotowaniu jest 7 następnych. Uchwalono, że w tym względzie obowiązującą będzie decyzja, jaką po naradzie powezmą profesorowie Pawlikowski i Szafer.

4. Potrzeba organizacji stacyj ornitologicznych w Polsce (ref. prof. Szafer).

Urządzenie w Polsce stacyj ornitologicznych staje się kwestją coraz bardziej palącą, zwłaszcza z powodu przystąpienia Polski do Międzynarodowego Komitetu Ochrony Ptaków i konieczności przygotowania wniosków na najbliższy kongres ornitologiczny w r. 1931. Racjonalne badania życia ptaków dopomogą też do należytego zorganizowania ich ochrony. (Na ten temat zostanie wygłoszony referat na najbliższym zjeździe Rady w Warszawie).

W łonie Ligi Ochrony Przyrody w Warszawie zawiązała się w ostatnich czasach, dzięki inicjatywie p. Michała Czerep-Spirydowicza, osobna sekcja ochrony ptaków, którą Rada zasila w potrzebne wydatki.

5. Ustawa ochrony przyrody.

Czynione są starania, aby ustawa ochrony przyrody wydaną została w drodze rozporządzenia Prezydenta R. P., jednak z powodu trudności ze strony Ministerstwa Skarbu jest mała nadzieja, aby rzecz ta została pomyślnie załatwiona.

6. Wystawy ochrony przyrody.

Urządzona staraniem Delegatury P. R. O. P. w Grodnie wystawa Ochrony Przyrody okazała się imprezą udaną i była dobrą propagandą idei ochrony przyrody. W bieżącym roku odbędzie się wystawa w Cieszyźnie, z inicjatywy prof. K. Simma, a następnie w Katowicach, z początkiem zaś r. 1931 prawdopodobnie w Płocku.

7. Sprawy bieżące za czas od 13 czerwca do 8 paźdz. 1930 r. (Referuje prof. Szafer).

a) Dzięki staraniom Towarzystwa Przyr. im. St. Staszica w Łodzi, delegatury P. R. O. P., która rozszerzyła swą działalność także na powiat radomski, utworzony został rezerwat na Polesiu Konstantynowskim pod Łodzią, a w toku są starania o utworzenie drugiego rezerwatu.

b) Starostwo w Bóbrce wydało nakaz ochrony dzikich gęsi w Chodorowie.

c) Sprawa utworzenia rezerwatu im. St. Żeromskiego w Górach Świętokrzyskich nie została dotąd załatwiona mimo przychylnego dla niej stanowiska p. Prezydenta R. P.

d) Idea ochrony przyrody zyskuje sobie coraz większą popularność w sferach Harcerstwa polskiego. Na zlocie instruktorów-harcery w Buczu wygłosił prof. Szafer odczyt o ochronie przyrody, połączony z małą wystawą. Jest w planie urządzenie w najbliższym czasie osobnego kursu dla harcerzy o zadaniach harcerstwa na polu ochrony przyrody.

e) W sprawie poboru kamienia i piasku na konserwację szosy do Morskiego Oka odbyła się komisja zwołana przez Powiatowy Zarząd drogowy w Nowym Targu, przy współudziale p. majora Romani szyna, jako delegata Rady, która wyznaczyła miejsca, skąd na przyszłość materiał ten ma być wybierany. Ponieważ już po odbyciu tej komisji zaszły fakty sprzeczne z jej postanowieniami, uchwalono zakomunikować o tem Ministerstwu Oświaty i poprosić o interwencję w Ministerstwie Robót Publicznych.

f) Sprawa ochrony głazów narzutowych napotyka na trudności. Możliwy byłoby wprowadzić wiele głazów ochronić na podstawie rozporządzenia Prezydenta R. P. o ochronie zabytków, ale w tym celu trzeba w każdym poszczególnym wypadku postarać się o konkretne informacje (co do położenia, rozmiarów, właściciela etc.). Byłoby pożytecznym uzyskać w tym względzie współpracę nauczycielstwa i harcerzy. Postanowiono narazie z dalszą akcją poczekać na odpowiedź Ministerstwa Robót Publicznych na odnośne pismo Wydziału Nauki, oraz zwrócono się do prof. Kreutza z prośbą o rozszerzenie memorjału, który w tej sprawie napisał, do rozmiarów artykułu, który zamieści się w 10-tym roczniku «Ochrony Przyrody». Posłuży on jako materiał do zainteresowania

tą sprawą Kuratorów szkolnych. Poproszono również, aby prof. Kreutz przygotował konkretne wnioski w sprawie głązów narzutowych na Zjazd Rady.

g) Ministerstwo przyznało stypendja naukowe na studia ze szczególnem uwzględnieniem zagadnień ochrony przyrody dla sekretarzy Komitetów P. R. O. P. w Warszawie, Wilnie, Poznaniu i Łwowie, oraz dla p. Bremówny w Krakowie, która w centralnem Biurze Rady pracuje nad inwentarzem zabytków przyrody.

h) Prof. E. Schechtel otrzymał subwencję na objazd stanowisk bobra w Polsce, którego monografię opracowuje.

i) Poczyniono kroki o uznanie za las ochronny dąbrowy w Szutromińcach, obejmującej ściankę nad Dniestrem, starą partję lasu oraz małą wysepkę na Dniestrze.

j) W Wileńszczyźnie znowu zabito łoszę z cielęciem oraz młodego dwuletniego łosia. Sprawa ochrony największego w Polsce, bersztowskiego stada łosi, jest ciągle jeszcze kwestją otwartą mimo starań Rady, popieranym usilnie przez Ministerstwo Oświaty w Ministerstwie Rolnictwa.

k) W miejscowości Podobin (w Gorcach) spalono przed kilku dniami stary, kilkusetletni jawor, najpiękniejszy tego rodzaju okaz w Beskidzie Zachodnim.

Ponadto omówił prof. Szafer cały szereg drobniejszych spraw.

Sekretarka:

W. Kulczyńska.

Przewodniczący:

W. Szafer.

Sprawozdanie z 51-go Posiedzenia Wydziału P. R. O. P.

odbytego w dniu 4 listopada 1930 r. w Krakowie, w lokalu Biura Rady (ul. Lubicz 46).

Obecni: prof. dr. Wł. Szafer (jako przewodniczący), członkowie Rady: prof. dr. W. Goetel, prof. dr. S. Kreutz, prof. dr. M. Siedlecki, prof. dr. S. Sokołowski; z ramienia Wydziału Nauki Ministerstwa W. R. i O. P. ref. p. J. Karpowicz.

Przedmiotem obrad była sprawa przesłania odpowiedzi na list, jaki otrzymał prof. Szafer, jako przewodniczący P. R. O. P., od prof. dr. J. M. Derscheida, dyrektora Biura Międzynarodowego Ochrony Przyrody (Office International pour la Protection de la Nature) w Brukseli, w kwestji zainteresowania szerszych kół społecznych i naukowych w Polsce działalnością tego biura.

Referuje tę sprawę prof. Szafer, odczytując na wstępie list prof. Derscheida, który w tłumaczeniu polskiem brzmi, jak następuje:

«Panie Przewodniczący!

W toku długich rozmów, jakie miałem przyjemność odbyć z Kolegą Pańskim, prof. Siedleckim, z okazji Kongresu w Amsterdamie podczas ostatniego lata, uznaliśmy potrzebę wyjednania poparcia dla naszego Biura Międzynarodowego Ochrony Przyrody u jak największej ilości rządów.

Niemniej, uważałem, iż byłoby użytecznem zaznajomić najpierw w sposób trochę szerszy z naszym programem i naszymi dezyderatami instytucje naukowe oraz społeczeństwa różnych krajów, aby wywołać żywsze zainteresowanie problemem międzynarodowej ochrony przyrody. W tym celu zredagowaliśmy krótki okólnik, zwracający szczególną uwagę na tę kwestję oraz na pracę Międzynarodowego Biura.

Posyłam Panu równocześnie 5 egzemplarzy tego okólnika w wydaniu specjalnem, które wydrukowane zostało dla użytku społeczeństwa belgijskiego. Chciałbym Pana zapytać:

1) Czy uważa Pan za wskazane wysłanie analogicznego okólnika do osób i instytucji interesujących się tą kwestją w Polsce?

2) Czy byłoby lepiej — zdaniem Pana — wydrukować dla Polski okólnik po

francusku, czy też w innym języku. — (Obecnie przygotowujemy jego angielskie wydanie, przeznaczone dla Imperjum Brytyjskiego oraz Stanów Zjednoczonych A. P., wydanie niemieckie dla Europy środkowej i wydanie holenderskie dla Holandji i jej kolonij południowo-afrykańskich).

3) Czy zgodziłby się Pan — o ile tekst okólnika będzie Panu odpowiadał — podpisać go wraz ze mną? Bylibyśmy wdzięczni, gdyby Pan zechciał poprosić prof. Siedleckiego i prof. Goetla, (którzy są również członkami korespondentami naszego Biura) aby podpisali wraz z Panem wydanie okólnika przeznaczone dla Polski.

4) Może zechce Pan uprzejmie podać mi, ile egzemplarzy okólnika należałoby — Jego zdaniem — wydrukować dla propagandy w Polsce i w jaki sposób należałoby je rozesłać.

Byłbym szczęśliwy, gdyby Pan zgodził się, aby okólnik ten otrzymali wszyscy członkowie, korespondenci i przyjaciele Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

5) W razie gdyby Pan uznał za wskazane wydrukowanie po francusku tej broszury dla użytku społeczeństwa polskiego, pragnąłbym aby podpisali ją również szefowie ruchu ochrony przyrody w Rumunji i Czechosłowacji. — (Jest jednak prawdopodobne, że dla tego ostatniego kraju tekst niemiecki byłby łatwiej zrozumiały).

Przepraszam, że trudzę Pana, Panie Przewodniczący, temi szczegółami, byłbym jednak głęboko wdzięczny, gdybym mógł otrzymać możliwie rychło Pańską odpowiedź; tym sposobem moglibyśmy zmniejszyć znacznie kosztą druku okólnika, zużytkowując tekst już przygotowany u naszego drukarza. Rozumie się, że jestem gotowy wprowadzić do obecnego tekstu wszelkie zmiany, jakie uzna Pan za potrzebne, aby uczynić go bardziej interesującym i odpowiednim dla społeczeństwa polskiego. Sądzę np., że byłoby pożytecznym wymienić Park Narodowy Tatrzański, jako wspaniały przykład tego, co może uczynić współpraca międzynarodowa dla ochrony przyrody.

Przy sposobności dziękuję za łaskawe, stałe nadsyłanie nam tak interesujących publikacyj, wydawanych przez Waszą Radę i wyrażam najszczerzej mój żywy podziw dla Waszego dzieła, oraz łączę wyrazy wysokiego poważania.

Dyrektor

(—) J. M. Derscheid».

Następnie odczytał prof. Szafer projekt odpowiedzi na list powyższy zredagowany na podstawie porozumienia się z Wydziałem Nauki Ministerstwa W. R. i O. P., podczas konferencji w dniu 1 listopada r. b. odbytej w Warszawie z przedstawicielami Wydziału Nauki pp. F. Dzikim, W. Przybyłowiczem i J. Karpowiczem.

«Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Proszę wybaczyć zwłokę w odpowiedzi na list W. Szanownego Pana z dnia 22 października b. r., która nastąpiła dlatego, iż w sprawie odpowiedzi na postawione mi pytania musiałem porozumieć się z Ministerstwem Oświaty, którego Państwowa Rada Ochrony Przyrody jest organem oficjalnym.

Przechodząc do treści listu Pańskiego, dziękuję przedewszystkiem za życzliwe słowa uznania dla naszej skromnej działalności, oraz za zaufanie, z jakim W. Szanowny Pan zwraca się do mnie w sprawie tak doniosłej, jaką jest międzynarodowa organizacja ochrony przyrody. Obok naszych zadań wewnętrznych, które w miarę sił i możliwości spełniamy na polu ochrony przyrody w Polsce, mieliśmy ją zawsze na oku, czego dowodem jest wystąpienie przedstawicieli Polski z odpowiednimi wnioskami na posiedzeniach Unji Biologicznej Akademij Umiejętności (w latach: 1925 w Brukseli, 1926 w Paryżu, 1927 w Genewie, i 1928 w Brukseli), a zwłaszcza oficjalna nota polska, przedłożona tej instytucji w Genewie w roku 1927. Cieszymy się szczerze, iż przez te kroki daliśmy wraz z innymi państwami impuls do powstania dziś istniejącego Biura

Międzynarodowego Ochrony Przyrody, które pod Pańskim wytrawnym kierownictwem rozwija tak żywą i celową akcję. Mamy nadzieję, iż Biuro to będzie ośrodkiem krystalizacyjnym dla powstania Instytucji międzynarodowej ochrony przyrody, która obejmie wszystkie państwa na ziemi. Rychle powstanie takiej instytucji, względnie przemianę obecnego Biura w Brukseli na nią, powitamy z największą radością. Oświadczamy też, iż w miarę naszych sił, chętnie przyczynimy się do jej zorganizowania.

Wyobrażamy sobie, że Instytucja międzynarodowa, o której myślimy, może powstać tylko wtedy, jeżeli powoła ją do życia specjalny Zjazd oficjalnych przedstawicieli państw (wszystkich, lub przynajmniej jak największej ich liczby). Zaznaczam, że Ministerstwo Oświaty w Polsce gotowe jest poprzeć plan zwołania takiego Zjazdu międzynarodowego, a nawet — doceniając jego wielkie znaczenie dla wielkiej kultury — znajdzie się chętnie w rządzie jego inicjatorów.

Będę W. Szanownemu Panu Dyrektorowi prawdziwie zobowiązany za łaskawe poinformowanie mnie, jaką jest Pańska opinja w poruszonym sprawie, która jest — moim zdaniem — najważniejsza i stojąca ponad wszystkimi innymi.

Przechodząc do życzeń, jakie W. Szanowny Pan wypowiedział w liście swoim co do potrzeby zainteresowania szerszych kół społecznych i naukowych problemami międzynarodowej ochrony przyrody przez czynne poparcie prac obecnie istniejącego Biura w Brukseli, to uważamy myśl tę za szczęśliwą i udzielimy jej chętnie poparcia w Polsce. Dlatego zgadzamy się bardzo chętnie na to, aby przedrukować w Brukseli dla Polski okólnik, którego pięć egzemplarzy zechciał mi W. Szanowny Pan nadesłać, za co Mu serdecznie dziękuję.

Po porozumieniu się z członkami Wydziału Państwowej Rady Ochrony Przyrody i za zgodą Ministerstwa Oświaty, mam przeto zaszczyt zaproponować W. Szanownemu Panu:

1) Odbicie dla Polski okólnika w języku francuskim w liczbie 500 egzemplarzy; ewentualne koszty sporządzenia tej odbitki pokryje Państwowa Rada Ochrony Przyrody.

2) Wprowadzenie w okólniku zmian, względnie dodatków (w tekście i w rycinach), które uwidocznione są w załączonym egzemplarzu.

3) Podpisanie tegoż na pierwszym miejscu przez W. Szanownego Pana Dyrektora, na dalszych zaś miejscach umieszczenie tych podpisów polskich, które gwarantują nam osiągnięcie maksimum powodzenia w akcji.

4) Rozesłaniem okólnika w Polsce zajmie się wyłącznie Biuro Państwowej Rady Ochrony Przyrody (Kraków, ul. Lubicz 46). Ono też odbierać będzie odpowiedzi i za jego pośrednictwem napływać będą do Brukseli zgłoszenia członków wspierających Biuro. Naturalnie, że pierwszą instytucją, która zgłosi swe przystąpienie, będzie Państwowa Rada Ochrony Przyrody.

5) Równocześnie z okólnikiem w języku francuskim rozsyłać będzie Państwowa Rada Ochrony Przyrody odpowiednie druki w języku polskim, wyjaśniające potrzebę udzielenia pomocy Biuru w Brukseli.

Co się tyczy zapytania W. Szanownego Pana, czy możnaby dla Polski, Czechosłowacji i Rumunii wydać jeden wspólny okólnik, któryby podpisali również przedstawiciele tych państw, to jakkolwiek z państwami temi utrzymujemy żywe stosunki na polu ochrony przyrody, muszę wszakże z przykrością donieść, iż projekt ten jest dla nas nie do przyjęcia. Sądzymy, że ewentualna analogiczna akcja powinna być podjęta oddzielnie w Czechosłowacji i Rumunii i zupełnie niezależnie od naszej akcji w Polsce. Pozwalam sobie zwrócić uwagę W. Szanownego Pana Dyrektora, jako na najodpowiedniejsze — moim zdaniem — osoby w Czechosłowacji i Rumunii, któreby pracę tę skutecznie przeprowadzić mogły, na prof. dr. Karola Domina (Praga VI. Instytut Botaniczny Uniwersytetu) i prof. dr. Aleksandra Borzę (Cluj, Instytut Botaniczny Uniwersytetu, Rumunja).

Powracając raz jeszcze do pierwszej części mojego listu, pozwalam sobie wyrazić zdanie, iż sprawa ta wymaga osobistego porozumienia się. Gdyby W. Szanowny Pan

Dyrektor zechciał, korzystając z nasuwającej się potrzeby odbycia ustnych konferencji, przybyć osobiście do Krakowa, byłibyśmy nad wyraz szczęśliwi. Uważalibyśmy za wielki dla nas zaszczyt, gdyby W. Szanowny Pan Dyrektor zechciał być naszym gościem.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania, z jakimi pozostaję

(—) Prof. Dr. Władysław Szafer
Delegat Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony
przyrody i Przewodniczący Państwowej Rady
Ochrony Przyrody».

Po dyskusji Wydział P. R. O. P. przyjął przedstawiony mu projekt listu, (który następnie uzyskał aprobatę Ministerstwa W. R. i O. P.).

Sekretarka:
W. Kulczyńska.

Przewodniczący:
W. Szafer.

Uwaga: Sprawie powyższej poświęcony jest w 10-tym roczniku «Ochrony Przyrody» artykuł na stronie 88.

Sprawozdanie z konferencji w sprawie wydawnictw turystyczno-ochroniarskich, dotyczących Parków Narodowych i większych rezerwatów w Polsce

odbytej w lokalu Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Krakowie (ul. Lubicz 46),
w dniu 12 kwietnia 1930 r.

Obecni: prof. dr. Władysław Szafer (jako przewodniczący), inż. Andrzej Czudek (Katowice), kustosz Janusz Domaniewski (Zakopane), prof. Edmund Massalski (Kielce), prof. Kazimierz Sosnowski (Kraków), prof. dr. Stanisław Sokołowski (Kraków) i dr. Edmund Stolf (Kraków).

Nieobecność usprawiedliwili: prof. Goetel, prof. Kreutz, prof. Smoleński, St. Osiecki i J. Zborowski.

Obrady otworzył prof. dr. Wł. Szafer, wyjaśniając, że powodem zwołania konferencji była uchwała, powzięta przez XII Zjazd Państwowej Rady Ochrony Przyrody w styczniu 1930 r. następującej treści:

«Z uwagi na konieczność wydania obszernego, popularnego wydawnictwa o Tatrach, którego brak tak bardzo daje się odczuwać, Zjazd P. R. O. P. zwraca się do Ministerstwa W. R. i O. P. z prośbą, aby zechciało zainicjować zwołanie w tej sprawie komisji Międzyministerjalnej, która zajęłaby się opracowaniem takiego wydawnictwa i innych analogicznych».

Zadaniem konferencji jest przygotowanie wniosków na komisję Międzyministerjalną, w szczególności co do tego:

- 1) jakie rodzaje publikacji plan wydawniczy powinien obejmować,
- 2) jakie instytucje należy temi sprawami zainteresować,
- 3) z jakich źródeł należy starać się o fundusze na wydawnictwa,
- 4) w jakiej kolejności plan wydawniczy winien być realizowany.

Co do rodzajów w publikacji, to, biorąc Tatry jako przykład, odczuwa się potrzebę następujących wydawnictw:

I. popularno-naukowej, obszernej monografii o Tatrach dla użytku krajowego i zagranicy, wydanej odpowiednio pięknie, jak tego wymaga prestige naszego państwa. (Wydawnictwem tem, które mogłoby nosić tytuł: «Tatry, przyroda i człowiek» należałoby zainteresować prof. Romera, który może objąłby jego redakcję),

II. przewodnika przyrodniczego i etnograficznego po Tatrach i Podhalu,

III. małego przewodnika, który nosiłby tytuł: «Wycieczki szkolne w Tatry»,

IV. przewodników monograficznych (florystycznych, faunistycznych, geologicznych etc.),

V. przewodników turystycznych; (wobec tego, że istnieje już kilka tego rodzaju wydawnictw, należałoby się tylko postarać o to, aby w nowych ich wydaniach uwzględniono w odpowiednim stopniu momenty przyrodniczo-naukowe i ochrony przyrody),

VI. przewodnika małego o gospodarstwie człowieka,

VII. albumów (nie wyłącznie tylko turystycznych lub sportowych, ale takich, które uwzględniałyby w równej mierze także przyrodę i człowieka),

VIII. wydawnictw reklamowych (przedewszystkiem dla celów propagandy uzdrowisk),

IX. fotografii (powiększeń, celem umieszczenia ich na stacjach kolejowych w kraju i zagranicą oraz w wagonach pociągów),

X. afiszy artystycznych (dla propagandy turystyczno-ochroniarskiej na stacjach kolejowych),

XI. kart korespondencyjnych (w odpowiednim doborze).

Wydawnictwami temi należałoby zainteresować przedewszystkiem instytucje takie, jak: Związek Towarzystw Turystycznych, Polskie Tow. Tatrzańskie, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika.

O fundusze należałoby się starać z jednej strony u zainteresowanych Ministerstw, z drugiej u towarzystw naukowych i komisji uzdrowiskowych, a wreszcie wejść w kontakt z wydawcami prywatnymi.

W dyskusji nad powyższemi sprawami zabierali głos wszyscy obecni.

Dr. Stolfa zapewnił o gotowości współpracy na tem polu ze strony Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, w szczególności o ile chodzi o pracę monograficzną o Tatrach.

Inż. Czudek oznajmił o przychylnem stanowisku Muzeum Śląskiego, które na cele wydawnicze posiada dość znaczne fundusze.

Kustos J. Domaniewski zaproponował, aby zwrócić się do autorów istniejących przewodników turystycznych, zwłaszcza takich, których nowe wydania mają się niebawem ukazać, z propozycją uzupełnienia ich odpowiedniami dodatkami, uwzględniającymi motywy przyrodniczo-naukowe i ochrony przyrody, oraz zamieszczenia artykułu wstępnego, poświęconego specjalnie ochronie przyrody, którego opracowaniem mogłaby się zająć P. R. O. P. — Zapatrywanie to spotkało się z uznaniem wszystkich obecnych, a dr. Stolfa zaznaczył, że sprawa ta jest aktualną, w szczególności w odniesieniu do Beskidu Wschodniego, po którym przewodnik, opracowany przez majora Henryka Gąsiorowskiego, jest na ukończeniu.

Na wniosek prof. Szafera zwrócono się z prośbą do prof. Massalskiego, aby na konferencję Międzyministerjalną, która prawdopodobnie odbędzie się w maju r. b., zebrał następujące dane, dotyczące przewodników turystycznych:

- a) spis istniejących przewodników, z podaniem ich wydawców,
- b) które przewodniki mają nowe nakłady,
- c) które doczekały się większej ilości wydań,
- d) które są w opracowaniu,
- e) które są wyczerpane, etc.

W toku omawiania sprawy zastosowania planu wydawniczego do poszczególnych Parków Narodowych i rezerwatów, zgodzono się, że analogiczny plan jak do Tatr, zastosować należy do terenu Czarnohory, zmniejszony nieco do Pienin, Białowieży, Gór Świętokrzyskich, Beskidu Śląskiego i Babiej Góry, a jeszcze mniejszy do innych rezerwatów, przy czem nie należy pominąć Podola, doliny Niemna od Mostów do granicy litewskiej, Szwajcarii Kaszubskiej i i.

Co do kolejności realizowania planu wydawniczego, postawiono na pierwszym miejscu Tatry, na drugim Góry Świętokrzyskie, które jako położone w centrum Państwa, są najdogodniejszym terenem wycieczkowym, a nie posiadają zupełnie literatury o charakterze przewodników. Uznano za najpilniejsze wydanie o Górach Świętokrzyskich:

1) przewodnika turystyczno-przyrodniczego, z uwzględnieniem motywów geograficznych,

2) popularnego, małego przewodnika o wycieczkach szkolnych.

Prof. Szafer zaznaczył, że w równej mierze jak po Górach Świętokrzyskich, potrzebny jest przewodnik po Białowieży.

W końcu przystąpiono do omówienia sprawy organizacji wydawnictw. Postanowiono, że P. R. O. P. zaproponuje Ministerstwu W. R. i O. P., aby na konferencję Międzyministerjalną zaprosiło Ministerstwa: Robót Publicznych, Spraw Zagranicznych, Komunikacji, Rolnictwa i Spraw Wewnętrznych (z uwagi na interes komisji uzdrowiskowych) oraz przedstawiciele następujących towarzystw: Tow. Przyrodników im. Kopernika, Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Związku Towarzystw Turystycznych, a z ramienia wydawców przedstawiciela Książnicy-Atlasu. — Na konferencji tej zaproponuje delegat P. R. O. P. wybranie stałej Komisji Wydawniczej, złożonej z przedstawicieli zainteresowanych Ministerstw oraz Towarzystw, której zadaniem będzie inicjowanie wydawnictw, opracowywanie programów wydawniczych, opinjowanie materiałów nadesłanych przez autorów, zdobywanie funduszków na pokrycie kosztów wydawnictw, etc.

Sekretarka:
W. Kulczyńska.

Przewodniczący:
W. Szafer.

Sprawozdanie z działalności Lwowskiego Komitetu P. R. O. P. za czas od 10. I. do 30. IX. 1930 r.

W działalności Komitetu zasługują na podkreślenie następujące sprawy:

1. Tydzień Ochrony Przyrody.

W dniach od 16—23 marca 1930 r. urządził Komitet Lwowski P. R. O. P. przy pomocy biura głównego Rady, Akad. Koła Przyrodników U. J. K. i Sekcji Przyrodniczej Koła Stud. Inż. Lasowej «Tydzień Ochrony Przyrody», który obejmował: wystawę Ochrony Przyrody, cykl odczytów (9) i poranek filmowy.

Tydzień Ochrony Przyrody obudził duże zainteresowanie we wszystkich warstwach społeczeństwa lwowskiego. Wszystkie agendy Tygodnia cieszyły się liczną frekwencją. Wystawę zwiedziło około 11.000 osób, na 8 odczytach było obecnych 850 słuchaczy, zaś w poranku filmowym wzięło udział około 600 osób. Bilans Tygodnia O. P. wypadł pomyślnie zarówno pod względem propagandowym jak i finansowym. Czysty dochód wynosił 1148.52 zł. Z sumy tej przeznaczono 1000 zł na wykupno resztek stepów.

Z okazji otwarcia Tygodnia, odbyła się we Lwowie dnia 16. III. b. r. pod przewodnictwem prof. dr. Wł. Szafera, Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody, konferencja w celu omówienia najważniejszych spraw, związanych z ochroną przyrody na terenie działalności Lwowskiego Komitetu. W konferencji wzięli udział pp. dr. P. Konty, prof. Schwarz z Zaleszczyk, prof. dr. Tokarski i prof. dr. Wierdak.

2. Wykupno rezerwatów stepowych na Makutrze i Masioku.

Zainicjowana w roku ubiegłym sprawa wykupna resztek halaw stepowych na Makutrze pod Brodami i «Masioka» w Ostrowcu była kontynuowana i w roku bieżącym. Sprawa ta postąpiła o tyle naprzód, że w roku sprawozdawczym wpłacono jako zaliczki na poczet kupna Makutry 1500 zł, zaś na rzecz kupna «Masioka» jako dalsze raty wpłacono ogółem 800 zł. Ogólna suma wpłacona na rzecz kupna «Masioka» wynosi 3.688 zł. Ostateczna cena za 1 morg halawy na Makutrze wynosi 750 zł, zaś na Masioku 120 dol. am. — Wykupno wspomnianych halaw prowadzi przewodniczący Komitetu w imieniu Zarządu Głównego Ligi Ochrony Przyrody przy pomocy prof. F. Mula w Brodach, delegata P. R. O. P. Należy tu podkreślić z uznaniem, że główny

właściciel Makutry p. Kłapa dał się przekonać i obniżył pierwotną cenę a nadto przyobieczał podjąć się wymiany chłopskich parcel halawy na pola orne, będące jego własnością. Komitet przewiduje, że może i właścicielka Ostrowca, p. Zdańska, również podaną cenę za halawę «Masiok» nieco obniżyć.

3. Rezerwat im. Ks. Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego.

W sprawie tej Komitet przygotował 2 duże obrazy, przedstawiające zabytkową roślinność Świętej i Żulickiej Góry oraz Storożychy koło Złoczowa. (Zdjęcia fotograficzne wykonał p. dr. T. Wileczyński). Obrazy te wraz z dwoma napisami: a) «Zabytki przyrody leśnej i stepowej na terenie Fundacji SS. Miłosierdzia w Białym Kamieniu koło Złoczowa», b) «Zabytki te zasługują na opiekę i ochronę przed zniszczeniem i nadają się na utworzenie z nich rezerwatu przyrodniczego, poświęconego trwałej pamięci Ks. Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego, Wielkiego Miłośnika Przyrody Ojczystej» — i szkicem sytuacyjnym ofiarował Komitet Muzeum Diecezjalnemu obrz. łać. we Lwowie. Wzbudziły one duże zainteresowanie wśród ogółu Duchowieństwa a w szczególności wśród uczestników Synodu Diecezjalnego.

O poparcie idei ochrony przyrody ojczystej na obradach Synodu, Komitet zwrócił się z prośbą do ks. prof. dr. Stanisława Szurka, kustosa Muzeum i sekretarza generalnego Synodu, zaś do prowadzenia w imieniu Komitetu bieżących spraw, związanych z utworzeniem projektowanego rezerwatu, uprosił p. dr. Piotra Kontnego, jako delegata P. R. O. P. — Idea ochrony przyrody ojczystej natrafiła na pełne zrozumienie w obradach Synodu Archidiecezji Lwowskiej, wyrazem czego jest powzięta uchwała w statucie 206-tym § 2. o brzmieniu następującem: «Bez zezwolenia Ordynarjusza nie wolno wycinać starych drzew, rosnących w pobliżu kościołów, nie wolno też niszczyć zabytków przyrody, znajdujących się na gruntach kościelnych».

Komitet żywi niezlomną nadzieję, że przy dalszych staraniach i dobrej woli czynników decydujących, uda się w niedalekiej przyszłości doprowadzić do utworzenia rezerwatu im. Ks. Arcyb. J. Bilczewskiego, jako trwałego pomnika poświęconego Jego pamięci.

4. Utworzenie rezerwatu na Chomcu pod Lwowem.

Zabezpieczenie Chomca, jako cennego zabytku przyrodniczego, w bezpośrednim sąsiedztwie Lwowa położonego, było stałą troską Komitetu. Starania Komitetu w kierunku wykupna Chomca przez miasto Lwów zapowiadały się nawet bardzo pomyślnie. Niestety w ostatniej chwili drobne formalności stały się przyczyną, że sprawa kupna nie doszła do skutku. Komitet jednak nie zraża się tem i wejdzie w kontakt z nowym właścicielem Chomca aby ostatecznie zapewnić w jakiś sposób Chomcowi trwałą ochronę przed zniszczeniem.

5. Wycieczki.

2. V. 1930. Wycieczka p. dr. T. Wileczyńskiego na Żulicką Górę koło Złoczowa w celu porobienia zdjęć fotograficznych roślin stepowych.

28. V. — 30. V. Wycieczka przewodniczącego Komitetu wraz z p. dr. R. Kuntzem do Ułaskowic w celu zwiedzenia dąbrów w Halilei i Bielawinie, zbadania stanowiska buka oraz zebrania materiałów entomologicznych. Sławna niegdyś dąbrowa Halilei straciła swój pierwotny charakter. Na jednym z przypadkowo ocalałych dębów (w oddziale Łanki), 30 m wysokim, o piersnicy 80 cm i usychającej koronie, zauważyliśmy rzadkiego sokoła raroga. Buków w Halilei dochowało się 18 sztuk (w oddz. 18 a).

15. VI. Wycieczka przewodniczącego Komitetu na Makutrę pod Brodami w celu porozumienia się z głównym właścicielem p. Kłapą i miejscowym Komitetem (prof. Muł, inż. Bücher i inż. Golinowski), w sprawie kupna Makutry.

21. VI. — 22. VI. Wycieczka przewodniczącego Komitetu do Ostrowca w celu ostatecznego ustalenia, które części halawy na Masioku mają być zakupione i pomierzone.

25. VI. — 27. VI. Wycieczka przewodn. Komitetu do Klimca. Celem wycieczki było zwiedzenie stanowisk bzu Josiki (*Syringa Josikaea*) na łąkach pod Stryjem w Iwazkowcach i zorientowanie się czy im nie grozi wyniszczenie.

14. VII. — 16. VII. Wycieczka przewod. Komitetu do Postołówki celem zwiedzenia lasów w południowych Miodoborach, zbadania stanowisk buka, pofotografowania starych drzew oraz odnalezienia trzmieliny niskiej (*Evonymus nana*).

18. VII. Wycieczka przewod. Komitetu z p. dr. R. Kuntzem do Łuczyniec koło Rohatyna celem porobienia zdjęć fotograficznych na halawie «Wielkie Hołdy», oraz w celu przeprowadzenia badań nad tamtejszą fauną owadów.

5. VII. Wycieczka p. dr. R. Kuntzego na Makutę dla zbadania fauny owadów.

6. Udział Komitetu w Międzynarod. Wystawie Komunikacji i Turystyki w Poznaniu.

Na zaproszenie Komitetu przez p. Wojewodę lwowskiego do współpracy nad przygotowaniem eksponatów z terenu województwa na Wystawę Kom. i Tur. w Poznaniu, Komitet przygotował mapę województwa lwowskiego z wykazem obiektów godnych ochrony na terenie województwa oraz 6 obrazów zabytkowych drzew. Ekspozycje te włączono do pododdziału krajoznawczo-etnograficzno-turystycznego.

7. Ochrona niektórych roślin.

Na skutek pisma prof. Szafera, Komitet odniósł się do prezydium Miasta Lwowa z prośbą o wydanie na wzór innych miast Polski zakazu, względnie ograniczenia sprzedaży na placach targowych: gałązek cisa, młodocianych pędów sosnowych, wszelkich gałązek kwitnących drzew owocowych, gałązek wilczego-łyka, wawrzynku wołyńskiego (dąbrówki) (*Daphne Cneorum*) i bluszczu oraz roślin zielnych: barwinku, widłaków i zimozielnych paproci (*Aspidium lobatum* i *Scolopendrium officinale*). Wydanie takiego rozporządzenia zapobiegnie bowiem bardzo dotkliwym szkodom, jakie ponoszą prywatne i miejskie ogrody, parki i lasy, oraz będzie przeciwdziało niszczeniu podszytu i runa leśnego, odgrywającego bardzo ważną rolę w biologii lasu. Tępieniu wyżej wymienionych roślin leśnych powinno się przeciwdziałać wszelkimi sposobami, nie tylko ze stanowiska ochrony przyrody, ale i ze stanowiska rozumnej gospodarki leśnej.

8. Utworzenie rezerwatu kosodrzewinowego na połoninie «Palenica» w Karpatach Pokuckich.

Dnia 20 marca 1930 r. odbyła się w sali sesyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Stanisławowie konferencja, zwołana przez p. Wojewodę stanisławowskiego w sprawie racjonalnego zagospodarowania połonin wschodnio-karpackich. W konferencji tej wziął udział także prof. Wierdak, zaproszony przez p. Wojewodę jako przedstawiciel Lwowskiego Komitetu P. R. O. P.

W nawiązaniu do memoriału w sprawie stosunków gospodarczych na połoninach wschodnio-karpackich, opracowanego przez Oddział Państw. Banku Rolnego we Lwowie (w osobie refer. Banku p. dr. P. Kontnego), w którym ochronie przyrody poświęcony został specjalny ustęp, zawierający projekt utworzenia rezerwatu przyrodniczego na połoninie «Palenica», zwrócił się prof. Wierdak z prośbą do p. Wojewody i do uczestników konferencji o poparcie tego projektu. Potrzebę utworzenia rezerwatu uzasadnia znakomicie memoriał po linii zgodnej z ochroną przyrody. Palenica, to połonina jedna z ostatnich na połudn. wschodn. pograniczu polsko-rumuńskiego, pokryta na obszarze przeszło 600 ha olbrzymimi łąkami zwartego kosodrzewiu i stanowiąca jeden z najpiękniejszych zabytków przyrodniczych. Terenu pasterskiego zawiera ona niespełna 100 ha. Jest ona własnością kilkudziesięciu włościan, przeważnie z Kut. Połoninę tę, jako dającą właścicielom minimalne korzyści, możnaby łatwo wykupić, względnie zamienić za jedną z połonin rządowych, i utworzyć z niej rezerwat kosodrzewiny, który wraz z przyległymi, górnoreglowemi partjami lasów, będącymi i tak na mocy ustawy o ochronie lasów lasami ochronnymi, «stałby się pierwszym w tej części kraju matecznikiem i ostoją dla ginącej fauny ojczystej».

9. Kwestjonariusz w sprawie uzyskania wiadomości o rozsieleniu niektórych ptaków w południowo-wschodniej Polsce.

Kwestjonariusz poprzedzony odczwą, opracowany w porozumieniu z przewodniczącym Komitetu, przez p. dr. R. Kuntzego, ma na celu zebranie wiadomości o miejscach gnieźdzenia się, względnie o zalatywaniu narazie sześciu gatunków ptaków, a mianowicie: orła przedniego (*Aquila fulca*, *a. chrysoetos*), birkuta bielika (*Haliaeetus albicilla*), puhacza (*Bubo maximus*), dropia (*Otis tarda*), gęsi dzikiej (*Anser cinereus* *Anser anser*), i bociana czarnego (*Ciconia nigra*).

Kwestjonariusz ten ukaże się w 4 zeszytcie «Sylwana» z r. b. a nadto w odbitkach zostanie przesłany do odpowiednich osób na terenie województwa lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego.

10. Ochrona dąbrowy w Szutromińcach.

Na wiadomość o odbywającej się eksploatacji dąbrowy szutromienieckiej, stanowiącej własność barona Hohendorfa, odniósł się przewodniczący Komitetu do prof. Wł. Szafera z prośbą o wszczęcie w województwie tarnopolskiem odpowiednich kroków w kierunku spowodowania ochrony, przynajmniej pewnej części dąbrowy ze względów naukowo-przyrodniczych. P. Delegat (prof. Szafer) zwrócił się zaraz z tą sprawą najpierw do p. Wojewody tarnopolskiego, a następnie przedstawił Ministerstwu W. R. i O. P. szczegółowo uzasadniony wniosek w kierunku ochrony z motywów naukowo-przyrodniczych 3 oddziałów leśnych (pododdziałów) zawierających starsze drzewostany, 4 oddziałów (pododdziałów) położonych na stromych ściankach dniestrowych, obejmujących bądź widne dąbrowy o małej pod względem gospodarczym wartości, bądź zarośla, w których żyje stepowa flora i fauna podolska.

Wnioskiem ochronnym objął prof. Szafer również przynależną do majątku Fundacji wyspę na Dniestrze, na której osiada przelotne ptactwo.

11. Ochrona lasku pod Niedzieliskami koło Szczepieszyna. Lasek pod Niedzieliskami na t. zw. «Czarnym Wygonie», wynoszący około 2 ha, wyróżnia się niespotykaną w tamtejszej okolicy roślinnością. Między innymi rośnie w nim masowo najpiękniejszy z naszych storczyków, obówik (*Cypripedium calceolus*). Jakkolwiek wymieniony lasek nie leży na terenie objętym działalnością Komitetu, to jednak otrzymawszy w drodze prywatnej alarmującą wiadomość, że przy regulacji serwitutów Ordynacji Zamoyckiej ma być przydzielony miejscowym włościanom, Komitet zwrócił się do p. prof. Szafera z prośbą o interwencję w Okręgowym Urzędzie Ziemi w Lublinie, w kierunku wyłączenia lasku ze sprawy regulacji serwitutów.

12. Udział Komitetu w Walnem zebraniu Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego we Lwowie.

W imieniu Komitetu wziął udział w Walnem zebraniu p. dr. Roman Kuntze, który zreferował najważniejsze kwestje dotyczące ochrony naszej fauny.

Przewodniczący:
S. Wierdak.

Sprawozdanie z działalności Okręgowego Komitetu Ochrony Przyrody w Poznaniu

za czas od 1. X. 1929 do 1. X. 1930.

I. Działalność naukowa i inwentaryzacyjna.

1. Praca nad monografią terenu Ludwikowa. Postąpiły naprzód badania fizjograficzne projektowanego na Park Natury terenu Ludwikowa. P. E. Smoluchowska i A. Danowska opracowały glony jezior Skrzyńka i Kociołek, p. F. Krawiec wątrobowce i porosty, p. J. Urbanowski zoocecidja i ważki. Ponieważ prace nad wszechstronnem opracowaniem terenu zajmą jeszcze lat kilka, pożądane byłoby

opublikowanie zebranych materiałów w takiej formie, by mogły stanowić części przyszłej monografii.

2. Badanie i inwentaryzowanie głązów narzutowych. W celu zebrania materiałów do opracowania flory epifitycznej głązów narzutowych w zachodniej Polsce, odbył p. F. Krawiec w czasie wakacyj dłuższą wycieczkę na Pomorze i zbadał dotychczas głązy w powiecie morskim, kartuzkim i kościerskim (część pn.). Stwierdził przy tej sposobności, że z 33 opisanych z tego terenu wielkich głązów (R. Hermann: Die erratischen Blöcke im Regierungsbezirk Danzig. 1912), pozostało jedynie 26, gdyż 7 zniszczono bezpowrotnie! Równocześnie jednak znalazł dzięki pomocy ze strony pp. leśniczych i opisał 11 nowych, godnych ochrony głązów, w tem kilka okazałych, a mianowicie: 2 głązy w leśnictwie Kamień, 2 głązy w leśn. Tępcz, po jednym w leśn. Gniewowo, w leśn. Zagórze, w leśn. Majanowo («koło zabitego Rozynka»), koło Zbychowa, koło Reszek, koło Ostrzyc i w Tępczu.

Z 37 stwierdzonych na tym terenie głązów, tylko 15 jest definitywnie chronionych, pozostałe wymagają zabezpieczenia. Dokładny opis wszystkich tych głązów ukaże się w 2-gim zeszycie «Wydawnictwa Okręgowego Komitetu Ochrony Przyrody na Wielkopolskę i Pomorze w Poznaniu».

3. Wycieczki przyrodnicze w związku z ochroną przyrody. Z licznych wycieczek fizjograficznych, które odbywali członkowie i współpracownicy Komitetu, wymienić należy zwłaszcza szereg dłuższych wycieczek, jakie odbyli p. O. Tumm i J. Urbański do pn. i zach.-pn. powiatów Wielkopolski, zaś p. F. Krawiec i Fr. Poznański do pd. powiatów ostrzeszowskiego i odolanowskiego. Odkryto szereg nowych stanowisk zabytkowych roślin i zwierząt, pięknych okazów drzew, interesujących zespołów roślinnych, zrobiono szereg udatnych zdjęć fotograficznych, a szczegółowe sprawozdania z wycieczek złożono w archiwum Komitetu. Naukowe wyniki tych wycieczek przedstawione będą bliżej w następnym zeszycie «Wydawnictwa Komitetu» i w przygotowywanym do druku «Wykazie zabytków przyrody wielkopolskiej».

II. *Działalność praktyczna w celu zabezpieczenia zabytków przyrody.*

Zabiegano o realizację Parku Natury w Ludwikowie, w której to sprawie oczekujemy decyzji Ministerstwa Rolnictwa. Dzięki przychylnemu stanowisku Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu, udało się tymczasowo uniknąć niebezpieczeństw «udostępniania i upiększania» lasów nad jeziorem Góreckim, otwartą raną tego terenu pozostaje jednak nadal Sanatorium gruźlicze Okręgowego Związku Kas Chorych, do tej chwili nawet nieogrodzone!

Interwenjowano u właściwych władz o ochronę różnych zabytków przyrody, jak głązów narzutowych w pow. ostrzeszowskim i w Dębnie pod Poznaniem, łąk krzaczastych nad Piaśnicą (pow. morski), partji mieszanego lasu ze starymi bukami majątku Kłaszino (pow. morski), stanowiska brzozy niskiej pod Strzelcami (pow. chodzieski), alei przydrożnych w różnych powiatach Wielkopolski i t. p.

Ustalono program ochrony przyrody w okolicach Poznania, poparty przez towarzystwa przyrodnicze i krajoznawcze poznańskie i przyjęty przez «Konferencję w sprawie zieleni Poznania» w dniu 1 maja 1930 r. (sprawozdanie w «Kronice Miasta Poznania», nr. 2, 1930).

III. *Propaganda.*

Na Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki w Poznaniu (lipiec—sierpień 1930) wystawiono eksponaty Komitetu (fotografie Parków Narodowych i zabytków przyrody), za które (łącznie z wystawionymi przez prezydium okazami w województwie krakowskim) otrzymała P. R. O. P. dyplom uznania.

Wydano kartki propagandowe: «Chrońmy przyrodę ojczystą» z przykazaniami ochrony przyrody (1000 sztuk).

Wypożyczano na prowincję przezrocza i okazy roślin, rozesłano dla propagandy po Wielkopolsce i Pomorzu blisko 200 egz. 1-go zeszytu «Wydawnictwa Komitetu», Regionalnemu Komitetowi w Gdyni przesłano 40 podklejonych tablic

«Chrońmy przyrodę polskiego wybrzeża». Członkowie Komitetu miewali odczyty o ochronie przyrody, ogłaszali artykuły w pismach, współpracowali w towarzystwach o celach pokrewnych.

«Kurjer Poznański» jako pierwszy dziennik w Polsce stworzył w swym «Dziale Kultury i Sztuki» stałą rubrykę: «Ochrona Przyrody», którą zasilał przede wszystkim p. Jerzy Młodziejowski, przyrodnik i publicysta, niestrudzony na polu informowania społeczeństwa o zagadnieniach ochrony przyrody w Polsce.

W Ogrodzie Botanicznym w Poznaniu stworzono w dziale roślin leczniczych osobną grupę roślin chronionych, których nie należy zbierać na stanowiskach naturalnych.

Popierano inicjatywę prof. gimnazjum M. Magdaleny, p. F. Teodorowicza, stworzenia specjalnej organizacji młodzieży o celach ochrony przyrody p. n. Armja Przyrody Polskiej.

IV. *Sprawy wydawnicze i finansowe.*

Realizując dawno odczuwaną potrzebę periodycznego organu regionalnego, wydano (z budżetu P. R. O. P.) 1-szy zeszyt «Wydawnictwa Okręgowego Komitetu Ochrony Przyrody na Wielkopolskę i Pomorze w Poznaniu». Na pokrycie kosztów druku zeszytów następnych uzyskano dotychczas tylko subwencję Starostwa krajowego w Poznaniu w kwocie 200 zł (27. VII. 1930). Ponieważ jest to wogóle jedyna subwencja dla Komitetu w okresie sprawozdawczym, więc częstsze wydawanie pisemka, niż raz do roku, okazuje się utrudnione.

Nie wątpimy jednak, że nasze samorządy i instytucje, rozporządzające funduszami na cele kulturalne, znajdują skromne środki na pokrycie kosztów druku przynajmniej 3 zeszytów rocznie, do których materiały leżą w tece.

V. *Sprawy organizacyjne i trudności w pracy.*

Do postępów w organizacji ochrony przyrody zaliczyć należy powstanie Komitetu Ochrony Przyrody na powiat morski w Gdyni z p. mg. fil. T. Dobrzyńskim, delegatem P. R. O. P. na czele, jak również uzyskanie akademickiego stypendjum rządowego dla studenta specjalizującego się w sprawach ochrony przyrody.

Trudności w działalności praktycznej płyną głównie z braku specjalnej ustawy o ochronie przyrody, dzięki czemu rok rocznie wypada notować niepowetowane straty, jakie ponosi nasza przyroda. Do szczególnie dotkliwych należy zniszczenie szeregu cennych głązów narzutowych na Pomorzu, które było światową kolebką ruchu ochrony pomników przyrody.

Sekretarz:
J. Urbański.

Przewodniczący:
A. Wodniczko.

Sprawozdanie z działalności Warszawskiego Komitetu P. R. O. P.

za lata 1929 i 1930.

Działalność Komitetu Warszawskiego w r. 1929 doznawała pewnych przeszkód przez to, że przewodniczący prof. B. Hryniewiecki, będąc zarazem prezesem Ligi Ochrony Przyrody, był zmuszony wiele czasu poświęcać sprawom organizacyjnym Ligi. Dodatnią jednak stroną tego było to, że dzięki Lidze wciągnięto do pracy większą ilość osób i że istniał stały, bliski kontakt między obydwiema instytucjami.

Ochrona drzew. Godnym uwagi jest fakt, że Ministerstwo Robót Publicznych wydało reskrypt z dnia 28. III. 1929 r. Nr. XI—899, w sprawie usuwania drzew przydrożnych, zalecając urzędom wojewódzkim zwracanie się w tej sprawie do Komitetów Ochrony Przyrody. Załatwiono następujące sprawy:

1. W granicach powiatu rypińskiego proponowano obcięcie na wysokości 3 m nad ziemią 293 sztuk wierzb rosnących przy drodze państwowej (trakt Gdański) na km 168.5—170.6, oraz 122 topoli przy drodze gminnej od Skrwilna do Mościsk

i od Skrwilna do Okalewa. Bliższe zbadanie na miejscu i sfotografowanie tych wierzb przez p. Tadeusza Wiśniewskiego przekonało, że jest to piękna aleja wyjątkowo nie skaleczonych i dobrze rozwiniętych wierzb, będąca ozdobą okolicy, kierunek zaś drogi i sposób użytkowania sąsiednich gruntów bynajmniej nie usprawiedliwia konieczności tego zabiegu; wobec tego decyzja była odmowna i aleja została uratowana.

2. W granicach powiatu kutnowskiego, na szosie Gostynin—Kutno, zakwalifikowano do wycięcia 99 sztuk wierzb. Na odcinku Kutno—Sierpc, na 33—36 km zakwalifikowano do wycięcia 34 sztuki wierzb, topoli i jesionów. Sprawę na miejscu zbadał dr. R. Kobendza, który znalazł, że zakwestjonowanie nastąpiło słusznie, ponieważ drzewa te nie przedstawiają wartości z punktu widzenia ochrony i szpecą krajobraz, wobec tego nastąpiła decyzja przychylna z zastrzeżeniem, że szosa będzie w dalszym ciągu obsadzona drzewami.

3. W powiecie sierpeckim zakwalifikowano do wycięcia drzewa:

a) przy drodze Sierpc—Lipno: topoli 24, wierzb 36, śliw 1, jarzębiny 1;

b) przy drodze Drobin—Sierpc—Rypin: wierzb 47, topoli 9, osiki 1, gruszy 1, wiśni 1;

c) przy drodze Sierpc—Biezuń—Mława: topoli 41, wierzb 123, wiśni 12, kasztanów 3;

d) przy drodze Sierpc—Płock w granicach pow. płockiego: topoli 38, wierzb 20. Sprawę zbadał na miejscu p. Henryk Wechsler, którego raport, poparty fotografiami, wpłynął na decyzję przychylną usunięcia tych drzew, w znacznej części obumarłych lub szpetnych.

4. W powiecie łódzkim gmina Bełdów zakwalifikowała do wycięcia aleję topolową, łączącą szosę Aleksandrów—Poddębice z Bełdowem. Sprawą tą zajął się z ramienia Komitetu p. E. Potęga z Łodzi. Wobec tego, że aleja ta, ciągnąca się na przestrzeni 2 km, złożona z 340 drzew do 20 m wysokich i zdrowych, nadaje swoiste piętno krajobrazowi w miejscowości naogół bezleśnej, postanowiono dać decyzję odmowną. Tak więc aleja ta, której fotografię załączamy, winna być nadal ochraniać.

Akcja propagandowo-odczytowa. P. Ferdynand Goetel w czasopiśmie «Droga» ogłosił artykuł o ochronie przyrody, który wywołał polemikę z powodu krytyki A. Słonimskiego w «Wiadomościach Literackich», co przyczyniło się do spopularyzowania idei wśród szerszych sfer.

Prof. B. Hryniewiecki wygłosił następujące odczyty w r. 1929 na temat idei i organizacji ochrony przyrody.

W styczniu r. 1929 w Warszawskim Oddziale Pol. Towarzystwa Krajoznawczego; w marcu w Warszawskim Towarzystwie Ogrodniczym; w kwietniu w Towa-



Ryc. 21. Aleja topolowa przy drodze prowadzącej od szosy Aleksandrów—Poddębice do Bełdowa, pow. łódzkiego.

Fot. E. M. Potęga.

rzystwie Miłośników Ogrodnictwa; 19 maja w Krzemieńcu na zjeździe nauczycieli szkół rolniczych; odczyt ten przyczynił się do zorganizowania w Krzemieńcu Koła Ligi Ochrony Przyrody.

W dniu 9 marca r. 1930 w Warszawie na I zjeździe przedstawicielei Towarzystw opieki nad zwierzętami z całej Rzeczypospolitej Polskiej, wygłosił odczyt «Ochrona przyrody a opieka nad zwierzętami».

W marcu wygłosił odczyt w Warszaw. Oddziale Pol. Tow. Krajoznawczego p. t. «10 lat ochrony przyrody w Polsce».

Dnia 21 i 22 czerwca brał udział w konferencji muzealnej w Ciechocinku, dotyczącej spraw muzealnictwa regionalnego na obszarze województwa warszawskiego i w otwarciu wystawy regjonu kujawsko-dobrzyńskiego, podkreślając w swoich przemówieniach konieczność uwzględnienia spraw ochrony przyrody i sposoby zabezpieczenia i inwentaryzacji pomników natury.

Dnia 17 sierpnia w obozie nad jeziorem Kiełpińskim (koło Lidzbarku) wygłosił pogadankę o ochronie przyrody na Zlocie starszego harcerstwa żeńskiego, wobec 600 harcererek i bardzo licznie zebranej (do 1000 osób) ludności miejscowej; poza tem miał pogadankę o naszych drzewach w drużynie przyrodniczej tegoż obozu.

Zarówno książki biblioteki jak i zbiór przeźroczy Komitetu Warszawskiego były często wypożyczane dla przygotowania artykułów i pogadanek z dziedziny ochrony przyrody. Komitet pomagał Lidze Ochrony Przyrody w urządzeniu specjalnej wystawy ochrony przyrody w Warszawie od dn. 22 maja do 14 czerwca b. r.

Badania i inwentaryzacja. Z inicjatywy prof. B. Hryniewieckiego rozpoczęto inwentaryzację drzew i parków na terenie Warszawy i okolic. Wynikiem tej akcji są prace dr. R. Kobendzy: 1) Bielany pod względem botanicznym. Roczn. Nauk. Roln. i Leśn. Poznań 1929. 2) Krótki przewodnik drzewoznawczy po parku Ignacego Paderewskiego w Warszawie. Warszawa 1930. 3) Parki Warszawy i jej okolic (Park Ujazdowski i Park Paderewskiego) III. Rocznik P. Tow. Dendrol. Lwów 1930. Wydana w tym roku monografia tegoż autora: Stosunki fitosocjologiczne puszczy Kampinoskiej, Warszawa 1930, zawiera materiały do ochrony przyrody na terenie okolic Warszawy.

Badanie naukowe rezerwatu puszczy Białowieskiej dało materiał do pracy p. Tadeusza Wiśniewskiego «Zespoły mszaków epifitowych Polski ze szczególnem uwzględnieniem puszczy Białowieskiej» (Les associations des Muscinées (*Bryophyta*) épiphytes de la Pologne en particulier celles de la forêt vierge de Białowieża). Bull. d. l'Acad. Pol. d. S. et d. L. Kraków 1930.

Prof. B. Hryniewiecki wykończył monografię zabytkowej rośliny kotewki (*Trapa natans*) na ziemiach polskich. W r. 1929 odwiedził jez. Pohost na Polesiu, gdzie, jak się okazało z badań p. Ireny Dąbkowskiej, obok zwykłej kotewki (*Trapa natans*), która w polskiej części Polesia jest rzadkością, spotyka się i rzadka odmiana *Trapa muzzanensis*, znana dotąd z dwóch miejscowości: z okolic Lugano w Szwajcarii i z Berezyny. Prof. B. Hryniewiecki zbadał bliżej rozmieszczenie tej rośliny w jeziorze Pohost. Żeby zabezpieczyć tę rzadką roślinę od zniknięcia, należy zamknąć ogrodzeniem jedną z zatoczek, gdzie kotewka rośnie obficie. W tym celu prowadzone są pertraktacje z administracją dóbr hr. Skórzewskiego-Ogińskiego, do którego należy jezioro, i Komitet jest w kontakcie z miejscowym miłośnikiem przyrody, ks. M. Limbo, który obiecał dopomóc przy wykonaniu tej sprawy.

W lecie r. 1930 prof. B. Hryniewiecki odwiedził puszcę Kurpiowską w celach botanicznych. Z punktu widzenia ochrony przyrody zwrócono uwagę na poszukiwanie takiego odcinka lasu, któryby nadawał się na stworzenie rezerwatu leśnego, najbardziej typowego dla tego terenu. Poszukiwania te będą przeprowadzone w roku przyszłym. Cenną rzeczą dla charakterystyki terenu byłoby zachowanie sosen z barciami, których już niewiele się zostało. Wspaniały okaz takiej sosny ściętej, z niemałym trudem został dostarczony do muzeum w Nowogrodzie. Zwracają też uwagę wielkie jałowce

koło kościoła w Dąbrówce i następnie na wygonie koło wsi Szkwa i pewne ciekawsze typy sosen. P. Adam Chętnik, twórca muzeum kurpiowskiego w Nowogrodzie nad Narwią, obiecał dostarczyć wykazu tych za- bytków. W muzeum w Nowogrodzie jest ładny odcinek cisa, przysłany przez nadleśniczego z Myszynca; cis ten zginął podczas zimy 1928/29 r. i został ścięty. Jest to nowe, dotąd nieznanne stanowisko cisa w Polsce; wobec tego będą przedsięwzięte kroki, żeby przeszukać tamtą okolicę i zabezpieczyć co się da.

Rezerwat w Mieni. Prof. S. Dziubałowski opracował sprawę rezerwatu jodłowego w Mieni pod Mińskiem Mazowieckim i opisał teren w artykule pomieszczonym w «Lesie Polskim», nr. 1, 1930. Wobec tego, że las ten jest własnością miasta Warszawy, porozumiano się z czynnikami stojącymi na czele zarządu miejskiego, gdzie idea rezerwatu została przyjęta przychylnie. Specjalna komisja, składająca się z wiceprezydenta m. dr. R. Błędowskiego, dyrektora J. Miklaszewskiego oraz profesorów B. Hryniewieckiego i S. Dziubałowskiego zwiedziła w czerwcu teren. Wobec tego, że niedługo ma być ułożony nowy plan gospodarczy urządzenia lasu, postanowiono włączyć do tego planu ten rezerwat, oznaczywszy ściśle granice i przedstawić to do zatwierdzenia przez Zarząd Miejski.

Rezerwat Świętokrzyski. W sprawie rozszerzenia rezerwatu jodłowego w górach Świętokrzyskich, Komitet znajdował się w kontakcie z Komitetem Ochrony Puszczy jodłowej, w którego skład weszli: dr. January Kołodziejczyk, prof. dr. S. Dziubałowski, członek P. R. O. P. i delegat dr. Jan Czarnocki. Komitet ogłosił w grudniu 1929 r. memoriał w pismach, apelując do społeczeństwa i rządu o przyspieszenie prac nad realizacją parku przyrody im. Stefana Żeromskiego w Łysogórach. Na wiosnę, za inicjatywą Pol. Tow. Krajoznawczego pod przewodnictwem prof. B. Hryniewieckiego, odbyło się zebranie, na którym wybrano specjalną delegację, mającą tę sprawę przedstawić p. Prezydentowi Rzeczypospolitej, prosząc o poparcie. Za inicjatywą p. Aleksandra Patkowskiego drukuje się specjalny «Rocznik Świętokrzyski», gdzie sprawa rezerwatu będzie przedstawiona w jej biegu



Ryc. 22. Olbrzymia lipa na cmentarzu w Turobinie, pow. Krasnostaw, woj. lubelskie.

Fot. sędzia Franciszek Grodzki.

historycznym. Na tym terenie w latach ostatnich prowadzili specjalne badania pp. R. Kobendza i J. Motyka nad roślinnością Gołoborzy, w roku zaś 1930 prof. S. Dziubałtowski wraz z dr. R. Kobendzą nad roślinnością leśną.

Organizacja Komitetu uległa zmianie na lepsze wobec pozyskania stypendysty w osobie p. Eugenjusza Grabdy, który oprócz załatwiania spraw bieżących pracuje nad inwentarzem zabytków przyrody na terenie województwa warszawskiego.

Przewodniczący:

B. Hryniewiecki.

Sprawozdanie z prac Wileńskiego Komitetu P. R. O. P.

w r. 1930.

Na początku b. r. został, w porozumieniu z prezydjum Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Krakowie, zorganizowany sekretariat Komitetu w Wilnie. Do prac w nim powołano p. Stefana Kłaczyńskiego.

Główną troską Komitetu było w r. b. przedewszystkiem zorganizowanie ochrony ptactwa śpiewającego, zaczęte od serii artykułów w prasie wileńskiej, dzięki czemu do sekretariatu zgłosił się szereg osób z odpowiednimi danymi i propozycjami współpracy. Między innymi zgłosiło się Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, z którym Komitet jest odtąd w stałym kontakcie. Do wspólnej akcji wciągnięto także harcerstwo oraz młodzież szkół powszechnych, a częściowo i gimnazjalnych. Polegała ona na propagandzie za pośrednictwem istniejących, licznych kółek opieki nad zwierzętami i ochrony przyrody w szkołach, a czasem nawet na pewnym, niewinnym zresztą terrorze, jak wypuszczanie ptaków z klatek na targach i niszczenie sideł. Dało to ten rezultat, że na słynącym z tradycyjnego handlu ptakami kiermaszu w dn. św. Jerzego (24. IV.) już ptaków leśnych nie było.

Po przeprowadzeniu tej akcji rozpoczęte zostały prace przygotowawcze w celu zorjentowania się, czy t. zw. Ponarskie Wzgórze mogą być uznane za rezerwat. Odpowiednie starania jeszcze nie zostały zakończone.

Równocześnie przygotowano częściowo rozszerzenie Komitetu, co jednak ze względów technicznych odłożone zostało do grudnia b. r.

Z rozpoczęciem wakacyj wysunęły się dwie ważne kwestje, mianowicie: zagrożenie jednego z brzegów Zielonego jeziora, oraz południowego, najpiękniejszego brzegu Naroczy dewastacją przez budowę tam letnisk. Niestety, jak dotychczas, wszystko rozbija się o brak ustawy o ochronie przyrody (obydwa brzegi są własnością prywatną). Poruszono tę sprawę w dwóch pismach wileńskich, jest ona w toku, przyczem stan rzeczy został należycie zbadany na miejscu.

W ciągu tegoż czasu współpracowano z Towarzystwem Opieki nad Zwierzętami w przygotowaniach do urzędzenia «Dnia dobroci dla zwierząt i ochrony przyrody», który został wyznaczony na d. 14. IX. b. r. Złożył się nań szereg pogadank dla młodzieży szkolnej, wzmianki i artykuły w prasie (artykuły sprawozdawcze potem), pochód z odpowiednimi napisami, zwierzętami etc., oraz audycja radiowa z odczytem prezesa T. O. n. Z., p. Olszewskiego i okolicznościowo dobranym programem recytacyjnym.

W końcu tegoż miesiąca została załatwiona na zlecenie Prezydjum P. R. O. P. sprawa ochrony dwóch sosen przy zamku w Lidzie.

Z innych spraw pomniejszych, należy wymienić utworzenie dwóch placówek korespondencyjnych ochrony przyrody na prowincji, mianowicie w Miadziole nad jez. Miastro i w Postawach, oraz wygłoszenie przez sekretarza Komitetu, na zaproszenie Towarzystwa O. n. Zw., referatu na walnym zebraniu Tow. na temat: «Ochrona zwierząt jako jedno z zagadnień ochrony przyrody». Zaznaczyć należy jeszcze, że przewodniczący Komitetu,

prof. Limanowski, zwiedził teren Bronnej góry między Jasiołdą i Żegulanką (rezerwat bobrów) z myślą o zdobyciu materiałów dla ewentualnego zabezpieczenia tego terytorjum, bardzo interesującego z punktu widzenia przyrodniczego.

Sekretarz Komitetu:

S. Klaczyński.

Przewodniczący:

M. Limanowski.

Sprawozdanie Delegata Państwowej Rady Ochrony Przyrody dla spraw pogranicznych Parków Narodowych

za czas od listopada 1929 do 30 października 1930 r.

Podstawowa dla całej akcji Parków Narodowych w Polsce sprawa ustawy o ochronie przyrody nie posunęła się niestety naprzód i dlatego narazie wszelkie prace nad tworzeniem Parków Narodowych muszą się w dalszym ciągu odbywać drogą stwarzania faktów dokonanych, aż do chwili, w której fakty te będziemy mogli oprzeć na podstawie prawnej.

Organizacja ochrony przyrody i Parków Narodowych górskich w najważniejszym zreszenu turystycznym, Polskim Towarzystwie Tatrzańskim, doznała ulepszenia przez będącą w toku zmianę statutu P. T. T.; na podstawie tej zmiany zostanie powołana do życia przy P. T. T. Sekcja Ochrony Gór całej Polski, która będzie instytucją macierzystą dla komisji ochrony przyrody, mających powstać przy wszystkich oddziałach P. T. T., pracujących w rozmaitych górach polskich. Sekcja ta oraz komisje działające będą oczywiście w ścisłym porozumieniu z P. R. O. P.

Przechodząc do sprawozdania regionalnego, przedstawię osobno sprawy odnoszące się do poszczególnych obszarów.

1. Podhale.

Na obszarze Podhala uzyskaliśmy znaczną poprawę w sprawach leśnych, przede wszystkim dzięki należytemu obsadzeniu przez Ministerstwo Rolnictwa organów ochrony lasów przy województwie krakowskim oraz starostwie nowotarskim. Nowomianowany inspektor wojewódzki, inż. Owczarczak, inspektorowie nowotarscy, inż. Bobikiewicz, a obecnie inż. Madeyski oraz inż. Liberak w Zakopanem, któremu poruczono zwalczanie kornika w Tatrach, rozwinęli działalność gorliwą i skuteczną. Wynikiem jej jest już obecnie przeprowadzenie kontroli planów gospodarki leśnej w Tatrach, w Pieninach i na Babiej Górze, zajęcie się kontrolą lasów gminnych i małych lasków, wydanie zarządzeń karnych, — co wszystko zahamowało niszczyielskie i bezprawne wycięty na najważniejszych dla nas obszarach Podhala.

Stan zwierzyny na Podhalu uległ pewnej poprawie w związku z dobrem działaniem ustawy łowieckiej. Stan ryb w Dunajcu i jego dopływach był naogół pomyślny, co jednak zawdzięczamy wyłącznie wydatnej akcji ochronnej i zarybianiu Dunajca przez zasłużone Krajowe Towarzystwo Rybackie i Towarzystwo Sportu Wędkowego. Czynnikiem oddziałującym niekorzystnie na rybostan jest natomiast dotychczasowy brak ogólnopolskiej ustawy rybackiej.

2. Tatry.

W procesie uspokojenia ludności miejscowej co do projektu Parku Narodowego Tatrzańkiego posunęliśmy się naprzód. Wyrazem tej poprawy był brak ataków przynajmniej jawnych, ze strony różnych czynników miejscowych, którym z rozmaitych względów nasza akcja jest niewygodną. Ataki, zamaskowane oczywiście, powtarzały się, coraz bardziej jednak nieśmiało. Natomiast z uznaniem należy podkreślić fakt, że wójtowie niektórych gmin podhalańskich, jak również wybitni działacze podhalańscy, a także i poszczególni gazdowie otwarcie dawali wyraz swej przychylności i zrozumieniu znaczenia Parków Narodowych dla Podhala.

Pierwszorzędnego dla nas znaczenia akcja wykupu dóbr pp. Uznańskich

w Tatrach prowadzona była nadal intensywnie przez Ministerstwo Rolnictwa przy wybitnej pracy gen. dyrektora lasów państwowych p. A. Loreta i nacz. wydz. urzędzenia lasów, W. Stankiewicza oraz przy stałej życzliwości p. ministra Rolnictwa, Janty-Połęczyńskiego. Niestety mimo wszelkich naszych wysiłków podjęte powtórnie i znacznie już zaawansowane rokowania z p. Józefem Uznańskim o zakupno dóbr Poronin zostały wskutek chwiejnego stanowiska właściciela ponownie przerwane. Rokowania z p. Jerzym Uznańskim, właścicielem dóbr Szaflary, są prowadzone nadal i posuwają się naprzód, jakkolwiek nie uchylono jeszcze wszystkich trudności. Zakupno udziałów na halach tatrzańskich przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie odbywało się nadal, a to przy życzliwym poparciu p. dyrektora Funduszu Kultury Narodowej, S. Michalskiego, któremu jesteśmy głęboko zato wdzięczni. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie rozszerzyło swój stan posiadania i ochronę przyrody nad Morskiem Okiem, przy Pięciu Stawach Polskich, na hali Gąsienicowej, Królowej, Kasprowej, a po raz pierwszy wkupiło się i uzyskało wpływ na gospodarke na halach: Jaworzynce, Kalatówkach, Strążyskiej oraz Goryczkowej.

W Fundacji Kórnickiej, tak ważnej dla nas ze względu na wielki teren tatrzański, który do niej należy, zaszły pewne niekorzystne zmiany. Wyraziły się one między innymi w redukcji nadzoru łowieckiego w Tatrach. Należy się obawiać, że redukcje te wpłyną ujemnie na stan zwierzyny w Tatrach Polskich, który pod wpływem paroletniej akcji straży łowieckiej pod fachowem kierownictwem p. J. Domaniewskiego, członka P. R. O. P., tak znacznie się poprawił. Również gospodarka leśna Fundacji Kórnickiej, jak wykazała to odbyta w lecie b. r. inspekcja wojewódzka, pozostawia wiele do życzenia. Wreszcie kamieniołom pod Capkami jest prawdziwą klęską dla przyrody Tatr i otoczenia Zakopanego. Polityka Fundacji, w stosunku do ochrony przyrody ulegająca zmianom i fluktuacjom, nie zdradza niestety naogół należytej oceny doniosłości zagadnień Tatr. Spodziewamy się pod tym względem rychłej zmiany na lepsze.

W wyniku stwierdzenia przez inspekcje urzędowe nadmiernej i rabunkowej eksploatacji lasów tatrzańskich, wstrzymano zarządzeniem władz całkowicie wyrębny na obszarze wielkiej własności w Tatrach, z lasami Fundacji włącznie. Za zarządzenia te jesteśmy głęboko zobowiązani Ministerstwu Rolnictwa, pp. dyrektorom dep. inż. J. Miklaszewskiemu i gen. insp. inż. Żurkowskiemu oraz organom wojewódzkim i nowotarskim ochrony lasów. Wślad za czasowem wstrzymaniem wyrębów pójdzie niewątpliwie uznanie większości lasów tatrzańskich za ochronne, a potem wypracowanie nowych planów gospodarki leśnej w Tatrach, od której musimy się domagać jak najoszczędniejszego użytkowania lasów tatrzańskich i ich racjonalnego odnawiania. Wobec faktu, że akcja zwalczania kornika, powierzona specjalnie inż. A. Liberakowi, dała korzystne wyniki, należy stwierdzić znaczną, jakkolwiek jeszcze prowizoryczną, poprawę w gospodarce leśnej w Tatrach.

Zalesianie i utrwalanie zniszczonej moreny nad Morskiem Okiem wykonywało nadal Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, obejmując niem dalsze partje moreny. Natomiast zalesienie doliny Jaworzynki, a to pomimo, że na ten cel wystaraliśmy się o specjalne fundusze z Ministerstwa, nie mogło dojść do skutku z powodu oporu nieświadomionej i ciemnej części współwłaścicieli hali Jaworzynki.

Wśród wydarzeń terenowych tatrzańskich charakterystyczną dla stosunków miejscowych, a bardzo szkodliwą była sprawa budynków Burego nad Morskiem Okiem. Właściciel tych bud opierał się zarządzeniom starostwa nowotarskiego, zmierzającym do uporządkowania wytworzonych tam nieznośnych stosunków i włamał się do zapieczetowanego przez władze schroniska. Mamy nadzieję, że dalsze zarządzenia starostwa nowotarskiego opanują wytworzoną tym oporem, groźną dla przyszłości Tatr anarchję i samowolę i ostatecznie doprowadzą do usunięcia tych, szpecących najpiękniejsze jezioro tatrzańskie, budynków, nadmiar stojących tam bezprawnie.

Dzięki obywatelskiemu stanowisku Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego uzyskano w danych warunkach możliwe zaoszczędzenie pięknego lasu na hali Gąsienicowej, za-

groźonego częściowym wyrębem przez współwłaścicieli. Poczyniono kroki, zmierzające do ostatecznego uregulowania sprawy fotografów wędrownych, którzy stali się prawdziwą klęską, i wędrownych bud-straganów, zaczynających pojawiać się w Tatrach. W porozumieniu z organami Dyrekcji Robót Publicznych w Krakowie, ograniczono ilość wykopów przy drodze do Morskiego Oka, z których dobywano szuter na naprawę drogi w kierunku wydatnego ich zmniejszenia. W porozumieniu z tą samą dyrekcją zostanie też zapewne uregulowana sprawa drabiny, zbudowanej do wodomierza na Wodogrzmotach, szpecącej wodospady, a zniszczonej przez lawinę kamienną.

Od Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, które rozpoczęło przed kilku laty w Tatrach akcję meljoracji hal i poprawiania pasterstwa, oczekujemy porozumienia się w niektórych sprawach terenowych, dla ochrony przyrody doniosłych, a rozwijających się niekorzystnie, w szczególności na hali Strążyskiej i Kalatówkach oraz Tomanowej. Warszawski Klub Narciarski buduje na hali Chochołowskiej schronisko w miejscu, wskazanem przez P. R. O. P. jako dopuszczalne, t. j. wśród lasu poza doliną Chochołowską. Sprawę dalszego postępowania tego klubu w dolinie Chochołowskiej w Tatrach uregulowaliśmy osobnym protokołem. Z gminą Zakopane, której kierownictwo w osobie burmistrza p. Winnickiego daje dowody należytego zrozumienia doniosłości Parku Narodowego Tatrzańskiego dla rozwoju Zakopanego, uzgodniliśmy stanowisko co do budowy lotniska po lewej stronie drogi od Morskiego Oka w okolicy Cyrhli.

Przeciwno wmurowaniu tablicy ku pamięci Asnyka w ścianę schroniska P. T. T. na hali Gąsienicowej nie podnosiliśmy z punktu widzenia ochrony przyrody sprzeciwu, gdyż została ona wbudowana w ścianę istniejącego już, a z przyrodą tatrzańską zresztą zharmonizowanego budynku. Inna jest rzecz, że tablica ta chybiła zupełnie swego celu, t. j. uczczenia pamięci Asnyka. Na zupełną nieracjonalność tablic w Tatrach zyskaliśmy nowy dowód w losach metalowej tablicy, którą wbudowano przed laty ku czci A. Mickiewicza koło Morskiego Oka, pozostawionej następnie bez dozoru, niemożliwego zresztą w tych okolicach. W tym roku zapomniana przez społeczeństwo tablica gdzieś znikła i pozostał po niej tylko otwór w granitowym głazie. Sprawę budowy projektowanej kaplicy ku czci Władysława Zamoyskiego rozwiązaliśmy w ten sposób, że pomnik ku czci Zamoyskiego powstanie w Kuźnicach, u wejścia do przyszłego Parku Narodowego, którego możliwość utworzenia w znacznej mierze zawdzięczamy Zamoyskiemu. Natomiast oparliśmy się zamiarowi budowy nad Morskim Okiem na zboczach Żabiego murowanej kaplicy projektu ś. p. Wiewulskiego. Aby jednak uczynić zadość życzeniom sfer duchownych, które domagają się budowy kapliczki w okolicy Morskiego Oka, zgodziliśmy się na zamierzone przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zbudowanie małej drewnianej kapliczki tuż przy schronisku nad Morskim Okiem. Kapliczka ta zostanie przeniesiona w głąb doliny Rybiego potoku w chwili, kiedy nastąpi zamierzone przez P. T. T. przeniesienie wdół schroniska.

We wszystkich pracach, jakie przeprowadziliśmy tak na obszarze Tatr, jak Pienin, Babiej Góry i całego Podhala, udzielało nam stałej i wydatnej pomocy oraz życzliwej opieki starostwo nowotarskie, pozostające pod wytrawnym kierownictwem pana starosty S. Skaleckiego, któremu jesteśmy za jego stanowisko najserdeczniej wdzięczni.

3. Pieniny.

Najważniejszym wydarzeniem w roku sprawozdawczym było ostateczne utworzenie Parku Narodowego Pienińskiego, jako pierwszego całkowicie gotowego wielkiego rezerwatu górskiego na pograniczu polsko-czechosłowackim. Akcję tę Ministerstwo Rolnictwa wykonało, zakupując w roku bieżącym od rodziny pp. Dziewolskich część Pienin, obejmującą partję od Pienińskiego potoku przez Sokolicę i Czertez aż ponad Szczawnicę i Krościenko, o obszarze około 250 ha. Przeprowadzenie tego zakupu, przygotowanego od lat kilku, natrafiło w ostatnim okresie na nadzwyczaj wielkie trudności z powodu oporu Ministerstwa Skarbu. Dopiero po zgodnej akcji pp. ministrów rolnictwa, spraw zagranicznych, oświaty i robót publicznych, zdołaliśmy sprawę wpro-

wadzić na Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, który ostatecznie w lipcu 1930 zatwierdził zakupno jednogłosem uchwałą. Dnia 31 sierpnia 1930 odbyła się w Szczawnicy urządzona przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie uroczystość ogłoszenia Pienin Parkiem Narodowym. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele Ministerstw Rolnictwa, Oświaty, Spraw Zagranicznych i Robót Publicznych, województw krakowskiego i śląskiego, lwowskiej Dyrekcji lasów państwowych oraz władz powiatowych, liczne grono przedstawicieli nauki, literatury i sztuki, sfer turystycznych i kulturalnych z całej Polski, gmin okolicznych, uzdrowisk i ludności. Do głosów przedstawicieli sfer oficjalnych i społecznych, którzy na uroczystej akademii dali wyraz radości z powodu utworzenia Parku Narodowego, przyłączyły się wyrazy głębokiej podziękii ludności miejscowej. Obecnie najważniejszymi zagadnieniami w Pieninach są: wykupno lub też nabycie drogą wymiany pozostałych jeszcze enklaw w obrębie Parku o obszarze około 60 ha oraz organizacja nadzoru Parku. Sprawa domu wycieczkowego wojewódzkiej Komisji turystycznej śląskiej w Sromowcach Niżnich została pomyślnie załatwiona przez przeniesienie rozpoczętej już budowy na lewy brzeg potoku Sobczańskiego, a więc poza granicę projektowanego Parku Narodowego. Przeniesienie to nastąpiło po odbytej na miejscu wizji lokalnej w drodze dobrowolnej zgody Komisji wojewódzkiej, zaco należy jej wyrazić uznanie.

Mamy nadzieję, że w ten sam sposób będzie regulowana sprawa niefortunnej ścieżki betonowej do schroniska Sienkiewicza, co do przebudowy której Polskie Towarzystwo Tatrzańskie wydało już odpowiednie zarządzenia.

4. Babia Góra.

Na Babiej Górze przygotowania do utworzenia Parku Narodowego posunęły się naprzód, a to w związku z przygotowaniem planów gospodarki leśnej Akademii Umiejętności w rewirze Zawoja. Akademia Umiejętności w zasadzie przyjęła projekt utworzenia z górnej części należących do niej lasów babiogórskich zupełnego rezerwatu na podstawie przedstawionego Akademii projektu P. R. O. P. Odnośne prace szczegółowe są w toku. Po południowej stronie Babiej Góry Ministerstwo Rolnictwa, które jest właścicielem $\frac{1}{4}$ części tamtejszych lasów komposesorjatu orawskiego i lasami temi zarządza, prowadzi już pertraktacje z resztą właścicieli o wykupno całości tych lasów, co jest podstawowym warunkiem do objęcia rezerwatem południowej części Babiej Góry.

5. Beskidy Wschodnie.

W grupie Czarnohory okres sprawozdawczy nie przyniósł żadnych zmian. Komisja, która była projektowana w tym obszarze celem dalszego rozszerzenia Parku Narodowego, została odłożona na rok najbliższy, a to w związku z objęciem Dyrekcji lasów państwowych we Lwowie przez nowego dyrektora inż. Szuberta, po którym spodziewamy się żywej pracy na polu ochrony przyrody.

6. Beskidy Zachodnie.

W obszarze Baraniej Góry, gdzie rozpoczęto wyrąb lasu u źródeł Wisły, w związku z normalnem wykonywaniem planu gospodarczego tamtejszych lasów państwowych, uzyskaliśmy, dzięki życzliwemu stanowisku gen. dyrektora lasów państwowych, inż. A. Loreta i nacz. wydz. W. Stankiewicza, prowizoryczne wstrzymanie tych wyrębów. Z chwilą, gdy prowizorium to zostanie zamienione na rozporządzenie definitywne, zostaną ocalone od zniszczenia źródła Wisły, z których pragniemy utworzyć rezerwat. Sprawą tą żywo zajmuje się Śląski Wojewódzki Komitet Ochrony Przyrody w Katowicach i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.

7. Prace w Czechosłowacji.

Akcja zakupna terenów po stronie czechosłowackiej obraca się nadal dokoła nabycia wielkiego obszaru Jaworzyny Spiskiej, które jest na ukończeniu. W Pieninach dotychczas strona czechosłowacka nie utworzyła po swojej stronie Dunajca rezerwatu, mimo tego, że lasy należą tam do państwa. Również istnieje zastój po stronie czechosłowackiej pod względem organizacyjnym i to pomimo, że opinia publiczna Czechosłowacji jest przychylna dla idei Parków Narodowych, sfery rządowe ideje te popierają,

a nadto mamy w Czechosłowacji doskonałych i fachowych współpracowników w sprawie Parków Narodowych. Przyczyn tego należy szukać w osobliwych warunkach wewnętrznych tamtejszych, oraz w fakcie, że koła turystyczne czechosłowackie, szczególnie na Słowaczyźnie, nie są dotychczas dostatecznie uświadomione w sprawach ochrony przyrody. Dążymy do zmiany tego niepomysłnego stanu rzeczy, a przede wszystkim do zniweczenia szeregu fatalnych projektów terenowych, jak budowy dróg w szeregu dolin tatrzańskich, budowy kolejki linowej i obserwatorium na Garłuchu, niepotrzebnych schronisk i t. d.

Wyrazem teoretycznej jednomyślności w akcji pogranicznych Parków Narodowych, jaka panuje pomiędzy czynnikami naszymi i czechosłowackimi, była konferencja przedstawicieli nauki polskiej, czechosłowackiej i rumuńskiej, zwołana z inicjatywy Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Krakowie, w grudniu 1929. Na konferencji tej wypracowano szczegółowy program dalszej pracy nad pogranicznymi Parkami Narodowymi i rozszerzono go o projekt utworzenia rezerwatów pogranicznych w Gorganach i grupie Czywczyna. Oczekujemy ostatecznej poprawy stosunków po stronie czechosłowackiej, aby teoretycznej zgodności co do projektów naszych prac odpowiedziała w Czechosłowacji także akcja realna.

8. Propaganda.

Korzystny nastrój opinii społeczeństwa polskiego w sprawach ochrony przyrody pogłębił się jeszcze i rozszerzył. Wyrazem tego jest wzrost ilości artykułów w prasie i szeroka propaganda, jaką mogliśmy przeprowadzić w polskim Radjo, które sprawie górskich Parków Narodowych poświęciło wiele odczytów i feljetonów w ciągu roku. Ponadto wygłaszaliśmy szereg odczytów publicznych w kraju i zagranicą, o których ilości niech świadczy fakt, że sam autor tego sprawozdania wygłosił tych odczytów ponad 20 i to tak w miastach całej Polski, jak w Czechosłowacji. Na wystawach ochrony przyrody dział pogranicznych Parków Narodowych cieszył się powszechnem uznaniem. Zwiedzanie Pienin i Tatr, jako terenów Parków Narodowych, przez liczne wycieczki zagraniczne miało również wielkie znaczenie propagandowe, które staraliśmy się odpowiednio wyzyskać. Na zjazdach: Pen-Clubów zkońcem czerwca b. r., Polskiego Towarzystwa Geologicznego w lipcu b. r., międzynarodowych Towarzystw Alpinistycznych w sierpniu b. r. i Międzynarodowej Federacji Byłych Wojskowych (Fidac) w sierpniu b. r., przedstawiliśmy w Pieninach i Tatrach prace nad pogranicznymi Parkami Narodowymi, zyskując wielkie zainteresowanie.

9. Akcja turystyczna.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie było nadal główną podstawą naszej pracy turystycznej, gdyż P. T. T. przejęte jest w całej swej działalności ideą ochrony przyrody i Parków Narodowych, co znajduje też wyraz w pracach terenowych P. T. T. w górach polskich. Po stronie czechosłowackiej Klub Czeskosłowackich Turystów, jakkolwiek w zasadach swych i poglądach całkowicie uwzględniający ideje ochrony przyrody i Parków Narodowych, w praktyce za mało temu daje wyraz. Doroczny zjazd rady Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych, odbyty we wrześniu b. r. w Czechosłowacji, przyniósł dalsze stwierdzenie całkowitego objęcia ideami naszymi największych organizacyj turystycznych słowiańszczyzny i radosną wiadomość o utworzeniu dalszych rezerwatów w Jugosławji. Na międzynarodowym zjeździe towarzystw alpinistycznych, odbytym w sierpniu b. r. w Zakopanem, przedstawiliśmy w osobnych referatach i w terenie prace nasze nad tworzeniem pogranicznych Parków Narodowych, co wzbudziło głębokie uznanie delegatów francuskich i szwedzkich towarzystw alpinistycznych.

Postęp, jaki osiągnęliśmy w niektórych działach naszych prac, oraz uniknięcie niektórych groźnych niebezpieczeństw, zawdzięczamy w znacznej mierze poparciu władz rządowych, a przede wszystkim Ministerstwa Oświaty, Rolnictwa, Spraw Zagranicznych i Robót Publicznych.

Walery Goetel

Delegat P. R. O. P. dla spraw pogranicznych
Parków Narodowych.

Sprawozdanie z działalności Śląskiego Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody jako Delegatury Państw. Rady Ochrony Przyrody w Katowicach.

Rozporządzenie p. Prezydenta Rzpltej z dnia 6. III. 1928 r. o opiece nad zabytkami (Dz. U. R. P. z dnia 14. III. 1928, nr. 29) daje konserwatorom okręgowym możność ochrony także pewnych zabytków przyrody, jak np. alei cmentarnych i przydrożnych, okazałych lub sędziwych drzew, i t. p. Naogół konserwatorzy okręgowi z tego uprawnienia mało korzystają, nie będąc przyrodnikami i nie mając do dyspozycji fachowego ciała doradczego w zakresie ochrony przyrody. Inaczej jednak przedstawia się sprawa na Śląsku. Tu istnieje Wojewódzki Komitet dla spraw ochrony przyrody jako Delegatura Państw. Rady Ochrony Przyrody, z siedzibą w Katowicach; prezesem jej jest naczelnik Wydziału Oświecenia Publicznego przy Śl. Urzędzie Wojew., dr. L. Ręgorowicz, prezes śl. Oddz. Polsk. Tow. Przyr. im. Kopernika, członkami zaś pp.: wizyt. dr. Koczwarą, wizyt. Miedniak, konserwator okręgowy dr. Dobrowolski i inż. Czudek. To fachowe kolegium zajmuje się ochroną przyrody na Śląsku, z jego ramienia zaś prawną ochronę danych zabytków przyrody przeprowadza konserwator okręgowy, dr. Dobrowolski, według wniosków, przygotowanych przez referenta do spraw ochrony przyrody przy Muzeum Śl.¹⁾, inż. Andrzeja Czudka. Wychodząc z założenia, iż ochrona przyrody jest na Śląsku sprawą pilniejszą niż gdzie indziej, ze względu na ogromny rozwój przemysłu, który pochłania w szybkim tempie resztki zabytków przyrody, Delegatura śląska Państw. Rady Ochrony Przyrody działa według szeroko zakreślonego programu. Ponieważ rozporządzenie o opiece nad zabytkami daje ochronę przedewszystkiem drzewom zabytkowym, więc zajęto się też w pierwszym rzędzie drzewami. Ponieważ istnieje dość dokładny inwentarz zabytków przyrody, wydany nakładem Państw. Rady Ochrony Przyrody²⁾, zaczęto więc ochronę od zabytków, wyszczególnionych w owym spisie. Akcję tę rozpoczęto w styczniu b. r. i do końca sierpnia przeprowadzono prawną ochronę następujących zabytków:

I. Cisy (*Taxus baccata*).

- 1) W Jędrysku (pow. tarnogórski) 2 okazy, w tem jeden 16 m wysoki, własność ks. Donnersmarcka.
- 2) W Sadowie (pow. lubliniecki) 4 okazy, a to: u p. Jana Toborka, p. Heinówny i 2 na parceli Zarządu Kościelnego.
- 3) W Dębowej Górze (pow. lubliniecki) koło Huty Szklanej, 2 okazy — własność ks. Hohenlohe w Koszęcinie.
- 4) W St. Reptach (pow. tarnogórski) na katolickiem probostwie.
- 5) W Cisownicy (pow. cieszyński) około 40 okazów w gaju gminnym.
- 6) W Cisownicy (pow. cieszyński) 2 okazy u gospodarza Wierchołka.
- 7) W Cisownicy (pow. cieszyński) przy Szkole Powszechnej, 1 okaz.
- 8) W Bielsku (pow. bielski) 4 ładne okazy, własność D. K. P. Kraków.
- 9) W Wiśle (pow. cieszyński) 2 okazy, a to w Malince i u p. Wantuloka na Równem.

- 10) W Istebnej (pow. cieszyński) u p. Czepczora.

Oprócz tego posiada dział ochrony przyrody przy Muzeum Śl. dane, dotyczące jeszcze dalszych kilkunastu cisów z terenu województwa śląskiego, których ochronę przeprowadzi konserwator okręgowy w ciągu b. r., po ich stwierdzeniu i sfotografowaniu.

II. Dęby (*Quercus robur* i *sessilis*).

- 1) Stary dąb w Brynowie koło Katowic, własność Magistratu katowickiego.
- 2) Dąb w Wesolej, pow. pszczyński, własność Wydziału Drogowego.

¹⁾ Dr. Dobrowolski jest równocześnie dyrektorem Muzeum Śląskiego w Katowicach.

²⁾ Andrzej Czudek, Zabytki i osobliwości przyrody wojew. śląskiego, Kraków 1929, Państwowa Rada Ochrony Przyrody.

3) 3 dęby w lasku «Dominium» w Załężu (pow. katowicki), własność Sp. Akc. Gieschego.

4) Dąb w St. Reptach (pow. tarnogórski), własność probostwa katolickiego.

5) 4 dęby na Zumpach (pow. lubliniecki), własność ks. Hohenlohego w Koszęcinie.

6) Dąb w Ustroniu (pow. cieszyński), własność Sp. Akc. Brewillier & Urban.

7) Dąb w Dziedzicach (pow. bielski), własność p. Kopcia, l. d. 16.

8) Dąb w Grodźcu (pow. bielski), własność Zarządu gminy w Grodźcu.

9) Dąb w Dziegielowie (pow. cieszyński), własność Nadl. Państw. Ustroń.

10) Dąb w Warszowicach (pow. pszczyński), własność Zarządu Kościelnego tamże.

11) Grupa dębów w t. zw. «Dębinie» w Żorach, własność miejska.

12) Dąb w Wesolej (pow. pszczyński), własność Związku Drogowego Wesola—Mureki.

III. Buki (*Fagus sylvatica*).

1) 2 sędziwe buki w Murekach (pow. pszczyński), własność ks. pszczyńskiego. Są to najgrubsze buki województwa śląskiego; obwód jednego wynosi 5,26 m, drugiego około 5 m na wys. piersi.

2) Buk w Brzezince (pow. katowicki) koło drogi prowadzącej do Wesolej, własność Sp. Akc. Tillewinkler.

3) Buk w Żyglinku (pow. tarnogórski), własność księcia Donnersmarcka.

4) 3 buki w Radoszowych koło Kochłowie (pow. katowicki), w lesie mieszanym t. zw. «Grabowcu».

5) Buk na «Skalicy» koło Ustronia (pow. cieszyński), własność Nadleśnictwa Państwowego w Ustroniu.

6) Buk w Koszęcinie (pow. lubliniecki) odd. leśn. 258, własność ks. Hohenlohe.

7) Bukowy lasek w Blachówce koło Tarn. Gór, własność hr. Donnersmarcka.

IV. Lipy (*Tilia*).

1) 2 lipy Sobieskiego w Koszęcinie (pow. lubliniecki), własność rolnika Szelegi.

2) 4 lipy w Sadowie (pow. lubliniecki) koło drogi, własność Wydziału Drogowego.

3) 2 lipy przy kościele w Połomji (pow. rybnicki), własność Kat. Gminy Parafjalnej.

4) Lipa na omentarzu w Leszczynach (pow. rybnicki), własność Kat. Gminy Parafjalnej. Jest to najgrubsza lipa województwa śląskiego, obwód jej wynosi bowiem około 7 m na wysokości piersi.

5) Lipa w Kokoszykach (pow. rybnicki), własność dworu.

6) Lipa w Rudzie (pow. świętochłowicki), własność hr. Ballestrema.

7) Lipa «Wojciecha» w Lubszy (pow. lubliniecki), własność Zarządu Kościelnego.

8) Lipa w Lublińcu, własność Zakładu dla Umysłowo Chorych.

9) Lipa w Bluszczowie (pow. rybnicki), własność dworu.

10) Lipa w Baranowicach (pow. rybnicki), własność dworu.

11) Lipa w Jankowicach (pow. rybnicki), własność dworu.

12) Lipa koło drogi z Lubomli do Syryni (pow. rybnicki), własność Wydziału Drogowego.

13) Lipa w Radlinie (pow. rybnicki), własność Gminy.

14) 2 lipy w Wilczy Górnej (pow. rybnicki), własność Zarządu Kościelnego.

15) Lipy w St. Reptach (pow. tarnogórski), własność Zarządu Kościelnego.

16) Lipa w Harbutowicach (pow. cieszyński), własność Wiktora Dybilasa.

17) Lipa w Cisownicy (pow. cieszyński), własność Gminy.

18) Lipa w Międzyrzeczu (pow. bielski), własność p. Miklera.

V. Inne drzewa.

1) Kasztan słodki (*Castanea sativa*) w St. Reptach (pow. tarnogórski), własność Zarządu Kościelnego.

2) Brekinie (*Sorbus torminalis*) w Rudzie (pow. świętochłowski), własność hr. Ba-lestrema.

3) 4 brekinie w Zależu (pow. katowicki) w parku Dominjum, własność Sp. Akc. Gieschego.

4) Grusza osobliwa w Wymysłaczu (pow. lubliniecki), własność Jana Pluty.

5) Grusza pamiątkowa w Lubszy (pow. lubliniecki), sadzona według podania przez śląskiego poetę-patrjotę, nauczyciela Lompę.

6) Grusza w Markłowicach (pow. cieszyński), własność J. Prutka.

7) Topole (*Populus canadensis*) w Świerkłańcu (pow. tarnogórski) koło boiska sportowego.

8) Klon (*Acer platanoides*) w kamieniołomie koło Siemianowic (pow. katowicki), własność Zjedn. Hut Królewskiej i Laury.

9) 2 zrosnięte sosny w Brusku (pow. lubliniecki), własność ks. Hohenlohego.

10) Grab (*Carpinus betulus*) w Ruptawie (pow. rybnicki), własność Zarządu Kocielnego. Jest to najgrubszy grab województwa śląskiego, a prawdopodobnie Polski wogóle.

Z przyrody martwej zabezpieczono dotąd kilkanaście głazów narzutowych, znajdujących się na terenie województwa śląskiego, jako pozostałości epoki lodowcowej. Głazy te znajdują się w Cieszowej Olszynie (pow. lubliniecki), Wierzbiu (pow. lubliniecki), Sadowie (pow. lubliniecki), Rudzie Śl. (pow. świętochłowski), Goduli (pow. świętochłowski), Mokrem (pow. pszczyński). Niektóre z wymienionych głazów narzutowych (granit szwedzki) ustawione są w formie pomników, inne w stanie pierwotnym. Oprócz tego ochroniono t. zw. «kamień» na Równicy; jest on związany z historią reformacji i kontrreformacji na Śląsku.

Z roślin zielnych, nad którymi starano się roztoczyć opiekę, należy wymienić naparstnicę (*Digitalis purpurea*), cieszyniankę (*Hacquetia Epipactis*), marsylję czworolistną (*Marsilia quadrifolia*), aldrowandję pęcherzykowatą (*Aldrovandia vesiculosa*), rosiczkę (*Drosera rotundifolia* i *intermedia*), orzech wodny (*Trapa natans*), obówik pospolity (*Cypripedium calceolus*) i gruszyczkę (*Pirola intermedia*).

Naparstnica ma swe stanowiska w okolicach Kamienickiej Płyty i Klimczoka, w Beskidzie Bielskim, na porębach i w prześwietlonych lasach bukowo-jodłowych. Rośnie ona tu w lasach, stanowiących własność księcia Sułkowskiego i miasta Bielska w ilości około 5.000 sztuk — rozrzuconych w różnych częściach lasu. Są to okazy piękne, często do 1.50 m wysokie, w czasie kwitnienia (czerwiec—lipiec) bardzo ładnie się przedstawiające. Cierpią one jednak bardzo od nieświadomych turystów, którzy je masowo zrywają. Stan taki grozi naparstnicy rychłą zagładą, to też usiłowania Delegatury Państwowej Rady Ochrony Przyrody szły w kierunku uświadamiania licznych rzesz turystów co do zabytkowego charakteru naparstnicy w Polsce. Wysłano stosowne odezwy do towarzyszy turystycznych i do Zarządów Leśnych i pouczono czynniki policyjne dozoru leśnego, które znowu ze swej strony zwracały uwagę osobom, zrywającym naparstnicę, na niestosowność takiego postępowania. Ochrony prawnej nie można było przeprowadzić ze względu na brak odpowiedniej ustawy. Jednak i te prowizoryczne zarządzenia, które wydano, odniosły niewątpliwie pożądany skutek, gdyż ilość osób, przywożących z wycieczek naparstnicę, była w ostatnim roku mniejsza niż dawniej. Obecnie dąży Delegatura Państw. Rady Ochrony Przyrody do tego, by skłonić właściciela lasów kamienickich do wydzielenia z ogólnego planu i uniedostępnienia pewnego obszaru z najpiękniejszymi stanowiskami naparstnicy, tak, iż zabezpieczyłoby się w ten sposób najpiękniejsze stanowiska tej rośliny.

Cieszynianka, mająca swe naturalne stanowiska w Polsce jedynie w okolicach Cieszyna i w samym mieście, cierpi głównie od młodzieży szkolnej, która niszczy ją wczesną wiosną, kiedy jeszcze brak innych roślin kwitnących w większej ilości. To też akcja ochronna szła tu głównie po linii uświadamiania młodzieży szkolnej o zabytkowym charakterze tej rośliny. Ponieważ jedno z większych skupień stanowi obecnie własność

P. Szkoły Rolniczej w Cieszynie, jest ono zupełnie zabezpieczone; również w innych skupieniach nie zauważono wyraźnego ubytku.

Marsylja czworolistna ma swoje jedyne stanowisko w Polsce na stawie przy Zakładzie dla Umysłowo Chorych w Rybniku. Rośnie ona tam na powierzchni około 16 m², w niewielkiej stosunkowo liczbie osobników. Opieka jej jest zapewniona, bo o jej utrzymanie stara się troskliwie tamtejsza dyrekcja zakładu w osobie pp. Wiendloch y i Sołtys a i informuje o niej stale konserwatora okręgowego przy Urzędzie wojewódzkim; to też tej paproci nie zagraża. W miesiącu lipcu przedstawia się ona bardzo okazale; jest to najlepszy czas na jej obserwację. W czasie corocznego czyszczenia stawu, pozostawia się tę część, gdzie marsylja rośnie, zawsze nienaruszoną.

Aldrowandja pęcherzykowata rośnie na kilku stawach G. Śląska, w miejscach dość niedostępnych, tak, że nie zagraża jej poważniejsze niebezpieczeństwo, gdyż stawy naturalne, w których ona się znajduje, nie bywają czyszczone, co stosuje się przy stawach sztucznie zakładanych. To też akcja ochronna ogranicza się tu do prowadzenia ewidencji stanowisk, położonych wyłącznie w powiecie rybnickim.

Rosiczka jest na G. Śląsku jeszcze dość liczna, szczególnie w powiecie pszczyńskim, gdzie pokrywa w okolicy Kosztowych kilka mokrych łączek wzdłuż toru kolejowego. W powiecie rybnickim rośnie rosiczka w okolicach Lubomji, Rówienia, Paruszowca i Ligoty Tworkowskiej. Okazy te należą do gatunków *Drosera rotundifolia* i *D. intermedia*.

Kotewka czyli orzech wodny (*Trapa natans*) rośnie na stawach w Goczałkowicach, Drogomyślu, Ligocie Tworkowskiej, Jastrzębiu, Bukowie i Kokotku; jak dotychczas, nie zauważono, aby jej groziło niebezpieczeństwo.

Obówik pospolity ma na terenie województwa śląskiego obecnie zaledwie 2 sta-

Ochrona przyrody. R. 10.



Ryc. 23. Naparstnica purpurowa w pow. bielskim (Kamienicka Płyta).

Fot. A. Czudek.

Ze zbiorów Muzeum Śląskiego.

nowiska, a to w okolicy Woźnik w pow. lublinieckim i w okolicy Ustronia, w pow. cieszyńskim. Pierwsze stanowisko liczyło w 1929 roku 7 okazów, drugie tylko 3; oba stanowiska znajdują się wprawdzie w odległych częściach lasu i tylko dzięki tej okoliczności zachowały się do dnia dzisiejszego, lecz prędzej czy później zostaną odkryte przez wycieczkowców, którzy rośliny zerwą, jak to zresztą zrobiono już w innych miejscowościach.

Z dalszych czynności należy wymienić przeprowadzenie dokładnej rejestracji urzędowej wszystkich parków i alei na obszarze całego województwa, dokonanej przez poszczególne starostwa na polecenie konserwatora okręgowego. W wyniku tej rejestracji uznano już za zabytek aleję jaworowo-klonową w Siemianowicach i lipową w Pszczynie; dalsze zarządzenia są w przygotowaniu.

Prace około ochrony części lasu segeckiego i zwierzyńca w St. Reptach posuwają się niestety bardzo powoli naprzód, ze względu na nieprzychylnie stanowisko właścicieli Niemców. A chodzi tu o tereny, które doniedawna dawały schronienie kilku gatunkom rzadkich na Śląsku motyli, jak np. *Xilina lambda*, *Papilio podalirius*, *Colias Palaeno*, *Epinaptera ilicifolia*, *Lycæna optilete*, *Zygæna carniolica*, *Milithæa dictynna*, *Lemonia taraxaci* i i. Projekt utworzenia rezerwatu z lasu segeckiego był już poruszony w roku 1916; urzeczywistnieniu przeszkodziły jednak wypadki wojenne, a później plebiscytowe.

W dalszym ciągu prowadzono badania nad charakterem zabytkowym lasu na bagnie koło Bielszowic, żywiącego rzadkie gatunki świata owadziego, które poczęści są relikdami dyluwjalnymi (*Somatochlora alpestris*, *Osmia nigriiventris*, *Colias Palaeno*, *Lycæna optilete*, *Anarta cordigera* i i.).

Z innych spraw, będących w opracowaniu, należy wymienić projekt utworzenia rezerwatu na Baraniej Górze u źródeł Wisły. Tutejszy Komitet Państw. Rady Ochrony Przyrody, wspólnie z konserwatorem okręgowym pracują od dłuższego czasu nad stworzeniem tego rezerwatu. Również p. wojewoda śląski sprawę tę gorąco popiera. Wynikiem interwencji jego w Ministerstwie Rolnictwa w Warszawie było zarządzenie tegoż Ministerstwa, wstrzymujące zręby czyste na terenie źródeł Wisły i wprowadzające na ich miejsce zręby częściowe, umożliwiające utrzymanie pierwotnego charakteru lasów baraniogórskich. Tereny te są już wprawdzie mocno przetrzebione cięciami czystymi ostatnich lat i wywrotami, względnie wiatrołomami, tak iż miejscami widać tylko gołe szczyty (dotyczy to zwłaszcza szczytowych partii Baraniej Góry), rozumna gospodarka może tu jednak jeszcze dużo naprawić, z drugiej strony bowiem są tu jeszcze śliczne drzewostany, złożone z buka i jodły względnie świerka, których pojedyncze drzewa dochodzą do 12 m³ masy.

Roślinność zielna Baraniej Góry jest również bardzo interesująca, w innych częściach województwa nie spotykana. Dotyczy to szczególnie łączki naturalnej koło leśniczówki p. Kozłowskiego, w bezpośrednim sąsiedztwie schroniska P. T. T. Z ciekawszych roślin tej łączki, względnie sąsiednich, wymienić należy *Aconitum Napellus*, *Viola biflora*, *Trientalis europæa*, *Mulgedium alpinum*, *Prenanthes purpurea*, *Hieracium prenanthoides* i *aurantiacum*, *Homogyne alpina*, *Veronica montana* i *prostrata*, *Lysimachia punctata* i *nemorum*, *Dentaria glandulosa* i i. Również partje sztucznie wprowadzonej kosówki nieźle się przedstawiają. Ze świata zwierzęcego zasługuje na bezwzględna ochronę głuszec, który w nadleśnictwie Wisła żyje w ilości około 150 sztuk, z czego na leśnictwo Przysłup i Barania, na których obszarze znajdują się właściwe źródliska, przypada około 120 sztuk. Również jaszczkowców znajduje się w tych 2 leśnictwach około 30 sztuk. Kilka przechodnich jeleni i dzików również zaobserwowano, a sarn jest na tym obszarze około 140 sztuk (całe nadleśnictwo ma ich około 300 sztuk). Lisów jest 5—6; oprócz tego żyje tu kilka kun leśnych i dość liczne wiewiórki. Zaobserwowano również koszatkę. Lasy nadleśnictwa wiślańskiego tworzyły do roku 1919 wielki teren myśliwski (własność b. arcyksięcia Fryderyka Habsburga), zagospodarowany przerebowo. Zamieszki plebiscytowe wyniszczyły jednak zwierzyńca, i tylko dzięki oszczędnej gospodarce łowieckiej obecnego

nadleśniczego p. inż. Buchty należy przypisać, iż stan zwierzyny uległ w ostatnich latach znacznej poprawie.

Bolączką wielką było jednak wprowadzenie w tych lasach górskich gospodarki zrębami czystymi; to też usiłowania Śląskiej Delegatury Państw. Rady Ochrony Przyrody szły w pierwszym rzędzie w kierunku zmiany sposobu gospodarki, co się też ostatecznie udało przeprowadzić, dzięki interwencji p. wojewody śląskiego i przychylności władz warszawskich. Właściwy projekt rezerwatu opracowuje wizytator dr. Koczwarą, w związku z pracą o roślinności Baraniej Góry¹⁾.

Szczególnem zainteresowaniem sl. Komitetu Państw. Rady Ochrony Przyrody cieszyły się w dalszym ciągu żubry pszczyńskie. Sprowadzone do lasów pszczyńskich w roku 1865 z Puszczy Białowieskiej, w ilości 4 sztuk, rozmnażały się w lasach pszczyńskich bardzo dobrze, tak że w listopadzie 1918 r. było ich tu 74. Zamieszki poprzewrotowe



Ryc. 24. Dziki w lasach pszczyńskich na Śląsku.

Fot. ze zbiorów Muzeum Śląskiego.

i plebiscytowe doprowadziły jednak do tego, że w roku 1923 były już tylko 2 byki i jedna krowa. Energiczna akcja ochronna ze strony zarządu lasów księcia pszczyńskiego i policji wojewódzkiej ochroniła te resztki od zagłady. Rozumne zabiegi hodowlane i dokarmianie zimową porą podniosły w niebywały sposób płodność ostatniej żyjącej krowy, która prawie co roku się cielila, tak że obecnie stado pszczyńskie, liczy znowu 8 sztuk, w tem 4 okazy męskie i 4 okazy żeńskie. Krowa, która swą płodnością uratowała stado od zagłady, liczy obecnie już blisko 30 lat i lada dzień padnie; oprócz podeszłego, jak na żubrzcę wieku, cierpi bowiem od postrzału w udo z czasu plebiscytu. Żyje jednak młoda, 6-letnia krowa, zdolna już do rozpłodu. Inne dwie są jeszcze za młode. Wiek poszczególnych sztuk przedstawia się następująco: Okazy męskie:

¹⁾ Wyjdzie nakładem Muzeum Śląskiego w Katowicach.

1) 13 lat, 2) 11 lat, 3) 4 lata, 4) 4 miesiące. Okazy żeńskie: 1) 6 lat, 2) 3 lata, 3) 2 lata, 4) 15 miesięcy. Stan zdrowotny wszystkich sztuk, poza wymienioną już krową, jest zadowalający, jak o tem Zarząd lasów pszczyńskich doniósł Śl. Urz. wojewódzkiemu w dn. 15. IX. 1930 r. Żubry żyją w lasach w okolicy Jankowic, Międzyrzecza i Kobióru w powiecie pszczyńskim, w lasach mieszanych sosnowo-świerkowych, z domieszką liściastych, na zupełnej wolności, na obszarze około 10.000 ha. W lasach międzyrzeckich mają zbudowaną szopę, przy której spędzają porę zimową i gdzie otrzymują pożywienie.

Żubry przychodzą do tej szopy dopiero z nastaniem zimy, kiedy im braknie zielonej paszy w lesie, a wiosną znowu samę ją opuszczają. Pokarm dawany im do jarzm, składa się z koniczyny, buraków, owsa i wody. Dla młodych żubrzątek jest tu specjalnie urządzony karmik, z którego pokarm pobierać może tylko młode ciele, które przy wspólnem jarzmie narażone jest na niebezpieczeństwo ze strony starych samców. Z tego też powodu nie było w ostatnich latach w stanie żubrów pszczyńskich żadnych strat w młodem pokoleniu — w przeciwieństwie do Białowieży, gdzie dawniej zawsze wielka ilość młodzieży żubrzej ginęła w czasie pobierania pokarmu. Żubry spędzają w pobliżu tej szopy prawie całą zimę, ale z ukazaniem się pierwszej trawy z wiosną znikają i trudno je wtedy w lasach odszukać. Najsilniejsze mrozy nie im nie szkodzą; 5-miesięczne żubrzątko całkiem dobrze się czuło w czasie iście syberyjskich mrozów w roku 1929 (do -40° C). Co do przyszłości stada pszczyńskiego, to rokuje ono jak najlepsze nadzieje. Od roku 1923 powiększyła się bowiem liczba żubrów prawie w trójnasób, bo z 3 sztuk do 8, a co najważniejsze, zmienił się bardzo korzystnie stosunek płci; kiedy w r. 1923 były 2 byki, a tylko jedna krowa, dziś mamy 4 byki i 4 krowy. Ponieważ Zarząd lasów pszczyńskich ma w hodowli żubra, duże doświadczenie, istnieje pewność, iż zwierzęta nie będą narażone na różnego rodzaju eksperymenty. Stosunki bezpieczeństwa są również dość pewne, tak, że i ze strony kłusowników niewiele im grozi, bo obecnie ludność jest już natyle uświadomiona co do zabytkowego charakteru tych zwierząt, że sama chętnie z pewną dumą opowiada obcym o tych mieszkańcach lasów pszczyńskich. To, że po przewrocie w roku 1918 i w czasach plebiscytu doszło do wybicia prawie całego stada, należy przypisać kilku czynnikom. Najpierw tej okoliczności, że ludność miała dużo broni wojskowej, dalej temu, że ludność robotnicza cierpiała w owym czasie z powodu braku mięsa; dużą rolę odegrało wkońcu dziwne psychiczne nastawienie ubogiej ludności: móc sobie bez trudności zastrzelić żubra, zarezerwowanego dotychczas tylko dla głów koronowanych, wydawało się naturalnem, boć to przecie nastąpiły czasy wolności, oczywiście źle pojętej. Niemniej i z czystej nienawiści do służby leśnej, bardzo ostro przestrzegającej przepisów, ubito kilkanaście sztuk.

Powtórzenie się tego okresu jest chyba mało prawdopodobne, a gdyby nawet, to ludzie obecnie już inaczej myślą o żubrach niż w roku 1919 czy 1920, a również straż bezpieczeństwa stoi obecnie na całkiem innym poziomie niż w latach rewolucyjnych. Urząd wojewódzki pozostaje przez konserwatora okręgowego w ciągłym kontakcie z Zarządzeniem lasów pszczyńskich, o ile chodzi o żubry, tak, że zawsze będzie mógł na czas zarządzić potrzebne środki ochronne. Mieszanie się natomiast do spraw czysto hodowlanych byłoby zupełnie niewłaściwe, to też Urząd wojewódzki unika tego środka wątpliwej wartości. Odwiedzanie żubrów w ich legowisku zimowem jest możliwe, oczywiście za zgodą Zarządu lasów i w obecności strażnika, pełniącego służbę. Zaznaczyć wypada, że żubry pszczyńskie są jeszcze specjalnie cenne dlatego, że są wszystkie pochodzenia białowieskiego, najzupełniej czystej krwi, bez domieszki krwi kaukaskiej, którą ma wielka ilość żubrów hodowlanych. Bliższe dane o żubrach pszczyńskich znajdują czytelnicy w niżej podanej literaturze¹⁾.

W sprawie ochrony innej zwierzyny i ptactwa, nawet t. zw. «szkodliwego», interwenjowano w kilkunastu wypadkach i prowadzono odpowiednią propagandę, starając

¹⁾ K. Meyer, die Plesser Wisente, Berlin 1927.

A. Czudek, Ostatnie żubry białowieskie w lasach pszczyńskich, Ruda Śląska 1929.



ŻUBRY W PSZCZYŃNIE, WIOSNĄ 1930 R.



ŻUBRY PSZCZYŃSKIE KOŁO SZOPY W MIĘDZYRZĘCZU, W KWIETNIU 1930 R.

Fotografie ze zbiorów Muzeum Śląskiego w Katowicach.



Ryc. 25.

się sprawą tą zainteresować przede wszystkim nauczycielstwo, młodzież i zarządy lasów. Właściwą ochronę prowadzono na podstawie pruskich rozporządzeń policyjnych, obowiązujących jeszcze na G. Śląsku.

W wyniku tej akcji rozmieściły niektóre zarządy lasów po kilkadziesiąt domków, względnie dziupli dla ptaków. Przeprowadzono oprócz tego rejestrację gniazd bocianich na terenie całego województwa. Wynika z tej rejestracji, iż bocian trzyma się jeszcze w pow. pszczyńskim, rybnickim i na Śląsku Cieszyńskim, jednak w bardzo szczupłej ilości. Prawie analogiczne rozmieszczenie posiada na Śląsku wydra, która oprócz tego znajduje się w powiecie lublinieckim. Prezes Śl. Delegatury Państw. Rady Ochrony Przyrody jest członkiem Zarządu Tow. Ochrony Zwierząt i Opieki nad Zwierzęciem w Katowicach, tak, że i tam Delegatura ma swego przedstawiciela. Oprócz tego jest Delegatura w ścisłym kontakcie z Państw. Radą Ochrony Przyrody i z wojew. inspektorem ochrony lasów. Co do działalności administracyjnej, to należy dodać, że konserwator okręgowy przy śląskim Urzędzie wojew. w Katowicach wystosował w sprawach ochrony przyrody, względnie jej zabytków 225 pism urzędowych; były to częściowo orzeczenia urzędowe o uznaniu za zabytki różnych okazów, lub pisma dotyczące informacji i rozmaitych rozporządzeń. Oprócz tego odbył referent ochrony przyrody przy konserwatorze okręgowym kilkadziesiąt wyjazdów w celach ochrony przyrody, czyto sam, czy też wspólnie z wizytatorem dr. Koczwarą, który bardzo ofiarnie popierał wszelkie poczynania Delegatury.

Nakazy ochrony pewnych zabytków były przez interesowanych przyjmowane nógół dość przychylnie — tylko w 2 wypadkach odwołali się zainteresowani do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, jako władzy wyższej. Na konto strat należy zapisać ścięcie dębu w Brynowie, które było konieczne ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Inwentaryzację zabytków prowadzi się w ten sposób, że zbiera się wszystkie dane, dotyczące przedmiotu, jego wymiary, stanowisko, zdjęcia fotograficzne, dokładny opis; dla każdego zabytku prowadzi się osobną teczkę, w której umieszczone są powyżej przytoczone dane. Teczki ułożone są w porządku alfabetycznym, według powiatów. Duża mapa ścienna w skali 1:100.000 umieszczona w jednej z sal Muzeum Śl., przedstawia rozmieszczenie zabytków przyrody w woj. śląkiem. W kliszarni Muzeum Śl. jest osobny dział dla klisz dotyczących ochrony przyrody.

W przyszłości Komitet Śląski zamierza prowadzić dalej inwentaryzację, gromadzić zdjęcia fotograficzne i opisy, oraz rozwijać akcję propagandową i dążyć do prawnego uznawania zabytków. Oprócz tego w najbliższym czasie projektowane jest w porozumieniu z Państw. Radą Ochrony Przyrody urządzenie wystawy ochrony przyrody w Katowicach.

Na zakończenie należy podkreślić specjalne zainteresowanie i opiekę, jaką otoczył wszelkie poczynania Delegatury konserwator śląski, dr. T. Dobrowolski, który, aczkolwiek sam nie jest przyrodnikiem, umożliwił jednak Delegaturze pracę i jako konserwator nadał charakter prawny wszelkim jej poczynaniom.

Ludwik Regorowicz
naczelnik Wydziału O. P.,
przewodniczący Śląskiego Wojew. Komitetu
Ochrony Przyrody.

Katowice, wrzesień 1930 r.

Sprawozdanie z prac nad ochroną przyrody w Tatrach

za czas od 1. IV. 1927 do 1. X. 1930¹⁾.

W roku 1925 w «Ochronie Przyrody» ogłosiłem artykuł w sprawie ochrony Tatr. W artykule tym, jako jeden z naczelných postulatów ochrony przyrody tatrzańskiej wysunąłem twierdzenie, że w obecnych warunkach jedyną drogą do należytego zaprowadzenia ochrony przyrody tatrzańskiej, jest stworzenie na obszarze przyszłego Parku Narodowego jednolitej gospodarki łowieckiej.

Idąc po myśli tych projektów, Fundacja «Zakłady Kórnickie», na skutek inicjatywy Państwowej Rady Ochrony Przyrody, utworzyła w dobrach Zakopane, obejmujących znaczną część Tatr polskich, Inspektorat Ochrony Przyrody, którego kierownictwo mnie powierzono. Do pracy tej zostałem powołany 1 kwietnia 1927 roku. Z dniem 1 października 1930 roku, Fundacja z powodu ciężkich warunków gospodarczych i braku odpowiednich funduszy, została zmuszona do zlikwidowania prowadzonej przez się ochrony przyrody. Likwidacji uległo mianowicie stanowisko inspektora oraz przydzielonych mu do pomocy strzelców.

Jako urzędnik Fundacji miałem powierzone sobie sprawy łowiectwa, rybactwa i pasterstwa. Poza tem, pracując w ścisłym kontakcie z Państwową Radą Ochrony Przyrody, zajmowałem się sprawami ochrony przyrody w całych Tatrach.

W sprawozdaniu niniejszem podaję poczynania i rezultaty mej działalności w wyżej wymienionym okresie czasu.

Nie chcę powtarzać tego, co swego czasu pisałem o ochronie przyrody w Tatrach. Dla jaśniejszego zobrazowania tych warunków, w których przystępowałem do tworzenia powierzonej mi organizacji, zacytuję tu jednak kilka zdań dotyczących kłusownictwa i stanu zwierzyny łownej w Tatrach.

«Narazie jednak sprawa kłusownictwa przedstawia się fatalnie. Kto nie zna pod tym względem miejscowych stosunków, niech przeczyta sobie świetny artykuł pisany na ten temat przez St. Barabasz a («Kłusownicy i zwierzyna w Tatrach». «Wierchy» Rok I, 1923). Nie wiem czy obecnie na terenach Rzeczypospolitej znajdzie się gdzieś jakiś zakątek kraju, w którym plaga ta byłaby w tak wysokim stopniu rozwinięta i co gorsze tolerowana zarówno przez przedstawicieli władzy jak i przez społeczeństwo. Wszak tu w Zakopanem wiadomi są dokładnie z imienia i nazwiska wszyscy kłusownicy, wiadomem jest gdzie i kiedy który poluje i co zabił. Kozicę czy świstaka można sobie obstałować i obstałunek nie zawiedzie, jest to tylko kwestja czasu i ceny. Wie o tem Państwowa Komisja Ochrony Przyrody, wie o tem Sekeja Ochrony Tatr Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, wiedzą Zarządy Dóbr, wie Starostwo i wszyscy są bezsilni. I jest to zupełnie naturalne, bo na kłusownictwo nie pomogą ani specjalne ustawy, ani uchwały, odezwy, ani nawet ochotnicza straż górską. Tu prawo, jak wszędzie zresztą, będzie miało wartość tylko wtenczas gdy będzie poparte autorytetem siły. Kłusownictwo w Tatrach trzeba zlikwidować i można zlikwidować, ale nie w ten sposób jak się to robi obecnie».

Na potwierdzenie, że w słowach tych niema przesady, mógłbym przytoczyć wiele dowodów. Sądzę jednak, że są to sprawy tak dobrze znane tym wszystkim, którzy z przyrodą tatrzańską mieli do czynienia, że szkoda na to czasu. Niemniej zacytuję tu słowa Władysława Bienkowskiego, który w roku 1925 pisał: «Radzę by turyści lub miłośnicy fotografowali przy każdej okazji widzianą kozicę lub sarnę, bo wkrótce pokolenia młodsze o tych gatunkach zwierza uczyć się będą tylko z obrazków». Słowa te cytuję specjalnie dlatego, że ś. p. Bienkowski był leśniczym w Za-

¹⁾ Janusz Domaniowski, członek P. R. O. P. pełnił do dnia 1 października 1930 r. obowiązki inspektora ochrony przyrody w Tatrach z ramięnia Fundacji «Zakłady Kórnickie». *Przyp. Red.*

rządzie Dóbr Zakopane przez bardzo długie lata i stosunki łowieckie znał w Tatrach znakomicie.

Ponieważ zajęcia moje i obowiązki były dość różnorodne, więc sprawozdanie niniejsze podzielę na kilka części.

Łowiectwo.

Obejmując tedy sprawy łowiectwa, zastałem stan rzeczy poprostu rozpaczliwy. Kłusownictwo, jak to wyżej zazaczyłem, kwitnęło w górach w sposób nigdzie bodaj nie notowany. Było ono niemal oficjalnem. Tereny łowieckie dzierżawili w Tatrach albo kłusownicy, albo też ludzie przez kłusowników podstawieni, kłusownicy zaś byli u tych podstawionych strażnikami łowieckimi i strzelali przez okrągły rok wszystko, co się tylko pod lufę nawinęło. W zarządach większej własności nikt się gospodarką łowiecką nie interesował. Dość powiedzieć, że dopuszczono do tego, iż polowanie w lasach należących do jednej z dwu wielkich własności wydzierżawił jeden z największych kłusowników tatrzańskich.

To też w pierwszym okresie mej pracy wziąłem się przedewszystkiem do zwalczania kłusownictwa. Mogłem to czynić jedynie przy pomocy policji, gdyż strażników łowieckich jeszcze nie miałem. Policja poszła mi bardzo na rękę. Przy pomocy posterunkowych robiłem rewizje, względnie sama policja, idąc za memi wskazówkami, robiła poszukiwania i odbierała broń. Rezultatem tego było odebranie już w ciągu pierwszych tygodni około 10 sztuk broni. Jest to stosunkowo bardzo dużo, jeśli weźmie się pod uwagę, że kłusownicy tatrzańscy broni w domu przeważnie nie trzymają, lecz mają ją ukrytą w górach.

Kłusownictwo przycichło odrazu. A że wkrótce potem zostali zaangażowani strzelcy, więc nie podniosło ono już głowy. Dopiero w trzy lata później, w roku 1930 zaczęły się zdarzać znów wypadki kłusownictwa. Wpłynęło na to ogromne powiększenie się zwierzostanu, a co za tem idzie ułatwienie polowania, z drugiej zaś strony pogłoski o likwidacji ochrony przyrody w Fundacji i o mającem nastąpić zwolnieniu straży łowieckiej. Mianowicie kłusownicy licząc na to, że strzelcy otrzymawszy wymówienie nie będą już tak starannie pilnować rewirów, zaczęli znów uprawiać swe rzemiosło. To też pod koniec lata 1930 roku słychać było tu i ówdzie strzały w górach, czego przez trzy lata, wyjąwszy zupełnie odosobnione fakty, nie było zupełnie.

O ile przez drugą połowę roku 1927, a następnie przez cały rok 1928 i 1929 w rewirach łowieckich Fundacji panował zupełny spokój, o tyle rok 1930 przedstawia się pod tym względem niekorzystnie. Dość powiedzieć, że wykazał on 5 wykrytych wypadków kłusownictwa.

O opanowaniu kłusownictwa w Tatrach polskich w okresie sprawozdawczym można mówić jedynie w zakresie rewirów łowieckich Fundacji Kórnickiej. Zarówno w dobrach pp. Uznańskich, jak i w części Tatrz zachodnich, położonych na zachód od doliny Kościeliskiej (lasy siedmiu gmin) oplakane stosunki panowały nadal. Uległy one zresztą pewnej poprawie dzięki zdecydowanemu stanowisku starostwa i energicznej pracy policji państwowej.

Tu nadmienić trzeba, że kłusownicy nasi przenieśli się na słowacką stronę. O ile bowiem w dobrach Jaworzyna sprawa ochrony zwierzyny przedstawia się bardzo dobrze, o tyle wygląda ona fatalnie w rewirach rządowych czechosłowackich. Cała ogromna połać gór, położonych wzdłuż dolin: Kamienistej, Cichej, Koprowej, Ciemnych Smreczyn i Hlińskiej jest zupełnie pod względem łowieckim zaniedbana. Tam to polują obecnie nasi kłusownicy. Wpływa to naturalnie ujemnie na stan naszej zwierzyny w rewirach granicznych. Zwierzyna bowiem nie zna granic i zmieniając wciąż miejsca pobytu przenosi się kolejno to na naszą to na czechosłowacką stronę. W szczególności dotyczy to kozic.

Poza likwidacją kłusownictwa, drugą ważną rzeczą, bez której nie było można myśleć o zaprowadzeniu gospodarki łowieckiej w Tatrach, była sprawa wydzierżawienia

chłopskich rewirów łowieckich w Tatrach i odebrania tych rewirów Fundacji, które przez niedopatrzenie dostały się w ręce chłopskie. Sprawa ta była trudna i przyczyniła dużo zabiegów i straty energii. Tak np. z przedstawicielami gminy Murzasichle musiałem odbyć około 10 konferencji zanim udało mi się wydzierżawić ich polowanie. W rezultacie w grudniu 1927 podpisałem kontrakt dzierżawy na lat sześć. Polowanie gminy Murzasichle obejmuje w górach dolinę Stawów Gąsienicowych, hałę Gąsienicową i Królową, górny bieg Suchej Wody i górną część Pańszczycy; wszystko to wraz z otaczającymi górami, począwszy od Kasprowego, a skończywszy na Wołoszynie Łatwiej poszło z gminą Brzegi, z którą kontrakt, również na lat sześć, podpisałem jeszcze w październiku 1927. Obszar łowiecki tej gminy, obejmuje między innymi tak ważne połacie Tatr, jak otoczenie Morskiego Oka, dolinę Pięciu Stawów Polskich i Roztokę. Później udało mi się wydzierżawić jeszcze niewielkie, a ważne enklawy, położone w obrębie dóbr Fundacji Kórnickiej w Tatrach zachodnich. Już w roku 1930 wydzierżawiłem polowanie w Małym Cichem, położone wprawdzie poza górami, niemniej jednak bardzo ważne, jako przylegające bezpośrednio do tych części dóbr Fundacji, w których są główne ostoje jeleni i sarn.

W ten sposób, począwszy od grani szczytów, okalających dolinę Kościeliską od zachodu, aż po dolinę Białki (wschodnią granicę Tatr polskich) z gminą Brzegi włącznie, polowanie w całych Tatrach (za wyjątkiem terenów należących do pp. Uznańskich) należy obecnie do Fundacji Kórnickiej. Co się tyczy pp. Uznańskich to pertraktacje o wydzierżawienie polowania w ich dobrach nie doprowadziły do niczego.

Straż łowiecką wprowadziła Fundacja w roku 1928. Mianowicie od 1. IV. otrzymałem do pomocy czterech strzelców, a wkrótce potem piątego. Na strzelców tych zaangażowałem najwybitniejszych kłusowników tutejszych, z miejsca obdarzając ich pełnym zaufaniem. Jakże to wydało rezultaty, świadczy obecny kwitnący stan zwierzyny w Tatrach. Strzelcy ci to: Józef Stopka Dziadus z Kościelisk, Władysław Suleja z Bystręgo, Andrzej Krzeptowski z Kościelisk, Wojciech Bukowski z Pająkówki i Jan Podlipowski z Poronina.

Rewiry łowieckie Fundacji podzieliłem w sposób następujący:

Rewir I. — Zachodnia część Tatr polskich od doliny Kościeliskiej po dolinę Małej Łąki. Na rewirze tym obsadzony został Józef Stopka Dziadus.

Rewir II. — Wschodnia część leśnictwa Kościeliska—Zakopane od Doliny Małej Łąki po granicę dóbr p. Jerzego Uznańskiego (hała Kondratowa i dolina Bystrej). Na rewirze tym obsadzony został Wojciech Bukowski.

Rewir III. — Obejmuje dolinę Stawów Gąsienicowych, hałę Gąsienicową i Królową, górny bieg Suchej Wody i Pańszczycy. Południowa granica tego rewiru idzie od Kasprowego przez Beskid, Świnicę, Kozie Wierchy, Granaty i Buczynowe Turnie do Wołoszyna. Na rewirze tym obsadzony został Władysław Suleja.

Rewir IV. — Północne części leśnictwa Bukowina—Brzegi, wraz z północnymi częściami polowania gminnego gminy Brzegi. Południowa granica tego rewiru idzie przez potok Waksmundzki. Na rewirze tym obsadzony został Jan Podlipowski.

Rewir V. — Obejmuje południową część leśnictwa Bukowina—Brzegi wraz z południowymi częściami polowania gminnego gminy Brzegi. Do rewiru tego należą więc: Pięć Stawów Polskich, Roztocka i Morskie Oko wraz z okalającymi szczytami. Na rewirze tym obsadzony został Andrzej Krzeptowski.

Strzelcy Suleja i Krzeptowski dzięki uprzejmości Towarzystwa Tatrzańskiego mieszkali bezpłatnie w schroniskach na hali Gąsienicowej i w Roztoce, za co niech mi tu wolno będzie wyrazić Towarzystwu Tatrzańskiemu serdeczne podziękowanie.

Wszyscy wyżej wymienieni strzelcy pracowali przez cały czas służby z całym poświęceniem i zaparciem się siebie. Objawiali oni wybitne zainteresowanie zarówno w stosunku do łowiectwa, jak i ochrony przyrody wogóle. To, że w Tatrach polskich jest

obecnie tak dużo zwierzyny, ich to główna zasługa. Należy im się w tem miejscu wielka pochwała i podziękowanie.

Przechodzę teraz do kolejnego przeglądu stanu poszczególnych gatunków zwierząt łownych tatrzańskich.

Niedźwiedź. Latem 1927 w pobliżu wsi Małe Ciche, Brzegi, Jurgów i Jaworzyna kręciła się niedźwiedzica z dwoma piastunami. Niedźwiedzica ta była bardzo złośliwa; zabiła spotkaną w lesie dziewczynę, a wkrótce potem poturbowała chłopca. Zabito ją na słowackiej stronie w Jaworzynie. Drugą niedźwiedzicę w tym samym czasie zabił kłusownik gdzieś w okolicach Waksmundzkiej czy Pańszczycy (w rewirach pp. Uznańskich), po tej pozostał jeden piastun. Te trzy niedźwiadki połączyły się i do zimy trzymały się razem. Widywano je w naszych rewirach przez całą jesień. Ja widziałem je na drodze do Morskiego Oka w pobliżu 28 km. Wiadomem jest, że dwa z tych niedźwiedzi przezimowały, gdyż widywano je następnego roku w rewirach łowieckich Jaworzyny. Jesienią 1927 r. w Tatrach zachodnich (w dolinie Chochołowskiej) postrzelili górale niedźwiedzica, który później w stanie rozkładu został znaleziony po słowackiej stronie.

Na halę Tomanową z doliny Cichej przez przełęcz Tomanową latem 1927 stała przechodziła niedźwiedzica z dwoma piastunami. Niedźwiedzica ta zabiła na hali Tomanowej dwie owce. Prócz niej tropiono tam również pojedynczego starego niedźwiedzia. Pod jesień 1927 kręcił się duży niedźwiedź w górnych partjach Roztoki i w Pięciu Stawach Polskich. Ten przez przełęcz Gładką przechodził do doliny Cichej. Tak wyglądała sprawa z niedźwiedziami latem i jesienią 1927. Wiosną 1928, a mianowicie w końcu lutego, tropiłem bardzo dużego niedźwiedzia, który zimował w lasach w pobliżu Tomanowej, prawdopodobnie w Zarze. Wstawszy, pokręcił się po hali Tomanowej, potem przez przełęcz tejże nazwy przeszedł do doliny Cichej. 13 marca tropiłem niewielkiego niedźwiedzia w dolinie Białego, nie dalej niż dwa kilometry od Zakopanego. Kręcił się on po drodze, potem poszedł na prawo stromym żlebem ku hali Białego, wrócił się atoli po kilkudziesięciu metrach i poszedł na przełęcz na Patykach. Nie mogłem dojść skąd ten niedźwiedź wziął się w dolinie Białego. Śnieg leżał stary, bardzo wilgotny, tropy były niewyraźne (stare) i w znacznej części zdeptane i zniszczone przez górali, ściągających drzewo ze zboczy. Należy przypuszczać, że niedźwiedź ten zimował gdzieś w reglach sąsiednich. Trzeci niedźwiedź zimował w Roztoce; wstawszy, przeszedł przez Gładką na słowacką stronę. Pod koniec lata miałem raporty o trzech niedźwiedzicach: jeden kręcił się w Roztoce, drugi w okolicy Waksmundzkiej, trzeci w okolicy Tomanowej i Pysznej.

W porównaniu z rokiem 1927/28, ilość niedźwiedzi skonstatowanych w roku 1928/29 była bardzo znikoma. Wiosną 1929 tropiono tylko jednego niedźwiedzica na Wierch Porońcu. Ani w dolinie Pięciu Stawów Polskich, ani na Tomanowej, ani na Pysznej, gdzie w tej porze roku niedźwiedzie mniej więcej stale się pokazują, nie tropiono ich w tym czasie ani razu. Nie świadczy to zresztą, by nie przechodziły one tamtędy. Z powodu opadów i zadymek śnieżnych, które tej wiosny panowały, tropienie było utrudnione, a skonstatowanie obecności niedźwiedzia bardzo trudne. Jesienią tropiono kilkakrotnie niedźwiedzica w Roztoce, w Pięciu Stawach Polskich i w Pysznej. Toż samo wiosną 1930 roku. Tego roku latem trzymał się stale niedźwiedź po północnej stronie Wołoszyna i robił szkody w owcach na hali Waksmundzkiej i polanie pod Wołoszynem. Inny prawdopodobnie niedźwiedź był widywany tegoż lata w Roztoce.

Reasumując to, co mi wiadomo o niedźwiedziu w rewirach łowieckich wyżej określonych, mogę podać następujące dane. Zalega tu w gawrach na zimę 3—4 niedźwiedzi, a to mianowicie głównie w Roztoce, w okolicach Tomanowej, oraz w lasach, leżących na północ od Wołoszyna i Kosistej. Wczesną wiosną, bo już w końcu lutego, niedźwiedzie wstają i przechodzą na południową stronę, gdzie śniegi znikają wcześniej. Pokazują się znów w połowie lata, sporadycznie przechodząc na naszą stronę. Gdy owsy zaczynają dojrzewać zatrzymują się u nas na stałe. Wtedy wychodzą poza obręb

Tatr i czynią nieraz szkody w pobliżu wsi. Te zalegają u nas w gawry, by znów wiosną przejść na stronę południową.

Jak z powyższego widać, stałych polskich niedźwiedzi nie mamy. Są tylko osobniki, spędzające czas częściowo po naszej, częściowo po słowackiej stronie. Z tego względu ochrona niedźwiedzia, jeśli ma wydać rezultaty, musi być przeprowadzona konsekwentnie zarówno po naszej, jak i po czzechosłowackiej stronie.

Jeleni. Stan jeleni w okresie sprawozdawczym rozwinął się w sposób przechodzący oczekiwanie. Wiosną 1927 roku jeleni stałych, rzec można, po polskiej stronie nie było. Pojawiały się one coprawda stale w rewirach graniczących z rewirami ks. Hohenlohego, jednak niepokozone i strzelane przez kłusowników nie zatrzymywały się nigdy na dłuższy pobyt. Już jednak kilkomiesięczny spokój w rewirach zatrzymał u nas jelenie. Zimą 1927/28 trzymały się u nas jelenie mniej więcej stale, a z początkiem lata ilość ich można było obliczać nie mniej niż na 50 sztuk. Naturalnie wszystko to były sztuki, które przeszły do nas z rewirów łowieckich księcia Hohenlohego. Od tego czasu stan jeleni stale się poprawiał, tak że obecnie ilość ich można obliczać nie mniej niż na 100 sztuk.

Jesienią 1927 roku porykiwał na naszej stronie jeden byk. Ścisłych wiadomości o tem nie posiadam zresztą, gdyż w okresie rykowiska byłem chory, a straż łowieckiej jeszcze wówczas nie było. W roku 1928 ryczało już 6 byków, w roku 1929 9 byków. W roku bieżącym ryczało kilkanaście byków. Świadczy to nietylko o poprawie stanu jeleni, ale również o ustaleniu się rykowiska.

Rykowisko zaczyna się w Tatrach w końcu pierwszej dekady września lub z początkiem drugiej dekady tego miesiąca. Kończy się w pierwszej dekadzie października. Natężenie jego zależne jest ściśle od pogody. Niekiedy, a mianowicie w czasie wiatrów i deszczów jelenie milkną niemal zupełnie, by z nastaniem pięknych słonecznych dni i mroźnych nocy znów zacząć na nowo. W czasie takich nocy w schronisku w Roztoce spokojnie spać niepodobna, bowiem w bezpośrednim sąsiedztwie słychać niekiedy do 10 ryczących jeleni.

Jelenie mamy wyłącznie w Tatrach wschodnich. Ukazanie się jelenia w Tatrach zachodnich należy do zjawisk wyjątkowych. Są to tylko sztuki przechodnie.

Większość jeleni trzyma się Gołego Wierchu, okolic Hurkotnego i Kiczory. Pewna ilość występuje też w lasach niższych ku Brzegom. Drugą ostoję stanowi Czuba i dolna część Roztoki. Latem jednak posuwają się jelenie i trzymają stale i w górnych partjach Roztoki.

Latem jelenie, nie wszystkie coprawda, mają tendencję do wychodzenia wysoko w górę. Wtenczas bardzo często można je obserwować na żerowisku powyżej górnej granicy kosodrzewiny.

Fatalnem dla dalszego rozwoju stanu jeleni w naszych Tatrach jest to, że są one skupione na stosunkowo niewielkiej przestrzeni; nie mogą się one mianowicie rozprzestrzeniać na zachód od doliny Filipki, nie znajdują tam bowiem odpowiedniej ochrony i stale są narażone na strzały. Tak samo narażone na niebezpieczeństwo są jelenie przechodzące granice rewirów Fundacji w kierunku północnym i północno-zachodnim, gdzie trafiają do rewirów dzierżawionych przez górali. Tam w czasie dozwołonym przez ustawę łowiecką mogą one być strzelane zupełnie legalnie. Czyhają tam zresztą na nie kłusownicy przez cały rok. Tak np. w grudniu 1929 roku kłusownicy zabili na terenach łowieckich gminy Bukowina dwa byki, a w tym samym miesiącu na terenach gminy Murzasichle (leżących na północ od szosy i nie dzierżawionych przez Fundację) została postrzelona łania, którą później znaleziono padłą w lasach Fundacji.

Jesienią 1928 roku zbudowano 45 karmików, czyli jak się je tutaj nazywa tryzubów dla jeleni i sarn. W tryzubach tych zadawano suszony maliniak, siano i koniczynę. W Jaworzynie jelenie są karmione w niewielu punktach przy ogromnych tryzubach, przy których może brać karmę jednocześnie kilkadziesiąt jeleni. Powoduje to szczególnie w czasie zimy gromadzenie się dużej ilości zwierzęcy w tych kilku punktach. Rezultat ten jest mojem zdaniem fatalny. Dla przyrodnika, myśliwego

i wogóle dla każdego miłośnika przyrody nie jest to widok miły, gdy np. o określonej godzinie, jak w jakimś pensjonacie goście na kolację, ciągną do karmików jelenie i gdy ich widać odrazu w jednym miejscu po sto kilkadziesiąt sztuk, podczas gdy w najbliższym sąsiedztwie niema ich zupełnie. Jelenie bowiem w czasie gdy się je karmi, trzymają się prawie wyłącznie w sąsiedztwie karmików. Nie musi to też wpływać dodatnio na ich stan zdrowotny. Z drugiej znów strony skupianie się większej ilości zwierzyny na małej przestrzeni powoduje niszczenie tam roślinności.

Wychodząc z tego założenia, rozmiściłem na dużych przestrzeniach większą ilość karmików. Niewątpliwie karmienie tym sposobem jest uciążliwsze, niemniej jednak w Tatrach winno być stanowczo stosowane.

Prócz tryzubów, w tymże 1928 roku pozakładano lizawki.

Zaznawszy spokoju i opieki, jeleni w naszych Tatrach oswoił się z obecnością człowieka w bardzo dużym stopniu. Zarówno latem, jak i zimą można obserwować jelenie z łatwością, z odległości kilkudziesięciu kroków. Tak np. stale są one widywane z okien i werandy schroniska w Roztoce. Turyści, jadący samochodami do Morskiego Oka, spotykają jelenie dość często. Przymycały się one do samochodów i niejednokrotnie obserwują je zupełnie spokojnie z odległości kilkudziesięciu, a nawet kilkunastu kroków bez żadnej obawy. Świadczy to, jak szybko zwierzyna oswaja się i przyzwyczaja do bezpośredniego kontaktu z człowiekiem, o ile nie doznaje z jego strony prześladowań. Wszak cztery lata temu podeście w Tatrach polskich jelenia, o ile wogóle można się z nim było spotkać, było dla turysty zupełnie nie do pomyślenia.

Ciężka zima 1928/29 roku nie przyczyniła naszym jeleniom żadnych strat. W okresie sprawozdawczym został zastrzelony jeden tylko byk, z którego Fundacja Kórnicka zrobiła dar dla Muzeum Tatrzańkiego.

Sarna. Podobnie dobrze jak stan jeleni przedstawia się stan sarn. O ich ilości w lasach Fundacji przed rokiem 1927 świadczą najlepiej wyżej przytoczone słowa ś.p. leśniczego Bieńkowskiego. Od roku 1927 stan sarn powiększał się stale. Obecnie wynosi on w rewirach Fundacji Kórnickiej nie mniej niż 400 sztuk.

Rozmieszczenie sarn w rewirach Fundacji jest bardziej równomierne. Występują one bowiem na całej ich przestrzeni, naturalnie z wyjątkiem wyższych partyj skalistych. Niemniej jednak zauważyć należy, że sarna idzie w Tatrach bardzo wysoko w góry. Latem szczególnie bardzo dużo sarn utrzymuje się stale w granicach zasięgu kosodrzewiny, a nawet trzyma się uporczywie górnych granic tego zasięgu. Niezależnie od tego zmieniają sarny miejsce pobytu w kierunku pionowym w zależności od pogody. W czasie zimnych, a słonecznych dni jesiennych, podchodzą one, szczególnie w wąskich, zacienionych dolinach, wysoko w górę, gdzie na eksponowanych na słońce zboczach jest im znacznie cieplej, aniżeli w zacienionych dolnych partjach. W pełni śnieżnej zimy sarny, trzymające się latem górnych partyj, schodzą niżej od tych osobników, które stale trzymają się dolnego regła.

Bezsprzecznie, obecnie sarna najliczniejszą jest w rewirach Fundacji w dolinie Kościeliskiej i jej rozgałęzieniach. Dobry stan sarn jest również w dolinie Małej Łąki. We wschodnich Tatrach liczną jest sarna w okolicach Zazadniej, następnie na zrębach i polanach otaczających Wierch Poroniec, Goły Wierch, dalej w Roztoce i pod Czubą. W dolinie Kościeliskiej lub w dolinie Małej Łąki, w warunkach przychylnych można jednego dnia latem widzieć do kilkunastu sarn czyto rano, czy też pod wieczór.

Surową zimę 1928/29 roku zniosły sarny naogół dość dobrze. Straty były i to duże, niemniej jednak bezporównania mniejsze aniżeli w rewirach równinnej Polski. Znalaziono mianowicie wiosną około 20 padłych sztuk. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że pewna ilość padłych uszła uwagi strzelców. Gorszy natomiast był pośredni wpływ tej surowej zimy. Mianowicie latem spotykało się siuty przeważnie samotne, bez młodych. Bez wątpienia wycieńczone w czasie zimy matki nie były w możności wykarmić młodych. W rezultacie przyrost sarn był w tym roku bardzo mały. Natomiast stan sarn poprawił się i wzrósł bardzo znacznie w roku 1930, na co wpłynęła łagodna zima i przychylna wiosna.

Sarny były podkarmiane zimą podobnie jak jelenie. Tak samo też zakładano dla nich lizawki.

Kozica. W okresie poprzedzającym czas zaprowadzenia przez Fundację Kórnicką ochrony przyrody, kozica po polskiej stronie była rzadkością. Obecnie na terenach, które niżej wymieniam, żyje nie mniej niż 60 kozic i tyle ich mniej więcej stale pojawia się na polskiej stronie.

Kozice występują mianowicie poczynając od Ornaku przez Błyszcz, Kamienistą, Smreczyński Wierch, Tomanową, polską, Czerwone Wierchy, Suchy Kondracki, Czubę Goryczkową, Kasprowy, Beskid, Świnicę, Walentkową, Gładki Wierch, Kotelnicę, Lip-towskie Mury, Cubrynę, Mieguszowieckie, Rysy i Żabie. W górach całkowicie polskich widywano je stale na Uhrociu Kasprowskiem, a nawet na Kopie Magóry, na Kościelcu, Kozich Wierkach, Granatych, Buczynowych Turniach, Żółtej Turni, Kosistej, Wołoszynie, Opalonym Wierchu, Świstówce, Uboczy Opalone i w Czubie.

Do kozic stałych, nie przechodzących naogół na słowacką stronę, należą te, które zamieszkują części Tatr od Zawratu po Wołoszyn i Kosistą oraz Czubę. Inne, występujące w szczytach i graniach pogranicznych, przebywają kolejno to po naszej to po słowackiej stronie. Jest to naturalnie w ścisłym związku z ruchliwym trybem życia, prowadzonym wogóle przez kozice.

Niewątpliwie ilość kozic, zamieszkujących wyżej wymienione części Tatr będzie się nadal zwiększała, o ile ochrona przed kłusownictwem będzie nadal w dostatecznej mierze zapewniona. Ilość ta i obecnie byłaby znacznie większa, gdyby nie kłusownictwo, które, jak to już wyżej wspominałem, po słowackiej stronie na terenach rządowych kwitnie znakomicie. Ono to czyni znaczne szkody w kozicach, zamieszkujących grań od Bystrej poprzez Czerwone Wierchy do Świnicy. A te części Tatr właśnie przedstawiają dla kozic idealne warunki bytowania. Szczególnie strzeżenie przed niepowołanymi myśliwymi doliny Cichej dałoby po kilku latach znakomite rezultaty w przyroście kozic.

Zapewne w okresie sprawozdawczym kozice zamieszkujące te pasma miały doskonałą ucieczkę przed kłusownictwem na polską stronę. To właśnie, że na polskiej stronie nie były one strzelane, zachowało je tam w pewnej ilości. Niestety jednak polskie zbocza na tej przestrzeni są z tego względu niewygodne dla kozic, że stanowią tereny wycieczkowe, zwiedzane masowo przez turystów. Tłumne wycieczki w polskie Wysokie Tatry (Kozie, Buczynowe, Granaty i t. d.) są też przyczyną, że kozice utrzymują się tu, mimo należytej ochrony przed kłusownictwem, w tak małej ilości.

Na całej wyżej wymienionej przestrzeni kozice rozmieszczone są dość równomiernie. Trzymają się bądźto pojedynczo, bądź też w niewielkich stadkach. Widuje się je po 2—3—4—5 razem. W większych stadkach, dochodzących niekiedy do 10 sztuk, widywane są w okolicach Pysznej (Dolinka), na Ścienkach, na południowych i zachodnich zboczach Świnicy oraz na Miedzianem.

Kozica tatrzańska zadawanej karmy nie bierze. Na szlakach stale uczęszczanych zakładano dla kozic sól.

Świstak. Podobnie jak kozica jest również i świstak zwierzyną specjalnie tępią przez kłusowników. Wpływa na to w dużej mierze poszukiwanie przez ludność miejscową tłuszczu świstaka do celów leczniczych. Wytępiony prawie zupełnie w polskich Tatrach, od roku 1927 zaczyna się świstak powoli lecz stale rozmnażać. Dokładne obliczenie ilości świstaków, zamieszkujących obecnie Tatry polskie nie da się naturalnie przeprowadzić. Sądząc jednak z meldunków strzelców, musi ich być nie mniej niż 150. Cyfra to jednak bardzo niedokładna i prawdopodobnie ilość rzeczywista świstaków jest znacznie większa.

Świstaki występują u nas głównie: w Pysznej, w górnych piętrach doliny Miętusiej, w górnych częściach Kondratowej i Goryczkowej, w dolinie stawów Gąsienicowych, nad Czarnym Stawem (pod Kościelcem), w Pańszczycy oraz w dolinie Pięciu Stawów Gąsienicowych.

Ryś. Pojawia się u nas sporadycznie. Każdej niemal zimy jest ryś tropiony w dolinie Pięciu Stawów Polskich. Pod koniec zimy 1927/28 tropiłem raz rysia na

hali Miętusiej. Znajomy mój, doskonały i wiarygodny myśliwy, komunikował mi, że w ciągu tej samej zimy spotkał się z tropami rysia dwa razy: raz w dolinie Olczyńskiej i raz na zboczach Krokwi.

Lis. Stan lisów od lat kilku (stan ten był wyjątkowo duży) zmniejszył się wybitnie. Przyczyną tego jest trucie lisów, które rozpowszechniło się wśród kłusowników, zamieszkujących wsie podtatrzańskie.

Głuszec. Stan głuszców w Tatrach polskich jest bardzo zły. W ciągu okresu sprawozdawczego nie poprawił on się zupełnie, mimo, że nie został w tym czasie zabity ani jeden głuszec. Na całym obszarze rewirów łowieckich Fundacji wiosną nie gra obecnie więcej niż 6—7 kogutów. Tyle przynajmniej jest co roku wysłuchiwanym przez strzelców.

Cietrzew. Stan jeszcze gorszy. Stałych tokowisk niema. W czasie toków odbywają się tu i ówdzie pojedyncze koguty. Zły stan głuszców i cietrzewi objaśnić sobie należy niszczeniem gniazd przez juhasów. Uporządkowanie serwitutów i pasterstwa to jedyny sposób doprowadzenia ilości tych ptaków do pożądanego stanu.

R y b a c t w o.

Fundacja Kórnicka dzierżawi dwa rewiry rybackie, a mianowicie rewir I i XXIII. Rewir I obejmuje Czarny Dunajec od źródeł po dolne granice wsi Chochołów. Rewir XXIII Białkę od Morskiego Oka aż po granice wsi Białka. Jak widać więc, obydwie te rewiry na znacznej przestrzeni leżą w pasie ochronnym Tatr. W roku 1928 odnowiono kontrakt dzierżawy tych rewirów na 10 lat.

W 1927 roku rewiry te były bardzo wyniszczone przez kłusownictwo oraz przez nadmierne wydawanie pozwoleń na łapanie amatorom sportu wędkowego.

Od 1927 roku ograniczono, a nawet częściowo zamknięto zupełnie łapanie ryb w obu rewirach. Jednocześnie każdego roku wpuszczano dużą ilość narybku, niejednokrotnie znacznie przewyższającą wyznaczony urzędowo kontyngent.

Rewirów tych dozorowało 4 strażników rybackich. Do kwietnia 1928 roku otrzymywali oni bardzo małe wynagrodzenie. Od kwietnia tego roku podwyższono im znacznie pobory. Ta poprawa płacy wpłynęła naturalnie bardzo znacznie na sumienność w pełnieniu służby, którą przedtem mogli oni traktować jedynie jako zajęcie dodatkowe.

Zaznaczyć jednak należy, że walka z kłusownictwem jest tu bardzo trudna, szczególnie jeśli chodzi o rewir I, który na znacznej przestrzeni leży wewnątrz wsi (Witów, Chochołów).

Ograniczenie połowów i walka z kłusownictwem wpłynęły naturalnie bardzo dodatnio na powiększenie się rybostanu. Niemniej jednak nie jest on jeszcze zadowolniający. Na wyniszczenie ryb wpływały bowiem stany wód bardzo niekorzystne w czasie sprawozdawczym. Tak więc latem 1927 roku stan wody był wyjątkowo niski. Również niski był stan wody latem 1928 roku, a po suchem lecie przyszła bardzo ostra zima. Wody zamarzyły prawie całkowicie, co stworzyło dla ryb warunki bardzo niepomysłne.

P a s t e r s t w o.

Do zakresu mej działalności należało również przez pewien czas pasterstwo. Do Fundacji Kórnickiej w całości należy jedna tylko hala, a mianowicie Pyszna. Na hali tej pasterstwo zostało całkowicie zamknięte. O dodatnim wpływie tego na okoliczne lasy i zwierzostan niema się co rozpisywać.

W całym szeregu innych hal Fundacja posiada mniejszą lub większą ilość idealnych części. Niektóre z tych hal, jak np. Tomanowa lub Smreczyńska, są prawie całkowicie własnością Fundacji. Co roku Zarząd Dóbr Zakopane wydzierżawia pasterstwo na tych halach góralom. Na niektórych halach, co dla ścisłości zaznaczyć należy, prawo pasienia przypada na Fundację co parę lat.

Pasterstwo uprawiane w Tatrach stanowi prawdziwą kłeskę zarówno dla łowiectwa, jak i dla lasów. Rzecz w tem, że właścicielom każdej hali przysługuje prawo wypasania na pewnej przestrzeni okolicznych lasów (cercle pastwiskowe). Jednak z powodu

wyjałowienia hal i wypędzania na nie nadmiernej ilości owiec i to nie wystarcza. To też bacowie i juhasi dopuszczają się stale i systematycznie nadużyć, polegających na wypasaniu kultur. Walka z temi nadużyciami jest niesłychanie ciężka. Nawet stosowanie tak ostrych środków, jak strzelanie owiec, nie daje rezultatów. Korzyści z wypasania kultur są bowiem znacznie większe aniżeli straty poniesione w owcach. A wszak zrozumiała jest rzeczą, że w stosowaniu tak ostrych i nieprzyjemnych środków nie można się zbyt daleko posuwać.

Z początkiem 1928 roku pasterstwo przejęło ode mnie nadleśnictwo.

Ochrona przyrody.

W sprawach ochrony przyrody pozostawałem w żywym kontakcie z temi instytucjami, które sprawami ochrony przyrody w Tatrach się zajmują, a więc przede wszystkim z Państwową Radą Ochrony Przyrody i z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim. Brałem udział we wszystkich konferencjach zwoływanych przez te instytucje, tych przede wszystkim, które dotyczyły sprawy ochrony Tatr. Zastępowałem je w miejscowych komisjach, dotyczących spraw ochrony przyrody. Informowałem P. R. O. P. o wszystkich wydarzeniach czy poczynaniach jednostek prawnych w Tatrach, co niejednokrotnie pozwalało na szybką interwencję u władz. W sprawach mniej ważnych, jako członek P. R. O. P. sam interwenjowałem w starostwie.

Zaznaczyć muszę, że w porównaniu z latami poprzednimi sprawa ochrony przyrody w Tatrach przedstawia się obecnie znacznie lepiej. I nadużyć w tym kierunku jest mniej i starostwo zajęło określone, mocne i zdecydowane przychylnie stanowisko w tej sprawie.

Strażnicy łowiecy byli jednocześnie strażnikami ochrony przyrody. Do obowiązków ich należała ochrona przyrody tatrzańskiej przed wandalizmem turystów. Szczególniej trudne stanowisko pod tym względem miał strażnik, mający w swym rewirze halę Gąsienicową. Trzeba przyznać, że Władysław Suleja wywiązywał się ze swej roli znakomicie, czego dowodem były nieustanne (nieuzasadnione) skargi na niego, które wpływały do mnie ze strony wycieczkowiczów — zamiłowanych w niszczeniu roślinności tatrzańskiej, strzelaniu z rewolwerów, paleniu ogni i t. p.

Jeśli postępowanie strażników względem publiczności zwiedzającej Tatry było niekiedy zbyt ostre, to dziwić się temu nie można. Interwenjowanie po kilkadziesiąt razy dziennie w sprawach niszczenia kosówki i zrywania naręczy kwiatów, może wyprowadzić najcierpliwszego człowieka z równowagi. Z drugiej znów strony publiczność zachowywała się względem strażników wręcz prowokacyjnie.

Specjalną walkę trzeba było toczyć z prowadzeniem psów. Mimo tablic ostrzegających, że psów bezwzględnie w góry prowadzić nie wolno, wycieczkowiec stale wybiera się w góry z psami. Obecnie odzwyczajono się od tego w dużej mierze. Przed zaangażowaniem strażników, gdy się wyszło w regle, położone nad Zakopanem, prawie zawsze słyszało się gon psów. Nic dziwnego, że w tych częściach gór zwierzyna została wyniszczona niemal co do nogi. Nakaz bezwzględnego strzelania wszystkich psów zrobił swoje. Były scysje, nieprzyjemności, a nawet sprawy sądowe, ale w rezultacie nastąpił w lesie spokój i zwierzyna ściągnęła tu z rewirów sąsiednich.

Nieustanne patrolowanie strzelców w górach pozwalało na ciągłą kontrolę tego, co się w górach dzieje, co, jak wiadomo, w Tatrach, gdzie częstokroć operuje się metodą faktów dokonanych, jest rzeczą bardzo ważną.

Muszę też podkreślić, że nieustanne przebywanie służby łowieckiej w rewirach, miało też i dla lasów duże znaczenie. Myślę tu o kradzieżach. Z innej znów dziedziny przytoczę fakt, że pierwszym który dostrzegł pożar lasów w Roztoce latem 1928 roku, był strażnik łowiecki Andrzej Krzeptowski. Dzięki temu w niecałą godzinę po wybuchu pożaru było już o nim wiadomo w Zakopanem i odpowiednia akcja ratownicza mogła być wszczęta natychmiast. Daleki jestem od tego, by nie doceniać pracy strażcy leśnej. Leśni mają jednak cały szereg innych zajęć, które przeszkadzają im

w regularnem patrolowaniu lasu; przeciwnie, patrolowanie jest właśnie jednym z najważniejszych obowiązków straży łowieckiej.

Mówiąc o ochronie przyrody wogóle, muszę tu zaznaczyć, że zarówno łowiectwo, jak i rybactwo były prowadzone przez Fundację jedynie pod hasłem ochrony przyrody, a nie dla jakichś korzyści materialnych czy sportowych. Jeśli je w niniejszem sprawozdaniu oddzieliłem, to jedynie tylko dla jaśniejszego przedstawienia sprawy.

Jeśli zsumujemy rezultaty wprowadzenia przez Fundację Kórnicką ochrony przyrody w Tatrach, to przyznać musimy najzupełniej obiektywnie, że dało to, szczególnie w zakresie ochrony zwierząt, rezultaty bardzo wydatne. To też władze naczelne Fundacji mają przez to zasługi dla ochrony Tatr wybitne.

Niestety sprawa ze względów materialnych musiała być zaniechana. Być może, czasy się poprawią i akcja ta, czyto ze strony Rządu, czy też ze strony Fundacji Kórnickiej, będzie znów podjęta. Oby nie zapóźno¹⁾.

Pozwolę sobie bowiem zauważyć, że nie mówiąc już o pobocznych, wyżej wymienionych czynnościach strzelców, sprawowanie przez leśnych zasadniczej funkcji ochrony zwierzyny nie da rezultatów.

W równinach straż leśna może jednocześnie spełniać funkcje straży łowieckiej, a i to tylko do pewnego stopnia. W górach jest to wykluczone. Zbyt trudny jest tu teren i zbyt specjalne warunki, w których zwierzyny trzeba pilnować. Tu trzeba specjalnych ludzi, innych zupełnie niż ci, którzy stanowią kontyngent leśnych. Służba strzelca w Tatrach jest ciężka, a jej wynagrodzenie nie stoi w żadnym stosunku do pracy. Na strzelców trzeba więc dobierać ludzi, którzy znajdują w tej pracy inne wartości poza materialnymi. Ludzie ci muszą mieć specjalną pasję do zwierzyny i do gór. Możliwość zadowolenia tej pasji i poczucie władzy w rewirze — możliwość gazdowania tam ze sztucercem na ramieniu, oto te walory, które dawniejszych «polowacy» pociągają w służbie. No i naturalnie «honor» strzelecki. Ta możliwość imponowania swem stanowiskiem innym.

To zachęca strzelców do pracy i każe im, podczas gdy leśny śpi spokojnie w chałupie, iść w plutą nieraz pogodę w odległe a wysokie krańce rewiru i spędzać niejedną jesienną noc, gdzieś pod granią w zimnej skale, lub w najlepszym razie pod osłoną kosówki. To pcha ich do pogoni za kłusownikami, pogoni, przedstawiających niebezpieczeństwa aż nadto dobrze im znane.

Inna to służba niż leśnych. Większą część swego czasu musi strzelec spędzać wysoko w krainie kosodrzewiny i szczytów, podczas gdy służba leśnego jest w dole: w rękach, w kulturach, na drogach. Tam często leśny przykuty jest do jednego miejsca przez cały dzień. Jakże tedy ma pilnować kozic gdzieś w graniach i ścianach skalnych?

Zapewne, jeśli się straż leśną specjalnie naciśnie w kierunku pełnienia służby łowieckiej, to do pewnego stopnia, ale tylko do pewnego stopnia i to naturalnie z zaniedbaniem swych obowiązków względem lasu, a w miarę swych zdolności, zastąpi ona służbę łowiecką.

Zaznaczyć jednak trzeba, że do obowiązków leśnych zawsze należała ochrona zwierzyny, a mimo to kłusownictwo kwitnęło. Jakie zaś rezultaty dawała ochrona lasu przez leśnictwo, o tem najlepiej świadczą wyżej przytoczone słowa jednego z leśniczych tatrzańskich. A na stanowiskach leśnych są przeważnie ci sami ludzie, za czasów których kwitnęło kłusownictwo. Znają ich tutejsi «polowace» aż nadto dobrze i jako strażników zwierzyny lekceważą zupełnie.

Jeśli się na stanowiska leśnych weźmie dawnych strzelców i powierzy im wyłącznie sprawy zwierzostanu, to zapewne przy odpowiedniem kierownictwie będą oni

¹⁾ Już po oddaniu do druku niniejszego artykułu dowiaduję się, że sytuacja uległa zmianie na lepsze. Czterech z dawnych strzelców zostało przyjętych przez Zarząd Dóbr Zakopane do służby w charakterze leśnych, z tem jednak, że wyłącznem ich zadaniem ma być strzeżenie zwierzyny, a wyjątkowo tylko mają być oni używani do funkcji leśnych. Opiekę nad zwierzyną w Tatrach objął z ramienia Fundacji prof. dr. Jan Grochmalicki. (*Przyp. autora*).

dobrze pełnić swą służbę. Będą jednak bezwątpienia mieli pewne trudności. Zresztą pocóż ta zmiana, na której się nic nie zyskuje, a tylko traci?

Trudności tych kryptostrzelców polegać będą na ich niejasnym stanowisku. Nikt nie będzie się już tak z nimi liczył. Wszak we własnym i miejscowej ludności pojęciu ulegli degradacji. Znamienne jest, że jak tylko poszła wieść po Podhalu, że «ochrona zniesiona» zaraz poczęły rozbrzmiewać strzały w górach. Kłusownicy poczęli sobie poczynać tak bezczelnie, jak za dawnych dobrych czasów. A wszak niektórzy ze strzelców pozostali w służbie jako leśni. Niby niewiele się zmieniło, a jednak coś zelżało. «Strzelców» już niema.

Może się to niejednemu, nie znającemu tutejszych stosunków i nie wyczuwającemu psychiki górali wydać nieprawdopodobnem, ale jednak ta zewnętrzna strona sprawy, ta jej dekoracyjność, ma tu na Podhalu szczególne znaczenie.

Zakopane, 23. XI. 1930 r.

Janusz Domaniewski.

KORRESPONDENCJE.

J. J. Karpiński.

Z Parku Narodowego w Białowieży.

Rok ostatni przyniósł szereg doniosłych zdobyczy w różnych dziedzinach bytowania Parku Narodowego w Białowieży. Dzięki zdecydowanemu poparciu idei przez Ministerstwo Rolnictwa w osobie dyr. A. Loreta, oraz staraniem Dyrekcji L. P. w Białowieży w osobach jej dyrektora J. Zawadzkiego i inż. St. Modzelewskiego, kierownictwo Parku Narodowego miało możliwość prowadzić dalszą owocną akcją dzwigniania Parku Narodowego ku pozycji czołowej placówki w Puszczy i rozwijać dalszą pracę w trzech zasadniczych kierunkach, a mianowicie: wewnętržno-organizacyjnym, zewnętrzno-propagandowym i turystyki, oraz naukowym.

W pierwszej dziedzinie działo się wiele. Uzyskano piękne lokale na mieszkanie dla kierownika Parku Narodowego, na kancelarię ogólną i gabinet służbowy kierownika, oraz czasowe co prawda, lecz obszerne pomieszczenie dla Muzeum Przyrodniczego i biblioteki. Personal został zwiększony o 2 leśniczych, 1 praktykanta i 2 niższych funkcjonariuszy. Z racji przydzielenia administracji Parku Narodowego pięknego parku pałacowego o powierzchni 50·11 ha, przeszedł na etat tutejszy ogrodnik oraz 3 dozorców. — Cały personel niższy został umundurowany. Kancelarja zaopatrzoną została w kasę ogniotrwałą, maszynę do pisania, oraz uzyskała odpowiednie umeblowanie. Sprowadzono także z Instytutu Meteorologicznego całe urządzenie stacji meteorologicznej podokapowej, która zainstalowaną zostanie w najbliższym czasie w lesie pod okapem drzew, a dzięki temu Park Narodowy uzyska dane porównawcze meteorologiczne makro- i mikroklimatu otwartych przestrzeni i lasu. W Muzeum Przyrodniczym Puszczy Białowieskiej przy Parku Narodowym zaszły wielkie zmiany. Sporządzone zostały piękne, wielkie szafy oszklone w ilości 9 sztuk, w których rozlokowano eksponaty świata zwierząt. Uporządkowane i usystemizowane zostały zbiory botaniczne po prof. J. Paczoskim, sporządzono do ich przechowania 60 blaszanych pudeł, które ulokowano w specjalnie na ten cel zrobionej olbrzymiej szafie. W ten sposób powstała przepiękna kolekcja roślin puszczańskich, ulokowana w specjalnym gabinecie botanicznym. Na otwarciu jest gabinet entomologiczny, przygotowywany przez cały rok. Całe Muzeum, mieszczące się w 8 ubikacjach, uzyskało efektowne oświetlenie elektryczne wewnątrz szaf. Plość eksponatów wzrosła prawie w dwójnasób. Biblioteka uzyskała około 100 nowych książek i szereg czasopism. Wjazd do Parku Narodowego uzyskał wspaniałą bramę ciosaną, dębową, której projekt został wykonany przez inż. arch. H. Jasińskiego z Krakowa. Z obu stron bramy biegnie siatka 200-metrowymi skrzydłami. Prawie cała linja Parku Narodowego, granicząca z polami włościańskimi, oraz publiczną drogą browską (na przestrzeni 18 km), została ogrodzona żerdziami i drutem kolczastym. Ustawiono potrzebne tablice graniczne, granice okopcowano i ustawiono żel.-betonowe słupy, tak na obwodnicy, jak i na linji podziału przestrzennego. Dla zwiedzających zostały uruchomione specjalne szlaki, a piękne okazy drzew zabezpieczono przed uszkodzeniem ze strony wy-



WJAZD DO PARKU NARODOWEGO W BIAŁOWIEŻY.

Fot. J. J. Karpiński.



ŻUBRY W BIAŁOWIEŻY PRZY PAŚNIKU W R. 1930.

Fot. J. J. Karpiński.

cieczkowiczów. O ożywieniu, jakie tu panuje obecnie, świadczy poniekąd cyfra obrotu rocznego w rozchodach (bez wydatków na administrację): za rok gospod. 1929/1930 69.811·09 zł, natomiast, gdy jeszcze w roku gospodarczym 1927/1928 ten sam obrót wyrażał się znikomą cyfrą 7.087·65 zł. Ze spraw innych należy wymienić zrealizowanie półrezerwatu wzdłuż szosy prużańskiej pasem po 100 m szerokości z każdej strony, rezerwatu sosnowego na borach w oddziałach 719, 753, 786 o pow. 339 ha, oraz rezerwatu zimoziółu północnego (*Linnaea borealis*) w części oddz. 655 i 867. W sprawie propagandy i turystyki zdziałano także wiele. Opublikowano o Parku Narodowym i Puszczy 31 ilustrowanych artykułów w pismach fachowo-leśnych, oraz publicystycznych. Wydano serię 30 sztuk (pocztówek) widokówek z Parku Narodowego i Puszczy w ilości 30.000 egzemplarzy. Po raz pierwszy także Park Narodowy wystąpił pod swym właściwym imieniem na Wystawie Międzynarodowej (Komtur) w Poznaniu, dając szereg powiększonych zdjęć, wykresy turystyczne i ruchu wycieczek, oraz eksponaty z Muzeum. W kwartalniku woj. białostockiego «Lechja» poświęcono tej wystawie obszerną, bogato ilustrowaną publikację o Parku Narodowym i Puszczy. Obecnie znajduje się w trakcie wydania 68-stronicowa broszura, bogato ilustrowana, p. t. «Puszcza Białowieska i Park Narodowy w Białowieży», o nakładzie 3.000 egzemplarzy z tytułem oraz napisami pod zdjęciami fotograficznymi także w języku francuskim¹). Z okazji pobytu poważniejszych wycieczek turystyczno-krajoznawczych, oraz fachowo-leśnych, wygłoszono 84 prelekcje o Parku Narodowym i Puszczy. Na skutek tych posunięć ruch turystyczny na terenie Parku Narodowego podniósł się z cyfry 5.250 osób w r. 1929 na przeszło 11.000 w r. 1930. — Należy zaznaczyć, że zwierzostan Parku Narodowego wzrósł znacznie, między innymi pojawiły się głuszce (tegoroczne toki w liczbie 6 kogutów) i jelenie, jako element stały. Liczbowo stan zwierzyny przedstawia się obecnie następująco: jeleni około 20 sztuk, dzików ok. 150 sztuk, wilków ok. 10 sztuk, rysi ok. 6 sztuk, sarn ok. 300 sztuk, lisów ok. 15 sztuk, borsuków ok. 10 sztuk, zajęcy ok. 60 sztuk, kun ok. 10 sztuk, głuszców ok. 20 sztuk, czarnych bocianów 3 gniazda, oraz bardzo liczne rzesze śpiewającego ptactwa, szczególnie po brzegach od pól, a między innymi duża ilość słowików (których dawniej prawie nie było). — Ze spraw naukowych i doświadczalnictwa należy wymienić próby nawiązania kontaktu ze S. G. G. W. w Warszawie, z Zakładem Entomol. w Skierniewicach, z zakładami w Puławach i Bydgoszczy, oraz poszczególnymi profesorami i naukowcami. Przez kierownika Parku Narodowego została opracowana «Zoologia leśna» do użytku szkół dla leśniczych, oraz leśników (wydanie Z. Z. L. w Rz. P., II część «Przewodnika dla leśniczych»). Do opublikowania przygotowują się także prace o kornikach Puszczy, oraz o drobnych gryzoniach. Przy Parku Narodowym zorganizowano i uruchomiono Państwową Szkołę dla Leśniczych, oraz gabinet badania dobroci nasion leśnych, który w r. ub. obsłużył potrzeby dyrekcji L. P. w Białowieży. W końcu sierpnia i pocz. września odbyły się na terenie całej Puszczy lotne kursy dla leśniczych, których kierownictwo spoczywało w ręku zarządu Parku Narodowego. Z racji przejścia rezerwatu żubrego i opieki nad żubrami do kierownictwa Parku Narodowego, D. L. P. zaangażowała prof. K. Wróblewskiego w charakterze kontraktowego pracownika Parku Narodowego, któremu powierzono opiekę i studia nad żubrami, oraz badanie chorób zwierzyny w puszczy. W trakcie uruchomienia jest specjalne laboratorium do tych celów. W bliskiej przyszłości Ministerstwo Rolnictwa zamierza utworzyć stałą placówkę naukową z odpowiednio urządzonymi laboratorjami dla naukowców, tak krajowych, jak i zagranicznych. Przydzielony do Parku Narodowego park pałacowy doprowadza się obecnie do przedwojennego stanu reprezentacji. W dn. 12/IV—30/V Pan Prezydent zaszczylił Park Narodowy swą obecnością w towarzystwie świetnych gości w osobach pp. ministra Rolnictwa Janty-Połączyńskiego, dyrektora Loreta i innych.

¹) Ta piękna publikacja p. J. J. Karpińskiego ukazała się już w druku w grudniu b. r. (przyp. Red.).

Jan Sokołowski.

Sprawozdanie z wycieczki ornitologicznej w okolice Wilna.

Dnia 9 maja 1930 r. wyjechałem do Wilna, aby przekonać się naocznie, jaki jest obecny stan awifauny w Wileńszczyźnie w porównaniu z innymi dzielnicami, jakiego rodzaju niebezpieczeństwa zagrażają poszczególnym gatunkom i w jaki sposób możnaby zabezpieczyć rzadkie lub ginące ptaki od zupełnej zagłady.

Chociaż pierwszego dnia deszcz lał, a zimno dokuczało nielitościwie, słońce wkrótce przebiło się przez chmury i głosy ptaków poczęły rozbrzmiewać naokoło. Był to właśnie najodpowiedniejszy czas do stwierdzenia obecności ptaków na podstawie śpiewu, bez mozolnego wypatrywania zapomocą lornetki, która ponadto często zawodzi, gdyż przy określaniu gatunku śpiew jest niejednokrotnie daleko pewniejszym sprawdzianem, aniżeli cechy morfologiczne. W tym roku, mimo wczesnej wiosny, w Wileńskim dopiero w połowie maja zakwitły pierwiosnki i brzozy, poczynając rozwijać swe listki; to też większość ptaków jeszcze nie wysiadywała, lecz była właśnie w okresie zdobywania samic, budowy gniazd, a tem samcem w czasie najsilniejszych śpiewów i najgłośniejszych nawoływań. Wypadło mi tylko słuchać i notować.

Dzięki informacjom, otrzymanym od prof. Prütffera i dr. Racięckiej, ułożyłem sobie plan wycieczek w najciekawsze zakątki. Najpierw w pobliże Wilna, w okolice urozmaicone, a później do puszczy.

Wileńskie, jak wiadomo, odznacza się ogromnem urozmaiceniem. Pełno wzgórków, dolinek, źródeł, rzeczek, podmokłych łąk, bagien i dużych jezior, piaszczystych urwisk, gliny i kamieni, torfowisk, pastwisk i lasków, lub też rozległych puszczy. W takich warunkach wpływ człowieka na wygląd krajobrazu jest dość ograniczony. Trudno drogi budować, trudno drzewo wywozić, łąki osuszać i ziemię uprawiać. Skutkiem tego zachowało się mnóstwo terenów, które rolnicy nazywają nieużytkami.

Na tych nieużytkach rozwija się nieraz bardzo ciekawa i bujna roślinność, tworząc prawdziwe eldorado dla najrozmaitszego ptactwa. Zwłaszcza niezbyt wysokie zarośla, przeważnie leszczyny, na stromych zboczach, z których co kawałek wypływa źródło, robiły na mnie wrażenie zagajników, umyślnie stworzonych w celu ochrony ptaków śpiewających. Niema chyba nigdzie lepszych warunków bytu dla pokrzwek, wójcików, słowików i rudzików. To też fiukanie, trele i kłaskanie nie ustaje przez cały dzień.

W przeciwieństwie do wielkiej liczby ptaków poza miastem, zauważyłem zaraz pierwszego dnia, że w parkach, położonych w śródmieściu Wilna, jest prawie zupełnie głucho. Początkowo kładłem to na karb sideł i kotów, ale po kilku wycieczkach w okolicę przyszedłem do przekonania, że istnieje inna przyczyna. Ptaki znajdują bowiem tyle stokroć lepszych terenów poza miastem, że nie potrzebują się gromadzić i ścieśniać w ogrodach, co prawie z reguły obserwujemy w innych okolicach Polski, gdzie parki miejskie tworzą jakoby oazę wśród pustyni pól uprawnych.

Istnieją jednak pewne wyjątki. Tak np. z a g a n i a c z a (*Hippolais icterina* Vieill), gatunek typowy dla ogrodów, słyszałem tylko trzy razy: w Wilnie, Landwarowie i Niemenczynie, zawsze w najbliższem sąsiedztwie zabudowań. Zatem gatunek ten, gdzie indziej niezmiernie pospolity, w Wileńskim jest stosunkowo rzadki.

Dla obserwatora, mieszkającego na zachodzie, wycieczka na nasze kresy wschodnie jest tem bardziej ciekawa, że daje możność zetknięcia się z formami wschodnimi i północno-wschodnimi, których w porze lęgowej na zachodzie brak. Najwięcej zaciekał mnie śpiew słowika szarego (*Luscinia luscinia* L.)¹. Muszę się przyznać, że chociaż gatunek ten jest na wschód od Wisły jedynym słowikiem, i nosi nazwę słowika polskiego, dotychczas ze śpiewu nie był mi znany, gdyż na zachodzie występuje

¹ Według prawa pierwszeństwa nazywa się obecnie *Luscinia luscinia* L. słowika szarego, ponieważ L i n e u s z miał na myśli z pewnością gatunek żyjący w Skandynawji. Zatem słowikowi rdzawemu przysługuje niestety niezbyt szczęśliwa nazwa B r e h m a : *Luscinia megarhynchos*.

wszędzie słowik rdzawy (*L. megarhynchos* Br.). Ponieważ granica obu słowików w Polsce bynajmniej nie przechodzi wzdłuż samej Wisły, jak również wzdłuż linii, którą zoogeografowie wykreślają na mapie, opierając się przeważnie na fałszywych niemieckich obserwacjach, byłoby bardzo wskazane, aby na występowanie słowików zwrócono baczniejszą uwagę.

Różnice w śpiewie są uderzające. Słowik szary śpiewa bardzo rytmicznie i w tym samym takcie, co drozd śpiewak. Głosy obu tych ptaków są też bardzo podobne, tem więcej, że słowik szary rozporządza ogromnie silnym organem. Ponadto cechuje śpiew słowika szarego niezmiernie pełne w tonie i głębokie «tjuku tjuku tjuku», a na końcu zwrotki dziwnie nieproporcjonalne, niemiłe, jakoby wyciskane «trzzrrzz», które wobec tonów poprzedzających tworzy prawdziwy dysonans. Słowik rdzawy natomiast ma głos wyższy, mniej pełny, ale zato o wiele ładniejsze trele, a śpiew jego pozbawiony



Ryc. 26. Gniazdo słowika szarego pod Landwarowem.



Ryc. 27. Gniazdo gila północnego.

jest zgrzytów i łączy się w piękną całość, której u poprzedniego brak prawie zupełnie. Szarego można porównać z muzykiem, który ma doskonały instrument i gra według nut, natomiast rdzawego z muzykiem, posiadającym gorszy instrument, ale zato większy talent i umiejącym improwizować.

Najliczniej odzywały się słowiki w okolicy Landwarowa, to też, nie szukając długo, znalazłem gniazdo, wprawdzie jeszcze puste, ale już skończone. Było ono w zarosłach na ziemi, tuż obok płynącego źródelka.

W samym parku w Landwarowie spostrzegłem gila, samczyka, należącego do rasy północnej (*Pyrrhula vulgaris major* Schl.). Jego zachowanie zdradzało, że gdzieś w pobliżu musi mieć gniazdo i niebawem też znalazłem na pierwszym z brzegu świerku gniazdko, w którym samiczka siedziała na pięciu jajkach. Jak oględziny pod światło wykazały, były one jeszcze bez zarodków, a samiczka zdradzała tak mało obawy, że podczas samego fotografowania wróciła na gniazdo.

Niemniej bogate w życie ptaków są drobne laski chłopskie, których na Wileń-

szczyźnie jest tak dużo, że cała mapa tego kraju usiana jest zielonemi plamami. Miałem wrażenie, iż w laskach życie ptaków osiągnęło maksymalne natężenie. Zięby, dzwońce, trznadłe, drozdy i kosy, muchołówki żałobne, obroźne i drobne, pokrzewki świstunki, piecuszki i pierwiosnki, odzywają się ze wszystkich stron. W starych drzewach mnóstwo jest dziupli, wypróchniałych lub wykutych przez dzięcioły, a dzięcioły widzi się we wszystkich gatunkach, jakich w Wileńszczyźnie można było się spodziewać. Skutkiem tego nie braknie i innych ptaków, gnieźdzących się w dziuplach i nigdzie nie oglądałem tyle krasek, dudków, gołębi siniaków, kowalików i sikorek, jak właśnie w tych laskach.

Jasnym jest, że w podobnych warunkach zawieszanie sztucznych dziupli dla ptaków byłoby nonsensem, gdyż ptaki nie zwracałyby na nie uwagi, znajdując nadmiar gniazd naturalnych. Jedynie szpak, który



Ryc. 27. Skrzynki dla ptaków w Niemenczynie.

bardzo pospolity, idąc za przykładem bociana, zbliża się coraz więcej do mieszkań ludzkich i korzysta chętnie z budek porozwieszanych w sadach. Bądź co bądź jest to objaw w tych okolicach dość niezrozumiały, jak również fakt istnienia starej, rodzimej ochrony ptaków. Na załączonej fotografii widzimy np. jak przed «Pracownią stelmacką» w Niemenczynie niejaki p. Czajkowski zawiesił mnóstwo bardzo oryginalnych skrzynek, które bez wyjątku wszystkie zajęte były przez szpaki. Podobne skrzynki spotykałem dość często, a forma ich jest typowa dla Wileńszczyzny.

Obok drobnych ptaków spotyka się w lasach chłopskich i większe. I tak od czasu do czasu kracze kruk, a na tle chmur szybuje kania, myszółów albo kobuz, lub też, jak motyl na szpilce, trzepie się sokół pustułka.

Póki laski te istnieją, o los drobnych ptaków śpiewających możemy być spokojni. Niestety jednak wszędzie daje się zaobserwować, jak las w szybkim tempie ustępuje miejsca polom uprawnym. Olbrzymie stare dęby, które w innych okolicach Polski stanowiłyby niemały kapitał właściciela, chłop ścina, łupie na szczapy i zużywa na opał. Grubych, na pół metra wysokich pieńków oczy-

wiście nie usuwa, tylko pomiędzy niemi, na podrapanej ziemi, sieje żyto, które rośnie tak marnie, że dopiero zbliżka trzeba się przyjrzeć, aby móc poznać, co to za formacja roślinna. Po takich spostrzeżeniach aż dziw, że składka na głodnych w Wileńszczyźnie nie zdarza się co roku.

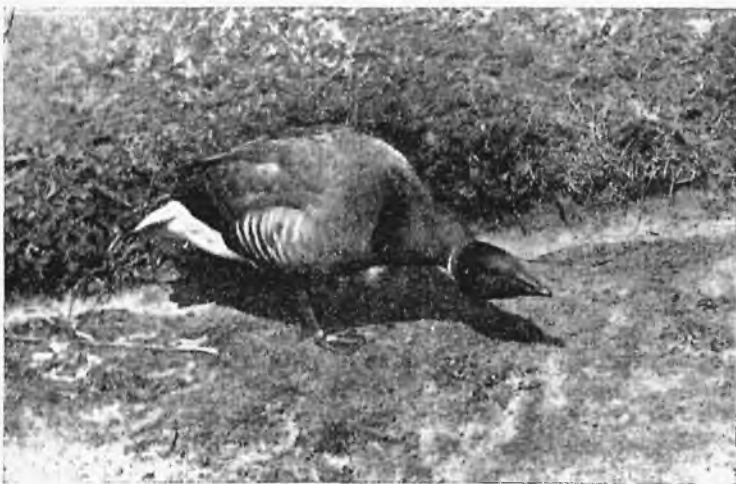
Prawdziwym rajem ptasim są również prześliczne wybrzeża Wilji i Wilejki, otoczone pastwiskami, pojedynczo rosnąciami, starymi drzewami lub też gęstą wikliną. Na żwirze biegają brodzie, na kamieniach uwijają się pliszki, na drzewach gimnastykuje się mnóstwo sikorek i innego drobiazgu, a na piaszczystych urwiskach gnieźdzą się całe kolonje jaskółki brzegówki.

Ptaków śpiewających brak jedynie w monotonnych borach sosnowych. Niektóre przestrzenie w puszczy Rudnickiej, gdzie na piaskach rośnie wrzos, są prawie głuche, i tylko od czasu do czasu słyhać skowronka borowego. Jest to jednakże objaw zupełnie naturalny, bo gdzie wody braknie, tam tylko bardzo niewiele ptaków może egzystować. Skoro jednak w takim jałowym terenie znajdzie się najmniejsze urozmaicenie, chociażby nawet jedna większa brzoza, od razu pojawia się świstunka leśna lub

świergotek drzewny. Nic też dziwnego, że podmokła, prastara i z wielu gatunków drzew złożona puszcza bynajmniej nie jest «głucha», lecz w maju rozbrzmiewa nawet wielu głosami, z pośród których śpiew drozdów, ruzdzyka, strzyżyka i nawoływania kukułki wybijają się na pierwszy plan.

Bujne życie tętni także na łąkach, na których nie braknie bocianów i bekasów, a czajek jest mnóstwo. Natomiast czapli nie widziałem ani razu.

W dziwnej dysproporcji do obfitości ptaków na lądzie uderza zupełna pustka na rozległych jeziorach. W lecie nie widać literalnie ani jednego ptaka pływającego, natomiast podczas przelotów zatrzymuje się tutaj z pewnością wiele form północnych. Dowodem tego jest chociażby oswojona gęś bernikla (*Branta bernicla* L.), którą mogłem sfotografować w nadleśnictwie Wieczorzyszki. Chłop ustrzelił ją w zimie z pośród większego stada, a ponieważ była tylko lekko ranna, szybko się wyleczyła. Obecnie ludzi nie boi się prawie wcale i tylko pochYLENIEM głowy daje wyraz niezadowoleniu, jeżeli zbyt blisko się przybliżymy.



Ryc. 29. Gęś bernikla w nadleśnictwie Wieczorzyszki.

Ubóstwo jezior w ptaki pływające, a lasów w zwierzyne zauważyłem już w zeszłym roku w okolicach Augustowa. Perkozów tak pospolitych i ufnych względem człowieka na zachodzie, nie widać prawie wcale, a jeżeli spostrzeże się jakąś sztukę i łodzią podjeżdża, to już w odległości 300 m ptak zrywa się i odlatuje przerażony jak po strzale. Wogóle wszystkie większe ssaki i ptaki, z wyjątkiem może jednego bociana białego, są w wschodnich okolicach Polski o wiele trwożliwsze i znacznie trudniej dają się obserwować, niż np. w Poznańskiem. Przyczynę tego odmiennego zachowania się odkryłem w zetknięciu z myśliwymi.

Wnętrze mieszkania pewnego leśnika było całe udekorowane głowami i skrzydłami ptasiemi. Skrzydła perkozów, nurów i najrozmaitszych kaczek, poukładane w deseń naokoło okien, spełniały rolę firanek, a na ścianach skrzydła orlików i sokołów tworzyły obramowanie dla porozwieszanych widokówek. Wizyta w tem mieszkaniu lepiej poinformowała mnie o awifaunie okolicy, niż samo opowiadanie gospodarza.

Za chwilę organizuje się specjalnie dla mnie wyjazd łodzi na pobliskie jezioro. Mimo dużych rozmiarów jeziora (zajmuje ono 1 kilometr kwadratowy) i pomimo zarosniętych brzegów, tworzących idealne warunki dla ptactwa wodnego, narazie nie widzę nie żywego. Po chwili gospodarz wychodzi z łodzi na pływającą wyspę, puszcza drewnianego wabia na wodę, a sam kryje się w schron myśliwski, gdyż zamierza ubić kaczora. Tymczasem gajowy i ja wyjeżdżamy na pełne jezioro. Wkrótce z wyspy rozlegają się dwa strzały jeden za drugim, za kilka sekund drugie dwa i jeszcze jeden: zatem pięć strzałów do jednej sztuki. Natychmiast zawracamy łodzią zaciekawieni, jaki kaczor padł i widzimy jak nur czarnoszyjny (*Colymbus arcticus* L.), ptak rzadki na polskich wodach, płynąc, ucieka czem prędzej. Równocześnie głos z wyspy woła: «On postrzelony, uważać, pewnie zdechnie!» Nur jednakże narazie nie zdechnął

i z pewnością ranny powrócił na gniazdo. Gdy niefortunnego strzelca odbieramy z wyspy na łódź, powiada:

«Szesnaście strzałów już mnie kosztował, dzisiaj pięć, to razem dwadzieścia jeden, twarda bestja, ale dostać go muszę». Przez lornetkę spozstrzegam jakiegoś ptaka, którego z powodu wielkiej odległości nie mogę poznać. Pytam się, cóż to może być? «A to perkoz — brzmi odpowiedź — ten też już mnie kosztował kilkanaście naboí, ale i on będzie mój».

Oprócz tych dwóch okazów niczego więcej na jeziorze nie było, choć leżało ono w samym sercu częściowo niedostępnej puszczy.

Dowiaduję się u gajowego, czy nie wie, gdzie bocian czarny ma gniazdo. «Owszem, gniazdo jest, ale od trzech lat nie zajęte, od czasu, kiedy wybraliśmy mu młode».

«A bocianów czarnych jest jeszcze dużo w puszczy, bo dzisiaj w południe sam widziałem jednego?»

«Być są, ale teraz już niewiele, — odpowiada leśniczy — zato dwa lata temu, gdy w Wilnie była wystawa krajowa, dostaliśmy nawet specjalny rozkaz, aby kilka zabić, tom tego natłukł mnóstwo».

Opisane przeżycia nie były jednak punktem kulminacyjnym mej ochroniarsko-ornitologicznej wycieczki. Czekala mnie jeszcze daleko większa przyjemność. Otóż marzeniem mojem było spotkanie się z orłem przednim, tym największym skarbem naszej ornitofauny. Chodziło mi o odszukanie gniazda i sfotografowanie szybko ginącego i już tak rzadkiego ptaka. Życzenie moje spełniło się w zupełności.

Gdy przyjechałem do pewnego leśnictwa, powitał mnie inżynier NN. w następujący sposób: «Pan doskonale trafił, akurat dzisiaj w nocy o godzinie drugiej zabiłszy samicę orła przedniego. Idę z gajowym i spozstrzegamy przy księżycu coś dużego na gałęzi. Niewiadomo czy to puhacz, czy też głuszec. Gajowy pyta się: »Strzelić?«, a ja na to: «Strzelać!», przekonamy się, co to jest. Huknął strzał i padł orzeł. Równocześnie drugi ptak załomotał skrzydłami. Może miały gniazdo, ale w nocy trudno było szukać».

Po kilku godzinach docieram do miejscowości, w której znajduje się ubity ptak. Istotnie jest to orzeł przedni (*Aquila chrysaetos* L.). Sądząc z upierzenia, ma mniej więcej dwa lata i pewnie jest samicą, ale stwierdzić nie mogę, gdyż wszystkie wnętrności już wyrzucono, aby się nie zepsuł. Okaz wspaniały. Rozpiętość skrzydeł 2·20 m, długość całego ciała 83 cm. A zatem mam sposobność fotografowania orła, ale zabitego i powieszzonego za nogi na ścianie. Przypadło mi nawet w udziale odwiezienie go na stację w celu dalszego transportu do preparatora. Majestatyczny ptak, wczoraj król puszczy, teraz zawinięty w szmatę, leży u moich stóp w wózku żydowskim. Jadąc i trzęsąc się po błotnistych drogach puszczańskich, mam czas na rozmyślania.

Jakie znaczenie mają wszystkie przepisy ochronne i ustawy łowieckie, skoro brak dla nich zrozumienia. W maju, gdy według ustawy łowieckiej jest czas ochrony, ginie orzeł za przyczyną inżyniera leśnictwa, który przecież w pierwszym rzędzie powinien stać na straży powierzonej mu przyrody. Mając pretensje do nazwy «myśliwego», powinien wiedzieć, że nigdy nie należy strzelać, jeżeli nie ma się pewności, do czego się strzela. Że, strzelając do wszystkiego, można się wiele nauczyć, nie ulega wątpliwości, ale jak drogo za taką naukę płaci przyroda? Gdyby każdy chciał trzymać się tej metody, już dawno nie mielibyśmy żadnych większych zwierząt. Niestety mnóstwo ptaków stale ginie i jeszcze ginąć będzie «dla nauki» i niejeden gatunek przeznaczony jest na zagładę.

Sprawiedliwość jednak każe przyznać, że ci «myśliwi», kropiący śrutem do perkozów, nurów, orłów i wszystkiego, co jest większe od wrony, nie czynią spustoszenia ze złej woli. Przeciwnie, wydaje im się, że spełniają dobry uczynek. Kto mówił im kiedykolwiek o konieczności ochrony? Nowa, polska ustawa łowiecka jest w ich mniemaniu wprost niedoścignionym ideałem. Stosując się do niej według własnego pojęcia,

uważają siebie za pierwszorzędnych ochroniarzy. Z ustawy są nawet dumni, ale jej nie rozumieją. Zresztą, który z gajowych zastanawia się poważnie nad przepisami?

Natomiast cała tradycja jakoby przekreślała ochronę. Z jakim temperamentem i jak przekonująco zachęcali jeszcze tak niedawno nasmyśliwi, a nawet ornitologodzy, do tępienia wszystkich «drapieżników», zaliczając do tej kategorii nawet mewy, rybitwy i bociany. Chwała Bogu czas ten już minął, ale jak



Ryc. 30. Orzeł przedni zabity dn. 14. V. 1930.

rzadko lub nieśmiało podnoszą się głosy przeciwne, nawołujące do ochrony tych przeznaczonych na zagładę, a tak interesujących i pożytecznych zwierząt. Jedyne artykuły inż. W. Szczerbińskiego, ogłaszane w «Przeglądzie Leśniczym», stanowią chlubny wyjątek.

Jakie pojęcie o ochronie może wyrobić sobie leśnik, który, z powodu jakiejś błahej przyczyny, dostanie rozkaz z góry strzelania najrzadszych okazów? Nie można go więc potępiać, że i w innych wypadkach nie będzie postępował w sposób właściwy.

Z satysfakcją trzeba jednak stwierdzić, że ludzie ci są nawet bardzo wrażliwi na hasła ochrony i już w trakcie zwykłej rozmowy dadzą się przekonać i nawrócić. Okazują nawet wdzięczność za pouczenie i przy pożegnaniu są inni, niż byli na początku. Oczywiście trzeba postępować bardzo ostrożnie i powoli, nie moralizując. Wystarczy np. opowiedzieć, jakby od niechcenia, jak to się traktuje zwierzęta w innych okolicach Polski.

Chcąc zachować sobie możliwość swobodnego opisywania szczerzej, aczkolwiek gorzkiej prawdy, umyślnie nie wymieniałem nigdzie miejscowości i nazwisk. Zresztą nie wypadało mi inaczej postąpić ze względu na wielką przychylność i gościnność, z jaką mnie wszędzie przyjmowano. Chciałbym, aby ochrona i dobro ptaków nie poplątały się ze sprawami natury osobistej.

Prawdę mówiąc, nazwiska są zupełnie obojętne. Przytoczone fakty mogą posłużyć, jako ogólne przykłady, co myśli i czyni przeciętny myśliwy, mieszkający nieco dalej na wschód od Warszawy. Spotkałem bowiem 17 maja «myśliwego», który wrócił z polowania z dwoma słonkami i twierdził, że zabił je na ciągu. Nie wiedział widocznie, że o tej porze ciąg już się skończył i że słonki, uwijające się w połowie maja, są ptakami miejscowymi, które posiadają gniazda lub nawet pisklęta. Polowanie na słonki do końca maja jest na Polesiu ogólnie przyjęte.

Najgorzej przedstawia się sprawa z t. zw. miłośnikami przyrody. Bez wyjątku wszyscy zbierają jaja i strzelają ptaki z tem przekonaniem, że zainteresowanie się przyrodą wogóle inaczej nie może się ujawnić. Znamiennem jest, że biologja ptaków nic ich nie obchodzi, skutkiem czego, jak się wielokrotnie przekonałem, prosty chłop w rzeczywistości lepiej zna się na ptakach, niż taki «ornitolog». W czasie mych wędrówek spotkałem kilka podobnych typów. Rabowaniem gniazd i mordowaniem ptaków trudnili się z prawdziwym zapalem. Wobec tej predyspozycji psychicznej może byłoby

lepiej, aby w niektórych okolicach Polski zainteresowania się przyrodą narazie nie rozbudzano.

Z pewnych względów nie chcę opisywać tego, co widziałem w towarzystwie namiętnych zbieraczy. Na samo wspomnienie ciarki przechodzą. Nie były to czyny urągające wszelkim przepisom ochronnym i ustawom łowieckim, ale wprost obrażające zwykłe poczucie moralności. Wręcz trudno uwierzyć, do jakiego stopnia może posunąć się brutalność inteligentnego człowieka względem zwierzęcia.

W dodatku polemika ze zbieraczami nigdy nie odnosi pożądanego skutku, gdyż zdaje im się, że zabijanie dla zbiorów zawsze uchodzi, ponieważ w ten sposób służy się nauce. Nie mogą zrozumieć, że gniazdo w lesie z żyjącymi sokołami lub orłami może mieć dla nauki stokroć większe znaczenie, niż wypchana skóra, niszczejaca gdzieś w zbiorach prywatnych. W rzeczywistości dzisiaj wytworzyła się taka sytuacja, że chcąc służyć nauce, bardziej wypadałoby strzelać trznadłe, aniżeli orły, gdyż muzea posiadają obecnie dziesięć razy więcej materiału porównawczego w orłach, niż w politych trznadlach.

Bynajmniej nie chcę twierdzić, że w Polsce mamy za dużo zbiorów, lub że zbiory są zbyt liczne. Zwracam się tylko przeciwko nierozsądnemu zbieraniu, gdyż faktem niezaprzeczalnym pozostaje, że każdy zbieracz najbardziej goni za rzadkościami i skutkiem tego staje się szkodnikiem.

W prasie zagranicznej coraz częściej pojawiają się artykuły potępiające masowe zbieranie ptaków i ssaków. Muzea powinny, jeśli chodzi o rzadkie gatunki, ograniczyć się do zbierania fotografii, map, wykresów i t. p., przez co naprawdę mogłyby się przysłużyć nauce. Muzea mogłyby bardzo łatwo przyczynić się do rozpowszechnienia idei ochrony, gdyby okazały się nie tylko według systematyki, lecz np. według rzadkości, a ponadto zaopatrzone je w odpowiednie legendy¹⁾.

System układania okazów w długie szeregi, jak to się u nas prawie wszędzie praktykuje, nie jest ani zbyt pouczający, ani też ciekawy. Śmiało można twierdzić, że w pewnym stopniu nawet szkodliwy, gdyż muzea, przedstawiając wyniki długotrwałego i systematycznego mordowania, zachęcają, swych nielicznych coprawda gości, do naśladowania.

To, co widziałem na Wileńszczyźnie w tak krótkim czasie, bo zaledwie w czterech dniach, nie nastraja optymistycznie. Ptaków drobnych jest coprawda jeszcze bardzo dużo i dobrze im się dzieje, ale zato wszystkie większe gatunki są na wschodzie Polski bardziej zagrożone, niż na zachodzie. Skutki zniszczenia dają się już odczuwać, a nawet sama ludność przytacza przykłady. Jeszcze trzy lata temu było tam a tam gniazdo orła, w innej okolicy drugie, ale dzisiaj już nikt go nie potrafi wskazać. Nawet bocian biały ustępuje i często spotyka się gniazda opuszczone.

* * *

Były jednak momenty, wprawdzie bardzo nieliczne, które mogły zachwycić oko przyrodnika. W chwili, gdy zamykałem aparat po sfotografowaniu zabitego orła, przeszył powietrze jakiś dziwny świst. Obracam się i widzę w odległości zaledwie kilku kroków ostro wyciętą sylwetkę kobuza, rzucającego się na jaskółkę dymówkę. Obraz jest tak ciekawy i niezwykły, że całe towarzystwo, t. zn. leśniczy, gajowy, pastuch, żydek i ja oniemieliśmy z podziwu, i wszyscy z zapartym oddechem śledzą widowisko. Przerazona jaskółka piszczy przeraźliwie, kobuz runął jak strzała, ale jaskółka, też niebyle jaki mistrz, w ostatniej chwili wywineła się i uszła ciosu. Tem się jednak kobuz nie zraża. Kilku uderzeniami skrzydeł wznosi się na kilkanaście metrów ponad ofiarę i atakuje drugi raz. Ten sam skutek. Kobuz uderza po raz trzeci. Wreszcie

¹⁾ Nie jest to moim wymysłem. Ideję tę wyraził dr. H. Weigold, dyrektor muzeum w Hannoverze, w artykule *Naturschutz im Museum*, załączając szereg zdjęć, które przedstawiają, jak należy łączyć naukę z ochroną (*Jahrbuch f. Naturschutz*, 1928).

mu się powiodło. Pisk jaskółki milknie, a kobuz, trzepocąc się jak óma, unosi w szponach czarnego ptaszka i znika pomiędzy drzewami.

Teraz dopiero oprzytomnieliśmy:

«Było rzucić grudą ziemi».

«Mogłem być strzelić».

«E, po co — odpowiadam — kobuzów jest mało, a jaskółek nie braknie. Widocznie ma gdzieś młode w gnieździe i nie wiodło mu się dzisiaj, skoro taki był wytrwały i łowił o tak późnej porze dnia: słońce już zachodzi».

«Kobuz to piękny ptak — mówię dalej — w zwinności i szybkości lotu żaden mu nie dorówna. To prawdziwy cud przyrody, piękna ozdoba puszczy, a kto wie, jak długo zdoła się jeszcze utrzymać».

Te piękne chwile, które spędziłem na tle prześlicznej przyrody, gdzie każdy krajobraz wydaje się wspanialszym od poprzedniego, gdzie nie brak prastarych lasów, cichych zakątków i czystych wód, byłyby o wiele ładniejsze, gdybym równocześnie nie był oglądał tego zniszczenia, jakiego ludzie dokonywują.

Jeszcze tu i ówdzie kryje się jakieś wspanialsze zwierzę, ale jest to wyłączną zasługą nieprzeniknionych kniei i niedostępnych trzęsawisk. Bo natura jest tutaj jeszcze zwierzęciu matką, ale człowiek największym wrogiem.

Przed ochroną przyrody otwiera się wielkie i wdzięczne pole działania. Dużo pracy trzeba będzie włożyć w uświadamianie ludności, gdyż jedynie na tej drodze można spodziewać się poprawy.

Jan Sokołowski.

Z ochrony ptaków w roku 1930.

Dla ochrony ptaków udało się pozyskać aż w dwóch miejscowościach tereny, na których powstaną zagajniki ochronne.

Dyrektor towarzystwa przemysłowo-górniczego «Praszka Pilawska» w Strojcu powziął myśl przeobrażenia starych nasypów kolejowych na zagajniki dla ptaków i zaczął już obsadzać je odpowiednimi krzewami, stosując się do naszych wskazówek. Zatem kilka morgów nieużytków przeobrazi się niebawem w przyrodniczo ciekawy zakątek.

Drugi teren znajduje się w lasach Fundacji Rydzyńskiej. Nadleśniczy inż. Szczerbiński wyłączył z kultur leśnych dwa hektary, otaczające sadzawkę, specjalnie na zagajnik dla ptaków. Mimo suchej wiosny sadzonki przyjęły się doskonale i za kilka lat stworzą dobrą ochronę. Położenie pośród rozległych lasów sosnowych i obecność wody przyczyni się z pewnością do wielkiego zagęszczenia ptaków, jak również zwierzyny.

W otaczających lasach zawiesił inż. Szczerbiński znaczną ilość skrzynek, które bardzo szybko zostały zajęte. Na uwagę zasługuje duża liczba gniazd pleszki ogrodowej (*Phoenicurus phoenicurus* L.), ptaka, który gdzie indziej gnieździ się w skrzynekach tylko sporadycznie.

W innych okolicach, w których skrzyńki zawieszono już trzy lata temu,



Ryc. 31. Inż. Szczerbiński przy kontroli gniazd.

ilość ptaków zwiększa się stale. Szczególnie łatwo można obserwować to zjawisko na szpachach. W Drawsku np. rozmnożyły się szpaki w zeszłym roku bardzo znacznie i skutkiem tego na wiosnę przyleciały w tak dużej ilości, że skrzynek zabrakło. Musiały więc zagnieździć się również w dziuplach naturalnych. I tak w jednej starej jabłoni gnieździło się pięć par szpaków, jedna para w skrzynce, a cztery w wypróchniałym pniu. Znamiennym jest, że trzy lata temu w jabłoni tej szpaki wogóle gniazd nie słały. Trzeba było wpierw zawiesić skrzynki, aby zwrócić im uwagę na dziuple naturalne.

Z powodu lekkiej zimy w r. 1930 stan sikorek znów podniósł się do normy, wobec czego fatalne skutki ostrej zimy z r. 1929 już się zatarły, a niezwykle wczesna wiosna ostatniego roku spowodowała, że szpaki w południowej części Poznańskiego wyprowadziły z każdej skrzynki po dwa lęgi, czego dotąd nie obserwowano.

Ponieważ skarżono się, że w ogrodach miejskich pokarm, przeznaczony dla sikorek, zjadały prawie wyłącznie wróble, odpędzając inne, delikatniejsze ptaki, skonstruowaliśmy karmik automatyczny, z którego mogą korzystać jedynie sikorki. Pierwsze próby dały pomyślne wyniki, wobec czego Dom Karny w Rawiczu przystąpi niebawem do wyrobu także i tych specjalnych karmików.

Niestety, ilość sprzedanych skrzynek w tym roku zmniejszyła się znacznie, mimo to jednak rozesłał Dom Karny po całej Polsce blisko 5000 skrzynek i 5 karmików.

Aleksander Kozikowski.

Skutki srogiej zimy 1928/9 w Pieninach.

Na skutek ustnego polecenia prof. dr. W. Szafera, delegata ministra W. R. i O. P., dla spraw ochrony przyrody bawiłem w d. 26. IV. 1930 r. w Pieninach, by zadecydować, co należałoby zrobić w lasach pienińskich z drzewami usychającymi, głównie jodłami i świerkami, opadniętymi przez owady szkodliwe.

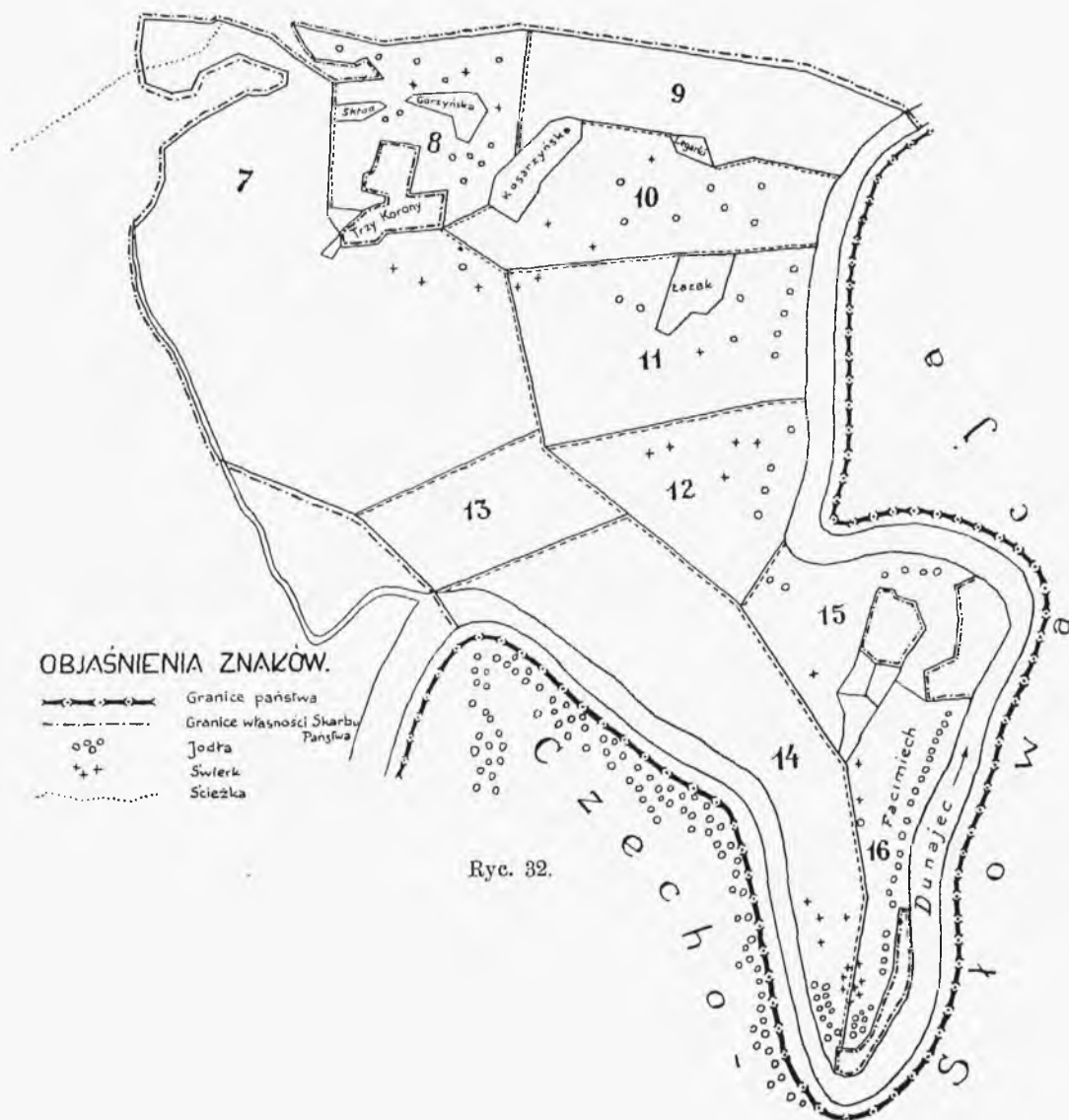
Po przejściu wschodniego kompleksu Parku Narodowego, przedstawionego na załączonym szkicu, tak po stronie polskiej, jako też lasu na czechosłowackim brzegu Dunajca, skonstatowałem, że jodła gwałtownie usycha w dolinie Dunajca, od Czerwonego Klasztoru począwszy, aż do granic północnych Parku Narodowego, oraz że w mniejszej ilości spotyka się też uschnięte już świerki. Załączony szkic, sporządzony przez leśniczego p. Oстера, przedstawia stan ten z d. 10. I. 1930.

W dniu tym było «drzew, opadniętych przez kornika»:

W od- dziale	S z t u k		U w a g i
	świerków	jodeł	
8	11	38	pojedynczo
10	27	21	«
11	14	22	«
12	17	30	«
14	42	38	« i grupami nad Dunajcem
15	14	19	«
16	28	31	grupami nad Dunajcem
Razem	153	199	

Po stronie czechosłowackiej było usychających drzew wówczas znacznie więcej zwłaszcza od Czerwonego Klasztoru począwszy aż do miejsca, gdzie Dunajec ostrym skrzytem zwraca się ku północy. Tu szacował leśniczy p. O. ilość suchych drzew na stoku, zwróconym ku Dunajcowi, na mniej więcej 400 sztuk.

PIENINY.



Świerki, usychające z powodu nie dającego się w krótkiej, jednodniowej wycieczce ustalić, opadnięte są wtórnie rzeczywiście przez rozmaite gatunki korników, charakterystycznych dla świerka, lecz są to drzewa przeważnie pojedyncze, rozrzucone po całym obszarze rezerwatu. Sądzę przeto, że drzewostanom z tego tytułu nie grozi jeszcze żadne niebezpieczeństwo ze strony korników, wobec czego byłbym przeciwny wycinaniu tych drzew w rezerwacie.

Jak ze szkicu i zestawienia powyższego wynika, chore jodły koncentrują się natomiast głównie nad Dunajcem. Im dalej od koryta rzeki i wody, tem mniej znajduje się usychających jodeł, a tylko w oddziale 8 jest ich, mimo odległości od Du-

najca i znacznej wyniosłości terenu, nieco więcej, lecz tu spotyka się przeważnie pojedyncze, bardzo stare jodły, które już od dłuższego czasu są suche, częściowo połamane i próchniejące, wskutek czego nie można ich identyfikować z usychającymi jodłami na stokach doliny Dunajca.

Przyczyną masowego obumierania jodły w Pieninach jest, jak zresztą na wielkich połaciach Polski, sroga zima roku 1928/29. A że szkody są największe w dolinie Dunajca, tłumaczy się tem, iż zimne powietrze, jako cięższe, spływało bocznymi dolinami do doliny Dunajca, jako najniższego punktu w terenie. Wprawdzie doliną Dunajca mogło to zimne powietrze dalej spływać wzdłuż koryta rzeki, lecz ostre skrzęty Dunajca niezawodnie utrudniały w wysokim stopniu ten odpływ oziębionego powietrza, powodując raczej może jego stagnację. Dlatego też najwięcej zmarzłych jodeł spotyka się tam, gdzie Dunajec pod kątem ostrym z biegu wschodniego skręca ku północy.

Nie wszędzie jednak, a zwłaszcza w położeniach wyższych, gdzie, jak meteorolodzy udowodnili, w krytycznym czasie panowała temperatura znacznie wyższa, niż w dolinach i na równinach, przypisać można uszkodzenie jodeł wyłącznie tylko niskiej temperaturze. Owszem, wedle mego zdania, niemałą część winy kłaść trzeba także na karb słońca. Największe mrozy w r. 1929 mieliśmy bowiem w miesiącach lutym i marcu, kiedy słońce, przy bezchmurnem niebie, już nieźle ogrzewało. Sądzę przeto, że silna insolacja pobudziła już roślinność, a mróz nocny dopiero wówczas zabił życie w tkance roślinnej. Tem tylko tłumaczyć sobie mogę objaw, że dużo drzew zmarzło tylko od strony południowo-zachodniej, a więc najbardziej naświetlonej, podczas gdy stroną północno-wschodnią drzewa często utrzymały się przy życiu. Taką jodłę spotkałem też w Pieninach za polaną Kosarzyska, idąc z Pustelni do Trzech Koron. Jodła ta stoi może w odległości 8—10 m od zachodniego brzegu lasu (obca enklawa), ale w miejscu właśnie tem jest nieznaczna luka w drzewostanie, poprzez którą promienie słońca dosięgnąć mogły strzałę jodły. To też zachodnia strona strzały zmarzła, podczas gdy odwrócona od słońca strona tego drzewa była zdrowa i jodła ta niezawodnie utrzyma się przy życiu, mimo że dziecięły w ciągu zimy 1929/30 zdarły od strony zachodniej zupełnie korę w poszukiwaniu za larwami smolików. Obraz tego uszkodzenia przez słońce i mróz jest identyczny z uszkodzeniem, które nazywamy zgorzeliną. Inne jodły w tem miejscu, dobrze zacienione koronami sąsiednich drzew, nie wykazywały żadnego uszkodzenia.

Jak wszędzie, tak i w Pieninach rzucił się na mrozem uszkodzone jodły ryjkowiec: smolik jodłowiec (*Pissodes piceae*), który wprawdzie jest stałym mieszkańcem jodłowego lasu, ale w latach normalnych zaliczyć go można do drugorzędnych szkodników jodły. W Pieninach, jak zresztą wszędzie indziej, dobił on w ciągu lata 1929 r. nie tylko jodły, które wskutek mrozu straciły swe szpilki zaraz z wiosną 1929 r., lecz także te jodły, których zielone szpilki i słaby przyrost r. 1929 dawały jeszcze z wiosną 1929 r. pewne podstawy do przypuszczenia, że drzewa te nie zmarzły lub też, że tylko przemarzły i że przyjdą one do siebie.

Dlatego też szkody, wyrządzone przez srogą zimę 1928/29, zwiększały się w ciągu lata 1929 r. i zimy 1929/30, a trwać one będą niezawodnie również jeszcze w ciągu lata i jesieni 1930 r. To też w Pieninach wycięło nadleśnictwo już w jesieni pewną ilość suchych drzew i sprzedało je okolicznej ludności, która je zabrała. Nadleśnictwo spodziewało się, że na tem skończy się usychanie drzew. Tymczasem w styczniu 1930 r. było, jak wynika z powyższego wykazu, znowu 199 suchych jodeł. Ale na tem jeszcze nie koniec, bo gdy w d. 29 kwietnia zwiedzałem Pieniny, znowu widać było, zwłaszcza w dolinie Dunajca, wszędzie pojedyncze «szare jodły», jak je nazwał leśniczy p. O. Szare szpilki usychających jodeł bowiem już wybitnie odróżniały się od intensywniej zieleni zdrowych świerków.

Obawy wielkiej, że smolik jodłowiec rozmnoży się zbyt i tem samym będzie zagrażać reszcie zdrowych jeszcze jodeł, niema, gdyż z jednej strony dziecięły zaopiekowały się w ciągu zimy ubiegłej larwami tego szkodnika tak energicznie, że na

opadniętych przez smolika jodłach zerwały, w poszukiwaniu za smacznym kąskiem, korę niemal na całej strzale tak, że obecnie jodły te świecą już zdaleka nagiem drewnem, a z drugiej strony rozmnożyły się już owady, pasorzytując w larwach smolika, jak to na miejscu stwierdzić mogłem.

Niema też obawy, by jodła w Pieninach, w następstwie srogiej zimy 1928/29, zupełnie zniknęła z asocjacji lasu, bo jednak pozostało jeszcze sporo drzew zdrowych, które rozsiewać się będą, a co najważniejsze, nie ucierpiały młode jodełki, nakryte śniegiem lub też dobrze zasłonięte gęstym, starszym drzewostanem.

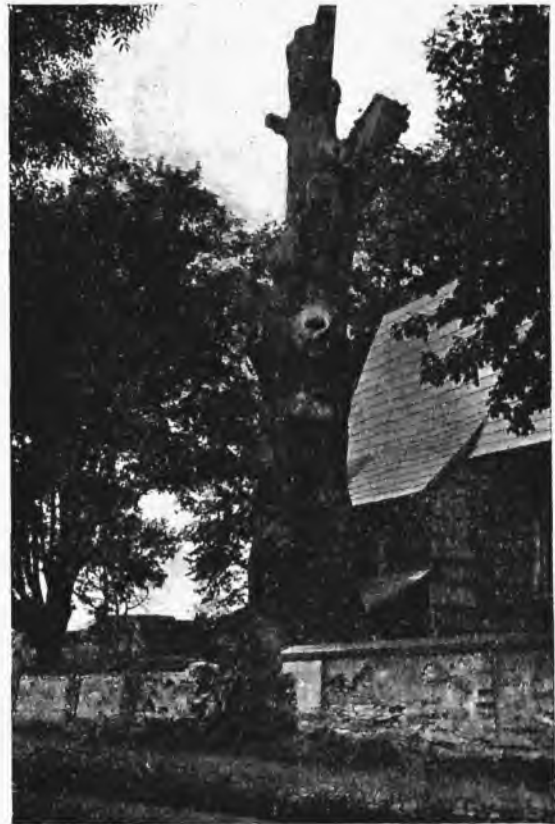
Powstaje teraz oczywiście kwestja, co robić z suchymi i usychającymi jodłami, czy je ścinać i sprzedawać, czy też pozostawić je na pniu? Gdyby to chodziło o zwykły zagospodarowany las, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, tak postąpiłoby bezwzględnie trzeba. Lecz Pieniny są już wreszcie rezerwatem, Parkiem Narodowym — który utrzymać powinniśmy w stanie możliwie naturalnym, nie wykazującym rzucającej się w oczy ingerencji człowieka. Dlatego też jestem zdania, że suche i usychające jodły powinniśmy pozostawić ich własnemu losowi, zgotowanemu im przez przyrodę. Bo w każdym razie wolę w rezerwacie widzieć tu i ówdzie suche drzewo, które zginęło śmiercią naturalną, niż stosy drewna kłocowego i opałowego wzdłuż drogi i brzegów Dunajca i ślady zrębu częściowego z gałęziami leżącymi na ziemi, pniakami i połamanymi drzewami w pozostałym drzewostanie, jak to ma miejsce po stronie czechosłowackiej.

Witold Kulesza.

Drzewa-olbrzymy w okolicy Gidel pod Radomskiem.

Okolica Gidel lesista i mimo bliskości głównej linii kolejowej mało zmieniona przez kulturę ludzką, ciekawa jest pod względem florystycznym, obfituje też w potężne i sędziwe okazy drzew rzadkiej nieraz piękności, jakich mało już na ziemiach polskich.

W samych Gidlach, podupadłym dziś i nędznym miasteczku, znajduje się tuż przy ciekawym, drewnianym kościółku z podcieniami, ponoć jednym z najstarszych w Polsce, olbrzymi, obumarły już, odarty z kory i pozbawiony konarów pień dębowy, objęty z obu stron murem cmentarnym. Pień ów ma na wysokość górnej krawędzi muru około 7·5 m w obwodzie. Ponieważ teren cmentarzyska leży znacznie wyżej, niż przebiegająca równolegle po drugiej stronie muru uliczka, obwód kłody, mierzony na przyjmowanej ogólnie «wysokości piersi» t. j. 1·20 m ponad ziemią od strony uliczki, byłby znacznie większy. Jak nas informuje umieszczona na kłodzie i mocno już wytarta tabliczka Tow. Krajoznawczego, dąb ów ma być pozostawiony.



Ryc. 33. Obumarły dąb przy kościółku w Gidlach od strony ulicy. Fot. A. Kulesza.

stałością gaju pogańskiego. W każdym razie był to bardzo sędziwy okaz. — Wieku oznaczyć już niepodobna, bo kłoda wypróchniała wewnątrz zupełnie i przy łada silniejszym wietrze może runąć. Od strony kościółka znajduje się ogromna dziupla, w której zmieścić się może kilka osób.

Po drugiej stronie tegoż kościółka rośnie wspaniały wiąz (*Ulmus campestris* L.), prawdziwy olbrzym, który na wysokości piersi mierzy prawie 7 m w obwodzie.

Drzewo jest zupełnie zdrowe o ślicznie uformowanej koronie. Wzdłuż ogrodzenia ementarne rośnie kilka jeszcze okazów wiązu, również imponujących rozmiarów, jednak znacznie już cieńszych.

Naprzeciwko słynnego klasztoru OO. Dominikanów, w temże miasteczku, rośnie przy samej drodze stara i mocno już uszkodzona lipa drobnolistna (*Tilia cordata* Mill.), mierząca w obwodzie ponad 4 m. — Pień wewnątrz wypróchniał, wejście do dziupli zamknięte sztachetkami.

Na terenie Gidel, niedaleko majątku Podświrk, rośnie olbrzymi, stary dąb, mający w obwodzie bezmała 7·5 m, o którym zamieściłem wzmiankę w «Kosmosie» w r. 1925 («Przyczynek do znajomości flory okolic Piotrkowa i Radomia», str. 285); podany wtedy wymiar obwodu okazał się nieco przesadzony, niemniej jest to jeden z najokazalszych dębów w Polsce. — Majątek Podświrk, niegdyś własność p. Fischmana, który upamiętnił się wycięciem cisowego drzewostanu w sąsiednim Jasieniu, w ostatnich latach zakupiony został przez p. Zarembe. W r. 1924 dąb otoczony był nader dzikim i ciemnym, nietkniętym może ręką ludzką ostępem. Niestety, ustępujący właściciel całe obramienie leśne wyciął do szczętu, pozostawiając, jak na żart, czy też dla pozorów, kilkanaście cienkich, mizernych i chorowitych drzewin, sterczących smutno w przyzwoitej od siebie odległości. Wobec samotnego olbrzyma



Ryc. 34. Potężny dąb w Podświrku.
Widoczna zamurowana dziupla.

Fot. W. Kulesza.

wyglądają one i przykro i śmiesznie, i bodaj lepiej byłoby zupełnie je usunąć! Sędziwy nestor doczeka zapewne dni, gdy sztuczna zresztą kultura na otaczającym czystym zrębie wyrośnie w wysokopienny drzewostan, ale ten nie przyjmie już nigdy charakteru dziewiczej, nietkniętej kniei! — Dąb posiada u spodu olbrzymią dziuplę, w ostatnich czasach starannie zamurowaną; drzewo zabezpieczono przez to od szkodliwych wpływów atmosferycznych i od swawoli wyrostków okolicznych, którzy wewnątrz niejednokrotnie rozniecali ognisko. Niestety, «plomba» od góry poczyna odstawać i pękać (co widać na zdjęciu); ten defekt należałoby jak najprędzej naprawić.

Na terenie tegoż majątku, na pn. od folwarku Podświrk, rośnie w polu na miedzy olbrzymia grusza (*Pirus communis* L.) o nadzwyczaj rozłożystej, pełnej koronie i po-

tężnym, chociaż niskim pniu, który poniżej rozdzielania się na kilka konarów, ma w obwodzie prawie 5 m. — Tak wspaniale okazy gruszy należą bezwątpienia do rzadkości!

Prócz opisanych nadmienić warto o bardzo pięknej, samotnej sosnie, rosnącej w polu pod lasem, na pn. od drogi wiejskiej, wiodącej ze wsi Włynice do szosy Radomsko—Gidle, również jeszcze na podświrkowskim terenie. Sosna ta, bardzo stara i okazała, odznacza się pięknie uformowaną, szeroką koroną.



Ryc. 35. Olbrzymia grusza na polu około folwarku Podświrk.

Fot. W. Kulesza.

O wiązcie polnym (*Ulmus campestris* L.) poza wsią Kobile Małe, przy drodze do wsi od strony wschodniej, wspomniałem w cytowanej wyżej publikacji. Wiaz ten sędziwy i bardzo uszkodzony ma około 6 m w obwodzie. — Już w r. 1925 było to właściwie dogorywające drzewo, stąd też nie jestem pewien, czy dotrwało do dnia dzisiejszego, od tego czasu nie odwiedzałem bowiem wymienionego miejsca.

Nie trzeba dodawać, że wyszczególnione drzewa wymagają ochrony ze względu na wiek swój sędziwy i potężne, jak rzadko, wymiary.

Witold Kulesza.

Z nad brzegów Wilji.

Brzegi uroczej Wilji, co «dno ma złociste i niebieskie lica», należą pod względem piękności krajobrazu do najbardziej malowniczych okolic na niżu Polski. Błękitna wstęga, bystro płynącej i co do wielkości wcale niepośledniej rzeki, wije się w slicznej, głęboko wciętej dolinie, której brzegi bądźto opadają łagodnymi terasami ku wodzie, bądź też dolina cała przyjmuje niemal charakter jaru, o wysokich i stromych zboczach, pokrytych bujną roślinnością, miejscami nawet gołych i urwistych, poprze-

rzynanych poprzecznymi parowami, uchodzącymi do głównej doliny, które w swej dzikiej, dziewiczej piękności stanowią prawdziwą ozdobę nadwilejskich okolic.

Gdy oddalamy się od brzegów rzeki, krajobraz zmienia się szybko, obcą mu jest jednak monotonja równin Mazowsza, czy Wielkopolski! Teren jest nader urozmaicony, coraz to inne motywy krajobrazowe przykuwają uwagę wędrowca!

Szczególnie bogato wyposażona jest pod tym względem okolica na północ od Wilna, pomiędzy miejscowościami Santoką a Punżanami i dalej jeszcze wgórę biegu rzeki. Na terytorjum, stosunkowo niewielkiem, bo liczącem zaledwie kilkanaście km², spotkać można bodaj wszystkie motywy niżowego krajobrazu Polski, a więc zarówno suche, wrzosowiskowe sośniny na płaskim, piaszczystym terenie, jak i piękne, mieszane lasy z udziałem potężnych świerków o charakterze grudowym, z bogatym, krzewiastym podszyciem na malowniczych wzgórzach morenowych. Na prawym brzegu Wilji, tuż za wsią Nasielany, rozciąga się tak charakterystyczny dla północnego niżu Polski, ogromny, dziki i trudno dostępny rojst, t. j. mszarne (sphagnowe) torfowisko z właściwą sobie roślinnością niskich krzewów i krzewin, z pomiędzy których na szczególną uwagę zasługuje północna bażyna (*Empetrum nigrum* L.), wątła, płożąca się wśród mchu żórawina drobnoowocowa (*Oxycoccus quadripetalus* v. *microcarpa* Turcz.), oraz osobliwość florystyczna torfowisk północnego niżu, modrzewnica północna (*Cassandra calyculata* Don.), występująca obficie w dużych, dorodnych kępach, osiągająca często zgórą 1 m wysokości!

Okolicę przecina środkiem głęboka dolina Wilji; przy niskim stanie wody wystają z dna rzeki potężne bloki granitowe, o które z szumem łamie się bystry prąd. Kilka zacienionych parowów z bogatą, bujną roślinnością wcina się ostro w brzegi. Dno parowów zavalone często ogromnymi głazami, wśród których sączy się zwykle drobny strumyk. Zbocza parowów pokrywa podszyty las mieszany lub gęste zarośla, wytworzone w głównej mierze przez olszę szarą (*Alnus incana* Moench.), która należy tu do najpospolitszych drzew i wykazuje ogromną ekspansję. W mniejszej lub większej ilości występują nadto: *Picea excelsa* L., *Juniperus communis* L., *Betula verrucosa* Ehrh., *Alnus glutinosa* Gaertn., *Quercus pedunculata* Ehrh., *Populus tremula* L., *Salix caprea* L., *Ulmus montana* With., *Prunus padus* L., *Tilia cordata* Mil., *Acer platanoides* L., *Fraxinus excelsior* L.; w suchszych zaś miejscach u górnej krawędzi parowów wybijają się często na plan pierwszy sosna (*Pinus silvestris*). Z krzewów występują: *Corylus avellana* L., *Berberis vulgaris* L., *Ribes rubrum* L., *R. nigrum* L., *Rubus suberectus* Anders., *R. caesius* L., *R. idaeus* L., *Evonymus verrucosa* Scop., rzadziej *E. europaea* L. i *Lonicera xylosteum* L. Są to prawie wszystkie leśne drzewa i krzewy krainy, położonej na północ od linii zasięgu graba.

Z roślin zielnych na uwagę zasługują: *Poa nemoralis* L., *Festuca gigantea* Vill., *Brachypodium silvaticum* R. et Sch., *Humulus lupulus* L., splatający zarośla w trudne do przebycia gąszcze, *Urtica dioica* L., *Mercurialis perennis* L., *Stellaria nemorum* L., *S. holostea* L., *Asarum europaeum* L., *Actaea spicata* L., *Hepatica triloba* Gilib., *Ranunculus lanuginosus* L., *Thalictrum aquilegifolium* L., *Cardamine impatiens* K., *Oxalis acetosella* L., *Impatiens nolitangere* L. (obficie), *Rubus saxatilis* L., *Circaea lutetiana* L., *C. alpina* L. (we wszystkich parowach, znacznie pospolitsza, niż poprzednia), *Aegopodium podagraria* L., *Angelica silvestris* L., *Primula officinalis* Hill., *Pulmonaria obscura* Dum., *Lamium maculatum* L., *Galeobdolon luteum* Huds., *Clinopodium vulgare* L., *Origanum vulgare* L., *Scabiosa columbaria* L., *Campanula trachelium* L., *C. persicifolia* L., *Lampana communis* L., *Athyrium filix femina* Roth., *Cystopteris fragilis* Bernh., *Aspidium oreopteris* Baumg., *A. filix mas* Sw., *Equisetum pratense* Ehrh. (obficie), *E. silvaticum* L.

Na wyniosłym lewym brzegu, w obramieniu starego parku, bieleją zdaleka ściany typowego, kresowego dworku w Punżanach.

O ile krajobraz na lewym brzegu rzeki bardziej jest płaski i silniej zalesiony, o tyle na brzegu prawym dostajemy się odrazu w okolicę silniej sfalowaną, najbar-

dziej przypominającą może nowogrodzką «krainę pagórków leśnych». Pól uprawnych z tej strony więcej, uderzają na nich miejscami ogromne ilości potężnych głazów narzutowych; bywa ich nieraz tak dużo, że nawet krajobrazowi nadają pewne swoiste piętno!

Świat roślinny całego terenu naogół wcale bogaty i urozmaicony. Oprócz gatunków wymienionych, wśród elementów roślinności parowów nadwilejskich i rojstu,



Ryc. 36. Zakręt Wilji pod Punżanami.

Fot. W. Kulesza.

godnemi uwagi są: *Salix nigricans* Sm., pospolita, na brzegu każdej nieomal łąki, *Rubus fissus* Ldl., mało znany jeszcze u nas gatunek jeżyny o północnym zasięgu, *Goodyera repens* R. Br., *Silene tatarica* Pers., *Pulsatilla Wolfgangiana* Bess., *P. pratensis* Mill., *Drosera anglica* Huds., *Helianthemum obscurum* Pers., *Archangelica officinalis* Hoffm. (w zaroślach nad Wilją), *Chimophila umbellata* Nutt., *Gentiana cruciata* L., *G. pneumonanthe* L., *Euphrasia gracilis* Fr. (na wrzosowiskach podleśnych).

Nie popadnę w przesadę, gdy się wyrażę, że cały ten teren jest na małą skalę parkiem natury północnego niżu Polski, bo nieliczne zresztą i prymitywne osady ludzkie, rozrzucone zrzadka na widnokregu, nietylko nie szpecą krajobrazu, lecz dopełniają go, jako jego istotna i konieczna część składowa.

Znajdzie się — rzecz oczywista — wiele okolic, czyto na terenie dawnej puszczy grodzieńskiej, czy w Wileńszczyźnie, gdzie natura jest bardziej pierwotna i dzika; należałyby do nich np. olbrzymie ostępy i rojsty w nadleśnictwie bersztowskiem nad Kotrą, kryjące niedobitki łośia, lub brzegi uroczych, olbrzymich jezior Dryświaty, Naroczy czy Szwakszty Wielkiej, ale trudno znaleźć zakątek, gdzieby na tak niewielkiej przestrzeni tyle rozmaitych motywów krajobrazu łączyło się w jedną uroczą i harmonijną całość.

Marjan Sokołowski.

Refleksje posezonowe z Tatr.

Przyjął się niemal zwyczaj, że ilekroć pisze ktoś o stosunkach tatrzańskich czy zakopiańskich — z pióra jego spływa żółć, a wiersze rozbrzmiewają ustawicznymi alarmami. Czytelnik, nie znający z autopsji poruszanych spraw, przypuścić musi dwie ewentualności: albo piszący jest na punkcie całości Tatr przewrażliwiony i widzi wszystko w zbyt czarnych kolorach, albo też — w Tatrach istotnie bardzo źle się dzieje. Byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby czytelnik po przejrzaniu niniejszej korespondencji mógł z czystym sumieniem powiedzieć, że z przytoczonych przed chwilą dwu możliwości — zachodzi pierwsza. Osobiście bowiem jestem przekonany, że w Tatrach jest naprawdę bardzo źle, że z roku na rok dzieje się coraz gorzej, że przyroda Tatr ulega pod najrozmaitszymi pozorami, ekonomicznymi, turystycznymi, wojskowymi, tak szybkiemu niszczeniu, że gdy wreszcie wybiję oczekiwaną godziną ogłoszenia Tatr Parkiem Natury — będzie ona już spóźniona; przyroda Tatr zniszczona będzie już doszczętnie!

Cóż takiego stało się, co się dzieje — zapyta zaniepokojony czytelnik? Litanję niebezpieczeństw grożących Tatrom i zniszczeń w nich dokonanych zaczniemy od naszych pobratymców, mających w posiadaniu większą część Tatr, gdyż u nich niszczenie Tatr jest w obecnym stanie rzeczy prowadzone, względnie zamierzone na większą skalę i planowo. Przechodząc tego lata z Krywania na Zawory przez Koprową, stwierdziłem, że przez tę piękną i dotychczas dziką dolinę buduje Klub Czeskosłowackich Turystów bitą szosę. W dolinie biwakuje pod namiotami kompanja wojska z wozami i końmi i dokonyuje tego dzieła bezpowrotnego rujnowania doliny. Przez odwieczny las rąbią żołnierze szeroką drogę, wysadzają skały, wcinają się w zbocza, murują wzdłuż rzeki mury ochronne, budują szerokie mosty. Robi się to dla dwu powodów, jak mię objaśniano: aby umożliwić kołowy ruch turystyczny aż do schroniska w dolinie Koprowej i aby ułatwić wojsku podejżdżanie w głąb gór z taborami i artylerją. Droga jezdną ma się kończyć przy schronisku, dalej ma być tylko «poprawiona» dzisiejsza drożyna. Zło, jakie się tu dzieje i jakie zagraża, jest wielorakie. Przedewszystkiem zniszczono zupełnie nietkniętą dotąd dolinę, zniszczono bezpowrotnie. Dalej zachodzi obawa, że gdy szosa do schroniska będzie gotowa, twórcy szosy nie zadowolnią się skromnym, obecnym drewnianym schroniskiem, lecz wybudują na jego miejscu okazały — hotel. Bo jakże? Dojeżdżać autem do drewnianej budy przecież nie wypada! Dalej, z chwilą tą zostanie poważnie zagrożony jedyny w Tatrach pierwobór w Ciemnosmerezynach, przez który, wedle zapowiedzi, ma iść «poprawiona» ścieżka dla konnych. Wtedy okaże się koniecznym wybudowanie schronisk w Hlińskiej i Ciemnosmerezynskiej, dla «wzmoczonego» tu ruchu turystycznego. «Poprawioną» zaś ścieżką dla konnych będą już odtąd bez trudności wyjeżdżać na Zawory i na Koprową całe pułki wojska z jucznymi taborami, karabinami maszynowymi i górską artylerją! O tem, jak będą wtedy wyglądały zbocza tak uczęszczane, można nabrać wyobrażenia, oglądając zniszczone przez kopyta koni zbocza Przełęczy Koprowej, przez którą parokrotnie już przechodziły zastępy górskie naszych sąsiadów. — Że tego rodzaju manewry w Tatrach nie są wcale konieczne dla wyszkolenia bojowego armji — dowodem najlepszym stanowisko naszych władz wojskowych (D. O. K. Kraków), które, aczkolwiek niemniej chyba jak władze czeskie, dbałe o bojową sprawność swych oddziałów — zakazały jednak manewrów i strzelania na obszarze Polskich Tatr właśnie ze względu na ochronę ich przyrody. To pełne zrozumienia dla postulatów nowoczesnej kultury stanowisko naszych władz wojskowych należałoby podać do wiadomości czechosłowackim czynnikom ochroniarskim i wojskowym.

Idźmy dalej!

Z łona tegoż samego Klubu Czeskosłowackich Turystów wyłoniona została specjalna komisja, której zadaniem było zbadanie możliwości wybudowania na Wa d z e

wysokogórskiego hotelu. Komisja była tego lata rzeczywiście w terenie i uznała możliwość przeprowadzenia tego planu, przy czym przedstawiciel wojskowości popierał go ze względów strategicznych(?). Jakiego potwornego zniszczenia tej wspaniałej grupy górskiej dokonano by w razie wybudowania takiego hotelu — nie trzeba chyba nikogo przekonywać. I do tego, zniszczenia nieuzasadnionego żadnym względem turystycznym, skoro po obu stronach u stóp Rysów mamy wielkie schroniska, a sama Waga nie jest żadnym specjalnie dogodnym punktem węzłowym.

Trzecią zgorą Tatr jest projekt kolejki linowej na Garłuch od południa, wzdłuż której miałby stać szereg hoteli, uwieńczony na szczycie Garłucha obserwatorium meteorologicznym. Tu, jak widać, spekulacje hotelarskie okryły się dla przyzwoitości na odmianę płaszczykiem — nauki. Sprawa kolejki na Garłuch wije się przez ostatnie lata jak wąż morski. Nadzieje, że powyższym zakusom położy kres rząd czesko-słowacki, zakupując pod przyszły tatrzański Park Natury obszary na południowych zboczach Garłucha — nie powinny nas łudzić! Zanim Garłuch stanie się terytorjum nietykalnym, dużo wody może upłynąć, a tymczasem zakulisowe wpływy spekulacyjne zrobią swoje...

Poważnym niepokojem napawa wszystkich miłośników Tatr projekt wybudowania schroniska na Polanie pod Wysoką, na miejscu spalonego. Potrzeba schroniska w tym ważnym węzłowym punkcie nie ulega wątpliwości. Chodzi tylko o to, by schronisko to nie było murowane, nie za wielkie, a ukryte w lesie i — co najważniejsze — by i tu nie zaczęto budować do niego drogi jezdnej doliną Białej Wody.

Inną bolączką Tatr — to schronisko nad Popradzkim Stawem, które dzierżawca rozbudował w istną osadę, brudną, hałaśliwą (jazzband i dancing), z nierogacizną między budynkami, z zagrodą dla gęsi i praniem bielizny w stawie(!) a suszącą się bielizną wokoło...

Na osobną wzmiankę zasługuje nieustający wyrąb lasów w Tatrach Bielskich i w dolinie Jaworowej.

Za długoby wymieniać wszystkie projekty «udostępniania» i uprzemysławiania (hotelarskiego) Tatr, jakie się rodzą w mózgach naszych sąsiadów!

Wszystkie te dokonane i zamierzone niszczenia przyrody Tatr dziwnie wyglądają wobec znanego i wiadomego powszechnie faktu, że na terenie Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych, z jednej strony Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, z drugiej Klub Czeskosłowackich Turystów złożyły sobie solenne deklaracje niebudowania już żadnych dróg, ścieżek, schronisk i hoteli, tylko konserwowania już istniejących. Wynika więc z tego, że nie powinniśmy dać się uspić sąsiadowi żadnymi przyrzeczeniami i obietnicami słownymi i pisemnymi, szumnymi frazesami w artykułach, na kongresach i posiedzeniach, lecz mieć baczne oko na to, co sąsiad ten w Tatrach poczyna, bądź poczynać zamierza.

Jakież sposoby i środki mamy jednak w ręku, aby sparaliżować tego rodzaju nielojalne postępowanie na terytorjum obcego państwa? Z jednej strony Państwowa Rada Ochrony Przyrody powinna energicznie wystąpić i odwołać się do czynników kierujących ochroną przyrody w Czechosłowacji, a w razie potrzeby zaprotestować przed forum międzynarodowym, na najbliższym wszechświatowym kongresie ochrony przyrody. Z drugiej strony, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie powinno przypomnieć Klubowi Czeskosłowackich Turystów złożone przezeń przyrzeczenie i wezwać go do jego spełnienia, a gdyby to nie odniosło skutku, wytoczyć również sprawę na forum międzynarodowe, mianowicie na Zjazd Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych. Sądzę, że groźba tego rodzaju ze strony najpoważniejszych instytucyj powinna odnieść pożądaný skutek.

Przechodząc do bolączek po naszej stronie, wymienić należy przede wszystkim szkody w kulturach leśnych, na wykrocisku i zrębie pod Wantą, dokonywane corocznie w związku z wyścigiem tatrzańskim. Nie godząc w samą, dla Zakopanego

pożyteczną instytucję wyciągu, należy pomyśleć o uregulowaniu w przyszłości tej sprawy, czyto przez stałe ogrodzenie odnawianych tu terenów, czy w inny sposób.

Z wielu stron słyszałem zapytania, dlaczego, mimo istnienia dużego kamieniołomu pod Capkami, pozakładano u wylotu wielu dolin mniejsze kamieniołomy, szpecąc przez to bardzo te urocze zakątki spacerowe.

Nową ścieżkę na Boczań, zbudowaną tego roku, należy u jej początku zapatrzyć w tablicę z zakazem skracania zakosów, które może stać się wkrótce powodem zupełnego zniszczenia samej ścieżki i zeszpecenia tej połaci lasu. Należałoby wreszcie uporządkować i zalesić tereny za Kuźnicami, szczególnie po ostatnich robotach około wodociągów. Kuźnice, ten najważniejszy klucz polskiej turystyki tatrzańskiej, znajdują się w stanie bardzo opłakanym. Kwestja toru bobslejowego, poruszona w lecie przez prasę, nie może być rozstrząsana bez współdziałania przy tem Państwowej Rady Ochrony Przyrody. O tem nie można zapominać.

W najbliższym sezonie letnim powinna być wreszcie ukrócona plaga straganiarzy i fotografów, których tego roku było stanowczo za dużo. — Pomysłów doprowadzenia drogi jezdnej przez Suchą Wodę na halę Gąsienicową należy wreszcie raz poniechać, jeśli nie chcemy, by najpiękniejszy ten zabytek Polskich Tatr stał się drugimi Krupówkami z całym ich rozgwarem i tłumami spacerowiczów, dorożkami, samochodami i t. p. To samo należy odnieść i do projektu drogi jezdnej na Polanę Chochołowską, do budującego się tu schroniska narciarskiego.

Dzierżawca schroniska Polskiego Tow. Tatrzańskiego w dolinie Pięciu Stawów wyrębuje w okolicy schroniska kosówkę na opał. Zapytany o to, tłumaczy się, że wycina tylko kosówkę «uschniętą». Należałoby mu wydać surowy zakaz wycięcia nawet suchej kosówki i przypomnieć konieczność opalania materiałem przywiezionym na jukach z Roztoki.

Możnaby wyliczyć jeszcze wiele innych bolączek, ale jest ich i tak dosyć, by zająć niemi odpowiednie czynniki, w pierwszym zaś rzędzie Państwową Radę Ochrony Przyrody i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

NEKROLOGI.



Ryc. 37. Ś. p. Władysław Poliński.

Władysław Poliński.

Ś. p. Władysław Poliński urodził się 22/VI 1885 roku w Warszawie jako syn znanego krytyka i historyka muzyki Aleksandra Polińskiego. Po ukończeniu gimnazjum w Warszawie, studiował nauki przyrodnicze na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, poświęcając się przedewszystkiem zoologii

i anatomji porównawczej. W roku 1911 uzyskał ś. p. Poliński doktorat filozofji na podstawie pracy nad rozwojem układu limfatycznego ssaków. Po ukończeniu studiów pracował nadal w Zakładzie anatomji porównawczej U. J. kontynuując rozpoczęte już uprzednio badania z zakresu systematyki i geografji zwierząt.

W pierwszych dniach wojny wyruszył Poliński w pole jako oficer I Brygady Legionów, biorąc udział w licznych utarczkach i bitwach. Nawet w polu, w najcięższych warunkach, nie zarzucił pracy badawczej i zebrał bardzo bogate i interesujące materiały faunistyczne. Trudy wojenne, wyczerpując jego organizm, nadwreżyły poważnie jego zdrowie i zmusiły go w końcu roku 1917 do wycofania się z pola walki. Nie pozwalając sobie na niezbędny odpoczynek, Poliński niezwłocznie z całym zapalem oddał się już wyłącznie pracy naukowej, obejmując na początku 1918 roku stanowisko kustosza w Muzeum Zoologicznym Uniw. Warsz. (przekształconem wkrótce w Narodowe Muzeum Przyrodnicze, obecnie Państwowe Muzeum Zoologiczne). W roku 1921 ś. p. Poliński habilitował się w Uniw. Jagiell. jako docent zoologii i anatomji porównawczej, a od roku 1922 objął wykłady zoologii leśnej w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Po śmierci dyrektora Państw. Muzeum Zoolog. dr. A. Wagnera pełnił ś. p. Poliński jego obowiązki. W roku ubiegłym opuścił Muzeum Zool., obejmując katedrę zoologii w Szkole Gł. Gosp. Wiejsk. Na tej nowej placówce rozwinął bardzo owocną działalność naukową i pedagogiczną, przerwana przez ciężkie zapalenie płuc, które spowodowało niespodziewaną śmierć.

Władysław Poliński należał do rzadkiego już dzisiaj typu zoologa, obejmującego znakomicie cały niemal świat zwierzęcy; w badaniach naukowych nie ograniczał się do wąskiej specjalności, pracował owocnie twórczo w kilku dziedzinach wiedzy zoologicznej, był znakomitym znawcą kilku grup zwierzęcych. Poliński nie był uczonym wyłącznie pracowniowym, umiał on łączyć pracę laboratoryjną z ba-

daniami w terenie. Jak rzadko kto ze współczesnych zoologów znał Poliński z własnych wycieczek całą Polskę i jej faunę. Po szeregu prac faunistycznych nad mięczakami, wirkami i ważkami, przystąpił Poliński do opracowań monograficznych, opierających się na studjach anatomicznych, systematycznych i zoogeograficznych i wydał szereg znakomitych prac, które imię jego rozslawiły w całym świecie. Wymienić tutaj należy chociaż kilka najważniejszych: «Recherches sur l'anatomie et la systématique des Xérophilines de la Pologne et de la Transylvanie», «Anatomisch-systematische und zoogeographische Studien über die Heliciden Polens» oraz uznana za wzór do naśladowania: «Sur certains problèmes du développement morphologique et zoogéographique de la faune des Alpes et des Karpathes illustrés par l'étude détaillée des Hélicides du groupe Perforatella». Wielką wagę mają też prace Polińskiego nad mięczakami czwartorzędowymi oraz rewelacyjna rozprawa o faunie reliktowej jeziora Ochrydy w Macedonji. Ogółem zostawił Poliński 46 prac naukowych.

Zrozumiałą jest rzeczą, że uczony który tak wszechstronnie i dokładnie badał faunę krajową, musiał się stać gorącym rzecznikiem idei ochrony przyrody. Nazwisko Polińskiego spotykamy już w pierwszych latach naszej niepodległości w szeregach nielicznych jeszcze wówczas bojowników ochrony zabytków przyrody. Od roku 1920 do 1926 bierze Poliński czynny udział w pracach Warszawskiego Kuratorium Państwowej Rady Ochrony Przyrody. W zeszycie 7 organu Rady drukuje niezmiernie ważną rozprawę p. t. «Znaczenie zoogeograficzne mięczaków Polski i konieczność ochrony ich zespołów». Praca ta, opierająca się na blisko 20-letnich badaniach terenowych autora, otwiera nowe wprost perspektywy na zagadnienia mało dotąd poruszane ochrony zwierząt bezkręgowych i ich podścieliska. Badania faunistyczne Polińskiego nad mięczakami, wirkami, waż-

kami, oraz gadami i płazami krajowymi stanowią też nieocenioną wagę materiał dla przyszłych prac, związanych z ochroną zabytków przyrody Polski.

Przez śmierć Polińskiego poniosła nauka Polska nieodżałowaną stratę. Państwowa Rada Ochrony Przyrody straciła gorliwego i zasłużonego pracownika. Cześć Jego pamięci.

T. W.

Juljan Ejsmond.

(ur. w r. 1892, zmarł 29 czerwca 1930 r.).

Zmarły tragicznie poeta, którego śmierć odbiła się bolesnym echem w sercach licznych przyjaciół i wielbicieli Jego wielkiego talentu, należał do szeregu jednostek oddanych idei ochrony przyrody. Z przyrodą polską, a zwłaszcza z puszciami leśnymi nietylko żył się blisko, ale potrafił siłą subtelnego odczucia wnikać głęboko w jej najgłębsze tajniki. Wierszem prostym lecz jędrnym, a pięknym jak ziemia rodzinna, lub prozą barwną i tak jak jego wiersz porywającą, opiewał nieśmiertelną moc i urok życia polskiego lasu. Z natury swej prosty, patrzył na świat radośnie. Dobrem i pięknym umiał się zachwycać, zło tepił świetną satyrą i niezrównaną bajką. W Jego jasnych, jakby dziecięcych oczach odbijała się jak w leśnym źródle Jego czysta i szlachetna dusza.

Dla prac prowadzonych w Polsce na polu ochrony przyrody miał ś. p. Juljan Ejsmond głębokie zrozumienie. W zakresie swego fachu, jako referent łowiectwa w Ministerstwie Rolnictwa, współpracował gorliwie z Państwową Radą Ochrony Przyrody, uczestnicząc czynnie we wszystkich jej zjazdach. Zasłużył się zwłaszcza w kierunku ochrony ginących przedstawicieli naszej fauny leśnej, żubra, bobra i losia. Jego to staraniem znalazły się w polskim prawie łowieckim przepisy ochronne, których pozazdrościć nam mogą inne państwa.

Cześć Jego pamięci! W. S.

POSTĘPY ORGANIZACJI OCHRONY PRZYRODY.

Nowe delegatury Państwowej Rady Ochrony Przyrody. W roku 1930 powstały następujące delegatury Państwowej Rady Ochrony Przyrody:

1. W Katowicach zorganizowany został «Śląski Komitet Wojewódzki do spraw Ochrony Przyrody» pod przewodnictwem p. dr. Ludwika Ręgorowicza, naczelnika Wydziału Oświecenia Publ. w urzędzie wojewódzkim, który, jako Delegatura P. R. O. P., działa na terenie całego województwa śląskiego.

2. «Podolskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze», pod przewodnictwem rady wojew. p. Tomasa Kunzeka, objęło funkcję delegatury P. R. O. P. w województwie tarnopolskim.

Ponadto Państwowa Rada Ochrony Przyrody zamianowała delegatami:

3. na powiat tarnobrzeński p. Józefa Hankiewicza, prof. sem. w Tarnobrzegu,

4. na powiat siedlecki p. Wacława Krzemienińskiego, prof. gimn. w Siedlcach,

5. na powiat brodcki p. Tadeusza Mula, prof. gimn. w Brodach,

6. na powiat żywiecki p. Walentego Augustynowicza, prof. gimnazjalnego w Żywcu,

7. na powiat sierpecki i rypiński p. K. Bunikiewicza, komisarza ochrony lasów w Sierpcu,

8. na powiat prużański p. Antoniego Gellesa, prof. sem. naucz. w Prużanie,

9. na powiat rówieński p. Marję Frankowską, naucz. szkoły powsz. w Równem Wołyńskim.

W. K.

Regionalny Komitet Ochrony Przyrody na powiat morski. Z inicjatywy p. Tadeusza a Dobrzyńskiego, mag. fil., delegata Państwowej Rady Ochrony Przyrody na Gdynię i okolice, powstał w Gdyni w kwietniu 1930 r. Regionalny Komitet Ochrony Przyrody na powiat morski, w skład którego weszli:

1. p. T. Dobrzyński, mag. fil.
2. p. Dulny, architekt
3. p. Głombiewski, kier. szkoły powsz.
4. p. Kliszewski, naucz. szkoły powsz.
5. p. L. Głowczewski, wychowawca.

W. K.

Utworzenie Sekcji ochrony przyrody przy Cieszyńskim oddziale Polsk. Towarzystwa Tatrzańskiego (Beskid). W maju bież. roku, na Walnem zebraniu, utworzoną została osobna Sekcja ochrony przyrody dla terenu śląskiego z siedzibą: Cieszyn, Seminarjum nauczycielskie żeńskie.

W. K.

Ochrona przyrody w szkołach zawodowych. Departament szkolnictwa zawodowego Ministerstwa W. R. i O. P., dzięki p. wizytatorowi Władysławowi Rogowskiemu rozesłał do szeregu średnich szkół ogrodniczych oraz do innych szkół zawodowych wydawnictwa Państwowej Rady Ochrony Przyrody oraz odniósł się bardzo przychylnie do planu wydania przez P. R. O. P. książki o ochronie przyrody mającej charakter podręcznika. Do zainteresowania się szkół zawodowych pracą na polu ochrony przyrody przywiązujemy wielkie nadzieje.

W. S.

Ochrona przyrody a Duchowieństwo. Dzięki energii i gorliwości p. dr. Piotra Kontnego, który umiał zainteresować sprawami ochrony przyrody Duchowieństwo, znalazła się sprawa ochrony przyrody na porządku dziennym ostatniego Synodu archidiecezjalnego we Lwowie. Do statutu uchwalonego przez Synod wstawiono jako punkt statutu nr. 206 § 2 następujące postanowienie:

«Bez zezwolenia Ordynariusza nie wolno wycinać starych drzew, rosnących w pobliżu kościołów, nie wolno też niszczyć zabytków przyrody, znajdujących się na gruntach kościelnych».

W. S.

Harcerstwo a ochrona przyrody. Polska młodzież harcerska zarówno męska, jak żeńska wykazuje coraz większe zainteresowanie się sprawami ochrony przyrody. W czasopiśmie: «Harcerz», «Harc mistrz», «Na tropie» i «Skrzydła» umieszczane są dość liczne artykuły i notatki z tej dziedziny. W bieżącym roku, dzięki zainteresowaniu się pracą P. R. O. P. p. naczelnika głównej kwatery, Stanisława Sedlaczka, odbyła się w Buczu na Śląsku w nowo wybudowanym gmachu dla męskiej młodzieży harcerskiej konferencja starszyna (od 1—6 lipca 1930 r.), w czasie której Państwowa Rada Ochrony Przyrody urządziła skromną wystawę fotografii oraz literatury, dotyczącej ochrony

przyrody, a prof. Wł. Szafer wygłosił odczyt o zadaniach Harcerstwa na polu ochrony przyrody. Postanowiono, iż ochronie przyrody poświęci Harcerstwo osobny kurs, który odbędzie się w zimie b. r.

Również Chorągiew Żeńska w Krakowie zainteresowała się pracą na polu ochrony przyrody i dla niej odbył się odczyt w dniu 27-go czerwca w Krakowie.

Żywimy nadzieję, że nawiązany w bieżącym roku kontakt Państwowej Rady Ochrony Przyrody z młodzieżą harcerską rozwinię się w roku przyszłym i przyniesie idei ochrony przyrody duże korzyści¹⁾.

W. S.

Zjazd Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej a Ochrona Przyrody. W dniu 27 kwietnia 1930 r. odbył się w Krakowie zjazd katolickich Stowarzyszeń Młodzieży żeńskiej i męskiej, na który przybyło z całej diecezji krakowskiej około 1000 delegatów i delegatek. — Na zjeździe tym wyrażono pragnienie aby stowarzyszenia te do programu swej działalności zechciały również wcielić ochronę przyrody, która — prócz pierwiastków natury gospodarczej — zawiera w sobie dużo czynników umoralniających. Wobec tego byłoby rzeczą nader pożądaną, aby sekretarjaty diecezjalne związków Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej porozumiały się w tej sprawie z Państwową Radą Ochrony Przyrody i przyczyniły się w ten sposób do wydatnego krzewienia kultury narodowej, tem bardziej, że ochrona przyrody nienajslabsze pobudki czerpie z religii, która wszak stanowi podstawę działalności Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

W. K.

Sprawozdanie Sekcji Ochrony Przyrody Górskiej (dawniej Sekcji Ochrony Tatr) Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego za rok 1930. Z całego szeregu spraw, które zajmowała się Sekcja w bieżącym roku, należy wymienić udział w komisjach opiniodawczych w sprawach:

- a) zalesienia stoków Wołoszyna i Jaworzynki,
- b) pobierania szutru i kamieni przez organa Min. Robót Publicznych ze szkarp przy drodze do Morskiego Oka celem konserwacji tejże,
- c) budowy nowej ścieżki przez Boczań na halę Gąsienicową,
- d) usunięcia zagrożonych kornikiem drzew w lesie na hali Gąsienicowej,
- e) projektowanej budowy kaplicy przy Morskim Oku,
- f) budowy schroniska narciarskiego na Polanie Chochołowskiej,
- g) kramów i fotografów w Tatrach,
- h) oraz ponownie w sprawie kamieniołomu pod Capkami w Zakopanem.

Poza tem Sekcja rozwinięła w bieżącym roku żywszą akcję propagandową przez rozle-

¹⁾ Porównaj także Sprawozdanie Warszawskiego Komitetu P. R. O. P. na str. 198.

pianie afiszów z wezwaniem do ochrony przyrody i odpowiedniego zachowania się w górach.

Sekretarz: Prezes:

H. Romaniszynowa. J. Gw. Paulikowski.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyrodniczego im. St. Staszica w Łodzi jako delegatury P. R. O. P. na województwo łódzkie. Pierwotnym zamierzeniem Towarzystwa było stworzenie sekcji, której zadaniem byłoby zajmowanie się sprawami ochrony przyrody na terenie województwa łódzkiego. Z biegiem czasu okazało się, że wykonywanie niektórych prac, związanych z tą akcją, pokrywa się w znacznym stopniu z głównymi celami Towarzystwa, a mianowicie z akcją poznawczą terenu województwa łódzkiego pod względem przyrodniczym. Dlatego przeważna ilość członków bardziej aktywna oraz działalność samego Zarządu Towarzystwa w roku sprawozdawczym tym zagadnieniom się poświęciła.

Wyniki, jakie na tem polu osiągnęliśmy, zawdzięczamy w dużej mierze czynnikom rządowym i samorządowym, które zawsze przychylnie odnosiły się do naszych poczynań. Niestety, pomimo usilnych starań nie uzyskaliśmy wybitniejszej pomocy finansowej, a postawienie tej sprawy na należytych poziomach wymaga znacznych funduszy na druki, przejazdy, zdjęcia fotograficzne i t. d., które zdobywaliśmy wyłącznie ze skromnych składek członkowskich oraz z wpływów za prenumeratę Czasopisma Przyrodniczego.

Do najważniejszych, realnych wyników, jakie osiągnęliśmy w tym roku, należy bezspornie utworzenie rezerwatu przyrodniczego na Polesiu Konstantynowskim w m. Łodzi o obszarze 9 ha. W lesie tym miał być założony park ludowy. Ze względu na pierwotny charakter tego lasu Towarzystwo zwróciło się do Magistratu m. Łodzi z projektem wydzielenia 9 ha na cele naukowo-dydaktyczne. Na odcinku tym znajduje się kilka drzew godnych ochrony, bądźże względu na swą oryginalną, rzadko spotykaną formę, jak np. okaz grabu odroślowego, bądź ze względu na wiek: dęby ok. 400-letnie, jodły, świerki ok. 200-letnie. Na uwagę zasługuje również naturalne stanowisko odradzającej się tu samosiewem jodły oraz charakterystyczne podszycie, na które składają się krzewy i rośliny zielne, rosnące tu dziko, a wyniszczone już na znacznych obszarach w najbliższej okolicy. Wydzielenie tego obszaru ma wielkie znaczenie wychowawcze i społeczne dla mieszkańców m. Łodzi, a szczególnie dla młodzieży szkolnej, tem bardziej, że las ten położony w centrum miasta stanowi osobliwość jakiejś żadne miasto Polski w obrębie swych granic nie posiada. Omawianą sprawę poruszaliśmy na łamach miejscowych dzienników oraz w kilku artykułach w Czasopiśmie Przyrodniczym. Rezerwat ten należy otoczyć siatką drucianą względnie żywoplotem, co jednak wskutek braku funduszy nie zostało jeszcze uskutecznione. Dalsza akcja Towarzystwa polegać

będzie na roztoczeniu opieki nad rezerwatem i wyzyskanie tego terenu dla celów propagandowych.

Na terenie działalności Towarzystwa, jakim jest województwo łódzkie, znajduje się cały szereg godnych ochrony zabytków przyrodniczych.

Przedewszystkiem chodzi tu o występujące w województwie głązy narzutowe. Pod tym względem Towarzystwo osiągnęło dość pomyślne wyniki. Niektóre głązy zostały zainwentaryzowane, inne zaś umieszczone w parkach miejskich i w ten sposób ochrona ich została zapewniona. Inwentarz godnych ochrony zabytków przyrodniczych, występujących na tym terenie, wzbogacony został o kilkanaście okazów starych drzew, pięknych źródeł i t. p. dzięki pracom licznych korespondentów z różnych miast województwa. Podkreślić tu należy szczególnie doniosłe znaczenie działań w tym kierunku uskutecznionych przez Wojewódzką Komendę P. P. w osobie insp. dr. Torwińskiego; że działalność jej jest wybitna, świadczą słowa uznania wyrażone przez delegatów wojewódzkich na II Zjeździe Przyrodników woj. łódzkiego.

W roku sprawozdawczym zorganizowało Towarzystwo IV-tą z rzędu wystawę, poświęconą tym razem sprawie ochrony przyrody. Wystawa urządzona była wspólnie z Państw. Radą Ochrony Przyrody pod hasłem «Piękno przyrody Polski i jej ochrona». Przeszło 1.200 eksponatów zaopatrzonych orientacyjnymi napisami ułożono w następujące grupy: 1) parki narodowe, 2) rezerwaty przyrodnicze, 3) czynniki niszczące przyrodę, 4) ochrona gatunkowa roślin, 5) ochrona gatunkowa zwierząt, 6) opieka nad zwierzętami, 7) ochrona ptaków, 8) ochrona przyrody nieożywionej, 9) ochrona przyrody okolicy m. Łodzi, 10) ochrona przyrody zagranicą, 11) wydawnictwa Państw. Rady Ochrony Przyrody, 12) wydawnictwa Ligi Ochrony Przyrody, 13) wydawnictwa Towarzystwa Przyrodniczego im. St. Staszica, 14) odtworzone krajobrazy Tatr i wybrzeża morskiego, 15) krajobrazy Polski. Wystawę zwiedziło ogółem 20.625 osób, w tem większą część stanowiła młodzież szkolna. Celem ułatwienia zrozumienia treści wystawy, organizowane były stale prelekcje objaśniające.

W czasie trwania wystawy zorganizowano w dniach od 8–15 grudnia Tydzień Ochrony Przyrody, na który złożył się szereg odczytów (patrz «Ochrona Przyrody» roczn. 9. str. 157. Przyp. Red.). Również w większej ilości szkół m. Łodzi zostały wygłoszone w tym czasie propagandowe odczyty przez nauczycieli przyrody. O dużym rezultacie tej akcji świadczyć może założenie w kilku szkołach kół miłośników i ochrony przyrody, oraz znaczna ilość wypyżczonych i rozsprzedanych wydawnictw.

Działalność popularyzatorska idei ochrony przyrody prowadzona była również przy pomocy Czasopisma Przyrodniczego, wydawanego przez Towarzystwo, w którym zamieszczano się stale artykuły treści ochroniarskiej (patrz: Sprawozdania z literatury i głosy prasy. Przyp. Red.).

Równocześnie z rozwojem Towarzystwa, które obecnie liczy 500 członków, rozszerza się akcja rozpowszechniania idei ochrony przyrody. Między innymi zorganizowano w tym roku w Radomsku oddział Towarzystwa na powiat radomski, którego jednym z głównych zadań będzie również zagadnienie ochrony przyrody, a przede wszystkim opieka nad rezerwatem cisowym w Jasieniu. Realnym wynikiem działań tego oddziału już w pierwszych dniach jego istnienia jest dokładne zbadanie obecnego stanu tego rezerwatu.

W programie prac Towarzystwa z dziedziny ochrony przyrody jest utworzenie drugiego rezerwatu w lasach Wiączyńskich pod Łodzią, w którym projektowane jest zorganizowanie biologicznej stacji doświadczalnej. Wobec zgody wyrażonej przez właścicieli tego niezmiernie ciekawego pod względem florystycznym obszaru, można żywić nadzieję, że już w krótkim czasie projekt utworzenia tego drugiego rezerwatu leśnego o powierzchni ok. 6 ha zostanie zrealizowany.

Sekretarka:

Alina Herszlikówna.

Prezes:

L. M. Potęga.

Sprawozdanie Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Tarnopolu z czynności dokonanych w zakresie ochrony przyrody w roku 1930. Najpoważniejszą pracą, przeprowadzoną w ostatnim okresie, było otwarcie i zbadanie znanych już jaskiń alabastrowych w Krzywecu Górnym, w powiecie borszczowskim, największych i najpiękniejszych w Polsce jaskiń gipsu kryształowego, posiadających 8 większych sal i labirynt korytarzy długości około 14 km.

Jaskinie te są otwarte dla publiczności masowo je zwiedzającej, a przytem są należycie zabezpieczone i chronione przed jakimkolwiek uszkodzeniem wnętrza polskującego miljar-dami kryształów, które w świetle mieniają się przepięknie wielką skalą barw.

Grotty są otwarte dla zwiedzających tylko w pewnych porach dnia — według przepisane-go regulaminu — a zwiedzanie odbywa się pod kierunkiem stałego przewodnika, górnik-a — odpowiednio wykwalifikowanego.

W ostatnim czasie dzięki interwencji Pań-stwowej Rady Ochrony Przyrody wydał Urząd Wojewódzki w Tarnopolu szereg zarządzeń tyczących się ochrony rzadkich okazów flory na ściankach dniestrowych i innych jarów, jako miejsc występowania szczytkowej flory stepowej i cennych obiektów leśnych. Dzia-łalność ochronną na tem polu uzgadnia Towarzystwo z Urzędem Wojewódzkim, a ponadto wysłało od siebie stosowne dyspozycje i okólniki do podległych oddziałów powiatowych i odpowiednie pisma do starostów.

W tej akcji chodzi głównie o ochronę pasma Miodoborów i ścianek dniestrowych, względnie resztek stepu Pantalichy, oraz o utworzenie rezerwatów w nadających się do tego miej-scach.

Wkońcu działalność delegatów powiatowych ochrony przyrody, którzy (n. p. w Za-leszczykach) są równocześnie przesami Od-działów miejscowych Towarzystwa, jest uzgad-niana przez centralę Towarzystwa ze stano-wiska ochrony przyrody.

T. Kunzek.

Sprawozdanie Komisji Ochrony Przyro-dy przy Kieleckim Oddziale Polskiego To-warzystwa Krajoznawczego za rok 1929/30. Działalność Komisji za rok 1929/30 polegała na zbadaniu stanu cisów w leśnictwie Chodera, obchód Radomice. Cisy bardzo ucierpiały od mrozów w zimie 1828 roku.

Oprócz tego Komisja spełniła polecenie De-legata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody z dnia 25 kwietnia 1930 r., osobiście badając na miejscu w Rożnicy sprawę zagro-żonych wycięciem starych drzew w ogrodzie i parku przy szkole rolniczej i przesyłając pi-semne sprawozdanie wraz z fotografjami drzew godnych ochrony.

K. Kaznowski.

Sprawozdanie z działalności Regionalnego Komitetu Ochrony Przyrody na Powiat Morski w Gdyni za czas od 21/IV—1/IX 1930 r. Regionalny Komitet Ochrony Przyrody na Powiat Morski w Gdyni zawiązał się stara-niem p. mag. Dobrzyńskiego, delegata Państw. Rady Ochrony Przyrody, w dniu 21/IV 1930 r. Równocześnie ustalono, że zebrania Ko-mitetu odbywać się będą co najmniej raz w miesiącu.

Na zebraniach miesięcznych powzięto szereg uchwał dążących w pierwszym rzędzie do zachowania zabytków na terenie Gdyni, gdyż wskutek rozwoju Gdyni są one najbardziej na-rażone na zagładę. Szczególną uwagę zwrócił też Komitet na Kępę Radłowską oraz roślin-ność wybrzeża.

Celem uzyskania pomocy w przeprowadzeniu programu, Komitet zwrócił się do odpow. urzę-dów państw. i samorządowych, które wyraziły gotowość współpracy z Komitetem. Między in-nymi zwrócono się w lipcu b. r. do starostwa grodzkiego w Gdyni z prośbą o wydanie ob-wieszczenia, dotycz. obostrzenia kar admini-stracyjnych za niszczenie roślinności wybrzeża, w szczególności mikołajka nadmorskiego. Równo-cześnie Komitet rozwił w Gdyni oraz na wybrzeżu około 50 plakatów «Chronmy Przyrodę Wybrzeża Polskiego». Żegluga Polska w tym wypadku oddała Komitetowi wielką przysługę. Ponieważ powyższe plakaty nie speł-niają w zupełności swego zadania, przeto Ko-mitet przystąpił do opracowania nowych. Rów-noległe pojawiały się (szczególnie w czasie se-zonu) w miejscowej prasie artykuły członków Komitetu traktujące o konieczności ochrony roślinności wybrzeża.

Członkowie Komitetu odbyli w tym czasie szereg wycieczek na Hel, Kępę Radłowską, nad jezioro Żarnowieckie i i. Sprawozdania z od-

bytych wycieczek Komitet przechowuje u siebie, gdyż przystępuje obecnie do opracowania inventarza zabytków przyrody polskiego wybrzeża.

Gdynia, 23 września 1930 r.

Sekretarz: Przewodniczący:
L. Głowczewski. T. Dobrzyński.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Ochrony Przyrody w Ciechocinku za rok 1929/30. Zgodnie z założeniem, Towarzystwo obaczało opieką przedewszystkiem osobliwości florystyczne i słonorośle. Realizacja przyszłego halofitorjum ciechocińskiego, skupiającego wszystkie występujące tu słonorośle, jest na dobrej drodze, choć zalatwienie jej przewleka się, niestety, zbyt długo. (Zmiany w administracji Zakładu).

Poniżej przytaczam odpis pisma dyrektora Państwowego Zakładu Zdrojowego do ogrodnika zakładowego L. Strzeleckiego.

«W budżecie Komisji Zdrojowej na rok 1930/31 istnieje kredyt w sumie 1.000 zł na założenie halofitorjum dla flory solankowej. Plac na założenie tego halofitorjum przeznaczyłem w końcu parku łąkowego, ze sztucznym nawodnieniem solanka. Polecam Panu w porozumieniu z p. St. Serafinem uzgodnić tę sprawę i przygotować wykaz odmian tych roślin solankowych. (—) Inż. Kozłowski».

Drugą stałą troską Towarzystwa jest propagowanie idei ochrony przyrody wśród młodzieży. Szkolne Kółko Ochrony Przyrody w Ciechocinku, skupiające kilkuset uczniów i rozwijające się z roku na rok coraz lepiej, daje gwarancję, że idea znalazła odpowiednie zrozumienie.

Ciechocinek, wrzesień 1930.

St. Serafin.

Sprawozdanie delegata P. R. O. P. na powiat brodzki w woj. tarnopolskim za rok 1930.

Sprawa wykupu «Makutry». «Makutra» z roku na rok jest coraz więcej niszczone i zarywana. Potrzebną jest natychmiastowa pomoc i wykupno, gdyż za 2—3 lat zostanie zniszczoną zupełnie. W r. 1930 w ścisłej łączności z Lwowskim Komitetem Państw. Rady O. P. zaproszono do współpracy nad wykupnem pp. Edwarda Fasstnachta, rejenta, inż. Edwarda Büchnera i inż. Franciszka Golinowskiego. Z powodu trudności prawnych nie można było podpisać ostatecznego kontraktu kupna narazie około 8 morgów od p. Karola Klapy, adjunkta Urzędu drogowego w Podhajcach. Zadałkowano jedynie kwotę 500 zł i wzięto w używanie cały teren p. Klapy, a celem uchronienia przynajmniej tego terenu od dalszego wypasania p. Klapy ma go jeszcze w tym roku ogrodzić. Teren cały, nadający się do ochrony, wynosi około 14 morgów, na co potrzeba 10.000 złotych. Na ten cel ma delegat złożonych w P. K. O. 1.000 zł, przekazanych w r. 1930 przez Ko-

mitet Lwowski. Kółko Przyrodników im. B. Dybowskiego gimn. państw. w Brodach nabyło za składki zebrane w roku szkolnym 1929/30 mapę katastralną terenów «Makutry» w Archiwum Map w Kakowie.

Propaganda Ochrony Przyrody w szkołach. Propaganda ochrony przyrody przez młodzież szkół średnich odbywa się przy pomocy gimnazjalnego Kółka Przyrodników im. B. Dybowskiego, którego to Kola delegat jest opiekunem.

Propaganda ochrony przyrody w szkołach powszechnych powiatu brodzkiego została zapoczątkowana wydaniem przez p. insp. szkolnego Longina Pyżę do podległych mu szkół okólnika «o ochronie przyrody w szkole», zredagowanego przez delegata.

Sprawy ogólne. Udzielenie przez starostwo powiatowe w Brodach koncesji p. Maksymowi Pryhidce z Piasek na masową eksploatację ziół leczniczych dla firmy «Plametin» we Lwowie w powiecie i okolicy, zostało narazie wstrzymane przez delegata.

W Brodach, 24 września 1930.

Tadeusz Mul.

Sprawozdanie delegata P. R. O. P. na powiat czortkowski. W roku sprawozdawczym delegat P. R. O. P. w Czortkowie postanowił realizować hasła ochroniarskie na powierzonym sobie terenie przez:

- a) rozwinięcie akcji propagandowej,
- b) czynną akcję ochrony przyrody przy pomocy poszczególnych zrzeszeń ad hoc powołanych, względnie pokrewnych.

W tym celu odbył w dniu 3 lutego b. r. konferencję z miejscowym starostą powiatowym, którego zaznajomił z akcją ochroniarską i potrzebą prowadzenia jej na terenie powiatu. Od tego czasu delegatura nabrała w powiecie znaczenia i zyskała sobie poparcie władz.

Wynikiem akcji propagandowej, prowadzonej przy pomocy odczytów i wyświetlań projekcyjnych, było powstanie w roku sprawozdawczym:

- 1) Kola Miłośników Ptaków uczniów państw. gimnazjum im. Jul. Słowackiego w Czortkowie.
- 2) Sekcji Ochrony Przyrody przy Kole Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża w Czortkowie.

W miesiącach zimowych członkowie Kola Miłośników Ptaków odbyli kurs ochrony ptaków, zaznajamiając się na podstawie broszur dostarczonych przez Państwową Radę Ochrony Przyrody ze sposobami ich ochrony. Ponadto wszczęli wśród innych uczniów akcję budowy domków ptasich i karmików. Już na wiosnę r. 1930 dysponowało Koło przeszło 200 domkami i 10 karmikami, które zostały umieszczone w okolicznych lasach i w sadach prywatnych. Jak dalece akcja ta przemówiła do przekonania różnym jednostkom, wystarczy wspomnieć, iż młodzież innych szkół oraz pozaszkolna poczęła prywatnie sporządzać domki i zawieszac je na drzewach.

Niezależnie od pracy w samym Kole, cała młodzież gimnazjalna miała wyznaczone do

opracowania szkolnego zadania na tematy ochroniarskie. Na terenie szkoły akcja ta znalazła również głębokie zrozumienie w gronie pedagogicznym i u dyrekcji, a wynikiem tego był okólnik wydany przez dyrektora zakładu p. St. Matuszewskiego w dniu 8 kwietnia b. r. wzywający młodzież do popierania i realizowania tej idei.

W celu zaznajomienia z akcją ochroniarską szerszych kół nauczycielstwa, odniósł się delegat P. R. O. P. do Rad Szkolnych powiatowych w Czortkowie, Kopyczyńcach i Borszczowie, gdzie spotkał się ze zrozumieniem potrzeby ochrony przyrody, czego dowodem jest fakt, iż kilka konferencji rejonowych poświęcono tej sprawie.

Nie ograniczając się tylko do terenu szkolnego, delegat rozszerzył w roku bieżącym działalność swą także na szersze społeczeństwo: i tak w dniu 14 kwietnia zorganizował wspólnie z Dowództwem 25 Baonu K. O. P. święto sadzenia drzewek. W święcie tem wzięły udział prócz wojska wszystkie szkoły miejscowe, przedstawiciele władz rządowych i samorządowych oraz liczna publiczność. Po poświęceniu drzewek przez Kapelana, przemówił m. i. do zebranych delegat P. R. O. P., przedstawiając znaczenie kulturalne akcji ochrony przyrody i odczytał zredagowany przez siebie akt pamiątkowy, który po podpisaniu go został zakopany pod jedno z zasadzonych drzewek. Następnym tego było powstanie Kola Ligi Ochrony Przyrody (25 maja) liczącego obecnie 26 członków.

W lipcu odbył delegat w towarzystwie prof. Adama Potapińskiego kilkudniową wycieczkę po ziemi podolskiej, zwiedzając następujące tereny: Trembowla, Pantalicha (resztki stepów zupełnie zniszczonych i stałe zaorywanych), Tarnopol, Zbaraż, całe pasmo Miodobrow aż do puszczy Kręciłowskiej. Wrażenia z tej wycieczki zamierza podać do publicznej wiadomości w formie odczytu bogato ilustrowanego.

Z delegaturą współpracuje miejscowe Towarzystwo Łowieckie, a ostatnio na skutek propozycji starosty powiatowego oddane zostało przewodnictwo miejscowego Oddziału Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego delegatowi P. R. O. P.

W ten sposób przedstawia się dorobek propagandy delegatury czortkowskiej. Obecnie poszczególne zrzeszenia rozpoczęły działalność w kierunku inwentaryzacji zabytków i fotografowania obiektów godnych ochrony, przy czem nawiązano stosunki z miejscowymi przedsiębiorstwami kinowymi w sprawie wyświetlania filmów treści ochroniarskiej.

Józef Opacki.

Sprawozdanie delegatury P. R. O. P. w Lesznie. W roku szkolnym 1929/30 założyłam w Ionie Uczniowskich Kółek Przyrodniczych Państwowego Seminarjum naucz. żeńsk. oraz Państw. Seminarjum naucz. męsk. w Lesznie Sekcje Ochrony Przyrody. W program pracy obydwu Sekcyj, pracujących oddzielnie, weszło:

zapoznanie się z ideą ochrony przyrody, ochrona ptaków i opieka nad ptakami w zimie.

Członkowie Sekcji Seminarjum męskiego sporządzili z własnych funduszków domek heski, w którym karmili ptaki całą zimę; zaopatrzyli też drzewa na terenie zakładowym oraz przylegającą do zakładu część plant miejskich w skrzynki sprowadzone z Rawicza. Wszystkie skrzynki były zamieszkałe; przeważnie gnieździły się w nich szpaki, sikorka modra i sikorka uboga.

Na zebraniach, które odbywały się co dwa tygodnie, wygłoszono szereg referatów, ilustrowanych obrazami świetlnymi, na tematy: 1) Amerykański Park Narodowy Yellowstone, 2) Ochrona Przyrody w Europie, 3) Polskie Parki Narodowe, 4) Rośliny chronione w Polsce, 5) Gniazda ptasie naturalne i sztuczne. Sekcja liczy 25 członków.

Sekcja Ochrony Przyrody Uczniowskiego Kółka Przyrodniczego Seminarjum żeńskiego sprawiła również z własnych funduszków domek heski, w którym karmiono ptaki całą zimę; zaopatrzyła drzewa w szkolnym ogrodzie botanicznym w skrzynki sprowadzone z Rawicza, oraz zajęła się stworzeniem w ogrodzie szkolnym dobrych warunków gnieźdzenia się przez odpowiednie przycinanie krzewów, tworzenie okolków i t. d. W bieżącym roku szkolnym umieszczono w programie zebrań referaty, wymienione wyżej w sprawozdaniu z pracy Sekcji przy Seminarjum męskim. Sekcja liczy 50 uczniów z wszystkich kursów.

Obie Sekcje postanowiły zająć się w bieżącym roku szkolnym skatalogowaniem starych drzew w okolicy Leszna i powiatu, oraz zająć się badaniem zabytków przyrody powiatu.

Pracę rozpoczęłam głównie na terenie obu seminarjów, gdyż uświadamianie młodzieży seminaryjnej, jako kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych ma wielkie znaczenie dla propagandy idei ochrony przyrody w przyszłości.

Leszno 23/IX 1930.

Jadwiga Mondelska.

Sprawozdanie delegata P. R. O. P. z działalności w powiecie siedleckim za czas od 2 kwietnia do 1 października 1930 r. W okresie sprawozdawczym zdołałem wypełnić tylko część powierzonych mi obowiązków, które wyraziły się w następującej pracy:

1. **Propaganda.** Po wydrukowaniu w miejscowym czasopiśmie artykułu p. t. «Liga Ochrony Przyrody», nawiązałem kontakt z osobami, dla których idea Ligi nie była obcą, stwarzając w Siedlcach koło L. O. P., składające się z 23 członków. Doprowadziłem również do skoordynowania działalności w zakresie ochrony roślin i zwierząt wśród istniejących trzech kółek przyrodniczych młodzieży (należących do L. O. P.), gdzie na połączonych zebraniach omówiliśmy następujące sprawy: 1) ochrona rzadkich roślin w powiecie, 2) przeciwdziałanie masowemu niszczeniu pospolitych roślin na ogólnych wycieczkach szkolnych, 3) zakładanie skrzynek, ochrona ptaków w porze lęgu, usta-

wianie karmików w zimie. Podczas referatów odnoszących się do 1-go i 2-go punktu, były demonstrowane barwne tablice roślin, wykonane przez uczniów; z referatem dotyczącym 3 punktu, związana była wycieczka do parku należącego do gimnazjum prywatnego biskupa podlaskiego, gdzie znajdują się skrzynki dla ptaków, sprowadzone z Rawicza, a zajęte w tym czasie przez szpaki, mucholówki i krętogłowa.

Pragnąc ochronić rośliny od zrywania ich w większej ilości przez młodzież szkolną, która pełni roślin, zwłaszcza wiosennych, znosi na lekcje przyrodoznawstwa do szkoły, opracowałem dla inspektora szkolnego spis roślin wiosennych i letnich, wraz z krótkim opisem i rozmieszczeniem ich na planie danej miejscowości. Jako teren obrałem: las sosnowy (uroczyisko Sekuła) i rzekę na przestrzeni 7 km (flora przybrzeżna i wodna rzeki Liwca), uwzględniając również w tej pracy znajdującą się tam faunę. Inspektor szkolny p. F. M i t t e k ma przesłać ten rodzaj przewodnika florystyczno-faunistycznego do odpowiednich szkół, wraz z poleceniem urzędowania wycieczek przyrodniczych na dane tereny, aby można było zamiast martwych okazów pokazywać młodzieży rośliny i zwierzęta na tle właściwego im środowiska. Po uzupełnieniu tej pracy w okresie jesiennym i zimowym, projektuję się wydać ją drukiem, jako pierwszą broszurkę o charakterze regionalnym.

We wrześniu nawiązałem kontakt z inspektorem siedleckiej Dyrekcji Lasów Państwowych i prezesem Związku Leśników p. L. S z a r r a s e m, który obiecał zawiadomić mnie o najbliższym liczebnym zebraniu leśników i leśniczych, aby zaznajomić ich z zadaniami Ligi Ochrony Przyrody i powiększyć liczebnie istniejące już koło L. O. P., zyskując ludzi, którzy z tytułu swego zawodu mogą wiele uczynić dla idei ochroniarskiej. Mamy zamiar na dzień ten zaprosić z Warszawy prelegenta. Odbyłem również wspólną naradę z referendarzem miejscowego starostwa p. K u s z n i r u k i e m, w celu przeciwdziałania i pociągania do odpowiedzialności karnej zawodowych «ptaszników», którzy od jesieni trudnią się masowym łowieniem śpiewających ptaków w różnego rodzaju siłach, a nawet w dużej sieci i proceder ten uprawiają niemal tradycyjnie na peryferiach naszego miasta. W kwestji kłusownictwa, starostwo postanowiło przypomnieć posterunkom policyjnym w gminach o odnośnych punktach ustawy łowieckiej i wszcząć dochodzenia w sprawie niszczenia ryb zapomocą granatów w rzece Liwcu, o czym dowiedziałem się od okolicznych włóścian, jako też zwrócić uwagę na rybaków, nie trzymających się przepisów prawnych, omawiających szczegółowo prawidłowość sieci. W osobie p. K u s z n i r u k a idea ochrony przyrody znajduje nietylko gorącego jej miłośnika, lecz zawsze chętną gotowość współdziałania na terenie powiatu.

2. Rezerwat w Jacie. Uważając za konieczną potrzebę czynienie wszelkiego rodzaju obserwacji w lesie, który w roku sprawozdaw-

czym znajduje się w początkowym stadium naturalnego procesu «dziczenia», rozpocząłem pracę nad fauną lasu i jej rozmieszczeniem uwzględniając w szczególności ptaki. W pracy tej brałem pod uwagę różnorodność roślin, wywołaną przez różnicę wilgotności i gleby, jaka wyraźnie zaznacza się w pewnych partjach lasu, oraz ustosunkowanie się pewnych gatunków do tego różnorodnego środowiska, które najwyraźniej zaznacza się w okresie gnieźdzenia się i legu ptaków. Do pełnej listy ptaków przebywających w rezerwacie w okresie wiosennym i letnim, obejmującej 47 gatunków, przybyłaby nieznaczna ilość podczas jesiennych przelotów i w zimie.

Badanie fenologiczne (czas przylotów i odlotów) wymaga jeszcze wielu uzupełnień. Na specjalne wyróżnienie zasługują żorawie, które mimo iż gnieźdzą się o kilka kilometrów dalej, to jednak obrały sobie łąki pod rezerwatem jako stały od lat wielu teren dla zlotów i stąd ich codzienny klangor o świcie tak dobrze znany jest miejscowej ludności. Życzliwe i pełne zrozumienia ustosunkowanie się samej ludności, oraz gotowość czuwania nad ich bezpieczeństwem, wyrażona przez leśniczego p. inż. S m u l s k i e g o daje gwarancje, że tradycyjna tam obecność żorawi przedłuży się na dalsze lata. W projekcie badań nad florą i fauną, jakie należałoby w tak pięknym lesie przeprowadzić, jest bardzo wiele do zrobienia i może bliskość Warszawy pozwoli na ułożenie ewolucyjnych obrazów i opisów trwania tej siedziby kresowej jodły, dla której zresztą powstał ów rezerwat. Wspaniały ten starodrzew jodłowy ma wszelkie dane utrzymania się w ciągu wielu lat i odradzania się przez piękne już dziś podrosty. Grupy suchych drzew jodły, znajdujące się na podmokłym terenie, które wymarły podczas silnych mrozów 1929 roku i zostały opanowane przez kornikę, nie przyczynią się w większym stopniu do wzmocnienia tam stanowiska tego szkodnika — gdyż znalazł on swą przeciwwagę w dużej ilości ptaków śpiewających — a zwłaszcza dzięciołów. Leśniczy, p. S m u l s k i rozpoczął pracę nad zespołami roślinnymi w Jacie. Obiecali swój przyjazd p. prof. S e w e r y n D z i u b a ł t o w s k i i p. R o m a n K o b e n d z a. Żwiędzala rezerwat większą wycieczką uczniowską z Łukowa. W czerwcu zaprojektowałem wycieczkę dla nauczycieli szkół powszechnych, uczących przyrodoznawstwa, które otrzymało w tym celu jednodniowy urlop od inspektora szkolnego. W prasie miejscowej zamieściłem swe wrażenia wiosenne i wzmiankę o rezerwacie Jackim.

Wacław Krzemieniewski.

Sprawozdanie z działalności delegata P. R. O. P. na powiat sierpecki i rypiński. Za pośrednictwem warszawskiego Urzędu Wojewódzkiego wystąpił delegat do p. ministra W. R. i O. P. z wnioskiem o uznanie partyj lasu w majątkach Tomkowo i Pionne, gminy Pionne powiatu rypińskiego, za lasy ochronne

z tego powodu, że rosną tam okazy modrzewia polskiego (*Larix polonica* R a c.).

Ponadto rozpoczął delegat pracę nad opisem i pomiarem kompleksów lasów bukowych (jako wysp poza granicą zasiągu) w majątku Kretki Małe, gminy Osiek pow. rypińskiego.

Wreszcie rozesłał do urzędów gminnych kwestionariusze dotyczące występowania zabytków przyrody, a głównie starych drzew.

15. IX. 1930. Komisarz Ochrony Lasów:

Bunlikiewicz.

Sprawozdanie z działalności delegata P. R. O. P. na powiat tarnobrzegi. Delegat objął w grudniu 1929 r. rejon zupełnie ze sprawami ochroniarskimi niezaznajomiony. Dla-

tego też zajął się przede wszystkim propagandą wśród młodzieży. Wynikiem tego było założenie kótek ochrony przyrody wśród uczenie Seminarjum żeńskiego i Drużyny harcerek, które zajęły się ochroną ptaków, budując karmiki i gniazda, tak na terenie Seminarjum żeńsk. w Tarnobrzegu, jak i męskiej Szkoły rolniczej w Mokrzeszowie. Delegat wszedł również w porozumienie z inspektorem szkolnym, który polecił szkołom powszechnym powiatu tarnobrzegi zająć się praktycznie ochroną przyrody, a zwłaszcza ptaków, oraz zakupić dla bibliotek szkolnych najważniejsze prace polskie z tej dziedziny.

Tarnobrzeg, we wrześniu 1930 r.

Józef Hankiewicz.



Ryc. 38. «Sfinks podolski».

Sprawozdanie delegata P. R. O. P. na powiat zaleszczycki. Właściciel Żeżawy p. Jan Łukasiewicz oświadczył przez swego syndyka, notariusza Władysława Jarckiego, że oddaje ściankę w Żeżawie Państwowej Radzie Ochr. Przyr. do dyspozycji, nie pozbywając się jednak prawa własności. P. Łukasiewicz jest skłonny przystąpić do ogrodzenia ścianki w granicach przez P. R. O. P. wskazanych. Przytem podaje do wiadomości, że w zespole z borówką rośnie miejscami nienotowane dotychczas z Podola *Vaccinium vitis idaea* L., nie wydaje jednak kwiatów; dlatego prawdopodobnie roślinę tę przeoczono. Nieco niżej, pod stanowiskiem *Spiraea polonica*, znajduje się nieznanne również stanowisko widłaka *Lycopodium clavatum* L.

Eksplorację kamienia na Krzywem (na t. zw. ściance z prześła, *Ephedra distachya*) wstrzymano wskutek interwencji starostwa w Zaleszczykach. Granicę chronionego terenu oznaczono komisyjnie w obecności delegatów starostwa, gminy Dobrowlany i delegata P. R. O. P. pow. zaleszczyckiego. Przytem skonstatowano, że część pd.-wsch. ścianki jest wskutek łamania kamienia zupełnie zniszczona.

Ochrona wyrozuba dała na terenie powiatu zaleszczyckiego dobry wynik, gdyż nadzór na targach ze strony P. P. był ściśły i sumienny. Mimo wszystko jednak większą ilość tej ryby wywieziono do powiatu borszczowskiego. Tarło wyrozuba odbywa się nadal w dwu miejscach: we wsi Kulakowce i naprzeciw ścianki «Kut» na brzegu rumuńskim. Po stronie rumuńskiej

w tym roku połowów nie dokonywano. Ochrona wyrozuba ma donośne znaczenie gospodarcze, gdyż jest to najwyborniejszy gatunek handlowy i mógłby wobec silnego rozmnażania się tej ryby dać poważne dochody w racjonalnym gospodarstwie rybnym.

Bezwzględna ochroną należałoby objąć czechugę (*Acipenser ruthenus*), której ustawa rybicka wcale nie wymienia. Czechugi pojawiają się dwa razy do roku (w maju i grudniu) na odcinku Dniestru między Uścieczkiem a Okopami św. Trójcy i są obecnie bardzo rzadkie.

Do notowanych dotychczas 4 stanowisk pszczolajada (*Merops apiaster*) przybyły dwa nowe, a mianowicie w Dobrowlanach (1929) i w Żezawie (1930), co wskazuje na to, że ptak ten migruje jarem Dniestru na zachód. Ze wszystkich stanowisk pszczolajada najgorzej przedstawia się urwisko w Holihradach, skąd ptaka tego prawdopodobnie już zupełnie wypłoszono. W innych miejscach jednak pszczolajad w tym roku silnie się rozmnożył.

Podklinowanie t. zw. «Sfinksa podolskiego» okazało się zbędnym, gdyż równowaga głazu tworzącego głowę jest nadal pewna.

Eksploatacja kamienia po stronie rumuńskiej na ścianie naprzeciw Zaleszczyk, szpecająca z każdym rokiem więcej krajobraz, trwa niestety w dalszym ciągu.

Zaleszczyki 29. IX. 1930.

Józef Schwartz.

Sprawozdanie delegata P. R. O. P. na powiat żywiecki za miesiąc lipiec, sierpień i wrzesień 1930 r. Za główne zagadnienie ochroniarskie, jakie samo przez się narzuca się w tutejszym powiecie, pokrytym głównie dzięki «racjonalnej» gospodarce, lasami świerkowymi, uważam ochronę ptactwa tak śpiewającego jak i tak zwanych szkodników.

Ptactwu śpiewającemu zagrażał handel, prowadzony przez spekulantów z Katowic, a skierowany do Niemiec.

W sprawie tej zwróciłem się do tut. starosty, który odniósł się do niej bardzo życzliwie i obiecał przypomnieć podległym władzom policyjnym by zwracały baczną uwagę na wszelkie objawy tępienia ptactwa.

Interwenjowałem również w tej sprawie w Powiatowej Komendzie Policji Państw.

Ruch ochroniarski zaczyna dość żywo zajmować młodzież gimnazjalną.

Na lekcjach pracy ręcznej wykonano karmiki dla ptaków znajdujący się obecnie w ogródku szkolnym i szereg skrzynek, bądź z desek, bądź dębanych dziupli, które rozwieszono w parku szkolnym. Wszystkie skrzynki zajęły szpaki.

By podobny ruch wywołać w innych szkołach, zwróciłem się z odpowiednimi wnioskami do Powiatowej Rady Szkolnej, gdzie p. inspektor obiecał się tą sprawą zająć.

Jest nadzieja, że jeszcze tej zimy staną przed niektórymi szkołami karmiki dla ptaków.

Gorzej przedstawia się sprawa tak zwanych szkodników. Skutecznej ochronie tychże stoi na przeszkodzie brak uświadomienia ogółu co

do ich pożyteczności, jak i nieodróżnianie poszczególnych gatunków. Brak wypchanych okazów oraz przeźroczy nie pozwala na urządzenie odpowiednich odczytów.

Omawiając tę kwestję w Zarządzie Dóbr Żywieckich, otrzymałem zapewnienie, że ta sprawa nie jest Zarządowi obojętna i że na pomoc z tej strony liczyć można.

Poszukiwania cisów w tut. powiecie dały wynik ujemny, choć nazwa wsi «Cisiec», lasu «Cisownik», «Cisowy gron», wskazywałyby na to, że cis rósł tu ongiś swobodnie.

Z rozrzuczonych po ogródkach kilkunastu okazów cisów, większość tak silnie ucierpiała od mrozów poprzedniej zimy, że niewiele z nich już przyjdzie do siebie.

W dniu 23. IX wygłosiłem na zebraniu miejscowego Koła T. N. S. W. odczyt p. t.: Zagadnienie ochrony przyrody a szkoła.

W ubiegłym roku zabezpieczono w tutejszym gimnazjum resztki wykopanych dwóch mamutów a. m. ząb trzonowy z dolnej szczęki, wykopanej w Rychwaldzie (całej szczęki mimo interwencji władz nie udało się odzyskać) i pierwszy kreg szynny oraz jeden piersiowy wraz z kilku połamanymi żebrami wykopane w Zablociu, reszta szkieletu została przez nieuczynnych robotników zniszczona.

W Żywcu, dnia 24 września 1930 r.

Walenty Augustynowicz.

Sprawozdanie z działalności Sekcji Ochrony Przyrody koła Przyrodników U. U. J. za rok akadem. 1929/30. Działalność Sekcji podobnie jak w roku ubiegłym szła w dwu kierunkach: samowychowawczym i propagandowo-społecznym.

Praca wewnątrz Sekcji koncentrowała się na zebraniach dyskusyjnych, których odbyło się 11. Opracowano 5 monografij gatunków chronionych: *Betula oycoviensis*, *Stipa pennata*, *Talpa europaea*, *Pinus cembra* i *Arctomys marmotta* (z których dwie ostatnie ukażą się w druku), 5 monografij istniejących lub przyszłych rezerwatów (Pienniny, Ojców, Muszyna, grota Krysztalowa w Wielicze, góry Świętokrzyskie) oraz 5 innych tematów ochroniarskich. W «kronice» omawiano wszelkie aktualne sprawy ochrony przyrody oraz składano sprawozdania ze Zjazdów, wystaw etc.

Ożywiona dyskusja wykazywała duże zainteresowanie. Przeciętna frekwencja na zebraniach 16 osób (największa 29). Oprócz przyrodników brali udział w zebraniach słuchacze innych wydziałów (prawnicy, poloniści), co ma duże znaczenie ze względu na konieczność zainteresowania ideą ochrony przyrody ogółu młodzieży akademickiej.

Staraniem Sekcji odbyło się dyskusyjne zebranie publiczne, na którym p. Panow wygłosił odczyt o wykopaliskach staruńskich z punktu widzenia ochrony przyrody. Obecnych było 49 osób.

Urządzono 3 naukowe wycieczki: 1) do kwitnących storczyków w szklarni Ogrodu Botanicznego, 2) Do rezerwatu groty Krysztalo-

wej w Wieliczce, 3) W góry Świętokrzyskie, celem zapoznania się z przyszlą Parkiem Narodowym im. Żeromskiego oraz rezerwatem modrzewiowym na górze Chelmowej, przyczem wiele ułatwień w zorganizowaniu wycieczki zawdzięczamy prof. Kaznowskiemu w Kielcach i nadleśnictwu św. Katarzyny.

W pracy propagandowej szczególny nacisk położono w tym roku na ochronę ptaków:

W tym celu, z inicjatywy Sekcji urządziło Koło Przyrodników U. U. J. w dn. 16—19 lutego cykl odczytów, które łaskawie wygłosili dr. J. Zaćwilichowski («O tepieniu ptaków») i dr. Jan Sokołowski («Ochrona ptaków w lesie, parku i ogrodzie», «Jak młodzież szkolna może chronić ptaki»). — Odczytów wysłuchało około 180 osób. — Koszta związane z podróżą jednego z prelegentów pokryła całkowicie P. R. O. P. — Dochód ze sprzedaży biletów w sumie 13'25 zł przeznaczono na fundusz wykupna stepów.

Kontynuując akcję zeszłoroczną, zakupiła Sekcja drugi wzorowy karmnik heski, który za radą prof. Szafera ustawiono w Ogrodzie Botanicznym U. J. — Przez 4 zimowe miesiące dokarmiano ptaki siemieniem i bluszczem, tak przy powyższym jak i drugim karmniku, ustawionym w ubiegłym roku na plantach krakowskich. — Kilku członków Sekcji prowadziło przy karmnikach systematyczne obserwacje ornitologiczne.

Z ramienia Sekcji został wygłoszony dn. 25. III. b. r. przez radjo odczyt «O ochronie ptaków». Dochód uzyskany stąd w sumie 25 zł przeznaczono na zakupno kapliczki, która zostanie zawieszona w okolicy Nowego Targu na pięknym okazie brzozy czarnej, aby ją w ten sposób uchronić przed zniszczeniem.

Sekcja brała czynny udział w inicjatywie i organizacji Krakowskiego Oddziału Ligi Ochr. Przyr., który powstał w lutym b. r. — Na zebraniu inauguracyjnym obecni byli wszyscy członkowie Sekcji. — W skład zarządu oddziału weszło 3-ch czynnych członków Sekcji (jako sekretarz, skarbnik i czł. zarz.).

Na wystawie glonów morskich, zorganizowanej w Krakowie podczas Tygodnia Morskiego, urządziła Sekcja osobny kącik: «Ochrona Przyrody nad naszym morzem», obejmujący literaturę oraz artystyczne fotografie mikołajka i projektowanego rezerwatu nad Piaśnicą. Eksponatów użyły Państw. Rada Ochr. Przyr. — Dochód z propagandowej sprzedaży kartek i wydawnictw morskich w sumie 7'95 zł użyto na zakupno ziarna dla ptaków.

Ponadto Sekcja zajmowała się sprawami ochrony Ojcowa, Kopiańca (w Gorcach) i torfowiska koło Nowego Targu, porozumiewając się i radząc Państw. Rady Ochr. Przyrody.

Biblioteka Sekcji obejmuje 69 broszur z zakresu ochrony przyrody w językach: polskim, angielskim i niemieckim. Wszystkie wydawnictwa zawdzięczamy Państw. Radzie O. P., od której w tym roku otrzymaliśmy 13 broszur oraz 100 egzemplarzy reprodukcji tablic foto-

graficznych z 9 roczn. Ochr. Przyrody, które rozsprzedawano członkom. — Sprzedawano także fotografie ochroniarskie, wydawane przez Koło Przyrodników S. U. W.

Sekcja liczy 3-ch członków honorowych oraz 25-tu czynnych, zwyczajnych. — Najgorliwsi członkowie Sekcji w liczbie 12-tu otrzymali przy końcu roku od prof. Szafera nagrody w postaci jego dzieł (Yellowstone, Parki narodowe w Polsce).

w Krakowie, dn. 25 września 1930.

Sekretarka: Przewodnicząca:
Iza Książkówna. Natalja Natansonówna.

Sprawozdanie z działalności kółka Ochrony Przyrody uczennic kursu IV Państw. Sem. Naucz. Żeńsk. w Płocku¹⁾. Nasze kółko «Ochrony Przyrody jest bardzo młodą organizacją. Zawiązało się bowiem przy końcu ubiegłego roku szkolnego z inicjatywy naszej przyrodniczki. Przyczyną jednak trzeba, iż o wiele wcześniej, bo już na kursie II spotkałyśmy się z zagadnieniami ochrony przyrody, ale dopiero na kursie III, omawiając bliżej florę polską i widząc, jakie spustoszenia porobiła w niej nieopatrna gospodarka ludzka, postanowiłyśmy u siebie na kursie stworzyć kółko, którego celem byłaby propaganda ochrony przyrody wśród koleżanek, nauczycielstwa szkół powszechnych oraz znajomych. Po założeniu kółka cały kurs III, obecnie IV, wzięł się gorliwie do pracy. Pierwszą naszą pracą było wygłoszenie referatów propagandowych dla maturzystek na temat ochrony przyrody. Pracę podzieliłyśmy tak, iż każda członkini otrzymała temat do opracowania i wygłoszenia. Był to więc referat zbiorowy, urozmaicony przeżyciami. Przy opracowaniu tematów posługiwałyśmy się przeważnie broszurami prof. W. Szafera i M. Sokołowskiego, oraz rocznikami Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

W okolicach Płocka w zastraszający wprost sposób giną przyłaszczki, przebiśniegi i sasanki. Nauczyciele bowiem szkół powszechnych, według wymagań programu, muszą mieć okazy tych roślin dla pokazywania ich dzieciom. Wyrwa się więc z korzeniami potrzebne rośliny, nie myśląc o szkodzie, jaką przez to wyrządza się naszej polskiej florzce. Wskutek ogromnego zapotrzebowania ukazały się już na rynku klęcza przyłaszczek i cebulki przebiśniegów. Propaganda nasza w formie referatów ma na celu zachęcenie nauczycielstwa do hodowania sobie w ogródkach szkolnych potrzebnych okazów. Takie właśnie ogródki posiada już nasze Seminarjum. Okazy, zebrane na wycieczkach kursowych, sadzimy na specjalnych grządkach, skąd

¹⁾ Sprawozdania analogiczne z działalności Kół młodzieży szkolnej na polu ochrony przyrody, zamieszczane będą odtąd w osobnym dodatku do «Orlego Lotu», wydawanym przez P. R. O. P.

zacierpiemy materiały w razie potrzeby. Zapoznaliśmy się także z interesującymi i godnymi widzenia okazami w Płocku i okolicach, jak n. p. z wielkimi głazami narzutowymi, oraz starami, bo przeszło pięćset lat liczącymi dębami, poto tylko, aby pokazując te okazy wycieczkom, zachęcać je do opieki nad podobnymi okazami w ich okolicach. Teraz przygotowujemy nowe referaty na temat «ochrony przyrody», które mają na celu propagandę wśród nauczycielstwa. Na najbliższej konferencji nauczycielskiej szkół powszechnych, która odbędzie się jesienią b. r. w Płocku, wygłosimy referaty urozmaicone przeźroczeniami. Nauczycielstwo musi bowiem zrozumieć potrzebę ochrony naszej pięknej polskiej przyrody, a zrozumiałwszy, budzić zainteresowanie i miłość dla niej wśród młodego pokolenia. Posiadamy także niewielką wprawdzie, ale wyborową biblioteczkę, która służy

nam do lepszego i głębszego uświadamiania się w zakresie podjętej przez nas pracy.

Płock, 13. IX. 1930. *W. Cyglerowa.*

Sprawozdanie z działalności Szkolnego Kółka Ochrony Przyrody w Międzyrzeczu k. Korca. Kółko zostało założone w ubiegłym roku szkolnym 1929/30. Liczy ono 42 członków zwyczajnych (uczniów) i 8 członków honorowych (nauczycieli). Członkowie zwyczajni płać 30 gr. wpisowego i składkę miesięczną po 10 gr. W czasie istnienia Kółka urzędowo 3 zebrań zwyczajnych, 2 posiedzenia zarządu, wygłoszono 3 referaty. Dzięki Państwowej Radzie Ochrony Przyrody, która nadsyłała broszury i książeczki dotyczące ochrony przyrody, Kółko założyło biblioteczkę. W zimie zorganizowało dokarmianie ptaków.

22. VII. 1930 r. *Maria Frankowska.*

ZABYTKI PRZYRODY I ICH OCHRONA.

Nowe rezerwaty leśne w lasach państwowych, położone na terenie Dyrekcji L. P. w Siedlcach. Nawiązując do krótkich notatek, umieszczonych w dziale: «Wiadomości bieżące» w roczniku 9-tym «Ochrony Przyrody» (str. 149), podajemy do wiadomości, iż dzięki głębokiemu zrozumieniu znaczenia rezerwatów leśnych przez dyrektora L. P., p. W. Rogińskiego, utworzono w r. 1930 definitywnie na terenie Dyrekcji L. P. w Siedlcach następujące rezerwaty:

1) Rezerwat zupełny i rezerwat częściowy w nadleśnictwie lukowskim, w obrębie Jagodne pow. lukowskiego. Rezerwat zupełny («Jata II») utworzono dla ochrony rodzimej jodły, która tutaj zachowała się w postaci wyspy oddzielonej od zasięgu głównego tego drzewa. W skład tego rezerwatu zupełnego wchodzi oddziały: 44 (poddział b i c), 45 (poddział f i g), oraz oddziały 55—57, 66—68, 87—89 i 90—92. Ogólna powierzchnia tego rezerwatu wynosi 281.53 ha.

Półrezerwat («Topór I») obejmuje oddziały: 5 (poddział f i h), 6 (poddział c), 7 (poddział d i f), 8 (poddział c i f) i 20 (poddział a) o ogólnej powierzchni 53.45 ha.

2) Rezerwat «Grzędy» położony w nadleśnictwie Rajgród w powiecie szczuczyńskim, woj. białostockim, istnieje faktycznie już od r. 1925, jednakże w roku bieżącym był jego został utrwalony przez sporządzenie i zatwierdzenie odpowiednich planów gospodarczych. Rezerwat ten obejmuje oddziały: 53, 56 i 57 obrębu Tajno o łącznej powierzchni 405.82 ha. Jest to wspaniały las mieszany o charakterze pierwotnym flory z panującym typem leśnym, zwanym grudem (grondem).

3) W temże nadleśnictwie Rajgród położony rezerwat zupełny na «Czerwonym Bagnie» obejmuje jedyny w swoim rodzaju teren wspaniałego torfowiska wysokiego, na którym stale utrzymują się łosie, znajdujące na tem stano-

wisku swą kresową placówkę, południowo-zachodnią w Europie. Rezerwat ten obejmuje oddziały: 34—37, 40—43, 44—48 i 50. Powierzchnia «Czerwonego Bagna» wynosi 1036.65 ha, powierzchnia «Wielkiej Pulwy» 1142.44 ha, co czyni razem powierzchnię rezerwatu wynoszącą 2.179.09 ha.

4) Półrezerwat «Czapliniec» znajduje się w oddziale 5 b obrębu Belda nadleśnictwa Rajgród i obejmuje powierzchnię 12.33 ha. Jest to drzewostan sosnowy w wieku od 140—160 lat, w którym oddawna znajduje się kolonja czapli, mających tutaj swe gniazda.

Zawiadamiając narazie w tej krótkiej notatce o fakcie powstania powyższych rezerwatów, tak ważnych z punktu widzenia ochrony przyrody, a także z punktu widzenia naukowego doświadczalnictwa leśnego, zapowiadamy, iż opisy naukowe tych rezerwatów umieścimy w następujących rocznikach «Ochrony Przyrody».

W. S.

Projekt rezerwatu w Szutromińcach na Podolu. Oddawna już czyniła starania Państwowa Rada Ochrony Przyrody, aby uzyskać rezerwat w ginącym gwałtownie typie dąbrowy podolskiej. Obecnie wystąpił p. minister W. R. i O. P. do wojewody tarnopolskiego z wnioskiem o uznanie za ochronną z motywów naukowo-przyrodniczych nader cennej pod względem przyrodniczym dąbrowy, położonej nad Dniestrem w Szutromińcach, a będącej własnością Fundacji bar. Hohendorfa. Óle projekt rezerwatu tego zostanie zrealizowany, wzbogaci się lista rezerwatów w Polsce o bardzo cenny obiekt o powierzchni 131 ha. Oprócz starodrzewiu dąbowego, o typowo podolskim charakterze, znajduje się tutaj bogata flora i fauna stepowa na stromych ściankach, spadających do Dniestru, oraz izolowana zupełnie wyspa na rzece, mająca wielkie znaczenie dla ochrony przelotnego ptactwa.

W. S.



SOSNA KOPULASTA W KĄTNIKU POD POZNANIEM.

Fot. M. Tomkowicz.

Plan utworzenia rezerwatu leśnego w Surmaczach. W Surmaczach, miejscowości położonej koło Międzyrzecza w Łukowskim, znajduje się odosobniona wyspa rodzimego świerka, położona w t. zw. pasie bezświerkowym. Właściciel, Andrzej hr. Potocki, z inicyjatywy prof. St. Sokołowskiego, wyraził już swą zgodę na zamianę tej partii lasu na zupełny rezerwat. O ile zamierzona regulacja serwitutów będzie przeprowadzona przez władze państwowe po myśli tego projektu, dojdzie niebawem do zrealizowania rezerwatu w Surmaczach, który stanie godnie w rzędzie prywatnych rezerwatów leśnych, utworzonych dobrowolnie przez właścicieli lasów w innych częściach Polski.

W. S.

W sprawie rezerwatu w Lesie Klasztornym pod Leżajskiem. Sprawa ochrony części Lasu Klasztornego pod Leżajskiem, jako cennego pod względem naukowym zabytku przyrody, o którym już dwukrotnie pisano w «Ochronie Przyrody» (zeszyt 6-ty artykuł M. Nowińskiego p. t. «Las Klasztorny pod Leżajskiem» i rocznik 9-ty notatka W. K.: «Rezerwat w t. zw. Lesie Klasztornym pod Leżajskiem» str. 149 i 150) weszła obecnie w nowe stadium. Dr. Marjan Nowiński, badając florę tego terenu, odnalazł tutaj nowe stanowisko zimoziołu północnego (*Linnaea borealis*) oraz szeregi innych cennych zabytków flory leśnej. Wobec tego rozszerzono plan dawniejszy a p. minister W. R. i O. P. wystąpił do wojewody łwowskiego z wnioskiem o uznanie części Lasu Klasztornego o powierzchni 22 ha za las ochronny z motywów naukowo-przyrodniczych. Rezerwat ten będzie miał charakter rezerwatu częściowego, t. zn. że ograniczona gospodarka leśna, prowadzona przerębowo, weźmie w ochronę przedewszystkiem runo leśne z zabytkową florą.

W. S.

Sosny Czartoryskich w Kątniku nad Wartą pod Poznaniem. Około 10 km na pd. od Poznania, w lasach sosnowych w Kątniku nad Wartą (pod Puszczykowem), dochowało się kilka okazałych sosen, które ze względu na wiek, rozmiary i malowniczość kształtów zasługują na uwagę i zabezpieczenie. Stoją one koło leśniczówki, przy przewozie przez Wartę i wspomina o nich już F. Pfuhl w znanej publikacji: «Wälder und Bäume der Provinz Posen» (Zeitschr. Naturw. Abt., X Jg., 2—6 H., p. 122, Abb. 14).

W ciągu bieżących wakacyj, spędzonych w Kątniku, miałem sposobność stwierdzić dokładniej ich wymiary, które przedstawiają się następująco:

1. Sosna kopulasta (przy studni) z piękną uformowaną walcowatą koroną i grubemi, zwisającymi jak warkocze gałęziami, nieco pochylona w stronę rzeki, posiada obwód 2,75 m (w wysokości 1 m nad ziemią) przy ok. 18 m wysokości.

2. Obok niej mniejsza, silnie pochylona, z jednostronnie rozwiniętą, jakby przez wichry zdeformowaną koroną, przypominająca drzewo

z pomnika Szopena Szymanowskiego, stąd zasługująca na nazwę «sosny Szopenowskiej», posiada tylko 1,68 m obwodu, choć jest prawdopodobnie równego wieku z poprzednią.

Sosna jemiolasta, najwyższa i najsmuklejsza, z bliźniami po odlupanych przez piorun gałęziach, nosząca w kilku miejscach piękne bukiety jemioli wąskolistnej (*Viscum laurum*), ma 2,60 m obwodu, a ponad 20 m wysokości.

Obok tych trzech sosen stojących samotnie rośnie kilka dalszych, niemniej okazałych, lecz już nie tak widocznych, gdyż stoją na brzegu lasu, przy drodze do przewozu. I tak w pobliżu sosny jemiolastej, stoi piękna, malownicza sosna, o 2,40 m obwodu, z widoczną dziuplą pod szczytem, a po jej gałęziach często biegają wiewiórki. Przy niej dwie sosny bliźniacze, wyrosłe w bezpośrednim sąsiedztwie (1,53 m, i 1,91 m obw.), a dalej znów olbrzymia sosna o 2,45 m obw. Bliżej rzeki spotykamy znów okaz sosny o 3 pniach, wyrastających z wspólnego, do 2 m wysokiego trzonu, 3,89 m obw. w wys. 1 m, przy ziemi zaś tylko 3,45 m.

Te pradawne szczytki puszczy nadwarniańskiej już Pfuhl szacował na 200—250 lat wieku i podał obwody dwu pierwszych na 2,60 m i 1,66 m (1904) — dziś 2,75 m i 1,68 m (1930).

Nie są to jedyne zabytkowe drzewa w tej okolicy. Po prawej stronie Warty, ok. 500 m od przewozu, przy drodze do Czapur, stoi na piaszczystym wzgórzu, otoczona płotem, samotna, malownicza sosna z drewnianą kapliczką.

W Kątniku II-gim (w stronę Puszczykowa), w pobliżu ujścia rzeczki Wirynki do Warty, rośnie wspaniały dąb, o obwodzie pnia 4,26 m w wysokości 75 cm nad ziemią (gdyż w wys. 1 m posiada potężny guz po odpadłym konarze). Pień zasypyany jest do wysokości 2 m piaskiem, naniesionym w czasie wylewów Warty, (co stwierdzono przez wierceńca, wykrywając w głębokości 2 m torfiastą ziemię łąkową, jaka występuje opodal poza terenem zalewowym), — stąd też gałęzie zwisają bardzo nisko nad ziemią. Piękny ten dąb szypułkowy posiada wysokość 18 m. W pobliżu, w lesie sosnowym rośnie rzadki wonny storczyk *Epipactis rubiginosa*.

Wymienione wyżej drzewa należą wraz z lasami do XX. Czartoryskich z Konarzewa, którzy otaczają je opieką. Ze względu jednak na położenie na uczęszczanym szlaku turystycznym pod Poznaniem, zasługują na wyjątkową ochronę i opiekę, i na trwałe zabezpieczenie jako zabytki przyrody.

Adam Wodiczko.

Zabytkowe sosny na ruinach Zamku w Lidzie. Zamek Lidzki, wmurowany przez Gedymina około 1323 roku, był w ciągu długiego szeregu lat oporą od nawały krzyżackiej i tatarskiej. Franciszkanie, przybyli do tego grodu z Polski, przynieśli z sobą około 1736 r. obraz Bogarodzicy z Wizny, łaskami słynący. Najazd Szwedów pod Karolem XII spalił i zniszczył około 1710 roku zamek Lidzki i dziś pozostały tylko cztery znacznie uszko-

dzione ściany. Z północnej strony zamku, na wale pod ścianą, rosną dwie dość grube sosny o płaskich koronach. Podanie ludowe głosi, że owe sosny są to dwie zaklęte królowny, zamienione w drzewa przed najściem Tatarów. Przy ścięciu gałęzi, według podania, ma z nich płynąć krew, a temu, kto zrabie je, zagraża śmierć całego potomstwa. Sosnom tym poświęcił ojciec mój, Aleksander Mokrzecki, wiersz, który przechowałem u siebie z lat dziecięcych. Po powrocie do kraju zastałem całą bibliotekę, zawierającą dużo dzieł wartościowych, zniszczoną przez pożogę wojenną. Jedyne pozostał w moim posiadaniu ów wiersz, który wiernie oddaje nastroje, jakie w owe czasy nurtowały w sercach inteligencji, skutej niewolą.

Zygmunt Mokrzecki.



Ryc. 39. Sosny w Lidzie.

Do dwóch sosen, stojących pod zamkiem Lidzkim.

przez

Aleksandra Mokrzeckiego (+).

Sosny, dwie krasy zamku miasta Lidy,
 Powiedźcie, czemu tak smutno stoicie?
 Powiedźcie nam, powiedźcie, przeszłe wasze życie,
 Coście widzieli? Kto was sadził? Kiedy?
 Jakaście przylgnęły do ścian tego grodu?
 Czemuście go okryły tak swymi ramiony?
 Jak kochanek kochankę, tak wy chwil miliony
 Stoście, jak dwie siostry, jednej matki rodu?
 Dziwna tu wieści plotą o was ludzie starzy.
 Zeście dwie jakieś zaklęte królowny,
 Że często niejednemu posłyszec się zdarzy
 Jakłś szcęk broni i głosy niepewne;
 Że często wpośród nocy w miejscu, gdzie stoicie,
 Widac dwie w bieli jakieś tam osoby.
 Nad niemi blask świeci, pod niemi dwa groby.
 I długo, długo widać, aż znikną o świecie...
 Raz jakiś śmiałek chciał was ściąć i spalić
 Za pierwszym cięciem — krew tryśla strumieniem,
 Ziemia się wstrząsła, a śmiałek ze drzeniem,
 Uciekł, aby swe życie od zuby ocalić.
 Możeście wyrosły z prochu naszych braci,
 I chcecie pilnować ich świętej mogiły?
 Trudno jest zgadnąć! Jednak nie bez racji
 Swoimi konary ten stary gród okryły?
 A może pod wami ołtarze wznoszono
 Na cześć jakiego Litewskiego boga?
 Każda wasza gałązka była nader droga,
 Jako świętym relikwjom pokłon oddawano.

Cokolwiek bądź, miło mi z wami prowadzić rozmowę.
 Tyle lat, wieków, na ten świat patrzycie.
 Wyście widziały naszych przodków życie,
 Ich waleczność na polu, ich sejmy grodowe...
 Święte to były czasy, gdy kuźden z współbraci
 Niósł swój majątek i życie w ofierze
 W obronę Ojczyzny, którą kochał szczerze.
 Nie dbał, że z jutrem może wszystko stracić!
 I Bóg ich za to szczerze błogosławił.
 Imię ich przeszło aż w potomne wieki.
 Kochał ich sąsiad bliski i daleki.
 I cuda swym braciom o ich męstwie prawil.
 Świętny czas! Świętny! Oddalbym życie
 Za jeden dzionek tak świetnej przeszłości.
 Dziś suma rozpacz na tym biednym świecie;
 Walają się po piaskach naszych dziadów kości.
 Pomniki tylko świadczą, lecz i tych już mało!
 Ile już leży w gruzach, schlonęły je wieki.
 Dwie was tu tylko sosny pozostało,
 Jak dwie sieroty bez wsparcia, opieki.
 Jak miło pod konary waszemi jest marzyć,
 Spoglądać na to miasto, zbiór różnego ludu,
 I wzywać z pokorą Matki Boskiej Cudu,
 Gdyby go raczyła duchem prawdy zdarzyć.
 To miasto Jej cudami przed laty słyneło,
 Nieraz ona bronila od wrogiej przemocy,
 Dziś wszystko mileży. Tylko wiatr z północy
 Głucho powtarza, że wszystko minęło...
 18 lipca 1850 r. m. Dzitryki. Starostwo Lidzkie.

U w a g a R e d a k c j i: Dzięki interwencji Konserwatora Generalnego, członka Państwowej Rady Ochrony Przyrody, p. Jerzego Remera, oraz przychylnemu odniesieniu się do tej sprawy wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego i p. starosty Bogackiego w Lidzie, wydało Starostwo w Lidzie zarządzenie Magistratowi miasta Lidy, zobowiązujące go do przysypania ziemią obnażonych korzeni dwóch sosen i ogrodzenia ich plotem.

Cisy w Mrukowej. Od drużynowego I-szej Męskiej Drużyny Harcerskiej im. K. Pułaskiego w Bieczu otrzymaliśmy następującą wiadomość: Przechodząc z harcerskim obozem Męskiej Drużyny z Biecza przez wieś Mrukową w powiecie jasielskim, odwiedziliśmy stanowiska cisów tam się znajdujących. — Stwierdziliśmy, że wzmógłony w ostatnich kilku latach nielegalny, a jednak zupełnie publicznie i bez protestu ze strony policji uprawiany, handel gałązkami cisa pochodzącymi z Mrukowej, przed niedziela palmową na targach w Jasle, w Bieczu, Dębowcu, Żmigrodzie i Osieku przyniesie już w kilku latach cisom tamtejszym zupełną zagładę. Przed paru laty znajdowałem jeszcze drzewka nawet owocujące. Dziś drzewek niema. Są tylko krzaki, odrostki od korzeni. Zato znalazłem sporo pni odartych z gałązek aż po wiechę szczytową i wskutek tego uschniętych. Cisy znajdują się w liczbie około dwustu okazów na terenie lasu gminnego po wschodniej tyłku stronie góry, na której szczycie znaleźliśmy ruiny jakiegś bardzo starej budowli. Rosną, czepiając się urwisk i trudno dostępnych bloków skalnych. Góra ta na mapach znaczone jest wysokością 581 m. Zanotowałem ciekawą legendę, odnoszącą się do tych cisów. Opowiedziano mi ją w wiosce Hucie Samokleńskiej, znajdującej się po zachodniej stronie góry. Rozpytując czy jeszcze gdzie w okolicy cisy nie rosną, otrzymałem w Hucie odpowiedź stanowczo przeczącą: «Nie, bo tam je tylko djabeł zapomniał wysieć i wyrwać. Dawniej bowiem

jedliny roślo mało a tylko sama cisina. Djabeł ją siekł i wyrwał siedząc na jedli. Skusiła go obok przechodząca kobieta. Obejrzał się na nią, z jedli spadł i cisów w tym miejscu zapomniał wysieć i wyrwać».

Rzeczywiście dotąd nigdzie indziej w tych stronach, chociaż są miejsca i bardziej niedostępne i na większych bezludziach leżące, nie natrafiłem na cisy. Muszą być jakieś przyczyny natury przyrodzonej. Może gleba? W całej okolicy są źródła siarkowe. Z legendy tej wyciągam trzy wnioski, 1) że cisy nigdzie indziej w tej okolicy nie rosną, 2) że ludność miejscowa nad tem się zastanawia, 3) że cisy łączy zawsze z djablami i czarami.

Przypisek Redakcji: Wskutek interwencji P. R. O. P. wydał starosta jasielski zakaz niszczenia cisów w Mrukowej (patrz w części urzędowej na str. 158).

Wspaniała lipa w Mszanie Dolnej. Na obok umieszczonej fotografii przedstawiony jest wspaniały okaz lipy, znajdującej się w parku p. F. r. D u b o w e g o w Mszanie Dolnej. Drzewo to mierzy obwodu w pierśnicy 7.30 m przy wysokości około 30 m. Właściciel otacza je opieką. W. S.



Ryc. 40. Lipa w Mszanie Dolnej.
Fot. S. Ziobrowski.

Projektowany rezerwat dla ochrony kotewki mucańskiej. W jeziorze Pohost, w powiecie pińskim, w majątku Karola hr. Skórzewskiego Ogińskiego, została odkryta przez p. Dąbkowską a później dokładnie opisana przez prof. dr. Bolesława Hryniewieckiego kotewka mucańska (*Trapa mucaensis*. J ä g i.) Ponieważ jest to jedyne obecnie znane stanowisko tej bardzo rzadkiej rośliny w Polsce, przeto jako zabytek przyrody zasługuje na bezwzględna ochronę. Z inicjatywy prof. B. Hryniewieckiego Państwowa Rada Ochrony Przyrody czyni obecnie starania celem uzyskania od właściciela zgody na utworzenie w malej zatoczce jeziora Pohost, gdzie żyje kotewka mucańska, rezerwatu zupełnego. Po uzyskaniu tej zgody zostanie stanowisko rośliny tej ogrodzone i zabezpieczone przed niszczeniem przez rybaków, którzy kotewkę niszczą z powodu jej kolczastych owoców, rozrywających sieci. W. S.

Ochrona bobrów w Polsce w r. 1930.

1. Rezerwat bobrowy w Rybakach.

W nadleśnictwie Mostowskiem chronione są od kilku lat bobry, dla których utworzono w miejscowości Rybaki osobny rezerwat. Stan bobrów poprawił się tutaj znacznie, a dwie pary obraly sobie niedawno nowe stanowisko na wyspie położonej na rzece Niemen. P. inż. Jan Kochanowski zbadal w ciągu bieżącego roku dokładnie cały teren i przedstawił szczegółowy plan znacznego rozszerzenia istniejącego tutaj rezerwatu. Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie odnosi się do tej sprawy bardzo przychylnie i jest nadzieja, iż w niedługim już czasie rezerwat bobrowy w Rybakach zostanie definitywnie zorganizowany i ogrodzony.

2. Monografia bobra w Polsce.

Od paru lat zajmuje się zbieraniem szczegółowych wiadomości o faktycznym stanie bobrów w Polsce profesor Uniwersytetu Poznańskiego, dr. Edward Schechtel. Prace jego subwencjonowane przez Wydział Nauki Ministerstwa W. R. i O. P. dobiegają obecnie do końca; książkę tę wyda Państwowa Rada Ochrony Przyrody w serji swych wydawnictw monograficznych.

3. Zabicie bobra w Grodnie.

W dniu 30 kwietnia 1930 r. otrzymał delegat Państwowej Rady Ochrony Przyrody na powiat grodzieński p. inż. Jerzy Cytarzynski nieżywy okaz bobra, wydobyty z pod statku w porcie na Niemnie. Przypuszczenie, iż bóbr ten został przypadkiem zabity przez ruch statku, okazało się niesłuszne, gdyż w czasie preparowania skóry zwierzęcia w miejscowym Muzeum Przyrodniczym znaleziono na niej wyraźny ślad pętl drucianej, w którą zwierzę zostało schwytane, a następnie z niewiadomych powodów porzucone w porcie. Winnego w tym wypadku nie udało się niestety odnaleźć.

W związku z powtarzającymi się tego rodzaju wypadkami chwytania pojedynczych bo-

brów w miejscach, gdzie dozór nad nimi jest utrudniony, lub wręcz niemożliwy, wskazaniem jest planowe wychwytywanie zagrożonych okazów i przeniesienie ich bądź do istniejących już rezerwatów bobrowych, bądź też do specjalnego osiedla. W tym celu Państwowa Rada Ochrony Przyrody zakupiła w Stanach Zjednoczonych A. P. specjalną łapkę bobrową, której użyteczności jednakże dotychczas u nas nie wypróbowano.

Znane osiedle bobrowe w Bucharzewie nad jez. Kupkowskim w Wielkopolsce nie przedstawia z punktu widzenia ochrony przyrody dotychczas większego znaczenia, ponieważ hodowane tam są bobry nie polskie lecz sprowadzone z Kanady.

4. Bobry na rosyjskim Polesiu.

Ponieważ niektóre stanowiska bobrów w Polsce leżą tuż nad granicą państwa na Polesiu i Wołyniu, przeto jest rzeczą ważną znajomość stanu bobrów także po stronie rosyjskiej. W maju bież. roku zostały zbadane stanowiska bobrów na rzekach Wiźni i Uborci (w dawnym powiecie podomyślskim). Na Wiźnie żyje obecnie 8 par bobrów. Dawniej budowały one tutaj charakterystyczne swe chaty, obecnie po obniżeniu stanu wody w rzece przez jej spuszczenie, bobry mieszkają tu tylko w norach nadbrzeżnych. Na Uborci, pod wsią Rudnia Podlubecka, żyją 3 pary bobrów. Mają one tutaj dwie stare chaty, wysokie, dziś już opuszczone oraz kilka nowych chat niedawno zbudowanych i przez bobry zamieszkałych.

W. S.

Żubry w Polsce w roku 1930.

1. Żubry w Białowieży.

W dniu 26. VIII. 1930 roku został odwieziony ze zwierzyńca tutejszego do Ogrodu Zoologicznego w Warszawie żubr-*byk* «Kobold», nieczystej krwi, zaś przywieziono z tegoż Ogrodu Zoologicznego w dniu 29. VIII. 1930 roku tutaj 2 krowy «Biskaja» i «Stolce». Wobec tego stan żubrów w zwierzyńcu powiększył się o 1 sztukę, a więc obecnie jest ich pięć: *byk* «Borus», czystej krwi, urodzony w r. 1927, krowa «Biskaja», czystej krwi, urodzona w r. 1927, krowa «Stolce», półkrowi, urodzona w r. 1925, krowa «Swea», półkrowi, urodzona w r. 1922 (obecnie cielna¹⁾), jałowka bez nazwy, półkrowi, urodzona w r. 1927.

Opieka nad zwierzyńcem przekazana została obecnie Administracji Parku Narodowego, w skład której wszedł dr. K. Wróblewski.

Ma on z ramienia Nadleśnictwa Rezerwat wykonywać opiekę, zając się studjami nad żubrem białowieckim, badać choroby zwierzyzny w Puszczy oraz prowadzić studia nad paszą.

W celu wykonywania tych zadań Nadleśnictwo Rezerwat otwiera specjalne laboratorium.

J. J. Karpiniński.

¹⁾ Dnia 23. XI. 1930 żubrzyca «Swea» wydała na świat byczka. (*Przyp. Red.*).

2. Konferencja w sprawie ochrony żubra w Mi- nisterstwie W. R. i O. P.

Dnia 10 stycznia 1930 r. odbyła się w Departamencie Nauki i Szkół Wyższych Ministerstwa W. R. i O. P. konferencja w sprawie rozwoju i bezpieczeństwa żubrów w Polsce. Podajemy niżej protokół z jej przebiegu:

Obecni: z Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. A. Marchwiński, z Państwowej Rady Ochrony Przyrody prof. dr. W. Szafer, prof. dr. M. Siedlecki, prof. inż. A. Kozikowski i p. J. Domaniewski, dyrektor Państwowego Muzeum Zoologicznego, prof. dr. W. Roszkowski, z Ministerstwa Rolnictwa radca J. Ejsmond; dyrektor Departamentu IV Min. W. R. i O. P. W. Suchodolski, naczelnik F. Dzik, referent J. Karpowicz).

Po zagajeniu obrad przez dyrektora Departamentu IV p. W. Suchodolskiego, dyrektor dr. W. Roszkowski i p. J. Domaniewski zreferowali sprawę stanu i bezpieczeństwa żubrów w chwili obecnej. W Polsce mamy około 16 żubrów, co stanowi dość znaczną liczbę w stosunku do ogólnej liczby żyjących żubrów na świecie. Od starannej i umiejętnej opieki zależy będzie bądź rozmnożenie się żubrów i utrwalenie ginącego gatunku, bądź też zupełna jego zagłada. W tym ostatnim wypadku odpowiedzialność spadłaby na ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, któremu w myśl dekretu o Władzach Naczelnych została powierzona opieka nad sprawami ochrony przyrody w Polsce, oraz na Państwową Radę Ochrony Przyrody.

Wobec znikomej liczby żubrów, nieco zdegenerowanych i wydelikacowanych w ogrodach zoologicznych nie wolno robić prób i eksperymentów, lecz należy starannie opracować fachowy plan hodowli, któryby był konsekwentnie przestrzegany. Przedewszystkiem należy: 1) oddzielić żubry czystej krwi od żubro-bizonów i 2) znaleźć odpowiednie pomieszczenie.

Potrzeby oddzielenia żubrów od żubro-bizonów uzasadniać nie trzeba; oczywiście krowy żubro-bizonów mogą być pokrywane przez czyste żubry. Sprawa pomieszczenia jest bardziej skomplikowana. Przebywanie żubrów w ogrodach zoologicznych jest niewłaściwe, ze względu na możliwość zarazy. W ten sposób zginął nagle żubr w ogrodzie poznańskim. Należałoby więc żubry przenieść do zwierzyńców o znacznych rozmiarach, gdyż zaobserwowano, że im większy jest zwierzyńiec, tem lepiej żubry wyglądają i szybciej się rozmnażają. Umieszczenie wszystkich żubrów w jednym zwierzyńcu byłoby jednak niewłaściwe ze względu na możliwość epidemii, należałoby więc urządzić kilka zwierzyńców, położonych w centralnych województwach kraju i powierzyć opiekę specjalnemu komitetowi, w którego skład weszliby przedstawiciele Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Rolnictwa, Państwowej Rady Ochrony Przyrody i Państwowego Muzeum Zoologicznego. Do dozoru żubrów na miejscu należałoby zaangażować wybitnego

hodowcą. Województwo poznańskie byłoby najodpowiedniejszym terenem na założenie zwierzynicy na obszarze lasów państwowych.

Żubry w Pszczynie są narazie dobrze zabezpieczone, czego dowodem jest nieznaczny lecz stały przychówek; obecnie Pszczyna posiada 6 żubrów. Żubry te nie są chronione przez ustawę łowiecką i w razie decyzji właściciela mogłyby być sprzedane lub nawet zabite. W ten sposób, w czasie powstania górnośląskiego ubito na rozkaz księżny von Pless 20 żubrów dla potrzeb szpitala.

P. radca Ejsmond wyjaśnia, iż Ministerstwo Rolnictwa przeniosło do specjalnego zwierzynca w Białowieży 4 żubry: 2 krowy mieszane, 1 byka czystego i 1 byka mieszanego. Ten ostatni jest całkowicie izolowany i nie ma dostępu do krów. Umieszczenie żubrów w Białowieży ma charakter eksperymentalny. Czuwa nad nimi wykwalifikowany hodowca, leśnik Charczun.

Po dłuższej dyskusji, która wykazała zupełną zgodność poglądów, ustalono iż:

1. Żubry należałoby upaństwić.

2. Przenieść do kilku zwierzynców, rozmieszczonych w lasach państwowych centralnych województw, pozostawiając ogrodowi zoologicznym tylko żubro-bizony.

3. Porozumieć się z księciem von Pless w sprawie wymiany byków do krzyżowania.

4. Dać Państwu podstawę prawną do opieki nad żubrami przez:

a) znowelizowanie ustawy o ochronie zabytków,

b) znowelizowanie ustawy o prawie łowieckim.

Za najpilniejszą rzecz uznano urządzenie zwierzynca w lasach państwowych w województwie poznańskim, do którego byłyby przeniesione żubry z ogrodów zoologicznych. Koszty budowy zwierzynicy wobec powagi sytuacji nie mogą być brane w rachubę, tem bardziej, iż zainteresowane w tem są aż trzy Ministerstwa.

P. Dzik zaznacza, iż sprawa żubrów jest dziś tak popularna w społeczeństwie, iż przy odpowiedniej propagandzie łatwo byłoby znaleźć odpowiednie fundusze. Niestety jedną okazję już pominięto wskutek braku odpowiedzi z Ministerstwa Rolnictwa. Chodziło, mianowicie, o sfilmowanie przewiezienia żubrów do Białowieży. Taki film z pewnością okazałby się rentownym.

Radca Ejsmond wyjaśnia, iż brak odpowiedzi wynikał przypuszczalnie wskutek nieporozumienia i przyrzekł sprawę tę wyjaśnić, zapewniając, iż Ministerstwo Rolnictwa gotowe byłoby inicjatywie w tym względzie iść jak najdalej na rękę.

Ministerstwo Rolnictwa poczyni niezwłocznie starania celem urządzenia pierwszego zwierzynca.

Na tem obrady zakończono.

3. Stan żubrów w Pszczynie.

Ze sprawozdania Śląskiego Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody, które podajemy

na str. 206 wynika, iż w chwili obecnej stan żubrów pszczyńskich wynosi ośm sztuk.

W. S.

Ochrona zwierzyny w Puszczy Augustowskiej. Pan J. Długolecki, nadleśniczy Nadleśnictwa L. P. Krasne, opiekuje się szczególnie gorliwie stanem zwierzyny w podległej mu części Puszczy Augustowskiej. W szczególności otoczył opieką przechodnie łosie, które również w bieżącym roku zjawily się tutaj (trzy sztuki). Dzięki wytrwałej pracy ochronnej p. inż. Długoleckiego poprawił się znacznie (również) stan sarn. i dzików.

W. S.

Opieka nad ptakami w zimie r. 1929/30 w Krakowie. Po raz pierwszy w ciągu zimy r. 1929/30 rozpoczęto w Krakowie żywszą akcję, zdążającą do ochrony i dokarmiania ptactwa. Ze strony Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami ustawiono na plantach kilkadziesiąt domków-karmików. Sekcja Ochrony Przyrody akademickiego Kola Przyrodników U. J. ustawiła jak i w zimie poprzedniej dwa karmiki, wykonane przez Dom Karny w Rawiczu. Jeden z nich, ustawiony naprzeciw głównego gmachu Uniwersytetu, był w ciągu miesiąca (od 28. II. do 28. III. 1930 r.) miejscem obserwacji p. Witolda Szarskiego, studenta fil. U. J., które dostarczyły interesujących wyników i mogą być przykładem dla innych.

Podobne obserwacje, robione przez całą zimę systematycznie, przy uwzględnieniu wahań temperatury powietrza, opadów śnieżnych, zachmurzenia i t. p. dałyby z pewnością cenne wyniki pod względem naukowym.

W zimie r. 1930/31 będą podobne obserwacje czynione przez Sekcję Ochrony Przyrody Kola Przyrodników U. J. według wskazówek dr. Jana Sokołowskiego i mamy nadzieję, że w przyszłym roczniku «Ochrony Przyrody» zamieścić będziemy mogli na ten temat osobny artykuł.

W. S.

Kwestjonariusz Lwowskiego Komitetu P. R. O. P. w sprawie ochrony rzadkich ptaków. Do działalności Państwowej Rady Ochrony Przyrody należy utrzymanie w ewidencji współczesnych zmian, zachodzących w stanie fauny, w szczególności wyświetlenie szczegółowe, które gatunki są zagrożone wyginieciem w danych terenach, jak szybko proces ich wymierania postępuje, w których okolicach kraju gatunki te już wymarły, w których są rzadsze, a w których jeszcze pospolitsze. Ostatnim celem zebrania tych danych jest opracowanie pewnych zabiegów, mających na celu zachowanie danego gatunku.

Powszechnie wiadomem jest, że do takich gatunków, które w ostatnich dziesięcioleciach stały się nader rzadkimi, należy szereg większych ptaków. Dla celów ochrony przyrody ważnym jest z natury rzeczy przedewszystkiem zebranie wiadomości o miejscach gnieźdzenia się ich, niemniej jednak zebrane być muszą

także wiadomości o okazach pojawiających się sporadycznie (zalatujących).

Lwowski Komitet Państwowej Rady Ochrony Przyrody w r. b. postanowił przystąpić do takiej akcji inwentaryzacyjnej, ograniczając się narazie do sześciu gatunków ptaków. Komitet, przesyłając W. Szanownemu Panu niniejszy kwestjonariusz, prosi uprzejmie o wypełnienie go na podstawie własnych spostrzeżeń, ewentualnie na podstawie wiadomości otrzymanych od wiarygodnych informatorów. Zgóry dziękujemy za udzielenie nam pomocy w naszych poczynaniach, mogących, w razie spotkania się ze zrozumieniem wśród naszych korespondentów, wyświadczyć ważną przysługę zarówno idei ochrony zabytków przyrody, jak i obecnemu stanowi wiadomości o faunie południowo-wschodniej Polski.

Kwestjonariusz.

Nazwisko i imię nadsyłającego odpowiedź:

Jego adres (miejscowość i powiat):

	Czy gnieździ się w okolicy?	Je gniazd obserwowano w ostatnich latach?	Czy są wiadomości o gnieźdzeniu się tego ptaka w tym czasie?	Czy strzelano do gatunków w okolicy? Ile mniej więcej rocznie? W jakiej porze roku?
Orzeł przedni (<i>Aquila fulva</i> , <i>A. chrysaetos</i>)				
Birkut białk (<i>Haliaeetus al- bicilla</i>)				
Puhacz (<i>Bubo maxi- mus</i>)				
Drop (<i>Otis tarda</i>)				
Gęś dzika (<i>Anser ciureus</i> , <i>Anser anser</i>)				
Bocian czarny (<i>Ciconia nigra</i>)				

Krakowski Klub Automobilowy w obronie zwierzyny. Wzorem analogicznej akcji zagranicą ogłosił Krakowski Klub Automobilowy w czasopiśmie p. t. «Wiadomości Klubowe» (Nr. 8, październik-listopad 1930) następujący apel do swoich członków w sprawie ochrony zwierzyny padającej często ofiarą automobilizmu:

«Bardzo często spotykają automobilści na drogach, szczególnie w nocy, zwierzynę — przeważnie sarny i zające — te ostatnie w całych

masach. Oszołomione światłem reflektorów zwierzęta stają się najzupełniej bezradne i padają ofiarą, która przynosi tylko niepowetowane szkody.

Przejeżdżający automobilista staje się, bez analizy faktu, bezintercownym wprawdzie, ale jednak kłusownikiem «dla sportu». Istnieją automobilści, którzy skierowują umyślnie swoje reflektory w ten sposób, aby zwierzę oślepić i przejechać.

Objaśnienia otrzymane ze sfer miarodajnych odnośnie do statystyki ginącej w ten sposób zwierzyny są wręcz groźne.

Nie wątpiąc, że zrzeszeni w naszym Klubie automobilści rozumieją sprawę należycie, zwracamy się do nich z gorącą prośbą, aby zechcieli prowadzić w świetle automobilowym szeroką propagandę na rzecz ochrony zwierzyny na automobilowych drogach. Korzystajmy z każdej nadarzającej się okazji do szerzenia tego hasła. Poświęćmy raczej czasem chwilę potrzebną do zgaszenia reflektorów i zwolnienia tempa jazdy, nie zabijajmy bezcelowo zwierzyny, stanowiącej jeden z poważnych czynników naszego dobrobytu gospodarczego. Jeśli dla tej myśli mamy sami pełne zrozumienie, starajmy się aby to zrozumieli także inni».

W. S.

Wodospad w Czerwonogrodzie. Dopływ Dniestru, Dżuryn, w Czerwonogrodzie na Podolu, tworzy wspaniały wodospad (patrz Tab. XVI.) wysokości 12 m. Właścicielka terenu sąsiedniego, p. Marja Lubomirska, mająca prawo użytkowania siły popędowej wody tego potoku, otrzymała od Urzędu Wojewódzkiego w Tarnopolu pozwolenie na przeprowadzenie robót technicznych, celem zużycia pewnej ilości siły wodnej dla uruchomienia młyna. Dzięki żądaniu kilku obywateli Czerwonogrodu (Hilarego Korczaka, Teodora Korczyńskiego, Feliksa Wysockiego, Stefana Grońskiego i Mikołaja Grzebińskiego) województwo ograniczyło plan zużycia siły wodnej tak, że choć obecnie wodospad w Czerwonogrodzie utracił część swej wody, a tem samym swego naturalnego piękna, to jednakże nie został zniszczony i nadal będzie stanowił jedną z najpiękniejszych osobliwości przyrody Podola.

W. S.

Ochrona osobliwego głazu narzutowego pod Białym Kościołem. Decyzją konserwatora wojewódzkiego województwa kieleckiego został uznany za zabytek i wciągnięty do inwentarza urzędowego duży głaz narzutowy, leżący tuż przy szosie prowadzącej z Krakowa do Ojcowa, w pobliżu miejscowości Biały Kościół. Głaz ten, odkopany z ziemi, miał być rozbity na kawałki. Jest to piaskowiec kwarcytowy, leżący w lokalnej morenie, a pochodzący prawdopodobnie z jury brunatnej, typu krzeszowickiego.

W. S.



PODOLE. WODOSPAD W CZERWONOGRODZIE.

Fot. A. Wisłocki.

NISZCZENIE PRZYRODY.

Niszczenie przyrody Doliny Ojcowskiej. Od czasu gdy wybudowano drogę bitą z Krakowa do Ojcowa, stał się ten doniedawna trudno dostępny zakątek Polski miejscem ulubionych wycieczek, z jednej strony dla Krakowa, z drugiej zaś dla Śląska, skąd łatwo i prędko dostać się można szosą przez Olkusz i Pieskową Skalę. Można bez przesady powiedzieć, że dla Krakowian Ojców został dopiero teraz odkryty. Odwiedzają go też dzisiaj tysiące osób, aby nasycić się naturalnym pięknem przyrody.

Kto znał i odwiedzał Ojców przed jego «odkryciem» i udostępnieniem dla tłumów zjeżdżających tu obecnie autami i autobusami, ten z troską i prawdziwym przerażeniem patrzy dzisiaj w głąb uroczej i cichej niegdyś doliny Ojcowskiej.

Katastrofalna zima roku 1928/9 zdziesiątkowała starodrzewne lasy brzegów doliny i poraziła śmiertelnie setki tysięcy drzew, zwłaszcza jodeł i buków. Obumarłe drzewa musiały być ścięte i dotychczas jeszcze leżą na zboczach lub ściągnięte na dno doliny piętrzą się na składach przy tartaku. Pila tartaczna ze zgrzytem wygrywa i długo jeszcze wygrywać będzie na ich ciałach żalobną nutę...

Ta straszna *vis major*, która zdarła z doliny Ojcowskiej część jej szaty leśnej, nie jest niestety jedyną podstawą troski dla każdego miłującego przyrodę i jej piękno.

Drugim źródłem zła stała się sama szosa. Miała ona udostępnić Ojców dla wszystkich i przyznać trzeba, że zadanie to spełniła dokładnie, a nawet ponad spodziewanie i z nawiązką. Kto widział w dzień świąteczny przechadzające się tłumy w ciasnej dolinie, «malownicze» grupy niedzielnych wycieczkowiczów, obsiadających skały, śpiewających solo i chórem często niemieckie pieśni, tysiące ścieżynek wydeptanych wszędzie i niszczących runo leśne, kto widział naręcza porzucanych wszędzie kwiatów, przez nikogo nie usuwane papiery, flaszki i odpadki, oblamane gałęzie, któremi bez przeszkody obwieszane są samochody i autobusy — ten przyzna, że wraz z ściągnięciem do Ojcowa tłumów ludzi, sprowadziło się tu tłumy niszczyteli i szkodników.

A zło to byłoby jeszcze jako przejściowe *malum necessarium* do zniesienia, gdyby można było stwierdzić przeciwdziałanie mu przez czynniki do tego powołane. Tymczasem tego nie widać. Stoją wprawdzie w paru miejscach tablice, wzywające do oszczędzania młodników leśnych i kultur, ale nikt w sposób widoczny nad przestrzeganiem tego zakazu nie czuwa. Nawet Góra Zamkowa, leżąca w samym sercu Ojcowa, nie ma opieki i obrony przed niszczytelnymi. Na podwórzu wewnątrz leżą tu śmiecie, papiery i zwędłe rośliny, a zbocza jej wokół pokryte są dzikimi ścieżkami, uczęszczanymi bezkarnie przez niekulturalnych wycieczkowiczów. Pięknie założona

w zakosy ścieżka, prowadząca na Górę Chelmową, zniszczona jest licznymi skrótami, które należałoby jak najszybciej zamknąć, przekopując na nich rowki.

Gdy budowano drogę do Ojcowa, mówiono wiele o przewidywanej zgory groźbie kurzu, który nie może być tolerowany w wąskiej dolinie. Inżynierowie budujący drogę przyrzekli, iż zapobiegą plądze kurzu, nasycając nawierzchnię szosy odpowiednimi substancjami. Niestety, o tem przyrzeczeniu prawie zupełnie zapomniano, gdyż, pomijając sezonowe terowanie szosy na pewnych odcinkach, jest ona dziś producentem potwornych wprost ilości kurzu. Za każdym pojazdem wznoszą się białe chmury, a szkodliwy dla życia roślin i zwierząt (no i ludzi!) pył wapienny, znoszony wiatrem, pokrywa florę brzegów doliny szarą powłoką. Z tym stanem rzeczy nie można się pogodzić. Domagamy się, aby wtedy, gdy w wielu innych miejscowościach Polski walczy się skutecznie z plagą kurzu, Ojców nie był pod tym względem zaniedbany i uproszczony.

Ze względu na to, że lasy rosnące na stromych zboczach doliny Prądnika są z natury lasami ochronnymi i za takie uznane są w planach gospodarczych, sposób ich zagospodarowania musi być szczególnie troskliwie obmyślany i ostrożnie przeprowadzany, zwłaszcza po katastrofalnej klęsce surowej zimy w roku 1928/29. Wprawdzie zarząd lasów zdaje sobie sprawę z ważności i trudności zadania, jakie przed nim stoi, jednakże mimo to, nie możemy oprzeć się obawie o przyszłość lasów doliny Ojcowskiej. Jako przedplon na zrębach mrozowych zasadzono sosnę w szeregach, co nie było tutaj wskazane; raczej należało sadzić ją nieregularnie, dając jak największą swobodę naturalnemu obsiewowi, wśród którego szczególnie klon zdaje się zajmować pierwsze miejsce. Trzeba bacznie zwracać uwagę na podrastającą sosnę, traktowaną tu słusznie jako przedplon i nie gospodarować szablono, czekając aż sosna równomiernie podrośnie, lecz co roku usuwać ze zwartych szeregów sztucznie sadzonej sosny te okazy, które mogą być zastąpione przez pojawiające się siewki samosiewu. Zalesianie niektórych partyj wejmutką jest raczej szkodliwe dla roślinności zielnej, którą wejmutka silnie zacienia i powoduje jej zanik. Sądzę, że wejmutkę należy bezwzględnie usunąć. Byłoby dobrze, aby zarząd lasów w Ojcowie, odznaczający się niewątpliwie dobrą chęcią, zechciał w trudnej sprawie racjonalnego odnowienia zniszczonego lasu zasięgać od czasu do czasu rady naukowych czynników leśniczych i botanicznych.

Wielką obawę budzą plany rozbudowy istniejącego tu obok Bramy Krakowskiej tartaku. Mamy nadzieję, iż opinia, jaką w tej sprawie udzieliliśmy województwu kielec-

kiemu, przy znanej przychylności dla spraw ochrony przyrody p. wicewojewody dr. Kroebla, wpłynię na to, że groźny ten plan, nieracjonalny zresztą z punktu widzenia gospodarczego, nie zostanie urzeczywistniony, a istniejący tartak w samym sercu doliny Ojcowskiej zostanie stąd usunięty i przeniesiony w inne, bardziej oddalone miejsce. Jest to ważny postulat, leżący także w interesie rozwoju Ojcowa jako uzdrowiska, to też wyrażamy nadzieję, że zajmie się nim również miejscowa komisja klimatyczna, oraz spółka «Uzdrowisko Ojców».

Nakoniec jeszcze jedna przykra sprawa. Pomimo, iż w Polsce istnieją i obowiązują rozporządzenia Prezydenta R. P. o ochronie zabytków oraz o prawie budowlanem, które biorą w obronę osobliwości przyrody, mające charakter zabytkowy oraz stoją na straży zachowania piękna krajobrazu, został w Ojcowie zniszczony, a przynajmniej silnie uszkodzony jeden z najcenniejszych zabytków historycznych i przyrodniczych. Mam na myśli znaną każdemu Bramę Krakowską. W tym, niezrównanym co do swego piękna, pomniku natury, wybito olbrzymią dziurę i wprawiono w nią tablicę marmurową na pamiątkę otwarcia drogi bitej z Krakowa do Ojcowa. O ile sam pomysł uwiecznienia tego dzieła w postaci tablicy, na której złotem zgłoskami wypisane są nazwiska aż siedmiu inżynierów, jest pomysłem zrozumiałym, o tyle niezrozumiałe jest wybranie jako miejsca dla umieszczenia tej tablicy Bramy Krakowskiej. Według tradycji, Bramą tą jeździli do Ojcowa królowie polscy i dlatego powinno się ją było uszanować i pozostawić nietkniętą. Poza tem, Brama ta, jako wspaniała i jedyna w swoim rodzaju w Polsce forma erozyjna wapienia jurajskiego, z wyraźnymi śladami erozji eolicznej w całości swojej przedstawiała bezcenny zabytek przyrodniczy, który przez każde kulturalne społeczeństwo w każdym innym kraju byłby uszanowany. Jeszcze gdyby nowa droga szła trasą starej drogi królewskiej przez Bramę Krakowską, możnaby od biedy zrozumieć inicjatorów niebezpiecznego pomysłu, ale wiadomo, że nowa droga nie prowadzi przez Bramę Krakowską lecz biegnie obok, dnem doliny. Jeżeli już chciano koniecznie tablicą czcić czyn inżynierski, to czy nie można było i czy nie trzeba było porozumieć się z władzami państwowymi, stojącymi na straży przytoczonych wyżej ustaw i znaleźć dla tablicy tej inne miejsce? Przecież nie mógł istnieć i nie istniał żaden uzasadniony powód dla samowolnej decyzji, powziętej bez zgody właściciela. Umieszczenie na tablicy w takich okolicznościach nazwiska Głowy Państwa, wyglądać może w oczach lojalnego i znajdującego obowiązujące ustawy obywatela na nadużycie, przeciw któremu należy się zastrzec bardzo stanowczo.

Protest nasz znalazł na szczęście uznanie zarówno u zarządu dóbr Ojcowa, jak i u Prezydenta miasta Krakowa, to też żywimy na-

dzieję, iż z nadejściem wiosny 1931 r. nie zobaczymy już w Bramie Krakowskiej szpeczącej ją tablicy i że otwór wykuty w niej zostanie zamurowany odpowiednim kamieniem tak, aby pozostały ślad nieszczonego zniszczenia jej był jak najmniejszy. *Władysław Szafer.*

Zmniejszanie się powierzchni leśnej w Polsce. Fakt stałego zmniejszania się powierzchni lasów staje się coraz bardziej niepokojący, to też coraz częściej zaczynają się nim zajmować ekonomiści i leśnicy. Odnosnie do ziem Polski poruszył tę sprawę na łamach Nr. 8 i 10 z b. r. «Lasu Polskiego» p. S. Ruśkiewicz w artykule pod tytułem niniejszej notatki.

Za czasów Rzeczypospolitej przedrozbiorowej na dzisiejszym obszarze Polski było około 14,370.430 ha lasów. Wedle urzędowej statystyki powierzchnia lasów Polski w dniu 31-go grudnia 1923 r. wynosiła 8,969.388 ha. Z tego wniosek, że w ciągu 150 lat straciła Polska 5,400.000 ha lasów, czyli rocznie ok. 36.000 ha.

W pierwszym 5-leciu niepodległości spadek ten był bezporównania mniejszy, bo wynosił w latach 1919—1923 — 78.677.5 ha, czyli ok. 15.736 ha rocznie. Dowodzi to, że stratę wspomnianych wyżej przeszło 5,000.000 ha lasu położyć należy na karb rabunkowej gospodarki zaborców i okupantów i na karb wojny światowej. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę całe 10-lecie gospodarki leśnej za czasów niepodległej Polski, 1919—1928, okaże się, że była ona jeszcze zgubniejsza dla lasu niż gospodarka zaborców, albowiem w tym okresie powierzchnia leśna Polski zmniejszyła się faktycznie o 449,641.65 ha, t. j. o 45.000 ha rocznie.

Jeśli uwzględnimy jeszcze to, że prawdziwie pokojowa gospodarka zaczęła się dopiero od roku 1922, to cyfra strat w lesie wypadnie dla nas jeszcze niekorzystniej. Okazuje się bowiem, że w okresie 1922—1928 r. straciliśmy 438,831.65 ha lasu, czyli rocznie ok. 63.000 ha! Jest to więc cyfra prawie dwukrotnie większa od cyfry ubytku lasu pod rządami zaborców.

Najwięcej lasów ubyło w województwach północno-wschodnich (poleskie, wołyńskie), najmniej w województwie stanisławowskim.

Co do przyczyn owego katastrofalnego zjawiska, to na jednym z pierwszych miejsc postawić należy likwidację serwitutów (41·65% całego ubytku). Ustawy o likwidacji serwitutów zezwalają na wydzielanie z gruntów leśnych ekwiwalentu z ka serwitut¹⁾. Wedle autora, zło w tem tkwiące powinno być usunięte w taki sposób, że ekwiwalent za serwitut powinien być wydzielany przedewszystkiem w gruntach rolnych, a dopiero gdy brakuje roli i łąk, w terenach leśnych. W ten tylko sposób wzmacniając ma-

¹⁾ P. Ustawa o likwidacji służebności z dn. 7. V. 1920 i rozporządzenie Prezydenta Rzpltej z 1. II. 1927. (Dz. U. R. P. Nr. 10/27 poz. 74).

gospodarstwa rolne, nie będziemy zmniejszać siły gospodarczej lasu, na którym ciążyły serwituty. Tymczasem twórcy naszych ustaw, likwidujących serwituty mieli tylko pierwszy cel na oku, z pominięciem zupełnem celu drugiego.

Katastrofalnym skutkiem dla lasu takiego ujęcia rzeczy należy położyć jak najrychlej kres przez odpowiednią nowelizację rozporządzenia z 1. II. 1927 we wspomnianym już wyżej kierunku, t. j. aby ekwiwalent za serwituty wydzielany był przede wszystkim w gruntach rolnych, a dopiero w ich braku w leśnych. Nowelizacja taka oszczędziłaby krajowi wiele dziesiątków tysięcy ha lasu, które w przeciwnym razie padną ofiarą przy dalej postępującej likwidacji.

Drugą przyczyną zaniku w Polsce lasów, niemniej ważną od poprzedniej, jest parcelacja gruntów poleśnych, na których uprzednio zarządzono zmianę uprawy leśnej na rolną (42,67% całego ubytku). Tu zło leży znów w nierównomiernem potraktowaniu w tym względzie przez rozporządzenia¹⁾ lasów państwowych i prywatnych. Lasy państwowe zabezpieczono dostatecznie (art. 2. p. c.) od nadmiernego przekazywania ich na parcelację. Lasy prywatne natomiast podobnego zabezpieczenia w odnośnem rozporządzeniu nie znajdują. Należy więc dążyć do ograniczenia możności parcelacji lasów prywatnych, w ten sposób, aby decyzje wojewodów, dotyczące spraw leśnych, były rozstrzygane po zaopiniowaniu ich przez inspektorów ochrony lasów, usamodzielnionych z pod obecnej zależności od naczelników wydziałów rolniczo-weterynaryjnych i poddanych bezpośredniej władzy wojewodów.

Trzecią przyczyną zaniku lasów w Polsce to właściwa parcelacja lasów, polegająca na podziale dużego obszaru leśnego na szereg mniejszych, których niepodobna obecnie ochronić przed wycinaniem. W tej sprawie powinno się znowelizować ustawę z dn. 28. XII. 1925 o wykonaniu reformy rolnej w ten sposób, aby uniemożliwić parcelację lasów bez uzyskania uprzedniej zgody urzędów ochrony lasów.

M. S.

Arsen jako środek niszczenia szkodników leśnych ze stanowiska ochrony przyrody. Nietylko zagranicą ale i w Polsce stał się od pewnego czasu popularny nowy środek walki z kłeskami owadów niszczących lasy, polegający na opylaniu solami arsenu zarażonego drzewostanu przy pomocy aeroplanu przelatującego nad nim. W kołach zajmujących się ochroną przyrody, wywołał słusznie ten nowy

sposób niszczenia szkodników leśnych liczne zastrzeżenia i krytyczne uwagi. Arsen bowiem, będąc bardzo silną trucizną, spowodować może w opylnym lesie masową śmierć zwierząt, wśród których nie mało znajduje się zwierząt pożytecznych. Wprawdzie nie wszystkie związki arsenu używane w tym celu są jednakowo szkodliwe (najgroźniejsze są sole arsenu rozpuszczalne we wodzie), w każdym jednak razie są one niebezpieczne dla wielu zwierząt. Jak wykazały badania prof. Eschericha z Monachium, zwierzęta kopytne znoszą na szczęście bez szkody wcale pokażne dawki arsenu: bydło od 15—30 g, konie, owce i kozy od 8—10 g, świnie zaś 0,5—1 g. O ile więc po opyleniu lasu arsenem zwierzęta te przez kilka dni nie są puszczone do lasu lub na pastwiska położone w pobliżu, niebezpieczeństwo otrucia się ich zostaje usunięte. Inaczej jednakże przedstawia się ta sprawa o ile chodzi o zwierzęta leśne. O ile jeszcze w stosunku do ptactwa leśnego nie należy żywić zbyt wielkich obaw, to n. p. mrówki (odgrywające tak ważną rolę w biologii lasu) nasuwają bardzo poważne obawy, gdyż dotychczasowe obserwacje wykazały w niektórych wypadkach, iż opylenie lasu arsenem może spowodować ich śmierć. Z innych pożytecznych owadów padają ofiarami arsenu owadziarki (*Tachinae*), pająki i biedronki. Najgroźniejszy wszakże jest zabieg arsenowania lasu dla pszczoł, które szczególnie są wrażliwe na tę truciznę, gdyż nawet minimalne jej dawki (ok. 0,0005 mg!) zabijają te dla człowieka tak pożyteczne i cenne owady. Obserwacje przeprowadzone w Niemczech wykazały, że ule, znajdujące się w znacznej nawet odległości od opylnego lasu, nie są bezpieczne, gdyż w promieniu ok. 6 km od niego mogą jeszcze padać pszczoły z powodu zatrucia arsenem.

Także dla roślin leśnych może być opylenie arsenem szkodliwe, jak np. dla roślin jagodowych, zatrzymujących na powierzchni owoców przez dłuższy czas po opyleniu warstewkę trucizny, niebezpiecznej zarówno dla zwierząt rozsiewających je, jak i dla człowieka.

Powyższe względy spowodowały, że w Niemczech, gdzie stosuje się na wielką skalę walkę ze szkodnikami leśnymi przy pomocy arsenu, została powołana do życia specjalna komisja fachowa, której zadaniem jest zbadanie metodami naukowymi całości poruszonego problemu.

W. S.

Bezprawne zamierzenia eksploatacji kosodrzewiny na Czarnohorze. Mimo wyraźnego brzmienia artykułu 15 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 24 czerwca 1927 r. o zagospodarowaniu lasów nie stanowiących własności Państwa, iż «wypalanie kosodrzewiny, jak również pozabawianie jej gałęzi, pędów i paczków jest wzbronione», zamierza spółka «Howerla» przystąpić ponownie do eksploatacji kosodrzewiny na Czarnohorze. W tym celu przewiozła już nawet kotły i maszynę w pobliżu Dancerza. Nie ulega wątpli-

¹⁾ Rozporządzenia Prezydenta Rzpltej: 1) z d. 24. VI. 1927. o zagospodarowaniu lasów nie stanowiących własności Państwa (Dz. U. R. P. Nr. 57/27 poz. 504) i 2) z 22. III. 1928 o zagospodarowaniu lasów państwowych (Dz. U. R. P. Nr. 36/28 poz. 336).

wości, że p. wojewoda stanisławowski, do którego zwróciła się w tej sprawie Państwowa Rada Ochrony Przyrody, poczy spółkę tę o obowiązujących w Polsce ustawach i nie dopuści do ich gwałcenia. W. S.

Tablice reklamowe szpecące krajobraz. Jaskrawe tablice reklamowe, które zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych A. P., w Niemczech, w Szwajcarii i we Francji ustawiane są w wielkiej ilości w miejscach krajobrazowo najpiękniejszych, były dotychczas w Polsce stosunko-



Ryc. 41. Tablice reklamowe przy drodze z Krakowa do Zakopanego. Fot. J. Szaferowa.

wo rzadkie. W ostatnich latach niestety rozpoczęto i u nas naśladować ten niekulturalny zwyczaj zagraniczny, czego dowodem są mnożące się ustawicznie tablice reklamowe, umieszczane wzdłuż szlaków turystycznych, w pobliżu schronisk i w miejscach o pięknym krajobrazie. Zwłaszcza przy szosach automobilowych w Karpatach ilość ohydnych tablic reklamowych zwiększyła się w sposób zatrważający. Wystarczy, gdy przypomnimy drogę z Krakowa do Zakopanego, zasianą już krzyżącymi tablicami, ustawionymi niekiedy w miejscach najwidoczniejszych i szpecącymi piękno krajobrazu górskiego. Z tą akcją reklamarską, którą wprowadzają do Polski, jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie firmy zagraniczne (naprzekór hasłu samowystarczalności kraju!) muszą walczyć bezwzględnie nie tylko koła zajmujące się ochroną przyrody, ale również, a może przede wszystkim koła turystyczne. Niestety, o większej akcji ze strony tych kół, przeciw umieszczeniu tablic reklamowych w miejscach, gdzie szpecą one krajobraz, prawie nie słychać. Walka, którą w tym względzie trzeba prowadzić, znajduje na szczęście oparcie prawne w rozporządzeniu Prezydenta R. P. z dnia 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli, gdzie w art. 338 znajduje się postanowienie, iż «właściwa władza może zakazać dokonywania wszelkich zmian w zewnętrznym wyglądzie budynków i ich części lub otoczenia, szczególnie przez umieszczenie

sztyldów reklamowych, jako też napisów, plakatów, obrazów, malowideł, szafek wystawowych i t. p., o ile one mogą spowodować zniekształcenie lub zeszpecenie ulicy, placu, wyglądu miejscowości lub krajobrazu». W. S.

Gospodarka leśna i pastwiskowa w Tatrach. Nieracjonalnie prowadzone pasterstwo w Tatrach oraz związane z tem szkody w lasach tatrzańskich spowodowały wojewodę krakowskiego do zwołania w dniu 25 października 1930 r. konferencji, na której omawiano tę sprawę na podstawie fachowych referatów, wygłoszonych przez inż. No w a k a oraz inż. L i b e r a k a. Po dłuższej dyskusji, w której stwierdzono konieczność rychłego uregulowania spraw pasterstwa w Tatrach i jego stosunku do lasów, wybrano stałą «komisję porozumiewawczą w sprawie pasterstwa i ochrony lasów górskich», której przewodnictwem objął p. wojewoda, członkami zaś zostali wybrani: prof. W. S z a f e r (z ramienia Państwowej Rady Ochrony Przyrody), prof. W. G o e t e l (z ramienia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego), prof. Stan. S o k o ł o w s k i (jako przedstawiciel interesów leśnictwa) i prof. J. W ł o d e k (przedstawiciel interesów pasterstwa). W. S.

Wzmocnienie się kłusownictwa w Tatrach.

Z powodu redukcji ilości straży łowieckiej w Tatrach na terenie Fundacji «Zakłady Kórnickie», wzmogło się w sposób widoczny kłusownictwo w Tatrach, które dotychczas było skutecznie opanowywane przez wyćwiczoną straż łowiecką i fachowe kierownictwo spraw ochrony zwierząt przez członka P. R. O. P., p. J a n u s z a D o m a n i e w s k i e g o. Nietylko słyszy się obecnie strzały w górach, ale, co gorsza, w Zakopanem handluje się na wielką skalę mięsem jeleniem, co dawniej nigdy nie miało miejsca. Wyrażamy nadzieję, iż przez przywrócenie pierwotnej ilości strażników łowieckich i zwolnienie ich od innych obowiązków, Fundacja Kórnicka spełniać nadal będzie — jak doniedawna — w sposób wzorowy swe obowiązki wobec ochrony przyrody w Tatrach.

W. S.

Zwalczanie kornika w lasach tatrzańskich. Walkę z kornikiem w lasach tatrzańskich prowadzi z ramienia Ministerstwa Rolnictwa w sposób fachowy p. inż. M. A. L i b e r a k, który na tem polu położył już wielkie zasługi. W roku 1929 zjawiał się kornik w lasach tatrzańskich ponownie w większej ilości. Dla ustalenia sposobów i rozmiarów walki z tym groźnym szkodnikiem, odbyła się w dniu 5 lutego 1930 r. w Zakopanem osobna konferencja z udziałem reprezentantów władz państwowych, właścicieli lasów, oraz prof. S. S o k o ł o w s k i e g o, jako delegata Państw. Rady Ochrony Przyrody. Konferencja tę, na której zapadły ważne postanowienia, zwołało starostwo w Nowym Targu. W. S.

Walka z kłusownictwem pod Pieninami i w Gorcach. Szczególnie groźne jest dla ochrony przyrody kłusownictwo uprawiane przez mieszkańców gmin sąsiadujących z Gorcami i z Parkiem Narodowym w Pieninach. Walkę z niem prowadzi energicznie starostwo w Nowym Targu, czego dowodem jest, iż w ciągu roku 1930 starostwo to interwenjowało w 13 wypadkach stwierdzonego kłusownictwa. Byłoby rzeczą najracjonalniejszą, aby wzorem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, stworzyć na terenach sąsiadujących z Parkiem Narodowym w Pieninach «pas ochronny», w którym wykonywanie prawa łowieckiego byłoby poddane specjalnym przepisom. W. S.

Zagrożenie zniszczeniem Panięńskich Skał pod Krzemieńcem. Prawdziwą perłą pięknego krajobrazu okolic Krzemieńca są t. zw. Panięńskie Skały (Góry Dziewicze). Zbudowane z wapieni trzeciorzędowych, wykazujących ślady osobiwej erozji wodnej i powietrznej, żywią one wiele nader rzadkich i gdzie indziej w Polsce niespotykanych gatunków zwierząt i roślin skalnych. Za czasów dawnego Liceum Krzemienieckiego był ten punkt przedmiotem dokładnych badań zwłaszcza ze strony Andrzeja Andrzejskiego i Bessera, dwóch czołowych przyrodników sławnej uczelni, którzy położyli podwaliny znajomości flory i fauny tej części Polski. Między innymi rosła tutaj tak rzadkie rośliny, jak *Allium strictum* (opisane stąd przez Bessera pod nazwą *Allium wolhyńnicum*), *Dracocephalum austriacum*, *Stipa pennata*, *Melica transsilvanica* i t.

W tem miejscu, tak ważnem i cennem naukowo i historycznie z powodu klasycznych badań, przeprowadzonych tu ongi przez Bessera i Andrzeja Andrzejskiego ma powstać kamieniołom, który — rzecz prosta — zniszczyłby w zupełności Dziewicze Góry wraz z ich zabytkową florą i fauną. Przeciw temu barbarzyńskiemu zamierzeniu wystąpiła Państwowa Rada Ochrony Przyrody i wniosła odpowiednie pismo do starosty w Krzemieńcu, p. Stefana Czarneckiego, który do sprawy tej odniósł się przychylnie. Wyrażamy nadzieję, iż nie tylko władze państwowe, ale również kulturalne społeczeństwo Krzemieńca, oraz Liceum Krzemienieckie, jako spadkobierca świetnej tradycji dawnego Liceum Czackiego, uczynią wszystko, aby nie dopuścić do zniszczenia Gór Dziewiczych i niekulturalnego zepszczenia tak pięknych okolic Krzemieńca. Podstawę prawną w tej akcji znajdują one zarówno w rozporządzeniu Prezydenta R. P. dotyczącem ochrony zabytków, jak i w rozporządzeniu o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli, nie pozwalającem dokonywać takich czynności w przyrodzie, które niszczą piękno pierwotnego krajobrazu. W. S.

Z dziejów ochrony przyrody Tatr. Może nie bez pożytku dla dziejów polskiego ochro-

niarstwa będzie wydobywanie z dawnych czasopism i książek większych lub drobniejszych artykułów i notatek w sprawie ochrony przyrody. Jeden z najciekawszych artykułów o rezerwacie przyrodniczym w Tatrach, drukowany w «Pamiętniku Tow. Tatrzańskiego», omówił w «Ochronie Przyrody» dr. Konstanty Stecki. Warto by gromadzić w dalszym ciągu głosy dawnych pionierów ochroniarstwa z epoki, gdy jeszcze nie istniała ani Sekcja Ochrony P. T. T., ani P. R. O. P.

Przytaczam tutaj na początek apel z 1902 roku, zamieszczony w zakopiańskim piśmie «Giewont», w numerze 3-cim z 16 lipca, pod tyt.: «Nie niszczyć kocich łapek!». Autor notatki zwraca się do władz i zakopiańskiego proboszcza, aby wpłymano na górali, iżby szarotek, czyli kocich łapek nie wyrwali z korzeniami. «Robi się bowiem rzecz ohydna: juhasi i juhaski, a nadto młodzież najrozmaitsza niszczy z wandalizmem bezwzględny tę szlachetną, a coraz bardziej rzadniejącą roślinę; jeżeli nie wystąpimy energicznie, spóka ten biały kwiat wapiennych dolin niezadługo zagłada».

Jeszcze wcześniejszem od apelu w «Giewoncie», jest wezwanie w «Przeglądzie Zakopiańskim», w nrze 31 z 2 sierpnia 1900. O ile się nie mylimy, jest to wogóle pierwsze ostrzeżenie w regionalnem czasopiśmiennictwie zakopiańskim w obronie niszczonej szarotek. Dowiadujemy się z tej notatki, iż zarząd dóbr Zamoyskiego zabrania zrywania tych kwiatów, a straż leśna konfiskuje zerwane. «Przegląd» domaga się jednak zabronienia publicznej sprzedaży szarotek i zwraca się o zakaz do komisarza klimatycznego. O ile redakcji wiadomo, Tow. Tatrzańskie zwróciło się w tej sprawie do klimatyki.

Warto również przytoczyć zastrzeżenia, jakie miała redakcja «Przeglądu Zakopiańskiego» w związku z umieszczeniem krzyża na Giewoncie. W nrze 39 z 27 września 1901 redaktor daje wyraz «dosyć szerokiej opinii»: «Ten drobny krzyż wbity w odchyloną głowę skamieniałego w odwiecznym śnie olbrzyma, razi przykrą dysharmonią. Lepsze byłoby umieszczenie go na miejscu, stanowiącem jakby pierś zaśnieżonego rycerza i więcej zharmonizowane z oryginalną pięknnością tego szczytu».

Jeszcze dalej idzie krytyka w nrze następnym, z 4-go października 1900. Autor notatki sprzeciwia się wogóle wbijaniu krzyża na szczycie Giewontu. «Jest coś brutalnego w tem drobnem zmaczeniu niedoleżną ręką ludzką dzikiej czystości wyrzeźbionych potężną dlonią natury fantastycznych zarysów kamiennego tytana». Redakcja proponuje zatem postawienie krzyża na Czerwonych Wierchach.

Zaciekawia współczesnych bywalców i przyjaciół Zakopanego przewidywania «Przeglądu», jak niewesoło po latach będą wyglądać Krupówki. W nrze 21-m z 24 maja 1900 znajdujemy wiadomość, iż budują się pierwsze trzy murowane domy w Zakopanem na Krupówkach. «Będą to zwykłe wielkowiejskie kosza-

rowe pudła, które chyba nie dodadzą wdzięku Krupówkom, tej pryncypalnej ulicy Zakopanego».

Niszczenie limb w Gorganach. W paśmie Gorganów, w lasach należących do dóbr Arcybiskupstwa ruskiego we Lwowie, znajdują się największe skupienia limb w całych polskich Karpatach. Niestety dotychczas nie udało się utworzyć z najpiękniejszych partyj limbowych rezerwatu, choć postulat ten oddawna już jest wysuwany zarówno przez koła ochrony przyrody, jak i przez towarzystwa turystyczne. Co więcej, wiadomo nam z pewnych źródeł, iż limby w Gorganach są ustawicznie ścinane tak, że liczba ich zmniejsza się z każdym rokiem. W lutym b. r., w jednej tylko osadzie górskiej Darów, zostało ściętych 59 limb, o średnicy pni dochodzących do 80 cm. Dyrektor lasów arcybiskupich w Perehińsku buduje, według wzorów niestety już istniejących, nowy «dom limbowy», gdzie nietylko całe wnętrza wyłożone jest drewnem limby ale nawet otwory okienne w budynku tym zostały zabite na zimę deskami limbowymi. Czyste zręby, którymi ścina się las górski w Gorganach, odsłaniają limbę, powodując w wielu miejscach jej masowe wykroty pod wpływem wiatru. Jeżeli w tem tempie pójdzie nadal niszczenie limby, to Gorgany stracą jedną z najpiękniejszych ozdób i ginących już u nas zabytków przyrody. Należy mieć nadzieję, iż do tego nie dojdzie, a władze państwowe zechcą w sprawę tę wglądać i zapewnić opiekę ginącemu gatunkowi drzewa, które wszędzie gdzie indziej w Europie jest otaczane opieką i bezwzględnie chronione.

W. S.

Ginąca «Dębina» w Poznaniu. Dębina, to jedyny las naturalny w obrębie miasta Poznania. Położona na południowym krańcu miasta nad Wartą, w terenie zalewowym, użyźnianym perjodycznymi wylewami, przedstawia charakterystyczny dla dolin naszych większych rzek mieszany las, przeważnie liściasty, złożony z bujnie rozrośniętych dębów, topoli, brzoza, olch, wiązów, klonów i jesionów, z bujnym podszyciem ziół i krzewów. Miejscami występują również sosny, częściowo sadzone, częściowo jednak stanowiące naturalny składnik zespołów leśnych, charakterystycznych dla aluwjów nadrzecznych Warty. Dębina zajmuje obszar 80 ha, urozmaica ją polanki śródleśne, stawy i zakola po dawnym korycie Warty i jest naturalnym parkiem leśnym Poznania, ulubionym miejscem wycieczkowiec dla najbliższych dzielnic, jak Wilda, Dębiec i Staroleka.

Niestety, już w czasie przedwojennym założyli Niemcy na terenie Dębiny studnie dla wodociągów miejskich, których ilość obecnie w związku z rozwojem miasta i zwiększonym zapotrzebowaniem wody, ustawicznie się powiększa. Nadto, ze względu na obawę zanieczyszczenia terenu, Dyrekcja Wodociągów Miejskich występuje z żądaniem ograniczania dostępu publiczności do Dębiny.

Ssanie wody ze studzien nie pozostaje przytem bez wpływu na roślinność Dębiny. Zniknęły zakola wody, po których używano przejażdżek łódkami i które kryły niejedną osobliwość przyrodniczą, obecnie zaś, zapewne z tej samej przyczyny, zaczynają obumierać stare, okazałe dęby, prawdziwe zabytki przyrody.

Jak bardzo ważną rzeczą jest dla miasta dobra woda do picia, tak z drugiej strony niszczenie Dębiny byłoby szkodą niepowetowaną, do której nie wolno dopuścić, gdyż niema do tego żadnej konieczności.

Studnie dla wodociągów można kopać trochę dalej, poza Dębina, gdzie panują identyczne warunki terenowe, więc przy dobrej woli i niewielkim nakładzie kosztów, można ocalić Dębina i zachować dla Poznania jedyny naturalny las miejski, mający tak wybitne znaczenie dla zdrowia ludności i przedstawiający w pełni te wartości idealne, jakie dla mieszkańców miast posiada pierwotna przyroda.

Adam Wodniczko.

Niszczenie zadrzewień Cytadeli w Poznaniu. Cytadela, to najbliższa śródmieścia oaza zieleni, uderzająca mile każdego, kto od wschodniej strony wjeżdża do Poznania. Centrum obszernego, leżącego nad Wartą wzgórza, zajmowały dawne fortyfikacje ziemne (obecnie magazyny wojskowe), bujnie zadrzewione stoki służyły za park publiczny, którego przejęcia z rąk wojskowości przez władze miejskie mieszkańcy miasta Poznania z roku na rok oczekiwali.

Tymczasem pertraktacje w tej sprawie nie doszły do pomyślnego skutku, a władze wojskowe oddały teren wojskowemu spółdzielniom budowlanym. Drzewostan częściowo już wycięto, częściowo zdewastowano i zamiast wspianego parku o tak korzystnym położeniu, bo w bliskości śródmieścia, na wzgórzu z rozległym widokiem, z pomyślnymi warunkami przewiewu i ciśnienia (najbliższy park w Sołaczku leży nisko i wilgotno), rosna jak grzyby po deszczu przeważnie szpetne domki mieszkalne, które równie dobrze mogły powstawać na terenach sąsiednich, a nie właśnie kosztem tak cennych zadrzewień. Traci na tem miasto Poznań, bo pocóż zakładać na nieużytkach wielkim kosztem nowe parki, skoro w śródmieściu istniały już tak piękne i obszerne zadrzewienia! Tracą interesy ochrony przyrody, bo choć zadrzewienia były przeważnie sztuczne, jedynie od strony Naramowic z naturalnymi partjami, to pozostawione od lat dziesiątków same sobie, wytworzyły bujne i interesujące, pełne plectwa skupienia roślinne, zasługujące zewszeczmiar na zachowanie.

Może władze wojskowe jeszcze w ostatniej chwili zechcą ponownie sprawę tę rozpatrzyć, by historia Cytadeli nie stanowiła w rozwoju Poznania równie smutnej karty, jak sprawa zniszczenia Ludwikowa przez Okręgowy Związek Kas Chorych.

Adam Wodniczko.

Barbarzyńskie zniszczenie najpiękniejszego jawora. Pan S. Borkowski, delegat Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Rabce, doniósł nam o barbarzyńskim zniszczeniu największego w Polsce okazu jawora, rosnącego na półn.-wschodnim stoku Kotelniczy, między Podobiną a Rabą Niżną, na własności osiedla Potaczków. To wspaniałe drzewo, którego fotografię (przed zniszczeniem i po zniszczeniu) obok zamieszczamy, liczy przy wysokości około 22 m, w wysokości piersi 6.50 m obwodu. Właściciel gruntu, na którym stoi to sędziwe drzewo, góral Potaczek, otaczał ten zabytek przyrody opieką i prawdziwą miłością. We wrześniu b. r. przybyła doń wycieczka złożona z przedstawicieli okolicznej inteligencji i w sposób zarówno lekkomyślny jak karygodny roznieciła wewnątrz istniejącej dziupli ognisko, od którego zajął się jawor i zgorzał wewnątrz zupełnie do wysokości 3 m, ku rozpaczy właściciela i żalu miłośników przyrody beskidzkiej. Niestety, nie można było stwierdzić nazwisk winowajców i czyn ten uszedł im bezkarnie.

W. S.



Ryc. 42. Jawor w Podobinie przed zniszczeniem.

Fot. J. Motyka.



Ryc. 43. Jawor w Podobinie po zniszczeniu.

Fot. S. Borkowski.

Łosie w Puszczy Bersztowskiej. Dawna Puszcza Grodzieńska, położona na północ od Grodna, zawiera i obecnie kilka znacznie większych kompleksów leśnych. Największym jest kompleks najbardziej wysunięty na północ, dawna Puszcza Bersztowska, obecnie dwa państwowe nadleśnictwa Bersztowskie i Kotrańskie. Obszar puszczy Bersztowskiej jest znaczny i łącznie z enklawami włościańskimi przekracza 25,000 ha. Jest to teren przeważnie zabagniony, porośnięty prawie dziewiczym lasem. Nieprzebyte bagna, torfowiska porośnięte karłowatą sosną, trzęsawiska zarośnięte trzcina i olszyny z potężnymi dębami na wyspach, brak dróg i ludzkich osiedli w pobliżu, dawały oddawna łosiom bezpieczne schronienie. Dziś warunki zmieniły się. Łoś stał się rzadkością. Chciwy człowiek wydiera puszczy jej skarby leśne i jednocześnie wypędza odwiecznych jej mieszkańców, łosia i gluszcza. Nieszczęśliwe zwierzęta nie umieją i nie mogą dostosować się do zbyt szybko następujących zmian otoczenia. Opuszczają puszcze i giną od kul zawodowych i przygodnych kłusowników.

Zabiegi o utworzenie rezerwatów zawiodyły. Uroczysko Czepkiele, najważniejsza ostoja łosia w ciągu zimy i wiosny, zostało wydzierżawione

jako teren łowiecki. Eksploatacja leśna nie krępuje się obecnością łosi, setki robotników obalają olbrzymie leśne, setki koni wywożą wyrobione materiały. Gdzie skryje się biednyłoś? Z puszczy wyjdzie napewno. Czy wróci? Czy zdoła zdeзорjentowany i ścigany znaleźć drogę do puszczy? Wszak czyha na niego uzbrojony człowiek, łakomy na jego skórę, rogi i mięso. Kara za zabicie łosia jest tak mała, zresztą tak łatwo go zabić bezkarnie. Nikt go nie strzeże.

Czy można obojętnie patrzeć na zagładę tych wspaniałych zwierząt, już dziś tak rzadkich w Polsce?

Łoś nie wymaga żadnych zabiegów hodowlanych poza spokojem na rewirze; ten spokój należy ginącym łosiom dać za wszelką cenę, gdyż przy obecnym stanie rzeczy łosie wyginą zupełnie.

Ile łosi obecnie jest w puszczy, nie wiadomo — w przybliżeniu jest 6 samców i 4–5 łoszy. Na rykowisku jednak stwierdzono obecność tylko 3 samców. Ujawniono zabicie młodego 2-letniego samca. Strzelano do niego kilkakrotnie, świadczą o tem blizny i niezagojone rany. Biedny ten łoś był tak zdeзорjentowany, że dał się zabić z rewolweru kolo samej wsi Dowbieńki w obecności tłumu ludzi, który zachęcał osoby posiadające broń do strzelania.

Czyż wtenczas dopiero naprawdę pomyślimy o ochronie łosia, gdy już nie będzie co ochraniać? Dziś jeszcze nie jest zapóźno, jeszcze łosie są, trzeba tylko utworzyć rezerwy, ograniczyć wyrąb lasu w nadleśnictwach Kotrańskim i Bersztowskim, oraz dać łosiom ochronę od kłusowników i zwiększyć karę za zabicie łosia.

Żubrowo, 15 września 1930 r.

inż. Stanisław Kurczyn.

Uwaga Redakcji: Już po wydrukowaniu tej notatki wydał p. Minister Rolnictwa ważne oświadczenie, dotyczące ochrony łosia; oświadczenie to umieszczono w części urzędowej na str. 152.

Zabicie łoszy i młodego łosia w Puszczy Rudnickiej. «W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż na terenie powiatu postawskiego, kłusownicy zabili łoszę i 1 młodego łosia. Sprawcy tej zbrodni łowieckiej są znani i toczy się przeciwko nim dochodzenie, które spoczywa w ręku organów policji. Po skończonym dochodzeniu sprawa przejdzie do sądu powiatowego w Madziole, albowiem zabicie łosia karane jest w trybie sądowym, nie zaś administracyjnym. Miejsmy nadzieję, że tym razem fakt niszczenia rzadkich, ginących okazów naszej fauny nie ujdzie bezkarnie, zwłaszcza, że w ciągu ostatnich paru lat trzeci to już w wojew. wileńskim wypadek zbrodni łowieckiej ze strony rozzuchwalonych bezkarnością kłusowników».

(Przedruk z bezpłatnego dodatku do «Słowa» w Wilnie, numer lipcowy 1930 r.)

Zabicie niedźwiedzia na Polesiu w czasie ochronnym. W połowie lutego 1930 r. zabity został na Polesiu niedźwiedź w czasie ochronnym, który dla tego zwierzęcia rozpoczyna się w myśl ustawy łowieckiej dnia 16 stycznia. Jest rzeczą bardzo smutną, że winnym nielegalnego zabicia niedźwiedzia był wysoki dygnitarz państwowy, który pono bez żadnego rzeczowego uzasadnienia zmienił termin ochronny dla niedźwiedzia w województwie poleskim. W tej przykrej sprawie, która znalazła swe echo w prasie codziennej, wystąpiła Państwowa Rada Ochrony Przyrody do Ministerstwa Oświaty z wnioskiem o ukaranie winnego, jednakże dotychczas w sprawie tej nie otrzymała pozytywnej wiadomości. W. S.

Słuszny apel o niestrzelanie lisów w porze letniej. W czasopiśmie «Gdzie to gdzie zagrały trąbki myśliwskie?», organie Towarzystwa Łowieckiego województwa wileńskiego (dodatek do «Słowa»), świetnie redagowanego przez p. Michała K. Pawliko wskiego, umieszczane są często artykuły, zajmujące się stosunkiem racjonalnego łowiectwa do ochrony przyrody. W numerze wrześnieowym z b. r. znajduje się słuszny apel redaktora do myśliwych, aby oszczędzali lisa w lecie. «Lis jest u nas — pisze on — niestety, już tak rzadkim drapieżnikiem, że nie może być prawie mowy o jego szkodliwości zarówno dla zwierzostanu, jak i tem bardziej dla dobytku ludzkiego. To też oszczędzanie lisów w okresie, gdy futerko ich nie przedstawia żadnej wartości, uważamy za nakaz etyki myśliwskiej». W. S.

Czy dziki są szkodnikami? Dziki mają często wśród myśliwych opinię bezwzględnych szkodników. Tymczasem badania przeprowadzone nad zawartością żołądków zabitych dzików dowiodły, że żywią się one wielką ilością owadów niszczących drzewa oraz ich larw. Obliczono, iż dziki zjadają ogromne ich ilości, bo ok. 85% wszystkich gatunków owadów, które znamy jako niebezpieczne szkodniki i w ten sposób spełniają w lesie rolę jakgdyby jego służby sanitarnej. W Brandenburgji i na Pomorzu niemieckim zaprowadzono też słusznie obecnie względną ochronę dzików, dbając o to aby nie zostały one wybite do nogi. Dobrze będzie, jeżeli i niektórzy polscy myśliwi przestaną uważać dzika za bezwzględnego szkodnika, którego należy wytepić. W. S.

Niszczenie ptaków śpiewających i drapieżnych w Żywiecczyźnie. Wśród licznych niestety okolic, w których tępione jest w Polsce ptactwo pożyteczne i śpiewające, zajmują okolice Żywca jedno z pierwszych miejsc. Szczygły, czyżyki, zięby, makolągwy, drozdy, kosy, jemioluski, gile i t. d. są w okolicach Żywca wylapywane i sprzedawane w kraju, a podobno także wywożone zagranicę. Także t. zw. drapieżne ptaki są na terenie dóbr żywieckich bezwzględnie niszczone, czego dowodem jest fakt, iż do gimnazjum miejscowego dostarczone

jednorazowo 20 par nóg ubitych myszsolowów, choć ptak ten jest bezspornie ptakiem pożytecznym. Dyrekcja dóbr żywieckich, do której zwrócono się w sprawie zaniechania planowego niszczenia ptaków drapieżnych, odpowiedziała, iż postulat ten «starać się będzie w miarę możliwości uwzględnić». Wyrażamy w tym miejscu nadzieję, że ta możliwość uwzględnienia słusznego naszego postulatu będzie dana Dyrekcji dóbr żywieckich.

W. S.

Masowe niszczenie t. zw. ptaków drapieżnych. Mimo, iż w ostatnich latach dowiedziano ze strony ściśle naukowej, że t. zw. ptaki drapieżne są w ogromnej swej większości ptakami pożytecznymi dla człowieka i mimo nagród, jakie obecnie wypłaca się w Niemczech za ochronę rzadszych ptaków drapieżnych, niektóre kola myśliwskie w Polsce ciągle jeszcze stoją na nieracjonalnym stanowisku, iż należy w interesie stanu zwierzyny tępić bezwzględnie wszystkie drapieżne ptaki. Na dowód prawdziwości tego twierdzenia przytaczamy fakt (Łowiec Polski nr. 14 z dnia 15 kwietnia 1930 r. str. 292), iż na polowaniach w ubiegłym sezonie, w jednej tylko miejscowości a m. w Janowie malopolskim zabito «121 ptaków drapieżnych». Niestety wykaz ten nie podaje gatunków zastrzelonych ptaków. Byłoby ważne wiedzieć, ile wśród nich było myszsolowów, sów i innych ptaków bardzo pożytecznych dla człowieka.

W. S.

Łańcuchy ochronne na drzewach przeciw kotom. W parkach miejskich i w sadach koty niszczą w sposób zatracający gnieźdzące się na drzewach ptactwo pożyteczne. Dotychczas stosowano przeciw tej prawdziwej plądze dwa środki, a m. przywiązywano wokół drzewa pęk gałązek (z brzozy lub wierzby), które skierowane elastycznymi szczytami ku dołowi, spychały w dół wspinającego się po drzewie kota, lub owijano pęcz drzewa pierścieniem drutu kołczastego. Niekiedy zamiast drutu używano pierścienia z blachy o naciętym w ostre zęby dolnym brzegu. Wszystkie powyższe sposoby ochrony ptaków nie były uważane przez praktyków za dobre, albo dlatego, że dostarczały dogodnych miejsc lęgowych dla owadów niszczących drzewa, albo też dlatego że koty umiały je omijać. Obecnie został opatentowany nowy sposób walki z kotami, którego praktyczność potwierdził dopiero jego doświadczenie. Jest to łańcuch zrobiony z silnego drutu z odstającymi ku dołowi i ku górze szeregami długich kołców. Łańcuch ten można łatwo umieszczać w dowolnym miejscu na drzewie i można go też łatwo rozszerzać w miarę potrzeby. Wynalazcą tego łańcucha ochronnego jest fabrykant A. Rothe w Dreźnie (Dresden, Leutewitzerstr. 25), sprzedając zaś zajmuje się drezdeńskie Towarzystwo ochrony zwierząt (Dresden A 1, Augustusstrasse 6).

Byłoby wskazane aby również w Polsce wynalazkiem tym zainteresowały się kola do tego powołane.

W. S.

Ochrona przyrody. R. 10.

Niszczenie głazów narzutowych na Pomorzu. Pomorze, zwłaszcza północne, obfituje w wielką ilość głazów narzutowych, które niekiedy dochodzą do potężnych rozmiarów. Największe głazy północnej części Pomorza zostały w roku 1911 dokładnie opisane i zbadane pod względem mineralogicznym i częściowo florystycznym przez Hermanna (Die erratischen Blöcke im Regierungsbezirk, Danzig 1911). Niestety, w ostatnich latach, wobec zwiększenia się zapotrzebowania kamieni do budowy szos, a zwłaszcza portu w Gdyni, mimo, że na całej tej części Pomorza znajdują się ogromne ilości mniejszych głazów zupełnie odpowiadających tym celom, sięgnięto po kilka wielkich, bezwzględnie godnych ochrony głazów. Były one wszystkie opisane jako zabytki przyrody. Wymienię je kolejno:

1. W nadleśnictwie Gniewowo. «Wiszący kamień» przy młynkach. Głaz ten leżał na zboczu tuż nad drogą z Gniewowa do Wejherowa. Nie był wprawdzie zbyt duży (obw. 6,5 m, dług. 2 m, wys. 1,50 m), ale ze względu na malownicze położenie na zboczu dość stromem, z którego zdawało się że łąda chwila runie na dół, zasługiwał na ochronę. Przed trzema laty został on przez dzierżawcę młyna w Młynkach rozsadzony i zużyty jako materiał na budowę chlewa.

2. W tym samym nadleśnictwie zostały zniszczone jeszcze trzy dalsze okazale głazy, a materiał uzyskany wywieziono do Gdyni. Były to:

Głaz w oddz. 199, blisko granicy oddz. 199/193. Obw. 8,5 m, dług. 2,40 m, szer. 2,25 m, wys. 70 cm.

Kamień Głonowy w oddz. 192, nad granicą zach. oddziału. Obw. 7,60 m, dług. 3,10 m, wys. 1 m.

Głaz w oddz. 194 a, nad drogą do Borowa. Obw. 11,5 m, dług. 3 m, szer. 2,5 m, wys. 1,20 m.

3. Głaz koło Gniewowa na polach prywatnych rolnika Landy, na południe od wioski. (Obw. 7 m, wys. 60 cm). Był to ciekawy okaz pod względem mineralogicznym, niestety został rozsadzony i zużyty jako fundament do budynków gospodarczych właściciela.

4. Głaz w leśn. Zagórze. W oddz. 92 tego leśnictwa znajdował się dawniej okazały głaz o rozmiarach: obw. 10,40 m, dług. 4 m, szer. 2,25 m, wys. 2 m.

Został on przed kilku laty rozbity i wzięty pod budowę gmachu Urzędu Morskiego w Gdyni.

5. «Adam w Gdyni». Na południe od ulicy Świętojańskiej stał dawniej oryginalnie wyglądający głaz t. zw. Adam. Niedaleko na południe od tego miejsca stoi jeszcze teraz głaz, bardzo podobny do poprzedniego, t. zw. Ewa. Ma on kształt około 2 m wysokiego słupa kamiennego o obw. również 2 m. Ponieważ głaz ten był pęknięty w dwóch miejscach, przeto umocniono go przy pomocy cementu. Jednak po pewnym czasie podobno rozpadł się znowu, a właściciel usunął go. Fakt ten zasługuje na napiętnowanie, gdyż «Adam» dzięki temu, że

łączyła się z nim legenda o olbrzymce i rybaku z Oksywia, był już oddawna uważany za osobliwość i zasługiwał na szczególną ochronę.

Jak wynika z powyższego, z spośród 33

głazów opisanych jako godne ochrony, pozostało tylko 26. Należy przynajmniej pozostałe jak najprędzej zabezpieczyć przed zniszczeniem.

F. Krawiec.

WYSTAWY.

Wystawa Ochrony Przyrody we Lwowie. Z okazji Tygodnia Ochrony Przyrody we Lwowie, w dniach od 16–23 marca 1930 r., otwartą została po raz pierwszy we Lwowie, w auli Politechniki, Wystawa Ochrony Przyrody.

Uroczystego otwarcia Wystawy dokonał Delegat Ministra W. R. i O. P. prof. dr. Władysław Szafer w obecności reprezentantów Duchowieństwa, władz i instytucyj rządowych i samorządowych, oraz szeregu Towarzystw lwowskich.

Po zagajeniu uroczystości przez przewodniczącego Lwowskiego Komitetu P. R. O. P. i powitaniu zebranych, przemawiali pp.: wojewoda lwowski hr. Gołuchowski, J. M. rektor Politechniki prof. dr. K. Weigel, kurator O. S. Pytlakowski, reprezentant miasta, komisarz rządu prof. dr. O. Nadolski, dyrektor Lasów Państw. St. Kączkowski, reprezentant Malop. Tow. Łowieckiego dr. A. Sander, prezes Koła Przyrodników U. J. K. Bryński i prezes Koła Stud. Inż. Las. Adamczka.

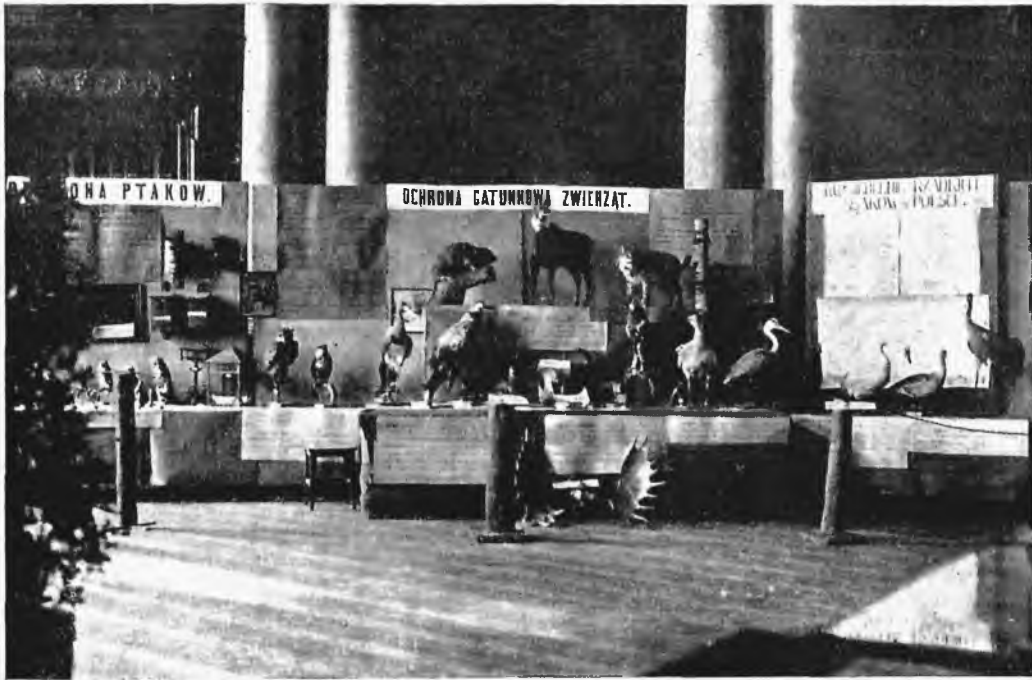
Po tych przemówieniach zabrał głos prof.

Szafer, który wskazał na potrzebę kultu i ochrony przyrody ojczyznej, podnosząc, jak ważna rola powinna przypaść w udziale Lwowowi w realizowaniu idei ochrony przyrody. Społeczeństwo lwowskie, które ma najgorętsze serce ze wszystkich miast polskich, niewątpliwie przyjmie serdecznie wystawę, uczącą miłości przyrody polskiej.

Zkolei nastąpiło otwarcie Wystawy i objaśnianie przez prof. Szafera poszczególnych jej działów. W uroczystości otwarcia wzięło udział około 300 osób. Wystawa obejmowała naogół takie same działy, jak w Krakowie, Poznaniu, Wilnie i Łodzi. Na naczelnym miejscu znalazła się kolekcja portretów największych w narodzie miłośników przyrody oraz ludzi zasłużonych na polu jej ochrony. Drugi dział stanowiły Parki Narodowe, trzeci rezerwaty przyrodnicze, czwarty ochrona gatunkowa roślin, piąty ochrona gatunkowa zwierząt, szósty ochrona ptaków, siódmy ochrona przyrody nieożywionej, ósmy ochrona krajobrazu polskiego, dziewiąty ochrona drzew i lasów, dziesiąty czynniki niszczące przyrodę, jedenasty dział wydawnictwa P. R. O. P.



Ryc. 44. Wystawa Ochrony Przyrody we Lwowie, w marcu 1930 r.
Portrety pionierów idei ochrony przyrody.



Ryc. 45. Fragment z Wystawy Ochrony Przyrody we Lwowie.
Grupa ochrony zwierząt.

Większość eksponatów na Wystawę pożytyła Państwowa Rada O. P., rzadkie okazy fauny krajowej wypożyczyło Muzeum Dzieduszyckich, eksponaty działu ochrony drzew i lasów dostarczył Zakład Botaniki Lasowej Politechniki Lwowskiej, kolekcję obrazów ilustrujących krajobraz polski wypożyczyło Akad. Kolo Geografów U. J. K., zaś cenniejszych okazów z zakresu przyrody martwej dostarczyło Muzeum Mineral. i Geologii Politechniki.

W pracach nad przygotowaniem i urzędzeniem Wystawy wydatnie współdziałali członkowie Sekcji Przyrodniczej Koła Stud. Inż. Lasowej i Koła Przyrodników U. J. K. Te same Koła oraz Koło Studentek U. J. K. dostarczyły również prelegentów na Wystawę i dyżurnych.

Na tem miejscu należy wyrazić Młodzieży pełne uznanie za okazaną pomoc w Wystawie.

Zainteresowanie Wystawą zarówno młodszych jak i starszych było duże, na co wskazuje wcale pokaźna liczba zwiedzających. Wystawę zwiedziło bowiem około 11.000 osób, w czem samej młodzieży szkolnej przeszło 8.000. Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego, w specjalnym okólniku wezwało bowiem wszystkie szkoły lwowskie, aby wzięły jak najlichnniejszy udział w zwiedzeniu Wystawy a całe nauczycielstwo zachęciło do uczestniczenia w wykładach.

Do upiększenia i ożywienia Wystawy przyczyniła się w znacznej mierze artystyczna de-

koracja kwiatami i drzewkami, wykonana przez p. Stanisława Piątkowskiego, inspektora plantacji miejskich.

Wystawa otwarta była przez 12 dni. Czysty dochód z Wystawy wynosił 1.148-52 zł, z czego 1000 zł przeznaczono na wykupno resztek stepów na Makutrze pod Brodami i t. zw. Masioku w Ostrowcu.
Sz. Wierduk.

Wystawa Ochrony Przyrody w Warszawie. Dnia 22-go maja 1930 r. odbyło się w Warszawie uroczyste otwarcie Wystawy Ochrony Przyrody, urządzonej staraniem Ligi Ochrony Przyrody oraz Warszawskiego Komitetu Państwowej Rady Ochrony Przyrody, wobec przedstawicieli władz i instytucji społecznych. Urządzeniem Wystawy w lokalu Departamentu Szkół Zawodowych Min. W. R. i O. P. (Hoża 88) zajęła się młodzież zrzeszona w Kole Przyrodników - Studentów Uniwersytetu Warszawskiego, pod kierownictwem prof. dr. Roszkowskiego, dyrektora Państwowego Muzeum Zoologicznego i przewodniczącego Oddziału Warszawskiego Ligi O. P.

Po przemówieniach prof. B. Hryniewieckiego, prezesa Ligi i prof. W. Szafera, delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody, którzy podkreślili cele i znaczenie podobnych wystaw, zwłaszcza ze strony pedagogicznej, nastąpiło otwarcie Wystawy przez Dyrektora Departamentu



Ryc. 46. Tablica statystyczna Parków Narodowych.

Nauki i Szkół Wyższych Min. W. R. i O. P., p. Sucho-dolskiego.

Już przy wejściu rzucały się w oczy, rozmieszczone na ścianach korytarza tablice, wykonane przez Koło Przyrodników S. U. W., a przedstawiające w barwnym układzie: porównanie Parków Narodowych europejskich i światowych, stosunki Państwowej Rady Ochrony Przyrody z zagranicą, i wreszcie w specjalnie dużym formacie polskie Parki Narodowe. Tablice te, wykonane specjalnie na Wystawę, pozwalały stwierdzić, że praca w kierunku tworzenia Parków Narodowych posuwa się naprzód, i że pod tym względem nie jest u nas najgorzej. Ile jeszcze możemy zdziałać na tem polu, wskazywała tablica przedstawiająca przykład Szwajcarii, w której Liga Ochrony Przyrody liczy obecnie 32.800 członków (jest to cyfra, której w blisko 9 razy większej Polsce dotąd nie osiągnęliśmy) i zebrała z drobnych, bo 1 lub 2 fr. składek, kapitał 323.000 fr.!

Rozpoczynamy zwiedzanie następnych działów Wystawy, od sali poświęconej gatunkowej ochronie zwierząt. Ideą przewodnią przy urzą-

dzaniu tego działu było nie tylko zestawienie gatunków już podlegających ochronie, ale także zwrócenie uwagi na gatunki, które jakkolwiek są t. zw. szkodnikami, zasługują na ochronę przed całkowitem wytepieniem. Dlatego wystawiono wydrę, obok zwierząt chronionych, jakkolwiek w gospodarstwach rybnych wyrządza ona szkody. Obok wydry były wystawione: borsuk (*Meles meles*), norka (*Lutreola lutreola*), polatucha (*Pteromys volans*), oba ostatnie gatunki bardzo rzadkie, wreszcie niektóre gatunki koszatek (*Myoxidae*), tępionych częstokroć przez nieświadomych, jako myszy. Szczególną uwagę wycieczek szkolnych zwracał piękny okaz bobra, obok którego umieszczone tablice ilustrowały ochronę tego zwierzęcia w innych krajach. Z ptaków wystawiono kilka gatunków sów (*Strigidae*), zasługujących na bezwzględną ochronę z racji pożytku dla rolnictwa, poza tem rzadki gatunek bociana czarnego (*Ciconia nigra*), dalej jarząbka (*Bonasia betulina*), zimorodka (*Alcedo ispida*), pardwę (*Lagopus lagopus*) i t. d. Również zwracała uwagę grupa orłów. Osobno potraktowano ochronę ptaków śpiewających. Komplet skrzynek i karmików pomysłu dr. Jana Sokołowskiego, ilustrowany odpowiednimi okazami, zaznajamiał zwiedzającego praktycznie ze sposobem opiekowania się ptactwem. Przy sposobności podniesiono sprawę wywozu ptaków z granicę, łowienia t. zw. kwiczołów i t. p. Osobny stół zajmowały niższe kregowce, a więc z gadów wąż Eskulapa (*Coluber longissimus*), z ryb zwracał uwagę olbrzymi okaz jesiotra wiślanego (*Acipenser sturio*) niemal doszczętnie wytepionego, poza tem wystawiono lososia (*Salmo salar*), sielawę (*Coregonus albula*), wyrozuba (*Leuciscus wyrozub*) i t. d. Kilka gablot owadów z tekstem objaśniającym, zaznajamiała z licznymi gatunkami chrząszczy i motyli narażonemi na wyginiecie, do czego głównie przyczyniają się zbyt gorliwi kolekcjonerzy. Całości dopełniały wyjątki z ustawy łowieckiej, w dużym formacie.

Na wstępie do działu poświęconego Białowieży, zwracał uwagę żubr, dominujący w całej sali. Tablica statystyczna, zamieszczona obok, ilustrowała stan liczebny żubrów w Bia-



Ryc. 47. Grupa ptaków.

lowieży, w ciągu ostatniego stulecia. Wystawiona została również czaszka tura (*Bos primigenius*) i zarządzenie ochronne, wydane przez króla Zygmunta III. Całości dopełniały liczne fotografie, przedstawiające widoki potężnych drzewostanów Puszczy, oraz mapy z zaznaczonym terenem rezerwatu.

Następne sale poświęcone były górskim Parkom Narodowym. W pierwszym rzędzie uwzględniono tu projektowany Park Narodowy w Tatrach. Szeregiem cennych akwarel Rafała Malczewskiego, oraz wielką ilością pięknych fotografii, starano się oddać swoisty urok i piękno Tatr, oraz zwrócić uwagę na ich wysoką wartość, tak pod względem turystycznym, jak naukowym. Dwie mapy projektowanego rezerwatu tatrzańskiego, uzupełnione modelem plastycznym, zaznaczały z terenem. Flora Tatr, wystawiona była w szeregu okazów zielnikowych, fotografiach i akwarelach. Zwrócono uwagę na krokusy (*Crocus scypusiensis*), goryczki (*Gentiana*), dziewięcisy (*Carlina acaulis*), tojadę (*Aconitum*) i. i. Z ptaków wystawiono okazy wytepione w Tatrach sępa płocego (*Gyps fulvus*) i czekającego na podobny los orla przedniego (*Aquila fulva*). Wreszcie umieszczono, specjalnie zagrożonego w okolicach liczniej odwiedzanych, jaszczurę plamistego (*Salamandra maculosa*).

W sali poświęconej Pieninom wystawiono dużą mapę Pienin, otoczoną szeregiem fotografii, przedstawiających nieporównane widoki przelomu Dunajca oraz przedstawicieli ciekawej fauny i flory.

W tejże sali umieszczono również Park Narodowy na Czarnohorze. Oprócz okazów zwierząt były tu również wystawione fotografie roślin takich jak: różanecznik wschodniokarpacki (*Rhododendron Kotschyi*) i okazy cisa, zachowanego w Karpatach Wschodnich najlepiej. Niszczycielską działalność człowieka ilustrowała fotografia zbocza, ogolonego z koso-drzewiny przez fabrykę olejków eterycznych.

Serję rezerwatów górskich zamykała sala poświęcona Górcom Świętokrzyskim. Ten cenny zabytek dawno już zwrócił uwagę botaników, geologów i krajoznawców, ale najwymowniejszym propagatorem konieczności ochrony tego zakątka przyrody był Stefan Żeromski. Jego też portret widzieliśmy między widokami wspaniałej «Puszczy Jodłowej». Inne fotografie dotyczyły lasu modrzewiowego na Górze Chelmowej i tak charakterystycznych dla Gór Świętokrzyskich, goloborzy.

W sali poświęconej Podolu uwydatniono swoistość krajobrazu podolskiego pod cytatami z W. Pola i wystawiono fotografie, obrazujące teren stepowy, oraz okazy zielnikowe roślin charakterystycznych. Z roślin zasługujących na specjalną ochronę wystawiono tu prześł ostrą (*Ephedra distachya*), smagliczkę Arduina (*Alyssum Arduini*) i smaglicę podolską (*Schwebereckia podolica*). Powszechną uwagę zwracał piękny okaz droplia (*Otis tarda*), tego może najbardziej charakterystycznego ptaka stepowego. Poza nim ptaki były reprezento-

wane przez żółną pszczołojadę (*Merops apiaster*). Na stoliku obok wystawiono okaz ślepeca (*Spalax typhlus*), charakterystyczny dla Podola okaz jaszczurki zielonej (*Lacerta viridis*) oraz rzadkiego węża poloza długoogonowego (*Zamenis viridiflatus*).

Wystawę zamykał pokój poświęcony ochronie przyrody w okolicach Warszawy. Pokaz przyrody chronionej w tym dziale, z konieczności musiał się oprzeć na innych zasadach. Sąsiedztwo wielkiego miasta sprawia, że pewne gatunki, normalnie obficie występujące, są masowo tępione, zwłaszcza przez wycieczki. Można tu wspomnieć o winniczkach i traszkach. Na stole wystawiono zagrożoną faunę okolic Warszawy, a więc traszki: mniejsza (*Molge vulgaris*) od kilku lat niemal całkowicie wytepiona, większa (*Molge cristata*), dalej żółw (*Emys orbicularis*), dziś prawie nie spotykany pod Warszawą i żabka drzewna (*Hyla arborea*).

Flora podmiejska, również niszczone przez wycieczkowiczów i przekupniów, była reprezentowana przez zawiłe, których całe pęki na wiosnę można znaleźć u ulicznych sprzedawców, toż samo dotyczy sasanki lukowej (*Pulsatilla pratensis*) i kosaćca syberyjskiego (*Iris Sibirica*). Mapami i szeregiem fotografii zobrazowano piękną podwarszawską Puszcę Kampinoską.

Całości Wystawy dopełniały, fragmentarycznie tylko przedstawione, działy Switezi, Puszczy Augustowskiej, Wołynia, Pomorza i Polesia. Na treść tych działów w przeważnej części składały się fotografie i mapy. Szczególnie zainteresowanie budziła w dziale Polesia mapa zasięgu azalii pontyjskiej (*Azalea pontica*) oraz kilka okazów wspaniałych, barwnych kwiatów tej rośliny, wystawionych wazonie.

Do uświetnienia Wystawy znakomicie przyczyniły się ekspozycje z Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego (Warszawa, Tamka), skąd wypożyczone kilimy i wazony stanowiły artystyczne tło dla ekspozycji przyrodniczych.

Wystawa trwała od 22 maja do 15 czerwca. Zwiedziło ją około 4 tysiące osób, przeważnie młodzieży szkolnej. Przez cały czas Wystawy były wyświetlane w osobnej sali filmy z dziedziny ochrony przyrody, a mianowicie: «Wydobycie nosorożca w Staruni», «Życie bobrów», «Tatry», «Bawoly», i «Park Narodowy Szwajcarski w Engadinie» (filmostat).

E. Grabda i H. Wechsler.

Wystawa Ochrony Przyrody w Grodnie. Koło Miłośników Przyrody Państwowego Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Grodnie, mając na celu bliższe zaznajomienie się z pięknem ojczystej przyrody, jak również jej ochroną, wobec obojętności naszego społeczeństwa do tak bardzo szerzącego się jej niszczenia, na jednym ze swoich zebrań postanowiło zorganizować w końcu 1929/30 roku szkolnego «Wystawę Ochrony Przyrody». Celem jej miało być zarówno zapoznanie naszego społeczeń-

stwa, a zwłaszcza młodzieży szkolnej z najpiękniejszymi, nieraz wprost czarującymi zakątkami polskiej przyrody, jak i szersze spopularyzowanie idei ochrony przyrody.

Ten projekt młodzieży naszego Koła przedstawiłem p. prof. W. Szaferowi, delegatowi Ministra W. R. i O. P. do spraw Ochrony Przyrody, który go poparł bardzo gorąco, a nawet ze swej strony łaskawie przyobiecał przysłanie nam pewnej ilości eksponatów z Krakowa, poczem natychmiast energicznie przystąpiliśmy do pracy.

Przedewszystkiem zabraliśmy się do zrobienia szczegółowego planu Wystawy, który się składał z następujących działów: 1. Ziemia Grodzieńska, 2. Parki Narodowe, 3. Rezerваты, 4. Czynniki niszczące przyrodę, 5. Ochrona gatunkowa roślin, 6. Ochrona gatunkowa zwierząt, 7. Ochrona ptaków. 8. Piśmiennictwo.

Następnie należało tylko gromadzić odpowiedni materiał. Ponieważ pierwszy dział



Ryc. 48. Stoisko bobra.

planu Wystawy uważaliśmy za najważniejszy, przeto przedewszystkiem cały zapal chłopców był skierowany do urzędzenia tego działu najbardziej okazale. W tym celu czterech uczniów zajęło się fotografowaniem starych drzew zabytkowych, pięknych, starych alej, oraz najpiękniejszych i najciekawszych pod względem przyrodniczym zakątków naszej ziemi Grodzieńskiej. Zbiór tych fotografii był dość liczny i wyjątkowo ciekawy. Druga grupa uczniów nie szczędziła energii przy urządzeniu stoiska dla żywego czarnego bobra, który jako zwierzę bardzo rzadkie, już od roku jest hodowany przez uczniów w naszym szkolnym ogródku biologicznym. Stoisko dla tego sympatycznego gościa naszej Wystawy urządziliśmy w sposób następujący: do jednej z większych sal, mieszczącej się na pierwszym piętrze naszego Gimnazjum, wciągnęliśmy z wielkim trudem ogromną ($3\frac{1}{2} \text{ m} \times 2 \text{ m}$) łódź pontonową, wypożyczoną nam przez grodzieńskie wojska pionierskie. Przy jednym z podłużnych boków łodzi, tuż przy górnej krawędzi, z grubych desek ułożono posadzkę ($3\frac{1}{2} \text{ m} \times 2 \text{ m}$), na której

ustawiony był domek dla naszego kochanego bobra. Całość o przestrzeni $3\frac{1}{2} \times 4 \text{ m}$ otoczyliśmy mocną siatką cynkowaną, zewnętrzną przystrajając ją licznymi fotografiami z życia bobrów. Obok stoiska leżące pnie wierzby i osiny, ścięte przez bobry w porcie Żegluga Wodnej w Grodnie, wymownie stwierdzały moc i potęgę zębów bobra. Z prawdziwą przyjemnością, a może nawet poniekąd jakby z wdzięcznością dla niego stwierdzić muszę, iż w ciągu trzech tygodni, to znaczy w ciągu trwania Wystawy, bóbr nasz czuł się znakomicie. Jakby rozumiał cel i zadanie naszej pracy i sam chciał nam dopomóc, bardzo często opuszczał swój domek i spacerował po posadźce, a przy zabieraniu się do jedzenia często demonstrował wspaniałość swego ogona i kapał się w czystej wodzie, wypełniającej łódź pontonową na podobieństwo basenu. Zwiedzająca publiczność z ogromnym zaciekawieniem całymi godzinami przyglądała się ruchom i życiu bobra.

Nieco dalej od stoiska bobra, na ogromnym stole umieściliśmy chronione okazy fauny ziemi Grodzieńskiej, która występuje tu dość bogato. Tutaj przedewszystkiem na wyróżnienie zasługiwały takie piękne okazy jak: los, ryś, sowa biała, orzeł przedni, nur czarnoszyi, bocian czarny, zimorodek i wiele jeszcze innych, które zostały nam łaskawie wypożyczone z Miejskiego Muzeum Przyrodniczego w Grodnie. Ponadto liczne fotografie, o których już wspominałem na początku, oraz w doniczkach hodowane okazy żywych roślin, znajdujących się pod ochroną, jak n. p. cudny storczyk-obówik, spotykany w górach kredowych pod Grodnem, uzupełniły resztę tego niezmiernie ciekawego działu Wystawy. Należy przyznać, iż eksponaty naszej ziemi Grodzieńskiej w tym dziale po raz pierwszy zgromadzone, istotnie wzbudzały największe zainteresowanie zwiedzających.

W innych działach znaczna część eksponatów, jak: fotografie, mapy, modele, została nam łaskawie nadesłana przez Państwową Radę Ochrony Przyrody z Krakowa. Były to przeważnie materiały, dotyczące się Narodowych Parków: Pienin, Tatr, Czarnohory, oraz rezerwatów przyrodniczych. Uzupełniliśmy je licznymi fotografiami, nabytymi na własność u fotografa p. St. Muchy w Krakowie; również najbliższy nasz Park Narodowy w Puszczy Białowieskiej, niemal całkowicie został skompletowany eksponatami naszego Koła. Były to piękne fotografie z życia żubrów i najciekawszych partyj lasu Białowieskiego, oraz rzadki szkic żubra z XVII w. i ogromna czaszka tego zwierzęcia, wypożyczone z Miejskiego Muzeum Przyrodniczego w Grodnie.

Piękne okazy chronionych ssaków, ptaków, płazów, gadów, owadów, które jako charakterystyczne dla wyżej wymienionych Parków Narodowych i rezerwatów jeszcze i dzisiaj tam występują, jak na przykład: ryś, żbik, świstak, niedźwiedź, orły, alki, kormorany, na czas trwania Wystawy zostały przez nas uzyskane

z tutejszego Miejskiego Muzeum Przyrodniczego.

W dziale ochrony ptaków, uczniowie własnymi siłami sporządzili znaczną ilość eksponatów. Były to sztuczne gniazda rozmaitych wymiarów systemu dr. J. Sokołowskiego, sztuczne dziuple systemu Behra i Berlepscha, jak również najrozmaitsze rodzaje karmików. Przy każdym sztucznym gnieździe były umieszczone mieszczące w nich okazy ptaków, godnych ochrony, które wypożyczyliśmy ze zbiorów naszego Gimnazjum. Porozwieszane w tym dziale, artystycznie wykonane przez p. Sokołowskiego obrazy z życia ptaków dodały mu wyrazu, przyczyniając się do jeszcze większej jego okazałości.

Szczególnie dobrze i mile przedstawiał się dział ochrony roślin, gdzie obok wspaniałych fotografii roślin, odpowiednich broszur, oraz zasuszonych eksponatów zielnikowych, częściowo przysłanych nam łaskawie przez P. R. O. P. z Krakowa, częściowo zaś zrobionych przez samych uczniów Koła, były poustawiane w doniczkach, bądź też w koszach lub szklanych słojach rosnące, żywe okazy takich zanikających, a chronionych roślin, jak: obówik, szarotka, złotogłów, milek wiosenny, orzech wodny, ostnica piórkowata, azalia pontyjska, cis, modrzew polski, limba, marsylja i inne. Wszystkich tych okazów dostarczył nam tutejszy szkolny ogród botaniczny, gdzie jest prowadzony specjalny dział, znany pod nazwą: «rośliny godne ochrony». Ten dział ogromnie ożywił całą Wystawę, dodając jej wiele uroku, tem bardziej, iż znaczna część tych rzadkich roślin, jak np. obówik, azalia, szarotka, właśnie w okresie trwania Wystawy były obsypane kwieciami.

Wszystkie eksponaty w ilości przeszło 1500 sztuk, dla łatwiejszej orientacji były zaopatrzone w odpowiednie napisy i rozmieszczone w dwóch ogromnych salach i długim korytarzu, które, jak już na początku wspomniałem, zostały nam łaskawie udzielone przez dyrektora naszej uczelni, p. H. Adlera.

Ponieważ celem tej Wystawy było przede wszystkim propagowanie idei ochrony przyrody, przeto ściany sal wystawowych były gęsto pokryte napisami takimi, jak n. p.: «Chronimy przyrodę ojczystą», «Nie łamcie



Ryc. 49. Ochrona ptaków



Ryc. 50. Fragment z wystawy.

limb i cisów», «Nie kupujcie obówików i szarotek górskich», «Szanujcie drzewa» i t. p.

Zarząd Koła Miłośników Przyrody, w którego rękach spoczywało kierownictwo całej Wystawy, starał się wyzyskać każdą możliwość, by eksponaty zostały rozlokowane jak najwspanialej, co dzięki upiększeniu ścian przeszło 80-ciu bardzo ładnymi kilimami, wyrobu wyłącznie ziemi Grodzieńskiej, oraz dużej ilości kwiatów dekoracyjnych, zostało w zupełności osiągnięte.

Pragnąc silniej podkreślić wyłącznie szkolny charakter tej Wystawy, postaraliśmy się o to, by została ona otwarta przez czynniki szkolne, co istotnie zostało dokonane dnia 8 czerwca 1930 r. o godzinie 11-ej, w zastępstwie p. dyrektora H. Adlera przez p. dyr. Bieganskięgo, w obecności dyrekcji wszystkich szkół średnich p. inspektora szkół powszechnych, delegacji Wydziału Oświaty i Kultury Magistratu, delegata P. R. O. P. p. J. Cyтарыńskiego, oraz delegatów wielu miejscowych towarzystw kulturalnych i oświatowych.

Do zebranych w krótkich słowach przemawiali: Opiekun Koła, p. Jan Kochanowski, który podkreślił motywy ochrony przyrody, oraz delegat P. R. O. P. i prezes Towarzystwa Miłośników Przyrody w Grodnie p. J. Cyтарыński, który wyjaśnił znaczenie otwarcia Wystawy. Następnie p. Jan Kochanowski oprowadzał zebranych po Wystawie i szczegółowo zaznajamiał ich z eksponatami.

Wobec niskich cen biletów wstępu (dorośli 1 zł, młodzież szkół średnich 30 gr, powsz. 15 gr), zwiedzanie Wystawy było umożliwione najszerzszemu ogółowi. Młodzież najuboższa, jak i część wojska zwiędziły Wystawę bezpłatnie. W trakcie zwiedzania czterech członków Koła stale udzielało szczegółowych informacji, przytem p. Jan Kochanowski wygłosił w tym czasie 16 propagandowych pogadanek.

Aczkolwiek pod względem finansowym z powodu niskiej ceny biletów, oraz znacznych wydatków (przeważnie na fotografie), Wystawa dała wynik ujemny, jednakże znaczenie jej zarówno dla młodzieży, jak i dla szerszego ogółu uważam za bardzo dodatnie, dzięki niej bowiem idea ochrony przyrody, chociaż częś-

ciowo, musiała jednak zostać zrozumiana, a tem samem poczynione zostały pierwsze kroki do szerzenia miłości ku temu wszystkiemu co żyje, co piękne, co życie nam umila, a jednak bezbronnie nieraz cierpi i ginąć musi z powodu gwałtu okrutnego człowieka.

Inż. Jan Kochanowski.

Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki w Poznaniu. W lipcu 1930 roku odbyła się w Poznaniu M. W. K. i T. Ochrona przyrody, zagadnienie tak ściśle związane z turystyką, reprezentowana była jedynie w dziale polskim, w Pawilonie Turystyki,



Ryc. 51. Fragment z wystawy w Poznaniu.

przyczem samoistne pokazy zestawiała jedynie Państwowa Rada Ochrony Przyrody.

W braku funduszy na ten cel musiano się ograniczyć do:

1) fotografii Parków Narodowych, rezerwatów i zabytków przyrody, jakie posiadał Komitet Poznański P. R. O. P. i które zajęły jedną ścianę, obok stoiska Polsk. Towarzystwa Krajoznawczego, oraz

2) osobnego działu w obrębie województwa krakowskiego, w którym Prezydium P. R. O. P. przedstawiło widoki i mapy plastyczne rezerwatów ziemi krakowskiej, dekrety ochronne królów polskich i wydawnictwa P. R. O. P.

Za eksponaty te uzyskała P. R. O. P. dyplom uznania. Poza tem starano się, by w wy-

stawach innych województw podkreślone były również momenty ochrony przyrody.

I tak województwo poznańskie wystawiło wielką mapę plastyczną projektowanego na park natury terenu Ludwikowa, zaś w dziale krajobrazu fotografie zabytkowych drzew i głazów narzutowych Wielkopolski. Bardzo piękne fotografie partyj leśnych wystawiła Dyrekcja Lasów Państwowych w Bydgoszczy,

Województwo pomorskie przyozdobiło okna witrażami z motywem mikołajka, zaś poszczególne powiaty Pomorza sporządziły mapy turystyczne z oznaczeniem rezerwatów i zabytków przyrody, ilustrowane również fotografiami. Z innych województw szczególnie uderzały piękne fotografie Puszczy Białowieskiej i «Album Nadleśnictw Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie», ilustrujący szczegółowo i sumiennie zestawiony «Wykaz pomników przyrody, osobliwości flory i fauny, pomników historycznych, oraz miejsc krajobrazowych na terenie Wileńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych».

Adam Wodziczko (Poznań).

Polska Wystawa Turystyczna w Warszawie. W dniach od 6. IX. do 6. X. 1930 r. otwarta była staraniem Polskiego Touring-Klubu Wystawa Turystyczna w Warszawie, gdzie P. R. O. P. otrzymała osobne stoisko. Na Wystawę Rady złożyły się fotografie najpiękniejszych zakątków Tatr, Pienin, Czarnohory, jak również i modele gipsowe tych terenów.

Liczne wzmianki o zabytkach przyrodniczych w poszczególnych działach, bądźto w postaci map, bądźto fotografii czy okazów, świadczyły najwymowniej o znaczeniu wartości ochrony zabytków przyrody dla celów turystyki. Nie było mapy, na której w objaśnieniach nie byłoby rubryki «osobliwości przyrody i piękne okolice».

Województwo warszawskie poświęca specjalną uwagę projektowi rezerwatu w Puszczy Kampinoskiej, wystawiając plany projektowanego rezerwatu, oraz okazy najciekawszych roślin z tego terenu, a odpowiednio dobrana literatura kompletuje całość.

Wileńska Dyrekcja Lasów Państw. wystawiła oprócz szczegółowej mapy «Wykaz pomników przyrody, osobliwości flory i fauny, pomników historycznych oraz miejsc krajobrazowych na terenie Wileńskiej Dyr. L. P.».

Wojew. kieleckie wystawiło szereg fotografii z rezerwatu na Łysicy i Górze Chelmowej, wraz ze słynnym dębem w Bartkowie na czele.

Poza tem inne województwa poświęciły mniejszą lub większą uwagę krajoznawcy i przyrodzie. Piękne są fotografie z Puszczy Białowieskiej.

Żałować należy, że przy wystawianiu eksponatów z Tatr, Pienin czy Białowieski, za mało uwzględniono ich charakter «Parków Narodowych», a byłaby to niezła okazja do popularyzacji tej idei.

W osobnym pawilonie znalazły się fotografie artystyczne krajobrazu polskiego, przedstawiające zarówno widoki zabytków architektonicznych kraju, jak i jego przyrody.

Dla orientowania się w Wystawie został wydany pięknie i bogato ilustrowany katalog: **Marja Szachówna**: «Piękno Polski, opis osobliwości turystycznych Polski, wraz z ka-

talogiem Wystawy Turystycznej w Warszawie». Warszawa 1930. Nakł. Pol. Touring Klubu. Str. 134.

Katalog ten jest nie tylko przewodnikiem po Wystawie, lecz pozostanie trwałą pamiątką i zachętą do zwiedzania Polski, gdyż bardzo dobrze zaznajamia każdego z osobliwościami turystycznymi naszego kraju w poszczególnych województwach. *E. G.*

WYKŁADY I ODCZYTY.

Wykłady i odczyty w Wyższych Szkołach. W trzecim trymestrze roku akademickiego 1929/30 wykladał prof. W. Szafer na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, dla słuchaczy wszystkich wydziałów, «O ochronie przyrody» (2 godziny tygodniowo).

W I półroczu roku akad. 1930/31 wyklada doc. U. J. dr. **Marjan Sokółowski** w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie na temat «Ochrona przyrody a leśnictwo».

W II trymestrze roku akad. 1930/31 wyklada dr. **Jan Sokółowski**, na Uniwersytecie Poznańskim na temat «Ochrona ptaków» (2 godziny tygodniowo) oraz prowadzi ćwiczenia z «ochrony ptaków» (1 godzinę tygodniowo).

ODCZYTY.

Bucze. 4. VII. 1930 r. prof. dr. W. Szafer: Zadania Harcerstwa wobec ochrony przyrody.

Dąbrowa Górnicza. 9. II. 1930 r. prof. dr. W. Goetel: Ochrona przyrody i Parki Narodowe w Afryce.

Grodno. 23. II. 1930 r. prof. dr. W. Szafer: Parki Narodowe w Polsce.

16. II. 1930 r. **Jerzy Cytarzynski**: Idea ochrony przyrody.

Kraków. 21. I. 1930 r. **Rudolf Hajnos**: Park Narodowy w Białowieży.

17. II. 1930 r. dr. **Jan Sokółowski**: Ochrona ptaków w ogrodach i parkach.

18. II. 1930 r. dr. **Jan Sokółowski**: Zadania młodzieży szkolnej w ochronie ptaków.

20. II. 1930 r. dr. **J. Zaćwilichowski**: Człowiek jako czynnik niszczący faunę ptaków.

16. III. 1930 r. **Rudolf Hajnos**: Ochrona przyrody i Parki Narodowe w Polsce.

29. III. 1930 r. prof. dr. W. Szafer: Piękno przyrody gór polskich.

30. III. 1930 r. prof. dr. W. Goetel: Afrykańskie Parki Narodowe.

27. VI. 1930 r. prof. dr. W. Szafer: Idea ochrony przyrody.

2. X. 1930 r. inż. **Ant. Karczewski**: Ochrona zabytków architektury i przyrody.

15. X. 1930 r. prof. dr. W. Goetel: O miłości i ochronie zwierząt.

20. XI. 1930 r. prof. dr. W. Goetel: Górskie Parki Narodowe w Polsce.

1. XII. 1930 r. prof. **J. Popek**: Ochrona ptaków w zimie.

3. XII. 1930 r. dr. **J. Zaćwilichowski**: Kurs ptakoznawstwa krajowego.

5. XII. 1930 r. prof. dr. W. Goetel: Istota i znaczenie Parków Narodowych zagranicą i w Polsce.

13. XII. 1930 r. dr. **J. Zaćwilichowski**: Kurs ptakoznawstwa krajowego.

Lidzbark (nad jeziorem Kiełpińskim). 17. VIII. 1930 r. prof. dr. **B. Hryniewicz**: Pogadanka o ochronie przyrody.

Lwów. 16. III. 1930 r. prof. dr. W. Szafer: Organizacja ochrony przyrody w Polsce.

17. III. 1930 r. prof. dr. **J. G. Pawlikowski**: Prawne podstawy ochrony przyrody.

18. III. 1930 r. prof. dr. **B. Fuliński**: Osobliwości faunistyczne Polski.

19. III. 1930 r. prof. dr. W. Goetel: Parki Narodowe.

20. III. 1930 r. prof. dr. **A. Zierhofer**: Ochrona form krajobrazowych.

21. III. 1930 r. prof. dr. **Sz. Wierdak**: Przegląd zabytków roślinnych w południowo-wschodniej Polsce.

22. III. 1930 r. **Stan Huber**, nac. Wydz. Kurat. O. S.: Idea ochrony przyrody w szkole.

23. III. 1930 r. dr. **Roman Kuntze**: Z życia bobra.

8. IV. 1930 r. prof. dr. W. Goetel: Jak chronić piękno górskiej przyrody.

Łódź. 24. III. 1930 r. prof. dr. W. Goetel: Piękno Tatr i Park Narodowy Tatrzński.

Nowy Sącz. 7. XII. 1930 r. prof. dr. W. Szafer: Parki Narodowe w Polsce.

Nowy Targ. 16. VIII. 1930 r. prof. dr. W. Goetel: Przyszłość Spisza i Orawy a górskie Parki Narodowe.

Piotrków. 22. III. 1930 r. doc. dr. **M. Sokółowski**: Z krainy tysiąca jezior.

Poznań. 13. XII. 1929 r. prof. dr. **A. Wodzieczko**: Ochrona roślin w Polsce.

15. III. 1930 r. prof. dr. **A. Wodzieczko**: Zieleni miast.

19. X. 1930 r. prof. dr. **A. Wodzieczko**: Ochrona przyrody postulatem nauki i kultury.

18. XI. 1930 r. dr. **J. Sokółowski**: Ochrona ptaków.

2. XII. 1930 r. doc. dr. **W. Kulesza**: Drzewa olbrzymy.

Szczawnica. 31. VIII. 1930 r. prof. dr. W. Goetel: Ogłoszenie Pienin Parkiem Narodowym.

Warszawa. 11. I. 1930 r. prof. dr. **St. Kulczyński**: O przyrodzie Polesia.

11. I. 1930 r. prof. dr. W. Goetel: Przez Parki Narodowe w Afryce.

9. III. 1930 r. prof. dr. B. Hryniewiecki: Ochrona przyrody a opieka nad zwierzętami.

9. IV. 1930 r. doc. dr. M. Sokołowski: Międzynarodowa ochrona przyrody.

25. V. 1930 r. prof. dr. W. Goetel: Zagadnienie ochrony przyrody w Afryce.

3. XII. 1930 r. doc. dr. M. Sokołowski: Park Narodowy w Pieninach.

Zakopane. 6. VIII. 1930 r. prof. dr. W. Goetel: Ochrona przyrody i Parki Narodowe a alpinizm.

25. VIII. 1930 r. prof. dr. W. Goetel: Ochrona przyrody i Parki Narodowe.

26. VIII. 1930 r. prof. dr. W. Goetel: Ochrona przyrody i Parki Narodowe.

27. VIII. 1930 r. prof. dr. W. Goetel: Ochrona przyrody i Parki Narodowe.

28. VIII. 1930 r. prof. dr. W. Goetel: Ochrona przyrody i Parki Narodowe.

ODCZYTY WYGŁOSZONE PRZEZ RADJO.

Kraków. 26. II. 1930 r. prof. dr. W. Goetel: Górskie Parki Narodowe.

Warszawa. 12. XII. 1929 r. prof. dr. W. Goetel: Park Narodowy Pieniński.

24. V. 1930 r. prof. dr. W. Goetel: Polityka wypoczynku wśród piękna przyrody.

23. VI. 1930 r. doc. dr. M. Sokołowski: O organizacji wycieczek wysokogórskich.

3. X. 1930 r. prof. dr. W. Goetel: Jak odbyło się ogłoszenie Pieniń Parkiem Narodowym.

ODCZYTY O POLSKICH PARKACH NARODOWYCH DLA ZAGRANICY PRZEZ RADJO.

Na zaproszenie dyrektora programów katowickiej rozgłośni Polskiego Radja, p. S. Tymienieckiego, wygłosiłem dnia 7 kwietnia przed mikrofonem w Katowicach odczyt w języku angielskim p. t. Polish National Parks — Polskie Parki Narodowe. Był to odczyt popularny. Miałem na celu zaznajomienie słuchaczy angielskich z pięknem Polskich Tatr, oraz z pracą dokonywaną w Polsce w zakresie tworzenia rezerwatów przyrody.

Na skutek tego odczytu wpłynęło 68 listów z różnych części Anglii. Nadeszły też mniej oczekiwane listy z Holandji, z Polski w języku angielskim, z Rumunii i z Malty.

Korespondentami były przeważnie osoby wykształcone: inżynierowie, lekarze, przyrodnicy, studenci; byli też i robotnicy. Gratulowali nam wszyscy doniosłych rezultatów, osiągniętych na polu ochrony przyrody, a niektórzy wręcz oświadczyli, że Anglija mogłaby bardzo wiele skorzystać z naszego przykładu; niejedyn bowiem piękny zakątek angielski zeszpecony został przez budowę przemysłowe; wymieniono m. i. Loch Lomond, najpiękniejsze jezioro w Szkocji, którego urok, zdaniem autora, psuje olbrzymi hotel, niedawno tam wzniesiony.

W kilka tygodni po tym odczycie, mianowicie dnia 12 maja, przemawiałem znowu na temat Parków Narodowych w Polsce. Tym razem opisałem Puszcę Białowieską. Wspomnia-

łem o spustoszeniach wojennych, o usiłowaniach naprawy dokonanych ostatnimi laty i o projektowanym rezerwacie. Znowu wpłynęło dużo listów, jednak mniej niż poprzednim razem a to prawdopodobnie z powodu pory wiosennej, kiedy mniej słucha się radja i mniejsza jest ochota do pisania listów tego rodzaju. Ponieważ zapowiedziałem podczas odczytu, że prof. Szafer przeznaczył dla słuchaczy angielskich pewną ilość swej broszury: Parki Narodowe w Polsce — National Parks in Poland (Wydawnictwo Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Kraków 1929), wszyscy korespondenci prosili o tę broszurę. Ci, dla których zabrakło, otrzymali od Dyrekcji rozgłośni katowickiej broszury Związku Turystycznego, które wydał im p. pulk. Augustyn.

J. Stanisławski
Lektor Uniw. Jagiell.

ODCZYTY WYGŁOSZONE ZAGRANICĄ.

Karwina (Czechosłowacja). 7. VI. 1930 r. prof. dr. W. Goetel: Piękno gór Tatrzańskich i pograniczny Park Narodowy.

Morawska Ostrawa (Czechosłowacja). 19. XII. 1929 r. prof. W. Goetel: Pomnik zgody polsko-czechosłowackiej w Tatrach. Park Narodowy.

Ołomuniec (Czechosłowacja). 18. XII. 1929 r. prof. dr. W. Goetel: O Parku Narodowym w Tatrach.

Praga (Czechosłowacja). 28. III. 1930 r. prof. dr. W. Goetel: Przez afrykańskie Parki Narodowe.

26. IX. 1930 r. prof. dr. W. Goetel: Piękno gór Afryki i ochrona przyrody.

WYKŁADY P. STEFANA JAROSZA O PARKACH NARODOWYCH W STANACH ZJEDNOCZONYCH A. P.

P. Stefan Jarosz po powrocie z Ameryki wygłosił w czasie od 4 grudnia 1929 r. do dnia 23 czerwca 1930 r., 195 odczytów ilustrowanych pięknymi przeżroczami o Parkach Narodowych Stanów Zjednoczonych A. P. i o Alasce. Wykłady jego odbyły się w następujących miastach: w Gnieźnie (5), w Ostrowie (5), w Poznaniu (6), w Krakowie (4), w Tarnowie (7), w Jasle (4), w Nowym Sączu (14), w Dąbrowie k. Tarnowa (2), w Gorlicach (5), w Nowym Targu (4), w Zakopanem (4), w Chyrowie (2), w Krośnie (4), w Sanoku (5), w Samborze (7), w Drohobyczu (6), w Borysławiu (5), w Stryju (4), w Stanisławowie (11), w Kolo-my (11), w Czortkowie (7), w Buczaczu (4), w Jarosławiu (6), w Przemyślu (4), w Tarnopolu (10), w Złoczowie (4), w Lwowie (17), w Siedlcach (6), w Lublinie (6), w Radomiu (4), w Kielcach (5), w Chełmie (4) i w Kowlu (3).

Ogólna ilość słuchaczy wynosiła 60.200 osób. Część czystego dochodu (200 złotych) przeznaczył p. Jarosz na zwiększenie funduszu przeznaczonego na wykupno resztek stepów na Podolu i Pokuciu.

W. S.

LITERATURA I GŁOSY PRASY.

a) *Książki i broszury, dotyczące ochrony przyrody w Polsce, oprócz wydawnictwo Państwowej Rady Ochrony Przyrody.*

Karpiński Inż. J. J.: «Puszcza Białowiecka i Park Narodowy w Białowieży». Kraków, 1930 r. Nakładem Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży, stron 32.

Kułmatycki Włodzimierz: «Zanieczyszczenie wód rybnych», odbitka z «Przeglądu Rybackiego» Nr. 2 z 1930 r. stron 12.

Midowicz Władysław: «Babia Góra, monografia turystyczna», Ływiec, 1930 r. Wydawnictwo Oddziału Babiogórskiego Polsk. Towarzystwa Turz. T. I. stron 47, (na str. 44—45 zawiera rozdział: Przyszły Park Narodowy).

Pawlikowski Michał K.: «Prawo łowieckie, komentarz dla województw wschodnich», Wilno 1929, stron 92.

b) *Głosy prasy obcej o ochronie przyrody w Polsce.*

Allgemeine Bergsteiger-Zeitung (Wiedeń, Austria). Nr. 390 z 31. X. 1930 r. «Józef Paczoski — Lasy Białowieży» (recenzja).

Berliner Tageblatt (Berlin, Niemcy) z dnia 13. VIII. 1930, artykuł p. P. Flamma (w dziale turystyczno-podróżniczym) p. t. «Ueber den Nationen Berge» — o tworzeniu polsko-czechosłowackiego parku przyrody w Tatrach.

Biuletyn miesięczny klubu: „Klub Alpino Italiano“, sekcji z Nowary, drukował latem (zeszyty lipcowy i sierpniowy) tekst prelekcji p. Attilio Bersane Begey o Tatrach (wygłoszonej w maju b. r. w Nowarze), gdzie autor porusza wiele spraw, dotyczących się ochrony przyrody w Tatrach i Pieninach. Artykuł zdobią piękne zdjęcia fotograficzne z Tatr.

Czernowitzer Morgenblatt (Czerniowce, Rumunja) z lata 1930 r. «Appel an den Naturschutzverband in Rumänien».

Gazette de Lausanne (Lozanna, Szwajcaria). Z dnia 28. IX. 1930 r. «Un parc national en Pologne».

Journal of Forestry (Waszyngton, Stany Zj. A. P.). Vol. XXVII, No. 6, October 1929. H. M. Hall: «National Parks in Poland».

Journal Forestier Suisse (Berno, Szwajcaria). Nr. 11, z listopada 1930 r. H. B. «Władysław Szafer: On the protection of nature in Poland...» (recenzja).

Krása Našeho Domova (Praga, Czechosłowacja). Nr. 1 z 1930 r. «Konferencje o Pohraniční Ochrani Přírody», «Literatura. Szafer Władysław: Parki Narodowe w Polsce» (recenzja).

Nr. 2 z 1930 r. «Referat Profesora Dra. Karla Domina o Přírodních Parcích na Hranicích Československých a Polských». «Literatura. Pawlikowski Jan Gwalbert: Loi pour la protection de la nature en Pologne» (recenzja).

Nr. 8. z 1830 r. Dr. Vlastislav Zázvorka: «Sjezd Asociace Slovanských Turistických

Družstev v Praze v Září 1930». Dr. Jan Sv. Procházka: «Zpráva o VII. Mezinárodním Kongresu Ornithologickém ve dnech 1 až 7 června o Ochrani v Amsterdamě». «Protokoly Mezinár. Konference o Ochrani Přírody» (recenzja).

Nachrichtenblatt für Naturdenkmalpflege (Berlin, Niemcy). Nr. 12 z 1 marca 1930 r. Dr. W. Ch.: «Kongress für Naturschutz in Krakau».

Nr. 1 z kwietnia 1930 r. F. M.: «Jan Gwalbert Pawlikowski — Loi pour la Protection de la Nature en Pologne» (recenzja).

Nr. 5 z kwietnia 1930 r. Dr. W. Ch.: «Verzeichnis der geologischen und mineralogischen Naturdenkmäler. Dr. W. Chr.: «Die höchste Fichte in Polen». Dr. W. Chr.: «Der seit zehn Jahren bestehende Staatliche Rat für Naturschutz».

Naturschutz (Neudamm, Niemcy). Nr. 5 z lutego 1930 r. Dr. W. Ch.: «Ein Naturschutzpark in Lodz. Alfred Uzmański (tłum. dr. Wilhelm Christiani): «In Polnischen Wäldern». Dr. W. Ch.: «Naturschutz Ausstellung in Lodz».

Nr. 7 z kwietnia 1930 r. Dr. W. Chr.: «Vogelschutz in Polen».

Nr. 9 z czerwca 1930 r. «Ueber die einstige Hege des Wisents im Urwald von Bialowie».

Nr. 12 z września 1930 r. Dr. W. Chr.: «Schutz des Störs in Polen».

Nr. 1 z paźdz. 1930 r. Dr. W. Chr.: «Naturschutz in Polen».

Nr. 3 z grudnia 1930 r. Dr. W. Christiani: «Der Luchs in Polen».

Der Naturforscher (Berlin, Niemcy). Nr. 9 z grudnia 1929 r. Dr. Christiani: «Der Wildbestand Polens».

Nr. 5 z sierpnia 1930 r. Eisenreich: «Nationalparke in Polen».

Slavische Rundschau (Praga, Czechosłowacja). Nr. 10 z 1. XII. 1930 r. «Die Pieniny als Nationalparke».

Svenkst Turistväsen (Szwecja), miesięcznik, organ Svenska Turistföreningen, zeszyt na wrzesień 1930 r. artykuł «Naturskyold och Alpinismus» (Ochrona przyrody a turystyka góraska) p. G. T. Ouchterlong.

Sprawozdanie z udziału w Międzynar. Konferencji Towarzystw Turystyki Górskiej w Zakopanem (5—8 sierpnia 1930 r.), opis wycieczek Konferencji (fotografie z Pienin) i dłuższe wzmianki o pracach polsko-czechosłowackich nad tworzeniem pogranicznych górskich parków narodowych.

The Christian science monitor (Boston, Stany Zj. A. P.), wednesday, january 29, 1930: «King of the Bialowiez Forest returns to his native habitat».

Turistaság és Alpinizmus (Węgry), organ «Magyar Turista Egyesült i Magyar Karpát Egyesültet», numer za wrzesień 1930, w dziale «Természettvédelem» (Ochrona przyrody) podaje

dłuższą notatkę o otwarciu Parku Narodowego w Pieninach w dniu 31. VIII. 1930 r.

Zivljenje in svet (Lublana, Jugosławia). Stev Nr. 20 z 16. V. 1930 r. Leto 4. Dr. W. Goetel: «Varstvo prirode in njen pomen za slovanstvo».

c) *Głosy prasy krajowej w r. 1930.*

A. B. C. (Warszawa).

Nr. 26 z 27. I. 1930 r. «Kiedyż nareszcie będzie uchwalona ustawa o ochronie przyrody».

Nr. 107 z 18. IV. 1930 r. «Raj dla turystów. Park Narodowy w Pieninach».

Nr. 240 z 29. VIII. 1930 r. «Ogłoszenie Pienin Parkiem Narodowym».

Nr. 263 z 18. IX. 1930 r. «Ustawa o ochronie przyrody w Polsce».

Nr. 308 z 1. XII. 1930 r. «Zieleń w Warszawie. Dotkliwy brak parków w mieście».

Auto (Warszawa).

Nr. 10 z października, 1930 r. M. Szachówna: «Pieniny — pierwszym Polskim Parkiem Narodowym».

Czas (Kraków).

Nr. 290 z 13. XII. 1929 r. «Konferencja międzynarodowa w sprawie Parków Narodowych».

Nr. 10 z 13. I. 1930 r. Paweł Popiel: «Kilka słów o rzekomej dewastacji lasów polskich».

Nr. 49 z 2. III. 1930 r. «Zebranie organizacyjne oddziału Ligi Ochrony Przyrody wojew. krakowskiego».

Nr. 50 z 3. III. 1930 r. «Ku ochronie przyrody».

Nr. 88 z 16. IV. 1930 r. «Niszczenie zalesienia na Krzemionkach».

Nr. 164 z 20. VII. 1930 r. R.: «Z podmiejskich letnisk. Czerna».

Nr. 181 z 9. VIII. 1930 r. «Rezerwat przyrody».

Nr. 200 z 2. IX. 1930 r. «Pieniny Parkiem Narodowym». «O pomnik dla Władysława hr. Zamoyskiego».

Nr. 202 z 4. IX. 1930 r. Witold Mileski: «Pieniny — nowy park natury w Europie».

Nr. — z 4. XI. 1930 r. Marjan Żdziechowski: «Św. Franciszek z Assyżu a świat zwierzęcy».

Czasopismo Geograficzne (Lwów).

Zeszyt 4 z jesieni 1929 r. «Władysław Szafer: Yellowstone» (recenzja).

Czasopismo Przyrodnicze (Łódź).

Zeszyt VII—VIII z 1929 r.

Wł. Szafer: «Motywy ochrony przyrody».

St. Kreutz: «O ochronie przyrody nieożywionej».

A. Makowski: «W sprawie nadmiernego niszczenia węgla kamiennego i powstających stąd skutków w polskiem Zagłębiu Węglowem».

A. Wodziczko: «Gatunkowa ochrona roślin w Polsce».

K. Żelazowska: «Roślinność okolic Gdyni i jej ochrona».

E. Niezabitowski: «Stosunek człowieka do zwierząt».

A. Kozikowski: «Bobry w okolicy Kosowa na Polesiu».

J. Sokołowski: «Ochrona ptaków».

E. M. Potęga: «Memoriał do Wydziału Plantacyj Miejskich w sprawie utworzenia rezerwatu na Polesiu Konstantynowskim».

K. Stecki: «Opinia w sprawie utworzenia rezerwatu przyrodniczego na Polesiu Konstantynowskim».

K. Kowalczyk: «Godne ochrony drzewa w Zduńskiej Woli i jej najbliższej okolicy».

«Memoriał do Ministerstwa W. R. i O. P. w sprawie wprowadzenia ochrony przyrody do nauczania szkolnego».

E. Jarmulski: «Ochrona, opieka i miłość przyrody jako integralna część nauczania przyrodznawstwa».

L. Rewieński: «Nakazy chwili».

«Uchwały konferencji Ligi Ochrony Przyrody».

«Z życia Towarzystwa. Sprawozdanie z wystawy p. t. Przyroda Polski, jej piękno i ochrona». Zeszyt I—II z 1930 r.

L. Rewieński: «Szkoła wobec zagadnienia ochrony ptaków w mieście i osiedlach».

St. Kulejowski: «XII Zjazd Państwowej Rady Ochrony Przyrody».

G. Czerwik: «Ochrona przyrody w Rosji Sowieckiej».

«Okólnik komendanta wojewódzkiego P. P. w Łodzi, insp. dr. Torwińskiego w sprawie zbierania informacji dotyczących zabytków przyrodniczych na terenie wojew. łódzkiego».

E. M. Potęga: «Łódzkie glazy narzutowe».

St. Rumszewicz: «Niebieskie Źródła pod Tomaszowem».

Dr. Jan Erhard-Patzer: «Rezerwat przyrodniczy na Polesiu Konstantynowskim w Łodzi».

E. M. Potęga: «W sprawie ochrony alei topolowej, łączącej szosę Aleksandrów—Poddebice z Beldowem».

St. Kulejowski: «Godna ochrony lipa pod Łaskiem».

«Ochrona Przyrody, organ Państwowej Rady Ochrony Przyrody, rocznik 9-ty» (recenzja).

Zeszyt III—IV z 1930 r.

A. Wodziczko: «Nowe rozporządzenie o ochronie roślin i zwierząt w Prusach».

«Godne ochrony zabytki przyrodnicze, występujące na terenie województwa łódzkiego».

Stanisław Rumszewicz: «Groty piaszkowcowe w Nagórzycach».

K. Kowalczyk: «Topole w Paprotni».

J. Chankowski: «Jalowce w Szklarkach».

«Z działalności Towarzystwa Przyrodniczego im. St. Staszica w Łodzi. Inwentaryzacja zabytków przyrodniczych».

Zeszyt V—VII z 1930 r.

Prof. dr. Adam Wodziczko: «Zieleń w okolicach Poznania».

«Godne ochrony zabytki przyrodnicze, występujące na terenie województwa łódzkiego»:

a) Kazimierz Kotkowski: «Obecny stan rezerwatu cisowego w Jasieniu obok Radomska».

b) Stan. Rumszewicz: «Źródła błękitne w Złotym Potoku».

c) K. Kowalczyk: «Powiat sieradzki».

d) Józef Diwnyecz, Kazim. Kowszun, Piotr Sienkiewicz, Wacł. Arabski, Piotr Choiński i Bol. Wawrzyniak: «Powiat kolski».

W. Niedziałkowski: Wielki głąz narzutowy w Lesie Rogowskim».

«Z życia Towarzystwa Przyrodniczego im. St. Staszica w Łodzi».

«Konkurs na pracę z zakresu ochrony przyrody».

«Z życia oddziału Towarzystwa Przyrodniczego im. St. Staszica w Radomsku».

Czasopismo Spółdzielni Rolniczych (Warszawa).

Nr. 31 z 1. XI. 1930 r. Dr. inż. Jan Sordel: «Bryndzarnia doświadczalna patronatu Spółdz. Roln. w Tatrach».

Czyn Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża (Warszawa).

Nr. 8 z 15. XII. 1929 r. «Pamiętajcie o swych skrzydlatych przyjaciółkach».

Nr. 14 z 15. III. 1930 r. «Ochrona przyrody, rocznik 9-ty» (recenzja).

Nr. 2 z 15. IX. 1930 r. «Domki dla ptaków zrobione przez młodzież bułgarską Czerwonego Krzyża».

Nr. 5 z 1. XI. 1930 r. «Z życia Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża».

Nr. 6 z 15. XI. 1930 r. Anna Podgórska: «Schrony dla ptaków».

Dr. Tadeusz Sas-Jaworski: «Młodzież opiekunką zwierząt».

Janusz Zawadzki: «Najlepsza opiekunka».

Dzień Polski (Warszawa).

Nr. 341 z 16. XII. 1929 r. «Z Towarzystwa Ochrony Żubra».

Nr. 345 z 20. XII. 1929 r. «Konferencja w sprawie ochrony przyrody».

Nr. 36 z 6. II. 1930 r. W. M.: «O prawidłowy rozwój Podtatrza».

Nr. 158 z 13. VI. 1930 r. «Ochrona Puszczy Jodłowej».

Dziennik Bydgoski (Bydgoszcz).

Nr. 202 z 2. IX. 1930 r. «Utworzenie Parku Narodowego w Pieninach».

Dziennik Ludowy (Lwów).

Nr. 62 z 16. III. 1930 r. «Tydzień ochrony przyrody».

Dziennik Lwowski (Lwów).

Nr. 74 z 16. III. 1930 r. «Tydzień ochrony przyrody».

Nr. 77 z 19. III. 1930 r. «O ochronę swojskiej przyrody».

Nr. 144 z 28. V. 1930 r. «Wystawa ochrony przyrody».

Dziennik Narodowy (Piotrków).

Nr. 139 z 27. VII. 1930 r. B. A. S.: «Wrogowie przyrody».

Nr. 141 z 31. VII. 1930 r. «Konkurs na pracę z zakresu ochrony przyrody».

Nr. 142 z 1. VIII. 1930 r. «Konkurs na pracę z zakresu ochrony przyrody».

Nr. 144 z 3. VIII. 1930 r. «Konkurs na pracę z zakresu ochrony przyrody».

Dziennik Płocki (Płock).

Nr. 111 z 13. V. 1930 r. «Ochrona drzewek».

Nr. 216 z 17. IX. 1930 r. «Utworzenie Parku Narodowego w Pieninach».

Dziennik Poznański (Poznań).

Nr. 203 z 3. IX. 1930 r. «Utworzenie pierwszego Parku Narodowego w Polsce».

Dziennik Wileński (Wilno).

Nr. 93 z 23. IV. 1930 r. «Sekretarjat Wileńskiego Komitetu Ochrony Przyrody jest czynny».

Dziś i Jutro (Kraków).

Nr. 6 z 15. II. 1930 r. I. M.: «Władysław Szafer: Parki Narodowe w Polsce» (recenzja).

«Ochrona przyrody, organ P. R. O. P. rocznik 9» (recenzja).

Nr. 7 z 15. III. 1930 r. I. Mazinek: «O Parkach Narodowych».

Nr. 1 z 15. IX. 1930 r. «Prof. dr. S. Dziubalowski: Rezerwat jodłowy w Mieni pod Mińskiem Mazowieckim» (recenzja).

«Compte rendu du Congrès Scientifique...» (recenzja).

«Prof. W. Szafer: Sprawozdanie z działalności Państw. Rady Ochrony Przyrody w r. 1929» (recenzja).

«J. G. Pawlikowski: Loi pour la Protection de la Nature en Pologne» (recenzja).

Nr. 2 z 15. X. 1930 r. M. Jelita: «Na Huculszczyźnie».

Echa Leśne (Warszawa).

Nr. 12 z grudnia 1929 r. Wł. Kotkowski: «Choinka świąteczna a moralność».

Leon Peński: «Biedne drzewka».

Nr. 2 z lutego 1930 r. Inż. Jan Dziadek: «O cisach na Śląsku Cieszyńskim».

Jan Dudziński: «Historja jakich mało» (zrosnięte dęby we wsi Szulgi na terenie nadleśnictwa Hoduciskiego).

Nr. 3 z marca 1930 r. B. Zarzycki: «Aktualne zagadnienie».

Inż. Feliks Jurkowski: «Ochrona lasu przed nieracjonalnym wyrębem drzew na choinki».

J. J. K.: «Z Puszczy Białowieskiej».

Nr. 4 z kwietnia 1930 r. B. Zarzycki: «Sprawa zalesienia nieużytków w Polsce».

Roman Berg: «Niedoceniane użytki uboczne lasu».

Fr. Rawita-Gawroński: «Żubr — ginąca fauna dawnej Polski».

Henryk A. Zientarski: «Ochrona ptaków».

Nr. 5 z maja 1930 r. Zet.: «Gospodarstwa choinkowe».

Fr. Rawita-Gawroński: «Tur. Ginąca fauna dawnej Polski».

J. J. K.: «Z pobytu p. Prezydenta w Białowieży».

Nr. 6 z czerwca 1930 r. Inż. L. Kulig: «Cisy na Śląsku Cieszyńskim».

Wł. Chmielewski: «Ochrona pożytecznych ptaków».

Inż. J. J. Karpiński: «Muzeum przyrodnicze puszczańskie przy Parku Narodowym w Białowieży».

Nr. 7 z lipca 1930 r. Fr. Rawita-Gawroński: «Ginąca fauna dawnej Polski. Bóbr».

Nr. 8 z sierpnia 1930 r. Inż. J. J. Karpiński: «Zwiedzajmy Puszcze Białowieską».

«Z Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki».

Fr. Rawita-Gawroński: «Ginąca fauna dawnej Polski. Bóbr».

«Rozmaitości. Wielorybom grozi wymarcie».

Nr. 9 z września 1930 r. «Wycieczka do Puszczy Białowieskiej».

Nr. 10 z października 1930 r. «Lasy państwowe na Śląsku Cieszyńskim».

Kazimierz Sosnowski: «Beskid Śląski i źródła Wisły».

Edmund Wasilewski: «Widok Babiej Góry».

Nr. 11 z listopada 1930 r. Stefan Ruszkiewicz: «Zmniejszenie się lesistości i zamieszności drzewostanów w Polsce».

«Zubry w Puszczy Białowieskiej».

Echo Rówieńskie (Równe).

Nr. 321 z 11. V. 1930 r. «Ochrona przyrody».

Nr. 323 z 25. V. 1930 r. Kf.: «Ochrona przyrody».

Ekspres Poranny (Warszawa).

Nr. 214 z 4. VIII. 1930 r. «Ochrona zabytków przyrody w Polsce».

Nr. 240 z 30. VIII. 1930 r. «Pieniny Parkiem Narodowym».

Nr. 241 z 31. VIII. 1930 r. «Park Narodowy w Pieninach».

«Dżungla w całym swym majestacie. Puszcza Białowieska pod troskliwą opieką władz polskich».

Nr. 322 z 20. XI. 1930 r. «Ochrona Puszczy Jodłowej im. eromskiego pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej».

Gazeta Bydgoska (Bydgoszcz).

Nr. 81 z 6. IV. 1930 r. «Ustawodawcza ochrona przyrody w niektórych krajach europejskich».

Nr. 184 z 10. VIII. 1930 r. «Organizacja ochrony przyrody w Polsce».

Gazeta Gdynska (Gdynia).

Nr. 94 z 23. IV. 1930 r. «Okręgowy komitet dla spraw ochrony przyrody wybrzeża polskiego w Gdyni».

Gazeta Handlowa (Warszawa).

Nr. 27 z 2. II. 1930 r. «Nad czym radziła stała Komisja Międzyministerjalna do spraw rozwoju wybrzeża w dniu 28. I. 1930 r.».

Gazeta Lwowska (Lwów).

Nr. 293 z 20. XII. 1929 r. «Rezerwaty Puszczy Białowieskiej».

Nr. 34 z 11. II. 1930 r. D.: «Tragedja ptaków».

Nr. 82 z 8. IV. 1930 r. «W obronie skrzydlatych śpiewaków».

Nr. 98 z 27. IV. 1930 r. «Ochrona przyrody na wybrzeżu polskim».

Nr. 101 z 1. V. 1930 r. «Ochrona ptactwa».

Gazeta Podhalańska (Nowy Targ).

Nr. 6 z 9. II. 1930 r. «Niszczenie świstaka w Tatrach».

Gazeta Podlaska (Siedlce).

Nr. 12 z 25. V. 1930 r. W. Krzemienieński: «Liga Ochrony Przyrody».

Nr. 17 z 15. VII. 1930 r. W. Krzemienieński: «O rezerwacie Jata».

Nr. 29 z 5. VIII. 1930 r. W. Krzemienieński: «Wrażenia z rezerwatu leśnego w uroczysku Jata».

Gazeta Polska (Warszawa).

Nr. 84 z 26. III. 1930 r. «Magistrat likwiduje Ogród Praski».

Nr. 142 z 26. V. 1930 r. «Otwarcie wystawy ochrony przyrody».

Nr. 238 z 30. VIII. 1930 r. «Otwarcie Parku Narodowego w Polsce».

Nr. 326 z 27. XI. 1930 r. «Ochrona puszczy jodłowej».

Gazeta Poranna (Lwów).

Nr. z dnia 14. III. 1930 r. «Tydzień ochrony przyrody».

Nr. z dnia 21. III. 1930 r. «Chrońmy piękno przyrody polskiej».

Gazeta Radomska (Radomsko).

Nr. 29 z 13. VII. 1930 r. «Konkurs na pracę z zakresu ochrony przyrody na terenie województwa łódzkiego».

Nr. 36 z 31. VIII. 1930 r. «Niszczenie drzewek przydrożnych».

Gazeta Rogozińska (Rogoźno).

Nr. 109 z 11. V. 1930 r. «Szanujmy piękno naszych lasów».

Gazeta Warszawska (Warszawa).

Nr. — z 25. III. 1930 r. «Wojewoda Kraheński na polowaniu».

Nr. — z 9. IV. 1930 r. «Wojewoda kłusownikiem. Poluje w czasie zakazanym i nie ma pozwolenia».

Nr. 226 z 10. VIII. 1930 r. «Organizacja ochrony przyrody w Polsce».

Nr. 337 z 21. XI. 1930 r. «Ze świata kultury».

Gazeta Zachodnia (Poznań).

Nr. z 2. V. 1930 r. «Zieleń zdrowotna».

Nr. z 24. VIII. 1930 r. «Ideologia współczesnego sportu turystycznego».

Gdzie to gdzie zagrały trąbki myśliwskie (Dodatek do «Słowa», Wilno).

Nr. lutowy z 1930 r. M. P.: «Nowe terminy ochronne na zwierzynę w województwie wileńskim».

Nr. lipcowy z 1930 r. «Zabicie loszy i młodego losia».

Nr. sierpniowy z 1930 r. Stefan Rószkiewicz: «Pluszcz wodny (*Cinclus aquaticus*)».

Józef Drozdowicz: «W obronie kaczki».

Nr. wrześniowy z 1930 r. Michał K. Pawlikowski: «Łosie giną...».

Nr. październikowy z 1930 r. «Odezwa Towarzystwa Łowieckiego województwa wileńskiego».

Leopold Pac-Pomarnacki: «Słonka».

Nr. listopadowy z 1930 r. Leopold Pac-Pomarnacki: «O ochronę przyrody».

«W obronie losia».

Głos gminy wiejskiej.

Nr. 13—14 z 31. VII. 1930 r. «Ochrona drzew przydrożnych».

Głos Lubelski (Lublin).

Nr. 46 z 17. II. 1930 r. «W obronie drzew przydrożnych».

Głos Narodu (Kraków).

Nr. 350 z 31. XII. 1929 r. «Społeczeństwo winno opiekować się ptactwem».

Nr. 7 z 9. I. 1930 r. «Zagrożone źródła Wisły».

Nr. 10 z 12. I. 1930 r. «Żubry w Polsce nie zaginą».

Nr. 34 z 9. II. 1930 r. «Nie wolno zabijać świstaka tatrzańskiego».

Nr. 58 z 5. III. 1930 r. «Wkrótce nie będzie już wielorybów na morzach polarnych».

Nr. 60 z 7. III. 1930 r. «Organizacja ochrony przyrody».

Nr. 68 z 15. III. 1930 r. «Ochrona przyrody».

Nr. — z 6. IV. 1930 r. «Ustawodawcza ochrona przyrody w niektórych krajach europejskich».

Nr. 101 z 17. IV. 1930 r. «Chrońcie wieloryby».

«Ochrona plant».

Nr. 102 z 18. IV. 1930 r. «Drugi rezerwat dla żubrów».

Nr. 104 z 20. IV. 1930 r. «Bogactwo rzadkiej roślinności w Parku Narodowym w Pieninach».

Nr. 119 z 9. V. 1930 r. «Zabicie bobra w Grodnie».

Nr. 145 z 5. VI. 1930 r. «Nasze Parki Narodowe».

Nr. 154 z 15. VI. 1930 r. «Minister Oświaty w biurze Państwowej Rady Ochrony Przyrody».

Nr. 178 z 10. VII. 1930 r. «O ochronę Puszczy Jodłowej».

Nr. 225 z 27. VIII. 1930 r. «Pieniny — Parkiem Narodowym».

Nr. 229 z 31. VIII. 1930 r. «Pieniny pierwszym Parkiem Narodowym».

Nr. 230 z 1. X. 1930 r. «Tylko 60 żubrów jest na świecie».

Nr. 249 z 20. IX. 1930 r. «Ochrona przyrody górskiej w Tatrach».

Nr. 252 z 23. IX. 1930 r. «Ochrona przyrody».

«Historja zwierzyńców krakowskich».

Nr. 264 z 5. X. 1930 r. «Zjazd Słowiańskich Towarzystw Turystycznych».

Zakazany wjazd cyganów i niedźwiedzi do Polski».

Nr. 311 z 21. XI. 1930 r. «Ochrona Puszczy Jodłowej im. Żeromskiego».

Nr. 325 z 5. XII. 1930 r. «Nie niszczyć piękna Tatr! Chcą kolejki linowej na Garlicuch!»

Głos Polski (Tarnopol).

Nr. 5 z 2. II. 1930 r. «O ochronę swoistych okazów flory i fauny na Podolu».

Głos Poranny (Łódź).

Nr. 25 z 26. I. 1930 r. St. Kulejowski: «Dbajmy o skarby natury».

Gmina (Warszawa).

Nr. 8/9 z sierpnia i września 1930 r. «Liga Ochrony przyrody».

Goniec Częstochowski (Częstochowa).

Nr. z 4. II. 1930 r. «Ochrona Przyrody».

Nr. 108 z 11. V. 1930 r. St. Jastrzębski: «W sprawie ochrony przyrody».

Goniec Nadwiślański (Grudziądz).

Nr. 213 z 14. IX. 1930 r. «Pieniny i Szczawnica».

Nr. 238 z 14. X. 1930 r. «W sprawie ochrony przyrody».

Goniec Sieradzki (Sieradz).

Nr. 174 z 30. VII. 1930 r. «Konkurs na pracę z zakresu ochrony przyrody».

Harcerz (Warszawa).

Nr. 4 z 15. IX. 1930 r. «Drużyna przyrodnicza».

«Przyroda we wrześniu».

«Skauting wiejski w Ameryce».

«Ochrona orłów».

«Obszar właściwych Pienin».

Nr. 5 z 15. X. 1930 r. F. Czaplinski: «Ginące światy».

«Jakżeż tam z waszemi obserwacjami przyrodniczymi?».

Harcistrz (Warszawa).

Nr. 12 z grudnia 1929 r. (na str. 134, punkte)

«Referat obozów wędrownych i krajoznawstwa».

Nr. 2 z lutego 1930 r. J. Karpowicz: «Organizacja ochrony przyrody w Polsce».

«Zjazd Państwowej Rady Ochrony Przyrody».

Nr. 3 z marca 1930 r. J. Karpowicz: «Organizacja ochrony przyrody w Polsce» (część II).

Nr. 7 z lipca 1930 r. «Harcerstwo a ochrona przyrody».

«Liga Ochrony Przyrody».

Nr. 8 z sierpnia 1930 r. «Zjazd Hufcowych i Konferencja Starszyny Harcerskiej».

Nr. 10 z października 1930 r. «Liga Ochrony Przyrody».

Hasło Łódzkie (Łódź).

Nr. 27 z 28. I. 1930 r. St. Kulejowski: «Państwowa Rada Ochrony Przyrody w Polsce. Zjazd w dziesiątą rocznicę działalności».

Nr. 212 z 5. VIII. 1930 r. «Ochrona zabytków przyrody w Polsce. Nasze Parki Narodowe i rezerваты».

Nr. 279 z 11. X. 1930 r. «W sprawie ochrony przyrody».

Ilustracja Polska (Poznań).

Nr. 4 z 26. X. 1930 r. Stanisław Wasylewski: «Jak góry pracują dla miasta».

Ilustracja Poznańska (Poznań).

Nr. 44 z 4. XI. 1930 r. «Gniazdko nad mogiłą. Niezwykle uczczenie pamięci przyjaciela ptasząt».

Ilustrowany Kurjer Codzienny (Kraków).

Nr. 348 z 20. XII. 1929 r. «Nareszcie sprawa zatrucia ryb w Przemszy na drodze urzędowych rozważań».

Nr. 351 z 23. XII. 1929 r. «Propaganda Tatrzańskiego Parku Narodowego w Czechosłowacji».

Nr. 356 z 30. XII. 1929 r. «Niedola przelotnego ptactwa».

Nr. 358 z 30. XII. 1929 r. «Niedźwiedzie w Parku Narodowym w Stanie Washington».

Nr. 3 z 3. I. 1930 r. Z. K.: «Góry Świętokrzyskie».

Nr. 8 z 9. I. 1930 r. «Zjazd Tow. Ochrony Przyrody».

Nr. 9 z 10. I. 1930 r. «Zjazd Tow. Ochrony Przyrody».

Nr. 26 z 31. I. 1930 r. «Zakopane uzyskało lotnisko. Samoloty u wrót Parku Narodowego w Tatrach».

Nr. 35 z 9. II. 1930 r. «Rozszerzenie czasu ochronnego na zwierzęta łowne».

Nr. 36 z 10. II. 1930 r. J. Wł. Kobyłański: «Zwierzyniec w Grodnie».

Nr. 43 z 17. II. 1930 r. Mieczysław Baziak: «O niektórych ginących zwierzętach w Polsce».

«Inne państwa wyprzedziły Polskę na terenie ochrony przyrody».

Nr. 44 z 18. II. 1930 r. «Wykłady o ochronie ptaków».

Nr. 54 z 28. II. 1930 r. «Świetne widoki lotnictwa turystycznego w Małopolsce. Jeszcze w tym roku mieć będziemy lądowiska w Krynicy i Zakopanem».

Nr. 60 z 6. III. 1930 r. «Organizacja ochrony przyrody w Krakowie».

Nr. 64 z 10. III. 1930 r. O. S. A.: «Realizacja ochrony przyrody w Polsce».

Nr. 69 z 15. III. 1930 r. «Wycięte lekkomyślnie lasy, oto przyczyna powodzi we Francji». «Jak niszczy się wieloryby».

Nr. 78 z 24. III. 1930 r. K. Sosnowski: «Wielki Oltarz naszej Ziemi».

Nr. 83 z 29. III. 1930 r. «Czy bociany wymierają?».

Nr. 86 z 1. IV. 1930 r. «Pierwszy uczoney przebył Afrykę od południa na północ».

Nr. 87 z 2. IV. 1930 r. «Rozbudowa porozumienia turystycznego Polski i Czechosłowacji».

Nr. 92 z 7. IV. 1930 r. «Uchwały zjazdu lekarzy w Wilnie wręczono Marszałkowi Sejmowi».

Nr. 97 z 14. IV. 1930 r. Józef Władysław Kobyłański: «W rocznicę tragedji polskiego żubra».

«Kościółek drewniany z Podhala wśród gór».

Nr. 102 z 17. IV. 1930 r. «Oczyścić nasze góry z band kłusowniczych».

«Zasilki na zalesienie nieużytków».

Nr. 103 z 18. IV. 1930 r. «Rezerwat dla żubrów w Wielkopolsce».

Nr. 108 z 25. IV. 1930 r. «Ruch publiczny na drodze pienińskiej».

Nr. 111 z 28. IV. 1930 r. K. Helle: «Ptasia kwestja w Paryżu».

«Realizacja Parku Narodowego w Tatrach».

Nr. 115 z 2. V. 1930 r. «Fatalne upiększanie szosy do Morskiego Oka».

Nr. 119 z 7. V. 1930 r. «Obrączka na nodze gawrona».

Nr. 120 z 8. V. 1930 r. «Czarny bóbr».

Nr. 138 z 26. V. 1930 r. «Ochrona lasów przed szkodnikami».

Nr. 142 z 30. V. 1930 r. «Doroczny Zjazd Towarzystwa Tatrzańskiego».

Nr. 156 z 14. VI. 1930 r. «O rozszerzenie rezerwatu w Górach Świętokrzyskich».

Nr. 157 z 15. VI. 1930 r. «Min. Czerwiński w biurze Państwowej Rady Ochrony Przyrody».

Nr. 158 z 16. VI. 1930 r. Józef Władysław Kobyłański: «Boby w mieście Grodnie».

Nr. 169 z 27. VI. 1930 r. «O ochronę Świętokrzyskiej Puszczy Jodłowej».

Nr. 182 z 10. VII. «Kłeska kornika grozi zniszczeniem lasów tatrzańskich».

Nr. 213 z 10. VIII. 1930 r. «Zakończenie Kongresu Towarzystw Alpinistycznych».

Nr. 230 z 27. VIII. 1930 r. «Uroczyste ogłoszenie Pienin Parkiem Narodowym».

Nr. 232 z 29. VIII. 1930 r. «Uroczystość proklamacji Pienin Parkiem Narodowym».

Nr. 235 z 1. IX. 1930 r. «Pieniny Parkiem Narodowym».

Nr. 236 z 2. IX. 1930 r. «Pieniny proklamowane Parkiem Narodowym».

Nr. 237 z 3. IX. 1930 r. «Zakończenie uroczystości w Szczawnicy».

«Pieniny Parkiem Narodowym».

Nr. 239 z 5. IX. 1930 r. Dr. Kazimierz SAYSSE-Tobczyk: «W krainie żywej bajki».

Nr. 241 z 7. IX. 1930 r. «Najstarsza polska lipa na wybrzeżu».

Nr. 251 z 17. IX. 1930 r. «Kaplica Zamoyskiego».

«Pomnik ś. p. Wład. Zamoyskiego powinien stanąć przy Morskiem Oku».

«Poświęcenie kamienia węgielnego schroniska w dol. Chochołowskiej».

Nr. 252 z 18. IX. 1930 r. «Gdzie stanie pomnik obrońcy Morskiego Oka i fundatora Parku Narodowego w Tatrach».

Nr. 253 z 19. IX. 1930 r. «O ochronę gór polskich».

Nr. 256 z 22. IX. 1930 r. Stanisław Kaszycki: «Niedźwiedź tatrzański».

Nr. 262 z 28. IX. 1930 r. «Instynkt i kultura».

Nr. 274 z 10. X. 1930 r. «Bezpowrotnie zniszczony zabytek przyrody».

Nr. 288 z 24. X. 1930 r. «Pograniczne Parki Narodowe».

«O kulturę turystyczną».

«Zjazd Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych w Pradze».

Nr. 293 z 29. X. 1930 r. «Kolej na najwyższy wierzchołek Tatr».

Nr. 305 z 10. XI. 1930 r. Wład. Janta Polczyński: «Boby w Wielkopolsce».

«Niezwyczajny okaz jałowca».

Nr. 309 z 14. XI. 1930 r. «Czesi chcą zabudować całe Tatry».

Nr. 316 z 21. XI. 1930 r. «Ochrona Puszczy Jodłowej im. Żeromskiego».

«Podolskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze».

Kazimierz Sosnowski: «Schronisko pod Trzema Koronami. Pieniński Park Narodowy największą atrakcją turystyczną Polski».

Nr. 312 z 17. XI. 1930 r. Jacek Orlik: «Gospody pod miłosierdziem».

Nr. 319 z 24. XI. 1930 r. «Widzisz, kochany Jasiu, na tem miejscu gdzie teraz widzisz te piękne ogłoszenia i stacje benzynowe, stały ongiś obrzydłe drzewa».

Nr. 329 z 4. XII. 1930 r. «Ratujmy zwierzo- stan Tatr Polskich».

Pomnożyła się rodzina żubrów w Puszczy Białowieskiej».

Nr. 338 z 13. XII. 1930 r. «Ohydna rudera Burego przy Morskiem Oku została nareszcie usunięta».

Iskry (Warszawa).

Nr. 5 z 18. I. 1930 r. Jadwiga Dyakowska: «O lesie lipowym w Muszynie».

Nr. 13 z 15. III., Nr. 14 z 22. III., Nr. 15 z 29. III. 1930 r. Stanisław Sumiński: «Ginący Świat. O żubrach i innych zwierzętach».

Nr. 18 z 19. IV. 1930 r. Bohdan Dyakowski: «Szacowne resztki. O ochronie przyrody».

Nr. 44 z 18. X. 1930 r. «Em. Riggenbach: Jak może młodzież chronić przyrodę» (recenzja).

Nr. 50 z 29. XI. 1930 r. «Z całej Polski».

Kalendarz Leśny (Wilno) na r. 1930.

Jan Jankowski: «O udział leśników w akcji ochrony przyrody» (str. 221—224).

Kalendarz Samorządowy na r. 1930.

Michał K. Pawlikowski: «Co każdy o łowiectwie i prawie łowieckim wiedzieć powinien».

Kurjer Czerwony (Warszawa).

Nr. 197 z 27. VIII. 1930 r. «Ochrona przyrody w Ameryce».

Nr. 198 z 28. VIII. 1930 r. «Chrzest Parku Narodowego w Pieninach».

Nr. 200 z 31. VIII. 1930 r. «Pieniny Parkiem Narodowym».

Nr. 269 z 20. XI. 1930 r. «Co będzie z żubrami. Wyginą czy się rozmnożą».

Kurjer Łódzki (Łódź).

Nr. 25 z 26. I. 1930 r. St. K.: «Łódź na zjeździe Państwowej Rady Ochrony Przyrody».

Nr. 127 z 11. V. 1930 r. «Ochrona przyrody w województwie łódzkim».

Nr. — z 24. V. 1930 r. «Gdzie są kwiaty».

Nr. 170 z 24. VI. 1930 r. «Ochrona drzew ulicznych w Łodzi».

Nr. 175 z 29. VI. 1930 r. «Pod wiekowymi sosnami lasów wączyńskich. Ochronna działalność Tow. Przyrodniczego im. St. Staszica w Łodzi».

Nr. 188 z 12. VII. 1930 r. «Ochrona zabytków przyrodniczych. Konkurs przyrodniczy Tow. im. Staszica».

Nr. 279 z 11. X. 1930 r. «Ochrona przyrody».

Nr. 281 z 13. X. 1930 r. «Ochrona przyrody w Łodzi. Działalność Tow. Przyrodniczego im. St. Staszica».

Nr. 284 z 26. X. 1930 r. «Tow. Przyrodnicze im. Staszica...»

«Okazały dąb...».

«Piękny jałowiec...».

«Godny ochrony dąb...».

Kurjer Polski (Warszawa).

Nr. 14 z 12. I. 1930 r. «Państwowa Rada Ochrony Przyrody».

Nr. 77 z 19. III. 1930 r. «Nasze bolączki».

Nr. 120 z 3. V. 1930 r. «Ogrody Warszawy».

Nr. 152 z 5. VI. 1930 r. «Wystawa Ochrony Przyrody».

Nr. 261 z 23. IX. 1930 r. «Ustawa o ochronie przyrody».

Kurjer Poranny (Warszawa).

Nr. 354 z 22. XII. 1930 r. «Rozszerzenie czasu ochronnego na zające-szaraki i inne zwierzęta łowne».

Nr. 144 z 26. V. 1930 r. «Otwarcie Wystawy Ochrony Przyrody».

Nr. 239 z 29. VIII. 1930 r. «Górski Park Narodowy».

Nr. 291 z 20. X. 1930 r. «Wycieczka do Puszczy Białowieskiej».

Nr. 292 z 21. X. 1930 r. Władysław Maciejewski-Zawierucha: «Wycieczka po Puszczy Białowieskiej i Grodzieńszczyźnie».

Nr. 301 z 30. X. 1930 r. «Sadzenie drzewek przed redakcją Kurjera Porannego».

Kurjer Śląski (Katowice).

Nr. 239 z 15. X. 1930 r. «W sprawie ochrony przyrody».

Kurjer Poznański (Poznań).

Nr. 584 z 17. XII. 1929 r. «Ochrona Przyrody. Park Narodowy w Pieninach».

Nr. 588 z 19. XII. 1929 r. J. Mł.: «Nasze Parki Narodowe».

Nr. 2 z 2. I. 1930 r. «Nasza praca w roku ubiegłym i jej rezultaty».

Nr. 12 z 9. I. 1930 r. «Łódź i ochrona przyrody».

Nr. 17 z 12. I. 1930 r. «Park natury w Tatrach».

Nr. 23 z 15. I. 1930 r. «Uzdrowisko Ojców».

«P. Prezydent zabił wilka».

Nr. 28 z 18. I. 1930 r. K. Ossowski: «W sprawie ochrony dzikich łabędzi i czarnych bocianów».

Nr. 42 z 27. I. 1930 r. «Odczyt o Lidze Ochrony Przyrody».

Nr. 49 z 31. I. 1930 r. «Przykład godny naśladowania».

Nr. 60 z 6. II. 1930 r. J. Mł.: «Nie zabijać świstaka w Tatrach».

Nr. 64 z 8. II. 1930 r. J. Mł.: «Niszczenie rzadkich motyli górskich».

Nr. 74 z 14. II. 1930 r. J. Mł.: «Chrońmy rzadkie ptaki drapieżne».

Nr. 80 z 18. II. 1930 r. J. Mł.: «O niedźwiedziu w Tatrach».

Nr. 86 z 21. II. 1930 r. J. Mł.: «Tępienie rzadkich ptaków w Pieninach».

Nr. 90 z 24. II. 1930 r. «Ochrona przyrody a nasz dział».

Dr. W. Rak.: «Jastrząb a myszółow».

Nr. 94 z 26. II. 1930 r. «Wspaniała grota na Podolu».

Nr. 96 z 27. II. 1930 r. Dr. A. P.: «Bobry w Polsce».

Nr. 98 z 28. II. 1930 r. St. W.: «Fundacja kórnicka i jej działalność. (Kamieniolomy)».

Nr. 101 z 2. III. 1930 r. Dr. Adam Wodzieczko: «Kilka uwag o zieleni Poznania».

Nr. 107 z 6. III. 1930 r. «Państwowa Rada Ochrony Przyrody».

Nr. 114 z 10. III. 1930 r. A. Wodzieczko: «Niszczenie zadrzewień Cytadeli».

Nr. 118 z 12. III. 1930 r. «Komunikat Magistratu M. Poznania: W sprawie zażalenie Cytadeli».

Nr. 122 z 14. III. 1930 r. J. Mł.: «Chrońmy zieleni w Poznaniu».

Nr. 124 z 15. III. 1930 r. J. Mł.: «W obronie przyrody. Jezioro Góreckie zagrożone?»

Nr. 125 z 16. III. 1930 r. «Niezwyczajnie uczczenie pamięci przyjaciela ptaszka».

Nr. 134 z 21. III. 1930 r. «Ochrona Przyrody. Nie wolno sprzedawać pewnych roślin».

Nr. 142 z 26. III. 1930 r. J. Mł.: «Lotnisko w Tatrach».

Nr. 144 z 27. III. 1930 r. J. Mł.: »Nowe schronisko w Tatrach».

Nr. 150 z 1. IV. 1930 r. J. Mł.: «O szosę automobilową na Helu».

Nr. 154 z 2. IV. 1930 r. «Kola Krajoznawcze Młodzieży».

Nr. 156 z 3. IV. 1930 r. K. O.: «Masowy powrót dzikich łabędzi na Pomorze».

Nr. 161 z 6. IV. 1930 r. Stanisław Wasylewski: «Organizacja na czasie».

Nr. 162 z 7. IV. 1930 r. «Tydzień ochrony przyrody we Lwowie».

Nr. 164 z 8. IV. 1930 r. J. Mł.: «Ochrona jesiota w Polsce».

Nr. 172 z 12. IV. 1930 r. J. Mł.: «Najgrubsza sosna w Polsce».

Nr. 174 z 14. IV. 1930 r. «Przeciwko niszczeniu przyrody».

Jerzy Drobniak: «Pokonana Riwiera — zagrożony Hel».

Nr. 178 z 16. IV. 1930 r. St. N.: «Wycieczki przyrodnicze w okolice Poznania».

Nr. 180 z 17. IV. 1930 r. K. Ossowski: «Dzikie łabędzie».

Nr. 189 z 24. IV. 1930 r. Stały Czytelnik: «O odzielenianie miasta».

Nr. 191 z 25. IV. 1930 r. «Ochrona Przyrody a Instytut Geologiczny».

Nr. 197 z 29. IV. 1930 r. «O szatę zieleni w Poznaniu».

Nr. 199 z 30. IV. 1930 r. J. Mł.: «Poznań w obronie swojej zieleni».

Nr. 202 z 2. V. 1930 r. J. Mł.: «W sprawie zieleni naszego miasta».

Nr. 204 z 3. V. 1930 r. Bogumiła Rakowska: «Z życia ptaków».

Nr. 207 z 6. V. 1930 r. «Ochrona przyrody. Drzewa na rynku krakowskim».

Nr. 213 z 9. V. 1930 r. «W walce z barbarzyństwem».

Nr. 217 z 12. V. 1930 r. «W obronie przyrody».

Nr. 239 z 24. V. 1930 r. J. Mł.: »Nasze Parki Narodowe».

Nr. 249 z 31. V. 1930 r. «Wystawa Ochrony Przyrody».

Nr. 264 z 11. VI. 1930 r. «Ochrona Przyrody. Zniszczenie pięknej alei?».

Nr. 282 z 23. VI. 1930 r. «Ochrona Przyrody».

Nr. 306 z 7. VII. 1930 r. «O Puszcę Jodłową».

Mr. 334 z 23. VII. 1930 r. «Ochrona Przyrody. Zwierzyńiec w Lesie Wolskim».

Nr. 336 z 24. VII. 1930 r. «Aleja w Małym Kacku».

Nr. 363 z 9. VIII. 1930 r. Dr. W. Rakowski: «Eldorado dla przyrodnika. Amerykańskie i polskie Parki Narodowe».

Nr. 368 z 12. VIII. 1930 r. «Listy pochwalne na M. W. K. T.».

Nr. 390 z 26. VIII. 1930 r. «Pieniny Parkiem Narodowym».

Nr. 394 z 28. VIII. 1930 r. Pieniny — Park Narodowy».

Nr. 398 z 30. VIII. 1930 r. J. Herniczek: «Pieniny stają się Parkiem Narodowym».

Nr. 404 z 3. IX. 1930 r. Jerzy Młodziejowski: «Pieniny stały się Parkiem Narodowym».

Nr. 406 z 4. IX. 1930 r. Jerzy Młodziejowski: «Jak powstał i jaki jest nasz Park Narodowy».

«O szatę roślinną śródmieścia».

Nr. 414 z 9. IX. 1930 r. «Pieniny stały się Parkiem Narodowym».

Nr. 420 z 12. IX. 1930 r. J. Grochmalicki: «Zjazd Międzynarodowej Ligi Ochrony Żubra».

Nr. 430 z 18. IX. 1930 r. «Pomnik i kaplica ku czci Władysława Zamoyskiego».

Nr. 432 z 19. IX. 1930 r. «Pieniny Parkiem Narodowym».

Nr. 442 z 25. IX. 1930 r. «Ochrona przyrody zyskała własne pismo w Poznaniu».

Nr. 458 z 4. X. 1930 r. «Tragedja dzikich łabędzi».

Mr. 472 z 13. X. 1930 r. «Tablica, którą wartoby przetopić».

Nr. 482 z 18. X. 1930 r. A. Wodzieczko: «O przyszłość Ogrodu Botanicznego».

Nr. 488 z 22. X. 1930 r. J. Mł.: «Dlaczego trzeba ochraniać przyrodę».

Nr. 490 z 23. X. 1930 r. «Ochrona Przyrody. Łódzkie Tow. imienia Staszica».

Nr. 515 z 7. XI. 1930 r. «Przyroda mści się».

Nr. 533 z 18. XI. 1930 r. «Ochrona Przyrody. Mały jubileusz ochroniarstwa».

Nr. 542 z 23. XI. 1930. Dr. A. Wodzieczko: «Zieleni miast z punktu widzenia ochrony przyrody».

Nr. 565 z 6. XII. 1930 r. «Ochrona przyrody. Nasze ptaki».

Kurjer Warszawski (Warszawa).

Nr. 349 z 20. XII. 1929 r. «Ochrona pięknych krajobrazów w Anglii».

Nr. 20 z 20. I. 1930 r. Marja Szachówna: «Państwowa Rada Ochrony Przyrody».

Nr. 26 z 27. I. 1930 r. «Ochrona przyrody».

Nr. 39 z 9. II. 1930 r. «Ochrona przyrody».

Nr. 126 z 10. V. 1930 r. L. Brun: «Największa parada».

Nr. 142 z 26. V. 1930 r. «Z Ligi ochrony przyrody».

Nr. 144 z 28. V. 1930 r. «Rezerwat przyrodniczy».

Nr. 147 z 31. V. 1930 r. «Parki Narodowe».

Nr. 171 z 25. VI. 1930 r. «Puszcza Jodłowa».

Nr. 235 z 28. VIII. 1930 r. «Pieniny Parkiem Narodowym».

Nr. 241 z 3. IX. 1930 r. Jan Cz.: «Park Narodowy w Pieninach».

Nr. 256 z 18. IX. 1930 r. «Ochrona przyrody».

Nr. 337 z 10. XII. 1930 r. «Na Ligę Ochrony przyrody».

Kurjer Wileński (Wilno).

Nr. 226 z 1. X. 1930 r. Władysław Maciejewski-Zawierucha: «Wycieczka po Puszczy Białowieskiej, Grodzieńszczyźnie i Suwalszczyźnie».

Nr. 236. z 12. X. 1930 r. S. Z. Kl.: «Brońmy piękna naszego kraju».

Kurjer Zachodni (Sosnowiec).

Nr. 137 z 17. VI. 1930 r. «O ochronę drzewek przydrożnych».

Nr. — z 2. XI. 1930 r. «Pieniny — Parkiem Narodowym».

Nr. 235 z 11. X. 1930 r. «W sprawie ochrony przyrody».

Las Polski (Warszawa).

Nr. 11 i 12 z listopada i grudnia 1929 r. Inż. Fryderyk Fürst: «Ochrona przyrody leśnej» (str. 616—624).

Nr. 1 ze stycznia 1930 r. S. Dziubałowski: «Rezerwat jodłowy w Mieni pod Mińskiem Mazowieckim».

Inż. S. Tyszkiewicz: «Lasy szpetalskie pod Włocławkiem».

Nr. 2 z lutego 1930 r. Eugenjusz Listowniczy-Stankiewicz: «Opieka państwa na lasami prywatnymi».

Nr. 5 z maja 1930 r.: Marjan Sokołowski: «Z lasów Szwajcarii» (o ochronie ptaków).

Inż. Juliusz Frydrychewicz: «O dzieciolach».

Nr. 9 z września 1930 r. Inż. J. Kostyrko: «Wycieczka nadleśniczych w Białowieży».

«Nowa ustawa o ochronie zabytków i osobliwości przyrody weszła w życie we Francji».

Nr. 9 z września i nr. 10 z października 1930 r. St. Ruśkiewicz: «Zmniejszanie się powierzchni leśnej w Polsce».

Nr. 11 z listopada 1930 r. M. S.: «Wystawa ochrony przyrody w Warszawie».

M. S.: «Pieniny Parkiem Narodowym».

Lwowski Kurjer Poranny (Lwów).

Nr. 74 z 15. III. 1930 oraz Nr. 77 z 16. III. 1930 r. J. Gw. Pawlikowski: «Przed tygodniem Ochrony Przyrody».

Nr. — z 7. IV. 1930 r. «Ustawodawcza ochrona przyrody w niektórych krajach europejskich».

Nr. — z 11. VIII. 1930 r. «Organizacja ochrony przyrody w Polsce».

Nr. 262 z 4. IX. 1930 r. J. Herniczek: «Pieniny stają się Parkiem Narodowym».

Łódzkie Echo Wieczorne (Łódź).

Nr. 256 z 19. IX. 1930 r. «Drogi wiodące do naszego miasta straszą szkieletami drzew».

Łowiec (Lwów).

Nr. 1 z 1. I. 1930 r. Jarosław Hubalek: «Demon puszczy».

Mieczysław Kruszewski: «Opiekunom żubra w puszczy Białowieskiej do notatnika».

«Roczne zebranie Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra Oddział Polski».

Nr. 2 z 16. I. i nr. 4 z 16. II. 1930 r. Stanisław Morawetz: «O ochronie drobnej zwierzyny użytkowej».

Nr. 8 z 16. IV. 1930 r. J. P.: «Ochrona bobra».

Nr. 9 z 1. V. 1930 r. Mieczysław Kruszewski: «W sprawie losi w Prusach Wschodnich».

Nr. 16 z 16. VIII. 1930 r. Dr. R. Zenkter: «O ochronie jelenia».

Nr. 21 z 1. XI. 1930 r. A. Sauder: «Krakowski Park Miejski Las Wolski i jego bażantarnia».

Nr. 22 z 16. XI. 1930 r. Adam Solowij: «W sprawie ochrony jelenia w Karpatach».

Kniejowiec: «Żbiki w Lubieniu Wielkim». A. M.: «Z Karpat».

Nr. 23 z 1. XII. 1930 r. Stanisław Korwin-Milewski: «O poprawę naszych stosunków łowieckich».

Kniejowiec: «Żbiki w Lubieniu Wielkim».

Łowiec Polski (Warszawa).

Nr. 1 z 4. III. 1930 r. A. Longchamps: «Chrońmy zwierzynę».

Szczerkowski: «Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra Oddział Polski. Odezwa».

Nr. 2 z 11. I. 1930 r. A. Longchamps: «Chrońmy zwierzynę».

Nr. 3 z 18. I. 1930 r. «Nowi członkowie Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra».

«Parki Narodowe w Polsce» (recenzja).

Nr. 4. z 25. II 1930 r. «Łosie w Pruszech». «Zanikanie piźmowców».

Nr. 5 z 1. II. 1930 r. «Z Polskiego Oddziału Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra».

Nr. 6 z 8. II. 1930 r. «Rozszerzenie terminów ochronnych».

Nr. 8 z 22. II. 1930 r. «Obwieszczenie Wojewody Łódzkiego z dn. 10. XII. 1929 r. o czasach ochronnych na zwierzynę łowną obowiązujących w roku 1930».

Nr. 9 z 1. III. 1930 r. Fr. Rawita-Gawroński: «Ginąca fauna dawnej Polski».

Nr. 10 z 8. III. 1930 r. M. P.: «Ratujmy losia».

Nr. 11 z 15. III. 1930 r. Janusz Domaniewski: «Klusownictwo na granicy państw w Karpatach».

Nr. 12 z 22. III. 1930 r. J. Domaniewski: «W sprawie terminów ochronnych dla niektórych naszych zwierząt łownych».

«Curiosum Ochrony Przyrody».

Nr. 13 z 29. III. 1930 r. Wit. Choiński: «O losie».

Nr. 14 z 5. IV. 1930 r. Dr. W. B.: «W obrobie jelenia w Karpatach».

«Z wyprawy prof. W. Goetla».

Nr. 15—16 z 12. IV. 1930 r. Józef Potocki: «Żubry w Woburn w Anglii».

Stanisław Leszczycki: «O ochronę przyrody».

Nr. 17. z 26. IV. 1930 r. Maurycy Potocki: «W sprawie losia».

«List do Redakcji».

- «Od Redakcji».
- Nr. 18 z 3. V. 1930 r. «O rezerwat dla żubrów».
- «Sprawozdanie Ligi Ochrony Żubra».
- Nr. 20 z 17. V. 1930 r. L. Pęski: «Dziki łabędź i czarny bocian».
- «Ochrona zwierząt we Francji».
- «Wyprawa myśliwska Księcia Walji».
- Nr. 22 z 31. V. 1930 r. Dr. W. B.: «Terminy ochronne».
- Stanisław Leski: «Moje obserwacje nad myszolowem».
- Nr. 24 z 14. VI. 1930 r. Aleksander Janta-Polczyński: «Łowiectwo we Francji».
- «O stanie łosi w ordynacji Dawidgródeckiej».
- Nr. 25 z 21. VI. 1930 r. Stanisław Haleniak: «Szkodnik».
- St. Konarzewski: «Czy żubr zginie z powierzchni ziemi».
- Nr. 26 z 28. VI. 1930 r. Stanisław Leski: «Do artykułu w sprawie łosia».
- «Z Wystawy Ochrony Przyrody».
- Nr. 27 z 5. VII. 1930 r. Józef Jabłonowski: «W obronie jelenia w Karpatach».
- «Ochrona Przyrody a zwierzyna».
- Nr. 29 z 19. VII. 1930 r. Dr. H. Malsburg: «Kultura a zwierzyna».
- Inż. Jan Kochanowski: «Czarny bóbr w Grodnie».
- «Polowanie na koziorożce w Parku Narodowym Gran Paradiso».
- Nr. 30 z 26. VII. 1930 r. Dr. R. Zenktele: «O ochronie jelenia».
- «Zwierzyna w Szwajcarskim Parku Narodowym».
- Nr. 31 z 2. VIII. 1930 r. «Ochrona bobrów».
- «Ptaki gnieźdzące się na ziemi».
- «Ochrona jeża».
- «Ochrona zwierzyny w Sowietach».
- «Ptaki wędrowne».
- Nr. 32 z 9. VIII. 1930 r. Al. Janta-Polczyński: «Międzynarodowa Wystawa Łowiecka w Lipsku».
- «Zwierzyna w Gran Paradiso».
- «Czasy ochronne».
- «O barwę bobra».
- «O łosia».
- «Zwierzyna w afrykańskich Parkach Narodowych».
- «Ubywanie bocianów».
- Nr. 33 z 16. VIII. 1930 r. «Rezerwat jodłowy w Mieni» (recenzja).
- «Compte rendu du Congrès Scientifique...» (recenzja).
- Nr. 34 z 23. VIII. 1930 r. «Rezerwat dla łosi».
- «Czajki na Śląsku».
- «Osuszenie Polesia a łowiectwo».
- Nr. 35 z 30. VIII. 1930 r. «O żubra w Białowieży».
- «Znakowane czaple».
- «Czasy ochronne».
- «Ochrona rzadkich ptaków».
- «Ochrona łosi».
- Nr. 36 z 6. IX. 1930 r. Janusz Domaniński: «Hodowla żubrów w Springe».
- «Bobry pod Grodnem».
- Nr. 37 z 13. IX. 1930 r. «Kłusownictwo».
- «Ochrona borsuka».
- «W Pieninach kłusownicy...»
- «Żubry z Pszczyny».
- «Ostatni łoś w Prusiech południowo-wschodnich».
- Nr. 38 z 20. IX. 1930 r. «Szwajcarska ustawa łowiecka».
- «Walka z kłusownictwem»
- «Kółka łowieckie a ochrona przyrody».
- «Strój bobrowy».
- Nr. 39 z 27. IX. 1930 r. «Łowiectwo w Ministerstwie Rolnictwa».
- «Park Narodowy w Pieninach».
- «Ochrona zwierząt w Prusach».
- «Znakowana czapla».
- Nr. 42 z 18. X. 1930 r. «Zabicie łosia».
- «Niedźwiedzie cygańskie».
- «Znakowana kaczka».
- Nr. 49 z 6. XII. 1930 r. «Obrączkowanie zwierzyny».
- «Ochrona zwierzyny w Afryce».
- Nr. 50 z 13. XII. 1930 r. «Ochrona łosi».
- «Z badań nad świstakami».
- «Przyrost żubrów».
- Messenger Polonais** (Warszawa).
- Nr. 178 z 6. VIII. 1930 r. «La Protection de la Nature en Pologne. Nos Parcs Nationaux».
- Młodzież sobie** (Poznań).
- Rok IV. nr. 2. F. Krawiec: «Ochrona przyrody».
- Rok IV. Nr. 3. F. Krawiec: «Ochrona przyrody w Polsce».
- Młody Rolnik** (Warszawa).
- Nr. 4 z 15. XII. 1929 r. Dr. Jan Sokołowski: «Goście i stali mieszkańcy».
- Kwas: «Chrońcie nas i dajcie nam jeść».
- Nr. 1—2 z 12. I. 1930 r. «Czytałeś już książeczkę: Ochrona ptaków?»
- Nr. 3—4 z 2. II. 1930 r. «Najpożyteczniejsze ptaki».
- Nr. 5—6 z 16. II. 1930 r. «Ochrona Przyrody, rocznik 9» (recenzja).
- «Sprawozdanie z działalności P. R. O. P. w r. 1929» (recenzja).
- Nr. 13—16 z 20. IV. 1930 r. S. J. Gólkówna: «Wycieczki do Parków Narodowych».
- B. Dyakowski: «Nasze zwierzęta».
- Dr. Jan Sokołowski: «Ptaki w Polsce».
- Nr. 25—28 z 13. VII. 1930 r. «Bobry w Norwegji».
- Nr. 33—34 z 14. IX. 1930 r. Prof. dr. S. Dziubałtowski: «Rezerwat jodłowy w Mieni pod Mińskiem Mazowieckim» (recenzja).
- Nr. 35—36 z 28. IX. 1930 r. «Stado sarn i łosi przeszło z Litwy do Polski».
- Mucha** (Warszawa).
- Nr. 22 z 30. V. 1930 r. «Ochrona przyrody».
- Naprzód** (Kraków).
- Nr. 54 z 6. III. 1930 r. «Organizacja ochrony przyrody w Krakowie».
- Nr. 209 z 11. IX. 1930 r. K. Czapiński: «Pieniny Parkiem Narodowym».
- Nasze drogi** (Radom).
- Nr. 1 ze stycznia 1930 r. St. Bełżecki: «Wł. Szafer: Jellowstone, kraj gorących źródeł i niedźwiedzi» (recenzja).

Nr. 3 z marca 1930 r. St. Belżecki: «Inwentaryzacja materiałów naukowych. Z florytyki naszego regionu. Buk».

St. Belżecki: «Ostatnie wydawnictwa Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Rocznik 9-ty» (recenzja).

Nr. 8 z października 1930 r. St. Belżecki: «O t. zw. orzechu wodnym i mannie».

Nr. 9 z listopada 1930 r. St. Belżecki: «Park Przyrody w Łysogórach».

Nasze Życie (Łódź).

Nr. 2—3 ze stycznia 1930 r. «Wystawa ochrony przyrody».

Na Tropie (Katowice).

Nr. 2 z lutego 1930 r. Osa: «Nieco o ochronie przyrody».

Nr. 4 z kwietnia 1930 r. St. L.: «Prastare Góry Świętokrzyskie».

«Góry Świętokrzyskie Parkiem Narodowym».

Neue Lodzer Zeitung (Łódź).

Nr. 2—3 z 5. X. 1930 r. Ferdynand Goetel: «Ein National-Park in den Pieninen».

Nowa Ziemia Lubelska (Lublin).

Nr. 347 z 19. XII. 1929 r. «Zjazd w sprawie ochrony przyrody».

Nr. — z marca 1930 r. «W trosce o ogród Saski».

Nowe Życie (Grodno).

Nr. 46 z 12. VI. 1930 r. «Wystawa Ochrony Przyrody».

Nowy Dziennik (Kraków).

Nr. 123 z 13. V. 1930 r. H. T.: «Park Krakowski przed zagładą».

Nowy Dziennik Kresowy (Grodno).

Z dnia 17. II. 1930 r. «Odczyt na cele T-wa Miłośników Przyrody».

Z dnia 28. VI. 1930 r. «Z działalności T-wa Miłośników Przyrody».

Z dnia 30. VIII. 1930 r. «Ochrona przyrody w Ameryce».

Nowy Kurjer (Poznań).

Nr. 66 z 20. III. 1930 r. «Pierwszy polski zjazd delegatów Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami».

Nr. 67. z 21. III. 1930 r. «Miesięczne pogadanki przyjaciół zwierząt».

Nr. 103 z 3. V. 1930 r. «Zieleń miasta podnosi zdrowotność jego mieszkańców».

Ogrodnictwo (Kraków).

Zeszyt 12 z grudnia 1929 r. «Andrzej Czudek: Osobliwości i zabytki przyrody województwa śląskiego» (recenzja).

Zeszyt 3 z marca 1930 r. «Ochrona Przyrody, rocznik 9-ty» (recenzja).

«Wł. Szafer: Sprawozdanie z działalności P. R. O. P. w r. 1929» (recenzja).

Zeszyt 11 z listopada 1930 r. J. Frydrychewicz: «Chronimy ptaki w ogrodzie».

S. Z.: «Józef Paczoski — Lasy Białowięzy» (recenzja).

Ordynnik Wielkopolski (Poznań).

Nr. 91 z 18. IV. 1930 r. «W obronie naszych ogrodów i parków».

Orli Łot (Kraków).

Nr. 6 z czerwca 1929 r. Jan Piotr Dekowski: «Flora Niebieskich Źródeł».

Nr. 1 ze stycznia 1930 r. «Sprawozdanie Koła Przyrodniczego im. Rostafińskiego w Majówce za rok szk. 1929».

Nr. 2 z lutego 1930 r. «Zawiadomienie».

Nr. 3 z marca 1930 r. Wł. Szafer: «Parki Narodowe w Polsce» (recenzja). Dodatek nr. 1 poświęcony ochronie przyrody:

W. Szafer: «Powrót żubra do Puszczy Białowieskiej».

«Liga Ochrony Przyrody».

«Koła Krajoznawcze Młodzieży a ochrona przyrody».

Stanisława Niemcówna: «Ochrona Przyrody» (recenzja z 9-go rocznika).

Nr. 5—6 z czerwca 1930 r. Dodatek nr. 2 poświęcony ochronie przyrody:

W. S.: «Zbierajcie wiadomości o zabytkowych drzewach».

W. Szafer: «Pieniny, skarbiec polskiej przyrody».

Jan Kochanowski: «Kolo Miłośników Przyrody przy Państw. Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Grodnie».

Nr. 7 z września 1930 r. Dodatek nr. 3 poświęcony ochronie przyrody:

Walery Goetel: «Grota kryształowa w Wieliczce».

Kl. Chylińska: «Uczczenie pamięci Stefana Żeromskiego».

W. S.: «Źródła, z których korzystać należy przy organizowaniu wycieczek w Góry Świętokrzyskie».

«Wykaz Kół Krajoznawczych Młodzieży, Stowarzyszeń Związkowych Ligi Ochrony Przyrody».

Pamiętnik Warszawski (Warszawa).

Nr. 4 z 1929 r. «Państwowa Rada Ochrony Przyrody. — Jan Gwalbert Pawlikowski: Loi pour la Protection de la Nature en Pologne. Kraków, 1929. Szafer Władysław: Parki Narodowe w Polsce. Kraków, 1929».

Pokłosie (Tarnobrzeg).

Nr. 2 i 3 z lutego i marca 1930 r. «Kółko Ochrony Przyrody».

Polonia (Katowice).

Z dnia 4. VI. 1930 r. «Liga Ochrony Przyrody w Polsce».

Z dnia 8. VIII. 1930 r. «Rezerwat przyrody na polskim wybrzeżu».

Z dnia 3. IX. 1930 r. Jan Czempiński: «Park Narodowy w Pieninach».

Polska (Warszawa).

Nr. 116 z 29. IV. 1930 r. «Tydzień Ochrony Przyrody».

Nr. 125 z 9. V. 1930 r. «Zjazd Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej».

Nr. 150 z 3. VI. 1930 r. «Parki Narodowe i rezerваты».

Polska Zachodnia (Katowice).

Nr. 236 z 19. IX. 1930 r. «Wycieczki Polskiego Towarzystwa Przyrodniczków».

Polska Zbrojna (Warszawa).

Nr. 106 z 17. IV. 1930 r. «Park Narodowy w Pieninach».

Nr. 137 z 21. V. 1930 r. «Zjazd Ligi Ochrony Przyrody».

Nr. 337 z 10. XII. 1930 r. «Oficerowie mogą należeć do Ligi Ochrony Przyrody».

Poradnik, Kalendarz Myśliwski na rok 1930 (Warszawa).

Prof. Wł. Görtler: «Polskie myszolowy. Szkic przyrodniczy i próba obrony».

Prawo Ludu (Cz. Cieszyn).

Nr. 23 z 5. VI. 1930 r. «Prof. dr. Walery Goetel w Karwinie».

Nr. 24 z 6. VI. 1930 r. «Odczyt prof. dr. W. Goetla w Karwinie».

Promień (Radom).

Nr. 4, 5 i 6 z 1930 r. «O naszych głazach narzutowych».

«Cisy».

«Jak w Radomskiem łowią ptaki».

«W obronie wiewiórek».

«Czy się dotąd wznosi lipa tak rozrośniona».

«Kilkoro przykazań dla młodych miłośników przyrody».

«Które książki warto czytać» (recenzja: Wł. Szafer: «Yellowstone»; E. Riggenschach: «Jak może młodzież chronić przyrodę»; J. Sokolowski: «Ochrona ptaków»).

Przedświt (Warszawa).

Nr. 23 z 23. I. 1930 r. «Inwentaryzacja osobliwości przyrody w Polsce».

Nr. 81 z 23. III. 1930 r. «Reklamy ochroniać będą drzewka uliczne».

Nr. 248 z 10. IX. 1930 r. «Międzynarodowy kongres opieki nad zwierzętami w Warszawie».

Przegląd Kresowy (Grodno).

Z dnia 21. II. 1930 r. «Odczyt».

Z dnia 25. II. 1930 r. «Z sali odczytowej».

Z dnia 21. III. 1930 r. «Podziękowanie».

Przegląd Oświatowy (Poznań).

Nr. 6 z czerwca 1930 r. «Wystawa Ochrony Przyrody».

Przegląd Pedagogiczny (Warszawa).

Nr. 10 z 15. III. 1930. «Nowe książki: Czasopismo Przyrodnicze R. III. z. VII—VIII. 1929» (recenzja).

Nr. 35 z 6. XII. 1930 r. «Kamień pamiątkowy w Puszczy Jodłowej ku czci Stefana Żeromskiego».

Przegląd Wieczorny (Warszawa).

Nr. 143 z 23. VI. 1930 r. «Parki Narodowe i rezerваты w Karpatach. Ochrona przyrody i tworzenie Parków Narodowych — naczelnym zadaniem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego».

Nr. 205 z 5. IX. 1930 r. «Park Narodowy w Pieninach».

Przeszłość (Poznań).

Nr. 8 z sierpnia 1930 r. «Materjały dla przyszłego historyka kultury naszej epoki».

Przyjaciel Ludu.

Nr. 2 z 5. I. 1930 r. «Nowy czas ochrony na zwierzęta».

Przyjaciel Szkoły (Poznań).

Nr. 2 z 20. I. 1930 r. L. Piławski: «Chrońmy ptactwo zimą».

Nr. 4. z 20. II. 1930 r. «Przegląd czasopism: Ochrona Przyrody, organ Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Kraków, Lubicz 46».

Nr. 12 z 20. VI. 1930 r. Stefan Walerowicz: «Zabytki Przyrodnicze okolicy Cerekwicy i ich wyzyskanie w nauce szkolnej».

Przyroda i Technika (Lwów, Warszawa).

Nr. 10 z grudnia 1929 r. «S. p. Paul Sarasin».

Nr. 2 z lutego 1930 r. Andrzej Dunajewski: «Kilka słów o tępieniu ptaków drapieżnych».

«Bobry w Norwegji».

Nr. 4 z kwietnia 1930 r. «Okólnik Międzynarodowego Związku do spraw teoretycznej i stosowanej limnologji dotyczy zagadnienia lososiowego».

Nr. 5 z maja 1930 r. «Książki, które warto czytać. E. Riggenschach: «Jak może młodzież chronić przyrodę»; Wł. Szafer: «Parki Narodowe w Polsce»; J. Gw. Pawlikowski: «Loi pour la Protection de la Nature en Pologne»; Rocznik 9-ty Ochrony Przyrody» (recenzje).

Nr. 7 z lipca—września 1930 r. Inż. A. Linke: «Badania przelotu ptaków przy pomocy obrączkowania».

Nr. 8 z października 1930 r. Andrzej Dunajewski: «O kilku gatunkach zwierząt wymierających i wymarłych».

Radio (Warszawa).

Nr. 37 z 14. IX. 1930 r. «Pieniny Parkiem Narodowym».

Reduta.

Nr. 6 z 1930 r. H. E.: «Wrażenia z Puszczy Białowieskiej».

Robotnik (Warszawa).

Nr. 265 z 9. IX. 1930 r. «Pieniny Parkiem Narodowym».

Nr. 372 z 1. XII. 1930 r. «Niszczenie piękna Tatr. Odezwa Prof. Goetla».

Rocznik Dendrologiczny (Lwów).

Nr. III. z 1930 r. Józef Goetz: «Park w Goluchowie».

Roman Kobendza: «Parki Warszawy i jej okolic».

Zbigniew Wierzejewski: «Opis Parku w Kobylnikach».

Szymon Wierdak: «Różne zapiski dendrologiczne».

Andrzej Czudek: «Nowe stanowisko cisa na Śląsku Cieszyńskim».

«Ochrona Przyrody» (recenzja z 9 rocznika).

I. Rocznik Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego «Beskid Śląski» w Cieszynie (Cieszyn).

Z 1930 r. Prof. dr. Simm: «O cisach cieszyńskich».

Rocznik Śląskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika (Katowice).

Rocznik II. z 1929 r. Dr. J. Sokolowski: «Zagadnienia ornitologiczne na terenie województwa Śląskiego».

Dr. A. Wodzieczko: «O ustawę ochronną dla przyrody zachodnich ziem Polski».

Dr. K. Simm: «Barania Góra».

K. Galus i W. Gębik: «Osobliwości przyrody śląskiej i ich ochrona».

A. Czudek: «O rzekomem wymieraniu żubra».

- K. Galus: «Cisy na Śląsku».
- A. Czudek: «O wpływie szkodliwych dymów i gazów na roślinność».
- K. Simm: »Książki, które czytać warto» (recenzje).
- Wł. G.: «W sprawie potrzeby zakładania na Śląsku zagajników dla ptaków śpiewających».
- Br. Wójcicki: «Ochrona zwierząt na obszarze województwa Śląskiego».
- K. Galus: «Karmijmy ptactwo przez zimę, budujmy gniazda».
- «Bociany na Śląsku».
- «Zanieczyszczenie wody wiślanej».
- «Wywóz dzikich ptaków śpiewających».
- «Sprzedaż jaj czajki na Śląsku».
- «Sprawozdanie z Tygodnia Ochrony Przyrody w Krakowie».
- Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku** (Katowice).
- T. II. z 1930 r. na str. 353. «A. Czudek: Osobliwości i zabytki przyrody województwa śląskiego» (recenzja).
- Na str. 361—367. Witold Mileski: «Literatura o żubrach pszczyńskich».
- Na str. 412—413. «Ochrona przyrody na Śląsku».
- Rozwój** (Łódź).
- Nr. 42 z 11. II. 1930 r. «Nie wolno zabijać świstaka tatrzańskiego».
- Rzeczpospolita** (Warszawa).
- Nr. 17 z 18. I. 1930 r. «Kochajcie i ochraniajcie ptaki».
- Nr. 116 z 29. IV. 1930 r. «Tydzień Ochrony Przyrody».
- Nr. 288 z 20. X. 1930 r. «7.000 zniszczonych drzew».
- Schlesische Zeitung** (Bielsko).
- Nr. 92 z 3. IV. 1930 r. «Per Bahn auf die höchste Tatraspitze».
- Skrzydła** (Warszawa).
- Nr. 1 z 1. I. 1930 r. Bukowa Jagoda: «Zapomniany obowiązek».
- Nr. 4 z 1. IV. 1930 r. «W książce E. Riegenbacha p. t. Jak może młodzież chronić przyrodę — czytamy na str. 31.».
- Nr. 5 z maja 1930 r. Bukowa Jagoda: «Współzycie z przyrodą».
- «Bibliografia ochrony przyrody w Polsce».
- Nr. 6 z czerwca 1930 r. «Do Ligi Ochrony Przyrody zapisały się...».
- Nr. 7 z sierpnia 1930 r. «A jednak... Kronika!».
- Nr. 8 z września 1930 r. K. Z.: «Park Narodowy w Pieninach».
- Stońce** (Warszawa).
- Z. 1 z 1930 r. Prof. Bohdan Dyakowski: «Ochrona przyrody i jej znaczenie».
- Słowo Polskie** (Lwów).
- Nr. 60 z 3. III. 1930 r. Dr. Wiktor Nечай: «Polskie Tow. Przyrodników im. Kopernika we Lwowie».
- Nr. 90 z 2. IV. 1930 r. «Tydzień ochrony przyrody we Lwowie».
- Nr. 176 z 1. VII. 1930 r. «Puszcza Białowieska».
- Nr. 303 z 5. XI. 1930 r. «Polski park narodowy».

Słowo Pomorskie (Toruń).

- Nr. 68 z 22. III. 1930 r. Reszka: «Z przyrodznawstwa. Wycieczka ornitologiczna».
- Nr. 93 z 20. IV. 1930 r. Reszka: «Ciekawa wycieczka».
- Nr. 136 z 14. VI. 1930 r. «Kolo Miłośników Przyrody».
- Nr. 207 z 7. IX. 1930 r. «Sprawa rozmnożenia żubra w Białowieży».
- «Rezerwat dla Iosi».
- Nr. 244 z 21. X. 1930 r. «Flora pomorska w toruńskim Ogrodzie botanicznym».
- Nr. 247 z 24. X. 1930 r. Reszka: «Parki miasta Torunia».
- Sodalis Marianus** (Kraków).
- Zeszyt XII z grudnia 1930 r. Ks. Henryk Weryński: «Nasz stosunek do przyrody».
- Sprawozdanie Zarządu Głównego, Oddziałów, Kół i Sekcyj Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego** za czas od 1. III. 1929 r. do 28. II. 1930 r.
- Na str. XVIII: «VI. Ochrona Przyrody».
- Na str. LXXVI: «Sekcja Ochrony Przyrody Górskiej».
- Sylwan** (Lwów).
- Nr. 1 za styczeń i luty 1930 r. «Z literatury. Ochrona Przyrody, rocznik 9-ty. Władysław Szafer: Parki Narodowe w Polsce».
- Świat Zwierzęcy** (Warszawa).
- Nr. 1 ze stycznia 1930 r. Janina Maszewska-Knappe: «Ochrona ptaków a rolnictwo».
- Nr. 4 z kwietnia 1930 r. J. M. K.: «Zjazd polskich Towarzystw Ochrony Zwierząt w Warszawie».
- Nr. 7 z lipca 1930 r. A. Wodziezko: «Nowe rozporządzenie o ochronie roślin i zwierząt w Prusach».
- Nr. 8 i 9 z sierpnia 1930 r. Dr. Edward Lubicz-Niezabitowski: «Stosunek człowieka do zwierząt».
- Jan Sokołowski: «Ochrona ptaków».
- Nr. 10 z 1. X. i Nr. 11 z 1. XI. 1930 r. Jerzy Cytarzyński: «Czarny bóbr z Łunny pod Grodnem».
- Światowid** (Kraków).
- Nr. 20 z 24. V. 1930 r. «Nie tępić ptaków».
- «Targ na ptaki w Paryżu».
- Nr. 35 z 6. IX. 1930 r. «Pieniny Parkiem Narodowym».
- «Poświęcenie Parku Narodowego w Pieninach».
- Tygodnik Ilustrowany** (Warszawa).
- Nr. 38 z 20. IX. 1930 r. Ferdynand Goettel: «Park Narodowy w Pieninach».
- Unja** (Warszawa).
- Nr. 102 z 13. IV. 1930 r. «Nasz świat roślinny i zwierzęcy ginie».
- Nr. 108 z 19. IV. 1930 r. «Barbarzyńcy i głupcy niszczą drzewa przydrożne».
- Nr. 244 z 7. IX. 1930 r. «Żywem muzeum i pracownią naukową stanie się Park Narodowy».
- Nr. 317 z 20. XI. 1930 r. «Jesień w lecie. Za piękno i pożytek odpłacmy pielęgnacją i ochroną».

Nr. 333 z 6. XII. 1930 r. «Tatrom polskim grozi martwość i cisza. Zwierzostan górski ratować trzeba od zagłady».

Wiadomości Codzienne (Warszawa).

Nr. 49 z 19. IV. 1930 r. «Ochrona zadrzewienia dróg».

Nr. 64 z 6. V. 1930 r. «Barbarzyńskie niszczenie drzew w Warszawie».

Wiadomości dla Duchowieństwa (Poznań).

Nr. 5 z maja 1929 r. X. L. Niedbał: «W sprawie ochrony przyrody».

Wiadomości Klubowe Krakowskiego Klubu Automobilowego (Kraków).

Nr. 8 z października—listopada 1930 r. «Apel do członków».

Wiedza i Życie (Warszawa).

Nr. 1 ze stycznia 1930 r. Ferdynand Goetel: «O ochronie przyrody. Droga 9—29» (w dziale: Poradnia bibliograficzna).

Nr. 6 z czerwca 1930 r. Dr. J. Kołodziejczyk: «Zagadnienie ochrony przyrody w Polsce».

Nr. 8—9 z sierpnia i września 1930 r. «Państwowa Rada Ochrony Przyrody» (recenzje).

Wiek Nowy (Lwów).

Z 16. III. 1930 r. «Tydzień Ochrony Przyrody».

Wielkopolska Ilustracja (Poznań).

Nr. 51 z 21. IX. 1930 r. Jerzy Młodziejowski: «Pieniny, pierwszy polski Park Narodowy».

Wierchy (Kraków).

Rocznik VII. 1929 r. Walery Goetel: «Tworzenie górskich Parków Narodowych w Polsce».

Kazimierz Sosnowski: «Zagrożone źródła Wisły».

Kazimierz Sosnowski: «Droga Orkana».

W. S.: «Działalność Państwowej Rady Ochrony Przyrody w r. 1928/29 w odniesieniu do spraw górskich».

«Kronika Zakopiańska».

«Organ Państw. Rady Ochrony Przyrody».

«Z literatury ochroniarskiej».

«Sprawozdanie Zarządu Głównego P. T. T. z działalności za czas od 1. III. 1928 do 28. II. 1929, (rozdz. V. Ochrona przyrody)».

Wszechświat (Warszawa).

Nr. 1 ze stycznia 1930 r. Januariusz Kołodziejczyk: «Ostatnie wydawnictwa Państwowej Rady Ochrony Przyrody».

Nr. 2 z lutego 1930 r. M. S.: «Ochrona przyrody».

Nr. 3 z marca 1930 r. L. Chlewińska: «Z historii żubrów».

Nr. 4 z kwietnia 1930 r. L. Chlewińska: «Film a ochrona przyrody».

L. C.: «Organizacja ochrony przyrody w Polsce».

Red.: «J. Paczoski: Lasy Białowieży».

Nr. 5 z maja 1930 r. Marjan Sokołowski: «Parki natury i rezerваты jako warsztaty pracy naukowej leśników».

Nr. 9 z listopada 1930 r. M. S.: «Pieniny Parkiem Narodowym».

M. S.: «Wystawa ochrony przyrody w Warszawie».

Zakopane (Zakopane).

Nr. 38 z 21. XII. 1929 r. Inż. M. A. Liberak: «Drzewka Bożego Narodzenia».

Nr. 1 z 4. I. 1930 r. «Ukształtowanie Tatr. Wyniki badań naukowych».

Nr. 2 z 11. I. 1930 r. «Ochrona przyrody górskiej».

Nr. 3 z 18. I. 1930 r. «Zjazd Państwowej Rady Ochrony Przyrody».

«Zakopane mordownią ptaków».

Nr. 5 z 1. II. 1930 r. «Wprowadzenie stałego posterunku P. P. dla ochrony lasów».

«Przykład godny naśladowania».

Nr. 6 z 8. II. 1930 r. «Sekcja Ochrony Tatr P. T. T.».

Nr. 7 z 15. II. 1930 r. «Odczyty Stefana Jarosza».

Nr. 12 z 22. III. 1930 r. «Świat roślinny Tatr».

Nr. 13 z 29. III. 1930 r. «Czasopismo Przyrodnicze».

Nr. 20 z 17. V. 1930 r. Jarocy: «Chrońmy przyrodę Tatr».

Nr. 21 z 24. V. 1930 r. Jarocy: «Chrońmy przyrodę Tatr».

Nr. 22 z 31. V. 1930 r. J. Roguska-Cybulska: «O kaplicę na Hali Gąsienicowej».

Nr. 23 z 7. VI. 1930 r. «Z Warszawy».

Nr. 24 z 14. VI. 1930 r. «Eksmisja Burego nad Morskiem Okiem».

Nr. 28 z 12. VII. 1930 r. «Z południowej strony Tatr. Czyżby znów budowa nowych schronisk».

Nr. 29 z 19. VII. 1930 r. «Sprawa kornika».

«Zamknięcie lasów Fundacji Kórnickiej».

Nr. 32 z 10. VIII. 1930 r. «Międzynarodowa Konferencja Turystyczna».

Krystyna Brudzińska: «Szkot o Zakopanem».

Nr. 34 z 23. VIII. 1930 r. «Dziłkie stada dwunogów».

«Wycieczka F. I. D. A. C.».

Nr. 35 z 30. VIII. 1930 r. Zygmunt Lubartowicz: «Polana w Gorcach».

«Pieniny Parkiem Narodowym».

Nr. 36 z 6. IX. 1930 r. Jan Reychman: «O ochronę swojszczyzny na Podhalu».

Jan Czempiński: «Park Narodowy w Pieninach».

«Pomnik ku czci Władysława hr. Zamoyskiego».

Nr. 38 z 20. IX. 1930 r. «Walne zebranie Sekcji Ochrony Tatr P. T. T.».

«O budowę pomnika Wł. Zamoyskiego».

Nr. 40 z 4. X. 1930 r. «Po sezonie turystycznym».

Nr. 42 z 18. X. 1930 r. «O ochronę piękna Tatr».

Nr. 45 z 8. XI. i nr. 46 z 15. XI. 1930 r. M. A. Liberak: «Leśnictwo a pasterstwo w Tatrach».

Nr. 47 z 22. XI. 1930 r. «Do Braci Turystów».

«Chrońmy zwierzostan».

Nr. 49 z 6. XII. 1930 r. Witold Mileski: «Nowe pomysły uszczęśliwienia Tatr kolejkami». **Ziemia** (Warszawa).

Nr. 1 z 1. I. 1930 r. Wydawnictwa nadesłane: A. Czudek: «Osobliwości i zabytki przyrody wojew. śląskiego».

Nr. 2 z 15. I. 1930 r. J. Karpowicz: «Zjazd przedstawicieli Czechosłowacji, Rumunji i Polski w sprawach ochrony przyrody».

«Wydawnictwa nadesłane: J. G. Pawlikowski: Loi pour la protection de la nature en Pologne, — Wł. Szafer: Parki Narodowe w Polsce».

Nr. 6 z 15. III. 1930 r. Jan Karpowicz: «Ochrona przyrody w Polsce».

Marjan Koczwarą: «Góra Tuł w Beskidzie Śląskim».

Tadeusz Wolski: «Udział krajoznawców w opracowaniu fauny Polski».

Wiktor Romanow: «Liga Ochrony Przyrody w r. 1929».

«Sprawozdanie z XII Zjazdu Państwowej Rady Ochrony Przyrody».

«W sprawie Ligi Ochrony Przyrody».

«List Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody».

Nr. 10 z 15. V. 1930 r. «Zawiadomienie o zjeździe delegatów Ligi Ochrony Przyrody».

Nr. 19 z 1. X. 1930 r. J. Szaflarski: «Jeziorka Babiej Góry».

Nr. 20 z 15. X. 1930 r. «Z inicjatywy Komitetu Ochrony Puszczy Jodłowej».

Nr. 22 z 15. XI. 1930 r. «Poświęcenie tablicy pamiątkowej ku czci ś. p. prof. dr. Marjana Raciborskiego w Cmielowie».

«Kamień pamiątkowy w Puszczy Jodłowej ku czci Stefana Jeromskiego».

W. S. L.: «Władysław Szafer: Parki Narodowe w Polsce» (recenzja).

Nr. 23 z 1. XII. 1930 r. Andrzej Czudek: «Osobliwości i zabytki przyrody województwa śląskiego» (recenzja).

Ziemia Lubelska (Lublin).

Nr. 149 z 5. VI. 1930 r. «Nasi czytelnicy mają głos».

Zycie szkolne (Włocławek).

Nr. 3 z marca 1930 r. J. Piechurski: «9-ty rocznik Ochrony Przyrody; Sprawozdanie z działalności P. R. O. P. w roku 1929» (recenzja).

Nr. 7 z lipca 1930 r. «Przegląd czasopism: Nr. 2. Bezpлатnego dodatku do miesięcznika krajoznawczego dla młodzieży «Orli Lot», poświęcony ochronie przyrody, zawiera...».

Zycie Nowogrodzkie (Nowogródek).

Nr. 58 z 9. III. 1930 r. M. Białkowski: «Drzewa przy drogach».

RÉSUMÉ

DES ARTICLES DU 10^E FASCICULE

DE LA PROTECTION DE LA NATURE EN POLOGNE.

I. PARTIE: MÉMOIRES.

M. Siedlecki.

Les baleines et leur destruction.

La pêche de la baleine date depuis le IX^e siècle. Au début, elle se pratiquait dans les mers du Nord, et au cours du XIII^e siècle dans le golfe de Biscaye, pour envahir successivement tous les océans et toutes les mers du globe. De nos jours, les anciens voiliers furent remplacés par de puissants vapeurs, les harpons par des canons et l'initiative individuelle par l'organisation industrielle. De la sorte, la poursuite ainsi pratiquée de la baleine se transforma en une extermination absolue et ces animaux deviennent de plus en plus rares.

Actuellement, on fait la chasse aux espèces suivantes des cétacés: *Globicephala melas* Traill., *Physeter catodon* L., *Hyperoodon ampullatus* Forst., *Balaena mysticetus* L., *B. glacialis* Bonnat., *B. australis* Desmoul., *B. Sieboldi* Grey., *Balaenoptera musculus* L., *B. physalus* L., *B. borealis* L., *B. Brydei*, *Rhachianectes glaucus* Cope et *Megaptera nodosa* Bonnat.

Les anciens baleiniers avaient choisi pour objet de leur poursuite l'espèce la plus grande: *Balaena glacialis*, qui présentait le maximum de valeur matérielle. Vu les engins primitifs de la pêche, le nombre des individus pêchés ne dépassait que rarement 10 par an, cependant la baleine abandonna les bords de l'Espagne qui lui étaient familiers et se retira sur les rives de l'Amérique du Nord (Terre Neuve, Baie de St. Laurent). Des troupes nombreuses de baleines vivaient aussi sur les bords orientaux de l'Atlantique, notamment dans la mer entre la Norvège et les Iles de l'Ours. Alors, les baleiniers se mirent à organiser leurs stations en Amérique et en Islande et poursuivirent leur oeuvre de destruction si ardemment que vers la moitié du XIX^e siècle la baleine nord-caper devint extrêmement rare. A cette époque d'autres espèces attirèrent l'attention des baleiniers et le nord-caper fut à un certain degré laissé en paix. Aussi, vers 1910, il réapparut dans les eaux du golfe de Biscaye, son ancienne demeure. Mais son nombre est à présent si restreint que malgré tout le perfectionnement des procédés de la pêche, le chiffre des individus pris dans tous les océans s'élève à peine à 10 par an, — chiffre obtenu par les baleiniers du XI^e siècle rien que sur les bords d'Espagne. La *Balaena glacialis* est devenue une des plus grandes raretés de la faune des océans et ne semble pas encline à se reproduire plus abondamment.

Une autre espèce apparentée, la baleine franche (*Balaena mysticetus*) offrait une valeur industrielle encore plus remarquable, due entre autres à ses fanons. La pêche de cet animal, qui vivait en troupes innombrables dans l'Océan Glacial, se développa seulement au début du XIX^e siècle et eut pour triste résultat l'extermination absolue de l'espèce: en 1913 pas même un exemplaire ne fut pêché dans l'Océan Atlantique.

La troisième espèce du même genre, *Balaena australis*, existait dans les eaux de l'hémisphère méridional. Au commencement du XIX^e siècle, on en capturait 13.000 par

an et on finit par l'exterminer à tel point qu'aujourd'hui elle ne joue plus aucun rôle dans l'industrie baleinière.

Nous avons cité les 3 espèces ci-dessus comme exemple de la destruction dont ne furent pas non plus préservées beaucoup d'autres espèces de cétacés. Ne pouvant nous occuper ici de chaque espèce séparément, nous offrons une statistique sommaire qui donne une idée du développement de la pêche des baleines.

Année	Nombre des baleines	Nombre des stations baleinières	Navires-fabriques	Vaisseaux-chasseurs
1919/20	11.369	33	6	154
1920/21	12.174	14	8	112
1921/22	23.940	25	10	142
1922/23	18.120	29	16	174
1923/24	16.839	32	19	194
1924/25	23.253	37	22	234
1925/26	28.193	36	23	234
1926/27	23.315	34	22	232
1927/28	23.224	30	20	221
1928/29	27.566	25	30	237

En somme, le chiffre des baleines capturées ces dernières années s'élève à 198.594 individus.

La statistique ci-dessus démontre avant tout, que l'intensité de la pêche s'est excessivement accrue pendant ces années-là, de même que le nombre des navires-fabriques. Le nombre des baleines prises en 1928/9, par rapport à 1927/8, démontre un accroissement de plus de 4.000 individus, malgré que les baleines soient de plus en plus rares. Au cours de 10 ans, le chiffre des baleines capturées a gagné 100⁰/₀ environ, tandis que la quantité de graisse que l'on a réussi à extraire des baleines a augmenté de 400⁰/₀. Il en résulte que les procédés de la préparation des corps de baleines deviennent plus économiques, ce qui sans nul doute reste en rapport avec l'accroissement du nombre des navires-fabriques.

Nonobstant cette exploitation intensifiée, nous sommes témoins de la destruction absolue d'un grand et très intéressant groupe de mammifères.

Ce fait donna lieu à des essais de protection des baleines. C'est l'Islande qui a pris l'initiative, quoique l'industrie baleinière y soit fortement développée. La diète islandaise a voté en 1915 une loi interdisant la pêche de la baleine dans les eaux territoriales du pays pour la durée de 10 ans. En 1925, cette loi fut prolongée jusqu'à 1935.

La loi française promulguée en 1914 énonce que chaque navire baleinier, voulant pratiquer la pêche dans les eaux françaises, est tenu de posséder la licence du gouvernement français. Le nombre des navires baleiniers fut limité et les procédés de la pêche, ainsi que de la préparation technique, furent strictement définis. Entre autres, il est défendu de tuer les femelles avec leurs petits.

La Norvège et la Grande-Bretagne ont aussi acquis la conviction que la protection des baleines, qui sont la base d'une industrie spéciale, est indispensable. Les difficultés, rencontrées sur la voie de l'établissement d'une convention internationale pour la protection de la baleine, proviennent d'un côté de notre connaissance insuffisante de la biologie des baleines, et de l'autre sont causées par des embarras diplomatiques. Afin d'écarter les premières, on organisa deux expéditions biologiques: l'une anglaise, l'autre norvégienne. L'expédition anglaise à bord du vaisseau «Discovery» portait un caractère plutôt scientifique, tandis que celle de la Norvège offrait des valeurs pratiques. Le savant norvégien, Mr. J. Hjort prit part à l'expédition du navire-fabrique «Vikingen» sur les eaux des océans méridionaux.

Le problème de la protection des cétacés a été étudié par le Conseil International

des Investigations de la Mer à Copenhague et dans ce but on convoqua des séances d'un Comité spécial à Paris, Londres, Stockholm et Copenhague. Quoiqu'on n'ait point réussi à éloigner les nombreuses difficultés diplomatiques, pourtant grâce aux travaux du Conseil International, certains pays émettent dans leurs limites des dispositions protectrices individuelles.

Il est néanmoins possible que les frais extrêmes de l'équipement des expéditions baleinières finiront par mettre des bornes à l'extermination actuelle des baleines, car le nombre restreint des cétacés capturés ne saura plus faire face aux dépenses des expéditions.

W. Szafer.

La dévastation de la nature due aux commerce des plantes officinales.

Le commerce des plantes officinales, autrefois négligé en Pologne, a acquis au cours des dernières années un développement très vif, mais dépourvu de toute organisation rationnelle.

Selon un article publié dans le périodique intitulé «Nouvelles Pharmaceutiques», la récolte des plantes officinales en 1927 présente les chiffres suivants:

- 1) *Convallaria majalis* (fleurs, racines et feuilles) 1.865 kg
- 2) *Adonis vernalis* 700 kg
- 3) *Drosera rotundifolia* 1.278 kg
- 4) *Arnica montana* 685 kg
- 5) *Lycopodium* (spores) 10.540 kg

Si l'on se rend compte du fait que ces chiffres représentent la valeur du poids sec, il est facile de se figurer quelles immenses quantités de plantes ont été détruites. De plus, vu le manque de ramasseurs professionnels instruits, il est fort possible, qu'en récoltant des espèces officinales, on ramassait aussi des plantes bien rares, méritant d'être protégées (Par ex. *Drosera anglica* et *D. intermedia* au lieu de *D. rotundifolia*, *Thymus Marchallianus* ou *T. praecox* au lieu d'autres espèces très communes, *Veratrum nigrum* au lieu de *V. album* etc.).

Dans le but de mettre fin à ces dégats, l'auteur propose d'émettre les règles suivantes:

1) Le gouvernement émettra des dispositions précisant les qualifications exigées des ramasseurs professionnels de plantes officinales.

2) Les ramasseurs cités devront obtenir un permis spécial où seront énumérées les espèces de plantes et les localités propres à la récolte. Les permis seront annuels et émis d'accord avec le Conseil National pour la Protection de la Nature.

3) Les autorités provinciales nommeront des contrôleurs spéciaux, élus d'accord avec la Société d'Encouragement de la Production des plantes officinales en Pologne et avec le Conseil National pour la Protection de la Nature.

Une question moins urgente mais actuelle, c'est la publication d'une liste des plantes officinales qu'il est permis de recueillir en Pologne. La liste devra être, selon l'auteur, divisée en 3 parties. La première partie contiendra les noms des espèces dont la cueillette est autorisée partout; la seconde donnera les noms de celles qu'il est permis de récolter dans certains districts, la troisième enfin fournira la liste des espèces soumises à la protection stricte.

A. Wodziczko.

La verdure des villes au point de vue de la protection de la nature.

La verdure dans l'enclos des villes est souvent considérée uniquement au point de vue de l'esthétique pure. Cette façon de penser remonte au temps où les villes

avaient à l'entour un paysage de nature vierge et où l'humanité ne ressentait pas encore le manque physique et psychique de vie libre au milieu de la nature inculte.

Aujourd'hui, le postulat d'embellissement des villes est accompagné d'un facteur non moins important, celui de l'assainissement et de l'hygiène. Ce que nous remarquons ici avant tout, c'est que les postulats de l'hygiène ont donné lieu à l'aménagement de forêts urbaines en forêts à demi sauvages. Les postulats de l'hygiène vont ici de pair avec ceux de la protection de la nature.

En ce qui touche les parcs et les plantations des villes, les postulats de la protection de la nature peuvent aussi se trouver d'accord avec les exigences de l'esthétique et de l'hygiène. Il s'agirait de remplacer jusqu'à un certain point les espèces exotiques, cultivées dans tous les pays, par des espèces sauvages indigènes. Celles-ci sont souvent non moins ornementales que les premières et de plus prèteraient aux parcs un trait caractéristique individuel. La culture de ces plantes contribuerait aussi à la conservation et à la popularisation des espèces rares sur le point de disparaître. Cela se rapporte de même aux arbres des allées dans les villes et dans les parcs. Les rues principales de la ville de Bydgoszcz sont garnies d'arbres indigènes, notamment de diverses espèces de sorbier (*Sorbus torminalis*, *S. suecica* et *S. aucuparia*) et l'aspect de la ville ne fait qu'y gagner. Lorsque sur le terrain d'une ville se trouvent quelques monuments de la nature (vieux arbres, blocs erratiques etc.) leur conservation est un simple devoir. De pareils monuments sont déjà protégés dans quelques villes de la Posnanie et Poméranie.

La conservation d'associations à l'état sauvage, extrêmement difficile dans l'enclos des villes, est possible et utile dans les parcs des faubourgs et les forêts urbaines. Elle aboutit à la protection de la beauté du paysage qui est aussi de grande valeur pour l'hygiène psychique des habitants. Il ne peut être indifférent qu'une ville, soit ou non, entourée de belles forêts sauvages au lieu de petits bois plantés par rangs sur les bords de petits lacs artificiels.

S. Kulczyński.

Le parc national en Polésie et son rapport au plan de l'amélioration.

La Polésie, pays situé entre les rivières Bug à l'Ouest et Dniepr à l'Est, comprend une étendue de 5.000.000 ha environ. C'est une immense plaine, composée de marécages et de forêts presque vierges et le million d'habitants dont se compose la population souffre grandement du manque de terre labourable. Comme ce terrain est dépourvu d'élévations, la régulation partielle des eaux y est impossible, et c'est pourquoi les habitants abattent les forêts pour se procurer un peu de terre. Cependant, il se trouve qu'à la place des forêts défrichées apparaissent les sables mouvants, ce qui donne lieu à un nouvel abatage des forêts. De cette façon, les essais de développement de la culture rurale se font aux dépens des forêts qui elles-mêmes offrent une grande valeur économique et scientifique, tandis que les espaces couverts d'eaux stagnantes ou courantes ne sont pas utilisés.

Tel est l'état actuel et les résultats du développement de l'économie rurale en Polésie.

Le plan de la régulation des rivières de la Polésie, entrepris par l'Etat polonais, tend à l'amélioration du développement économique de ce pays. Il s'agit notamment de dessécher les marais tourbeux, d'entreprendre l'afforestation des sables et d'épargner les forêts. Ce plan est fondamentalement d'accord avec les principes de la protection de la nature. Il est vrai que les tourbières seront détruites, mais en revanche les forêts seront épargnées. Le fondement d'un parc national pourrait assurer la protection d'un paysage de marais tourbeux, spécialement choisi, tandis qu'il est impossible d'éliminer toute culture rurale d'un immense territoire dont la superficie compte à peu près 10%

de toute l'étendue de la République polonaise. Aujourd'hui, nous avons un parc national pareil qui doit son existence à la garde des eaux, et le prix en est la destruction des forêts.

Un problème fondamental se pose ici, savoir: la régulation des rivières ne provoquera-t-elle pas des changements dans l'état des eaux, — changements qui pourraient mettre en doute l'existence même des forêts d'aujourd'hui, d'autant plus de maintenir à son état naturel une relativement petite étendue de tourbières.

L'étude scientifique de la Polésie ne fait que commencer, il est donc impossible de résoudre cette question définitivement. Néanmoins, certaines observations font supposer que ce danger n'est pas très grave. Par exemple: l'abaissement de la surface des eaux, provoqué par la formation de la vallée de Prypéc d'âge relativement récent, n'a pas interrompu le développement des anciennes tourbières, situées aux endroits du partage des eaux. Il en résulte que l'état des eaux dans le partage des eaux ne dépend que faiblement du niveau des rivières. La rivière de Prypéc, en creusant sa vallée, a entrepris une expérience naturelle d'abaissement de la surface des eaux, mais ne provoqua pas le dessèchement trop intense des tourbières sur le partage des eaux.

Il semble donc que la conservation d'une certaine partie du paysage primitif des marais tourbeux sera possible même après la régulation de l'ensemble des eaux de la Polésie.

T. Świerz Zaleski.

La réserve forestière Władysław Orkan dans les Gorce.

Une nouvelle réserve de la forêt des Carpates a été fondée par le Cte. L. Wodzicki, notamment sur le versant septentrional du Turbacz (altitude 1223 m), le point le plus élevé des montagnes Gorce, faisant partie des Carpates occidentales (voir plan, page 55). Sa superficie compte 120 ha et le maximum de sa longueur 2.600 m. La différence entre les élévations inférieure et supérieure de la réserve mesure 360 m, c'est pourquoi cette réserve, bien que de petite étendue, comprend différents types de forêts. Dans sa partie plus basse, nous trouvons une forêt mixte de hêtres et de sapins où l'épicéa vient se mêler dans les parties plus élevées. Au-dessus de 1200 m d'altitude la forêt présente un type pur de forêt de sapins. A sa limite inférieure apparaît ça et là la forêt de hêtres pure. La forêt se trouve à l'état presque vierge; certains arbres atteignent des dimensions énormes, on y trouve par exemple des sapins de 40 m de hauteur, âgés de 300 ans environ.

Le monde animal y est représenté par les chevreuils, les sangliers, les martres, les blaireaux. Le lynx s'y montre de temps en temps.

J. Motyka.

La valeur de la réserve de la forêt vierge des Carpates dans les Gorce.

Les forêts des Carpates, endommagées depuis des dizaines d'années, ont été soumises à une dévastation augmentée pendant la guerre et les années suivantes. Nous nous trouvons en face du problème de renouvellement de ces forêts. Afin de résoudre cette question, il nous faut connaître à fond leur biologie. Divers pays ont organisé l'étude du problème cité qui pourtant, dans des conditions géographiques et climatiques différentes, n'est pas le même. De plus, ces études ont pour objet des forêts d'épicéas et de pins. La forêt de hêtres et de sapins se trouve presque uniquement dans les Carpates. Voilà la grande valeur des réserves forestières des Carpates, valeur non seulement locale, mais d'ordre scientifique général.

Les premières réserves des forêts furent créées dans les Carpates il y a 3 ans,

près de Nawojowa, par le Cte. A. Stadnicki. Présentement, une nouvelle réserve, décrite dans l'article précédent, fut fondée dans les Gorce. Ces diverses réserves se complètent mutuellement et forment une base solide pour l'étude en question.

A. Kozłowska.

Les fragments de steppes en Podolie méridionale (Pokucie), dignes de conservation.

L'auteur décrit les trois associations caractéristiques du territoire en question et il énumère les espèces correspondantes. Le *Stipeto-Caricetum* apparaît toujours sur les pentes méridionales, sur les terrains gypseux à couche de glèbe, atteignant 40 cm d'épaisseur. Le *Caricetum montanae* se montre dans des stations analogues, mais sur les pentes septentrionales. L'association à *Avena desertorum* est beaucoup plus rare que les précédentes; les rochers gypseux à exposition septentrionale sont sa station préférée. Une 4-e association, celle à *Sesleria Heufleriana* est très rare dans les limites du territoire étudié; elle se caractérise par des éléments montagnards, par exemple *Trifolium lupinaster* et *Salix livida*.

La répartition de la flore steppique dans le territoire étudié est illustrée sur une carte spéciale (voir page 63).

S. Wierdak.

Notes sur la protection de la nature dans la partie méridionale de la chaîne de Miodobory.

L'auteur cite diverses stations intéressantes d'arbres et de plantes qui méritent d'être protégés comme monuments de la nature, par ex: Les hêtres sur la colline «Krağła górka» (monticule rond) qui atteignent une circonférence de 1,90 m et ceux de «Wielka polana» (grande clairière) jusqu'à 3,90 m. Un énorme chêne près de «Dębowa skałka» (rocher avec chênes) mesure 4 m de circonférence, un autre (fig. 5) 3,50 m.

Evonymus nana croît près de la petite ville Kręciłów dans une forêt feuillue (charmes, bouleaux, trembles, frênes, ormes), ou elle profite aussi de l'humidité des crevasses pour grimper sur les rochers. Cette station que Szafer a déjà signalée en 1914 est aujourd'hui menacée par le projet de l'éclaircie de la forêt. La création d'une réserve y est urgente. Une autre station d'*Evonymus nana* se trouve dans des forêts de charmes à l'Est de Krzemieniec.

S. Wierdak

Crambe tatarica Jacq. en Pologne.

L'auteur énumère les stations de cette plante si intéressante dans l'Europe méridionale-orientale (voir la carte, page 77). Ensuite il cite les stations polonaises se trouvant dans les collines d'Opole (Łuczyńce et Bouszów), une station aux environs de Zaleszczyki dans la vallée du Dniestr et une autre sur la Kasowa Góra en Podolie. Celle de Łuczyńce est décrite un peu plus amplement.

K. Bunikiewicz.

Les mélèzes (*Larix polonica* Rac.), les ifs et les hêtres dans le district de Rypin.

L'auteur décrit les stations de ces arbres dans la partie septentrionale de la plaine polonaise, à la frontière de la Prusse orientale, et illustre leur répartition sur une carte (page 81). Il mentionne aussi les mesures de protection qui ont été prises envers elles.

R. Kuntze.

Résultats des nouvelles recherches sur la faune de Chomicz, près Lwów (Léopol).

Chomicz, c'est le nom d'une colline des environs de Lwów qui se distingue par une flore et une faune des plus remarquables. Depuis 1921, l'auteur s'adonne à l'étude de la faune de Chomicz, en particulier des coléoptères. D'après l'état actuel de ses recherches, la faune de Chomicz peut être caractérisée comme un ensemble de formes installées sur les collines chaudes et sèches de la Podolie, avec addition d'espèces provenant de broussailles feuillues ainsi que d'espèces pouvant être considérées comme indigènes de la région montagnaise inférieure. Cette faune se compose des espèces suivantes:

Espèces steppiques: *Cryptocephalus violaceus* Laich, *C. quadriguttatus* Richd., *Argopus Ahrensi* Germ., *Aphthona placida* Kutsch., *Longitarsus minusculus* Foudr., *Habroloma nana* Hbst., *Longitarsus obliterated* Rosh., *Coptosoma scutellatum* Geoffr., *Paragus tibialis* Full., *Osmia tergestensis* Ducke, *Andrena taraxaci* Giraud., *Nomada trisponosa* Schmidt.

Espèces habitant les broussailles: *Phaneroptera falcata* Scop., *Phyllobius contemptus* Stev., *Polydorsus inustus* Germ. et *P. thalassinus* Gyll.

L'auteur plaide en faveur de l'organisation d'une réserve dans le Chomicz.

II. PARTIE. L'ORGANISATION INTERNATIONALE DE LA PROTECTION DE LA NATURE.

La participation de la Pologne à la fondation de l'Office International à Bruxelles.

Ordonné sur la base de documents officiels par W. Kulczyńska et W. Szafer.

La première institution internationale pour la protection de la nature fut créée en Suisse en 1913, grâce à l'initiative de Paul Sarasin, sous le nom de «Commission consultative pour la Protection Internationale de la nature», mais son développement fut arrêté par la guerre.

En 1925, la III-e session de l'Union Biologique Internationale à Bruxelles appuya deux motions faites par Mr. de Clermont, concernant la protection internationale des animaux et en particulier du vautour (*Gypaetus barbatus*) et des aigles (*Aquila*).

La IV-e session de l'Union Biologique tenue à Paris en 1926, à la suite d'un exposé du délégué polonais, le prof. M. Siedlecki, et après une vive discussion, appuya la motion suivante faite par ce dernier: «Que l'Union demande aux Comités Nationaux des Nations adhérentes de faire chaque année une courte mise au point des efforts réalisés dans leurs pays respectifs en ce qui concerne la Protection de la Nature».

L'année suivante, 1927, la V-e session de l'Union Biologique fut convoquée à Genève. Les délégués polonais Mrs. M. Siedlecki et W. Szafer présentèrent une note de l'Académie Polonaise des Sciences sur les problèmes de la protection de la nature (voir text littéral, page 90). Après une discussion détaillée dans laquelle Mr. Siedlecki informa de l'action de la fondation des Parcs de la Nature Internationaux à la frontière polono-tchécoslovaque, le Président Mr. Frédéricq présenta à l'Union les motions faites dans la note polonaise et elles furent appuyées à l'unanimité. En outre, on décida, de concert avec la proposition de Mr. Siedlecki, de présenter à l'ordre de jour de la prochaine session de l'Union Biologique les affaires de la protection de la nature.

Cette session, la VI-e de l'Union, fut convoquée à Bruxelles en 1928; on y décida d'organiser un bureau nommé: Office International de Documentation et de Corrélation pour la Protection de la Nature, qui aurait pour but la centralisation, la classification et la publication des documents, des lois, des informations concernant la protection de la nature.

Comme représentant de l'Union Biologique à l'Office International fut élu, selon la motion des délégués polonais, Mr. le prof. Pictet.

Mr. le prof. J. M. Derscheid de Bruxelles entreprit l'organisation du Bureau. Quelque temps après, le Bureau adopta le nom d'«Office International pour la Protection de la Nature», et fonctionna sous la direction du Conseil d'Administration:

Président: Mr. le dr. P. G. van Tienhoven, Amsterdam.

Membres: Mr. le baron de Cartier de Marchienne, Mr. le dr. T. Gilbert Pearson, New York U. S. A. et Mr. le dr. John C. Phillips, Boston, U. S. A.

Secrétaire-Directeur: Mr. le prof. J. M. Derscheid, Bruxelles.

Trésorier: Mr. le comte E. de Hemricourt de Grunne, Wesembek-Ophem, Belgique.

Le Département de Corrélation se trouve sous la direction de Mr. le dr. J. M. Derscheid; le Département de Documentation a pour directeur Mr. le dr. T. Graim, tandis que le directeur du Département d'Education et de Propagande n'est pas encore nommé.

L'Office International pour la Protection de la Nature a donc établi son organisation actuelle par voie de décision individuelle, sans demander l'avis de l'Union Biologique. Toutefois, il est possible que le représentant de l'Union Mr. Pictet, ait donné son consentement sans que les actes officiels en aient fait mention. En conséquence, l'Office International de Bruxelles ne peut encore être considéré comme une organisation internationale dans le sens propre du mot, organisation dont l'idée est due à Paul Sarasin et dont la réalisation est en majeure partie l'oeuvre des délégués de l'Académie Polonaise aux sessions de l'Union Biologique Internationale.

Il serait donc très désirable que l'Office de Bruxelles, dont l'action est de si haute importance, reçoive une organisation vraiment internationale qui permette la coopération de tous les Etats.

* * *

La suite des articles de cette partie nous donne des informations sur divers congrès internationaux et divers travaux effectués sur le terrain international dans le domaine de la protection de la nature. Entre autres, nous apprenons l'accès de la Pologne au Comité International pour la Protection des Oiseaux, et on nous fait part des délibérations de la Ligue Internationale pour la Protection du Bison. Le professeur Siedlecki rend compte des problèmes et des difficultés de la protection de la faune dans les rivières limitrophes. On nous communique aussi le texte des résolutions du Congrès des représentants de la science de la Tchécoslovaquie, la Pologne et la Roumanie, concernant la protection de la nature aux frontières des 3 Etats, — Congrès tenu à Cracovie en Décembre 1929¹⁾.

Les délibérations des Congrès Internationaux des Sociétés de Tourisme comprennent divers renseignements intéressants par rapport aux Parcs Nationaux Limitrophes, projetés à la frontière polono-tchécoslovaque.

III. PARTIE. LA PROTECTION DE LA NATURE À L'ETRANGER.

Les articles publiés ici sont conçus sur la base de la littérature. En fait d'articles individuels, nous n'avons que celui du prof. Szafer qui, après un court séjour en Angleterre, raconte ses impressions, et une note de Mr. S. Jarosz qui fait part de son excursion sur le mont Mac Kinley, en Amérique.

¹⁾ Le compte rendu en langue française a paru dans la publication du Conseil National pour la Protection de la Nature, No. 27.

IV. PARTIE OFFICIELLE.

La partie officielle contient en premier lieu divers actes du Gouvernement, des Autorités provinciales et des Municipalités, relatifs à la protection de la nature, actes qui donnent une certaine idée de l'action de l'Etat dans cette matière. Ainsi, le Ministère de l'Instruction Publique a résolu de rendre à sa charge 5 stipendiés occupés dans les bureaux des Comités de la Protection de la Nature des 5 villes universitaires en Pologne. Diverses autorités ont émis des dispositions se rapportant à la protection de différents objets de la nature morte aussi bien que des espèces vivantes. Par ex.: le Ministère de l'Agriculture touchant la protection de l'élan, le même quant à la protection de l'esturgeon; le Ministère de la Poste fait abolir les pieux télégraphiques dans une des vallées des Tatras; le Staroste du district de la ville de Nowy Targ rappelle les dispositions du Ministère de l'Instruction concernant la protection des monuments de la nature dans les Tatras; la Municipalité de Cracovie établit une réserve forestière à la banlieue etc.

Dans la partie officielle se trouve aussi le compte rendu de la session annuelle du Conseil National pour la Protection de la Nature, qui a délibéré à Varsovie, le 11 janvier 1930, les comptes rendus de l'action du Bureau central à Cracovie où cette année-ci furent tenues 7 séances traitant les affaires intérieures, de même que les questions internationales. Les comptes redus des délégués font part de l'organisation des travaux dans leurs districts.

L'inspecteur de la protection du gibier dans les Tatras, Mr. J. Domaniewski rend compte de son action sur ce champ-la. Il présente comme suit les chiffres du nombre du gibier dans la partie des Tatras appartenant à la fondation de Kórnik: ours 3—4, cerfs 100, chevreuils 400, chamois 60, marmottes 150, lynx sporadiquement, coqs de bruyère 6—7.

V. PARTIE. CORRESPONDANCE.

J. J. Karpiński.

Parc National à Białowieża.

L'année dernière le Musée du Parc National fut aménagé et le Parc même pourvu d'arrangements destinés à maintenir l'ordre et à rendre plus faciles les excursions dans le Parc. Le nombre des visiteurs augmenta de 5.250 en 1929, jusqu'à 11.000 en 1930, mais l'accroissement du gibier n'en souffrit point. Voici les chiffres correspondants: cerfs 20, sangliers 150, loups 150, lynx 6, chevreuils 300, renards 15, blaireaux 10, lièvres 60, martres 10, coqs de bruyère 20, cigognes noires — 3 nids.

L'étude scientifique et l'élevage des bisons furent confiés spécialement au professeur K. Wróblewski.

La Direction du Parc organisa nombre de conférences et fit paraître une publication richement illustrée, intitulée: «La forêt vierge de Białowieża et le Parc National». La Direction a établi également le plan d'études scientifiques dans le Parc et la fondation d'instituts nécessaires, — plan en voie de réalisation.

Le Président de la République Polonaise, accompagné par le Ministre de l'Instruction, visita le parc National de Białowieża le printemps dernier.

J. Sokołowski.

Compte rendu d'une excursion ornithologique aux environs de Wilno.

Le district de Wilno, abondamment boisé et coupé de ruisseaux, offre des conditions bien favorables aux oiseaux chanteurs qui habitent ces contrées en grand nombre. Par contre, les oiseaux rapaces, les aquatiques et en général les grandes espèces d'oiseaux sont bien rares, ce qui est dû à la chasse.

La nouvelle loi de chasse, qui protège maintes espèces d'oiseaux jusqu'à présent privés de protection, fut bien accueillie par les chasseurs et les fonctionnaires de l'administration forestière. Il est donc permis de croire que l'intérêt pour l'idée de la protection de la nature une fois éveillée, mettra sans nul doute des bornes à la chasse aux grands oiseaux et leur nombre s'en trouvera heureusement accru.

J. Sokołowski.

La protection des oiseaux en 1930.

Des fourrés pour les oiseaux ont été plantés en Posnanie sur les talus abandonnés de chemins de fer. Dans les forêts de la fondation de Rydzyni on a disposé également un fourrés sur une étendue de 2 ha. Les nids artificiels, installés l'année dernière dans les susdites forêts furent tous occupés en premier lieu par les étourneaux. Le nombre des mésanges s'y est accru à tel point que les pertes causées par l'hiver si sévère de 1928/9, se trouvent complètement réparées. L'auteur a construit des petites cases-auto-mates à nourriture, adaptées aux coutumes de la mésange seule; les moineaux par ex. ne savent pas s'y introduire.

A. Kozikowski.

Les effets du froid sévère au cours de l'hiver 1928/9 dans les Piénines.

L'auteur visita la Parc National des Piénines, délégué par le Président du Conseil National pour la Protection de la Nature dans le but de résoudre la question des arbres (sapins et épicéas), gelés pendant l'hiver de 1928/9. Après les avoir examinés, il a acquis la conviction que ces arbres ne sont point un danger pour les forêts, — danger provenant d'insectes lignicoles. L'auteur est donc contraire à l'abatage des arbres incriminés, d'autant plus que dans un Parc National, les dégâts inséparables du défrichement seraient d'un effet déplorable.

W. Kulesza.

Arbres géants aux environs de Radomsko.

L'auteur énumère et figure quelques vieux arbres géants dans la contrée de Radomsko. (Pologne centrale).

W. Kulesza.

Sur les rives de la Wilia.

Les bords de la Wilia, affluent du Niemen, présentent sur le parcours entre les villages Santoka et Punżany un paysage d'une rare beauté. De plus, la flore y est si riche et si variée, que l'auteur serait heureux d'y voir établie une réserve.

M. Sokołowski.

Réflexions d'après saison concernant les Tatras.

Malgré les nombreuses conférences touchant les parcs limitrophes à la frontière polono-tchécoslovaque et les engagements réciproques du Club des Touristes tchécoslovaques et de la Société Polonaise des Tatras, le territoire du futur Parc National dans les Tatras est menacé par divers projets et entreprises qui peuvent mettre en doute la raison d'être du Parc dans un terrain dévasté. C'est surtout dans la partie des Tatras soumise aux autorités tchécoslovaques que le paysage primitif est dans certaines régions dévasté ou bien menacé. Les autorités militaires tchécoslovaques construisent une large chaussée dans la vallée Koprova, l'une des plus remarquables dans les Tatras, et il est

aisé de se figurer les effets d'un campement de troupes pendant des mois entiers dans une vallée alpestre, — sans même relever le fait de la chaussée. Le chemin pour piétons qui se trouve dans la partie supérieure de cette même vallée Koprowa, doit être élargi et par là rendu accessible aux cavaliers.

Le Club des touristes tchécoslovaques a lancé le projet de l'établissement d'un hôtel sur le col de Waga, au centre même des Hauts Tatras et non loin de la frontière polonaise. L'été dernier une commission spéciale se rendit sur les lieux pour examiner le terrain en question et le projet fut appuyé par le représentant des autorités militaires tchécoslovaques.

Un autre projet encore qui, en cas de sa réalisation, serait la ruine du paysage des plus hautes cimes des Tatras, c'est le projet de la fondation d'un observatoire météorologique sur le mont Garluch, avec un funiculaire comme voie de communication. Nous n'avons cité là que les exemples les plus frappants.

Du côté de la Pologne, les règlements pour la protection de la nature dans les Tatras sont en général mieux respectés, et par les autorités mieux surveillés, mais là aussi nous avons à noter des dégâts sérieux. Les touristes par ex. en prenant des traverses, dévastent les pentes, le pin nain est çà et là défriché pour servir de bois de chauffage dans le refuge de la Vallée des 5 Étangs Polonais etc. Mais ce qui justifie des inquiétudes bien plus sérieuses, c'est l'établissement inopiné de carrières aux embouchures de quelques vallées et le projet de construction de chaussées conduisant à l'alpe de Hala Gąsienicowa et à l'alpe de la vallée Chochołowska où un nouveau refuge est en train d'être bâti.

VI. PARTIE. NOUVELLES COURANTES.

Cette partie contient des comptes rendus des délégués du Conseil National pour la Protection de la Nature ainsi que des informations sur l'état actuel de divers monuments de la nature. Des notes spéciales s'occupent des castors et des bisons. Dans le Parc National de Białowieża furent installées 2 bisons de race pure, et on emmena au jardin zoologique à Varsovie un bison de race mélangée. Le nombre des bisons à Białowieża s'élève aujourd'hui à 5, dont une femelle et un mâle de race. Dans la forêt de Pszczyna, en Silésie, vivent 8 bisons (4 femelles et 4 mâles) de race pure.

Diverses notes traitent des cas de destruction inopinée des monuments de la nature ou bien soumettent à la discussion des cas de dévastation, provoqués par l'action économique.

Le nombre des conférences consacrées à la protection de la nature est de 55 y compris les conférences radiophoniques en Pologne et 5 conférences en Tchécoslovaquie. Le nombre des notes sur la protection de la nature, publiées dans divers organes de la presse, dépasse le chiffre de 800.
